

B: 19

—

298

BIBLIOTECA NAZIONALE
CENTRALE • FIRENZE •

DANTE ALIGHIERI
BOSKA KOMEDJA

PRZEKLAD

ANT. STANISŁAWSKIEGO.



POZNAŃ.

NA KLADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

DRUKIEM J. KRASZEWSKIEGO W DREZNIU.

1870.

POZNAŃ
J. K. ŻUPAŃSKI

WARSZAWA
u Gebethnera i Wolffa



BOSKA KOMEDJA.

• • •

DANTE ALIGHIERI.
BOSKA KOMEDJA

PRZEKŁAD

ANT. STANISŁAWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKLADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

DRUKIEM J. K. KRASZEWSKIEGO W DREZNIE.

1870.

POZNAŃ

u J. K. Żupańskiego.

WARSZAWA

u Gebethnera i Wolffa.

B^o = 19 - 298.

BOSKIEJ KOMEDJI

ŚPIEW PIÉRWSZY.

P I E K Ł O.

Budowa Piekła.

Dante wyobraża Piekło jako przepaść niezmiernie obszerną i głęboką, mającą kształt lejki, albo wydrążonego ostrosłupa, obróconego wierzchołkiem do środka ziemi, a podstawą do jej powierzchni. Otchłań ta dzieli się na dziewięć kół czyli pasów; a z nich niektóre zawierają w sobie po kilka obrębów. Pierwszy pas jest najrozleglejszy; następujące, w miarę jak się zagłębiają, coraz mniejszą mają objętość, — ale większych zbrodniarzy są siedliskiem i srozsze przedstawiają męczarnie.

PIEŚŃ PIERWSZA.

W połowie drogi naszego żywota
Wśród ciemnego znalazłem się lasu,
Albowiem z prostej zbłąkałem się ścieżki.¹
O jakże ciężko teraz wypowiedzieć,
Jak ten las dziki, gęsty i ponury; —
Wspomnienie samo wznawia strach okropny,
Że śmierć zaledwie okropniejszą będzie.
Lecz, bym o skarbie owym opowiedział,
Który w tym lesie znalazłem, — opowiem
O innych rzeczach, które tam spotkałem.²
Nie umiem dzisiaj dobrze opowiedzieć,
Jak tam zaszedłem, — tak snu byłem pełny,
Kiedy prawdziwą opuściłem drogę.
Ale, stanąwszy u podnoża góry,
Kędy się owa kończyła dolina,
Co serce taką ścisnęła mi trwogą, —
Spojrzałem w górę, alie na jej barki
Spływała szata z promieni planety,
Co wodzi prosto wszelkimi drogami.³
Naonczas nieco ochłonałem z trwogi,

Stasilawaliyo, Dante Alighieri.

Co w głębi serca trwała przez noc całą —
Noc przepędzoną w takim udręczeniu.
A jak tonący, gdy z morskich odmětów
Ucieklszy, brzegu zdyszany dobija,
A wzrok obraca ku zdradliwej fali;
Podobnie duch mój, strachem jeszcze gnany,
W stecz się obracał i przejście rozważał.
Z którego dotąd nikt nie wybrnął żywy!⁴ —

Skoro znużone wypoczęło ciało,
Piąć się zacząłem przez dzikie bezdroże,
Zawsze na niższej wspierając się stopie.⁵
W tem, na początku pochyłości prawie,
Cała okryta cętkowaną skórą,
Lekka i zwinna wypada Pantera
I ustawicznie w oczy mi zaziera
I tak usilnie zagradza mi drogę,
Że już kilkakroć chciałem wstecz się wracać.⁶
A już się miało ku porannej dobie:
Słońce wstawało w świetnym gwiazd orszaku,
Jak w onej chwili, kiedy Miłość Boża
Pierwszy raz pchnęła do ruchu te dziwy.
W takiej godzinie i w tak milej porze,⁷
Tuszyłem dobrze, że łatwo pokonam
Zwierzę, co skórą migotał pstrokatą;
Nie tyle jednak, bym nie uczuł trwogi
Na widok nowy, kiedym Lwa obaczył,
Który się zjawił i szedł prosto ku mnie,
Z głową wzniesioną, a wściekły od głodu.

Że z trwogi, zda się, powietrze zadrzało;
Dalej Wilczycę, co w biodrach wychudłych
Nosila niby żądz niesytych krocie.
Choć tylu ludzi już zatrula życie.
Strach, co z jej oczu wyglądał szeroko
Takim ciężarem przywalił mi łono,
Że dojsć do szczytu straciłem nadzieję.
Podobny temu, co rad skarby zbiera,
A gdy dla niego nadejdzie czas straty,
Placze i ciągle myślami się biedzi,
Byłem ja teraz, gdy nieukojoona
Potwora, dażąc ku mnie, odpychała
Powoli w przepaść, kędy milczy słońce.⁸

Właśnie już miałem stoczyć się do dołu,
Kiedy ktoś nagle stanął mi przed oczy.
Długiem milczeniem jakby oniemiały.⁹
Skorom go zoczył w szerokiej pustyni,
Wołać począłem: zlituj się nademną,
Ktokolwiek jesteś — duch, czy człowiek żywy!
— „Nie człowiek, odrzekł; lecz byłem człowiekiem:
Rodzice moi byli Lombardowie,
Mantua była obojga ojczyzną.
Przyszedłem na świat za czasów Cezara,
Acz nieco późno,¹⁰ a w Romie mieszkałem
Za panowania dobrego Augusta,
Gdy czczono zradne i fałszywe bogi.
Byłem poetą i sprawy śpiewałem
Syna Anchiza, który wyszedł z Troji,

Po Ilijonu pysznego połodze.¹¹ —
Lecz ty — przecz wracasz do takiej katuszy?
Priecz nie wstępujesz na rozkoszną górę,
Co jest początkiem wszelkiego wesela?“ —
— Ty-żeś Wirgili — owo źródło czyste,
Z którego płynie wdzięcznej mowy rzeka?
(Odrzekłem na to z czołem zapłonionem).
O ty, poetów światło i zaszczycie!
Oby mi łaskę u ciebie zjednały
Ta długa praca i ta miłość wielka,
Z którymi skarbów szukałem w twej księdze!
Tyś mistrzem moim, moim pierwowzorem:
Z ciebie jedynie wziąłem styl ozdobny,
Który mnie taką udarował sławą.¹²
Spójrz na potworę, co mnie wracać zmusza,
Widok jej wstrząsa w żyłach moich tętna; —
Ratuj mnie od niej, mędrco znakomity! —
A on mi, widząc łzy moje, odpowie:
„Jeśli chcesz wybrnąć z tej dzikiej pustyni,
Przystoi tobie innej szukać drogi,
Potwora bowiem, twych żalów przyczyna,
Po drodze swojej nie puszcza nikogo,
Owszem tak ściga, że wkońcu zabija;
A tak z natury złośliwa, okrutna,
W pożądlivosti swojej tak niesyta,
Że więcej łaknie im więcej pożera.
Wiele jest zwierząt, z którymi się wiąże,¹³
A więcej będzie; — aż póki Pies Lowczy

Przyjdzie i śmiercią zgładzi ją boleśną.¹⁴
Ten żyć nie będzie ziemią, ni metalem,
Jeno mądrością, miłością i cnotą;¹⁵
A rodem będzie od Feltre i Feltro.¹⁶
On będzie zbawcą poniżonej ziemi,¹⁷
Za którą życie oddała Kamilla
I Euryalus, i Nizus, i Turnus;
On z grodów w grody pogoni wilczyce,
Aż ją nakoniec znów do piekła wtrąci,
Zkąd poraz pierwszy wysłała ją zawiść. —

A więc, dla dobra twego, tak uważam,
Że masz iść za mną: ja cię ztąd wyzwolę
I poprowadzę przez państwa wieczności,
Kędy posłyszysz rozpaczliwe wycia
I dawnych mężów bolejące duchy,
Powtórnej ciągle wzywające śmierci.¹⁸
I tych obaczysz, którzy się radują,
Siedząc w płomieniach, bo mają nadzieję,
Że zdążą kiedyś w kraj błogosławionych.¹⁹
Dalej, gdy sam się podnieść ku nim zechcesz,
Godniejsza niż ja zjawi ci się dusza;²⁰
Tej cię zostawię, a sam się oddalę;
Albowiem władca, który tam panuje,
Nie chce, bym drogę wskazywał w gród Jego,
Bo prawu Jego nie byłem pokorny.
Wszędy On włada; ale tam króluje:
Tam tron wysoki, tam stolica Jego. —
Szczęśliwy, kogo wybrał On tam sobie! —

A ja mu na to: W imie tego Boga,
Któregoś nie znał, wzywam ciebie, wieszczu,
Wyzwól mnie od tej i od gorszej doli:
Prowadź mnie w kraje, któreś mi zwiastował:
Niech bramę Piotra Świętego obaczę,
I tych, co mówisz że są tak nieszczęśni! —
Mistrz ruszył naprzód, a ja za nim w ślady.

Objaśnienia.

1. Dante, urodzony w r. 1265, doszedł do połowy drogi ludzkiego żywota, to jest do 35 lat, w r. 1300 (jubileuszowym). Wtedy dopiero spostrzegł się, że błądzi w lesie dzikim, gęstym i ponurym — w lesie namiętności grzechów i postanowił wyjść z niego, to jest, poprawić się wewnętrznie. Poprawa ta miała być skutkiem zaświatowej wędrówki, którą poeta pod przewodnictwem Wirgiljusza i Beatricze odbył w tymże 1300 r. — Cała Boska Komedja jest nieprzerwanym opowiadaniem o tej wędrówce; w ciągu tego opowiadania Dante często napomyka wypadki zaszłe po r. 1300, zawsze pod postacią przepowiedni, i tu trzeba mieć na uwadze, że Poeta pracował nad poematem swoim aż do ostatniego roku życia — do r. 1321. — Dodać należy, że ten las ciemny zdaje się mieć nie tylko znaczenie moralne, ale i polityczne: oznacza on zapewne oplakany zamęt społeczeństw w owych czasach, a szczególnie ojczystego kraju Poety — Włoch.

2. Skarbem uznaje zapewne Poeta to, że się spotkał z ulubionym mistrzem swoim Wirgiljuszem, potem z Beatricze; że pod ich przewodnictwem odbył pielgrzymkę w której poznał tajemnice Piekła, Czyśca i Raju, a zbudowany wszystkiem, co tam widział i słyszał, powrócił na świat poprawionym.

3. Słońce przedwiecznej Prawdy — jasność Chrystusowa opromienia górę Cnoty.

4. Tem przejściem jest otchłań grzechów śmiertelnych.

5. W oryginale jest: *Siche il piè fermo sempr' era il più basso.*

6. Trzy potwory, które Poeta spotyka na drodze swojej, są symbolami trzech występnych skłonności człowieka, które pomimo dobrych chęci jego, niedopuszczają go do poprawy: Pantera oznaczać ma zamilowanie rozkoszy zmysłowych, Lew — pychę, a Wilczyca — chciwość. Lecz te potwory mają najpewniej i znaczenie polityczne: przypuszczają że Dante, jako Gibelin, pod postaciami trzech zwierząt rozumie trzy potęgi Gwelfickie, których intrygi szarpały Italię i przeciwiły się jej zjednoczeniu, ustaleniu w niej porządku i pokoju. W tym sensie Pantera pstra oznacza Florencję, podzieloną na stronnictwa *Czarnych* i *Białych*; Lew oznacza Dwór Francuzki, a Wilczyca — Dwór Rzymski, a raczej świecką władzę Papieżów.

7. T. j. w godzinie porannej i w czasie wiosennym.

8. W oryginale jest: *Dove il sol tace. Tę śmiałą przenośnię należało zachować.*

9. W oryginale jest: *Chi per lungo silenzio pareo fioco.*

10. *Nacqui sub Julio, ancorché fosse tardi.* Rozmaicie wiersz ten wykładają.

11. Syn Anchizesa, Eneasza, założyciel królestwa Latynów, bohater Eneidy.

12. Nim zaczął pisać Boską Komedję, Dante zyskał był już rozgłos innemi pismami.

13. Poeta daje do zrozumienia, że Chciwość (Wilczyca) ciągnie za sobą wiele innych wad i występków; ale biorąc rzecz ze strony politycznej, rozumieć można, że Dwór Rzymski (Curia Romana) wielu ma stronników i współników, i więcej jeszcze może ich mieć w przyszłości.

14. Pod figurą Psa Lowczego (il Veltro) oczywiście rozumieć należy bohatera — wojownika, który ma zniszczyć świecką władzę Papieżów i odbudować potężne państwo Rzymskie. Jedni sądzą, że w mniemaniu Dantego tym bo-

haterem miał być Uggucione della Faggiuola, sławny wódz Gibelinów, powinowaty Poety przez żonę jego Gemmę: ale inni (i tych jest najwięcej), domyślają się, że Dante pod imieniem Psa Lowczego rozumiał, tak przezwanego, Can Grande della Scala. Mąż ten rzeczywiście w r. 1318, a w 27 życia swego, mianowanym został naczelnym wodzem Gibelinów. Na jego Dworze w Weronie, Poeta znalazł przytułek i opiekę przyjacielską, kiedy został wygnany z rodzinnej Florencji. Imię Psa (Can) nadano mu dla tego, że matka jego, będąc w ciąży, widziała we śnie że powiła szczenię; później zaś uzyskał przezwisko Psa Wielkiego, (Can Grande), za swoje bohaterskie czyny i cnoty obywatelskie.

15. To jest: władza jego opierać się będzie nie na ziemi i złocie, lecz na cnotach, które Poeta wylicza.

16. W oryginale jest: E sua nazion sarà tra Feltre o Feltro. Rozmaicie to wykładają; ale najpowszechniej rozumieją, że Feltre i Feltro oznaczać mają miejsce urodzenia przepowiedzianego wielkiego męża: Feltre — miasto w marchji Trewizańskiej, a Feltro — zamek w Romanji (Montefeltro); pomiędzy niemi leży Werona — siedzibą Skaligerów.

17. W oryginale jest: umile Italia. Dante zapewne kładzie to wyrażenie w usta Wirgiljusza dla tego, że sam śpiewak Eneasza podobnież się odzywa: humilemque vicinus Italiam. (Aeneid. I.).

18. Powtórna tylko śmierć — śmierć ducha, mogłaby położyć koniec ich katuszy.

19. Dusze w Czyśćcu bolejące.

20. Tą godniejszą od Wirgiljusza duszą ma być Beatrycze, jak to obaczymy później.

21. Wirgiljusz nie był pokornym prawu Jedynego Boga, nie dla tego że nie chciał, ale że nie mógł; bo żył za czasów pogaństwa, „gdy czczono zdrajne i fałszywe bogi.“

PIEŚŃ DRUGA.

Już dzień odchodził, a powietrze mroczne
Od pracy ziemskie uwalniało twory; —
Ja tylko jeden musiałem sposobić
Siły do walki z trudami podróży
I razem z własnem uczuciem żalości,
Którą dziś skreśli myśl, co już nie błądzi. —

Wspierajcie, Muzy, i ty duchu wielki!¹
Myśli, coś wszystko spisywała wiernie,
Tu dzielność twoja niechaj się okaże! —

Rzekłem: O wieszczu, który mnie prowadzisz,
Pierwej niż pocznem tę wędrówkę wielką,
Rozważ me siły, czy na nią wystarczą?
Mówisz, że niegdyś rodzic Sylwjusza,²
W krewkości swojej i zmysłów powłóce,
Odbył pielgrzymkę do wieczności progów.
Lecz, jeśli jemu wróg wszelkiego złego
Łaskę okazał, mając na uwadze,
Że wielkich rzeczy miał on być początkiem. —
Słusznem to uzna każdy człek rozumu;
Bo on był zdawna wyznaczony w niebie

Na ojca Rzymu i Rzymskiej dzierżawy.
(A to oboje, gdy prawdę rzec mamy,
Na korzyść miejsca świętego stworzono,
Kędy następca Piotra dziś zasiada).
W owej wędrówce, którąś ty wysławiał,
Poznał on rzeczy, co stały się wątkiem
Zwycięstwa jego i papieżkiej władzy.³ —
I Paweł — owo naczynie wybrane⁴ —
Wędrował tamże, by pokrzepić wiarę,
Która początkiem jest drogi zbawienia. —
Lecz ja — przecz idę? kto mi to zezwala?
Jam nie Eneasz, jam nie Paweł święty;
Nikt, ja sam tego godnym się nie czuję.
Przeto, jeżeli do drogi się skłonię,
Lękam się, by to nie było szaleństwem.
Mędrcze! rozumiesz lepiej, niżli mówię. —

Jak ten, co nie chce, czego chciał przed chwilą,
A z nową myślą, zamiary odmienia
I całkiem rzuca rozpoczętą sprawę;
Takim ja byłem na tej ciemnej drodze,
Albowiem, myśląc, zamiar zniweczyłem,
Który tak zrazu pochwycilem rączy. —

— „Jeżeli dobrze pojąłem twe słowa —
Odpowie na to cień wspaniałomyślny,
Duszę twą gnębi lekliwość krzywdząca,
Która zbyt często człowieka ogarnia
I od poczciwej odwraca go sprawy.
Tak zwierz w pomroku złudne widzi strachy.

A więc, byś twojej pozbył się bojaźni,
Powiem, dla czego przybyłem, com słyszał,
Gdym poraz pierwszy nad tobą zabołał.

Siedziałem w gronie niepewnych swej doli.³
W tem woła Pani, tak święta i piękna,
Żem prosił, by mi rozkazywać chciała.⁴
Jaśniej nad gwiazdy świeciły jej oczy,
I cicho, słodko, swym anielskim głosem,
Przemawia do mnie wdzięcznemi wyrazy:

„O ty uprzejma duszo Mantuańska,
Której na świecie sława dotąd kwitnie
I kwitnąć będzie, póki światy krążą. —
Oto przyjaciel mój, ale nie losu,
Takie zawady spotkał na swej drodze
W dzikiej pustyni, że ze strachu wraca.
Lękam się nawet, by się tak nie zbłąkał,
Że już zapóźno przybywam z pomocą,
Jak wnoszę z tego, com słyszała w niebie. —
Spiesz więc, i swemi ozdobnemi słowy,
Wszystkiem, co może wybawić go z biedy,
Wspomóż go, abym ztąd pociechę wzięła.
Jam Beatricze, która cię posyłam;
Przychodzę ztamtąd, dokąd wrócić pragnę;
Miłość mnie wiedzie i mówić mi każe.
A kiedy znowu stanę przed mym Panem,
Wychwalać ciebie będę często przed Nim.“ —

Umilkła potem, a ja tak począłem:
O Pani cnoty, przez którą jedynie

Wzniósł się ród ludzki nad wszelkimi twory
Nieba, najmniejsze mającego koła,⁷—
Roskazy twoje tak mi są przyjemne,
Że gdyby nawet spełnione już były,
Mnie by się zdało, że spełnił zapóźno.
Nie masz potrzeby powtarzać twą wolę;
Powiedz mi tylko, czemu się nie bojisz
Zchodzić w te doły z niebieskich obszarów,
Do których wrócić życzysz tak gorąco?" —

— „Kiedy tak pragniesz dowiedzieć się o tém,
Powie ci krótko — odpowie mi ona —
Dla czego tutaj zchodzić się nie boję,
Bać się należy tych jedynie rzeczy,
Które bliźniemu szkodę przynieść mogą,
Ale nie innych, bo te nie są straszne.
Bóg mi to sprawił w miłosierdziu swoim,
Żem niedostępna dla waszej niedoli,
Ani mnie płomień otchłani dosięże.—
Jest w niebie Pani Łaskawa, co płacze
Nad przeszkodami, które ty masz zwalczyć; —
Ona to łamie wyrok zbyt surowy.⁸
Pani ta Lucję przyzywała do siebie
I rzekła: Wierny twój sługa w potrzebie
I ja go twojej polecam opiece.”
Lucja, srogości wszelkiej nieprzyjazna,
Wnet się ku miejscu owemu pomknęła,
Gdzie ze mną siedzi Rachel starożytna.
Beatrix! rzekła, istna chwało Boża!

Czemu nie wspierasz tego, co cię kocha
Tyle, że przez cię nad gmin się podnosi?
Czyż skargi jego nie słyszysz żalośnej?
Czyliż nie widzisz, jak ze śmiercią walczy
Wśród rzeki, której nie dorówna morze?¹⁰ —
Nie masz na świecie ktoby tak był skory
Biegnąć za zyskiem, od zguby uciekać,
Jak ja, gdym słowa posłyszala takie.
Z przybytku szczęścia zstąpiłam w te doły,
Ufna w twej wdzięcznej mowie, co zaszczyca
Ciebie i wszystkich, którzy ją słyszeli.“ —

„Potem, gdy mi to Beatricze rzekła,
Placząc, błyszczące wzniosła na mnie oczy,
I tem zwiększyła pospiech mój do drogi. —
Jak ona chciała, przybyłem do ciebie:
Zbawiłem cię od srogiej potwory,
Co ci najkrótszą tamowała drogę,
Która prowadzi ku tej pięknej górze....
Cóż ci jest? czegoś, czego się wstrzymujesz?
Dla czego w sercu żywisz bojaźń taką?
Dla czego męztwa nie masz i odwagi,
Kiedy nad tobą trzy błogosławione
Opiekę mają na niebieskim dworze
I słowa moje tyle dobra wróżą?“ —

Jak kwiaty, nocnym umorzone chłodem,
Stulają listki i chylą swe głowy,
A skoro promień słońca je ozłoci,
Otwarte czoła na łodygach wznoszą: —

Tak było z mojem mężtwem pogniębionem:
Tak wielka śmiałość do serca mi wbiegła,
Żem rzekł, jak człowiek stanowczego zdania:
O, litościwa ta, co mnie wspomogła,
I ty, coś chętny wykonać pośpieszył
Z ust jej słyszane szczerej prawdy słowa!
Mową twą w sercu mojem roznieciles
Tak wielką żądzę ku owej podróży,
Że do dawnego powracam zamiaru.
Idź! niech dla obu jedna będzie wola!
Tyś wódz mój, pan mój i Mistrz mój jedyny!
To rzekłszy, gdy Mistrz z miejsca swego ruszył,
Wszedłem na drogę i trudną, i straszną. —

Objaśnienia.

1. O alto ingegno. Rozumieją niektórzy, że Dante przyzywa na pomoc potęgę geniuszu; mnieby się zdalo, że Poeta miał na myśli wysoki geniusz Wirgiljusza, swego Mistrza i Wodza w tej zaświatowej pielgrzymce.

2. Rodzicem Sylwjusza był Encasz.

3. W oryginale jest: del papale ammanto, co znaczy dosłownie papieżkiego płaszcz.

4. Paweł Apostoł nazwany jest naczyniem wybranem w Dziejach Apostolskich (R. IX. w. 15).

5. W oryginale jest: Jo era tra color che son sospessi. Dosłownie: byłem między tymi co są w zawieszaniu. Ołaczmy niżej w Pieśni IV. Piekla, że Wirgiljusz istotnie należy do grona tych znakomych ludzi starożytnego świata,

którzy, jako poganie, pozbawieni są widoku Boga, ale też, jako cnotliwi, żadnej nie doznają męki w Otchłani piekiel.

6. Wiadoma jest wczesna, święta i nigdy niewygasła miłość naszego Poety dla Beatrycze, która w Boskiej Komedji zjawia się jako symbol Teologji, albo też rozumu, oświeconego Laską i Objawieniem Boskiem.

7. Według Ptolomeusza, ziemia jest środkiem układu planetarnego: dokola ziemi krążą wszystkie sfery niebieskie, im dalsza sfera, tem musi być obszerniejszą, im bliższa do ziemi, jako do środka swego, tem *mniej* muszą być jej *kota*; najbliższą sferą jest sfera księżyca.

8. Najświętsza Panna.

9. Lucja, męczenniczka Syrakuzańska, do której Dante miał szczególniejsze nabożeństwo, jako do cudownej lekarki cierpiących na oczy.

10. W I. Pieśni Piekla, porównał Poeta namiętności i grzechy, z którymi człowiek walczyć musi, do ciemnego a gęstego lasu; tu znowu porównywa je do burzliwej rzeki.

PIEŚŃ TRZECIA.

Przezemnie wchodzisz do grodu strapienia.
Przezemnie wchodzisz do wiecznej boleści.
Przezemnie wchodzisz między lud zgubiony!
Twórcę mojego Sprawiedliwość wiodła:
Mnie zbudowała tu Potęga Boska,
Mądrość Najwyższa i miłość Przedwieczna.¹
Przedemną rzeczy stworzonych nie było,
Prócz tych, co wieczne,—i ja trwam na wieki!
Rzucajcie wszelką nadzieję wchodzący! —²

Takie wyrazy czarnemi litery
Na szczycie bramy spisane widziałem,
I rzekłem: Mistrzu! treść ich mnie przeraża.
A on mi na to, jako człek świadomy:
„Tu wszelkiej trwogi pozbyć się należy,
Wszelka nikczemność niechaj zamrze w tobie;
Wchodzimy w kraje, którem ci zwiastował,
Kędy obaczysz bolejące ludy,
Które duchowe utraciły dobro.“
A potem dłoń swą kładąc mi na rękę,

Z wesołem licem, z kąd otuchę wziąłem,
Do wnętrza tajnych wprowadził mnie rzeczy.
Tutaj wzdychania, szlochania i wycia,
W gwiazd pozbawionem powietrzu się lęły,
Że już na wstępie zalałem się łzami.
Różne języki i okropne mowy,
Jęki boleści i gniewu wykrzyki,
Grzmiące i chryple głosy, rąk klaskania —
Sprawiały zamęt straszliwy i ciągły.
Wrzący w powietrzu nieskończenie mrocznym,
Jak wrą pędzone tchnieniem wichru piaski! —
A ja, któremu błąd obwijał czoło,
Rzekłem: o Mistrzu! jakie słyszę wrzaski?
Co za lud, srogim zwyciężony bolem? —
A on mi na to: „Na taką niedolę
Skazane smętne dusze tych, co żyli,
Nie zasłużywszy ni hańby, ni chwały;
Dzisiaj zmieszani z tłumem złych aniołów,
Co siebie tylko miłując, nie byli
Ni wierni Bogu, ani też buntowni.
Niebo ich z łona swojego wyrzuca,
By krasa jego nie wzięła z nich skazy;
Ani ich przyjąć chce piekło głębokie,
Aby zbrodniarze nie mieli z nich chluby.“ —
— O Mistrzu! jakież ciężar je przywała,
Że tak okropne wyciska z nich jęki?
A on mi rzecze: „Krótko ci odpowiem:
Oni już śmierci nadziei nie mają;

A tak ich żywot ciemny i nikczemny,
Że są zawistni każdej innej doli.
Na świecie po nich nie została sława,
Prawda i litość równie gardzą nimi....
Nie mówmy o nich; spojrzuj i idź dalej.“ —

A ja, spójrzawszy, ujrzałem chorągiew,
Która, wirując, leciała tak chyżo,
Że zda się wszelki spoczynek ją gniewał;³
A za nią ślałem tak długi tłum ludzi,
Że nigdy przed tem nie byłbym uwierzył,
Że takie mnóstwo śmierć wyniszczyć mogła. —
Kiedy w tej ciżbie kilku już poznałem,
Spojrzę, aż oto pomyka cień tego,
Który nikczemnie rzekł się wielkiej sprawy.⁴
Pojąłem zaraz i pewność powziąłem,
Że tu siedlisko nędzników, zarówno
Niemilych Bogu, jak i wrogom Jego.
Nikczemne duchy, co żyjąc, nie żyły,
Świeciły nagie, a owad i osy
Ostremi żądly ćwiczyły je srodze,
Że po ich twarzach krew strumieniem biegła,
I z łzami razem spływała pod stopy,
Kędy natrętne robactwo ją żarło. —

Kiedy ku innej wzrok obracam stronie,
Nad wielką rzeką ujrzałem lud mnogi.
Rzekłem więc: Mistrzu! pozwól niech się dowiem
Co to za ludzie i czemu tak spiesznie,

Ile przy słabym rozpoznaję świetle,
Zdają się żądać przeprawy przez rzekę?
A on mi na to: „To ci się wyjaśni,
Kiedy już kroki nasze zatrzymamy
Nad Acheronu smutnego wodami.“ —
Spuściwszy tedy zawstydzone oczy,
Bojąc się abym nie był mu natrętnym,
Aż do tej rzeki mówić już nie śmiałem. —

W tem widzę ku nam zbliża się na łodzi
Starzec wiekowym ubielony włosem,
Wołając: „Biada wam, dusze zbrodnicze!
Nie dla was niebo! stracona nadzieja!
Oto przybywam, abym was przeprowił
W ciemności wieczne, w lody i płomienie! —
A ty! co z nimi stoisz, duszo żywa,
Spiesz się opuścić tych, którzy pomarli!“
Widząc jednakże że odejście zwlekam,
Rzekł: „Inną drogą dobijesz do portu
Na tamtym brzegu; — dla twojej przeprawy
Lżejsza od mojej łódź tobie przystoi.“ —
A Wódz mój na to: „Charonie! napróżno
Nie dręcz się złością, bo tak chcą tam, kędy
Co chcą, to mogą; o więcej nie pytaj!⁵
Wnet, na te słowa, spokojność wstąpiła
Na twarz kudłatą błotnych wód żeglarza,
Co w koło oczu miał płomienne kręgi.⁶
Lecz owe duchy, znużone i nagie,
Ledwo surowe posłyszały słowa,

Zbladły i dzwonić zębami poczęły,
Bluźniąc na Boga i klnąc swych rodziców,
I czas, i miejsce swego urodzenia,
Ludzi i swego nasienia nasienie!
Potem się wszystkie rzuciły zarazem,
Szlochając strasznie na ten brzeg przekłętą,
Co wszystkich Bogu niepokornych czeka.
A diabeł — Charon wzrokiem rozżarzonym
Znak im podaje i wszystkie gromadzi,
I wiosłem smaga nieskore do drogi!
Jako w jesieni zwiędły liść opada
Jeden po drugim, aż nakoniec drzewo
Ozdobę swoją całą odda ziemi;
Podobnie plemie złośliwe Adama,
Na znak wioslarza, rzucało się z brzegu,
Jak ptak głosem ptasznika nęczone. —
Płyną przez ciemne nurty potępieni,
Ale nim brzegu drugiego dobiją,
Już na tym brzegu nowy tłum się ciśnie! —
— „Synu mój, rzecze Mistrz mój dobrotliwy,
Wszyscy, co w gniewie umierają Bożym,
Tu się gromadzą ze wszech krańców świata;
A wszystkim spieszo przebyć ową rzekę,
Bo tak je nagli sprawiedliwość Boska,
Że bojaźń kary w żądzę się zamienia. —
Tędy nie wchodzi żadna dusza dobra:
Jeśli więc Charon na ciebie się swarzył,
Toć jasne teraz słów jego znaczenie.“ —

Skończył — w tem ciemnej otchłani głębiny
Drgnęły tak mocno, że samo wspomnienie
Przestrachu mego oblewa mnie potem.
Z kraju boleści wionął wiatr szeroki,
Czerwonem światłem błyskając mi w oczy,
Że wszelkie czucie odrętwiało we mnie, —
I jako człowiek snem ujęty, padłem! —

Objaśnienia.

1. Potęga, Mądrość i Miłość znaczą trzy osoby Trójcy Świętej.

2. Piekło stworzonym było przed innymi rzeczami, ale nie przed stworzeniem aniołów; owszem, na ukaranie właśnie zbuntowanych aniołów zgotowanym było.

3. Chorągiew wirująca z wiatrem jest zapewne symbolem lekkości, niepewności i wahaniasię ludzi bez charakteru, których Poeta tak stosownie umieścił w przedsienu piekieł.

4. Powszechnie sądzą, że Dante miał tu na myśli papieża Celestyna V., który w r. 1292 obrany na stolicę Apostolską po Mikolaju IV., wkrótce potem, za namową kardynała Benedykta d'Anagni, zrzekł się władzy swojej na korzyść tego ostatniego, który, z wielką dla Włoch szkodą, panował pod imieniem Bonifacego VIII. — Niektórzy komentatorowie domyślają się (Lombardi), że w tym wierszu Poeta naponiyka na niejakiego Torregiano de' Cerchi, który zrzekł się dowództwa nad Gibellinami i tem się przyczynił do ich niepomyślności. — Pierwsze przypuszczenie pewniejsze.

5. W oryginale jest: Vuolsi cosi colà, dove si puote
Ciò che si vuole, e più non dimandare.

Toż samo, słowo w słowo, powtarza się w Pieśni V. Piekła.

6. Sądzą, że Michel Angelo miał w pamięci obraz Charona, skreślony tu przez Dantego, kiedy malował znakomitą freskę, wyobrażającą Sąd ostateczny.

PIEŚŃ CZWARTA.

Potężny gromu trzask nad głową moją
Przerwał głęboki sen, że się ocknąłem,
Jak ten, którego nagle obudzono. —
Wstałem, a oczy spoczynkiem wzmocnione
Powiodłem w okolo, pilnie się wpatrując,
Bym poznał miejsce, wśród którego stałem.
Owóż, zaprawdę, byłem już na drugim
Brzegu doliny, w otchłani boleści,
Która wciąż grzmiała nieskończonem wyciem.¹
Otchłań to ciemna, głęboka, a mglista
Tyle, że wzrok mój puszczając do głębi,
Rozpoznać żadnej nie umiałem rzeczy. —
— „Wstępujmy tedy w świat ciemnością ślepy,
Wieszcz się odezwał zupełnie pobladły,
Ja idę naprzód, ty będziesz iść za mną.“
A ja, gdym bladeść Mistrza zauważył,
Rzekłem: Jak pójdę, kiedy ty się trwożysz,
Ty, coś mnie zwykle pokrzepiał w zwątpieniu?

A on mi na to: „Męczarnie to ludów,
Które tam siedzą, na twarz mi wybiły
Litość, co tobie strachem się wydaje.
Idźmy, albowiem długa droga nagli.“ —

Wstąpił więc, i mnie za sobą wprowadził,
W otaczające otchłań pierwsze koło.
Tam-to, o ile słyszeć byłem w stanie,
Nie było jęków, lecz takie wzdychania,
Że od nich wieczne wciąż powietrze drżało.
A były skutkiem bólu bez męczarni
Mnogich i wielkich tłumów nieszczęśliwych
I niemowlątek, i niewiast, i mężów. —

W tem Mistrz mójdobry: „Nie pytasz mnie rzecze,
Co to za duchy, które tutaj widzisz? —
Pierwej nim pójdziesz dalej, chcę byś wiedział,
Że one grzechem skalane nie były;
A jeśli miały niejaki zasługi,
Niedość to jeszcze, bowiem chrztu nie miały,
Który jest bramą twojej świętej wiary;
A kiedy żyły przed Chrystusa przyjściem,
Należnej Bogu czci nieoddawały.
Do tego grona sam dzisiaj należę:
Z tego powodu, a nie z innej winy
My potępieni; a jedna nam męka, —
Życ w upragnieniu i nie mieć nadzieji!“

Kiedym te słowa z ust Mistrza posłyszał,
Okrutna boleść serce mi ścisnęła;

Poznałem bowiem ludzi wielkiej cnoty,
Którzy w tej ciemnej otchłani zawisli. —
— Powiedz, mój Mistrzu, powiedz mi, o Panie!
(Mówić począłem, chcąc być utwierdzonym
W wierze, co wszelkie pokonywa błędy),
Nie masz li tutaj choćby jednej duszy,
Któraby własną, lub cudzą zasługą,
Mogła ztąd wyniść i zostać zbawioną?²
A on, pojąwszy słów moich ukryte
Znaczenie, odrzekł: „Byłem jeszcze świeżym
Przybyszem tutaj, kiedy oglądałem
Przychodzącego potężnego Władcę,
Uwieńczonego zwycięstwa koroną.³
Ztąd on wyzwolił naszego praojca
I syna jego Abła i Noego,
I prawodawcę Mojżesza kornego,
I Abrahama, i Króla Dawida,
I Izraela z ojcem i z synami,
I z ową Rachel, dla której tak wiele
Izrael znosił, i innych dusz wiele
Wywiódł i szczęściem udarował wiecznem.⁴
Masz tedy wiedzieć, że nigdy przed temi
Dusze człowiecze zbawione nie były.“ —
Chociaż Mistrz mówił, nie wstrzymując kroków,
Szliśmy wciąż dalej i las przebywali.
Las, mówię, tłumnie cisnących się duchów. —
Nie długa jeszcze była droga nasza
Od jej początku, gdy światło postrzegłem,

Co przemagało pół sfery ciemności.⁵
Byliśmy jeszcze w pewnem oddaleniu,
Nie takim jednak, bym nie mógł rozpoznać,
Że owe miejsce zacny lud obsiadał. —

— O ty, zaszczycie nauk i sztuk wielkich!
Co to za ludzie, których zacność wielka
Różny od innych byt im zgotowała? —
A on mi na to: „Sława to ich zacna,
Brzmiąca po świecie, na którym ty żyjesz,
Taką u nieba zjednała im łaskę
Że i tu nawet przodkować im dano.“ —

A wtem do uszu moich głos doleciał:
„Cześć największemu z poetów oddajcie!⁶
Oto duch jego, co nas był opuścił,
Pówraca do nas.“ — Ledwie głos ten zamilkł,
Aż idą ku nam cztery wielkie cienie;
A wzrok ich nie był smętny, ni radośny. —
Wtem Mistrz mój dobry odzywa się do mnie:
„Spojrzyj na tego, co miecz dzierżąc w rękę,
Idzie, jak książę, przodkując trzem innym: —
To Homer stary, król wszystkich poetów,
A za nim idzie satyryk Horacy,
Trzeci Owidjusz, a ostatni Lukan.⁷ —
Że z nich każdemu, jak i mnie, przystoi
Imię przez wszystkich wygłoszone zgodnie,
Cześć mi oddają — i słusznie to czynią.“⁸ —

Widziałem tedy ową piękną szkołę
W około mistrza najszczytniejszych pieśni,
Który, jak orzeł, nad innych wylata. —

Kiedy chwil kilka z sobą pomówili,
Z uprzejmym znakiem zwrócili się ku mnie;
A Mistrz mój luby uśmiechnął się na to.
I większy jeszcze zaszczyt mi zrobili;
Bo mnie przyjęli do swojego grona,
Że byłem szóstym wśród tych mędrców wielkich.

Szliśmy ku światłu, mówiąc o przedmiotach,
O których teraz zamilczeć przystoi,
Jak tam przystało mówić, gdzieśmy byli.
Do stóp pysznego zdążyliśmy zamku,
Który wysoki mur siedemkroć wieńczy,
A wokoło piękna rzeczulka go strzeże.
Przeszliśmy po niej, jak po suchej ziemi,
I w towarzystwie mędrców znakomitych,
Przez siedm podwoj, wszedłem i stanąłem
W pośrodku łąki najświeższej zieleni.
Znalazłem tutaj innych ludzi wiele:
Wzrok ich wspaniały i nieco surowy,
Na twarzy wielka rozlana powaga,
A mówią zwolna i głosem łagodnym.
Z brzegu tej łąki wstąpiliśmy potem
Na miejsce jasne, otwarte i wzniosłe,
Zkąd wszyscy razem mogli być widziani.
Tu, wprost przedemną, na zielonem błoniu,
Wskazane sobie miałem duchy wielkie;

A dotąd jeszcze jestem zachwycony,
Żem je oglądał. Tu bowiem widziałem:
Elektrę w licznych towarzyszków gronie,
Gdziem Eneasza poznał i Hektora;
Cezara w zbroji ze wzrokiem sokolim;
Dalej Kamillę i Pentezyleję;
Króla Latyna z Lawinią córką;
Widziałem także Brutusa onego,
Co wygnał z Rzymu ród Tarkwiniusza;
Lukrecję, Julję, Marcję i Kornelję;⁹
I Saladyna, co siedział samotny.¹⁰
A kiedym oczy podniósł nieco wyżej,
Ujrzałem mistrza miłośników wiedzy:¹¹
Siedział wpośrodku mędrców pokolenia;
Wszyscy go czcili, wszyscy podziwiali.
Tutaj widziałem Sokrata, Platona,
Którzy najbliżej obok niego stali;
I Demokryta, którego nauka
Twierdzi, że świat ten jest wypadku dziełem.
Widziałem także Thalesa, Zenona,
Dyogenesa i Anaxagora,
Empedoklesa, oraz Heraklita;
I tegom widział, co był dobrym znawcą
Własności rzeczy — Dioskoridesa;
Dalej widziałem Orfeja i Lina,
I Tulliusza z moralnym Seneką,
I Euklidesa, i Ptolomeusza,
Hypokratesa, oraz Galliena.

I Awicennę, i Awerroesa,

Który się wslawił wielkim komentarzem.¹² —

Nie mogę wszystkich wspomnieć, jak przystało;
Bo tak mnie nagli treść długa, a wielka,
Że często dla niej nie starczą mi słowa. —

Poszóstne grono do dwóch się zmiejszyło:¹³
Inną mnie drogą wiedzie Wódz roztropny
Z tych miejsc spokojnych pod sklepienia drżące,
I wchodzę w otchłań, kędy nic nie świeci!

Objaśnienia.

1. Nadludzką mocą Poeta przeniesionym został we śnie na drugi brzeg Acheronu.

2. W tych słowach przebija się serdeczne współczucie Dantego dla cierpiących wielkich, lub cnotliwych ludzi czasów przedchrześcijańskich, największe zaś dla samego Wirgiljusza.

3. Zbawiciela świata.

4. Jakób patriarcha, nazwany później Izraelem, wysłużył się ojcu Racheli, Labanowi, 14 lat.

5. Światło bije jakoby od promiennej sławy wielkich mędrców i wieszczów starożytnych, o których dalej mowa.

6. To jest, Wirgiljuszowi.

7. Homera wyobrażają niekiedy z mieczem w ręku, zapewne z powodu bohaterkiej treści *Iliady*.

8. To jest: wszyscyśmy nosili miano poetów; słusznie więc oddają mi cześć, która im i mnie jednakowo przystoi.

9. Elektra — córka Jowisza i Atlanty, matka Daodona założyciela Troji; Kamilla — córka Metuba, króla Wolsków; Pentezyleja, córka Marsa, królowa Amazońek, zabita przez

Achillesa przy oblężeniu Troji; Lukrecja — żona Kollatyna, która stała się powodem wygnania Tarkwinjuszów; Julia — córka Cezara, żona Pompejusza; Marcja — żona Katona Utyckiego; Kornelja — matka Grakchów.

10. Uważam to za dowód niepospolitej na ów wiek niezależności umysłu i śmiałości Dantego, że między wielkimi ludźmi starożytnego świata, dał miejsce, chociaż odosobnione, jednemu z najzaciętszych wrogów Chrześcijaństwa — sławnemu bohaterowi Muzulmańskiemu, Saladynowi, który w bojach z chrześcijanami dał dowody szlachetności umysłu i czci rycerskiej.

11. Dante rozumie tu Arystotelesa, który, jak wiadomo, powszechnie uznawany był w wiekach średnich za największego filozofa.

12. Demokrytes nauczał, że świat powstał z przypadkowego połączenia się atomów; Thales z Miletu — jeden z siedmiu mędrców Grecyi; Zeno — założyciel szkoły Stoickiej; Dyogenes — sławny Cynik; Anaxagoras — filozof dogmatyczny, nauczyciel Periklesa; Empedokles — filozof i poeta, napisał poemat o naturze rzeczy; Heraklites — autor traktatu o naturze; Dioskorides napisał traktat o własnościach ziół i krzewów; Orfeusz — sławny wieszcz Tracji; Linus — poeta Tebański; Tulliusz — mówca i filozof Rzymski (Cycero); Seneka — filozof moralista; Euklides — sławny geometra — matematyk; Ptolomeusz — Astronom i Geograf; Hyppokrates, Gallienus i Awicena — trzej znakomici lekarze: pierwszy Grek z wyspy Kos, drugi z Pergamu, trzeci Arab; Awerroes — sławny uczonej arabski, rodem z Korduby, napisał w języku arabskim komentarz na dzieła Arystotelesa.

13. To jest: Homer, Horacy, Owidjusz i Lukan znikli, a nasz Poeta został tylko z Mistrzem swoim.

PIEŚŃ PIĄTA.

Tak więc zstąpiłem już z pierwszego koła,
W dół do drugiego, które w sobie mieści
Mniejszą objętość, a tem większą boleść,
Wyciskającą najdotkliwsze jęki. —
Tu siedzi Minos i straszliwie zgrzyta,
Bada u wnijścia potępieńców winy,
Sądzi, roztrząsa i szle do otchłani,
Kędy skrętami ogona ukaże. —
Owoż powiadam, że gdy przed nim stanie
Dusza niegodna, — wszystko wyznać musi;
A on, zważywszy, jako grzechów znawca,
Jakie jej w piekle miejsce się należy,
Tyle się razy ogonem obwinie,
O ile stopni w głąb' ją strącić żąda.
Tłumy dusz przed nim ciągle się zjawiają,
Każda z kolejki przed sąd jego staje,
Mówi i słucha, i spada do głębi. —¹
— „Ty, co wstępujesz w przybytek boleści
(Zakrzyczał Minos, kiedy mnie obaczył,
Urzędu swego zaprzestając sprawy).

Rozważ, jak wchodzisz? w kim ufność pokładasz?
Szerokie wnijscie niech cię nie uwodzi!"²

A Mistrz mu na to: „Do czego te wrzaski?
Nie wstrzymuj jego w drodze nakazanej
Losów wyrokiem; bo tak chcą tam, kędy
Co chcą, to mogą, — o więcej nie pytaj.“ —³

Wtem zasłyszałem dusz żałośne jęki:
Stanąłem w miejscu, kędy płacz bez końca
Serce rozdzierał, światło oniemiało,
I kędy wciąż się wycie rozlegało,
Jak wycie morza miotanego burzą,
Gdy na niem sprzeczne walczą z sobą wiatry. —
Piekielna burza, co nie zna wytchnienia,
Gwałtownym wirum złe duchy unosi,
Kręci i chłosta, i ustawnie dręczy.
A gdy je niesie nad przepaści tonią,
Miotają wrzaski i skargi, i łkania,
I srodze bluźnią przeciw bożej mocy.
I rozumiałem, że na taką mękę
Skazani byli grzesznicy cieleśni,
Którzy poddali rozum zmysłów żądy.

Jako w jesieni gęste szpaków stada
Latają błędne w tę i ową stronę,
Podobnie wicher złemi duchy miota
Wlewo i wprawo, i nadół i wgórę, —
I nie masz dla nich ulgi ni wytchnienia,
Ani nadziei mniej boleśnej kary! —
A jak żórawie, długim ciągnąc sznurem

Przez szlak powietrzny, tęskne pieśni dzwonią;
Tak wichrem gnane cienie się zbliżały,
Żalośne przed się posyłając skargi. —

Rzekłem więc: Mistrzu! jakie są te dusze,
Co je wiatr szary tak okrutnie chłosta?
— „Pierwsza z tych, odrzekł, o którychbyś żądał
Powziąć wiadomość, niegdyś panowała
Nad tłumem ludów rozmaitej mowy,
A w lubieżności tak się rozpasala,
Że, aby zatrzeć własnej hańby znamie,
Ustawy swemi bezwstyd uprawniła.
To Semiramis, o której czytamy,
Że była żoną Ninusa i po nim
Dzierżyła kraje, gdzie Sultan dziś włada.⁴
Druga, z miłości zabiła się sama,
Złamawszy wiarę popiołom Sycheja.⁵
Dalej — lubieżna idzie Kleopatra.“⁶

Widziałem tutaj Helenę, sprawczynię
Tak długich nieszczęść;⁷ wielkiego Achilla,
Co w końcu walki nie uszedł z miłością;⁸
Parysa także widziałem, Tristana⁹
I tysiąc innych nieszczęśliwych cieni,
Które z kolei Mistrz palcem wskazywał,
A które miłość pozbawiła życia.

Kiedym wysłuchał jak Mędrzec nazywał
Imiona dawnych i niewiast i mężów, —
Zdjęty boleścią stałem jak zbląkany. —

Stanisławski, Dante Alighieri.

Rzekłem: O Wieszczu! chciałbym mówić z temi,
Co tam we dwojgu wspólnym lecą ruchem
I z wiatrem, zda się, tak lekko unoszą.¹⁰
A on: „Uważaj, gdy się do nas zbliżą,
Proś je na miłość, co je razem wiedzie,
I gwoli twojej do ciebie się zniżą.“

Jak tylko wiatr je zwrócił w naszą stronę,
Podniosłem głos mój: O dusze strapione!
Pomówcie z nami, gdy wam nikt nie broni. —
Jako gołębie rokoszą nęczone,
Na wytężonem i rozwartem skrzydle,
Lecą do gniazdka wspólną gnane wołą,
Tak one, szczerem wezwaniem ujęte,
Rzuciwszy orszak, w którym była Dydo,
Przez mrok zatęchły ku nam się zbliżały. —

— „O litościwa, o miła istoto,
Która w ciemności idziesz, by oglądać
Nas, cośmy ziemię krwią swoją zbroczyli, —
Gdyby przyjaznym był nam Pan wszechświata,
O pokójbyśmy twej duszy prosili,
Żeś się nad naszą złą dolą użalił.
Cokolwiek pragniesz słyszeć, lub powiedzieć,
I wysłuchamy i powiemy chętnie,
Dopóki wicher milczy, jak w téj chwili. —

Jam się zrodziła w ziemi, która leży
Nad brzegiem morza, kędy Pad szeroki
Spoczynku szuka z hołdowniki swemi.¹¹
Miłość, co chyżo czułych serc się ima,

Złudziła jego krasą mej postaci,
W sposób, co teraz jeszcze mnie oburza.
Miłość, co zmusza, kiedyśmy kochani,
Kochać wzajemnie, tak mnie zapałiła
Żądzą, by we mnie podobał on sobie,
Że nie opuszcza mnie ona i teraz!
Miłość do wspólnej przywiodła nas śmierci..
A tam Kaina oczekuje tego,
Który nas życia pozbawił oboje.“ —¹²
Te były słowa bolejących cieni.
Skloniłem głowę, kiedym ją wysłuchał,
I długo z twarzą w dół zchyloną stałem,
Aż mistrz przemówił: „Co myślisz w tój chwili?“
Odpowiadając rzekłem: O nieszczęśni!
Ileż to marzeń i życzeń rokosznych
Do boleśnego przywiodły je kresu!
A potem do nich obracając nowę,
Rzekłem: Franczesko! twa okrutna męka
Do łez mnie wzrusza smutkiem i żalnością.
Powiedz mi jednak: w czas westchnień uroczych,
Jak pod miłości upadliście władzą?
Kiedy niejasne swe żądze poznali? —
A ona: „Nie masz straszniejszej boleści
Jak o dniach szczęścia wspominać w niedoli!
Wie o tem dobrze Mędrzec twój uczony.
Ale, jeżeli pragniesz tak gorąco
Miłości naszej poznać zaród pierwszy,
Plakać i razem będę opowiadać. —

Raz dla zabawy czytaliśmy razem,
Jako Lancelot wpadł w więzy miłości.¹³
Byliśmy sami i próżni obawy...
W ciągu czytania nieraz oczy nasze
Zbiegły się z sobą i twarze poblady...
Zgubił nas w końcu jeden ustęp mały:
Gdyśmy czytali, jak uśmiech roskoszy
Stłumił całunkiem kochanek namiętny, —
Ten, co bodajby nigdy mnie rzucił,
Usta me cały ucałował drżący.....
Księga i pisarz Geleotem były.....¹⁴
Jużemy w dniu tym dalej nie czytali!....
Gdy mi to jeden z duchów opowiadał,
Drugi tak szlochał, że litością zdjęty,
Traciłem zmysły, jak gdybym umierał...
I padłem, jako martwe ciało pada! —

Objaśnienia.

1. Minos, znany z mythologii jako sędzia ludzi po śmierci, zjawia się w poemacie Dantego w tymże charakterze, ale, podobnie jak Charon, zmieniony w djabła. Podobalo się Poecie wyobrazić, że Minos, nie słowami, ale skinieniem ogona, wskazuje potępieńcom miejsce ich kary w Piekło.

2. Myśl wiersza tego mógł Dante powziąć ze słów Ewangelisty: *Lata porta et spatiosa via est, quae ducit ad perditionem* (Math. VII. 13.).

3. Też same wyrazy słyszeliśmy już z ust Wirgiliusza w odezwie jego do Charona (Ob. P. III. przyp. 8).

4. Semiramis, sławna królowa Babilońska i Assyryjska, o której podają, że była niezmiernie lubieżną i że prawem przez nią ustanowionem dozwolono synom pojnować w małżeństwo nawet matki rodzone. Sama też Semiramis wstąpiła w taki związek kazirodczy z synem swoim Ninusem, którego później zabiła.

5. Dydona, zaprzysięgła umierającemu, mężowi, Sycheuszowi, czystość w stanie wdowim; ale potem rozmiłowała się w Eneaszu, a gdy ten ją opuścił, samobójstwem zakończyła życie.

6. Sławna z piękności i lubieżności królowa Egiptu.

7. Porwanie Heleny przez Parysa — było, jak wiadomo powodem do wojny Trojańskiej, która trwała lat 10.

8. Achilles zakochał się w Polyksenie, siostrze Parysa i był przez niego zabitym.

9. Mowa tu albo o Parysie, który uwiózł Helenę, albo o Parysie błędnym rycerzu, sławionym w romansach średniowiecznych. Tristan był także błędnym rycerzem, kochał się w Izabelli, żonie stryja swojego Marka, a pojmany na uczynku został przez niego zabity.

10. Dwa te nierozłącznie latające cienie, są to: Franceszka da Polenta i Paolo di Rimini. — Boccaccio, w komentarzu do Boskiej Komedji, tak opowiada dzieje tych nieszczęśliwych kochanków: Między Gwidonem da Polenta, władcą Ravenny, i rodziną Malatesta di Rimini, była dawna nienawiść. Kiedy zwaśnione domy przyszły nakoniec do zgody, postanowiono utrwalić ją związkiem córki Gwidona da Polenta, Franceszki, z synem Malatesta di Rimini, imieniem Lanciotto. Ale Lanciotto był ułomny, chromy i brzydkiego charakteru. Można się było dowysłać, że Franceszka nie zechce wyjść za niego. Postanowiono tedy użyć podstępku. Ponieważ Franceszka nie znalazła przed tem swego narzeczonego, umyślono, ażeby w miejsce Lanciotto zjawił się i przystąpił do ślubu brat jego młodszy, piękny i szlachetnych uczuć młodzieniec, Paolo di Rimini. Stało się, jak ułożyli ojcowie: Paolo przyjechał, a Franceszka łatwo go pokochała, Wkrótce potem nastąpił ślub, po którym zaraz Paolo odwiózł

Franceskę do Rimini. — Obudziwszy się ze snu na drugi dzień po ślubie, Franceska ujrzała obok siebie zamiast pięknego Paolo ohydneho Lanciotta. Zdrada się wykryła! — Latwo zgadnąć jakim oburzeniem przyjęta była Franceska i że ztąd wyrodził się wstręt do męża, a miłość tem gwałtowniejsza dla brata jego, Paolo. — Lanciotto wyjechał był z domu w jakimś interesie. Korzystając z nieobecności jego, kochankowie widywali się codziennie. Uwiadomiony o tem Lanciotto wrócił do Rimini, szarpany zazdrością i złością. Śledził on kroki Franceski i Paolo, i razu jednego wpadł do pokoju żony, właśnie kiedy u niej był kochanek. Paolo chciał umknąć, ale się zaczepił odzieniem o hak będący u drzwi; Lanciotto wpada na niego ze sztyltem. Franceska zaslania go sobą; ślepy szaleństwem Lanciotto, przebija żonę i brata. — Stało się to 4 Września 1289 r.

11. Franceska urodziła się w Rawennie, przy ujściu Padu do morza.

12. Kaina, jest to miejsce w ostatnim, dziewiątem piekiel kole, wyznaczone na udrczenie bratobójców, tak nazwane od bratobójcy Kaima. (Ob. P. XXXII.)

13. Przygody Lanceleta (Lancelot du Lac), były książką bardzo wziętą w wyższym towarzystwie, za czasów Dantego. Bohater romansu, Lancelot, był jednym z rycerzy tak zwanego okrągłego stołu (de la Table Ronde) na dworze króla Artura i kochankiem żony tego króla Zinewry.

14. Galetto był powiernikiem Lancelota i Zinewry i urządził ich miłośne schadzki. — Franceska mówi, że między nią a kochankiem jej, Paolo, rozpoczęły się miłości nieprawe, w skutek czytania Lancelota, dla nich więc Galeotem była istotnie księga i ten co ją napisał (e chi lo scrisse).

PIEŚŃ SZÓSTA.

Gdy myśl wróciła, co była zamarła
W obec żalośnej dwojga krewnych doli,
Która mnie smutkiem przejęła całego, —
Nowe męczarnie i nowych męczonych
Ujrzałem wkoło, gdzie się tylko ruszył,
Gdzie się obrócił i gdzie spojrział tylko. —

W trzecim już kole jestem — w kole słoty
Wiecznej, przeklętej, zimnej i nieznośnej,
A zawsze jednej, i zawsze jednakiej.
Śnieg, brudna woda i grady ziarniste
W mrocznem powietrzu ścierają się społem,
A smrodem ziemia zionie, co je wsiąka.
Tam Cerber, bestja sroga a poczwarna,
Potrójną paszczą psu podobny szczeka
Na lud przeklęty, co tam zanurzony.
Czerwone ślepie, kudły czarne, brudne,
Brzuch ma ogromny, a szponiaste łapy —
Ten drze i szarpie, i ćwiartuje duchy,
A deszcz je smaga, że jako psy wyją.

I jednym bokiem zasłaniając drugi,
Wciąż potępieńcy kręcą się nieszczęśni! —

Skoro nas zajrzał Cerber, gad olbrzymi,
Wnet rozwarł paszcze i kły nam wyszczerzył,
A wszystkie członki w cielsku jego drgały.
Natenćzas Mistrz mój, wyciągnąwszy dłonie
I wzięwszy ziemi, pełnemi garściami
Cisnął ją w paszcze żarłoczne potworu. —
Jak pies, co szczeka, gdy mu głód doskwiera,
Wnet się ukoi, skoro jadło zchwyci,
Pożarciem jego już tylko zajęty; —
Tak się paszczęki ohydne zamknęły
Cerbera-Djabła, który tak przeraża
Dusze swym wrzaskiem, że ogłuchnąć rade. —

Szliśmy więc, depcząc cienie, które gnębi
Niežnośna słota, i stawiali stopy
Na ich nicestwie, co ma pozór ciała.
Wszystkie te cienie zalegały ziemię,
Oprócz jednego, który wstał i usiadł,
Gdy nas przed sobą idących obaczył.
Ten rzecze do mnie: „Ty, którego wiodą
Przez otchłań piekiel, poznaj mnie, gdy możesz;
Boś pierwej zrodzon, niżelim ja umarł.“
A ja mu na to: Cierpienia twe pewnie,
Tak cię z pamięci mojej wymazały,
Że mi się nie zda, bym cię kiedy widział.

Lecz powiedz, ktoś jest, któryś w tak bolesnem
 Miejscu skazany na mękę, co jeśli
 Jest inna większa, — nieznośniejszej nie masz?
 A on mi znowu: „Miasto twe rodzinne,
 Tyle zawiści pełne, że już miarka
 Przebierać zda się, w obrębie mnie swoim
 Dzierżyło w czasach jasnego żywota.¹
 Wy, współzemiańskie, znaleźliście mnie Ciacco.²
 Teraz, jak widzisz, za winę ohydną
 Obzarstwa mego, dręczę się na słońcu.
 Dusza ma smętna nie jest tu samotną,
 Bo wszystkie tamte, za też samą winę,
 Tęż karę znoszą.“ I w tem urwał mowę. —
 Rzekłem więc: Ciacco! przykra doła twoja
 Tyle mi cięży, że płakać mi chce się.
 Powiedz mi wszakże, gdy wiesz, jaki koniec
 Czeka mieszkańców niezgodnego miasta?³
 Czy jest tam choćby jeden sprawiedliwy?
 Naucz mnie jaka może być przyczyna,
 Że gród ten szarpie tak straszna niezgoda? —
 A on mi na to: „Po długich zatargach
 Dójdą aż do krwi, a stronnictwo dzikie
 Wypędzi drugie z wielkiem pokrzywdzeniem.⁴
 Potem, nim słońce trzykroć się obróci,
 Pierwsze znów padnie, a drugie się wzniesie.
 Za sprawą tego, który się dziś łasi;⁵
 I długo będzie z podniesionem czołem
 Górować nad niem i uciskać srodze,

Na lzy nie bacząc, ani też na gniewy. —
Dwaj są w tem mieści ludzie sprawiedliwi,
Ale ich głosu nikt zgola nie słucha, —⁶
Pycha i zawiść, i chciwość — to iskry,
Które tam serca wszystkich rozpałiły.“ —
I na tem skończył oplakaną mowę.
A ja mu znowu: Zechciej mnie nauczyć
I udarować jeszcze kilku słowy:
Tegghiajo, Farinata — ludzie zacni —
Avigo, Mosca, Jakob Rusticucci,⁷
I inni, dobrych uczynków tak chciwi,
Powiedz mi, gdzie są, — niech poznam ich znowu,
Albowiem żądza zapala mnie wielka
Wiedzieć, czy niebo słodyczą ich poi,
Czyli też piekło dręczy ich swym jadem. —
— „Oni są między ciemniejszymi duchy:
Inna ich wina w głębszą otchłań ciśnie;
Ujrzysz ich pewnie, jeśli aż tam znijdziesz.
A kiedy wrócisz do miłego świata,
Proszę cię, ludzkiej podaj mnie pamięci. —
Nic już nie rzeknę, ani ci odpowiem.“
I nagle oczy przedsię wyteżone
Wywrócił zezem, chwilę patrzył na mnie,
A potem głowę schylił i zanurzył
Pomiędzy ślepe potępieńców tłummy.
A Mistrz mój rzecze: „Już się nie podniesie,
Aż archangielskiej trąby głos posłyszysz!
Lecz nieprzyjazną, gdy ujrzą potęgę.“⁹

Każdy z nich smętną odszuka mogiłę,
Weźmie swe ciało, dawną postać wdzieje
I sąd posłyszysz w wieki wieków brzmiący!"

Tak szliśmy przez tę brudną mieszaninę
Cieniów i słoty powolnemi kroki,
Prawiąc o życia przyszłego kolejach.
Rzekłem: mój Mistrzu! oświeć że mnie, proszę,
Czy ich cierpienia po tym wielkim sądzie,
Wzmogą się jeszcze, czy zmniejszą się może?
Czy będą również jak dzisiaj dotkliwie?
A on mi na to: „Zwróć się ku téj wiedzy,
Która cię uczy, że im doskonalsza
Jest istność jaka, tem mocniej czuć musi
Wszelakie dobro i boleść wszelaką,¹⁰
A chociaż nigdy lud ten potępiony,
Gdzie doskonałość prawdziwa, nie zdąży,
Lecz się spodziewam, że bliższym jój będzie
Potem niż teraz.“ — Tak obchodząc w koło
Po owej drodze, mówiliśmy z sobą,
Więcej nierównie, niżli tu powtarzam.
Doszliśmy w końcu do miejsca, gdzie droga
Spadała w głębię i tuśmy naleźli
Wielkiego wroga ludzkości — Plutusa. —¹¹

Objaśnienia.

1. *La vita serena*. Jasnym nazywa potępieniec życie swoje doczesne, aby dać poznać różnicę między tem życiem, a życiem w ciemnościach piekiel.

2. *Ciacco* znaczy właściwie *wieprzak*. Przewisko to, jak się domyślają, nadane było jednemu z obywateli Florencyi, który, obdarzony pięknymi przymiotami, a szczególnie dowcipem, poświęcił je namiętności obżarstwa i stał się powszechnie znanym pieczeniarem i blaznem. Prawdziwe imie jego niewiadome.

3. *Niezgodnego miasta* — t. j. Florencyi, w której jak wiadomo ustawnie ścierały się różne stronnictwa.

4. *Stronnictwo dzikie* (la parte selvagia) jest to stronnictwo *Białych*, do którego należał sam Dante. Nazywano je *dzikiem* dla tego, że na czele tego stronnictwa stała familia *Cerchi*, która niedawno przesiedliła się do Florencyi z lasów *Val di Sieve*. Stronnictwo przeciwne (Czarnych) stało pod wodzą *Corso Donati* i w Kwietniu 1302 r. odniosło stanowcze zwycięztwo nad *Białymi*.

5. *Za sprawą tego, który się dził lasi*. Powszechnie tu rozumieją Karola Walezjusza, brata króla Francuzkiego *Filipa Pięknego*. — Inni, jak *Costa*, sądzą, że należy tu rozumieć Papieża Bonifacego VIII, za namową którego Karol Walezjusz wszedł do Włoch i pomagał *Czarnym* do zwalczania *Białych*, jako partyi przeciwnej rzymskiemu dworowi.

6. Sądzą powszechnie, że ci *dwaj sprawiedliwi* byli to: sam *Dante* i przyjaciel jego *Hugo Cavalcanti*, o którym *Benvenuto da Imola* mówi, że był to *alter oculus Florentiae tempore Dantis*.

7. Są to imiona sławnych obywateli Florencji, których Dante napotyka w niższych Piekielnych kolach.

8. Rzecz godna uwagi, że wszystkie prawie dusze potępione, z którymi Dante spotyka się w Piekle, okazują życzenie być przypomnianemi ludzkiej pamięci, wyjątek stanowią zdrajcy ojczyzny.

9. To jest Potęgę Boską, grzesznikom nieprzyjazną.

10. Wiedzą tą jest *Filozofia Arystotelesa*, której zwolennikiem był Dante i która naucza, że im więcej człowiek zbliża się do doskonałości, tem jest zdolniejszym uczuć rokosz i nędzę. Takież jest znaczenie słów św. Augustyna: Cum fiet resurrectio carnis, et bonorum gaudium erit et tormenta majora.

11. Mowa tu o *Plutusie* — bogu skarbów, który był synem Jazona i Cerery. Nazywa go Dante *wielkim wrogiem ludzkości*, bo rzeczywiście — cóż więcej rodzi nieszczęść i nienawiści między ludźmi, jeżeli nie ubieganie się za bogactwami.

PIEŚŃ SIÓDMA.

„Pape Satan, pape Satan aleppe!“¹
Zakrzyczał Plutus chrapliwym swym głosem. —
Mędrzec uprzejmy, co wszystko rozumiał,
Chcąc dodać serca, odzywa się do mnie:
„Oby ci twoja nie szkodziła trwoga;
Bo jakążkolwiek jest jego potęga,
Znijścia z tej skały nie wzbroni on tobie.“
Potem ku hardym zwracając się pyskom,
Mistrz mój zawołał! „Milcz wilku przekłety!“
Niech wściekłość twoja samego cię trawi. —
Nie bez przyczyny idziem do otchłani:
Tak chcą wysoko, kędy Michał święty
Pomstę uczynił nad buntowną tłuszcza.“ —
Jak żagiel wiatru podmuchał wydęty,
Gdy maszt złamany, zwija się i spada —
Tak padł na ziemię ów potwór okrutny.
Zeszliśmy tedy do czwartego dołu,
Coraz to głębiej brnąc w otchłań boleści,
Co garnie w siebie zło całego świata. —
Sprawiedliwości Boska! któż gromadzi.

Tyle udręczeń, tyle nowych kaźni,
Ilem ich widział? — Dla czegoż, o Boże!
Tak nas żrą strasznie własne nasze winy? —
 Jako w Charybdzie, ścierając się społem,
Fala się łamie ze spotkaną falą, —
Tak potępione tłoczą się tu ludy.
Liczniejsze tutaj niżli indziej tłumy
Widziałem, biegły z tej i owej strony,
Wyjąc okropnie i tocząc ciężary
Siłą swych piersi, a gdy się spotkają,
Tłuką się wzajem, a potem z nich każdy
Wstecz się obraca i każdy z nich wrzeszczy:
„Na co ty trzymasz?” — „A ty na co rzucasz?”³
Tak w mrocznym kole, wirując ustawnie,
Z obu stron bieżną ku przeciwnej mecie,
Wciąż sromotnemi lając siebie słowy;
A skoro zdążą, każdy znów się wraca,
W półkole swoje i znów się potyka! —
A ja, któremu serce się ściszało,
Rzekłem: mój Mistrzu! racz że mnie oświecić;
Co to za ludzie? Czy to są duchowni —
Co podgoleni wszyscy z lewej strony?
A on mi na to: „Wszyscy, jak ich widzisz,
Tak mieli umysł skrzywiony za życia,
Że dawać w miarę żaden z nich nie umiał.
Jasno to dosyć głos ich wyszczekiwa,
Kiedy się schodzą na dwóch krańcach koła,
Kędy ich wiecznie różna dzieli wina. —

Ci, którym nagiej włos nie kryje głowy,
Są to papieże, księża, kardynali,
Którzy bez granic skępstwu hołdowali.“ —
Rzekłem więc: Mistrzu! pomiędzy tym tłumem
Poznaćbym, zda się, niektórych powinien,
Co tych występków skalali się brudem?“ —
A on mi na to: „Próżne myśli twoje:
Żywot nikczemny, którym się splamili,
Zatarł ich rysy, nie poznasz ich wcale!
I wiecznie bić się będą strony obie,
Aż zmartwychwstaną — ci z zamkniętą pięścią,
Tamci pozbywszy ostatniego włoska!⁴
Tak więc, źle dając i źle przechowując,
Stracili prawo do lepszego świata,
I wieczną toczyć skazani są walkę...
Jaką jest? — barwnych słów na to nie trzeba. —
„Widzisz więc, synu, jak znikoma mara
Dostatków w ręku złożonych Fortuny,
Dla których ludzki ród za łby się wodzi.
Bo wszystkie złoto, które jest na ziemi
I które było, nie w stanie jest sprawić
Chwili spoczynku tym znekanyom duszom.“ —
Mistrzu mój, rzekłem, powiedzże mi jeszcze:
Owa Fortuna, o której wspomniałeś,
Czem jest? że wszystkie skarby tego świata
W szponach swych dierży? A on mi odpowie:
„Nędzne istoty! o jakże jest wielka
Ślepotą, która wszystkich was ogarnia!

Niechże cię moja nakarmi nauka.
Ten, czyja mądrość nad wszystkim góruje,
Stworzył niebios a i to ustanowił
Co je porusza, że każda ich cząstka
Przyświeca równo każdej cząstce ziemi
I równe światło rozsiewa do koła.
Podobnież wszystkie blaski tego świata
Podal on władzy rządczyni i pani,
Która wciąż dobra znikome przerzuca
Z rodu do rodu i z kraju do kraju,
Ani się temu oprze rozum ludzki.
I ztąd to, zgodnie z wyrokiem bogini,
Która się kryje jako wąż pod trawą,
Jeden lud władnie, a drugi upada;
A mądrość wasza zwalczyć ją nie może,
Bo ona rządzi, sądzi i panuje,
Jak inne bogi nad dzielnicą swoją.
Bystra jej zmienność nie zna wypocznienia,
Ciągła konieczność do pędu ją nagli,
Że dola dolę po kolei zmienia. —
Onać to, którą tak często szkalują
I próżno hańbią zelżywemi słowy
Ci właśnie ludzie, co ją chwalić winni.
Lecz ona, błoga, wrzasków ich nie słyzy,
Wesola w stworzeń nieśmiertelnych rzędzie,
Toczy swe koło i szczęścia używa. —
„Lecz znajdziemy teraz w kraj większych boleści:
Już wszystkie gwiazdy, co ledwie wschodzily,

Gdym ruszył w drogę, dążą do zachodu
I dłuższy tutaj pobyt nam wzbroniony.⁵⁴

Przeszliśmy w poprzek koła i stanęli
Na drugim brzegu nad wrzącym potokiem,
Co spada w fosę przez siebie wrytą.
Woda tu raczej ciemna niżli modra.⁶

I my też, z biegiem mętnej idąc fali,
Na inną niższą wstąpiliśmy drogę.
Smutny ów strumień u podnóża brzegu
Szarawej barwy i zatrutej woni
Bagnisko tworzy, które Styxem zwie się.

Ja, com był żądny wszystko zauważyć,
Ujrzałem w bagnie duchy zablocone,
Nagie i z twarzą gniewem rozjątrzoną.
Biły się one nie tylko rękami,
Ale nogami, piersiami i głową,
Zębami siebie szarpiąc na kawały.

W tem dobry Mistrz mój: „Widzisz, synu, rzecz,
Dusze, co gniewu holdowały władzy.

Lecz i to jeszcze miej sobie za pewne,
Że tam pod wodą inne jęczą ludy,
I ztąd to cała wre powierzchnia wody,
Jak sam to widzisz, kędy zwrócisz oczy.“ —

W tem pogrążeni w błocie się ozwali:
„Smutniśmy byli zawsze na tym świecie,
Który pod okiem słońca się weseli,
Bo w sobie gnuśną dźwigaliśmy parę;⁷
Dziś także smutni w tem bagnisku czarnem.“

Taką piosenkę belkotały duchy,
Nie w stanie będąc gardłem zabloconem
Wymówić jasno całego wyrazu.

Tak wielkim łukiem obeszlśmy w koło
Brudną kałużę, trzymając się stale,
Między jej głębią a wybrzeżem suchem,
A oczy zawsze mając obrócone
Na tych, co wiecznie połykali błoto;
W końcuśmy doszli do stóp jakiejś wieży.

Objasnienia.

1. *Pope Satan* etc. Niezrozumiały ten wykrzyknik różni różnie tłumaczą, — a raczej wykludają, *Lanci*, orientalista rzymski, sądzi, że to są wyrazy hebrajskie, mające znaczyć: *resplendeat facies Satani, resplendeat facies Satani principis*. Inni widzą w tem wykrzyknieniu dziwną mieszanicę wyrazów wyjętych z różnych języków, albo nawet przez samego Dantego utworzonych i włożonych w usta Plutusa, który widocznie chce zastraszyć przybywających Poetów, wzywając imienia Szatana.

2. Widzieliśmy już w Pieśni I, że *chivoiù* wyobraża Poeta pod figurą *wilczycy*; dla tego zapewne i *Plutusa*, boga skarbów, nazywa -wilkiem.

3. W oryg.: *Perchè tienit e perchè buolit* — *Na co ty trzymasz!* mówią rozrzutni skąpcom; *na co ty rzucasz!* odpowiadają skąpcy rozrzutnym. Tak bezustanku wyrzucają sobie wzajemnie występki, które spowodowały ich potępienie.

4. *Z zamkniętą pięścią* (col pugno chiuso) zmartwychwstać mają skąpcy, którzy za życia zawsze ją mieli zamkniętą; rozrzutni zaś pozbywszy ostatniego włoska (*co'eriu*

mozzi), może dla tego, że we Włoszech, równie jak i w innych krajach feudalnych, było we zwyczaju, że człowiek, który mienie swe strwonił i musiał wpisać się do służby osobistej jakieg barona, dla kawałka chleba, powinien był na znak służebnictwa swego ogolić sobie głowę.

5. Przypomnieć tu sobie należy ten wiersz Pieśni I. *Et Sol montava in su con quelle stelle etc...* (Słońce wstało w świetnym gwiazd orszaku...)

6. *L'acqua era buja molto più che persa*. Wyraz *perso*, ile wiem, nie ma w mowie naszej równoznacznego: oznacza on kolor purpurowoczarny, w którym czarność: przemaga, jak to sam Dante objaśnia (Conv.).

7. W orygin.: *Portando dentro accidioso fummo*. — Gnuśnicy wyznają, że zamiast duszy mieli w sobie ciężką jakąś *parę*. (U ś. Tomasza: *Vaporationes tristes et melancholicæ*.)

PIEŚŃ ÓSMA.

Ciągnąc rzecz dalej, powiadam, że pierwiej
Niżliśmy doszli stóp wysokiej wieży,
Już oczy nasze na szczyt jej pobiegły,
Bośmy spostrzegli, jako dwa płomyki
Dla znaku na nim zatłono, a trzeci
Nań odpowiedział, a był tak daleki,
Że oko ledwie dosięgnąć go mogło.¹ —
Rzekłem więc, mowę zwracając do morza
Wszelakiej wiedzy: Co ten płomień znaczy?
I co ten drugi jemu odpowiada?
Kto są ci, którzy ogień zapalili? —
A on mi na to: „Już na brudnych wodach
Dojrzysz zapewne czego tu czekają,
Jeśli mgła bagna nie ćmi twego oka.” —
Nigdy tak strzala cięciwą popchnięta
Nie leci szybko przez powietrzne szlaki,
Jako, widziałem, łódź ku nam malutka
Biegła po wodach, pod sterem jednego
Wioslarza tylko, który wykrzykiwał:
„Złapałem ciebie, niegodziwa duszo!” —

— „Flegias, Flegias!² Pan mój się odzywa,
Na ten raz wcale próżne krzyki twoje:
Tyle nas tylko będziesz miał w swej mocy,
Póki przepłyniem to ohydne błoto.“ —
Jak ten, co słysząc, że go napotkały
Wielkie zawody, wewnątrznie się gryzie,
Tak gniew swój Flegias stłumił w samym sobie.
A wódz mój wstąpił do łodzi i kazał
Bym schodził za nim; a gdym wszedł do wnętrza,
Wtenczas dopiero łódź ciężar uczuła.³ —

Zaledwie oba stanęliśmy w nawie,
Wnet pierś jej stara pomknęła przez wody,
Prując je głębiej niż zwykła z innymi. —
Gdyśmy po martwym żeglowali bagnie,
Nagle przedemną widmo pełne błota
Staje i rzecze: „Ktoś ty, co przed czasem
Przychodzisz tutaj?“ A ja mu odrzekłem:
Jeśli tu wchodzę, przecież nie zostaję.
Lecz ty kto jesteś? czemuś tak ohydny?
— „Widzisz, odpowie, jeden z tych co płaczą!“
A ja mu na to: w jękach i rozpaczy
Zostawaj wiecznie, ty duchu przekłęty;
Znam cię, chociażś cały tak zblocony.⁴ —
A on ku łodzi ściągnął ręce obie,
Lecz Mistrz przezorny odpychając rzecze:
„Precz ztąd, przekłęty, wraz z innymi psami!“
Objąwszy potem szyję mą w ramiona,
Twarz ucałował i tak się odzywa:

„Błogosławione niechaj będzie lono
Co cię nosiło, duszo oburzona!
Duch ten za życia był pychą nadęty,
Żadna mu cnota pamięci nie zdobi;
Dla tegoż tutaj wściekłością się trawi.
Iluż to ludzi, którzy się tam mają
Za wielkich królów, kiedyś w tej kałuży
Tarzać się będą, jako brudne wieprze,
I straszna wżgarda po nich tam zostanie!“ —
Mistrz mój, rzekłem, rad byłbym niezmiernie,
Gdybym go widział uduszonym w błocie,
Pierwej niżeli wypłyniem z jeziora.
A on mi na to: „Stanie ci się zadość,
Nim brzeg ujrzymy; albowiem przystoi
Byś miał pociechę za takie żądanie.“ —
I wkrótce potem widziałem jak strasznie
Błotniste tłumy szarpać go poczęły,
Za co dziś jeszcze składam dzięki Bogu.
Wszyscy krzyczeli: Filipa Argenti!
A duch zajadły tego Florentyna
Wścieklemi zęby gryzł samego siebie!
I w takim gośmy zostawili stanie,
Przeto już o nim nic więcej nie powiem. —
W tem jęk boleści przeraził me uszy...
Więc wyteżonem patrzę przed się okiem,
A Mistrz mój dobry, rzecze: „Owoż, synu,
Gród się przybliża, który zwie się Dite,⁵
W nim mieszka wielki tłum ciężkich zbrodniarzy.“

Mistrzu! odrzekłem, już rozróżniam jasno
Wieżyce jego, tam w głębi parowu,
Kraśne, jak gdyby z płomienia wyrosły.
A on mi na to: „Ogień to przedwieczny,
Pałac ich wewnątrz, czerwoność im daje,
Jaką tam widzisz w tem głębokiem piekle.“ —
Wpływamy zatem do głębokiej fossy,
Która otacza ziemię utrapioną:
Jej mury niby żelazne się zdaly.
Zrobiwszy pierwaj wielkie dosyć kolo,
Śtajem', a sternik mocnym krząknął głosem:
„Wychodźcie! oto jest wnijsćie do grodu!“ —
Więcej tysiąca widziałem na bramie
Upadłych z nieba, którzy zapalczywie
Wolali: „Kto ten, co śmierci nie znając,
Wędruje śmialo, przez Królestwo śmierci?“
A mądry Mistrz mój znakami wyraża,
Że chciałby z nimi rozmówić się tajnie.
Więc tłumiąc nieco wielkie oburzenie,
„Chodź tu sam, rzekli, a ten niech odchodzi.
Co tak zuchwale zabrął aż w to państwo:
Niech sam powraca szaloną swą drogą,
Niechaj spróbuje; bo ty tu zostaniesz,
Ty, coś go przywiódł w kraj wiecznej ciemności.“
Zważ, czytelniku, czym stracił odwagę,
Kiedym posłyszał tę przeklętą mowę;
Bom już nie sądził, że na świat powrócę!
Mistrzu mój drogi, któryś tyle razy

Pokrzepiał duch mój i wybawić raczył
Z wielkiej przygody, która mnie spotkała, —
O nie opuszczaj mnie w tem utrapieniu!
Jeśli nam dalsza podróż zabroniona,
Wracajmy prędzej własnych szukać śladów. —
Lecz Pan mój, który mnie tam zaprowadził.
„Nie bój się, rzeczce, bo Ten nie dopuści,¹
By nam ktokolwiek wzbronil przejścia tego.
Czekaj mnie tutaj, a duch podupadły
Pokrzepiaj, dobrą karmiąc go nadzieją.
Że cię w tym ciemnym nie opuszczę świecie.“
I odszedł ojciec mój drogi, samego
Mnie zostawiwszy w niepewności srogiej.
Bo tak i nie tak walczyły w mej głowie.
Nie mogłem słyszeć co on im przekładał.
Ale niedługo zabawił on z nimi,
Bo wszyscy w zawód pomknęli do grodu
Wrogowie nasi i bramę zamknęli
Przed piersią Mistrza, który zewnątrz został
I wracał ku mnie powolnemi kroki.
Oczy ku ziemi spuścił, a powieki
Straciły wyraz uprzedniej pewności —
Wzdychając mówił: „Któż mi to zaprzeczył
Wnijszcia do tego przybytku boleści?“
A potem do mnie: „Jeżeli się gniewasz,
Nie trwóż się wcale, bo zwyciężyć muszę.
Ktokolwiek by się wewnątrz tam przeciwil.
Ta ich zuchwała krnąbrność już nie nowa:

Dali ją poznać u wrót mniej tajemnych,
Które bez zamków dziś stoją otworem.⁶
Widziałeś na nich ciemne pismo śmierci?
Oto już przez nie z wysokości zchodzi,
Bez wodza idąc przez piekielne koła
Ten, co nam bramę tej ziemi otworzy.^{7a} —

Objaśnienia.

1. Dante chce przez to dać poznać, że gród piekielny dobrze był strzeżony: że miał dwie bramy, z których na pierwszej zapalano ogień, dając znać o każdej nowo przybyłej duszy, na drugiej zaś odpowiadano takimże znakiem i wnet posyłano łódź dla przewiezienia potępieńca. Teraz na pierwszej, wchodowej bramie zapalono dwa ognie, na znak, że zjawily się dwie dusze żądające przewozu.

2. Przewoźnikiem na wodach Styxu Dante chce mieć *Flegiasa*, osobę znaną w mythologii greckiej. Był to syn Marsa, król Lapitów, który miał dwoje dzieci: bezbożnego *Ixiona* i piękną *Koronisę*. Kiedy Apollo zhańbił Koronisę, Flegias, uniesiony gniewem, spalił świątynię tego boga i za to zuchwalstwo wtrącony został do piekła. Tu Flegias zjawia się jako postać uosobijająca razem *zapalczywość* i *bezbożność*: przewozi on dusze idące z koła gdzie się dręczą *złotnicy*, do grodu *Dite* — siedliska *bezbożnych*.

3. Poeta chce dać do zrozumienia, że łódź Flegiasa zwykłe przewożąca cienie, nie mające wagi, pod nim dopiero jako człowiekiem żywym głębiej się nieco zanurzyła.

4. Jest to duch *Filipa Argenti* ze znakomitego rodu *Caviciuli Adimari*. Był to człowiek niezmiernie możny i bogaty, a tak zapalczywy w gniewie, że najmniejsza rzecz unosiła go do wściekłości. Dante rzuca nań nielitościwie przekleństwo —

insząc się zapewne za to, że Filip Argenti był jednym z najzaciętszych nieprzyjaciół poety, i najmocniej sprzeciwiał się powrotowi jego do Florencyi, kiedy wskutek przewagi przeciwnego stronnictwa, został z niej wygnany.

5. Gród *Dite* -- od *Dīs*, imienia, które szczególnie Plutusowi przyswajali Rzymianie.

6. Słusznie na straży grodu, który jest siedliskiem bezbożnych, Poeta stawia *spadłych z nieba aniołów*, co pierwsi skalali się bezbożnością.

7. W oryg.: *da tal nè dato.* (*Ten*, t. j. Bóg.)

8. Napomyka tu Poeta o bramie piekielnej, którą Chrystus, nie zważając na opór złych duchów, rozłamał, wchodząc do otchłani, o czem jest wzmianka w nabożeństwie na wielką sobotę przepisaniem: „*Hodie portas mortis et sevas pariter Salvator noster disruptit.*“ — Jest to też sama brama, przez którą weszli wędrujący poeci i której napis złowrogi znajduje się na początku Pieśni III.

9. Dante daje do zrozumienia, że na pomoc mu przybywa już anioł od Boga posłany, który rzeczywiście zjawia się w następnej pieśni.

PIEŚŃ DZIEWIĄTA.

Spostrzegłszy barwę, w którą mnie oblekla
Niewdzięczność moja, kiedy go obaczył
Wracającego, Mistrz mój usiłował
Stłumić coperędzej własne swe wzruszenie.
Stał on, jak człowiek, co uważnie słucha;
Bo wzrokiem nie mógł zasięgnąć daleko
W mrocznym powietrzu, w gęstej mgły obłokach.
— „Musimy przecież zwalczyć tę przeszkodę
Jeśli nie... rzecz — Tak i się nam zjawil...
Jakże mi pilno widzieć go tu z nami!”

Widziałem dobrze, że Mistrz usiłował
Skryć wątek mowy w dalszych słowach swoich.
Które od pierwszych wcale były różne.
Mowa ta wszakże dodała mi trwogi.
Może dla tego, że słowom urwanym
Gorsze niż miały nadalem znaczenie.
Pytam więc Mistrza: wchodził że kto kiedy
W ten dół okropny z pierwszych piekła stopni,
Kędy jedyną jest dla duchów karą
Nie mieć nadziei? — A on mi odpowie:

„Rzadko się zdarza, ażeby z nas który
Odbył tę drogę, po której dziś chodzę;
Wszakże już niegdyś byłem ja w tej stronic,
Kiedy mnie sroga zakłęła Ericto.²
Co mogła duchy wracać do ich ciała. —
Niedawno jeszcze ciało moje było
Wyzute z duszy, kiedy mi kazala
Znijsć do tych murów, bym ducha jednego
Z Judaszowego wyprowadził kola.³
Najgłębsze ono, oraz najciemniejsze,
Najdalsze nieba, co wszystko ogarnia.⁴
Bądź więc spokojny, bo dobrze znam drogę. —
Bagno to, które wielkim smrodem zionie,
Otocza w koło gród pełny boleści,
Dokąd bez gniewu nie wnijdziemy teraz...”

Mówił coś jeszcze, czego nie pamiętam.
Bo w ślad za okiem cały się zwróciłem
Ku wielkiej baszcie, na szczyt płomienienisty,
Kędy się nagle trzy piekielne Furje
Podniosły z ognia całe krwią zbroczone.
Członki i ruchy ich były niewieście,
Zielone hydry biodra ich ścisakały,
A zamiast włosów, węże i padalce
W koło straszliwych zwijały się skroni! —
A Mistrz, któremu dobrze były znane
Te służebnice wiecznych jęków pani,⁵
„Patrz, rzecze do mnie, na srogie Erinny:⁶
Ta, co na lewo stoi — to Megera,

Ta co na prawo płacze — to Alecto,
 A między niemi stoi Tyzyfona.“
 I na tem skończył. A one tymczasem
 Własne swe piersi darły pazurami,
 Bily się dlonią, wrzeszcząc tak okropnie,
 Że się do Mistrza tulilem ze strachu.
 „Przybądź Meduzo! zmienimy go w kamień!
 (Wrzeszczały wszystkie, patrząc na dół ku mnie)
 Żleśmy pomściły zuchwałość Tezeja!“
 A Mistrz mój do mnie: „Odwróć się cożywo
 I zamknij oczy, bo gdyby Gorgona*
 Nagle stanęła, a tyś ją obaczył, —
 Stracona wszelka nadzieja powrotu!“
 To mówiąc, sam mnie wstecz obrócił twarzą.
 A dloniom moim ufając zbyt mało,
 Własną mi jeszcze zakrył ręką oczy. —
 Wy, co rozsądek zdrowy posiadacie,
 Zważcie naukę, która się ukrywa
 Pod wierszy moich dziwacznych zasłoną!¹⁹
 A już przez mętne nurty dolatywał
 Loskot straszliwy głosów pełnych trwogi,
 Od których oba zatrzęsły się brzegi.
 Tak właśnie bywa, kiedy wiatr gwałtowny
 Wzmógłszy się skwarem przeciwnych mu prądów,
 Niepowstrzymany na lasy uderza,
 Gałęzie trzaska, wali i unosi,
 I dąży, pyszny, w mrocznej piasku szacie,
 Goniąc przed sobą trzody i pasterze! —

W tem Mistrz mi oczy odsłonił i rzecze:

„Zwróć oko na te starożytne fale,

Kędy się opar najzjadliwszy wznosi.“

Jak żaby w wodzie pierzchają strwożone,

Pędzone wzrokiem nieprzyjaznej żmije,

Aż póki wszystkie na brzegu się zwałą;

Tak właśnie krocie duchów potępionych

Widziałem jako uciekały przed tym,

Który po Styksie suchą stąpał nogą.“ —

Od lica swego powietrze zatęchle

Odganiał częstym ruchem swej lewicy,

I tem jedynie zdawał się strudzony.

Zgadłem że ten był z nieba nam posłany;

Więc ja do Mistrza..., a on mi znak daje

Bym stał spokojny i uchylił czoła. —

Jakże on mi się wydał pełnym wzgardy!

Przyszedł ku bramie i rószezki dotknięciem

Rozwarł ją, żadnej nie znalazłszy tamy! —

„Obmierzły ludu! z niebiosów wygnańce!

Zawołał, stając na straszliwym progu,

Zkąd krnąbrność taka jeszcze się w was gnieździ?

Pocóż się jeszcze sprzeciwiacie Woli,

Której zamiarów nigdy nic nie wstrzyma,

Która już tyle razy powiększyła

Męczarnie wasze? I cóż wam ztąd przyjdzie

Z nieprzelamanym wiecznie bić się losem?

Cerber wasz za to, jeśli pamiętacie,

Z obdartym pyskiem i karkiem dziś chodzi!““

I wnet się zwrócił na gościniec brudny,
Ani się do nas odezwał, jak człowiek,
Co inna troska gryzie go i bodzie,
Niż troska o tych, których ma przed sobą.
A my, bezpieczni po tych słowach świętych,
Ku owej ziemi pomknęliśmy stopy
I do jej wnętrza weszliśmy bez boju. —
Ja, który mocno widzieć pożądałem
Stan oplakany zamkniętych w tej twierdzy,
Skoro tam wszedłem, spojrzałem do koła,
I widzę zewsząd rozległe obszary
Pełne boleści i srogich męczarni!

Jako pod Arlem, kędy Rodan bystry
Zlewa swe wody w stojące jezioro,¹²
Jako pod Polą, gdzie fale Quarnaro,
Kąpią ostatnie Italii krańce,¹³
Ziemia się cała mogiłami jeży;¹⁴
Tak właśnie było i tu z każdej strony,
Tylko że widok straszniejszy daleko;
Bo grób od grobu dzieliły płomienie
I tak ich ściany rozpałały mocno,
Że dla żadnego wyrobu żelaza
Rozpalonego bardziej nie potrzeba!
Wszystkich grobowców wieka podniesione
A z wnętrza wstają tak okropne jęki,
Że łatwo zgadniesz, jak straszne są męki
Nieszczęśliwego potępieńców tłumu!
Rzekłem więc: Mistrzu! jakie są te ludy,

Co w tych sklepieniach będąc pogrzebione,
Głoszą o sobie boleśnemi jęki?
A on mi na to: „Tu siedzą kacerze,
A z nimi mnodzy wszelkich sekt stronnicy;¹⁵
I są daleko pełniejsze te groby
Niż ci się zdaje. Każdy pogrzebiony
Z podobnym sobie, a grobowców ściany
Żarzą się ogniem i większym, i mniejszym.¹⁶“

Potem, gdy Mistrz mój zwrócił w prawą stronę,
Poszliśmy między męczenników groby
I wysokimi krużgankami twierdzy!

Objaśnienia.

1. W tym krótkim, urywanym monologu, Wirgiliusz raz zdaje się być pewnym zwycięstwa, potem niby wątpi i trwoży się, nakoniec znowu stara się pewność odzyskać, przypominając sobie, że anioł, którego on tak niecierpliwie wygląda, przybywa mu na pomoc. Cóż może być naturalniejszego, jak zwątpienie Dantego, który domyśla się tej walki w myślach Mistrza?

2. *Eriko* była to sławna czarownica w Tessalii, o niej wspomina Lukan w Farsalii swojej. Było to podobno imię wielu czarownicom wspólne.

3. *Koło Judaszowe* — jest to dziewiąte piekielne koło. Nie wiadomo, po kogo to Wirgiliusz był tam posłany przez ową srogą czarownicę.

4. Przypomnieć tu należy układ świata niebieskiego podług systematu Ptolomeusza, którego Dante ściśle się trzyma w swoim poemacie.

Stanisławskiego, Dante Alighieri.

5. *Wiecznych jęków pani* — to Prozerpina albo Hekate.

6. *Erinny*, toż samo co Furje.

7. Furje napomykają tu na sławną wyprawę Tezeusza do piekiel dla porwania ztamtąd Prozerpiny. Pluton ukarał go za to zuchwałstwo przykuciem do urwiska skały. Furje uznają że ta kara była dla Tezeusza za małą i dla tego żądają, aby Dante został przez Meduzę zamieniony w kamień.

8. *Gorgona* — głowa Meduzy, na widok której ludzie kamienieli.

9. Zdaniem Costa treść tej nauki jest taką. Wiadomo, że twarz Meduzy była prześliczną; Dante więc chce dać do zrozumienia, jak niebezpiecznie jest zapatrywać się na piękność cielesną, która go może zgubić, ciągnąc go ku sobie, i dla rozkoszy każąc mu zapomnieć o duszy. Inni inaczej to wykładają.

10. Jest to nakoniec aniół tak niecierpliwie oczekiwany.

11. Sądzą niektórzy, że Dante napomyka na to, że Herkules, kiedy schodził do piekiel, aby wybawić z więzów Tezeusza, okul łańcuchem szyję Cerbera i dziwią się pedantycznie, że Poeta nasz kładzie w usta aniola bajki pogańskie. Zapominają więc, albo nie rozumieją, że Dante często bardzo używa mythów starożytnych, aby pokazać, że w pojęciach ludzkości tkwiła zawsze pewna liczba pomysłów pierwotnej prawdy, chociaż te pomysły skażone były fałszem i dla tego w dziwacznej nieraz objawiały się formie.

12. *Arles* — miasto w Prowancji. Około tego miasta Rodan tworzy jezioro.

13. *Polá* — miasto w Istrii, która stanowi granicę Włoch i dzieli je od Kroacyi. Brzegi Istrii oblewa zatoka *Quarnaro*.

14. W pobliżu *Arles* i w pobliżu miasta *Polá* są obszerne mogiłniki, pochodzące, jak uważają, z czasów rzymskich.

15. W oryginale jest:

*Qui san gli eresiarche
Cò lor seguaci d'ogni setta.*

Zdaje się wszakże, że Dante mówi tu nie o założycielach i naczelnikach sekt heretyckich, bo tym naznacza on głębszy przybytek, mianowicie *dziewiąty zakres ósmego piekiel kota* (ob. P. XXVIII.); tutaj zaś, pod imieniem *eresiarche*, chce, zdaje się, rozumieć po prostu kacerzy, oraz filozofów niewierzących w nieśmiertelność dusz ludzkich i ich zwolenników.

16. Groby żarzące się większym lub mniejszym ogniem, oznaczać mają różny stopień niedowiarstwa i winy potępionych.

PIEŚŃ DZIESIĄTA.

Tak więc pomiędzy męczenników groby
I murem miasta, Mistrz mój się posuwa
Wązką drożyną, a ja w jego ślady. —
— Cnoto najwyższa, która mną kierujesz
W kołach bezbożnych wedle swojej woli,
Mów, a racz zadość uczynić mej chęci:
Wolnoż jest widzieć lud, co w grobach leży?
Wszak oto wszystkie wieka podniesione
I nikt nad niemi nie trzyma tu straży, —
A on mi: „Wszystkie zostaną zamknięte.
Gdy z Józefata powrócą doliny
Duchy z ciałami, które tam zostały.¹ —
Z tej strony cmentarz mają wyznaczony
Epikur, oraz zwolennicy jego,
Co każą duszy umierać wraz z ciałem.
Tam więc natychmiast uczyni się zadość
Żądaniu twemu, któreś mi objawił.“
A nawet temu, któreś mi zataił.² —
Mistrzu mój dobry, rzekłem, jeśli kryję,

Przed tobą serce, to chyba dla tego,
By mówić mało, a nie dziś dopiero
Sameś mnie raczył uczyć tej skromności.

— „O Toskańczyku, co przez gród ognisty
Przechodzisz żywy, z mową tak uczciwą,
Racz nieco na tem zatrzymać się miejscu.
Mowa twa jasno dowodzi, żeś rodem
Z owej szlachetnej ojczyzny, dla której
Możem być zgubny gorliwością zbytnią.”
Taki głos nagle z jednego grobowca
Ozwał się do mnie, więc ja, zatrwożony,
Do Mistrza mego przystąpiłem bliżej.
A on mi rzecze: „Obróć się! co robisz?
Patrz, Farinata z grobu się podnosi;
Możesz go widzieć całego do pasa.”

Już oczy moje utkwilem na niego,
A on stał z piersią i czołem wzniesionem,
Jak gdyby piekło miał w pogardzie wielkiej.
W tem Mistrz mój ręką odważną i chyżą
Pomiędzy groby popchnął mnie ku niemu,
Mówiąc: „Niech słowa twoje będą związane.”

Skoro stanąłem u stóp jego grobu,
Popatrzał na mnie chwilę i zapytał,
Niby ze wzgardą: „Kto przodkowie twoji?”
Ja, który szczerze posłuszny być chciałem,
Nie tając wcale, wszystko mu odkryłem.
Więc on, podniosłszy nieco brwi do góry,
Rzecze: „Okrutni byli to wrogowie

Moji, mych przodków i stronnictwa mego,
Tak, że podwakroć wygnać ich musiałem.⁴
— Jeżeli byli wygnani, odrzekłem,
Podwakroć także, ze wszech stron wracali,
Lecz twoji niedość ćwiczeni w tej sztuce.⁵ —

W tem obok niego podjął się cień drugi,
W miejscu, gdzie wieko podniesione było;
Ale ten widny był tylko do szyi
(Zapewne musiał na klęczkach się wznosić).
Spojrzał dokoła, jak gdyby chciał widzieć,
Czy ze mną razem nie przyszedł kto drugi;
Lecz gdy nadzieję swoją uznał płonną,
Ze łzami rzecze: „Jeśli umysł wzniosły
Wstęp ci uczynił do tych więzień ciemnych,
To gdzież jest syn mój? czemu nie jest z tobą?“
A ja mu na to: nie sam ja tu idę, —
Ten, co tam czeka, tędy mnie prowadzi,
A Gwido, zda się, miał względe dla niego. —
(Odpowiedziałem dla tego tak ściśle,
Bo z mowy ducha i z rodzaju kary
Jużem był jego nazwisko wyczytał).
A on się nagle porwał i zakrzyczał:
„Miał powiedziałeś? alboż już nie żyje?
I mile światło oczu mu nie pieści?“ —
Zauważywszy że odpowiedź zwlekam,
Upadł on nawznak i niepowstał więcej! —
Tymczasem drugi ów duch wielkomyślny,
Gwoli któremu zostałem, nie zmienił

Postawy swojej, ani głową ruszył,
Ni ugiął piersi, i ciągnąc rzecz dalej,
Którą był począł: „Jeśli, rzeczce, moji
Źle są, jak mówisz, ćwiczeni w tej sztuce,
Toć mnie to dręczy więcej niż to łoże.
Wszakże nim Pani, która tutaj władza,
Pięćdziesiąt razy rozpromieni lice,
Sam się przekonasz jak trudna to sztuka.⁷ —
Jeśli masz wrócić do miłego świata,
Powiedz, dla czego lud ten tak okrutny
Przeciwko moim, w każdej swej ustawie?” —
A ja mu na to: Skutek to zniewagi
I rzezi strasznej, co Arbii wody
Zarumieniła, jeśli takie mowy
W świątyni naszej słyszeć się dziś dają.⁸ —
A on, westchnąwszy, wstrząsnął tylko głową
I rzeczce: „Przecież byłem tam nie jeden, —
Szedłem z innymi, i nie bez przyczyny;
Alem był jeden, co czołem otwartem
Stanąłem śmiało w Florencji obronie,
Gdy wszyscy zgodnie żądali jej zguby!¹⁰ —
Więc ja mu na to: Oby twe potoraiki
Pokój należeli kiedyś w swej ojczyźnie!
Lecz racz mi, proszę, węzeł ten rozwiązać,
Który w tej chwili rozum mi krępuje.
Ztego com słyszał, wnioskuje że dobrze
Widzicie naprzód losy przyszłych czasów; —
Inaczej rzecz się ma z terażniejszością. —

A duch odpowie: „Jesteśmy podobni
Tym, którzy mają osłabione oczy:
Widzimy tylko rzeczy oddalone.
Promyk to jeszcze z Wszechwładnego ręki!
Lecz w miarę, jak się rzeczy przybliżają,
Lub już istnieją, umysł nasz zupełnie
Nie zda się na nic, i jeśli nam inni
Wieści nie dadzą, nic wcale nie wiemy
Co się na waszym ludzkim dzieje świecie.—
Łatwo więc pojdziesz, że ta wiedza nasza
Umrze na zawsze, w chwili gdy na wieki
Brama przyszłości zostanie zamknięta!”“

Natenczas, jakby żalując mej winy,
Rzekłem: Racz temu, co zapadł do grobu
Powiedzieć jeszcze, że syn jego żyje:
Niech wie, że jeśli w chwili odpowiedzi
Stałem jak niemy, to tylko dla tego,
Że właśnie wtenczas myśl ma była w błędzie,
Któryś mi teraz rozwiązał swą mową.—

A już mnie Mistrz mój do powrotu wzywał;
Więc ja upraszam ducha, by co prędzej
Nazwać mi raczył tych, co z nim są razem.
— „Więcej tysięcy, rzeczce, tych z którymi
Leżę ja tutaj: tu Fryderyk drugi,¹²
Tu i Kardynał... o innych zamilczę.”¹³
I skrył się w grobie. A ja do Poety
Starożytnego zwróciłem me kroki

I rozmyślałem, idąc, o tych słowach.
Co miały dla mnie złowrogie znaczenie.¹⁴

Wieszcz ruszył z miejsca i tak się odzywa:
„Powiedz mi, czemu jesteś tak zmieszany?”
Więc odpowiadam na jego pytanie,
A Mędrzec na to: „Zachowaj w pamięci
Wszystko, coś słyszał tutaj przeciw sobie;
A teraz zważaj (i wznosił palec w górę):
Kiedy już staniesz przed obliczem jasnym
Tej, której piękne oko wszystko widzi, —
Od niej się dowiesz życia swego drogi.¹⁵”

Potem swe stopy Mistrz zwrócił na lewo,
Więc opuściwszy mur, szliśmy do środka,
Ścieżką wiodącą ku jakiejś dolinie,
Której głęb' smrodem obrzydliwym zionie.

Objaśnienia.

1. To jest po sądzie ostatecznym na dolinie Józefata.
2. Wirgiljusz domyśla się, że Dante chciałby się dowiedzieć o przyszłości swojej, ale nie śmie wyjawić tego życzenia.
3. Duch, który się tak odzywa, jest to duch znakomitego obywatela Florencyi i jednego z przedniejszych wodzów partji Gibel:nów *Farinata degli Uberti*. O niego to Dante zapytywał w Pieśni VI. współziomka swego *Ciacco*. Dla zrozumienia następnej rozmowy między Farinatą i Po-

etą wielkie należy, że przodkowie Dantego, a nawet sam on, byli Gwelfami. Dopiero podobno w r. 1302 Dante stał się gorliwym Gibelinem; ale że rozmowa z Farinatą ma niby miejsce w r. 1300, więc Poeta mówi jeszcze jak gdyby był Gwelfem. Rzecz godna uwagi, że Dante przejęty uwielbieniem dla Farinaty, jako wielkiego obywatela, nie przepuszcza mu jednak, że był zwolennikiem Epikura, t. j. człowiekiem zmysłowym.

4. *Farinata* (Gibelin) wyganiał przodków Dantego (Gwelfów): *piętno raz* w skutek rozruchów podjętych we Florencji przez cesarza Fryderyka II., *powtórnice* po zwycięstwie odniesionem nad wojskiem Gwelfów przy *Monte-APerto*, nad rzeką Arlją.

5. Dante nieco ironicznie chce dać do zrozumienia, że Gwelfowie, dwakroć wygnani, dwakroć zdolali wrócić do Florencji, tymczasem kiedy Gibellinowie zostawszy wygnani, nie mogli tego dokazać.

6. Duch ten jest to inny obywatel Florencji — *Cavalcanti-Cavalcanti*, również jak i Farinata zwolennik epikurizmu. Był on ojcem najbliższego przyjaciela naszego Poety — *Gwidona Cavalcanti*, który także był poetą, ale lirycznym, nie zaś epicznym, dla tego Dante, w odpowiedzi swojej duchowi, mówi, że syn jego miał jakoby wzdarcę dla Wirgiliusza, to jest, dla poezji epicznej, której Wirgiliusz był najszczytniejszym wzorem, według rozumienia Dantego. Gwido Cavalcanti, zaniechawszy poezję, oddał się w końcu wyłącznie filozofii.

7. Prozerpina, która była uosobnieniem *luny*, czyli księżycy, była królową piekiel. Farinata przepowiada Dantemu, że nim upłynie 50 miesięcy, sam on zostanie Gibelinem, a będąc wypędzonym przez Gwelfów z Florencji, pozna, jak trudno Gibelinowi wrócić z wygnania. Wiadomo, że Dante nigdy nie wrócił do ukochanej ojczyzny swojej.

8. Słusznie uskarża się Farinata na zaciętość Florentczyków względem jego familji, bo ilekroć Gwelfowie, w czasach przewagi swojej, robili jakie cząstkowe łaski dla prze-

winionego stronnictwa, zawsze od tych łask wyłączali krewnych i domowników Farinaty.

9. Ową zaciętość względem familji Farinaty Dante objaśnia tem, że Gwelfowie, którym Farinata zadal okrutną klęskę w bitwie pod Monte Aperto, przy Arbji, nie mogą nigdy zapomnieć o tem i mszczą się nad jego potomstwem. Wyrażenie: *jeśli takie moce (orazion) w świątyni naszej słyszeł się dziś dają*, objaśniają tak, że Florentczykowie zbierali się w owym czasie na obrady publiczne w jakimś kościele, a nie w gmachu umyślnie na to wyznaczonym, a więc i rozprawy tam miane Dante nazywa *moвами*, albo *kazaniami* (orazion). Zaciętość Gwelfów przeciw Gibelinom w ogólności i domowi *de gli Uberti* w szczególności, była tak wielka, że nie wahano się przed ołtarzami Boga Miłosierdzia zanosić modły o zgladzenie i zatracenie wygnanych przeciwników i ich potomstwa. „Ut demum Ubertam eradicare et disperdere digneris!“ (Bianchi.)

10. Farinata przypomina że w bitwie pod *Monte-Aperto* nie on tylko uczestniczył, ale wszyscy Gibelinowie. Lecz kiedy po odniesionem świetnem zwyciężtwie nad Gwelfami, przywódczy stronnictwa Gibelinów zebrał się na narady w Empoli i uradzili zniszczyć zupełnie Florencję, jako główne ognisko intryg gwelfińskich, *jeden tylko* Farinata ośmielił się wystąpić przeciwko temu barbarzyńskiemu postanowieniu i wpływem swoim uratował miasto ojczyste, które później tak się źle wywdzięczyło potomkom swego zbawcy.

11. To jest po końcu świata.

12. Fryderyk II. cesarz, był synem Henryka VI. urodził się w r. 1194, umarł 1250 r. Sprzyjał on Gibelinom, miłował nauki; ale razem wiadomy był z rozwiązłego życia i mało był dbał o sprawy religji. Sławne są zatargi jego z dworem rzymskim, którego był zaciętym przeciwnikiem.

13. *Kardynałem* w stronnictwie Gibelinów nazywany był jedyny z kardynałów, który był tak przywiązany do tego stronnictwa, że mawiał zwyczajnie: *jeśli jest dusza, tom ją zgubił dla Gibelinów* (Se anima è, io l'ho perduta

pe' ghibellini), był to kardynał *Ottaviano degli Ubaldini*. Za to, że wątpił o istności duszy, Dante umieścił go w piekle, razem z Epikurejczykami.

14. Poeta rozmyślał o przepowiedzianem mu przez Farinatę wygnaniu.

15. To jest *Beatrice*, która ma przewodniczyć Dante'mu w wędrówce jego przez rajskie obszary.

PIEŚŃ JEDENASTA.

Idąc ku krańcom wysokiego brzegu,
Który składały potrzaskane głązy
Zwalone wkoło, wkońcuśmy stanęli
Nad okropniejszą niż inne przepaścią.
Bezdenna otchłań tak straszliwym smrodem
Zionęła z głębi, żeśmy się musieli
Ukryć za wiekiem wielkiego grobowca,
Kędy ujrzałem napis, który głosił:
*We mnie schowany Papież Anastazy,
Którego Fatyn z prawej uwiódł drogi.¹*
W tem Mistrz mój rzecze: „Musimy powolnie
Spuszcząć się na dół, aby naprzód zmysły
Nawykły nieco do zatrutej woni;
Potem już na nią zważać nie będziemy.“
A ja do Mistrza: Chciej przynajmniej środek
Wynaleźć jaki, aby czas ten dla mnie
Nie był stracony. — „Właśnie o tem myślę.“
Wódz mi odpowie i tak mówić pocznie:
„Synu mój! w środku skał tych potrzaskanych
Idą trzy koła, zwężając się ciągle.

Podobne do tych, cośmy opuścili
 Wszystkie są pełne potępionych duchów:
 By spojrzeć na nie dość ci potem było,
 Dowiedz się, za co i jak tam zamknięte.

Wszelakiej złości nienawistnej Niebu
 Krzywda jest celem, a cel ten dopięty
 Przez gwałt, lub podstęp, zawsze kogoś rani.²
 Ale że ludziom podstęp najwłaściwszy,
 Najbardziej zatem jest obmierzłym Bogu:
 Przeto najgłębiej mieszczą się oszusty
 I sroższym bólom na pastwę oddani.
 Pierwsze zaś kolo³ — gwałtowników pełne.
 A że gwałt zadać można trzem osobom,
 Na trzy zakresy dzieli się to kolo:
 Bogu i sobie, i bliźniemu swemu
 Gwałt zadać można, w osobie lub mieniu —
 Jak to rozsądkiem łatwo pojdziesz zdrowym.

Przez gwałt bliźniemu śmierć przyczynić można,
 Rany bolesne, a zaś w jego mieniu
 Sprawić zniszczenie, grabież, lub pożogę.
 A więc zabójcy i wszyscy złoczyńce,
 I rozbójnicy w tym pierwszym zakresie
 Męczarnie znoszą, dzieląc się na kupy. —

Człowiek też może na samego siebie,
 Lub na swe dobra podnieść rękę gwałtu.
 Przystoi tedy by w drugim zakresie
 Znosił pokutę, bez nadziei ulgi,
 Ktokolwiek życia sam siebie pozbawia,

Kto na grę trwoni i rozprasza mienie
I płacze, zamiast co miałby się cieszyć. —
Można, nakoniec, gwałt uczynić Bóstwu,
Błuzniąc, lub sercem przecząc istność Jego,
I gardząc dobrej natury darami.
Przeto najmniejszy zakres napiętnuje
Znakiem piekielnym Cahors i Sodomę,⁴
I wszystkich, którzy gardząc Bogiem swoim,
W nieczystem sercu i mowach Mu bluźnią. —
Podstępu, który szarpie złe sumienie,
Używa człowiek lub przeciw bliźniemu,
Który mu ufa, albo przeciw temu,
Co zaufaniu przystępu nie daje.
W ostatnim razie rozrywa on tylko
Węzeł miłości naturą stworzony,⁵
Przeto się gnieźdzą w owem drugim kole:⁶
Obłuda, kłamstwo, przekupstwo, złodziejstwo,
Czary, pochlebstwo, oraz świętokupstwo,
I rufjaństwo, i podobne brudy. —
Ale przez pierwszy ów rodzaj podstępu,⁷
Nie tylko miłość niszczy się wrodzona,
Lecz i uczucia, które są jej skutkiem,
A które właśnie są ufności źródłem.⁸
W mniejszem więc kole, gdzie jest środek świata,
I gdzie Dis straszny ma siedlisko swoje,⁹
Ktokolwiek zdradza, znosi męki wieczne.“ —
— Mistrzu mój, rzekłem, twe rozumowanie
Bardzo jest jasne i dobrze tłumaczy

Czem jest ta otchłań i kto ją zaludnia.
Powiedz mi jednak: ci co w bagnie siedzą,
Których wiatr pędzi, których słońca smaga,
Którzy się łają zelżywemi słowy,¹⁰ —
Czemu ci wszyscy w tym ognistym grodzie
Nie są karani, gdy są w gniewie bożym?
Jeśli nie — za cóż tak sroga ich męka? —
A oni mi na to: „Dla czego twój umysł,
Wbrew zwyczajowi, jest niby w obłądziej?
Może myśl twoja czem innem zajęta?
Alboż ci słowa nie dosyć pamiętne
Etyki twojej,¹¹ w której się wyklada,
Że trzy są Niebu skłonności niemile:
Niewstrzeźliwość, złość, zwierzęcość głupia.
Niewstrzeźliwość mniej obraża Boga,
I mniejszej przeto ulega naganie.
Jeżeli dobrze rozważysz to zdanie,
Przywodząc na myśl jacy to są ludzie,
Co znoszą karę zewnątrz tej otchłani,
Zrozumiesz pewnie czemu wszyscy tamci
Są oddzieleni od zdrajców i czemu
Mniej obrażona sprawiedliwość boska
Karać je raczy mniej srogą męczarnią.“ —
— O słońce, rzekłem, które wzrok zaćmiony
Uzdrowiasz dzielnie, gdy wątpliwość jaką
Rozwiązać raczysz, tak mnie zadawalniasz.
Że znać i wątpić równie mi jest miło. —
Chciejże się jeszcze wstecz obrócić nieco!¹²

Objaśnij, proszę, czemu dobroć boską
Lichwa obraża? rozwikłaj ten węzeł. —
A Mistrz mój rzecz: „Wszakci Filozofja¹³
Nie w jednym miejscu naucza każdego,
Ktokolwiek dobrze rozumie jej słowa,
Jako Natura początek swój bierze
W rozumie boskim i w mistrzostwie Jego.
Zaś jeśli dobrze rozważysz, co stoi
W Fizyce twojej,¹⁴ to na pierwszych kartach
Znajdziesz, że Sztuka wasza za Naturą
Wciąż idzie śladem, jak uczeń za mistrzem;
Jest więc ta Sztuka niby wnuczką Boga.
Gdy ksiąg Rodzaju pamiętasz początek,¹⁵
To wiesz, że człowiek życia swego wątek
Winien brać z obu i dalej rozwijać.¹⁶
Lichwiarz zaś właśnie inną idzie drogą:
Gardzi Naturą i tem co z niej idzie,
Bo w innych rzeczach nadzieję swą składa.¹⁷ —
Teraz idź za mną, bo chcę ruszyć dalej:
Oto już Ryby¹⁸ na widnokrąg wschodzą,
I Wóz¹⁹ nad Caurem²⁰ wywrócony leży...
A nie tu będziemy schodzili z tej skały.”

Objaśnienia.

1. Jest tu błąd, który za czasów Dantego był może błędem powszechnym; nie Papież Anastazy II., ale cesarz Anastazy I. w r. 518 po Chrystusie, odstąpił od nauki powszechnego Kościoła i poszedł za nauką odszczepieńca Fotyna, dyakona Tessalonicznego, który przyznawał w Chrystusie li tylko naturę ludzką.

2. *Rivarol* zauważył, że następujący traktat o przestępstwach i karach znalazł odbicie w sławnym dziele *Montesquieu: Esprit des lois*. Podobneż definicje i podziały znajdują się w dziełach Ojców Kościoła, mianowicie u Świętego Tomasza z Akwinu.

3. Z porządku *síódme*, a pierwsze z trzech ostatnich które Poeci zwiedzić jeszcze mają.

4. *Cahors de Quercy*, miasto główne w Gujjanie, sławne było za czasów Dantego z mnóstwa lichwiarzy, którzy w niem mieszkali. W jednym z dekretów króla Filipa Śmiałego powiedziano: *Contra usurarios, qui vulgariter Caorcini dicuntur*. — Zanaćto wiadomy jest grzech *Sodomy*, aby uznać, jak słusznie umieścił Poeta winnych tego grzechu pomiędzy tymi, którzy gwałcą prawa natury i przez to okazują niby wzgardę samemu Bogu, którego dziełem jest natura.

5. To jest: wrodzone uczucie miłości między ludźmi.

6. Ósme z porządku kolo.

7. To jest, kiedy człowiek działa podstępnie przeciwko tym, którzy w nim ufność pokładają.

8. Z naturalnej miłości między ludźmi pochodzą: przyjaźń, pokrewieństwo i t. p., a te znowu źródłem są zaufania między tymi, których te uczucia wiążą.

9. *Dś*, t. j. Lucyfer, siedzący w ostatnim zakresie ostatniego piekiel kolo. A że ten zakres, wedle przypuszczenia Dantego, jest w środku ziemi, więc jest razem i w środku całego świata, podług systematu Ptolomeusza.

10. Mowa tu o tych potępionych, których Dante widział już w powyższych kołach Piekła, a mianowicie: o *złotników*, siedzących w bagnie; o tych *co hołdowali zmysłowej miłości*, a których wiatr piekielny smaga; o *żartokach*, siedzących w wiecznej ślocie; o *rozrzuconych i skąpcach*, którzy się wciąż tłuką i wzajemnie wyrzucają sobie winy swoje. (Ob. Pieśni: V., VI., VII. i VIII.).

11. Etyki Arystotelesa.

12. Filozofja Platona.

13. Fizyka Arystotelesa.

14. Początek Genesis, na który napomyka Wirgiliusz, ten wszystko wiedzący poganin — są to zapewne następujące słowa *Książ Rodzaju: Posuit Deus hominem in Paradiso ut operaretur*; i jeszcze: *Vesperis pane tuo in sudore vultus tui*.

15. To jest: wzięwszy życie od natury, rozwijać je dalej Sztuką, czyli Przemysłem własnym.

16. Dante daje do zrozumienia, że lichwiarze, pokładając ufność swoją w pieniądzach i chcąc je zrobić płodnymi (produkcyjnymi), kiedy z natury swojej nie są takimi, okazują tem samem wzdarcę dla Sztuki, czyli Przemysłu ludzkiego, który (jak już wiadomo), jest wnukiem samego Boga; obrażają więc tem Boga. Na tej zasadzie potępia lichwę Arystoteles.

17. *Ryby* — znak niebieski, z grupy gwiazd złożony. *Wóz* — także znak niebieski, inaczej zwany *Wielką Niedźwiedzią*. Kiedy *Ryby* wschodzą na widnokrąg, a *Wóz* skłania się ku zachodowi, jest to znakiem zbliżającego się poranku. *Caurus* — wiatr północno-zachodni. Dante tem imieniem oznacza tu stronę północno-zachodnią.

PIEŚŃ DWÓNASTA.

Miejsce, którędy mieliśmy się spuszczać
Było tak dzikie, i z powodu tego,
Co się w niem działo, tak przerażające,
Że wszelki wzrok by od niego uciekał.
Jak to zwalisko, co nad brzeg Adygi¹
Runęło nagle po tej stronie Trentu,
Skutkiem wstrząśnienia, czy braku podstawy,
Że od wierzchołka góry aż do dołu
Skała się tylko nieprzystępna wznosi,
Tak, że z jój szczytu niktby zejść nie zdołał;—
Podobne zniżenie było tej przepaści.

Na samym brzegu potrzaskanej głębi,
Ohyda Krety, leżał rozciągnięty
Potwór w zmyślonej cieliccy poczęty.²
Skoro nas zajrzał, ukąsił sam siebie,
Jak ten, którego pali gniew tłumiony.
A mądry Wódz mój zakrzyknął ku niemu:
„Możesz się zdaje, że to wódz Ateński,
Który ci zadał śmierć na tantym świecie?”
Precz ztąd poczwaro! bo *ten* nie przychodzi

Namową siostry twojej nauczony, —
Idzie on tylko widzieć męki wasze.“ —

Jak byk, gdy ciosem śmiertelnym rażony,
Wali się na bok, w który go raniono,
A wstać nie mogąc, skacze w różne strony; —
Tak, bolem wściekły, Minotaur się tarzał.
A Mistrz przezorny: „Śpiesz, woła do brzegu:
Dobrze jest schodzić, póki się on wścieka.“ —

Poszliśmy tedy w głąb' przez rumowisko
Zwalonych głazów, które się toczyły
Pod memi stopy, czując ciężar nowy.⁴ —
Szedłem dumając, a Wódz do mnie rzecze:
„Zapewne myślisz teraz o zwalisku,
Którego strzeże ta zwierzęca wściekłość.
Com ją przed chwilą zgnębił memi słowy?
Chcę więc, byś wiedział, że gdy poraz pierwszy
Zstąpić musiałem do piekielnej głębi,
Jeszcze ta skała zwaloną nie była.⁵
Lecz pierwej nieco, jeśli dobrze pomnę,
Niżli Ten zstąpił, który zdobył wielką
Wyrwał u Disa z najwyższego koła,
Ze wszech stron otchłań plugawa tak drgęła,
Że mi się zdało, jakoby żywiły
Poczuły miłość, co już kilka razy,
(Jak to jest wiarą u niektórych ludzi),
Świat cały w ciemny zamieniała Chaos.⁶
Wtenczas to owe odwieczne skaliska,
I tu, i owdzie runęły w zwaliska. —

Ale spojrz na dół; albowiem już blizka
Jest krwawa rzeka, kędy zanurzony
Wszelki, kto bliżnim przez gwałt czynił krzywdę.⁷

Chciwości ślepa! wściekłości szalona,
Co nas tak ścigasz w krótkim życia biegu,
Potem na wieczność grążysz w takie męki!

Szeroka fossa, w wielki łuk zagięta,
Objęła całą dolinę w ramiona,
Właśnie jak mi to Mistrz mój był powiedział.
Między tą fossą, a podnóżem skały,
Zbrojne strzałami biegały Centaury,
Jak zwykły niegdyś, polując na świecie.
Gdy nas ujrzeni, wstrzymali się w pędzie,
A potem z tłumu trzej naprzód wybiegli,
Nagotowawszy i łuki, i grotty.

Jeden z nich zdala zakrzyczał: „Na jakie
Idziecie męki, wy co tu schodzicie?
Mówcie! inaczej wnet wypuszczam strzałę.“

A Mistrz mu rzecze: „Zaraz Chironowi
Odpowiedź naszą damy tu w podbliżu.⁸
Chyża twa żądza zawsze zgubną była!“
Potem mnie trącił i rzecze: „To Nessus,
Który dla pięknej zginął Dejaniry,
I śmierci swojej sam się pomścił srodze.⁹
Ten co pośrodku na swą pierś spoziera,
To Chiron wielki, piastun Achillesa;
Tamten—to Folus, zawsze gniewu pełny.¹⁰
Wkoło tej fossy krocie ich biegają,

Ciskając strzały w potępieńców dusze,
Które się ze krwi wynurzyć poważą
Więcej, niż na to pozwala ich wina.“ —

Gdy się zbliżamy ku potworom chyżym,
Chiron wziął strzałę i drzewcem odgarnął
Kosmatą brodę na tył poza szczęki,
A gdy się gęba szeroka rozwarła,
Rzecz do swoich: „Czyście uważali,
Że stopy tego, który ztyłu idzie,
Zruszają wszystko, czego tylko dotkną?
Tak czynić stopy umarłych nie zwykły.“
A Wódz mój dobry, co mu stał u piersi,
Właśnie, gdzie obie łączą się natury,¹¹
Odpowie na to: „Zaiste on żywy:
A chociaż sam mu pokazywać muszę
Tę otchłań mroczną, przecież nie zabawa
Wiedzie go tutaj, lecz konieczność twarda,
Ten obowiązek dla mnie tak nie zwykły,
Włożyła na mnie ta, która na chwilę
Śpiewać przestała w niebie Alleluja.¹²
Nie jest on zbójcą, i jam nie duch ciemny; —
W imię więc mocy, która kroki moje
Prowadzi tutaj przez bezdroża dzikie,
Daj nam jednego ze swoich dla straży, —
Ten niech nam wskaże gdzie jest bród tej rzeki
I niechaj jego przeniesie na grzbiecie,
Bo nie jest duchem, co w powietrzu chodzi.“
Chiron ku prawej zwracając się stronie,

Rzeczce do Nessa: „Wracaj się i prowadź,
Jak sobie życzą; a jeśli was inne
Napotka stado, — każ mu się oddalić.“ —

Poszliśmy tedy pod tą wierną strażą
Wzdłuż ponad brzegiem krwią kipiących nurtów,
Kędy ujrzałem warzące się dusze,
Az po brwi same w falach pogrążone
I wciąż straszliwe wydające jęki.
A Centaur rzecze: „Oto są tyrani,
Którzyli płużyli we krwi i łupieżstwie!
Tu oplakują się nieludzkie zbrodnie:
Tu Alexander, tu tyran okrutny —
Sprawca boleśnych Sycylii czasów;¹³
To czoło czarnym przyodziane włosem, —
To Ezzelino; to zaś jasnowłose, —
Obizzo d'Este, którego istotnie
Pozbawił życia wyrodny syn jego.¹⁴“ —

Natenczas jam się ku Wieszczowi zwrócił,
Ale on rzekł mi: „Niech już teraz Nessus
Pierwszym tłumaczem będzie, a ja drugim.“
Niedługo potem Centaur się zatrzymał
Na innem miejscu, kędy jakieś cienie
Całą się szyją wznosiły nad rzekę,
I wskazał duszę siedzącą samotnie.
Oto ten, rzeczce, co w przybytku Boga
Rozsiekał serce, któremu dziś jeszcze
Cześć wyrządzają na brzegach Tamizy.¹⁵

Widziałem dalej ludzi, co nad falą

Wznosili głowę, nawet biodra całe,
I między nimi niektórych poznałem.—
Tak więc stopniami owa rzeka krwawa
Coraz to płytszą była i zaledwie
Już potępieńców pokrywała stopy.
W takim to miejscu przebrnęliśmy fossę.

A Centaur rzecze: „Jak widzisz z tej strony
Że nurt strumienia, im dalej ubywa,
Tak chcę, byś wiedział, że znów z tamtej strony
Coraz to głębsze jest jego koryto,
Aż się nakoniec stanie ową rzeką,
Kędy tyraństwo wiecznie jęczeć musi.—
Takie to męki Sprawiedliwość Boska
Znosić kazała owemu Atylli,
Który był srogim biczem jej na ziemi;
Toż Pyrrusowi, oraz Sextusowi.¹⁶
Ona to wiecznie gorzkie lzy wyciska,
Które w tych wrzących nurtach płyną z oczu
Renjera Pazzo, Renjera Corneto,
Co po gościńcach wiedli wojnę srogą...¹⁷“
Nagle zawrócił i pobrnął przez rzekę.

Objaśnienia.

1. Mowa tu o usunięciu się góry Barco nad brzegiem Adygi, pomiędzy Weroną i Trentem.

2. *Potwór w zmyślonej cieliccy poczęty*, jest to Minotaurus, króry według podań mythologicznych był owocem

haniebnych związków królowej Krety *Pasiphae* z bykiem; dla tego wyobrażano Minotaura z ciałem ludzkim, ale z byczą głową. — Winieniem tu dodać, że czytając przekład J. Korsaka, znalazłem w niem dwa ostatnie wiersze dosłownie prawie oddane tak, jak są w mojem tłumaczeniu; a mianowicie:

u Korsaka: „Sromota Krety leżał rozciągnięty
Potwór z klamanej cielicy poczęty.“

Mógłby mnie kto posądzić, że przepisałem tylko Korsaka; ale najuroczyściej zaręczam, że nie widziałem jeszcze przekładu Korsaka, kiedy już był wytłumaczył nie tylko tę pieśń, ale i całe Piekło. Przekład Korsaka ukazał się w r. 1860; moje tłumaczenie Piekła ukończonem już było w Maju 1858 roku, o czem mogliby zaświadczyć niektórzy z literatów warszawskich, którym w tymże 1858 r. czytałem pracę moją.

3. Wódz Ateński Tezeusz, nauczony od Ariadny, córki *Pasiphae*, a siostry Minotaura, przedarł się do Labiryntu — mieszkania Minotaura, i tam go zabił.

4. Dla tego, że Dante był osobą żywą. (Obacz także Pieśń VIII).

5. Wirgiliusz wspomina tu znowu o swoim zstąpieniu do piekieł, w skutek zaklęcia czarownicy Erikto (Obacz Pieśń IX).

6. Wirgiliusz napomyka na Zstąpienie Chrystusa do Otchłani (najwyższego piekieł kół) i wyzwolenia praojców. Wiadomo jest, że w chwili zgonu Chrystusa, drżała ziemia i pękały skały. Wirgiliusz, jako poganin, nie wiedział jeszcze że to trzęsienie ziemi było skutkiem śmierci Chrystusa; sądził więc, że sprawdza się zdanie filozofa Empedoklesa, który naucza, że świat utworzył się w skutek rozbratu, czyli zwaśnienia żywiołów, które, znajdując się w chaotycznym stanie, były niby w miłości i zgodzie. Tenże Empedokles i zwolennicy jego mniemali, że kiedy żywioły wrócą do zgody, czyli miłości, natenczas świat nasz rozprzęże się i znowu nastanie Chaos. Niebrakło i takich, którzy wierzyli, że takie zmiany już się kilka razy powtarzały.

7. Jest to więc pierwszy zakres siódmego piekiel kola (Objaśnienie Pieśni XI).

8. Centaury, były to inne potwory, utworzone przez wyobraźnię starożytnych Greków: natura ich była dwoista, wyższa część ciała była ludzka, niższa końska. Centaurowie trudnili się szczególnie polowaniem, dla tego wyobrażano ich zawsze z łukiem i strzałami w dłoni. *Chiron*, najstarszy z Centaurów, był synem Saturna i uczył strzelać z łuku sławnego Achillea.

9. Nessus, zakochawszy się w żonie Herkulesa, pięknej Dejanirze, powziął zamiar porwania jej, ale Herkules zranił go strzałą zatrutą, umaczaną we krwi Hydry. Umierając, Nessus oddał Dejanirze skrwawioną szatę swoją i zapewnił, że ona ma taką własność, iż kto ją wdzieje, nigdy już nie będzie kochał innej kobiety, prócz tej z której rąk, suknię tę dostanie. Łatwocierna (a może mściwa) Dejanirza, dała ją Herkulesowi, który przywdziawszy ją umarł we wściekłości. Tak się pomścił Nessus śmierci swojej.

10. *Falus*, inny Centaur, o którym powiadano, że był jednym z najgniewliwszych i najzuchwalszych do wszelkiego rodzaju przedsięwzięć.

11. To jest: gdzie się łączą natury końska i ludzka (Obacz prz. 10).

12. *Beatrice*, która na chwilę zstąpiła z niebios, aby polecić Wergiliuszowi kochanka swego (Obacz Pieśń II).

13. Niewiadomo którego Alexandra rozumiał tu Dante: czy Alexandra W. który wiele zbrodni obok wielkich czynów, popełnił; czy Alexandra Ferejskiego, tyrana Tessalii który zwykł był żywcem zakopywać ludzi, albo, przyodziawszy w skóry zwierząt, szczuć psami. Dwóch także było sławnych tyranów Sycylii Dionizjuszów. Mowa tu zapewne o Dionizjuszu Syrakuzafńskim.

14. *Ezzelino da Romano*, namiestnik cesarski w Marchji Trewizafńskiej, najokrutniejszy z tyranów, zabity w r. 1259. *Obizzo d'Este*, margrabia Ferrary i Marchji Aukańskiej, tyran okrutny, zamordowany był przez własnego syna *Azzo*. Dante nazywa syna tego nie *figlio*, ale *figliastro*,

co wluściwie nazczy *pasierzb*. Ale *Azzo* był rodzonym synem *Obizzo d'Este*; można więc przypuszczać że Poeta używa wyrazu *figliastro* w znaczeniu *wyrodnego* Syna, jak się *madrigna*, zamiast *madre* używa.

15. Mowa tu o *Guy de Monfort*, który mszcząc się za śmierć ojca swego *Symona*, zabitego z rozkazu króla Edwarda, zamordował w kościele brata tego króla, Henryka, w r. 1271. Powiadają że Anglicy, dla uczczenia pamięci zabitego księcia, wzniesli kolumnę na jednym z mostów rzuconych przez Tamizę i na tej kolumnie postawili urnę złotą, w której schowano serce zamordowanego Henryka.

16. Sławny Atylla, zwany *biczem bożym*. Albo Pyrrhus, król Epiru, znany wróg Rzymian, albo Pyrrhus, syn Achillesa, który zabił Priama i zamordował Polyxenę na grobie Achillesa. *Sextus* — albo syn Pompejusza, o którym Lukan wspomina w Farsalji, jako o wielkim rozbójniku morskim, albo Sextus Tarquinius, syn Tarkwiniusza pysznego, który zgwałcił Lukrecję.

17. *Rinier da Corneto* i *Rinier Pazzo*, sławni w swoim czasie Zbójcy i złodzieje. Oba byli szlacheckiego pochodzenia, a Pazzo należał nawet do dawnej bardzo familji Pazzi we Florencji.

PIEŚŃ TRZYNASTA.

Jeszcze się Néssus do drugiego brzegu
Niedostał, gdyśmy wstąpili do lasu,
Którego żadna nie znaczyła ścieżka.
Liść nie zielony, jeno ciemnej barwy;
Gałąź nie gładka, lecz splątana w sęki:
Zamiast owoców — kolce jadu pełne! —
Dzikiem zwierzęta, co ze wstrętem biegą
Od miejsc uprawnych, nie znają zarośli
Między Ceciną i między Corneto
I równie gęstych i równie okropnych.¹
Tu wiją gniazda Harpije ohydne,
Które ze Strofad Trojanów wyгнаły,
Ze smutną przyszłych nieszczęść przepowiednią.²
Szerokie skrzydła, ludzkie mają twarze,
Szponiaste łapy, a w pierzu brzuszyska,
I dziwnie jęczą siedząc na tych drzewach.
W tem dobry Mistrz mój: „Nim pójdziemy dalej,
Wiedz, że stanąłeś już w drugim zakresie,
I w nim zostaniesz, aż póki nie dojdziesz
Do miejsca, kędy są straszliwe piaski.

Patrzajże dobrze, a obaczysz pewnie
 Rzeczy, co prawdzie słów moich przyświadczą.^{2a}
 Ze wszech stron jęki słyshałem boleśne,
 A nie widziałem ktoby je wydawał: —
 Stałem tedy zupełnie zblakany.
 Sądzę, że Mistrz mój sądził, że sądziłem,³
 Iż owe głosy wydawał tłum ludzi
 W gęstwie gałęzi ukrytej przed nami.
 Rzeczę więc do mnie: „Jeżeli odłamiesz
 Gałązkę jaką z któregoś drzewa, —
 Myśli twe całkiem okażą się błędne.“
 Naonczas nieco wyciągając rękę,
 Gałązkę z ciernia wielkiego zerwałem..
 W tem pień zająknął: „Za co mnie rozdierasz?“
 I zaraz czarną okrył się posoką,
 I znowu jęknął: „Za co mnie ćwiertujesz?
 Nie maszli w sobie litości uczucia?
 Byliśmy ludźmi, — dziś jesteśmy drzewa;
 Przecież twa ręka więcejby powinna
 Być litościwą, gdyby dusze nasze
 Duszami były nawet podłych gadów.“
 Jako w surowem drewnie, gdy je palą
 Z jednego końca, drugi koniec jego
 Jęczy i piszczy od powietrza ciągu; —
 Równie z pnia tego płynęły zarazem
 I krew i słowa. Więc z rąk upuściłem
 Gałąź i stałem, jak człek trwogą zdjęty.
 A Mistrz mój rzecze: „Duszo pokrzywdzona!

Gdyby on pierwaj mógł wszystkim wierzyć,
 Co widział dotąd tylko w rymach moich,
 Pewnie on na cię nie ściągnąłby ręki;
 Niepodobieństwo uwierzenia temu
 Było przyczyną, że go namówilem
 Do czynu, który mnie samemu cięży. —
 Powiedz: kim byleś? Niech zamiast nagrody
 Wznowi on pamięć twoją na tym świecie,
 Kędy powrócić wolność mu jest dana.“ —
 A pień odpowie: „Słodkie słowa twoje
 Tyle mnie nęcą, że milczeć nie mogę.
 Niechże wam teraz przykrem to nie będzie,
 Że dłużej nieco pomówię o sobie.
 Jam jest ten, który do serca Fryderyka
 Miałem dwa klucze, a tak je łagodnie
 Umiałem kręcić, czy to odmykając,
 Czy zamykając, że jego tajniki
 Nikomu prawie wiadome nie były.⁴ —
 Sprawiałem wiernie urząd mój zaszczytny,
 Że dlań straciłem i sen mój i życie! —
 Ta nierządnicą, co wszetecznych oczu
 Nie spuszcza nigdy, z pałaców Cezara
 I co jest wadą, zwykłą śmiercią dworów,
 Wszystkie umysły na mnie rozjątrzyła,
 A te Augusta tak znów rozjątrzyła,
 Że dni wesela w zaszczytach pędzone
 Nagle się w smutne zamieniły żale.³ —
 Naonezas duch mój wzgardą upojony,

Mniemał ucieczkę znaleźć od pogardy
We własnej śmierci: i ja, człowiek prawy,
Sam przeciw sobie stałem się nieprawym.
Przysięgam na te latorośle młode,
Że nigdy wiary nie złamałem Panu,
Który czci mojej zawsze tak był godny.
Jeśli z was który powróci do świata,
Wznieście mą pamięć, która dotąd leży
Pod ciosem ręką zawiści zadanym.“—

Mistrz czekał chwilę, potem rzecze do mnie:
„Ponieważ milczy, nie traćmy więc czasu:
Mów doń i pytaj, jeśli ci się podoba.“
A ja mu na to: „Spytaj go sam jeszcze
O to, co by mnie wiedzieć należało,
Bo ja nie mogę, — tak mnie żalność dręczy.
Więc Mistrz mój znowu: „Jeżeli ten człowiek
Rad jest zadłuszyć prośbie twej uczynić,
Chciej nam powiedzieć, duchu uwięziony
Jakim sposobem potępiona dusza
W rdzeń drzew przenika, powiedz, jeśli możesz,
Czy z takich członków wywikła się kiedy?“ —
Pień westchnął mocno, a ten powiew jego
Zmienił się w słowa: „Krótko wam odpowiem:
Kiedy okrutna dusza się oddziela
Od ciała, z którym sama zrywa związek,
Minos do siódmej posyła ją głębi,⁷
I spada w las ten; a nie masz tu miejsca,
Coby jej naprzód wyznaczonem było

Lecz kędy ciśnie ją fortuny ręka,
Tam się przyjmuje jako ziarno zboża,
Puszcza porośle i w drzewo wyrasta.
Harpije, liściem karmiące się jego,
Ból mu sprawują i bólu otwory. —
I my z innymi pójdziem po swe zwłoki,⁸
Lecz nie dla tego by je przywdziać na się;
Nie słuszna bowiem przyjść znowu do mienia,
Którego człowiek sam siebie pozbawił.
Tu je przywleczem, i w tym smętnym lesie
Nieszczęsne ciała będą zawieszzone —
Każde na drzewie swej dręczonej duszy.“

Jeszcześmy baczną na ten pień zwracali,
Sądząc, że zechce jeszcze co powiedzieć,
Kiedy nas zdziwił hałas niespodziany,
Właśnie jęk tego, co na stanowisku
Poczuje dzika i myśliwą zgraję,
I słyszy wrzawę zwierząt i gałęzi.
Aż oto z lewej wypadają strony
Dwaj potępieńcy, poszarpani, nadzy,
Tak umykając szybko, że swym pędzie
Łamali wszystkie gałęzie po lesie.⁹
Pierwszy z nich wołał: „Przybądź, przybądź śmierci!“
Drugi, któremu zapewne się zdało,
Że biegł zbyt wolno, krzyczał: „Lano! Lano!
Nogi twe nigdyś nie były tak chyże
W owej potyczce przy Pjeve del Toppo!“¹⁰“

Stanisław Strow, Dante Alighieri.

Gdy tchu niestało, przypada do krzaku
I oba w jeden kłębek się splątali.

Z tyłu za nimi las był napełniony
Zgrają suk czarnych, które rozjuszone
Biegły jak charty ze smyczy spuszczone.
I wszystkie w tego, co się ukrył w krzaku
Kły zapuściły, rozdarły na sztuki,
I przez poniosły bolejące członki!

Naonczas Mistrz mój ujął mnie za rękę
I wiódł do krzaka, co krwawemi rany
Jęczał na męki próżno mu zadane.
„Jakóbie, mówił, da Santa Andrea,
Cóż ci ztąd przyszło, żeś sobie kryjówkę
Uczynił ze mnie? I cóżem ja winien,
Że życie twoje było zbrodni pełne?”¹¹
A Mistrz, stanąwszy nad nim niewzruszony.
Rzecz: „Kim byłeś? że tyłu ranami
Ziejiesz z krwią razem tak żałośnie słowa?”
A on nam: „Dusze, któreście tu przyszły
Patrzeć na moję niesłuszną męczarnię,
Co liście moje odemnie oddarła.
Do stóp smętnego zgarnijcie je krzaku.
Jestem ja z miasta, które na Chrzyciela
Zmieniło swego pierwszego patrona,
Za co on zawsze zgubną sztuką swoją
Zasmucać będzie to niestałe miasto.”¹²
A przecież, gdyby nad mostem przez Arno

Nie były dotąd widne szczątki jego
Napróžno pewnie podjęliby prace
Obywatele, co dźwigali miasto
Z popiołów, które zostawił Atylla.¹³
Jam sobie z domu zrobił szubienicę.“

Objaśnienia.

1. *Cecina*, rzeka w Toskanie, wpadająca do morza między Livorno i Piombino. — *Cornetto*, miasto w Państwie Kościelnem.

2. Napomknienia na to, co mówi Wirgiliusz w Pieśni III. i VII. En.

2a. Wirgiliusz mówi w Eneidzie (III, 22), że krew pociekła z róższki, którą Eneasza uszczknął na grobie Polidora.

3. W oryginale jest: *I credo ch'ei credette ch'io credesse*. Taki wiersz u Włochów nazywa się *scherso*. Podobalo się Poecie wśród najpoważniejszego opowiadania użyć tego żartobliwego wiersza, uważałem więc za obowiązek zachować go w tłumaczeniu. Podobny wiersz znajduje się także u Ariosta: „*Io credea, e credo e creder credo il vero.*“

4. Duch który tu mówi, jest *Piotr Desvignes*, kanclerz cesarza Fryderyka II., którego dalej nazywa Cezarem i Augustem. Będąc w wielkich łaskach u cesarza, posiadał on niby dwa klucze do serca jego, to jest do jego łaski i nielaski, któremi Piotr Desvignes szafował według swego widzimisię, bo nikt oprócz niego nie miał wpływu na wyroki cesarza. — *Nierządnicą* trzymającą się dworów, jest to zawiść, której ofiarą padł Desvignes.

5. Fryderyk kazał Piotrowi Desvignes, oskarżonemu o zdradę, wylupić oczy: a ten z rozpacz roztrzaskał sobie głowę o ściany więzienia (1249 r.).

6. Nieprawym stał się przeciw samemu sobie przez samobójstwo.

7. Widzieliśmy tego strasznego sędziego w Pieśni V, u wnijsia do drugiego piekiel kola.

8. Mianowicie w dzień sądu ostatniego.

9. Dwaj marnotrawcy.

10. *Lano*, obywatel z Sienny był to sławny marnotrawca, należał do stronnictwa Gwelfów. Zginął on w potyczce przeciw Aretynom w roku 1280; bo po stracie całego majątku, nie chciał ratować się od śmierci, lękając się, aby żyjąc dłużej, nie wpadł w ostateczną nędzę. Ten, co wołając pędzi za *Lano*, jest to *Jakob da Sant Adrea*, również wielki marnotrawca. Powiadają o nim, że z nudów, w czasie przejażdżki po wodzie, rzucał srebrne i złote monety do jej głębi, i że raz dla uczczenia gości, których się spodziewał wieczorem w swoim wiejskim mieszkaniu, kazal zapalić domy i stodoły wieśniaków swoich.

11. Jedni sądzą, że opowiadający jest: duchem *Rocco de Mozzi*, inni jest to *Lotto degli Agli*. I ten i tamten, po stracie majątków, nie chcąc żyć dłużej, obwiesili się w domach swoich.

12. Wykładają to tym sposobem, że Florencya w czasach pogańskich miała za patrona *Marsa*, a kiedy stała się chrześcijańską, oddała się pod opiekę *Świętego Jana Chrzciciela*. Widać, że Dante, stosownie do przesądów ludu chce objaśnić wojny trapiące Florencję tem, że rozgniewany *Mars* (bóg wojny), mści się nad miastem, którego pierwiej był patronem.

13. Chociaż Florencya chrześcijańska nie czciła już *Marsa*, jako swego patrona, ale posąg tego pogańskiego boga zachowała. — Stał on, jak niesie podanie, nad brzegiem Arno, u mostu, który się nazywa *starym* (*Ponte Vecchio*) i widziany był jeszcze w r. 1337. Później dopiero wezbrana rzeka zniszczyła część mostu i posąg nad nim stojący. Znaczenie wyrazów, *a przecież gdyby nad mostem przy Arno* i t. d., jest zapewne takie, że gdyby Florencya nie zachowała była szczątków dawniej czczonego bożka (to jest gdyby nie zachowała



w sobie marsowego, wojowniczego ducha), na nic by się nie zdało to, że obywatele jej odbudowali ją z popiołów, które zostały po zniszczeniu jej przez Atyllę. Zauważyć jednak należy, że jest tu błąd historyczny. Atylla nigdy nie burzył Florencyi, jak wiadomo, nie był za Apeninami: ale może zniszczył ją Totilla, król Gotów, który wojował z cesarzem Justynianem. Podobieństwo imion (Totilla i Atylla) było zapewne powodem, że w późniejszym czasie przypisano Atylli, sławnemu burzycielowi, to co było sprawą *Tofylli*. (Szach mach i za Dowejkę podciął wąs Domejki!)

PIEŚŃ CZTERNASTA.

Zdjęty miłością rodzinnego kraju,
Zgarnąłem zewsząd liście rozproszone
I oddał temu, co już stał ochrypły.

Idąc, przyszliśmy potem do granicy,
Co dzieli drugi zakres od trzeciego
I kędy dano było mi oglądać
Sprawiedliwości Boskiej straszne sprawy.
Chcąc jasno nowe wyobrazić rzeczy,
Powiadam, żeśmy stanęli na stepie,
Co z łona wszelką roślinność odpycha.
Ów las boleści wieńcem go otacza,
Jak znowu las ten wieńczy smętna rzeka.
Szliliśmy powolnie, trzymając się brzegu,
A całą przestrzeń zalegały piaski
Głębokie, suche, właśnie takie same
Jak te, co Katon deptał swemi stopy.¹
O Zemsto Boska! Jakżeś być powinna
Straszną każdemu, który czytać będzie
To, co mym oczom objawionem było!

Widziałem wielkie tłumy duchów nagich,
Wszystkie płaczące, niezmiernie żałośnie,
A każdy, zda się, inny wyrok znosił.
Ci na wznak leżą, ci skurczeni siedzą,
A inni za się bez ustanku chodzą.
Większe są tłumy błędzących do koła,
Mniejsze leżących w męczarniach na ziemi,
Za to ich język sroższe męki głosi.
Na step piaszczysty spadały powolnie
Szerokie płyty ognistego deszczu,
Jako wśród ciszy śnieg na Alpach pada.
Jak Alexander w skwarnej Indji krajach
Widział na wojsko spadające ognie,
Które na ziemi jeszcze się paliły,
I kazał półkom deptać po tej ziemi,
Bacząc, że łatwiej zagasić płomienie,
Póki się z nowym nie zetkną żywiołem;
Tak i tu z wyżyn schodził ogień wieczny,
Jak od krzemienia żagiew się zapala,
I potępieńców podwajał cierpienia.
Ręce nieszczęśnych, niby w tańcu szybkim,
Bez odpoczynku po stronach latały,
Wciąż odpychając ukąszenia ognia.

Rzekłem do Mistrza: O ty, co w zawody
Zwycięzsz wszystkie, prócz tej, którą czarci
Stawili dla nas u wnijsćia do twierdzy,³—
Powiedz mi, kto jest ten olbrzym, co zda się

Niedbać na ogień? Dumny, w kłęb zwinięty,
Leży na ziemi, jak gdyby mu wcale
Ten deszcz ognisty nie sprawiał męczarni? —
A potępieniec, który się domyślał,
Że Mistrza pytam o niego, zawołał:
„Jakim był w życiu taki i po śmierci!
I gdyby Jowisz gniewem zapalony
Zamęczył w końcu swojego kowala,³
Z którego ręki wziął on piorun ostry,
Który mnie przeszył w ostatnim dniu życia;
Gdyby zamęczył wszystkich po kolei
Cyklopów w czarnej kuźni Mongibello,⁴
Wołając: pomóż! pomóż mi Wulkanie!
I gdyby we mnie, jak w bitwie pod Flegrą,⁵
Ciskał pioruny z całej swojej mocy; —
Jeszczeby z zemsty swej nie miał pociechy!“ —

Natenczas Mistrz mój począł tak gwałtownie
Mówić, jak przedtem nie słyszałem nigdy!
„O Capanea! pycha nieugięta
Zawsze największą będzie tobie karą;
Bo nad zjadłość twoją nie masz męki,
Której ból równy byłby twej wściekłości!“
Potem się ku mnie z łagodniejszą twarzą
Zwrócił i rzecze: „Jest to jeden z siedmiu
Królów, co sławne oblegali Teby.⁶
Gardził on Bogiem i dotąd nim gardzi,
I przebaczenia nie zdaje się błagać.

Ale, jak rzekłem, ta pogarda jego
Słuszne męczarnie nieci w jego łonie. —
Idź, teraz za mną, a baczenie uważaj,
Abyś nie stąpił na spalone piaski.
Pilnuj się zawsze krańców tego lasu.“

Idąc w milczeniu przyszedliśmy do miejsca,
Gdzie z lasu mała wytryskała rzeczka,
Której czerwoność dotąd mnie przeraża.
Jak strumień, który z Bulicanie bieży,⁷
Gdzie wodą jego dzielą się grzesznice;
Tak owa rzeczka płynęła przez piaski.
Dno jej i brzegi, i kraje tych brzegów
Były z kamienia, więc mi się zdawało,
Że tędy właśnie iść nam należało.

„Ze wszystkich rzeczy, com tobie ukazał
Od czasu gdyśmy weszli przez tę bramę,
Której nikomu próg nie jest wzbroniony,⁸
Oczy twe żadnej nie widziały jeszcze
Równie znaczącej, jako jest ta rzeka,
Nad której falą wszelki płomień gaśnie.“ —
Te były słowa Mistrza, więc go proszę,
Żeby mi raczył pokarmu udzielić,
Którego żądzę rozniecił w mej duszy.
„Jest pośród morza, Mędrzec się odzywa,
Kraj wyludniony, który zwie się Kretą.
A miał on króla, za czasów którego

Jeszcze świat cały był w stanie czystości.⁹
 I jest tam góra, która zwie się Idą,
 Niegdyś ozdobna i w gaje i w wody,
 Dziś spustoszała, jak wszelka rzecz stara.
 Miejsce to niegdyś za kolebkę pewną,
 Wybrała Rhea dla swojego syna,¹⁰
 I żeby łącniej ukrywać płacz jego,
 Kazała w koło wielki hałas czynić. —
 We wnętrzu góry jest starzec olbrzymi,¹¹
 Ku Damiecie zwrócony plecami,
 A na Rzym patrzy jak na swe zwierciadło,
 Głowę ulaną ma z przedniego złota,
 Z czystego srebra piersi i ramiona
 A dalej z miedzi aż do nóg rozdwoju,
 Ztąd zaś do dołu z dobrego żelaza;
 Lecz prawą stopę ma z palonej gliny,
 I na tej właśnie więcej się opiera.
 Każda część jego, prócz tej która złota,
 Przez popękane szczeliny łyży sączy,¹²
 Które złączone na wskroś wiercą grotę,
 Potem po skałach spadając w te doły,
 Tworzą Acheron i Styx, i Flegeton!
 W końcu, tem wązkiem zbiegając korytem,
 Tam upadają, z kąd już niemasz zniżścia¹³
 I tworzą Kocyt. Jakiem jest to bagno?
 Sam to obaczysz, więc nie mam co mówić. —
 A ja mu na to: Jeżeli ten strumień
 Z naszego świata bierze swój początek,

Czemuż dopiero widzimy go tutaj? —
A on mi znowu: „Wszak wiesz, że to miejsce
Jest okoliste; a choć już nie mało
Zrobiłeś drogi, zawsze w lewą stronę
Zwracając stopy i schodząc do głębi, —
Przecież całego nie obszedłeś koła.
Jeżeli tedy przed nami się zjawia
Jaka rzecz nowa, toć to nie powinno
Na lice twoje wywołać zdziwienia.“
A ja znów: „Mistrzu! kędyż się znajdują
Flegeton, Leta? o tej zamilczales;
Drugi, jak mówisz, tworzy się z lez deszczu? —
— „Nie możesz wątpić, Mistrz mój odpowiada,
Że mi są miłe wszystkie twe pytania;
Wszakże we wrzeniu tej czerwony wody
Mógłbyś na jedno z nich odpowiedź znaleźć.“¹⁴
Letę obaczysz wewnątrz tej otchłani,
Gdzie dusze grzeszne obmywać się idą,
Kiedy pokuta zagładzi ich winę.“¹⁵
A potem rzecze: Czas się już oddalić
Od tego lasu. Staraj się iść za mną;
Idźmy brzegami, bo nie rozpalone,
I wszelki płomień nad niemi zagasa.“

Objasnienia.

1. To jest piaski Libijskie, przez które *Kato Utyceński* po śmierci Pompejusza przedzierał się dla złączenia się z wojskiem *Juby*. Opis tego w *Farsalii Lukana* (IX v. 450 etc.)

2. Obacz Pieśń VIII. i IX.

3. To jest *Wulkana*, który kul dla Jowisza gromy.

4. Cyklopowie pod zwierzchnictwem Wulkana pracowali w kuźni, która miała się znajdować we wnętrzu góry Etny, inaczej zwanej *Mongibello*.

5. *Flegra* dolina w Tessalji, gdzie miała się odbyć walka olbrzymów z bogami.

6. Sławne to oblężenie Tebow przez siedmia królów: *Adrasta*, *Polynika*, *Tydeusza*, *Hippomedona*, *Amphiarausza*, *Parthenopusza* i *Kapaneusza*, miało miejsce około 1225 r. przed Chr. — *Stacjusz* w Thebaidzie swojej mówi o Kapaneuszu: *Superum contemptor et aequi*. (III. v. 602.) Ów dumny bezbożnik zginął od ręki Jowisza, który nań grom swój cisnął. —

7. *Bulicame*. Pod tem imieniem znane jest do dziś dnia źródło wrzącej wody, znajdujące się o dwie mile od Witerby. Widać, że to źródło uczęszczanem już było za czasów Dantego, i że *grzesznice*, to jest nierządne niewiasty, wysiedliły się ku niemu z miasta, dla posługi tych, co pod pozorem ratowania zdrowia u źródeł mineralnych, szukali tam rozkoszy światowych.

8. Brama przez którą weszli Poeci do pierwszego piekiel kola. (Obacz Pieśń III).

9. To jest za czasów *Saturna*.

10. *Rhea*, żona *Saturna* (Czasu), który zwykł pożerać własne dzieci swoje, w zaroślach góry Idy ukryła kolebkę syna swego Jowisza, i żeby Saturn nie słyszał płaczu dziecięcia, — kazala bić w bębny i grać na rozlicznych instrumentach.

11. Obraz tego starca zdaje się być wziętym z prorocstwa Daniela, Rozdz. II. w. 30 do 33. — Pod figurą tego starca Dante rozumie zapewne różne epoki czasu, począwszy od *złotego wieku* niewinności, aż do ostatecznego zepsucia (*wiek gliniany*). Że ów starzec stoi odwrócony plecami ku Damiecie (w Egipcie), a zwraca się twarzą ku Rzymowi, to wykładają tym sposobem, że starzec, — ten symbol czasu, — odwraca się od balwochwaltwa i zwraca się prawdziwej religji. — Zresztą jest mnóstwo różnych komentarzów na ten ustęp. (Obacz treść ich w wydaniu *Bianchi i Costa*: appendice al Canto XIV. p. 99 — 101).

12. Owe lzy sączące się ze szczeliny, oznaczają grzechy, występki i zbrodnie, których się ludzie dopuszczają od czasu, kiedy wyszedłszy ze *złotego wieku* niewinności, coraz głębiej upadają w otchłań zepsucia. Z tych to początek biorą wszystkie wody piekielne. Myśl dziwnie głęboka i najpoetyczniej przedstawiona.

13. *Tam upadają, skąd już niemasz zniżcia*. To jest do ostatniego zakresu dziewiątego piekiel kół, które jest w samym środku ziemi. Wyobraża więc poeta, że doszedłszy do owego środka i idąc dalej, już się nie zchodzi na dół, ale się podnosi ku powierzchni ziemi.

14. Wirgiliusz chce powiedzieć, że Dante ze wrzenia wody w strumieniu, nad którym stali Poeci, mógł by się domyślić, że to właśnie jest *Flegeton*, bo Flegeton, pochodzi od greckiego *φλέγω*, co znaczy *palic się, wrzeć*.

15. *Letę*, jako rzekę zapomnienia, Dante umieścił w czyścicu. W niej to dusze, obmywają się przed wstąpieniem do Raju. Samego Poetę tymże sposobem oczyszcza *Matylda*, przed tem, nim *Beatrice* wprowadza go do raj. (Obacz *Czysta Pieśń XXXI*.)

PIEŚŃ PIĘTNASTA.

Idziemy tedy po wybrzeżu twardem,
A ze strumienia wznosząca się para
Taki cień rzuca z góry, że od ognia
Ochrania wodę i oba jej brzegi.

Jak między Brugą i między Cadsantem,¹
Flamandczykowie lękając się fali
Dążącej na nich, wznoszą wielkie tamy,
Od których morze spienione ucieka;
Lub jakie zwykli robić Paduanie,
Broniąc swych zamków i wsi po nad Brentą,
Nim Chiarentana gorąco poczuje;²
Takimże kształtem podniósł tutaj brzegi,
Acz nie tak grube i nie tak wysokie,
Ktokolwiek ręką mistrzowską je stawil.

Już tak daleko byliśmy od lasu,
Żebym go dojrzyć nawet nie był w stanie,
Gdybym się nazad odwrócił ku niemu,
Kiedyśmy nowy tłum duchów spotkali,

Które wzdłuż tamy biegły i patrzyły
Na nas tym wzrokiem, jakim zwykle ludzie
Patrzą na siebie, kiedy się spotkają
Przy świetle nowiu, o wieczornej dobie;
A tak w nas pilnie wpatrywał się każdy,
Jak stary krawiec w ucho swej iglicy.
Gdy cały tłum ten zwracał na mnie oczy,
Jeden mnie poznał, i kraj mojej szaty
Wziąwszy do ręki, krzyknął: „Co za dziwo!”
A ja, gdy ku mnie wyciągnął on dłonie,
Utkwiłem oczy w postać osmaloną;
A chociaż twarz miał spaloną zupełnie,
Przecież mój umysł poznać go był w stanie.⁹
A więc schylając twarz moją ku niemu,
Wy żeście, rzekłem, tu, panie Brunetto?⁴
— „O synu, rzecz, nic cię to nie gniewa,
Jeśli Brunetto Latini za tobą
Wróci się nieco i opuści zgraję.”
A ja mu na to: Proszę z całej duszy;
I jeśli chcecie, abym usiadł z wami,
Chętnie to zrobię, jeśli się to będzie
Podobać temu, z którym razem idę. —
— „O synu, rzecz, ktokolwiek z tej trzody
Na chwilę stanie, musi sto lat potem
Leżeć bez ruchu, choć ogień go smaga.
Ruszaj więc naprzód, będę iść przy tobie,
A potem znowu dopędzę mą zgraję,
Która swe wieczne oplakuje męki.” —

Nie śmiałem z brzegu zejść podniesionego
By z nim iść razem; lecz schyliwszy głowę
Szedłem jak człowiek szacunkiem przejęty.
On począł: „Jakiż los czy przeznaczenie
Sprowadza ciebie tu przed dniem ostatnim?
Kto jest ten, który ci wskazuje drogę?”
— Tam, rzekłem, w ciągu jasnego żywota,
Pierwej niżeli lat doszedłem pełnych,
Byłem się zbłąkał w niejakięj dolinie.⁵
Wczoraj dopiero, o porannej dobie,
Jam się odwrócił od niej i znów miałem
Powracać tamże, lecz ten mi się zjawił
I poprowadził nazad po tej drodze. —
A on mi na to: „Jeśli za twą gwiazdą
Zawsze iść będziesz, dójdiesz nieomylnie
Sławnego portu (jeśli dobrze zbadal
Piękne koleje twojego żywota⁶).
Gdybym ja nie był umarł tak przedwcześnie,
Widząc jak niebo przyjaźnem jest tobie,
Byłbym w twem sercu krzepił chęć do pracy.
Ale ten naród złośliwy, niewdzięczny,
Który przed czasy wyszedł z Fiezolet,⁷
I dotąd w duszy podobieństwo chowa
Owych gór dzikich i skał nieużytych,
Wrogiem ci będzie za twe dobre czyny.
I jest w tem słusność: bowiem nie przystoi,
By figa słodka owoce dawała
Wśród cierpkich głógów. Oddawna po świecie

Krążyła sława, że oni są ślepi.⁸
Ród to zawistny i chciwy, i dumny, —
Obyś był czystym od wad mu właściwych.
Fortuna tyle zaszczytu ci wróży,
Że ci i owi łaknąć będą ciebie.⁹
Lecz niech od kozła zdala rośnie trawa!¹⁰
Niechaj zwierzęta Fjezolańskie same
Gryzą się wzajem¹¹ i niech nie tykają
Pięknej rośliny, jeśli dotąd jeszcze
Wyrośla jakaś na ich gnojowisku
W której nasienie święte się odradza
Tych dawnych Rzymian, którzy tam zostali,
Gdy założono gniazdo wszelkiej złości.¹²
A ja odrzekłem: Gdyby próśby moje
Spełnione były, jeszczebyście pewnie
Z ludzkiej natury nie byli wyzuci.
Tkwi w mej pamięci, a dziś serce rani,
Drogi i miły obraz wasz ojcowski,
Gdyście na świecie uczyli mnie czasem,
Jak człowiek może uwiecznić sam siebie.
Ile wdzięczności czuję za te rady,
Przystoi, abym okazał to w mowie,
Dopóki żyję. — Zapisuję sobie
Coście mi rzekli o mym życia biegu
I wraz z innemi przechowam słowami,¹³
By mi to kiedyś, jeśli ku niej zdążę,
Świadoma rzeczy objaśniła Pani.¹⁴
Chcę tylko jeszcze byście byli pewni,

Że gotów jestem znosić co los każe,
Byle mnie własne nie gryzło sumienie.
Złych wróżb zadatek nie nowy mym uszom:
Niech więc Fortuna, jak się jej podoba
Kręci swe koło, a chłop swą motykę! —
Natenczas Mistrz mój, zwracając się w prawo,
Popatrzał na mnie, i tak się odzywa:
„Dobrze ten słucha, kto wszystko spisuje.”
A ja wciąż dalej idę przy Brunetto
I pytam: Jacy są jego współnicy
Najwięcej znani i najznakomitsi?
A on mi na to: „Dobrze jest zaiste
Poznać niektórych, lecz o wszystkich innych
Rzecz jest chwalebna zamilczeć; albowiem
Wyliczać wszystkich zabrakłoby czasu.
Wiedz, jednym słowem, że wszystko to byli
Albo duchowni, albo literaci
Wielcy i wielkiej zażywali sławy,
A wszyscy jednym skalali się grzechem.¹⁵
W tej smutnej ciżbie idzie Priscianus,¹⁶
Oraz Franciszek Accursius sławny;¹⁷
A jeśliś żądny, wiedzieć takie brudy,
Mógłbyś obaczyć tego co z nad Arno
Roskazem Sługi Sług był przeniesiony
Na Bacchiljone, kędy też porzucił
Swoje ku złemu wyteżone członki.¹⁸
Chciałbym ci jeszcze o innych powiedzieć.
Lecz dalej mówić, ani iść nie mogę;

Bo oto widzę z piasków nowe dymy
Wznoszą się wzgórze i lud się przybliża,
Pośród którego zostawać nie mogę. ...
Pozwól, bym Skarb mój,¹⁸ w którym dotąd żyję
Poleciał tobie — o więcej nie proszę.“

Potem się zwrócił i podobny do tych,
Którzy na błoniach Werony do mety
Współubiegają się o płaszcz zielony¹⁹
Pobiegł tak szybko, że zdawał się raczej
Zwycięzać w walce, niżeli przegrywać.

Objaśnienia.

1. *Brugga* (Brugges) miasto we Flandryi. — *Cadsant* (u Dantego Guzzaute) wioska tamże.

2. Mieszkańcy Padwy przed nadejściem wiosny wznoszą nad brzegami Brenty dla ochrony swych wsi i zamków tamy, podobne Flamadzkim. *Chiarentana* — jest to góra, a raczej szereg gór, w których Brenta bierze swój początek.

3. Twarz potępieńca była tak zmienioną, że Dante, poznaje ją raczej myślą — umysłem (*intelletto*), aniżeli oczyma.

4. *Brunetto Latini* (urodz. około 1220 † 1294) był to znakomity uczonego swojego czasu, oddawał się różnym naukom, między innymi i Astrologii, był także publicznym nauczycielem grammatyki i retoryki we Florencyi i Dante pobierał u niego początki tych nauk. Dante w rozmowie z Brunetto okazuje największy szacunek i wdzięczność za odebrane od niego nauki, a jednak nieublagany w sądzie swoim, mie-

ści on nauczyciela swego, który, jak się pokazuje, oddawał się grzechowi sodomskiemu, w siódmym piekiel kole, między temi, którzy grzeszyli za życia *gwalcąc* przepisy ludzkiej natury.

5. Dante przypomina tu o swoim zblakaniu się w leśnej dolinie namiętności i grzechów, od którego zaczyna swój poemat. (Obacz Pieśń I Piekla).

6. *Brunetto Latini*, który już jak wspomnieliśmy, oddawał się astrologii, wyciągnął widać pomyślny horoskop dla Dantego, z tej okoliczności, iż poeta urodził się 14 Maja 1265 r. kiedy słońce wstąpiło w znak *bliźniąt*.

7. *Fiesole* jest to małe miasto położone wśród gór wysokich i okrytych lasem. Podanie starożytne niesie, że z tego miasteczka wyszli pierwsi obywatele, którzy założyli Florencję na miejscu, gdzie niegdyś stała osada rzymska.

8. Niektórzy pisarze, jak Villani i Boccaccio twierdzą, że Florentcykowie otrzymali przezwisko *ślepych* (orbi) z powodu następnego zdarzenia. Obywatele miasta Pizy, idąc na zawojowanie wyspy Majorki, uprosili Florentcyków, aby ci bronili tymczasem miasta i zamków należących do Pizańczyków. Po powrocie z pomyślnej wyprawy Pizańczykowie zawdzięczając przysługę Florentcykom, ofiarowali im do wyboru z liczby przywiezionych łupów; albo dwoje drzwi bronzowych pięknej bardzo roboty, albo dwie porfirowe kolumny, które były owinięte w szkarlatną materyę. Florentcykowie wybrali ostatnie. Okazało się po zdjęciu przykrycia, że kolumny były nawpół przetrawione od ognia. Ztąd w całej Italji zaczęto Florentynów nazywać *ślepmi* (orbi), a Pizańczyków *sdrajcami* (traditori). Wszakże owo przezwisko *orbi*, tłómaczą różnie.

9. *Brunetto* przepowiada Dantemu, że oba stronnictwa — Gwelfów i Gibellinów, — pragnąc go będą widzieć między swoimi.

10. W oryginale jest: *ma lungi fia dal becco Perba*. Wszyscy, ile mi wiadomo, tłómaczą *becco* przez *bec* (dziób); idąc więc ich śladem, należałoby powiedzieć: *ale niech trawa daleko będzie od dzioba*. Ale *becco* znaczy także kozioł.

Zdaje mi się, że właśnie w tym razie wyraz *becco* ma to samo znaczenie. To powiedzenie: *ma lungi fia dal becco l'erba*, mogło za czasów Dantego używać się jak przysłowie.

11. W oryginale jest: *Faccian le bestie Fiesolane strame Di lor medesme. Strame* znaczy *łogowisko* a także *po-dlejsze rośliny, burzany*, które są przeznaczane na pokarm i posłanie dla bydła. Biorąc jednakże na uwagę, dalsze słowa Brunetto, pozwoliłem sobie wiersz ten wytłumaczyć nieco przenośnie.

12. Należy przypomnieć sobie, że Florencja powstała z dawnej osady rzymskiej, do której przyłączyli się inni osadnicy wyszli z *Fiesole* (ob. przyp. 7). Dante, jak wielu innych za jego czasów, inniemiał, że ród jego pochodzi od owych Rzymian i szczycił się tem, a nawet może gardził cokolwiek ludźmi nowszego pochodzenia. To przekonanie swoje Dante tłumaczy ustami Brunetto Latini.

13. Mianowicie z tem, co mu przepowiedział względem jego przeszłości *Farinata degli Uberti*, w pieśni X Piekla.

14. *Beatrice*, która ma spotkać poetę w Czyśćcu i prowadzić go do Raju.

15. Grzechem sodomskim.

16. *Priscinus* — grammatyk VI. wieku po Chr.

17. *Accursius*, sławny Glossator. — Prawnik rodem z Florencji, był profes. prawa w Bolognii i umarł tamże r. 1229.

18. Brunetto mówi tu o niejakiem biskupie *Andrea de' Mozzi*, który prowadził życie tak rozpustne, będąc biskupem we *Florencji nad Arno*, że rodzony brat jego, kawaler *Tomasz de' Mozzi*, uprosił papieża Mikołaja III, (Sług Sług Bożych), aby rozkazał przenieść brata jego do innej diecezji: papież, skłaniając się ku tej prośbie, przeniósł biskupa z nad Arno t. j. z Florencji, nad *Bachiglione* t. j. do *Hi-czeny*. *Andrea de' Mozzi* umarł na tej ostatniej posiadzie. Dante wyraża to w sposób trochę zawily mówiąc: — *Ove lascio li mal protesi nervi*; ale zdaje się, że tym wierszem chciał jeszcze poeta dać do zrozumienia jakiego rodzaju były grzechy biskupa; dla tego starałem się oddać to w mojem

tlomaczeniu, mówiąc: kędy też zostawił, Swoje *ku złemu wyjętione członki*.

19. Brunetto Latini, chcąc przypomnieć się ludziom, poleca Dantemu nie samego siebie, ale dzieło swoje pod tytułem: *il Tesoro* (Skarb), którego nie należy brać za jedno z drugim dziełem tegoż autora pod tytułem *Tesoretto*. Pierwsze było rodzajem Ecyklopedyi powszechnej i zawierało w sobie wszystkiego potroszę, (napisał je Brunetto w czasie bytności swojej we Francji i po francuzku); ostatnie zawierało traktat o fizyce i matematyce.

20. Dotąd w niektórych miastach włoskich zachował się zwyczaj ubiegania się do mety o *plaszcz zielony*, lub kawał *sukna zielonego*; nazywa się to: *correre il palio*, odbywa się zwykle w pierwszą Niedzielę wielkiego postu.

PIEŚŃ SZESNASTA.

Już stałem w miejscu, kędy słyhać było
Hałas lecącej w głębszą otchłań wody,
Jako huk pszczoły, rojącej się w ulu, —
Gdy z tłumu duchów, które szły pod deszczem
Srogiej męczarni, trzej razem wybiegli,
I dążąc ku nam, każdy wykrzykiwał:
„Wstrzymaj się tutaj, bo wnosząc z odzienia,
Zdasz się być z naszej przewrotnej ojczyzny!”¹⁴

Ach! na ich członkach ileż ran ujrzałem
Świeżych i dawnych, ogniem wypalonych!
Dotąd mnie boli, gdy to sobie wspomnę. —
Na ich wołanie Mędrzec się zatrzymał,
Obrócił ku mnie oczy i powiedział:
„Zaczekaj tutaj, jeśli się podoba
Tym nieszczęśliwym uprzejmość okazać.
Gdyby nie ogień, co z natury miejsca
Ciska tu grotę, rzekłbym, że w tym razie
Pospiech właściwszy tobie niż tym duchom.”²⁴

Gdyśmy stanęli, cienie znów poczęły
Dawną swą piosnkę, a gdy nas dobiegły
Wszystkie trzy w jedno zwinęły się koło.
A jak szermierze nadzy, umaszczeni,
Nim poczną bić się i ranić nawzajem,
Pierwej korzyści upatrują walki,
Tak każdy z cieniów wirując ustawnie,
Twarz zwracał ku mnie, a ich głowy, zda się,
W kierunku wstecznym do ich stóp biegały.³
Jeden z nich rzetnie: „Gdy tych miejsc szkarada,
I nasze brudne, obdarte postacie,
Pogardę dla nas i prośb naszych niecą, —
Przez wzgląd na sławę naszą chciej powiedzieć,
Ktoś ty jest, który żywemi stopami
Bezpieczny stąpasz w piekielnej otchłani?
Ten o to, widzisz, czyje depcę ślady,
Jakkolwiek nagi, ze skóry odarty,
Więszym zaiste był niż ci się zdaje:
To Guidoguerra, wnuk dobry Gualdrady,⁴
A równie radą, jak mieczem za życia
Zdziałał on wiele. — Ten zaś, który za mną
Piasek ten niesie, jest ów Tegghiajo,⁵
Głosu którego, tam na wyższym świecie,
Wszyscyby winni słuchać z uprzejmością.
Ja, który z nimi znoszę męki krzyża,
Jam Rusticucci Jakób, a wiedz o tem,
Że więcej, niżli inna jaka wina,
Okrutna żona przyniosła mi szkody.”⁶

Gdybym naonczas mógł się skryć od ognia,
Byłbym się chętnie na dół ku nim rzucił,
I Mistrz mój pewnie tegoby nie wzbronił;
Ale że byłbym popiekł się i spalił,
Strach więc zwyciężył moją chęć uczciwą
Co mi natchnęła żądzę ich uściskać.
Po chwili rzekłem, nie wzgardę lecz boleść,
Na widok waszej uczulem niedoli,
Taką, że długo w sercu mi zostanie,
Ledwie z ust Mistrza posłyszałem słowa,
Z których wnieść mogłem, że ku nam przychodzą
Ludzie tak godni, jakimi jesteście. —
Jestem z ojczyzny waszej, kędym zawsze.
O czynach waszych i imionach zacnych
Z zamiłowaniem słuchał i wspominał. —
Opuszczam teraz gorący przybytek
I pójdę dalej po owoce słodkie,
Które obiecał mi Wódz nieobłudny;
Lecz pierwej muszę zniżyć do samej głębi.⁷
A cień naonczas tak mi odpowiedział:
„Oby twe członki duch ożywiał długo,
I sława twoja jaśniała po tobie! —
Chciej nam powiedzieć: czy też w grodzie naszym,
Kwitną, jak zwykle, uprzejmość i męstwo?
Czy już zostały zupełnie wygnane?
Bo Borsiere, który tu nie dawno⁸
Męczy się z nami i jest tam z innymi,
Srodze nas dręczy swem opowiadaniem.“

— Nowi przybysze i wzrost bogactw nagły,⁹
Zrodziły w tobie, Florencjo, pychę
I zbytki takie, że dziś płaczesz na nie!
Tak zawołałem, wznosząc twarz do góry:
A oni słowa posłyszawszy moje,
Spojrzeli na się, jak patrzą ludzie,
Kiedy się prawdy niemiłej dowiedzą.
I rzekli razem: „Szczęśliwys zaiste,
Ty, który możesz mówić tak jak czujesz!
Obyś mógł zawsze zadawałniać ludzi
Tak małym kosztem!¹⁰ — Jeśli ci się uda
Wybrnąć pomyślnie z tej przepaści ciemnej,
I masz oglądać znowu gwiazdy piękne,
Gdy zechcesz kiedyś powiedzieć: Tam byłem,
Spraw, aby ludzie i o nas wspomnieli.“

Wtem rozerwali koło i uciekli,
Jak gdyby nogi ich skrzydłami były:
Pierwej niż amen wymówić byś zdążył.
Już potępieńcy znikli nam z przed oczu!

Naonczas Mistrz mój ruszył w dalszą drogę,
Ja szedłem za nim; a ledwieśmy kilka
Zrobili kroków, kiedy hałas wody
Tak już był od nas blizki, że zaledwie
Mogliśmy słyszeć własną naszą mowę.
Jak owa rzeka, która z Montevise,¹¹
Zmierzając na wschód własnem swem korytem,

Plynie po lewym boku Apeninów
I u swych źródeł, później niżli padnie
W dolne łożysko, zwie się Acquacheta
Potem przy Forli traci swoje miano,
I całą masą rzucając się z góry,
Z łoskotem leci nad San-Benedetto,
Gdzie tysiąc ludzi schronićby się mogło;¹²
Podobnie owa zakrwawiona woda
Grzmiała tak strasznie, spadając z urwiska,
Że już po chwili stałem ogłuszony.

Miałem ja powróż, który naokoło
Mnie opasywał, a którym ja niegdyś
Myślałem ująć pstrokatą Panterę.¹³
W tej chwili, pas mój odwiązawszy z siebie,
Właśnie jak mi to Mistrz mój był rozkazał,
Zwinąłem w kłębek i jemu podałem,
A on, ku prawej zwróciwszy się stronie
I stając nieco opodal od brzegu,
Cisnął ten powróż w głąb' przepaści ciemnej.
— Zapewne musi (mówiłem sam sobie):
Zjawić się jeszcze jakieś nowe dziwo,
Na ten znak nowy, za którym tak pilnie
Mistrz mój badawczem śledzi w głębi okiem. —
O jakże człowiek winien być ostrożnym
W obec tych ludzi, co nie tylko czyny,
Lecz wnętrza myśli widzą swym rozumem!
Mistrz się odezwał: „Wkrótce tu obaczysz,

Czego ja czekam: a co myśl twa marzy,
Tu wnet przed Twojem odkryje się okiem.”

Człowiek dla prawdy, co ma pozór kłamstwa,
O ile może, niech usta zamyka;
Bo choć bez winy, wstyd sobie gotuje.
Jednak dziś milczeć nie mogę i klnę się
Na tę komedję, miły czytelniku,
Której twych względów długie wieki życzę,¹⁴
Że przez mrok gęsty ujrzałem jak z głębi,
Płynęła postać tak dziwna, że strachby
Objął najmocniej zaufane serce.¹⁵
Tak właśnie majtek, kiedy na dno morza
Spuści się, aby odwiązać kotwicę,
Która podwodnej uczepli się skały,
Potem ramiona wytężając w górę
I kurcząc nogi z głębi się wynurza.

Objasnienia.

1. To jest z Florencji. Ubiór cywilny Florentczyków za Dantego składał się z długiej obcisłej szaty i przykrycia na głowie naksztalt kaptura. Dante nosił zazwyczaj na głowie берет z dwoma długimi końcami, spadającymi na tył.

2. Wirgiljusz chce dać do zrozumienia, że gdyby Dante wiedział, jak znakomici ludzie zbliżają się ku nim, powinienby sam pospieszyć na ich spotkanie, nie czekając ich przybycia.

3. Trzej potępienicy dobiegłszy do miejsca, gdzie się na ich prośbę zatrzymali się Poeci, złączywszy ręce, utworzyli koło, a kręcąc się bez ustanku i chcąc przytem widzieć twarze przechodniów, musieli oczywiście zawracać głowę po za siebie, tak że istotnie twarze ich najczęściej musiały być we wstecznym kierunku do ich nóg. Doskonale zrozumiał i oddał to w szkicu znakomity rysownik Flaxmann.

4. *Gualdrada*, córka *Belinciona Bertì de Ravignani*, a żona *Guido il Vecchio*, miała trzech synów, z których jeden nazywał się *Ruggieri*, a syn znowu tego nazywał się *Guido-guerra*. Był to dzielny i bitny żołnierz, on to przyczynił się głównie w bitwie pod *Benevento* (1226 r.) do zwycięstwa Karola Andegaweńskiego nad Manfredem.

5. *Tegghiaio Aldobrandi* z rodu *Adimari*, również dzielny wojownik i mąż zdrowej rady. — Odradzał on mianowicie Gwelfom Florentyńskim wyprawę przeciwko Siefczykom; nie posłuchano go, i skutkiem tego była straszna porażka Gwelfów przy *Monte Aperto*, nad rzeką *Arbią*. (Obacz o tej bitwie wspomnienie w Pieśni X; a o *Tegghiaio* Poeta zapytywał *Ciacco* jeszcze w VI.)

6. *Jakób Rusticucci*, o którym także wspomina się w Pieśni IV. był bogaty i zacny obywatel Florencji, który zmuszonym będąc opuścić żołądliwą i dumną żonę swoją, oddał się bezczelnemu grzechowi Sodomii.

7. Dante, w ostatnich czterech wierszach, chce powiedzieć, że opuszcza już miejsce udręczenia swoich współbiedniaków, aby iść dalej, kędy go oczekują słodkie owoce niebezpiecznej i trudnej podróży — Raj i Beatricze; ale że pierwszej musi koniecznie przejść przez sam środek *Piekła* (Ma fino al centro pria convien ch'io tomi).

8. *Guiglielmo Borsiere*, kawaler florentyński, wielce znany z męstwa swego, ale razem dworskiej układności i zamiłowania rokoszy światowych.

9. Dante daje do zrozumienia, że ludzie nowego pochodzenia — potomkowie wychodźców z Fiesole i dorobkowicze, zamiast uprzejmości, i grzeczności, właściwej dawnym obywatelom Florencji, pyszni są i dumni; a dawne męstwo

wygnały zbytki świeżo i nagle wzbogaconych ludzi. Pokazuje się, że co jest prawdą dzisiaj, było nią i przed wieki!

10. W tych nieco zagadkowych słowach jest niby napomnienie na to, że prawdomówstwo Dantego nie zawsze mu ujdzie bezkarnie. Jakoż zaiste wiele on cierpiał z przyczyny zbytniej otwartości swojej.

11. Rzeczka w Romanji, która u źródeł swoich nazywa się *Acquacheta* (to jest spokojna woda), dla tego, że płynie spokojnie, ale w dalszym biegu swoim, mianowicie przy *Forlì*, zmienia nazwisko swoje na *Montone* i połączywszy się z potokami *Riodestro* i *Francalesso*, spada gwałtownie na dół w pobliżu klasztoru *San Benedetto*.

12. Jest tu może trochę ironii i żalu, że ów klasztor *San Benedetto*, gdyby był dobrze administrowanym, mógłby dać przytułek tysiącowi ludzi.

13. Zdaje się, że sznur podobny temu, jaki dziś noszą niektórzy zakonnicy, u nas znany pod imieniem *ogórków*, był także częścią zwyczajnego ubrania w owym czasie. Przenośnie ow powróż, którym był przepasany Poeta, jest może symbolem cnoty jakiej i najpewniej *sprawiedliwości*; bo zdaje się, że Dante powziął myśl tego wiersza ze słów *Proroka Izajassa* (R. XI. w. 5): „Et erit *justitia* cingulum lumborum ejus et fides, cinctorium rerum ejus.“ — Tu dopiero dowiadujemy się, jakim sposobem Dante myślał zwyciężyć panterę, o której mowa w Pieśni I.

14. Dante nazywa tu po raz pierwszy poemat swój *komedyą*, która ma oznaczać utwór poetyczny obejmujący wszelkie rodzaje poezyi, czasami nawet i *komiczny*.

15. Owa postać dziwna i straszna, jest to *Gerijon* — symbol podstępny i fałszu; którego opisaniem rozpoczyna się Pieśń następująca.

PIEŚŃ SIEDMNASTA.

„Oto jest potwór, co ogonem ostrym
Przeszywa góry, łamie bronie, wały,
I smrodem swoim świat zaraża cały!¹
Tak wódz mój dobry odzywa się do mnie,
A znak mu daje, aby się przybliżył
Tam, kędy brzeg był i gdzie się kończyła
Ścieżka z marmuru, po którejśmy przyszli
I wnet ohydna owa postać fałszu
Pomyka naprzód i głowę i piersi,
Ale ogona na brzegu nie składa.
Twarz miała taką, jaką ma człek prawy,
I pozór miała taki dobroduszny;
A reszta cielska była jak u węża.
Dwie miała łapy od pochw kosmate:
A grzbiet, i piersi, i oba jej boki
Upstrzone były i w węzły i w kręgi,
Że nigdy Turcy, ani Tatarowie
Tak pstremi barwy nie zdobią swych tkani,
I płócien takich nie tkąła Arachna.²
Jak nieraz bywa, że czółna u brzegu

Częścią są w wodzie, a częścią na ziemi,
Albo, jak w kraju żarłocznych Teutonów,²
Bóbr się zaczaja, gdy ma bitwę stoczyć;
Tak zwierz okrutny trzymał się u brzegu,
Którego skały zamykały piaski.
A ogon cały nad próżnią się miotał
Zbrojny na końcu żądłem skorpiona,
I jadem jego ku górze wywijał. —

Wódz się odezwał: Teraz drogę naszą
Zwrócić musimy nieco ku tej stronie,
Kędy się bestja złośliwa rozparła.“
Zeszliśmy tedy wprawo i zrobili
Kroków dziesiątek nad krańcem przepaści,
Strzegąc się pilnie piasków i płomieni.
Gdyśmy do zwierza przyszli, obaczyłem
Opodal nieco na piaszczystem błoniu
Ludzi, siedzących nad samą otchłanią,⁴
A Mistrz mój dobry tak przemówił do mnie:
„Idź obacz stan ich, byś o tym zakresie
Najzupełniejsze mógł wynieść pojęcie.
Rozmowa twoja niech będzie niedługa,
A nim powrócisz, pomówię z tym zwierzem,
By nam użyczył swoich barków mocnych.“⁵“

Tak więc raz jeszcze na ostatnim krańcu
Siódmego koła, poszedłem sam jeden,
Kędy tłum smętny potępieńców siedział.

Męki ich z oczu na zewnątrz tryskały.
Oni tymczasem bronią się rękami
To od płomieni, to od piasków wrzących:
A nie inaczej psy pracują latem,
Łapą i pyskiem, kiedy je kásają
I pchły i muchy i złośliwe bąki.
Utkwiłem oczy w twarze tych nieszczęsnych,
Na które ogień dojmujący spadał,
Alem nikogo nie poznał i tylko
Zauważyłem, że każdy na szyi,
Miał zawieszony worek pewnej barwy,
Z pewnemi znaki, a oczy ich, zda się,
Pasły się rade tych worków widokiem.⁶
Gdy tak patrząc wszedłem między duchy
Na worku żółtym widzę znak z lazuru —
Lwa podobieństwo z pyska i postawy.⁷
Potem, gdy wzrok swój puszczam w obieg dalej,
Jak krew czerwony worek obaczyłem,
Na nim jaśniała gęś, bielsza od mleka.⁸
Wtem jeden z duchów, co miał worek biały,
Godłem maciory lazuruwej znaczny,⁹
Tak rzecze do mnie: „Co robisz w tym dole?
Opuść to miejsce; a żeś jeszcze żywy,
Znaj więc, że sąsiad mój Vitaliano¹⁰
Obok mnie tutaj siądzie z lewej strony.
Janś Paduańczyk śród tych Florentynów;
Często mnie oni głuszą wrzaskiem swoim:
„Oby tu przybył pan najznakomitszy

Stanisławski, Dante Alighieri.

Który nieść będzie worek o trzech dziobach!"¹¹
Wtem pysk wykrzywił i język wysunął,
Jak byk, gdy nozdrza wylizuje swoje.¹²

Bojąc się, żeby ten się nie rozgniewał,
Co napominał bym niedługo bawił,
Jam się odwrócił od dusz nieszczęśliwych. —
Znalazłem Mistrza, który już był wskoczył
Na kark szeroki straszliwej poczwary.
I mówił! „Teraz, bądź mężny i śmiały!
Takiemi schody tutaj się spuszczają!
Siadaj na przodzie, bo ja chcę być w środku"¹³
By ogon zwierza nie mógł razić ciebie.“ —

Jak ten, co tak już blizkim jest trzęsienia
Czwartaczki, że ma zsiniałe paznogie
I drzy już cały na sam widok cienia,¹⁴
Tak było ze mną po tych słowach Mistrza,
Lecz groźny jego widok mnie nabawił
Takiego wstydu, po którym odważnie
Stawi się sługa przed swym dobrym panem.

Wsiadłem więc na to garbate karczysko:
Chciałem zawołać: Obejmij mnie, proszę!¹⁵
Lecz głos nie wyszedł, jak mi się zdawało:
Ten jednak, który z innej mnie już biedy
Wybawił przedtem, zaledwie usiadłem,
Silnem ramieniem objął mnie i trzymał,
I wołał: „Teraz, ruszaj Gerijonie!“ —
Zpuszczaj się wolno szerokimi koły,

Pomny na ciężar nowy, który niesiesz.“
Podobny łodzi, gdy uchodząc z brzegu,
Cofa się zwolna, potwór się poruszył,
A gdy zupełnie uczuł się swobodnym,
Kędy pierś była, tam ogon obrócił,
I wyprężonym jak węgórz wywinął,
I wiatr pod siebie zagarnął łapami. —

Nie sędzę, żeby większego przestרחu
Doznał Faeton, gdy z rąk puścił wodze¹⁶
I gdy się niebo zajęło płomieniem,
Jak to dziś jeszcze oglądać możemy,
Ani nieszczęsny Ikar, kiedy uczuł,
Że воск topnieje, biodra ronią pióra,
Gdy ojciec wołał: złą puszczasz się drogą!¹⁷
Niż był mój przestרח, kiedy się spostrzegłem,
Że mnie powietrze zewsząd ogarnęło,
I że do koła zniknął widok wszelki,
Oprócz widoku okropnej poczwary!

Oto powoli, powoli odpływa,
Zatacza koła i w głąb' się zanurza,
Lecz ztąd jedynie uważać to mogę,
Że wiatr nie wionie z dołu i po twarzy.
Oto już słyszę pod nami na prawo
Jak otchłań huczy straszliwym łoskotem;
Więc w ślad za okiem chylę ku niej głowę,
Lecz jeszcze większy strach mnie opanował,
Kiedy do głębi przepaści zająłem:

Bom ujrzał ognie i posłyszał jęki,
Że cały, drżący, siedziałem skurczony.
Widziałem teraz, czego wprzód nie widział:
Żeśmy kołując spuszczały się na dół;
Albowiem z każdej oglądałem strony
Jak straszne męki ku nam się zbliżały!

Jak sokół długo na skrzydłach zwieszony,
Nie widząc wkoło ptaka ni przynęty,
Chociaż nań ptasznik woła: już powracasz!¹⁸
Spada znużony z wyżyn, gdzie przed chwilą
Śmigał on szybko setne tocząc koła,
I zasępiiony na ziemi usiada
Zdala od swego gniewliwego pana; —
Tak na dnie samem wysadził nas zwolna
Gerijon u stóp potrzaskanej skały,
I wnet, pozbywszy naszego ciężaru,
Zniknął jak strzała z cięciwy spuszczonej!

Objaśnienia.

1. *Gerijon* — symbol podstępny i fałszu. W mythologii greckiej znany jako potwór o trzech głowach, ze krwi Meduzy splodzony.

2. Sławna prządka Lidyjska czasów mythologicznych.

3. Widać, że Dante chował w sercu swoim wzgardę i niechęć dla Niemców i rad był przy zręczności zadrasnąć ich ostrem słówkiem.

4. Lichwiarze, którzy wedle podziału ustanowionego w Pieśni XI. winni są gwałtu przeciwko *sztuce* czyli *przemysłowi*.

5. To jest, aby nas na barkach swoich przeniósł do ósmego piekiel kola, leżącego w głębi przepaści.

6. Dante niechce nazywać po imieniu lichwiarzy, ale tylko opisuje ich barwy umieszczone na workach, któremi potępienicy pasą oczy swoje, jak paśli je za życia.

7. *Lew błękitny w polu złotem* był to herb familji *Gianfigliuzzi* z Florencji.

8. *Gęś biała w polu szkarlatnem* — herb familji *Ubbriachi* z Florencji.

9. *Świńka błękitna w polu białem* — herb familji *Scrovini* z Padwy.

10. *Vitaliano del Dente* Padauńczyk, sławny lichwiarz.

11. Ten *pan najznakomitszy* (il cavalier sovrano) jest to *Giovani Bigamonte*, również sławny lichwiarz. Herb familji *Bigamonte* były *trzy dzioby* (tre becchi), zaś *Piotr Dante* w komentarzu swoim mówi, że *tre becchi* znaczą *trzy kozły*, a nie trzy dzioby.

12. Potępieniec, skończywszy mowę, robi blażeńską grymasę, jak ten, który kogoś żartem pochwali.

13. To jest: między tobą i ogonem zwierza.

14. Piękne to porównanie, widocznie z własnego doświadczenia poety wzięte, dziwnie trafnie wyraża stan duszy jego przy myśli o konieczności wsiadaniu na barki straszego potwora, któremu trudno było ufać, kiedy był symbolem fałszu.

15. Nie mniej naturalnem jest, że Dante przejęty trwogą nie w stanie był wymówić tego, o czem myślał.

16. Według podania mythologicznego, kiedy *Facton* pędząc na wozie słonecznym, nie był w stanie kierować nim i zwrócił z należytej drogi, niebo zajęło się płomieniem i ślad tego pożaru zachował się do dziś dnia w tak zwanej *mlecznej drodze*.

17. Każdemu wiadoma bajka o *Ikarze*, synu *Dedala*, który przyprawiwszy sobie skrzydła chciał latać, ale skoro słońce rozgrzało wosk, którym skrzydła sklezione były, spadł ten zuchwalec do morza.

18. To jest, chociaż zagniewany ptasznik woła na sokoła, że powraca bez zdobyczy.

PIEŚŃ OŚMNASTA.

Jest w Piekle miejsce Malebolge zwane,¹
Cale z kamienia, a żelaznej barwy,
Równie jak obręb, który je otacza.
Po samym środku tego pola złości
Zieje szeroka i głęboka studnia,
Której budowę na swem miejscu skreślę.
Obszar więc między tą studnią leżący,
I między brzegów urwistych podnóżem
Jest okolisty, a powierzchnia jego
Na dziesięć różnych podzielona dołów.
Jaką ma postać miejsce, kędy w koło
Dla straży zamków liczne idą fossy, —
Taki tu obraz tworzyły te doły.
A jak w fortecach bywa, że od bramy
Na brzeg zewnętrzny rzucone są mosty;
Podobnie tutaj spodem od urwiska,
Ciągnęły skaly, przecinając tamy,
I fossy wszystkie, aż do samej studni,
Która w swej głębi łączy je i chłonie.
Na tem się właśnie znaleźliśmy miejscu

Kiedyśmy z barków zsiadli Gerijona.
Mistrz poszedł w lewo a ja w jego ślady.

Na prawo nowe ujrzałem boleści,
Nowych oprawców i nowe katusze,
Którymi pierwszy dół był przepelniony.
Spodem grzeszników obnażone tłumy
Szły jedne ku nam, drugie po za nami.
Lecz te ostatnie sporszemi krokami,
Jako u Rzymian stanął zwyczaj taki,
Że, dla natłoku, w czas Jubileuszu,
Naród przechodzić most w porządku musi:
Po jednej stronie do Świętego Piotra
Idący, czoła na Zamek zwracają
Po drugiej — idą ciągnący ku górze;² —
Tak ztąd i zowąd, na zczerniałych skałach
Widziałem djabłów rogatych z biczami,
Którymi srodze w tył smagali duchy.
Ach, jakże oni od pierwszego cięcia
Zmykać spieszyli; a żaden nie czekał
Ani drugiego, ni trzeciego razu.

Szedłem — wtem oczy moje napotkały
Wzrok potępieńca; a jam wnet zawołał:
Zda mi się, że go nie pierwszy raz widzę.
Więc krok wstrzymując, abym go rozpoznał,
I Wódz mój miły ze mną się zatrzymał
I nazad nieco wrócić mi pozwolił.
A potępieńiec chłostany rozumiał
Skryć się przedemną, chyląc na dół czoło;

Ale napróżno, bo zaraz doń rzekłem:
— Ty, co oczyma rzucasz tam po ziemi,
Jeżeli rysy nie zwodzą mnie twoje,
Tyś Venedico Caccianimico.¹
Cóż cię przywiodło na tak srogą mękę?²
A on mi na to: „Niechętnie to mówię,
Ale mnie zmusza mowa twoja czysta,
Która dawniejszy świat mi przypomina,
Jam ten, co piękną podwiodłem Ghisole
Aby się żądzy Margrabi poddała —
(Cóżkolwiek głoszą o tej niecnej sprawie),
Jam tu nie jeden Bonończyk, co płaczą:
Owszem, to miejsce pełne ich dotyla,
Że między Reno i między Sawena³
Niemasz w tej chwili języków tak wiele,
Któreby zwykły, twierdząc, mówić sipa.⁴
Jeśli dowodów potrzeba ci na to,
To wspomnij sobie dusz naszych łakomstwo.“
Gdy on to mówił, jeden z djabłów biczem
Zaciął go mówiąc: „Dalej Ruffjanie!
Nie masz tu kobiet do zarobkowania!“
Stałem znowu obok Wodza mego,
I wkrótce potem doszliśmy do miejsca
Kędy się z brzegu wynurzyła skała. —
Łatwośmy bardzo na jej wierzch wstąpili,
I po tym grzbiecie zwracając się w prawo,
Jużeśmy wiecznych kół tych zaniechali.
Kiedyśmy doszli, gdzie się owa skała

Rozwarła spodem, by chłostanym duchom
Dać wolne przejście; — Wódz mój się odezwał:
Wstrzymaj się tutaj, by ci się wraziły
Twarze tych jeszcze ohydnych złych duchów,
Których oblicza dotąd niewidziałeś;
Bo ciągle w jednym szły kierunku z nami.“
Z wierzchu starego patrzaliśmy mostu
Na szereg cieniów, które z drugiej strony
Dążyły ku nam, a bicz je podobnież
Ćwiczył jak tamte. W tem, choć nie pytałem,
Mistrz mój uprzejmy, tak przemówił do mnie:
— „Spójrz na tego olbrzyma, co zda się
Na ból niezważa i lzy niewyleje;
Jaką on dotąd ma królewską postać!
To Jazon, który męztwem i rozumem
Pozbawił runa złotego Kolchidę.⁷
Przybył on właśnie na Lemnosu wyspę,
Kiedy zuchwale, bezbożne niewiasty
Zgładziły śmiercią wszystkich mężczyzn w kraju.
Tam on ozdobną mową, pozorami,
Zwiódł Hypsyphilę młodziuchną, co przedtem
Wszystkie na wyspie tej niewiasty zwiódła
Potem ją w cięży samotną, porzucił.
Ta zbrodnia na te skazuje go męki...
I jest to razem pomstą za Medeę.“
Z nim idzie wszelki, kto podobnież zwodzi.
Dość ci to wiedzieć o tym pierwszym dole
I o tych, których gryzie w wnętrzu swoim.“

Jużeśmy stali, gdzie drożyna wążka
Z drugiego wału krzyżuje się ścianą,
I wsparta na niej następnego sięga,
Kiedyśmy straszne posłyszeli jęki
Ludzi, co w drugim pogrążeni dole,
Sapali mocno pyskiem i własnymi
Dłoniąmi ciągle tłukli samych siebie.
Ściany parowu pleśń oblepia slizka;
Bowiem wyziewy wznoszące się z głębi
Czepią się na nich, rażąc nos i oczy,
A tak głęboki dół ten, że dna jego
Oko niestarczy dosięgnąć inaczej
Póki nie wstąpisz na sam szczyt sklepienia,
Gdzie skała więcej nad głębią się wznosi.
Tameśmy weszli, i ztąd w głębi rowu
Ujrzałem tłumy duszące się w kale,
Jakby z kloaków ludzkich zgromadzonym
Kiedy oczyma szperam po tym dole,
Ujrzałem ducha z głową tak zhydżoną
Brzydkiem pomiotem, że nie byłem w stanie
Rozpoznać, czy był świeckim, czy duchownym,
A on zawołał: „Czemuś taki żądny
Widzieć mnie raczej, niż innych zhydżonych?”
A ja mu na to: Bo gdy dobrze pomnę,
Widziałem ciebie, kiedyś z włosiem suchym:
Jesteś Alexy Intorminej z Lukki⁹
Więc na cię więcej niż na innych patrzę. —
A on mi rzecze, tłukąc mózgownicę:¹⁰

„Pochlebstwa to mnie tutaj pogrążyły,
Których mój język nigdy niebył syty!“
Potem Wódz do mnie „Wychył nieco głowę:
Abyś mógł dobrze dosięgnąć oczyma
Twarzy tej brudnej rozczochranej dziewczki,
Co skalanemi drapiąc się pazury,
To się w kłęb zwija, to wstaje na nogi.
To nierządnicą Thais, która swemu
Miłośnikowi, kiedy ją zapytał
„Mam li u ciebie wielkie łaski, Pani?“
Odpowiedziała: O, dziwne masz łaski!“
Niech już tem oczy nasze będą syte.“

Objaśnienia.

1. *Malebolge*, wyraz złożony, znaczy właściwie złe wory, albo smutne przeklęte parowy.

2. Poeta mówi tu o zwyczaju, który stanął za czasów Papieża Bonifacego VIII. — Pierwszy on kazał przegrodzić wzdłuż most wiodący na zamek Sant. Angelo, i rozkazał, ażeby dla uniknięcia natłoku i nieładu w czasie Jubileuszu, idący ku katedrze Świętego Piotra, szli po jednej stronie mostu, wracający zaś ztamtąd, a więc zwróceni twarzą ku przeciwniejszej górze, Monte Giordano, trzymali się drugiej strony. Porządek ten zachowany był i w czasie Jubileuszu 1825 r.

3. *Venedico Caccianimico*: Bonończyk, który chcąc pozyskać łaski Margrabiego Obizzo d' Este, podwiódł własną

siostrę swoją Ghisolę do uczynienia zadość rozpustnej żądzy jego.

4. W oryginale jest *pungenti salse*. — Benvenuto da Imola, Boccaccio i inni wykładają to tym sposobem: Niedaleko za miastem, minąwszy bramę Mamanta, było w Bononji miejsce, przeznaczone, na wymierzenie kary złoczyńcom, które się nazywa *Salse* albo *Salse*. Dante zwracając mowę do potępieńca rodem z Bononji, miejsce kary jego nazywa imieniem, które każdemu Bonończykowi dobrze było znanem.

5. *Reno* i *Savona*, są to dwie rzeczki, pomiędzy którymi położona jest Bononja.

6. Dla zrozumienia tego wiedzieć należy, że Bonończycy zamiast wyrazu *sia*, który jest znakiem twierdzenia w mowie Włochów, mówią zazwyczaj *sipa* albo *sipo*.

7. Jazon, jeden z bohaterów dawnej Grecji, sławny w wyprawie Argonautów dla zdobycia złotego runa.

8. Ów Jazon, płynąc jeszcze do Kolchidy, zawinął do wyspy Lemnos, a było to w tym czasie, kiedy kobiety tej wyspy, za namową Wenery, pozabijały wszystkich mężczyzn. Jedna tylko Hipsyphila ukryła ojca swojego, udając, że go sama zamordowała. Jazon nwiódł Hipsyphilę i dalej popłynął, zostawiwszy ją w ciąży. Po zdobyciu Złotego Runa, Jazon ożenił się z córką króla Kolchów, Medcą, którą wróciwszy do Grecji również opuścił dla nowych związków (obacz Tragedją Eurypidesa p. t. Medea).

9. Aleksy Interminei, szlachetnego rodu, był sławnym z nieumiarkowanego pochlebstwa.

10. W oryginale jest: *battendosi la zucca*, co znaczy właściwie: bijąc się po tykwie. Tykwą albo harbuzem (zucca) nazywano się w żartobliwie-pogardliwym tonie głowa pusta, czyli mózgowica.

11. Ustęp ten, jak mniemają powszechnie, osnuty jest na kilku wierszach komedji Terencjusza, pod tytułem Eunuch. Trazon, zakochany w nierządnicy Thais, chcąc skarbić jej względy, posłał jej w podarunku przez Gnatona niewolnicę.

Gnaton powraca od Thais, a Trazon go zapytuje: „Magnas vero agere gratias Thais mihi?“ — Gnaton odpowiada: „Ingentes.“ — Poeta chciał zapewne pod postacią owej Thais wystawić wszystkie w ogólności kobiety wabne, a rozpustne, które przypuszczając jednocześnie do łask swoich wielu mężczyzn, starają się każdemu z nich przypodobać się zarówno klamanemi pieszczotami i pochlebstwem.

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA.

O ty Symonie, zły czarnoksiężniku,
I wy nędzarze, zwolennicy jego,
Którzy przez chciwość, za srebro i złoto,
Cudzołożyście rzeczami bożemi,
Które powinny być w małżeństwie z cnotą,
Dla was niech teraz zabrzmi trąba moja,
Dla was, w tym trzecim pogrążonych dole.¹

Już nad następnym podniesieni dołem,
Staliśmy właśnie na tym punkcie skały,
Który nad samym środkiem fossy ciąży. —
O Ty Najwyższa Mądrości! jak dziwnie
Mistrzostwo swoje okazujesz w niebie,
Na ziemi i w tym zatraconym świecie:
Jak ścisły wymiar Twej sprawiedliwości! —

Widziałem boki i dno płowej skały
Usiane mnóstwem otworów, a wszystkie
Okrągłe były i jednakiej miary.
Nie zdały mi się większe, ani mniejsze
Od tych, co w moim pięknym Świętym Janie
Jako chrzcielnice jeszcze się znajdują²

(Jedną z takowych, przed niewielą laty,
Rozbiłem, widząc że w niej dziecię tonie; —
Niech więc każdemu to wyznanie moje
Za dowód stanie i z błędu wywiedzie:)³
Zewnątrz gardzieli każdego otworu
Sterczały stopy i nogi grzeszników
Po same łytki, a reszta ich ciała
Kryła się wewnątrz. U wszystkich zarówno
Obie ich stopy ogniem się paliły;
Przeto tak mocno w stawach się miały
Że zerwać mogły łyka i powrozy,
Jako w materji tłuszczem napojonej,
Płomień się tylko jej powierzchni ima;
Tak i tu właśnie, same tylko stopy
Ogniem pałały — od pięt aż do pałców.

Kto jest ten, Mistrzu, który się tak dręczy,
I silniej miota niż jego współnicy,
A członki jego ssie płomień czerwieńszy?
A on mi na to! „Jeśli życzysz sobie
Bym cię tam zaniósł przez ten brzeg urwisty,
Dowiesz się pewnie od niego samego
Kim był i jakie zbrodnie jego były.“
A ja odrzekłem! Wszystko mi jest miłem
Cokolwiek tobie, Mistrzu, się podoba,
Tyś panem moim, i wiesz że się nigdy
Od woli twojej oddalać nie życzę;
Wiesz i to nawet co w milczeniu chowam.
Doszliśmy tedy do czwartego wału

Potem zwrócili w lewo i zstąpili
Aż na dno ciasne i podziurawione,
A Mistrz mój dobry nie złożył mnie z łona
Aż mnie postawił przy otworze jamy,
Zkąd duch nogami głosił męki swoje. —

Ktokolwiek jesteś, o ty duchu smętny,
Co w dół schowany wierzchnią częścią ciała,
Jako pal sterczysz — tak mówić począłem —
Jeśli ci wolno, odezwij się proszę. —
I stałem nad nim podobny do mnicha,
Co zdraдлиwego zabójcę spowiada,
Który już będąc pogrążony w jamie,
By śmierć oddalić spowiednika wzywa,⁴
A duch zawołał: „Czy już tutaj stoisz?
O Bonifacy! czy już tutaj stoisz?”⁵...
Więc na lat kilka pismo mi skłamało?⁶
Czy już tak wczesnie jesteś skarbów syty,
Dla których piękną nie bałeś się Panię
Zaślubić zradnie, by ją szarpać potem?⁷...
Byłem podobny tym, co nie pojmując,
Co do nich mówią, stoją zawstydzeni
I odpowiedzieć nieumieją wcale. —
Na on czas do mnie Wirgiljusz rzecze:
„Powiedz mu prędzej: jam nie ten, jam nie ten,
Za kogo masz mnie.“ — Rzekłem jak kazano;
Na to okropnie duch wykręcił nogi,
Potem, wdychając i żalonym głosem,
Ozwie się do mnie: „Czegóż chcesz odemnie?”

Jeśli tak mocna żądza ciebie pali
Wiedzieć kim jestem, żeś zbiegł po tym brzegu,
Wiedz, żeś był wielkim płaszczem przyodziany
I żeś istotnie był syn Niedźwiedzicy,
Dla wyniesienia Niedźwiadków tak chciwy,
Że tam na świecie bogactwa składałem,
A tu sam siebie do worka złożyłem.⁸
Tam, pod mą głową, inni jeszcze siedzą,
Co poprzedzili mnie w Symonijactwie:
Duszą się oni w rospadlinie skały.
I ja w głąb spadnę, kiedy tutaj przyjdzie
Ten, za którego z początku cię miałem,
Gdym ci tak nagłe zrobił zapytanie.
Lecz więcej czasu nogi mi się palą,
I dłużej tu już przewrócony stoję,
Niż jego stopy żarzyć się tu będą;⁹
Bo w ślady za nim przyjdzie od zachodu
Pasterz bezprawny, brzydszych czynów pełny,
Ten mnie i jego przykryć tu powinien.¹⁰
Będzie to nowy Jazon: jak czytamy
W Machabeuszach, że król był owemu
Wielce łaskawym; tak właśnie i temu
Łaskawym będzie ten co Francją rządzi.¹¹
Nicwim — zanadto mozem być szalony,
Gdy mu odpowiedź dałem takiej treści:
Powiedz mi tedy, czy Pan nasz wymagał
Skarbu jakiego od Świętego Piotra,
Pierwej niż klucze złożył w mocy jego?—

O nie zaiste, — rzekł tylko: idź za mną!
Ni Piotr, ni inni chcieli od Macieja
Złota lub srebra, gdy go los wyznaczył
Na miejsce, które duch zbrodniczy stracił.¹²
Siedź więc, bo słusznie jesteś tu karany,
A chowaj dobrze grosz źle uzbierany,
Co uzuchwalił cię względem Karola.¹³
Gdyby mnie jeszcze nie powstrzymywało
Uszanowanie dla najświętszych kluczy,
Któreś ty nosił za swego żywota,
Dotkliwszych jeszcze użyłbym wyrazów;
Bo chciwość wasza, co w proch depce dobre,
A źle wynosi, zasmuca świat cały.
Was to, zaprawdę, widział, źli pasterze,
Ewangelista, kiedy tę oglądał,
Co nad wielkimi usiadła wodami,
Z królami ziemi płodząc wszeteczeństwo;
Tę, która z siedmią, zrodzona głowami,
Z dziesięciu rogów moc swoją ciągnęła,
Dopóki mąż jej miłował się w cnocie.¹⁴
Z złota i srebra zrobiliście Boga:
Czemżeście różni dziś od bałwochwalców,
Jeżeli nie tem, że oni jednemu —
Wy stu bałwanom pokłon oddajecie?¹⁵
O Konstantynie! jakże wiele złego
Stało się matką, nie twe nawrócenie,
Ale ten posąg, który wziął od ciebie
On pierwszy Papież przez cię wzbogacony.¹⁶

Pokim mu takie wyśpiewywał słowa,
Czy gniew go szarpał, czyli też sumienie —
On mocno wstrząsał obiema stopami.
Sądzę że dobry Wódz sobie podobał
W dźwięku słów, prawdę głoszących, bo ciągle
Stwierdzał je twarzą tak zadowoloną,
Potem obiema ujął mnie ramiony.
I położywszy mnie na piersi swojej,
Wstąpił na drogę, którą się tu spuścił;
A nieustannie tulił mnie do łona,
Aż mnie postawił na szczycie sklepienia,
Co między czwartym a piątym jest wałem.
Tu ciężar miły lekko z siebie złożył
Na tak wyniosłej i tak stromej skale,
Że kozom trudne przejście by jej było;
I ztąd dół nowy odkrył się podemną.¹⁷

Objaśnienia.

1. Mowa tu o Symonie z Samaryi, który ofiarował Piotrowi Ś. pieniądze, chcąc nabyć od niego dar Ducha Świętego. — Od jego imienia nazywają się dotąd Symonjakami wszyscy kupczący rzeczami świętymi.

2. To jest w Kościele Sgo Jana we Florencji.

3. Wiedzieć należy, że Dante, z powodu rozbicia jednej z chrzcielnic w kościele Śgo Jana pomówionym był o bezbożność i świętokradztwo, ciążyło mu to widać, i dla tego chwyta okoliczność tę, aby się usprawiedliwić od niesłusznego posądzenia.

4. Był zwyczaj barbarzyński, że zabójców grzebano żywcem w jamie do której spuszczano ich głowę na dół. — Dla przygotowania zbrodniarza na śmierć, spowiednik musiał schodzić do drugiej jamy wykopanej obok, aby być na równi z głową złoczyńcy, który się spowiadał.

5. Ten, który się tak odzywa, jest to Papież Mikołaj III. z rodu Orsini. — Będąc pogrążonym głową na dół, i niewiedząc kto do niego mówi, wyobraża on sobie, że już przybył ten, który miał go popchnąć głębiej do jamy, a sam zająć miejsce jego. Tym następcą miał być Bonifacy VIII. Papież, który w czasie zstąpienia Dantego do piekieł, t. j. w 1300 r., żył jeszcze i umarł dopiero w r. 1303.

6. Owe pismo (lo scritto), o którym tu wspomina Mikołaj III., było może znanem w on czas prorocstwem na *piśmie* o tem, że Bonifacy VIII. miał umrzeć w r. 1303. Sądząc, że Bonifacy już przybył do piekieł w 1300 r., poprzednik jego mówi, że *pismo* na lat kilka go omyliło.

7. Ta piękna Pani, jest to Kościół, a raczej Stolica Apostolska. — Wiadomo jest że Bonifacy podstępem otrzymał papieństwo. (Obacz pieśń III.) O nim to poprzednik jego Celestyn V. który się zrzekł władzy, powiedział:

„Intravit ut vulpes, regnavit ut leo, mortuus ut canis.“

8. To jest: byłem Papieżem z domu Orsini, chciwy wyniesienia rodu swojego. (Orsini słowo w słowo, niedźwiadki.)

9. Mikołaj III. umarł w r. 1280 więc w roku 1300, t. j. kiedy rozmawiał z Dantem, męczył się już 20 lat. — Bonifacy VIII. umarł w r. 1303; zaś ten co miał przyjść za nim do piekła — Klemens V. umarł w r. 1314. Bonifacy więc tylko jedenaście lat miał się dręczyć tak, jak Mikołaj III. dręczył się 23 lata.

10. Ten, którego Mikołaj III. nazywa bezprawnym pasterzem, jest Klemens V., który za wpływem króla francuzkiego Filipa pięknego, podwyższonym został na Stolicę Apostolską i gwoli swojego protektora, przeniósł ją do Awinjonu, który leży na zachód od Rzymu i Włoch.

11. Mikołaj III. porównywa Klemensa V. do Jazona, o którym jest wzmianka w księgach Machabeuszów, dla

tego że Jazon, brat Ozjasza, kupił sobie godność arcykapłańską od powolnego dlań króla syryjskiego Antiocha, podobnie jak Klemens V. został Papieżem z laski Filipa Pięknego.

12. Mowa tu jest o wybraniu Macieja na Apostoła, na miejsce zdrajcy Judasza.

13. Mikołaj III. chciał synowca swego ożenić z jedną z synowiec króla neapolitańskiego, Karóla Andegawskiego; ale ten czując się urażonym podobną propozycją, odmówił żądaniu Papieża; ten zaś używał potem wszelkich środków i nieszczęśliwie bogactw kościelnych, byle tylko szkodzić dumnemu Karolowi.

14. Dante przypomina tu widzenie Śgo Jana Ewangelisty (Ob. Apokalypsis R. XVII. w. 1 i 2) i po swojemu je wyklada. — W tłumaczeniu tego ustępu starałem się zachować wyrażenia polskiego tekstu, przekładu Wujka: Niewiasta owa, to stolica Apostolska; Siedm głów znaczą siedm Sakramentów, dziesięć rogów, dziesięć przykazań. — Mąż tej niewiasty — to Papież.

15. Dziwnem się wydać może powiedzenie Dantego, że bałwochwalcy klaniają się jednemu Bogu, a chciwi bogactw Papieżu secinom bogów. — Rozumieć to należy tak: że poganie mieli jednego boga skarbów, czyli bogactw, i temu się klaniali; wy zaś każdą sztukę złota i srebra czcicie jak boga, każda sztuka monety jest dla was bogiem.

16. Dante był tego przekonania, jak wielu jego współczesnych, że cesarz Konstantyn udarował Sylwestra Papieża wielkimi skarbami, które zdaniem Poety stały się źródłem potęgi, a razem i nadużyć następnych Papieżów. Później przekonano się że donacja Konstantyna była wymysłem. Ariosto dowcipnie powiada o niej, że oryginał tego dokumentu jest w królestwie księżycowem.

17. W oryginale jest *il il carico scarve*. Dante tak był przekonany o życzliwości Wirgiljusza dla siebie, że nie waha się powiedzieć, że ciężar jego był *miłym* dla Mistrza.

PIEŚŃ DWUDZIESTA.

O nowej kaźni rymy składać muszę,
I treść dwudziestej wygotować pieśni,
Pierwszego śpiewu, co jest przeznaczony
Wygłosić męki pogrążonych w Piekło.

Jużem zupełnie był przygotowany
Oglądać głębię odkrytą przedemną,
Która pływała w jękach udręczenia,
Aż oto widzę w okolistym dole,
Ludzi, co milcząc i płacząc, szli krokiem,
Jakim na świecie processje chodzą.
Kiedy wzrok ku nim nachyliłem bliżej
Každy mi dziwnie zdał się wykręcony
Między podbródkiem i piersi początkiem:
Twarze na plecy zawrócone były,
Dla tego wszyscy wstecz musieli kroczyć,
Bo widzieć przed się, możność im odjęto.
Może też kiedy skutkiem paraliżu
Był kto podobnie całkiem pokręcony;
Lecz anim widział, ani temu wierzę.
O czytelniku! jeśli ci Bóg zdarzy

Odnieść pożytek z twojego czytania,
Pomyśl, czy mógłem suchem patrzeć okiem
Kiedym obaczył z bliska postać naszą
Tak wykręconą, że łyzy, płynąc z oczu
Po wyżłobieniu, lędzwie obmywały!
Wsparty na jednym z głazów twardej skały,
Iście płakałem, tak, że Wódz powiedział:
„I tyś więc równie jak i inni głupi?
Tutaj prawdziwem miłosierdziem będzie
Umorzyć w sobie litości uczucie:
Bo któż jest większym zbrodniarzem nad tego,
W kim sądy Boże obudzają żalność?—
Podnieś więc czoło, podnieś i oglądaj
Tego, pod którym rozwarła się ziemia
W oczach Thebanów, gdy oni wołali:
Amphiaraju! gdzie lecisz i na co
Opuszczasz wojnę?—lecz on, niewstrzymany,
Wciąż leciał na dół, aż gdzie Minos siedzi,
Który każdego dzierży w swojej mocy.¹
Patrz! piersi jego plecami się stały;
Za to, że nadto żądał naprzód widzieć.
Wtył teraz patrzy i wstecz kroczyć musi.
Oto Tirezjasz, który postać zmienił,
Gdy przedziernąwszy wszystkie członki w sobie
Z mężczyzny stał się niewiastą; a potem,
Pierwej niż męzkie mógł odzyskać pierze,
Trzeba mu było różczką czarnoksiężką
Współ zwinięte dwa węże uderzyć.²

Ten który z tyłu za brzuchem mu kroczy,
To Aruns, który miał za pomieszkanie
W pośrodku białych marmurów pieczarę,
W Lunijskich górach, kędy Kararyjczyk
Uprawia ziemię, mieszkający w dole:
Ztąd mu widoku nic nie tamowało,
Kiedy na gwiazdy, i morze poglądał.³
Ta zaś, co piersi, których ty niewidzisz,
Przykrywa swoją, rozpuszczoną kosą
I z tamtej strony kosmatą jest cała,
To Manto, która obiegła ziem wiele,
Potem osiadła, kędym ja się zrodził;⁴
Żądam więc, abyś posłuchał mnie trochę. —

Kiedy jej ojciec zeszedł z tego świata
A gród Bachusa, stał się niewolnikiem,
Długo po świecie błąkała się ona.
W pięknej Italji, tam u Alp podnoża
Leży jezioro nazwane Benaco,
Co nad Tyrolem z Niemcami graniczy.
Pomiędzy Garda i Val-Camonica
Tysiąc i więcej źródeł, jako mniemam,
Gór Appeninu obmywają boki
Wodą, co w one zlewa się jezioro. —
W środku jest miejsce, z którego Pasterze
Trentu i Brescji i Werony razem,
Gdyby się kiedy zeszli na tej drodze,
Mogliby trzódzie swojej błogosławić.⁵
Gdzie brzeg pochylszy, roztacza się kołem,

Piękna i mocna Peschiera siedzi,
Strzegąc mieszkańców Brescji i Bergamu.
Tu wszystka woda, co w łonie Benaco
Ustać niemoże, musi zeń wypadać
I rzekę tworzy wśród pastwisk zielonych.
Skoro do biegu woda wytknie głowę,
Już nie Benaco, lecz Mincio się zowie,
Aż do Governo, gdzie się do Po wlewa.
Po krótkim biegu, spotyka nizinę,
Tu się rozszerza i bagno z niej tworzy
I w czasie lata zaraźliwą bywa.
Przechodząc tędy dziewica okrutna,
W pośrodku bagna obaczyła ziemię,
Nieuprawioną i z ludzi wyzutą.⁶
Tu chcąc uniknąć wszystkich związków z ludźmi,
Z niewolnikami swoimi została,
I tu mieszkała, tworząc czary swoje,
Tu też znikome porzuciła ciało.—
Później się ludzie w koło rozproszeni
Zeszli w tem miejscu, bo było obronne
Bagnem, co z każdej otacza go strony;
Na kościach zmarłej gród pobudowali,
I na pamiątkę tej, która to miejsce
Pierwsza obrała—Mantuą nazwali,
Żadną już wróżbą nie badając losu.⁷
Niegdyś tu lud był więcej zagęszczony,
Pierwej niżeli głupstwo Casalodi
Przez Pinamonte uwiedzionem było.⁸

Nauczam ciebie dla tego by potem,
Jeśli się zdarzy słyszeć, że inaczej
Wywodzić będą mej ziemi początek,
Prawdy tej żadne niewiodło kłamstwo.“—

A ja: O Mistrzu! twe rozumowania
Tak dla mnie pewne, i tak wiarę moją
Wiążą do siebie, że już wszelkie inne
Byłyby dla mnie, jak węgle zgaszone.
Powiedz mi jednak: pomiędzy tym ludem
Który tam kroczy, niemasz-li nikogo
Któryby godzien był naszej uwagi?—
Bo tem jedynie myśl moja zajęta.
Na on czas rzekł mi: „Ten którego broda
Z twarzy na smagłe opada mu plecy,
Wieszczkiem był wtedy, gdy Grecja cała
Z mężczyzn wyzutą była tak dalece,
Że ledwie który w kolebce pozostał.⁹
On to z Calchaselem znak dawał w Aulidzie,
Kiedy czas nastał pierwszą odciąć linę.¹⁰
Imię mu było Eurypiles — o nim
Śpiewa gdzieś moja Tragedja wzniosła.¹¹
Wiesz o tem dobrze, ty, co znasz ją całą.—
Ten drugi, który tak jest w biodrach szczupły,
Jest to Szkot Michał, który rzeczywiście
Zwodnicze sztuki magji posiadał.¹²
Oto Bonatti, a ten—to Asdente,
Któryby tylko o dratwie i skórze
Chciał teraz myśleć; lecz późno się kaja.¹³

Oto nieszczęsne, które opuściwszy
Iglę, wrzecziono, i tkackie czółenko,
Wrózkami były i czyniły czary,
Ziół używając i różnych postaci.¹⁴

Chodźmy jednakże, bo Kain z cierniami
Już na granicy dwóch półkuli stoi
I tyka fali poniżej Sewilli.¹⁵
Księżyc już w pełni był wczorajszej nocy:
Musisz pamiętać, że on ci czasami
W głębokim lesie nieprzynosił szkody.“—

Tak mówił do mnie, a wciąż szliśmy dalej.

Objaśnienia.

1. Mowa tu o jednym z siedmiu królów, którzy oblegali Theby — o Anfiaraju, który słynął jako czarnoksiężnik. W jednej z potyczek ziemia rozwarła się pod nim i pochłonięła go, w przytomności zdumionych Thebanów. — Minos, sędzia dusz potępionych. (Ob. początek Pieśni V.)

2. Tirezjasz, inny czarownik thebański. Było o nim podanie, że przydybawszy raz u jednego dwa współkujące węże, zabił samicę i skutkiem tego, zamienił się w kobietę, po siedmiu latach znalazł znowu także dwa węże i zabiwszy samca, odzyskał męską postać.

3. Arnus, wieszczbiarz Toskanii, który mieszkał w grocie, wśród kararyjskich marmurów.

4. Manto, sławna czarownica thebańska, córka Tirezjasza, która po śmierci ojca swojego i po zawładnięciu Thebów przez tyrana Kreonta, uchodząc od prześladowania,

zawędrowała do Włoch, i osiadła na miejscu, kędy po jej śmierci syn jej Ochnus założył miasto i nazwał je Mantua, na pamiątkę matki swojej. — Gród Bachusa to Theby w Beocyi.

5. Miejsce zetknięcia się trzech dyecezi, znajduje się u wniścia rzeki Tignalga, do jeziora Benaco; po lewej stronie rzeki ciągnie się dyecezia Trentu, po prawej — dyecezia Brescji, samo zaś jezioro należy do dyecezi Werony.

6. Manto nazwana jest okrutną (la virgine cruda), dla tego zapewne, że zwyczaj miała smarować się krwią ludzką, i dla czarów swoich, niepokoiła dusze zmarłych.

7. Wiadomo że ludy starożytne, przed każdą ważną sprawą, i mianowicie przed założeniem osady, badali wyroków nieba, wróżąc o nich z lotu ptaków i t. p.

8. Pinamonte de' Buonaccossi, obywatel mantuański, człowiek chciwy władzy, a przewrotny, wmówił hrabiemu Casalodi Albertowi, który rządził miastem, że dla bezpieczeństwa wysłać należało z miasta niektórych obywateli, i wskazał tych właśnie, którzy byli najwięcej przeciwni dumnym zamiarom samego Pinamonte. — Nierozważny Casalodi posłuchał podstępnej rady; korzystając z tego Pinamonte, poburzył czerń, i stanąwszy na jej czele, wydarł władzę u oszukanego Casalodi, i wielu znaczniejszych mieszkańców albo wypędził z miasta, albo zamordował. — Odtąd już Mantua była mniej ludną niż pierwej.

9. Mowa tu o Augurze, czyli wieszczku Greckim, Eurypileie z czasów wojny Trojańskiej, na którą wyruszyli byli wszyscy mężowie i młodzieńcy Grecji, tak że zostały same tylko dzieci.

10. Eurypiles i inny wieszczek, Calchas, zbadawszy wolę Bogów, pierwsi znak dali odcięcia liny okrętowej, to jest odbicia od brzegu, kiedy Grecy puszczali się żeglować ku Troji.

11. Wirgiljusz, a raczej Dante, nazywa Eneidę tragedją, dla tego zapewne, że napisana jest wzniosłym epicznym wierszem.

12. Michał Szkot był sławny czarnoksiężnik za czasów cesarza Fryderyka II.

13. Bonatti Guido żył w XIII. wieku, i napisał traktat o astrologii. Rodem był z miasta Forli. — Asdente sławny za czasów Dantego czarnoksiężnik, był pierwotnie szewcem, ale obok tego zajmował się magiją.

14. Do czarów używały wróżki różnych rzeczy, jako to: ziół, woskowych figur, wody, soków rozmaitych i t. p.

15. Jak między naszym ludem, tak i u Włochów było za czasów Dantego mniemanie, że plamy na księżycu, wyobrażają Kaima, ale lud nasz poetyczniej wyobraża sobie, że Kaim niesie zabitego Abła, zaś Włosi myśleli, że Kaim niesie na plecach pęk chróstu, albo cierni. Tak więc wyrażenie, że Kaim z cierniami i t. d. znaczy po prostu, że księżyc już jest ku zachodowi. Sewilla miasto w Hiszpanji, leży na zachód od Włoch.

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIERWSZA.

Tak rozprawiając o innych przedmiotach,
Niż ma komedja wyśpiewać zamierza,
Z jednego mostu prześliśmy na drugi,
I na szczyt jego wstąpiwszy, stanęli,
By Malebolgi nową rozpadlinę
I jęki nowe, bezpłodne oglądać;
I obaczyłem dół ten dziwnie mroczny!

Jak w Arsenale u Wenecjanów
Zimą wre lepka smoła, przeznaczona
Na smarowanie popsutych okrętów,
Co już nie mogą pływać, a natomiast
Ten stawia nowy, ów dychtuje boki
Temu, co liczne odbył już podróże,
Ten sprawia sztabę, ów rufę okrętu,
Ten wiosła robi, a ów liny kręci,
Ten żagle wielkie albo mniejsze łąta;—
Tak i w tym dole,—nie siłą płomieni,
Lecz z bożej mocy, wrzała smoła gęsta,
Ze wszech stron jego oblepiając ściany.
Patrzałem na nią lecz nic niewidziałem

Prócz bąbli wrzenia, i jak wszystka ona
To się wzdymała, to znów osiadała.—
Kiedy tak w głębię wpatruję się pilnie,
Wódz mój zawołał na mnie: „Strzeż się! strzeż się!”
Ciągnąc ku sobie z miejsca, kędy stałem.
Jam się obrócił, jak ten komu pilno
Ujrzeć od czego uciekać powinien,
I komu nagły strach męztwo wyziębi,
Że chociaż patrzy, ucieczki niezwleka;
I w tyle djabła ujrzałem czarnego,
Który po skale biegnąc, ku nam dążył.
O jakże dzika była postać jego!
Jakże mi srogim zdał się w ruchach swoich,
Na lotnych stópach, z rozwartemi skrzydły!

Na jego ostrem rozwartem ramieniu
Obiema udy zwisał potępieniec,
A on szponami trzymał stopy jego,
I z wierzchu mostu naszego zawołał!
„Oto jednego macie, Malebranchi¹
Z grona starszyzny miasta Świętej Zity;²
Pchnijcie go na dno, a ja wrócę jeszcze
Do kraju, w którym podobnych mu pełno.
Tam z nich przedajny każdy, prócz Benturo³
Tam ci za pieniądź nie na tak przerobią.“ —
Cisnął go nadół, i po twardej skale
Zawrócił nazad, a nigdy złodzieja
Spuszczony brytan nieścigał tak chyżo.—
A potępieniec pogrążył się w smole

I wykręcony na wierzch się wynurzył:
Ale pod mostem kryjący się djabli
Wrzasli: „Tu niemasz Świętego oblicza.⁴
Inaczej tutaj niż w Serchjo pływają!⁵
Jeżeli więc naszych niechcesz znać pazurów,
Nie waż się na wierzch wyglądać ze smoly.“
Potem weń więcej sta haków utkwili,
Mówiąc: „Tu musisz płasnąć już w ukryciu,
Abyś, gdy możesz, tajnie zdzierstwa czynił.“—
Podobnie swoim podwładnym kucharze
Kazą, by mięso na wierzch nie splywało,
Do wnętrza kotła, pchać je widelkami.—

W tem, Mistrz mój rzecze: „Aby niewidziano
Że tutaj jesteś, przysiądź tam za skalą,
I niech ci ona służy za schronienie;
A jakakolwiek spotka mnie obelga,
Nie trwóż się wcale,—znane mi te rzeczy,
Bo kiedyś byłem już w takiej przeprawie.“⁶
Potem na drugi poszedł koniec mostu,
Lecz gdy się zbliżył do szóstego wału,
Jakże odważne musiał on mieć czoło!
Jak psy biednego ścigają żebraka,
Który gdzie stanie, ztąd o pomoc woła;—
Z taką wściekłością i z takim zapędem,
Wszyscy z pod mostu djabli wylecieli
I wszystkie haki ku niemu zwrócili.—
Lecz on zawołał: „Niech się nikt nieważy
Działać podstępnie: nim hak wasz mnie sięgnie

Niechaj z was który naprzód tu wystąpi,
Niech mnie wysłucha, potem sam rozważy,
Czy wolno wam jest szarpać mnie hakami.“—
Wszyscy krzyknęli: „Idź ty Malacoda.“⁷
Więc wszyscy w miejscu nieruchomi stali,
Jeden zaś ruszył, a gdy się przybliżył,
Rzecz do Mistrza: „Czego ci potrzeba?“
A Mistrz odpowie: „Sądzisz, Malacoda,
Że mógłbyś widzieć mnie przychodzącego
Aż tu, pomimo wszelkich zawad waszych,
Bez woli Boskiej i przyjaznych losów?
Puszczaj mnie dalej, bo wołą jest Nieba,
Bym komuś dziką tę ukazał drogę.“
Na on czas pycha czarta tak upadła,
Że hak puszczoney zwałił się pod nogi,
A on do swoich: „niech go nikt nierazi!“
Żaś Wódz mój do mnie: „O ty, który siedzisz,
Pomiędzy mostu schowany głazami,
Do mnie tu teraz powracaj bezpiecznie.“—
Wychodzę tedy, i spieszę do niego,
A djabli wszyscy naprzód się pomknęli,
Więc się uląknęłam, że umowę złamię.
Tak wylęknionych widziałem żołnierzy,
Którzy się w skutek ugody z Caprony
Wynieśli, wrogów tłum widząc do koła.“⁸
Do Mistrza mego, tuliłem się cały,
Nieodwracając oczu od ich twarzy,
Które nic w sobie dobrego nie miały:

Na dół spuszczone nieśli rohatyny,
A jeden rzecze drugiemu: „Chcesz może,
Żebym go w kuper połechał tym hakiem?“
— „Tak! zawołali, wpakuj mu go dobrze!“—
Ale ów djabeł, co z Mistrzem rozmawiał,
Szybko się ku nim obrócił i rzecze:
Scarmiglione! powoli, powoli!⁹“
A potem do nas: „Dalej niemożecie
Iść po tej skale, bo sklepienie szóste
Całkiem zwałone leży w głębi dołu.
Lecz jeśli dalej iść sobie życzycie,
Ruszajcie przez to urwisko;—w pobliżu
Inny most leży, po którym przejdziecie.¹⁰
Później niż teraz pięć godzinami,
Wczoraj lat tysiąc dwieście i sześćdziesiąt
Sześć się spełniło, jak droga runęła.¹¹
Tam kilku z moich posyłam obaczyć,
Czy się kto z duchów przewietrzać nieważy.
Idźcie więc z nimi—niebędą wam szkodzić.
Ty Alichino i ty Calcabrina
Ruszajcie przodem, i ty też Cagnazzo;
A Barbariccja niech dziesiątkę wiedzie.
Niech, oprócz tego, idzie Libicocco
I Draghignazzo, zębaty Cirjatto
I Farfarello, i Graffiacane,
I ten, szalona palka, Rubicante.¹²
Myszkuje w koło nad kipiącą smołą.
A ci bezpieczni, niechaj sobie idą

Aż do tej skały, która dotąd cała
Wznosi się jeszcze po nad jaskiniami.“—
—Biada nam, rzekłem, Mistrzu! cóż ja widzę?
Jeśli znasz drogę, idźmy bez tej straży,
Wszak o nią wcale nie proszę dla siebie.
Jeśliś przezorny, jak bywałeś zwykle,
Czyliż niewidzisz, że zęby zgrzytają,
I, że ich oczy nieszczęście nam wrożą.
A on mi: „Nie chcę abyś się tem trwożył:
Niech oni sobie zgrzytają do woli,—
Wszystko to na tych, co we wrzątku jęczą.“
W tem oni w lewo, na wał się zwrócili,
Lecz pierwej każdy ku dowódcy swemu
Skinął, zębami język przycisnąwszy;
A on im z kupra zatrąbił na drogę.¹¹

Objaśnienia.

1. Malebranche, wyraz złożony, dosłownie znaczy; złeśliwe szpony. Dante używa tego wyrazu, na oznaczenie wszystkich djabłów w ogóle, znajdujących się w piątym dole. —

2. Miasto Ś. Zity, jest to Luka. — Kto jest potępieńiec, którego djabeł niesie na swych barkach, niewiadomo z pewnością; niektórzy sądzą, że Dante miał na myśli niejakiego Marcina Bottai.

3. Jest to ironja ze strony djabła; bo właśnie ów Bonturo Bonturi, był jednym z najprzedajniejszych urzędników.

4. Djabeł chce niby powiedzieć: Czego się tak zginasz? Tu nie masz obrazu Chrystusa, (który znajdował się w kościele Ś. Marcina), przed którym zwykliście się klaniać.

5. Serchjo, rzeka, niedaleko od murów Luki płynąca.

6. Wirgiljusz przypomina znowu, że już dawniej zwiedzał piekło. (Obacz Pieśń IX. na początku.)

7. Malacoda, także wyraz złożony, właściwie znaczy zły ogon.

8. Caprona, był to zamek obronny Pizański, położony nad rzeką Arno. Obywatele miasta Luki, opanowali byli ten zamek, lecz wkrótce potem Pizańczykowie, pod dowództwem hrabiego Guido da Montefeltro, oblegli Capronę i zmusili zalogę Lukską do kapitulacji. Stanęła umowa, że żołnierze wyjdą z zamku i że im wolno będzie wrócić bezpiecznie do granic Luki. Jednakże kiedy obleżeni przechodzili między szeregami nieprzyjaciół swoich — Pizańczyków, ci ostatni groźne wydawali okrzyki i chcieli wymordować bezbronnych; ale dowódca Pizańczyków niepozwolił na to; Dante osobiście zdążył się w wojsku pizańskim. Działo się to w roku 1290.

9. Scarmiglione, ma znaczyć zdaniem wykładaczy, wyrwający włosy. (Włosodzierca.)

10. Okaże się niżej, że djabeł kłamie, mówiąc że jest inny most cały, po którym poeci przejść będą mogli, bo wszystkie były zwalone. (Obacz Pieśń XXIII.)

11. Dante jak wiadomo, zstąpił niby do Piekła w r. 1300 od Nar. Chryst., Chrystus zaś umarł w 34 r. życia, odciągnąwszy 34 od 1300 będziemy mieli 1266. Djabeł przeto chce powiedzieć, że most wiodący od 5go do 6go łożu Malebolgi, zwał się w chwili skonania Chrystusa, kiedy cała ziemia drżała.

12. Imiona dziesięciu djabłów tak zwykle wykładają, zgodnie z objaśnieniami Landino: 1) Alichino (qui alios inclinat), pochylający, naginający drugich. 2) Calcabrina, deptający rosę, t. j. łaskę boską. 3) Cagnazzo, pies złośliwy. 4) Barbariccia mający najeżoną brodę. 5) Libicocco, — gorąca żądza. 6) Draghignazzo, — jad smoczy. 7) Ciriatho

Sannuto, — zęby wieprza, odyńca. 8) Farfarello, — szarlatan. 9) Graffiacane, — pies drapieżny. 10) Rubicante — płomieniem się palący, płomienny.

13. Ostatnie cztery wiersze, tak objaśniają: Djabli usłyszawszy powyższą odpowiedź Wirgiljusza Dantemu, błazńskim sposobem, zacisnąwszy język zębami, znak dają swemu dowódcy, jak gdyby mówiąc: jaki on głupi! — Jeszcze bardziej nieprzyzwoity znak do marszu podaje, Barbariccia swoim podkomendnym. — W ogóle cała ta pieśń, również jak i następna, skreślone są w stylu średniowieckowych grotesków.

PIEŚŃ DWUDZIESTA DRUGA.

Widziałem nieraz przedtem, jak rycerze
Wychodzą w pole, jak bitwę wszczynają,
Jak odbywają przegląd, i jak oni
Muszą też czasem spieszyć do odwrotu,
Widziałem w ziemi waszej, Aretyni,¹
Zbrojne zajazdy, nieraz też widziałem
Turniejów walki i zabaw przegony,
Przy trąb odgłosie i bębnow i dzwonów,
Pod hasłem zamków, przy całej wystawie
Równie ojczystej jak i cudzoziemskiej;
Lecz nigdy jeszcze ni jezdnych, ni pieszych
Przy takiej dudzie idących niewidział,
I naw płynących przy takim odgłosie,
Gdy znak obaczą w gwiazdach lub na łądzie.²

Szliśmy więc razem, z dziesięcią czartami,
(O towarzystwo ohydne i srogie!)
Ale w kościele jesteście ze Świętymi,
A w szynku musisz być z obżartuchami.³

Całą uwagę zwracałem na smołę,
By widzieć wszystko, co ten dół zawiera.

Jako delfiny grzbietem w luk wygiętym
Znak czasem dają żeglarzom na morzu;
By o zbawieniu myśleli okrętów;
Podobnie tutaj, ten, lub ów z grzeszników,
Chcąc ulżyć męce, grzbiet swój ukazywał
I krył go znowu, skorszy od lyskania.⁴
Albo jak żaby, rozsiadłszy się w fossie,
Głowę swą tylko wytkną na wierzch wody,
Resztę zaś ciała i nogi chowają:—
Tak wyzierali grzesznicy do koła,
Lecz Barbariccia skoro się przybliżał,
Każdy co prędzej, do wrzątku uciekał.⁵

Widziałem—dotąd serce mi strach sciska,
Że jeden z duchów opóźnił się nieco.
(Tak czasem bywa z żabami, że jedna
Jeszcze zostaje gdy druga umyka).
W tem Graffiacane stojący w pobliżu
Za usmolone włosy go zahaczył
I podjął w górę, że zdał mi się wydrą.⁶
(Znałem już wszystkich tych djabłów imiona,
Bo uważałem, gdy ich wybierano,
I pilniem słuchał, gdy na się wołali).
—„O Rubicante: zapuść że mu w plecy
Pazury swoje i zedrzyj mu skórę.“
Wrzasnęli wszyscy razem ci przekłenci.—
A ja: Mój Mistrzu, rzekłem, jeśli możesz,
Dowiedz się proszę, kto jest ten nieszczęsny
Który wpadł w ręce nieprzyjaciół swoich.—

Natenczas Wódz mój, zbliżył się do niego
I, z kąd był, spytał, a on odpowiedział:
— „Jam się urodził w królestwie Nawarry,
Matka mnie w służbę, do jednego pana
Oddała, bo mnie poczęła z łajdaka,
Który i życie i mienie zmarnował.
Potem dobrego króla Teobalda
Byłem poufnym, w przekupstwo się wdalem;
Teraz w tym kotle sprawę z niego zdaję.”
W tem Cirijatto, co mu z każdej strony
Kły wysterkały z pyska, jak u wieprza,
Dobrze mu uczuć dał jak one prują.
Oj wpadła myszka pomiędzy złe koty,
Lecz Barbariccja objął go w ramiona
I rzekł: „Czekajcie! póki ja go ściskam.”—
Potem do Mistrza zwracając się twarzą:
Pytaj go, rzeczce, jeśli życzysz jeszcze
Więcej się czegoś od niego dowiedzieć.
Póki go tamci nierozerwą w sztuki.”
— „Powiedz nam tedy o innych grzesznikach
(Mistrz mój przemówił), czy też tam pod smolą
Znasz choć jednego, co byłby Latynem?”
A on; „Przed chwilą rozstałem się z jednym,
Który sąsiadem był latyńskiej ziemi,
Obym z nim razem siedział tam schowany;
Nielękalbym się haków, ni pazurów.”
A Libiccoco. „Nadtośmy znosili!”
Rzekł, i schwyciwszy go hakiem za ramie,

Szarpnął i przednią część jego oderwał.
I Draghignazzo chciał go też swym hakiem
Ugodzić w uda; Dekurijon tedy¹¹
Powiódł do koła złośliwą żrenicą,
A gdy się djabli nieco uśmierzyli,
Wódz mój niezwłocznie zapytał się tego,
Który się jeszcze przyglądał swej ranie:
— „Kto był ten, kogo na nieszczęście swoje
Rzuciłeś, mówisz, by na brzeg wypłynąć?”
A on odpowie: „Był to brat Gomita
Z Galury—zdrady wszelakiej naczynie;
Miał bowiem w ręku wrogów swego pana,
Ale tak z nimi postępować umiał,
Że go chwalili, bo jak sam powiada,
Brał od nich złoto i puszczał je wolno.
I w innych również urzędach—nie małym,
Ale największym był zawsze szalbierzem.¹²
Jest tu z nim Michał Zanche z Logodoro,
Gdy o Sardynji z sobą rozmawiają,
Język ich nigdy znużenia nieczuje¹³
Ach! widzisz? tamten jak zębami zgrzyta!
Mówiłbym więcej, ale się obawiam,
Że on ma zamiar skrobnąć mnie po głowie.“
Lecz oto djabłów wielki przełożony,
Rzecz, zwracając się do Farfarello,
Co chcąc raz zadać przewracał oczyma;
„Precz mi na stronę, ty złośliwy ptaku!”
A przestraszony duch ozwał się znowu:—

„Jeżeli chcecie widzieć, albo słyszeć,
Czy to Lombardów, czy też Toskańczyków,
Mogę ich tutaj sprowadzić, niech tylko
Przekłęte szpony oddalą się nieco,
Żeby się oni ich pomsty niebali,
Ja zaś usiadłszy na tem samem miejscu
Siedmiu wam stawię za siebie jednego,
Niech tylko świsnę, jak zwykliśmy robić,
Kiedy z nas który wyjrzeć się ośmiela.“
Cagnazzo na to podniósł pysk do góry
I rzekł, kiwając głową: „Czy słyszycie
Jaki on wybieg zmyślił, by w dół skoczyć?“
A on w wybiegi niezmiernie bogaty,
Odrzekł, „Ó prawda! jestem nazbyt chytry,
Kiedy chcę jeszcze na większe męczarnie
Narazić dla was moich towarzyszy.“—
Wytrzymać tedy nie mógł Alichino,
I przeciw zdaniu innych się odzywa:
Jeśli w dół spadniesz—nie w galop za tobą,
Ale skrzydłami uderzę nad smołą.—
Zejdziem z tej góry, a brzeg ten niech będzie
Tarczą dla ciebie, bo widzieć mi chce się,
Czy jeden ważysz, od nas wszystkich więcej.“
O czytelniku! masz posłyszeć jeszcze
Nową igraszkę.—Každy z djabłów potem
W przeciwną stronę odwrócił swe oczy,
Ten zaś najpierwej, który był najmocniej
Przeciwny temu, co się zrobić miało.

A Nawaryjczyk dobrze użył czasu:
Ledwie się ziemi dotknął, już dał susa.
I umknął od ich złośliwych zamiarów!—
Wszyscy wypadkiem zasmuceni stali,
Lecz ten najmocniej, który tej omyłki
Sam był przyczyną; więc pomknął wołając:
„Złapanym jesteś.“ — Lecz wołał napróżno;
Bo skrzydła jego prześcignąć nie mogły
Gnanego strachem, który poszedł na dno,
A on znów piersią wzbil się w lot do góry.—
Tak właśnie kiedy sokół się przybliży,
Kaczka się nagle nurza w głębi wody
On wraca nazad gniewny i zmęczony.—
A Calcabrina, rozjątrzony psotą,
W ślad Alichina poleciał, namiętnie
Chcąc bójki za to, że grzesznik się wymknął,
I skoro oszust zniknął im z przed oczu,
Na towarzysza pazury obrócił
I z nim się szczepił nad parowu głębią.
Ale i tamten, jastrząb równie wprawny,
Dobrze mu szpony zapuścił, i oba
Upadli razem do wrzącego bagna.
Chociaż skwar dla nich był skorym rozjemcą,
Ale się podnieść niebyli już w stanie,
Tak skrzydła swoje ulepili w smołę;
Więc Barbariccja, bolejąc nad klótnią
Razem z innymi, kazał czterem lecieć
Na tamtą stronę z wszystkimi hakami.

I zaraz chyżo, z tej i owej strony,
Zbiegli na miejsce sobie wyznaczone,
I przeciągnęli haki ku ugrzęzłym,
Którzy już prawie zwarzyli się w smole.
I opuściliśmy ich w tym kłopotcie.

Objaśnienia.

1. Dante dla tego zapewne zwraca się do Aretynów, że właśnie w tym czasie, kiedy Poeta odbywał wędrówkę swoją, Aretyni ciągle prawie toczyli wojny z sąsiadami swymi.

3. Cały ten ustęp ma na celu przekonać czytelnika, że jakkolwiek dziwną i nieprzyzwoitą była trąba, na której trąbił Barbariccja, wiedzionym przez siebie djabłom, nietrzeba jednakże wątpić, że tak rzeczywiście było.

3. Jest to przysłowie, które w oryginale tak brzmi: „Ma nella chiesa co'santi, ed in taverna co'ghiottoni.“

4. Wiadomo jest, że Delfiny, szczególnie przed burzą wyskakują nad powiechnią morza, i tem ostrzegają żeglarzy o niebezpieczeństwie.

3. Barbariccja, przełożony nad dziesięciu djablami.

6. Dla tego zdał się wydrą, że zwierz ten ma sierść takiego koloru, jakiego mogło być usmolone ciało grzesznika, t. j. brunatną.

7. Grzesznik opowiadający historję swoją, jest to niejaki Ciampolo, który był synem kobiety szlacheckiego rodu, ale z ojca marnotrawcy i rozpustnika. — Kiedy majątek był strwoniony, matka umieściła go w służbie jednego z panów, należących do dworu króla nawaryjskiego Teobalda.

8. Znowu przysłowie: „Tra male gatte era venuto il sorco.“ —

9. Zdaniem Venturi i innych, tu pod imieniem Latynów i Latyńskiej ziemi, rozumieć należy nie część tylko Italji zwaną Latium, ale całą Italją.

10. To jest, który mieszkał na wyspie blizkiej Italji brzegów, a mianowicie Sardynji. (Obacz niżej przypis 12.)

11. Dekurjonem nazywa tu Dante Barbaricję przewodzącą dziesięciu djabłów.

12. Braciszek Gomita (Frate Gomita), rodem z Sardynji, która na ów czas należała do Pizańczyków i podzieloną była na cztery wielkorządztwa: Cagliari, Logodoro, Gallura i Alborea. Wielkorządcą Gallury ze strony Pizańczyków był Nino de Visconti. Braciszek Gomita, będąc w wielkich laskach u niego, zdradzał go, nietylko sprzedając urzędy, ale nawet biorąc datki od nieprzyjaciół jego, którzy oczywiście chwalili go za to.

13. Michel Zanche di Logodoro, był wysokim urzędnikiem przy dworze wielkorządcy Logodoru, Enzo, który był synem pobocznym cesarza Fryderyka II. Po śmierci Enzo, Michal Zanche skłonił wdowę jego, aby go wzięła sobie za męża i tym sposobem, sam został wielkorządcą Logodoru. —

PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA.

Bez towarzystwa, milczący, samotni,
Jeden po przedzie, drugi za nim z tyłu,
Szliśmy, jak w drogę chodzą Bracia Mniejsi.¹
Z powodu kłótni niniejszej, myśl moja
Ku Ezopowej bajce się zwróciła,
W której on prawi o Żabie i Myszy;²
Bo mo do issa nie więcej podobne,
Jak to i tamto, jeśli ich początek
I koniec myślą uważną zestawim.³
A jako z jednej druga myśl wynika,
Tak z mojej zaraz zrodziła się inna,
Która uprzedni, strach mój podwoiła,—
Myślałem sobie: z naszej to przyczyny
Taka ich szkoda i psota spotkały,
Że ta uraza doskwierać im musi;
Jeśli więc złość ich gniew jeszcze podniesie
Ściągać nas będą z większą zajadłością,
Niż pies zająca, gdy go pyskiem chwyta.—
Jużem ze strachu, czuł jak wszystkie włosy
Jeżą się na mnie, i w stecz po za siebie

Rzucając okiem, rzekłem: O mój Mistrzu!
Jeśli nie skryjesz prędko mnie i siebie
Strasznie się boję tych przeklętych szponów;
Już są za nami: tak jasno je widzę
W mej wyobraźni, że je czuję, zda się.—
—A on mi na to: „Gdybym szkłem był nawet,
Pod które jasny ołów podłożono,
Nie tak bym prędko postać twą zewnętrzną
Ściągnął ku sobie, jako twój wewnętrzny
Obraz w mej duszy odbijam i wrażam;
Bo już w tej chwili wszystkie myśli twoje,
Podobne treścią, i kształtem podobne,
Tak się z mojemi zbiegły, że z nich razem
Postanowienie utworzyłem jedno:
Jeśli brzeg prawy dosyć jest pochyły,
Byśmy zejść mogli do drugiego dołu,
Umkniemy łatwo rojonej pogoni.“—

Jeszcze był swego niedokończył zdania,
Kiedy nas djabli skrzydłem wytężonem
Tuż, tuż ścigając, chwyтали już prawie.
W tem Wódz mój dobry ujął mnie w ramiona,
Jak matka nagłym zbudzona łoskotem
Gdy widzi w koło pożaru płomienie,
Chwyta swe dziecię i pędem ucieka,
A więcej dbając o nie, niż o siebie,
Tyle się nawet czasu nie zatrzyma,
Aby koszulę wdziac przynajmniej na się;—
I wnet ze szczytu urwistego brzegu

Puścił się na dół, plecami zwrócony
Ku zwisłej skale, która zamykała
Sobą bok jeden następnego dołu.—
Nigdy tak bystro woda po łotokach
Nie bieży koła obracać we młynie,
Kiedy się nawet już do skrzydeł zbliża, —
Jak Mistrz mój spuścił się po tej krawędzi,
Na łonie swoim, niosąc mnie przed sobą,
Jak syna swego, nie jak towarzysza.
Zaledwie stopy jego się dotknęły
Łożyska dołu, gdy oni stanęli
Na szczycie wału, nad naszymi głowy;
Ale już teraz nie straszni nam byli,
Opatrzność bowiem, która im kazała
Przełożonymi być nad piątym dołem
Moc wyjścia z niego u wszystkich odjęła.⁴

Tam farbowanych znaleźliśmy ludzi,
Którzy szli płacząc, wolnym bardzo krokiem,
A postać mieli znękaną, znużoną,
Na głowach mieli spuszczone na oczy
Wielkie kaptury, podobnego kroju
Jakie dla mnichów w Kolonji robią;
Zewnątrz złożone, że aż oczy razą,
Wewnątrz z ołowiu, a ciężkie do tyła,
Że te kaptury, które Frydryk wkładał,
W ich porównaniu słomą by się zdały.⁵
O, jakże ciężka na wieczność ta szata!—

Razem z duchami zwróciwszy się w lewo,

Szliśmy uważni na ich smętne jęki,
Lecz lud ten, ciężkiem znużony brzemieniem,
Szedł tak powolnie, że za każdym krokiem
Mieliśmy ciągle towarzystwo nowe.
Więc ja do Mistrza: Obróć oczy w koło
I kogokolwiek chcesz, idąc, wyszukać,
Coby z imienia, lub czynów był znany.
A w tem, toskańską zasłyszawszy mowę.
Jeden z tych duchów za nami zawołał:—
„Wstrzymajcie stopy, wy, którzy tak spieszenie
Przez zamroczone biegniecie powietrze;
U mnie dostaniesz może czego żądasz.“—
Więc Wódz mój do mnie zwrócił się i rzecze:
„Zaczekaj nieco, a potem idź dalej
Krok swój miarkując wedle jego chodu.“—
Stałem tedy i dwóch obaczyłem
Co wzrokiem wielki pośpiech wyrażali
Być razem ze mną; lecz ciężkie ich brzemie
I droga ciasna, chód ich opóźniały;—
Gdy przyszli ku mnie, czas jakiś z ukosa
Patrzali na mnie, nie mówiąc ni słowa,
Potem ku sobie zwracając się, rzekli:
„Ten, z ruchów gardła, żyjącym być zda się.
Jeśliż są zmarli;— jakim przywilejem
Chodzą tą ciężką, nie nakryci kapą?“
A potem do mnie: „O ty Toskańczyku,
Coś między nędzne zaszedł obłudniki,
Nie pogardź nami, i powiedz kto jesteś?“

A ja im na to: „Wśród wielkiego miasta,
Jam się urodził i wyrósł na brzegach
Pięknego Arno, a do tego czasu
Mam jeszcze ciało, które zawsze miałem.⁷
Lecz kto jesteście wy, którym po licach
Sączy się taka boleść, jaką widzę? —
Czem jest ta kara, co, tak na was świeci?
Jeden z nich odrzekł: „Te kaptury złote
Tak są ołowiem ciężkie, jak ciężary,
Od których skrzypią przywalone szale.
Byliśmy niegdyś Uciesznymi Braćmi,⁸
Bonończykowie oba, po imieniu:
Ja Catalano, a ten Loderingo.⁹
Razem na urząd w twojej ziemi obrani
(Jako jest zwyczaj, że obcych tam ludzi
Na urząd stawiają, by spokój zachować),
Jakoś pokój sprawiali, to jeszcze
Dziś widzieć można około Gardingo.¹⁰“
Odpowiedziałem: o Bracia! złe wasze....
Lecz nic nie rzekłem więcej, bo mi w oczy
Wpadł potępieniec na krzyż rozciągnięty,
Do ziemi trzema palami przybity.¹¹
Ten, gdy mnie zoczył, wykręcił się cały
I mocno, w brodę swą wdychając, sapał,
A Catalano spostrzegłszy go, rzecze:
„Ten przygwoźdżony, na którego patrzysz,
Faryzeuszom naraił, że słuszna
Dla dobra ludu umęczyć jednego,

Za to, jak widzisz, nagi w poprzek drogi
Leży i musi najpierwej uczuwać,
Jak wiele waży każdy co przechodzi. —
Podobne męki znosi i teść jego.¹²

W tym samym dole, są inni z tej rady,
Którzy dla żydów złem nasieniem byli.¹³

Widziałem wówczas, jako się Wirgili
Dziwował nad tym, który tak haniebnie
Na krzyżu swoim leżał rozciągnięty,
W wygnaniu wiecznym. — Po niejakię chwili
Zwrócił się z ziemi do Braciszka słowy:¹⁴
„Chciej nam powiedzieć, jeśli ci jest wolno,
Niemasz-li w prawo jakiego otworu,
Którędy oba moglibyśmy wynieść,
Żadnego z czarnych niezmuszając duchów
By nam pomogli wybrnąć z tej przepaści?“
A ten odpowie: „Bliżej niż rozumiesz,
Jest skala, która od wielkiego koła
Idąc, przecina wszystkie straszne doły,
I tylko nad tym jednym zawalona,
Nie zwisa nad nim; będziecie więc mogli
Po tych zwaliskach podnieść się, bo one
Leżą po bokach i kryją głąb dołu.“—

Wódz mój stał chwilę ze spuszczoną głową,
A potem rzeczę: „Żle nam rzecz opisał,
Ten, co tam hakiem grzeszników odziera.¹⁵“
Na to Braciszek: „W Bononji jeszcze
O wielu wadach djabelskich słyszałem,

Między innemi, że czart jest oszustem
I ojcem kłamstwa.¹⁶ Wódz mój po tych słowach
Wielkimi krokami ruszył, a twarz jego
Od gniewu nieco zachmurzoną była;
I ja więc od tych ciężko obarczonych
Odszedłem śladem drogiej dla mnie stopy.

Objaśnienia.

1. Bracia Mniejsi (*frati minori*), to jest Franciszkanie.

2. W bajce tej Ezop opowiada, że żaba knując zamiar utopienia myszy, posadziła ją sobie na grzbiecie, niby dla tego, aby ją przeprowadzić na drugi brzeg rowu, ale zaledwie wpłynęły na wodę, jastrząb spadł nagle, porwał je i pożarł obje. Za czasów Dantego bajka ta uchodziła za Ezopową, dziś liczy się do apologów nieznanego autora.

3. *Mo* i *issa* jednoznaczne prawie wyrazy, jak nasze *teraz* i *ninie* albo francuzkie *à présent* i *maintenant*. Żaba i Mysz giną pospołu w szponach jastrzębia. Calabrina i Alichino, wpadają razem do smoły.

4. Wstąpili do szóstego dołu Malebolgi.

5. Cesarz Fryderyk II. zwykł był zbrodnię stanu karać tym sposobem, że przestępcę obwijano w platy oliwiane, i rzucono go w takim odzieniu na ogień.

6. Z ruchów gardła t. j. z oddychania, poznają potępieńcy, że Dante nie należy jeszcze do umarłych.

7. Dante urodził się we Florencji.

8. Niektórzy ze szlachty Lombardzkiej, uzyskali po-

zwolenie od Papieża Urbana IV. na założenie Bractwa rycerskiego pod nazwą Braci Ś. Maryi, pod warunkiem wojowania z niewiernymi i utrzymywania sprawiedliwości. — Wkrótce należący do tego Bractwa, ludzie po większej części bogaci, zamiast pełnienia przyjętych na się obowiązków, oddali się zabawom i zbytkom wszelkiego rodzaju; dla tego przezwani byli od ludu Uciesznymi braćmi (Fрати Godenti, albo Gaudenti), (Venturi).

9. Dwaj należący do Braci uciesznych, Napoleon Catalano, że stronnictwa Gwelfów, Loderingo degli Andalo że stronnictwa Gibellinów.

10. Zwyczaj był we Florencji, że dla pogodzenia obu stronnictw (Gwelfów i Gibellinów) obierano na urząd Podesty ludzi obcych, t. j. rodem z innego jakiego miasta. — Tak Catalano i Loderingo, oba Bonończykowie, obrani byli na ten urząd; ale zamiast coby mieli działać w duchu zgody, zaprzędali się stronnictwu Gwelfów, a działając na ich korzyść jedynie, i dogadzając ich nienawiści ku domowi sławnego Farinata degli Uberti (o którym mowa w X. pieśni Piekla), zburzyli i spalili zamki i domy należące do tej familji, a położone w części miasta zwanej Gardingo. (Venturi.)

11. Ten ukrzyżowany, jest to Kaifasz, kapłan najwyższy Żydowski, który nienawiść swoją do Chrystusa, ubierając w pozory zamilowania dobra publicznego, powiedział w radzie kapłanów i Faryzeuszów „pożytecznie jest, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystkie naród zginął.“ (Ew. Ś. Jana XI, 50 toż XVIII, 14.)

12. Teść Kaifasza, Annasz, do domu którego naprzód przyprowadzono Chrystusa, po pojmaniu go (Ew. Ś. Jana XVIII, 13.).

13. To jest że z tych, którzy uradzili zabić Chrystusa, urosły później, wszystkie kłęski, jakie spadły na Żydów.

14. To jest do Catalano.

15. Teraz dopiero Wirgiljusz spostrzegł się, że djabeł oszukał go, mówiąc, że dalej znajdują podróżnicy most niezwalony. (Ob. Pieśń. XXI.)

16. Catalano mówi: że ucząc się jeszcze teologii świętej w Bononji, słyszał o przywarach czarta i o tem, że on jest *ocem kłamstwa*. (Ew. Ś. Jana VIII, 44.)

PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA.

Jak w onej porze młodziuchnego roku,
Gdy słońce włosy zanurza w Wodniku,
A noc połowie dnia wyrównać zdąży,¹
Szron jeszcze czasem rysuje na ziemi
Obraz łudzący swej siostrzycy białej,
Choć mało trwały jest hart rylca jego;²
Wieśniak naonczas z zapasów wyzuty
Wstaje i patrzy, a widząc, że całe
Bieli się pole, po biodrach się bije,
Wraca do izby, tuła się i żali,
I niewie biedak, co ma począć z sobą;
Znów zasię wyjrzy, a widząc że cały
W niewielu chwilach, świat oblicze zmienił,
Odzyska ufność, bierze kij pastuszy
I bydło swoje wypędza na paszę; —
Tak właśnie Mistrz mój napełnił mnie trwogą,
Kiedym go ujrzał z zasępieniem czołem,
I również prędko złożył plastr na ranę.
Bo gdyśmy przyszli nad most zawalony,
Wnet Wódz mój dobry, wzrok na mnie obrócił

Takiż łagodny, jak niegdyś pod górą,³
Chwilę sam w sobie ważył jakieś zdanie,
A rozpatrzywszy naprzód rumowisko,
Ujął mnie potem w rozwarte ramiona.
Jak ten, co robi i rozmyśla razem,
I zawsze naprzód zda się zabezpieczać,
Tak on podnosząc mnie na jedną skałę,
Już ukazywał szczyt drugiego głazu,
Mówiąc: „Na tamtym później się uczepisz,
Lecz probuj pierwiej, czy ciebie utrzyma.“ —

Nie dla odzianych ciężkimi kaptury
Była ta droga, kiedy my zaledwie, —
On taki lekki, ja przezeń wspierany, —
Mogliśmy z głazu na gład się podnosić:⁴
I gdyby nie to, że z tej strony dołu
Mniej niżli z tamtej wyniosła jest ściana,
Niewiem jak Mistrz mój, ale jabym pewnie
Upadł znużony; lecz że Malebolga
Ku otworowi przepaścistej studni
Cała się chyli, więc każdego dołu
Budowa taka, że jeden brzeg jego
Więcej się wznosi, drugi zaśię zniża.
Doszliśmy przecie do samego szczytu,
Zkąd się ostatnie zwały kamienie.
Oddech mój w płucach tak był wycieńczony
Kiedym już stanął na górze, że wcale
Nie będąc w stanie iść dalej, na wstępie
Musiałem usiąść. — A Mistrz do mnie rzecze:

„Przystaje teraz pozbyć się lenistwa,
Bo siedząc w pierzu i kołdrą nakryty
Nikt jeszcze nigdy niedoszedł do sławy;
A ten kto bez niej trawi życie swoje
Taki na ziemi ślad po sobie rzuci,
Jak dym w powietrzu, lub na wodzie piana.
Wstań więc i niemoc zwalcz potęgą ducha,
Który zwyciężyć winien w każdej walce,
Jeśli go ciężkie niepogněbi ciało.
Na wyższe jeszcze masz wstępować schody,
Niedość to jeszcze, żeś tamtych opuścił.....³
Gdy mnie rozumiesz, niech cię to pokrzepi.“ —
Powstałem tedy, udając, że więcej
Mam ducha w piersiach, niżlim go czułem w sobie,
I rzekłem: Idźmy! — jam silny i śmiały!
Więc drogę naszą zwróciliśmy zaraz
Na most nierówny, niebezpieczny, wązki,
I stromy więcej od pierwszych daleko.
Idąc, mówiłem, chcąc ukryć swą niemoc;
A w tem głos powstał z następnego dołu,
Niezrozumiałe składając wyrazy.
Niewiem co mówił, choć byłem na szczycie
Sklepienia, które nad tym dołem zwisa;
Ale mi tylko wyraźnie się zdało,
Że ten co mówił był gniewem wzruszony.
Spojrzałem na dół, — lecz żyjących oczy
Przez mrok nie w stanie były sięgać do dna;
Rzekłem więc: Mistrzu! do tamtego wału

Prowadź mnie, proszę, i znidźmy w głąb dołu;
Bo jak ztąd słyszę, i nic nie rozumiem,
Tak patrząc w głębię, nic wcale nie widzę. —
— „Zamiast wszelakiej, rzeczce, odpowiedzi
Zrobię jak życzysz; bo prośbie uczciwej
Milcząc należy zadosyć uczynić.“

Zeszliśmy tedy ku końcowi mostu,
Kędy do wału ósmego przytyka,
Ztąd się głąb' dołu przedemną rozwarła. —

W jej wnętrzu kupę ujrziałem straszliwą
Wężów, tak różnych kształtów i rodzajów,
Że na wspomnienie krew się w żyłach ścina.

Niech się Libijska nie chęłpi pustynia,

Że płodzi zmije, hydry i padalce,

I skorpiony i dwugłowe węże,

Bo nigdy tyła i złości i jadu,

Nie miała w sobie z Etiopją razem

I z tym, co leży nad Czerwonem morzem.⁶

Między tą srogą i ohydną ciżbą

Pędzili ludzie nadzie, przerażeni,

Napotkać żadnej nie mogąc nadziei

Ni dziury jakiej, ni heliotropu.⁷

Ręce ich na tył związane węzami,

Które przez biora wytknąwszy ogony,

I głowy, węzłem płaczą się na przodzie.

Oto w jednego, co stał z naszej strony,

Waż jakiś wpił się i tam go ukąsił,

Gdzie szyja w jedno wiąże się z barkami,

Nie takbyś prędko *o* lub *i* nakreślił,
Jak ten się zajął, zgorzał, i na ziemię
Zwalił się, w popiół zamieniony cały,
A gdy na ziemi leżał już zniszczony,
Znowu sam przez się popiół się zgromadził,
I znowu powstał w tej samej postaci.—
Tak właśnie wielcy mędracy powiadają,
Że Feniks, kiedy piąty wiek dożywa,
Umiera, potem odradza się znowu.
Żywy — nie trawą, ni ziarnem się karmi,
Ale amomem i łzami kadzidla,
A z drogiej myrrhy i wonnego nardu
Ściele on sobie ostatnie postanie.—
Jakim jest człowiek, który nagle pada
I nierozumie, czy go moc djabelska
Ciska o ziemię, czy też boleść inna,
Która w człowieku bieg życia tamuje.—
Kiedy powstanie, ogląda się w koło,
A obląkany wielkiem udręczeniem,
Którego doznał, i patrzy i wzdycha;—
Takim był grzesznik, kiedy powstał z ziemi.
Jakże surowa Sprawiedliwość Boska,
Która przez pomstę takie ciska kary!
Potem go Wódz mój o nazwisko pytał:
Więc odpowiedział: „Przed niedawnym czasem
Z Toskany spadłem w ten parów straszliwy.
Nie ludzkie życie jam sobie podobał,
Jeno zwierzęce; bom istnym był mułem,

Jam Vanni-Fucci, — bydlę, a Pistoja
Godnym bydlęcą była mi barłogiem.⁸
A ja do Mistra: Niech z miejsca nie ruszy,
I spytaj jaka pchnęła go tu wina,
Bom znał go niegdyś, człkiem krwi i gniewu.⁹
Słyszac to grzesznik nie udawał wcale,
Lecz podniósł ku mnie oblicze i ducha,
I brzydkim wstydem splonąwszy, powiedział:
„Więcej mnie boli, że mnie napotkałeś
W tej strasznej nędzy, którą tutaj widzisz,
Niż kiedy byłem pozbawiony życia,
Nie jestem w stanie odmówić ci tego,
O co mnie pytasz; — jestem ja w tej głębi
Za to, że piękne w zakrystyi sprzęty
Ukradł, a zradnie drugiego obwiniał.
Lecz, byś widokiem moim się nie cieszył,
Jeżeli kiedy wyjdiesz z tych miejsc ciemnych,
Otwórz na wróżbę mą uszy i słuchaj:
Pistoja naprzód Czarnych się pozbędzie,
Potem Florencja zmieni rząd i ludzi.¹⁰
Mars z Val di Migra wielki opar wzniesie,
A ciemne chmury zewsząd go otoczą,
I na Piceńskim potkają się błoniu
Z zapalczywością gwałtowną i srogą,
A obłok nagle będzie rozproszony,
Że wszyscy Biali zostaną zniszczeni. —
Jam to powiedział, aby cię bolalo.“

Objaśnienia.

1. To jest na początku roku, kiedy słońce bywa w znaku Wodnika, i kiedy się już zbliża wiosenne porównanie dnia z nocą.

2. Biała siostrzyca szronu, to zima.

3. Kiedy się pierwszy raz ukazał Dantemu.

4. Wirgiljusz lekki był jako duch.

5. Rozumieć to należy tak: niedość żeś przeszedł pomiędzy piekielnymi duchy, masz jeszcze oglądać tych, co siedzą w Czyśćcu i w Raju.

6. Nad morzem Czerwonem, leży Egipt.

7. Ostatnie dwa wiersze znaczą: że potępiency, pędzący pomiędzy natłokiem wężów, nie mieli nadziei ukryć się od nich, ani w jakiegokolwiek dziurze, ani za pomocą kamienia zwanego heliotropem, który wedle wiary starożytnych ludów, miał taką własność, że ten kto go nosił przy sobie, stawał się niewidzialnym.

8. Potępieniec który to mówi, jest niejaki *Vanni Fucci*, Toskańczyk, rodem z Pistoja. Nazywa siebie *mułem* dla tego, że jak muł był mieszańcem, to jest nieprawym synem, czyli bękartem, niejakiego *Fuccio de' Lazari*. Ten *Vanni Fucci della Dolce*, zmówiwszy się z *Vanni della Manna* i z *Vanni Mironne*, mieli okraść skarbiec kościoła *Śgo Jakóba* w Pistoji, a chociaż to im nie udało się, jednakże czujność władzy obudzoną została, która kazala przytrzymać niektórych podejrzanych. — Jeden z nich *Rampino di Ranucio*, niesłusznie oskarżony, stracił nawet życie; później dopiero, gdy zatrzymano jednego ze współników zamierzonego świętokradztwa, mianowicie *Vanui della Mauna*, ten wyznał prawdę i wydał kolegów. — Działo się w r. 1293. Tak objaśnia ten utwór *Ciampi* ze współczesnego dokumentu.

9. Dante dziwi się że widzi *Vanni Fucci* między złodziejami, bo dotąd wiedział o nim, jako o człowieku gwał-

townym i winnym krwi ludzkiej, który powinienby za to być karany w innym piekiel kole.

10. W roku 1301. Obywatele Pistoji podzielili się na Czarnych i Białych, i wkrótce potem Biali wypędzili Czarnych. — Około tegoż samego czasu, Florencja wygnała Białych i na ich miejsce przyjęła Czarnych.

11. Przepowiednię tę tak tłumaczy: w r. 1301. po wypędzeniu Czarnych z Pistoji, stali oni obozem w dolinie zwanej Val di Magra, pod dowództwem Margrabiego Marcello Malaspina, i tu napadli na nich Biali. — Czarni wyszedłszy z obozu, stoczyli z Białymi bitwę na Piceńskim bloniu (Picenum starożytnych), i porazili ich na głowę. Ta porażka najbliższą była przyczyną, że Biali z Florencji wkrótce potem wypędzeni zostali.

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA.

Na zakończenie słów swoich złoczyńca
Wzniósł obie ręce i złożywszy figi
Wrzasnął: „Bierz Boże! tobie je przeznaczam.“

Odtąd mi węże przyjaciółmi były,
Kiedy z nich jeden w koło jego szyji
Tak się okręcił, jak by miał powiedzieć:
Niechcę ażebyś więcej gadał jeszcze!
A inny zasię obwinął ramiona,
I końce swoje związawszy na przodzie
Tak je zacisnął, że ruch odjął wszelki.

O ty Pistojo, Pistojo! ach, czemuż
Nie myślisz raczej, aby siebie samą
W popiół zagrzebać i nie istnieć więcej,
Jeśli masz w zbrodniach nad przodki celować!
We wszystkich Piekła ciemnego zakresach
Tyle pysznego przeciw Bogu ducha
Nieoglądałem; — i ten mu niezrówna,
Który padł z murów Tebańskich zwalony.²

Umknął ów złodziej, niewyrzekłszy słowa,
A ja wściekłego ujrzałem Centaura,

Jak leciał wrzeszcząc: „Gdzie on, gdzie zacięty?”
Maremma, sądzę, nietyłe ma gadów,
Ile ich Centaur miał na swoim grzbiecie
I tam z kąd ludzka postać się zaczyna.³
Z tyłu, za głową, z rozwartemi skrzydły
Na barkach jego, siedział smok i zionął
Ogniem na wszystkich, kogo tylko spotkał.
W tem Mistrz mój rzecze: „To Cacus okrutny,
Który pod skałą Awentyńskiej góry
Niejednokrotnie wylał krwi jezioro.⁴
Niejedną drogą chodzi z bracią swoją
Za to, że zdradnie ukradł trzodę wielką,
Która się pasła w pobliżu od niego.
Odtąd ustały podłe jego sprawy
Pod Herkulesa potężną maczugą,
Który mu zadał może ze sto razów,
A on ich nawet nie uczuł dziesięciu.⁵”

Gdy Mistrz tak mówił, a Centaur biegł dalej,
Trzej potępieńcy stanęli pod nami,
A ja i Wódz mój, wtedyśmy ich tylko
Spostrzegli, kiedy wrzaśli: „Kto jesteście?”
Zaraz więc powieść nasza się urwała,
I na nich tylko jużęśmy zważali.
Jam ich niepoznał; ale się zdarzyło,
Jak to się zwykło wydarzać czasami,
Że jeden musiał nazwać po imieniu
Drugiego, mówiąc: „Gdzież to został Cianfa?”⁶”

Więc ja, ażeby zwrócić bacność Wodza,
Powiódłem palcem od brody do nosa, —

O czytelniku! jeśli się zawahasz,
Dać wiarę temu, co ci teraz powiem,
Nic w tem dziwnego, kiedy ja zaledwie
Sam wierzyć mogę, — ja, którym to widział.

Gdy wzrok mój na nich utkwiony trzymałem,
W tem na jednego z nich wąż sześcionożny
Rzucił się nagle, i wpił się weń cały:⁷

Średniemi łapy brzuch jego obwinął,
A zaś przedniemi ścisnął mu ramiona,

Potem go w oba ukąsił policzki; —

Tylne swe nogi na uda wyciągnął,

A ogon zasię puścił między niemi

I ztyłu w górę wzdłuż pleców wyprężył.

Nigdy tak powój nie wszczepiał się w drzewo,

Jak członki swoje ów potwór straszliwy

Uwikłał w członki tego potępieńca.

Potem się zleli i barwy zmieszali,

Jak gdyby z wosku gorącego byli,

I już na żadnym niezostało znaku,

Czem jeszcze każdy zdawał się przed chwilą.

Tak na papierze do ognia zbliżonym

Zaraz się barwa brunatna rozchodzi,

Nie czarnać jeszcze, lecz już i nie biała.

Dwaj inni, patrząc na to, zawołali:

„Biedny Agnelo, jakże się ty zmieniasz!

Patrz! już nie jesteś ni dwa, ani jeden!“ —

Z dwóch głów już tylko jedna się zrobiła,
I już dwie twarze zmieszały się w jedną,
W której swe rysy utraciły obie. —
Ze czterech ramion dwa się utworzyły,
Nogi i uda, tułowy i brzuchy
Przybrały obraz niewidzianych członków —
A w nich pierwotne kształty całkiem znikły!
Tak przedzierzgniona postać się zdawała
Jakąś istotą dwoistą i żadną....
I tak odeszła powolnymi kroki.

Jako jaszczurka, co jak błyskawica,
Z krzaku do krzaku pomyka przez drogę,
W czas wielkiej spieki dni kanikularnych,
Tak mi się wydał wąż, który do brzucha
Dwu potępieńców rzucił się zajadły,
Płowy i czarny, jako ziarno pieprzu —
I wnet jednego w to miejsce ugodził
Przez które naprzód bierzem pożywienie,
I rozciągnięty padł przed nim na ziemię.⁸
Zraniony spojrział, lecz nic nie powiedział,
I stojąc w miejscu, poziewał tak właśnie
Jakby go febra, albo sen napadał. —
I on na węża, wąż patrzył na niego,
Tamten przez ranę, ten pyska otworem
Dymili mocno, dym się łączył z dymem.....

Niech teraz Lukan milczy, gdy wam prawi
O nieszczęśliwym Sabellu, Nazydzie,
Niech pilnie słucha, co tu się wyświęci.⁹

Niechaj Owidjusz o swej Aretuzie
I Kadmie milczy; bo jeżeli tamtę,
Poetyzując, w krynicę zamienił,
A tego w węża, — nie zajrzę mu wcale; —
Nigdy on bowiem nie mógł tak przedzierzgnąć
Dwie przeciw sobie stojące istoty,
By, jedna drugiej przybierając kształty,
Jestestwo swoje zmieniały zarazem.¹⁰
Ów gad i człowiek tak się mieli wzajem,
Że wąż swój ogon rozszczepił na dwoje,
A ukąszony ścisnął obie nogi,
Łędźwie i uda tak się zespoliły,
Że w chwili jednej nie zostało śladu,
Kędy się owo połączenie stało.
I ogon węża, rozpadły na dwoje,
Kształt, który nogi traciły, przybierał;
Tu, skóra miękła; tam, zasię twardniała;
Ramiona człeka chowały się w pachy,
A łapy gadu, co wprzód były krótkie,
Teraz się coraz wyciągały więcej,
W miarę jak tamte stawały się krótsze. —
Potem, skręcone w jedno tylne łapy,
Stały się członkiem, który człowiek kryje;
A potępieńca członek się rozdzielił. —
Gdy nową barwą dym pokrywa obu,
I gdy na jednym zaszczepia on włosy,
Które z drugiego odziera, — tymczasem
Tamten się podniósł, a ten padł na ziemię,

Straszliwych oczu nie spuszczać z siebie,
Pod wpływem których, każdy pysk swój zmieniał.
Ten, co stał teraz, ściągnął pysk ku skroniom,
I z nabiegłego tam nad miarę ciała
Wyrosły uszy na policzkach lśniących;
A z reszty pyska, co wtył nie uciekła,
Nos się utworzył na twarzy i usta
Zgrubiały tyle, ile należało.—
Ten zaś co leżał, pysk naprzód wysunął
I uszy swoje powciągał do głowy,
Właśnie jak ślimak chowa rogi swoje;
A jednolity język, — który pierwaj
Do słów był skory, teraz się rozdzielił,
Zaś rozszczepiony język w pysku węża
Spoił się w jedno.... i dymy ustały!¹¹

Duch, co z człowieka stał się teraz gadem,
Sycząc, umykał po rozdołu głębi;
Tamten zaś, plując wślad za nim, coś gadał,
I plecy świeże ku niemu obrócił,¹²
A ostatniemu z potępieńców rzecze:
Niech dziś Buoso biega na czworaku,
Jak ja biegałem pierwaj po tej drodze.“

Takie widziałem zmiany i przemiany,
Dusz pogrążonych w tej siódmej pustyni,
A niech mnie nowość rzeczy wytłómaczy,
Jeśli me pióro zbłąkało się nieco.

Jakkolwiek jeszcze w oczach mi się ćmiło,
A dusza niby obłąkana była,

Nie mogli oni umknąć się tak skrycie
Abym niepoznał Puccio Sciancato.¹³
Z trzech potępieńców, którzy przyszedli byli,
On tylko jeden został niezmieniony;
Tamten—to lez twych powód, o Gavillo.¹⁴

Objaśnienia

1. Dante, jak wielu współczesnych jemu, był tego przekonania, że obywatele Pistoji wiedli ród swój od współników Katyliny.

2. To jest Kapaneusz, o którym mowa w Pieśni XIV. Piekla.

3. Maremma, miejscowość bagnista w Toskanie.

4. Cacus, o którym jest mowa w Eneidzie (ks. VIII. w. 193 in.), a którego tu Dante nazywa Centaurem, nie był nim wedle podań starożytnych, był to tylko sławny złodziej i rozbójnik, który mieszkać miał w jaskini pod górą Awentyńską. —

5. Wirgiljusz chce przez to powiedzieć, że Cacus nie jest razem z innymi Centaurami, o których mowa w pieśni XII. Piekla, dla tego, że ów Cacus, w brew naturze innych Centaurów, których cechą najwybitniejszą była gwałtowność, działał podstępnie, jak przystało na złodzieja. Podanie o śmierci Cacus jest takie, że kiedy razu jednego Herkules pisał trzodę Gerjona w pobliżu jaskini złodzieja, ten wykradłszy się ze swojej kryjówki, porwał krów kilka za ogony, i ciągnął je tyłem do jaskini, aby Herkules nieczauwał przy kradzieży; — jednakże Herkules, ostrzeżony rykiem krów swoich, przyleciał i zaczął okładać złodzieja sławną maczugą

swoją. — W zapędzie nie liczył razów swoich, i dal mu ich, jak mówi Wirgiljusz, może sto, chociaż od pierwszych dziesięciu Cacus już był nieżywy.

6. Cianfa z domu Donatti, z którego też była żona Dantego, Gemma. Nie wiadomo z pewnością za co Dante umieścił go w tem siódmym kole Malebolgi; sądzą wszelako, że Cianfa nieprawnie rozrządzał groszem publicznym i wzbogacił się z tego.

7. Wąż sześcionożny, jest to właśnie Cianfa, który dla tego skrył się był od swych towarzyszy, aby zmieniwszy się w węża, napaść potem na jednego z nich. Ten, na którego wąż, Cianfa, się rzucił, jest to Agnelo Bruneschi, Florentyńczyk, ponoszący tu karę za kradzież publicznego grosza.

8. Ten wąż płowo-czarny, jest to przemieniony Francesco Guercio Cavalcanti, także Florentyńczyk. — O nim powie się jeszcze w ostatnim wierszu tej pieśni. — Ten, na którego rzucił się wąż Guercio Cavalcanti, jest również obywatel Florencji, zbogacony nieprawnie łupieżą publicznego skarbu, — Buoso degli Abati. — Pierwsze pożywienie w łonie macierzyńskim bierzemy przez pępek.

9. Lukan w Farsalji (ks. IX.) opowiada, o Sabelljuszu i Nazydjuszu, żołnierzach Katona, że w czasie wędrówki przez pustynię Libijskie, ukąszeni byli przez jadowite żmije. — Sabelljusz od trawiącego ognia, zpocielał, a Nazydjusz tak rozpaczył, że skóra i zbroja popękały na nim.

10. Owidjusz w 3iej Metamorfozie opowiada jak Kadmus syn Agenora, króla Fenicji i założyciel Tebów, zamieniony był w węża; w 5ej zaś Metamorfozie opisuje przemienienie Aretuzy, córki Nereusza, w źródło czyli krynicę, za sprawą Djanny, która tym sposobem chciała ją wybawić od goniącego za nią Alfeusza.

11. Dymy te były jakoby tokiem, przez który oba jestestwa — człowieka i węża, przenikały siebie nawzajem.

12. *Świeże płecy*; przed chwilą jeszcze wąż nie miał tych barków, bo wyrosły mu one, kiedy się zmienił w człowieka.

13. Puccio Sciancato, również jak i dwaj inni, sławny złodziej publicznego grosza, Florentyńczyk.

14. *Tamten*, jest to Guercio Cavalcanti, zmieniony w węża, a teraz znowu zmieniony w człowieka, rodem z Florencji, również jak inni wyżej pomienieni, skalany zbrodnią kradzieży publicznego grosza. — Ten Cavalcanti zabitym został w pobliżu wioski, czy miasteczka Gavilli, położonej w dolinie rzeki Arno. Krewniacy Cavalcanti, mszcząc się, wymordowali wielu mieszkańców Gavilli, i dla tego to Dante powiada, że Cavalcanti był powodem łez Gavilli.

PIEŚŃ
DWUDZIESTA SZÓSTA.

Ciesz się Florencjo! bo tak jesteś wielka,
Że ląd i morze objęłaś skrzydłami
I w piekle imię twe szeroko słynie!
W ciżbie złodziejów pięciu twoich synów
Znalazłem także, i wstydem goreję;
A i dla ciebie zaszczyt z nich niewielki.¹
Jeżeli prawdę wróżą sny nadranne,
W niedługim czasie doznasz ty na sobie
Nieszczęścia, które przywołują na cię
Nie tylko obcy, lecz i Prato twoje.²
A choćby ono już się dokonało,
Przedwczesnem jednak niebyłoby wcale,
Niech się więc stanie, gdy stać się powinno!
Im dalej bowiem posunę się w lata,
Tem ciężej ono przytłoczy mą duszę.

Ruszywszy z miejsca, po tychże kamieniach,
Które nam pierwaj za schody służyły,
Wódz wszedł na górę i mnie wyprowadził;
A idąc dalej po samotnej drodze,
Pośród wyłomów i rozpadlin mostu,
Stopa bez ręki obejść się nie mogła.

Bolałem wonczas i dotąd boleję,
Gdy myślą wracam ku temu, com widział,
A ducha mego więcej niż nawykłem
Powściągam, aby niezbłąkał się w biegu
I nieutracił przewodniczki — cnoty;
Jeżeli bowiem dobra gwiazda moja,
Albo ktoś lepszy skarbem mnie obdarzył,
Niechajże tego nie zajrzę sam sobie.³

Właśnie jak wieśniak, który w nowej porze
Błogiego wczasu używa na wzgórzu,
Kiedy planeta, co przyświeca ziemi,
Najmniej swe lica ukrywa przed nami,
W chwili gdy muchy ustąpią komarom,
Widzi on mnóstwo świetlaków u dołu
Na onem polu i w winnicy swojej;⁴
Tak wielkiem mnóstwem płomieni połyskał
Cały dół ósmy, jak się przeświadczyłem,
Gdym stanął w miejscu, z kąd dno było widne.

Jak ten, którego pomściły niedźwiedzie,
Wóz Eljasza widział znikający,
A kiedy konie wzbily się ku niebu,
I gdy za nimi niemógł śledzić okiem,
Nic już niewidział więcej prócz płomienia,
Który się w górę jak obłok unosił;⁵
Tak w głębi dołu pelgały płomienie,
Każdy z osobna, nie wydając wcale,
Że w łonie swoim grzesznika ukrywa.

Patrzałem z mostu, tak naprzód podany,
Że gdybym ręką nie chwycił się skały,
Spadłbym do dołu, nie będąc popchnięty,
A Wódz mój, widząc natężenie moje,
Rzekł: „Wewnątrz ogni ukryte są duchy,
Każdy spowity tym, który go pali.“ —
— Mistrzu! odrzekłem, jestem ja pewniejszym
Gdym cię wysłuchał; alem się domyślał,
Że tak być musi, i miałem cię pytać:
Kto jest w tym ogniu, co tak rozdwojony
U szczytu, jakby wznosił się ze stosu,
Na którym spłonął Eteokles z bratem.⁶
A Mistrz odpowie: „W jego wnętrzu razem
Ulysses męczy się z Djomedesem;
A jak ich wspólna łączyła nienawiść,
Tak wspólnie teraz znoszą pomstę bóżą.⁷
W łonie płomienia oplakują oni
Zdradną zasadzkę konia, która była
Bramą, z kąd wyszedł ród Rzymian szlachetny.⁸
Tu jęczą oni nad podstępem swoim,
Skutkiem którego, choć dawno umarła
Deidamia na Achilla płacze;⁹
I za Palladjum tuż ponoszą karę.¹⁰“
— O Mistrzu! rzekłem, jeżeli im wolno
Z łona płomienia tego się odzywać,
Proszę Cię bardzo i jeszcze upraszam,
Niech prośba moja za tysiąc prośb stanie,¹¹
Abyś mi tutaj niewzbraniał zaczekać,

Aż się dwurożny płomień do nas zbliży;
Widzisz, jak żądny ku niemu się chylę? —
A on mi na to: „Prośba twoja godna
Wielkiej pochwały, rad więc ją przyjmuję,
Lecz niech twój język będzie powściągliwy:
Pozwól mnie mówić, bo dobrzem zrozumiał
To, czego żądasz, — oni jako Grecy,
Możeby twemi pogardzili słowy.¹²“

Gdy płomień ku nam tyle się przybliżył,
Że czas i miejsce Wódz miał za sposobne,
Słyszałem jako ozwał się w te słowa:
„O wy, dwaj w jednym siedzący płomieniu,
Jeśli za życia Wam się zasłużyłem —
Czym się zasłużył wiele, albo mało,
Kiedy składałem moje wiersze szczytne.¹³ —
Chciejcie się wstrzymać i niechaj z was jeden
Zagubę swoją i śmierć nam opowie.“ —
Na on czas większy róg tego płomienia
Starożytnego, szemrząc począł chwiać się,
Właśnie jak gdyby wiater nim kołysał;¹⁴
A potem końcem wodząc w różne strony,
Niby ów język co wymawiał słowa,
Wydał głos z siebie i tak się odezwał:
„Kiedym się wyrwał od czarownicy Cyrce,
Która od ludzi więcej niż rok cały
Kryła mnie niegdyś w pobliżu Gaety,
Pierwej, niż tak ją mianował Eneasz,¹⁵

Ani pieszczoty synowskiej słodczye,
Ni przywiązanie do starego ojca,
Ani powinna dla małżonki miłość,
Co Penelopę uszczęśliwić miała,
Niemogły we mnie przewyciężyć żądy,
Którą pałałem, chcąc poznać świat cały,
I śmiertelników przywary i cnoty.
Pięnęła mnie ona na morza przestwory
Na jednej nawie i z tym pocztem małym,
Który mnie dotąd nieopuszczał nigdy,
Widziałem tedy obu stron wybrzeża¹⁶
Aż do Hiszpanji, do ziemi Marokko,
Widziałem wyspę Sardyńską i inne
Które to morze oblewa do koła.
I ja, i wszyscy towarzysze moi
Byliśmy starzy i sterani wiekiem,
Gdyśmy do owej przybyli ciałniny,
Gdzie znaki swoje Herkules postawił,
By człowiek za nie puszczać się nie ważył.¹⁷
W prawo za sobą rzuciłem Sewillę,
W lewo za nami pozostała Zeuta....¹⁸
Na on czas rzekłem: O wy bracia moi,
Którzy przez setne niebezpieczeństw krocie
Aż ku Zachodu zdążyliście kresom,
Dla tych chwil kilku, które zmysłem naszym
Żyć pozostało, nie chcecie się zrzekać
Poznania świata, co gdzieś po za słońcem¹⁹
Leży daleko w bezludności dzikiej.

Rozważcie bytu waszego nasiona:
Nie na to przecie jesteście stworzeni,
Byście pędzili żywot jak bydłęta,
Lecz dążyć macie do wiedzy i cnoty!
Tą krótką mową, taką obudziłem
Żądzę do drogi w towarzyszach moich,
Że niewiem, czybym powstrzymał ich potem.
Zwróciwszy tedy tył nawy do Wschodu,
I lot szalony wznagając wiosłami,
Które na skrzydłach stały naszej łodzi,
Ciągłe ku lewej pędziliśmy stronie.
Już wszystkie gwiazdy drugiego bieguna
Noc oglądała; a nasz tak był nisko,
Że się nie wznosił nad powierzchnią morza;²⁰
Na dolnej części księżyca pięć razy
Światło zagasło i znów się zajęło,
Od owej chwili, kiedyśmy wpłynęli
Na oceanu przepaściste tonie.²¹
Aż oto nam się ukazała góra,
Skutkiem dalekiej odległości ciemna,
A tak mi ona zdała się wysoką,
Jak nigdy przedtem niewidziałem żadnej.²²
Widok jej z razu rozweselił serca,
Lecz wkrótce radość zmieniła się w żale:
Z nieznaney ziemi wzmógł się wicher srogi
I w przód okrętu naszego uderzył;
Trzykroć na miejscu okręcił go wiram,
Razem z wodami wszystkimi do kola,

Za czwartym razem tył podniósł do góry,
A przód okrętu do głębi zanurzył,
Jak to się widać komuś podobało,²³
W końcu się morze nad nami zawarło.“²⁴

Objaśnienia.

1. Pięciu złodziei Florentczyków widzieliśmy w poprzedzającej pieśni, a mianowicie: Cianfa, Donati, Agueto Bruneleschi, Buoso degli Abati, Puccio Sciancato i Francesco Cavalcante.

2. Dante przepowiada Florencji, że skutkiem panującego w niej politycznego nierządu i moralnego zepsucia, spłyną na nią nieszczęścia, gwoli nienawidzącym ją nieprzyjaciolom i zgodnie z życzeniem ziem jej podległych, z pomiędzy których wymienia tylko *Prato*.

3. Dante lęka się puszczać wodze myśli swojej, wspominając nawet o mękach, które widział w tym ósmym dole Malebolgi, ażeby niestracić rozumu, owego *Skarbu*, którym go obdarzyła dobra gwiazda jego, albo *ktos lepszy* t. j. Opatrzność Boska.

4. Świętojańskie robaczki, albo świecące muchy, bardzo pospolite we Włoszech, zjawiają się latem i wieczorem, kiedy muchy ustępują miejsca komarom.

5. O prorokach Elizeuszu i Eliaszu czytamy: „I stało się, gdy oni przed się szli rozmawiając, oto wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obu i wstąpił Eliasz w wicherze do nieba.“ — „Potem szedł ztamtąd (Elizeusz) do Bethel. A gdy szedł drogą, dzieci małe wyszły z miasta, naśmiewały się z niego i mówiły mu: idźże łysy, idźże łysy!“ — „Który obejrzawszy się ujrzał je i zlorzeczył im w Imieniu Pańskim. — Przetoż wyszedłszy dwie niedźwiedzice z lasu,

rozdrapały z nich czterdzieści i dwoje dzieci (Król. IV. II, 11, 23 i 24.).

6. Stacjusz w Thebaidzie opiewa, że kiedy ciała nienawidzących się braci, Eteoklesa i Polinika, złożono na jednym stosie, płomień wybuchnąwszy ze stosu, rozdzielił się na dwoje, jak gdyby dla znaku, że nienawiść braci trwała i po śmierci.

7. Ulysses i Diomedes wspólną palali nienawiścią ku Trojanom, i wspólnie przemyślali o ich zgubie.

8. Wiadoma jest powieść o koniu drewnianym, wprowadzonym do wnętrza Troji, z którego wyszli Grecy i opanowali miasto; a że po zajęciu Troji przez Greków, Eneas z towarzyszami wyszedł z niej, i później osiadł w Latium, Wirgiljusz nazywa tego konia bramą, przez którą wyszedł ród Rzymian szlachetny.

9. Matka Achillesa Tetyda, niechcąc aby syn jej szedł na wojnę Trojańską, posłała go przebranego w suknie niewieście na dwór Likomedesa króla Scyri. — Achilles zakochał się w córce Likomedesa Diodamii i rad był ze swego ukrycia, ale go wysiedzili Ulysses i Diomedes, i zmusili porzucić Diodamię, a iść na wyprawę. — Opuszczona Diodamia urodziła syna, imieniem Pyrrusa.

10. Było podanie, że Troja byłaby bezpieczną od wrogów, gdyby w niej przechowywało się zawsze wyobrażenie oblicza Pallady-Minerwy, ale ów posąg wydarli Grecy u Trojan.

11. Staralem się tu zachować ton oryginału w którym napisano:

„Maestro, assai ten priego

E ripriego che'l priego vaglia mille.“

12. To jest Ulysses i Diomedes, jako sławni Grecy, niechcieliby może mówić z Dantem, na on czas jeszcze niemającym sławy.

13. To jest Eneidę.

14. Większy, czyli wyżej wznoszący się róg płomienia mieścił w sobie Ulyssesa, jako starszego wiekiem i sławą.

15. Cyrce, sławna z piękności czarownica, która kochanków swoich zamieniała w zwierzęta. Mieszkała około góry

tegoż nazwiska, znajdującej się w pobliżu miasta, które Eneasza nazwał później Gaetty, na pamiątkę piastunki swojej Cajetty, czyli Gaetty, którą tam pochował.

16. To jest: oba brzegi Śródziemnego morza.

17. Stupy Herkulesa, t. j. dwie góry strzegące Gibraltarskiej cieśniny, Abila na brzegu afrykańskim, Calpe na europejskim.

18. Zeuta, miasto na brzegu Afrykańskim.

19. *Diretro al sol*. Stupy Herkulesa były niby ostatecznym kresem zachodnim znanego świata, a więc kto puszczał się dalej, szedł dalej niż słońce — po za słońce.

20. Przeszedłszy pas równikowy, żeglarze widzieli nocami gwiazdy południowego bieguna, zaś biegun północny skrył się przed ich okiem w falach oceanu.

21. Co znaczy, że pięć razy księżyc był na nowiu i pięć razy w pełni.

22. Dawniejsi komentatorowie sądzą, że ta góra jest to ta sama, na której Dante umieścił swój Czyściec; późniejsi sądzą, że Poeta miał tu na myśli Atlantyde Platona, albo nawet nowy świat później nazwany Ameryką, o którym już za czasów Dantego biegały ciemne wieści między ludźmi.

23. Poganin Ulysses nie chce niby wyraźnie powiedzieć, że zguba jego była zrzędzeniem woli Jedyneho Boga, i tylko napomyka, że się to widać *komuś* podobało (*com' altrui piacque*).

24. Niewiadomy jest z pewnością koniec Ulyssesa; wszakże Pliniusz i niektórzy inni twierdzą, że w czasie żeglugi morskiej utonął.

PIEŚŃ DWUDZIESTA SIÓDMA.

Już się ów płomień wyciągnął do góry
I stał spokojnie, zaprzestawszy mówić,
Już się oddalał od nas uzyskawszy
Miłego Wieszczu mego pozwolenie;—
Gdy inny znowu, co szedł za nim w ślady,
Zmusił nas zwrócić oczy na szczyt jego,
Zkąd niewyraźny dźwięk jakiś wychodził.
Jak sycylijski byk ów, co najpierwej
(I słusznie bardzo) ryknął jękiem tego,
Który go swemi piłami obrobił,
A tak on ryczał głosem udręczenia,
Że chociaż cały urobiony z miedzi,
Zdało się przecie, że go ból przejmuje;¹
Podobnie smętne potępieńca słowa,
Nie mogąc zrazu wydobyć się z ognia
I nieznajując otworu u szczytu,
Przeistoczone, szemrały płomieniem;
Lecz gdy torując potem sobie drogę
Przez ostrze jego, sprawiły w niem drżenie,
Jakie w przechodzie język im był nadał,

Naonczas taką posłyszałem mowę:
„O ty, do kogo zwracam słowa moje!
Ty, coś przed chwilę po lombardzku mówił,
Rzekąc: Idź teraz, — nie badam cię więcej.
Jeślim tu przyszedł może późno nieco,
Nieprzykrzyj sobie, stań i pomów ze mną.
Wszak mnie nie przykro; widzisz, a ja gorę!
Jeżeli w świat ten zamierzchły w ciemności,
Upadłeś z milej Latyńskiej ziemicy,
Kędym popełnił wszystkie zbrodnie moje,
Powiedz mi, czy też Romanji ludy
Pokój dziś mają, czy wojna ich nęka?
Bo rodem jestem z gór między Urbino
I wzgórze, z kąd się Tyber wydobywa.”²

Schylony na dół jeszcze pilnie słucał
Gdy Mistrz mój w bok mnie potracił i rzecze:
„Mów że ty teraz, bo ten jest Latynem.“
A ja, odpowiedź mając już gotową,
Bez żadnej zwłoki tak mówić począłem:
— O duszo, która jesteś tam ukryta!
Romanja twoja nie jest i nie była
Nigdy bez wojny w sercu swych tyranów,
Lecz jawnej żadnej tam nie zostawiłem.
Rawenna takaż, jak była przed laty:
Orzeł Polenty w jej murach się gnieździ
I skrzydły swemi Cerviję okrywa,³
Ziemia co długą wytrzymała próbę
I w krwawe stopy Francuzów złożyła,

Pod władzą Szponów zielonych się mieści.⁴
 Zaś stary Kundys i Szczeniuk z Verrucchio,
 Którzy Montanie śmierć srogą zadali,
 Tamże, gdzie zwykli krwawią zęby swoje.⁵
 W grodzie Lamone i w grodzie Santerno
 Rządy prowadzi Lew z białego gniazda,
 Zmienny w stronnictwach co lato, co zima.⁶
 A gród, którego bok Savio myje,
 Jak leży między doliną, a górą,
 Tak właśnie w kolej żyje on pod władzą
 Albo tyrańskich, albo wolnych rządów.⁷
 A teraz, proszę, powiedz nam kto jesteś?
 Nie bądź nad innych bardziej nie użytym —
 I niech twe imię zasłynie na świecie.⁸

Ogień pomruczał trochę po swojemu,
 I ostrzem szczytu wodząc w różne strony,
 Takimi potem odezwał się słowy:
 „Gdybym ja sądził, że odpowiedź daję
 Komuś, co może powrócić do świata,
 Płomień ten więcej aniby się ruszył,
 Lecz że z tej głębi nikt żywy nie wraca
 (Jeśli to prawda, co słyszałem dawno),
 Więc odpowiadam, nie bojąc się hańby. —
 Byłem wojakiem — potem Franciszkanem,
 Sądząc, że sznurem zagładzę me grzechy;
 I pewny jestem, że takby się stało,
 Gdyby nie Wielki kapłan (weź go lichy!)
 Który mnie znowu w dawne wtrącił grzechy.”⁹

Jak i dla czego? — wysłuchaj mnie proszę.
Gdym jeszcze postać miał z kości i ciała,
Które od matki wzięłem — czyny moje
Nie lwa czynami były, ale lisa.
Wszelkie wybiegi, wszelkie drogi tajne
Znałem i tak ich używałem zręcznie,
Że sława o tem szła do krańców ziemi.
Ale gdym doszedł do tej pory wieku,
W którejby każdy człowiek już powinien
Pozwijać żagle i pościagać liny,
Wszystko mi zbrzydło, co niegdyś bawilo;
Wyspowiadawszy tedy grzechy moje,
Zostałem mnichem, pokutując za nie.
I byłbym może, nieszczęsny, zbawiony...
Lecz wonczas nowych Król Faryzeuszów¹⁰
Wojnę prowadził blisko Lateranu:¹¹
Każdy wróg jego był Chrześcijaninem,
Żaden zdobyciu Akry nie pomagał,
I żaden w ziemi nie kupczył Sultana.¹²
Na stan swój święty i urząd najwyższy
Niebacząc, na mnie też niebaczył sznura,
Co zwykł wychudzać tych, którzy go noszą.
Lecz jak Konstantyn przyzwał był Sylwestra
Z Sorraty, by go od trądu uleczył,¹³
Tak on mnie wezwał, abym go wyleczył
Z gorączki pychy, która go trawiła.
Milczałem, kiedy pytał mnie o radę,
Bo mi się zdało, że mówił jak pjany,

On zaś mi rzecze: Z serca złóż obawę,
Rozgrzeszam naprzód, byleś mnie nauczył,
Jak mogę zwalić mury Penestryny.¹⁴
Mogę zamykać i odmykać niebo,
Jak sam wiesz o tem; są na to dwa klucze,
Których poprzednik mój sobie nie cenil.¹⁵
Tak poważnemi dowodami zbity,
Gdy mi się przytem zdało, że milczenie
Wyjdzie na gorsze, rzekłem: O mój ojcze!
Ponieważ raczysz obmywać mnie z grzechu,
W który wpaść muszę — słuchaj więc co powiem:
Przyrzekaj wiele, a dotrzymuj mało,
Tem, tryumf świętej zapewnisz stolicy.¹⁶“

Po śmierci przyszedł był po mnie Franciszek;
Lecz jeden z czarnych cherubów zawołał:
„Nie możesz wziąć go! nie czyni mnie tej krzywdy!
On zostać musi niewolnikiem moim,
Za to, że rady podstępnej udzielił; —
Od owej chwili już go za łeb trzymam:
Bo kto za winy swoje nie żałuje,
Ten rozgrzeszonym od nich być nie może,
Nie można także w tymże samym czasie
Żałować grzechu i pożądać jego —
To przeciwieństwo pogodzić się nie da.“
Jakżem się zatrząsł, nieszczęsny! gdy on mnie
Porwał i krzyknął, „Nie myślałeś pewnie
Że i ja przecie logikę posiadam.“

„Zaniósł mnie potem aż przed tron Minosa,
Który grzbiet twardy ośm razy obwinął
Ogonem swoim, a potem go z wielkiej
Wściekłości ugryzł i tak się odezwał:
„Ten do zbrodniarzy należeć powinien,
Których tam ogień kryje w łonie swoim.“
Owóż dla czego jestem zatracony
Kędy mnie widzisz, a dla czego muszę
W takim odzieniu błąkać się i dręczyć.¹⁷“

Gdy duch zakończył swe opowiadanie
Płomień się od nas, bolejąc, oddalił,
A ostrym szczytem wykręcał i miotał.
Ja z wodzem moim szliśmy przez most dalej
I na sklepieniu wkrótceśmy stanęli,
Które zawisło nad parowu głębią,
Kędy ponoszą zasłużoną karę
Ci, co sumienie obciążyli swoje,
Waśń i niezgody siejąc między ludźmi.

Objaśnienia.

1. Peryles, rzemieślnik ateński, ofiarował tyranowi Sycylii Falarysowi, miednego byka, w którego wnętrzu palić miano przestępców. Falarys kazał upiec w nim najpierwej samego wynalazcę.

2. Duch wypytuje o losy Romanji dla tego, że sam był rodem z tej części Italji, a mianowicie z góry leżącej między miastem Urbino i początkiem Tybru, to jest z Monte-

Feltro. Duch ten jest to Guido da Montefeltro, sławny niegdys wojownik i człowiek przebiegły, który pod koniec życia został zakonnikiem reguły św. Franciszka.

3. Familia da Polenta, władająca Rawną i Ceroją, miała w herbie swoim orla. W r. 1300 władcą Rawnny był przyjaciel Dantego, Guido da Polenta.

4. Tą bohaterską ziemią jest Forli. W r. 1282 rządca miasta był właśnie Guido da Montefeltro. — Papież Marcin IV. prowadził z nim wojnę i posłał ku Forli wojsko w większej części złożone z Francuzów. Oblężone miasto nie tylko wytrzymało długie oblężenie, ale jeszcze zadalo wielką klęskę oblegającym, przyczem zginęło mnóstwo Francuzów. — W r. 1300 władnął już w Forli ród Ordelaffi, który miał w herbie lwa zielonego.

5. Stary Kundys i Szczeniuk z Verruchio: są ojciec i syn Malatesta władający w Rimini. Dante nazywa ich psami dla tego, że rządziły tyrańsko i srogo, i zadali śmierć naczelnikowi stronnictwa Ghibellinów, kawalerowi Montagna. Malatestowie pisali się *da Verruchio*, dla tego, że zamek tego imienia był gniazdem ich rodu.

6. Mainardo Pagani, przezwany Djabłem, panował nad miastami Faenza nad rzeką Lamone, i Imola nad rzeką Santerno. Zmieniał stronnictwa kilka razy do roku, a miał za godło lwa w polu białem.

7. Miasto Cesena nad rzeką Savio.

8. Sznurem św. Franciszka.

9. Wielki kapłan to jest Papież Bonifacy VIII., o którym wiele złego mówią współcześni pisarze. — (Obacz o nim Pieśń XIX. przyp. 7.)

10. Król nowych Faryzeuszów, to Papież nad Kardynałami.

11. W owym czasie Bonifacy VIII. prowadził wojnę z podwładnymi sobie ludźmi, na których czele stała znakomita familja Colonna. Pałac jej był w pobliżu kościoła świętego Jana Lateraneńskiego.

12. Guido da Montefeltro chce powiedzieć, że Papież wjował nie z niewiernymi, lecz z prawowiernymi, którzy nie pomagali Saracenom do odebrania u Krzyżaków miasta Akry, ani handlowali z nimi, wiedzeni chęcią zysku.

13. Jest podanie, że cesarz Konstantyn będąc chorym, wezwał Papieża św. Sylwestra, który się ukrywał w jaskini góry Serrato, niedaleko Rzymu, aby go uzdrowił.

14. Penestrina, albo Palestrina, był to zamek obronny należący do familji Colonna, który wojska papieżkie długo oblegały bezskutecznie.

15. Papież Celestyn V., poprzednik Bonifacego VIII, zrzekł się kluczków św. Piotra to jest władzy papieżkiej na korzyść tego ostatniego. (Obacz Pieśń III, przyp. 8.)

16. Guido da Montefeltro, przyrzeka Bonifacemu, że obiecując wiele, a dotrzymując mało, odniesie tryumf nad nieprzyjaciółmi, jakoż Bonifacy, zdjęty niby litością, ogłosił, że jeśli Colonnowie upokorzą się, wszystko im przebaczy, z warunkiem, aby w ręce jego oddali Palestrinę, ale skoro otrzymał, czego żądał, Papież rozkazał zburzyć to miasto i odbudował go na nowo pod imieniem Citta del Papa, t. j. Papieżkie miasto.

17. O Minosie, obacz Pieśń V.

PIEŚŃ DWUDZIESTA ÓSMA.

Któżby mógł nawet niewiązaną mową,
I powtarzając rzecz po kilka razy,
Wysłować kiedy, wszystką krew i rany,
Którym obaczył teraz? — O, zaiste,
Bezsilnym na to byłby język wszelki,
Bo mowa nasza i umysł za mało
Zdolności mają, by objąć te rzeczy,
Gdyby się znowu zgromadziły razem
Wszystkie te ludy, co w Apulji błogiej
Na krew płakały przez Rzymian wylaną;
I w długiej wojnie, która dostarczyła
Tak wielką zdobycz pierścieni (jak o tem
Liwjusz pisze, który się nie myli);¹
Gdyby się z nimi i ci połączyli.
Którzy wojując z Robertem Guiscardem,
Bolesnych jego doświadczyli ciosów,²
I inni, których kości teraz jeszcze
Zbierają koło miasta Ceperano,
Kędy był każdy Apulijczyk zdrajcą,³

Oraz w pobliżu zamku Tagliacozzo
Gdzie stary Alard zwyciężył bez broni;⁴
Gdyby z nich każdy ukazał swe członki
Ucięte, albo na wylot przebite,
Jeszczeby wszystko to nie dorównało
Całej szkaradzie dziewiątego dołu.

Nigdy z dziurawej beczki się nie leje,
Choć kran swój zgubi albo klepkę nawet,
Jak z potępieńca, którego ujrzałem,
Że rozplątany stał od samej szyi
Do miejsca, którem wypuszcza się wiatry. —
Pomiędzy uda zwisały jelita,
I widać było wątrobę i worek,
Co kał wyrabia z połkniętego jadła.
Gdy wzrokiem cały wlepiłem się w niego,
On spojrział na mnie — własnymi rękami
Otworzył piersi i tak się odezwał:
„Patrzaj więc jak ja rozdzieram sam siebie!
Patrz na kalectwo srogie Mahometa!⁵
Przedemną w mękach idzie zięć mój Ali,
Z głową rozciętą od czuba do głowy;
I wszyscy inni, których tutaj widzisz,
Sieli za życia szymę i zgorszenie;
Dla tego wszyscy są tak popłatani,
Z tyłu za nami jeden z djabłów stoi,
Co tak okrutnie ćwiartuje nas mieczem,
Pod ostrze jego biorąc z nas każdego,
Gdy w koło drogę obejdzem boleśną;

Bowiem się rany nasze zamykają,
Pierwej, niż znowu przed djabła zdążymy!
Lecz ktoś ty, który gapisz się tam z mostu,
Może dla tego tylko, aby zwłóczyć
I na męczarnie nie iść, które tobie
Już przysądzono za wyznanie twoje?⁷⁴
A Mistrz odpowie; „Ani go śmierć jeszcze
Zabrała sobie, ani wina jaka
Wiedzie go tutaj na piekielne męki...
Lecz by dokładnej nabył o nich wiedzy,
Mnie, umarłemu, prowadzić go dano,
Z koła do koła, aż do głębi piekła.
Istna to prawda, jak z tobą rozmawiam.“
Słyszac to, więcej niż stu potępieńców
Wstrzymało kroki, aby spojrzeć na mnie,
Męczarni swojej zapomniawszy z dziwu.
— „Ty, który prędko ujrzysz może słońce,
Powiedz tam Bratu Dolcino, że jeśli
Nieżyczy wkrótce iść tu za mną w ślady,
Niechaj się dobrze w żywność zaopatrzy,
Ażeby śnieżne nawały dokoła
Nawarczykowi nie dały zwycięstwa,
Które inaczej zyskałby niełatwo.“⁸⁴
Już mając odejść, Mahomet do góry
Wzniósł jedną nogę i dopiero słowa
Wyrzekłszy takie, spuścił ją na ziemię.
Inny duch, który miał gardziel przebity
I nos urwany po same powieki,

A jedno tylko zostało mu ucho,
Duch, co z innymi razem się zatrzymał,
By dziw oglądać, uprzedzając innych,
Rozwarłszy gardło zakrwawione, rzecze:
„Ty, kogo wina nie potępia żadna,
Kogom w Latyńskiej widział kiedyś ziemi,
(Gdy podobieństwo nie myli mnie zbyt),
Jeżeli wrócisz na płaszczyznę miłą,
Co się z Vercello chyli ku Marcabo,⁹
Przypomnij sobie Piotra Medicina,¹⁰
I daj tam wiedzieć dwom najlepszym z Fano,
I Guidonowi, i Angiolello,
(Jeśli tu wróżby nasze nie są płonne),
Że ich do morza blisko Cattolica
Wyrzucą z łodzi, z kamieniem u szyi,
Z powodu zdrady podłego tyrana.¹¹
Między wyspami Cyprem i Majorką,
Neptun nie widział nigdy takiej zbrodni
Przez rozbójników morskich popełnionej
Ani przez chytre Argolidów plemię!¹²
Zdrajca, co jednym tylko okiem widzi¹³
A w ręku swoim dzierży ową ziemię,
Której duch jeden będący tu ze mną
Wolałby pewnie nie oglądać nigdy,
Każe im przybyć, niby dla ugody,
Potem postąpi z nimi tak, że odtąd
Wiatrom Fokary, ślubów nieść nie będą.¹⁴“
A ja mu na to: „Jeśli sobie życzysz

Azebym na świat zaniósł wieść o tobie,
Wskaż mi i powiedz; gdzie jest ten, któremu
Widok tej ziemi był do tyła gorzki!
Wtenczas na szczęki jednego ze swoich
Duch złożył rękę i rozwarł mu gębę,
Wołając: „Ten jest! ale nic nie gada!
On to wygnany z Rzymu, ostatecznie
Stłumił w umyśle Cezara zwątpienie,
Twierdząc, że zawsze ten ponosi szkodę,
Kto zwleka sprawę, gdy do niej gotowy.¹⁵“
Jakże mi Kurjon zdał się przerażonym,
Z językiem w głębi gardzieli uciętym,
On, do namowy niegdyś tak zuchwały!“

W tem duch co obie miał ucięte ręce
W mrocznem powietrzu, wznosił kikuty w górę¹⁶
Tak, że twarz jego krew zboczyła czarna,
I krzyknął ku mnie: „Wspomnij też o Mosca:
Ja to nieszczęsny! niegdyś powiedziałem,
Że każda sprawa musi mieć swój koniec;
To było ziarnem nieszczęść dla Toskany.¹⁷“
— I śmiercią rodu twojego — dodałem.
Naonczas boleść wzmagając boleścią,
Odszedł, jak człowiek rozpaczą szalony.

A ja zostałem, by obejrzeć zgraję,
I obaczyłem rzecz taką, o której
Bałbym się mówić, nie mając dowodów,
Ale mnie moje pokrzepia sumienie —

Wierny towarzysz, co czując się zbrojnym
Czystością swoją — ośmiela człowieka.
Zaistem widział — i dziś zda się widzę,
Tułów bez głowy chodzący tak właśnie,
Jak chodzą inni w tej smutnej czeredzie.
Za włosy trzymał swą odciętą głowę,
Niby latarnię, co wisząc u ręki
Patrzała na nas, wołając: „niestety!“
Tak więc sam dla się świecznikiem się zrobił:
I było dwoje w jednym, jeden w dwojgu; —
Jak to być może? — Ten to wie jedynie,
Który sam raczy rozrządzać te kary.
Gdy wprost przed nami duch stanął u mostu,
Wzniósł w górę ramię, nad niem głowę całą,
Aby jej słowa do nas bliższe były;
A ona rzekła: „Patrz na srogą mękę;
Ty, który piersią oddychając żywą,
Idziesz oglądać umarłych dziedzinę;
Patrz! czy jest wina tak wielka jak moja?
Abyś wieść o mnie mógł zanieść do świata,
Dowiedz się, żem jest Bertram z Bornu, który
Złą radą wsparłem młodzieńczego króla.¹⁸
I zbuntowałem syna przeciw ojcu,
Sam Achitofel zbrodniczą podniętą,
Nie więcej na się rozjątrzył wzajemnie
Króla Dawida z synem Absalonem.¹⁹
Za to, żem ludzi rozdzielił złączonych
Tak ścisłym węzłem, — sam teraz, nieszczęsny!

Wciąż nosić muszę mój oddzielony
Od źródła jego, co w tym pnieniu zostaje;
Tak na mnie prawo odwetu się iść!

Objaśnienia.

1. W ciągu drugiej wojny punickiej zaszła sławna bitwa przy Kannach, w której, jak mówi Liwjuż, Kartagińczycy zebrali z pobitych Rzymian i odesłali do Kartaginy 3½ miarki pierścieni.

2. W roku 1271 Robert Guiscard, brat Ryszarda księcia Normandji, zmusił Saracenów do opuszczenia Sycylii i Apulji, które oddano pod zarząd Aleksego, cesarza bizantyńskiego.

3. W pobliżu miasta Ceperano, na pograniczu Kampanii Rzymskiej, zaszła bitwa między Manfredem królem Sycylii i Apulji, a Karolem, hrabią Andagawęńskim, bratem św. Ludwika. W tej bitwie Apulejczycy opuścili Manfreda i przeszli na stronę Karola.

4. W r. 1268 tenże sam Karól Andegawęński, będąc już królem Sycylii, prowadził wojnę przeciwko Konradynowi i wygrał bitwę przy Tagliacozzo (zamek w górach Abruzzo) za poradą starego rycerza Alarda, który wracał z Palestyny.

5. Mahomet ur. w Mekce 560 r. umarł w Medynie 633 r. Jego nauka o religji zawiera się w księdze zwanej Koranem albo Alkoranem.

6. Ali, zięć Mahometa, po śmierci jego wiele odmienił w nauce teścia swego, i to było przyczyną, że wyznawcy Koranu rozdzielili się na sekty.

7. Mahomet sądzi, że Dante jest także potępionym, że już stawał przed sądem Minosa, wyznawał mu grzechy swoje

i przeznaczonym został do jakiegoś piekiel koła, ale idąc tam, staje po drodze i tym sposobem stara się odwiec zasłużoną karę.

8. Na początku XIV. wieku, niejaki Fra-Dolcino, pustelnik odszczepieniec, zaczął nauczać, że między chrześcijanami powinna być nie tylko wspólność majątku, ale i żon. — Ten średniowieczny komunista zjednał sobie wielu stronników i długo z nimi przebiegał rozmaite strony, łupiąc i rozbijając, aż na koniec ścigany od Nawarczyków, zasiadł w górach, i tam będąc pozbawiony żywności, zasypany śniegami, wzięty został do niewoli i palony żywcem razem z towarzyszką swoją Małgorzatą w r. 1307. — Mówią, że oboje zniesli śmierć heroicznie.

9. Pier di Medicina, Bonończyk, który bez ustanku waśnił między sobą mieszkańców swojej rodzinnej ziemi, a także podlegał niezgodę pomiędzy Guido da Polenta i Malatesta di Rimini, o których wyżej (ob. P. XXVII.).

10. Vercello — miasto w Piemontcie; Marcabo — zamek położony niegdyś przy ujściu Padu (Po), dziś zrujnowany. Poczynając od Vercello i idąc ku Marcabo, chyli się sławna z żyzności swojej i piękności płaszczyna Lombardji. —

11. Pier di Medicina zaleca Danemu, aby ostrzegł Gwidona i Angiolello z Fano o grożącej im śmierci. Rzecz się tak miała: Guido del Cassero i Angiolello da Cagnano, najzamożniejsi obywatele Fano, mieli jakieś nieporozumienia z tyranem Rimini Malatestino (owym Szczeniukiem z Verruchio, o którym obacz P. XXVII). Malatestino chcąc niby zakończyć sprawę układami, wezwał ich, aby w tym celu przybyli do miasta Catolico, leżącego nad morzem Adryatykiem, między Rimini i Pezaro. Guido i Angiolello płynęli łodzią, ale za zbliżeniem się do Cattolica, majtkowie namówieni przez Malatestino, powiązali ich i rzucili do morza.

12. Cypr leży u wschodnich, Majorka u zachodnich brzegów Śródziemnego morza. Dante więc chce wyrazić, że na całej przestrzeni tego morza Neptun nie widział nigdy

tak okropnej zbrodni, którąby popelnili rozbójnicy morscy, — albo chytry Grecy (plemie Argolidów).

13. Malatestino, tyran Rimini, był ślepy na jedno oko.

14. To jest Malatestino każe utopić Guidona i Angiolello, a wtenczas już nie będą mieli nigdy potrzeby modlić się i śluby czynić, jak to zwykli żeglującyk u Cattolica, błagając Boga, aby odwrócił, albo uśmierzył gwałtowność wiatrów, wiejących od góry Focara, leżącej blisko Cattolica.

15. Kiedy Cezar wahał się jeszcze, czy ma złożyć dowództwo nad wojskiem, jak mu to rozkazywał senat, czy iść na na Rzym, Kurjon, wraz z innymi stronnikami Cezara, wygnany z Rzymu, namówił go, aby nie zwlekał i przeszedł przez Rubikon, który był granicą Gallji Cyzalpińskiej, a namówił go, jak powiada Lukan (Phars. L. 1. v. 281.) następnemi słowami: „Tolle moras, nocuit semper differre paratis.

16. Kikuty, znaczą ramiona, na których obcięto ręce.

17. Mosca degli Uberti (a jak chcą niektórzy dei Lambertini), był początkiem czyli ziarnem nieszczęść Toskany i śmierci rodu swojego z następnej przyczyny: Buondelmonte de Buondelmonti obiecał zaślubić pannę z rodu Amidei a ożenił się z panną rodu Donati. Członkowie familji Amidei, zbrali się na radę, jakby się zemścić nad Buondelmonte za krzywdę wyrządzoną ich krewnej. Gdy starsi radzili odłożyć zemstę do sposobnej pory, Mosca, który był temu przytomny przytoczywszy przysłowie: *cosa fata, ha capo*, każda rzecz koniec mieć powinna), dal do zrozumienia, że należy skończyć tę sprawę i zabić Buondelmonte. Śmierć tego obywatela była pierwszą iskrą co rozniecila płomień niezgody między dwoma stronnictwami, na które się podzielili obywatele Florencji, — a które stały się potem stronnictwami Gwelfów i Gibellinów. Działo się to w roku 1215. Familja degli Uberti, należąca do Gibellinów, cała prawie wygasła.

18. Bertrand de Born, vicomte de Hautefort w Gaskonji, sławny wojownik i trubadur, pod koniec XIII. wieku, ale przytem człowiek bardzo niespokojnego charakteru. —

Kiedy król angielski Henryk II. zawojowawszy Irlandję, oddał ją synowi swemu Janowi z tytułem króla; Bertrand de Born podniecał młodego króla do wojny przeciwko własnemu ojcu.

19. O wojnie między królem Dawidem a synem jego Absalonem, którego Achitofel przeciw ojcu podburzył, czytamy w starym zakonie. — (Król. II. Rozdz. XVI., XVII. i XVIII.)

PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA.

Ludzi tłum wielki, rany tak rozliczne
Dotyla moje upoiły oczy,
Iżby pragnęły spocząć i zapłakać. —
Ale Mistrz rzecze: „Czegoż patrzysz jeszcze?
Czegoż tam wzrok twój szpera w smutnej głębi
Między cieniami pokaleczonemi?
Tegoś nie robił pierwaj, w innych dołach,
Jeżeli sądzisz, że dno tego dołu
Obiega w koło dwadzieścia dwie mile,
A księżyc jest już pod naszymi stopy:¹
Już tedy czasu nam udzielonego
Mało zostaje, a jeszcze masz widzieć
Innych spraw wiele, których nie widziałeś.“
A ja odrzekłem: — Gdybyś zauważył
Raczył przyczynę, dla której patrzałem,
Możebys jeszcze wstrzymać się dozwolił;
Już Wódz odchodził, a ja za nim w ślady.
Odpowiadając, szedłem i dodałem:

W głębi tej jamy, kędy oczy moje
Tak uporczywie utkwionemi były,
Duch mi pokrewny, zda się oplakuje,
Winę, co tyle kosztuje go teraz.
Naonczas Mistrz mój: „Niechaj się myśl twoja
Nie biedzi nad nim: zważ na inne rzeczy,
A on niech tutaj zostaje na wieki.
Widziałem ja go z mostu, jako na cię
Palcem wskazywał, i groził ci mocno,
Słyszałem, jak go Geri Bello zwano;²
Lecz w owej chwili, tak byłeś zajęty
Tym, który niegdyś rządził w Altaforte,³
Żeś nań nie spojrział, aż on się oddalił.“
— Wodzu mój rzekłem, śmierć jego gwałtowna,
Która dziś jeszcze nie jest odemszczoną
Przez kogokolwiek ze spółników hańby,
Taką zda mi się, natchnęła go wzgardą,
Że odszedł, słowa nie wyrzekłszy do mnie;
Tem większą przeto żalność we mnie budzi.⁴
Tak aż do tego mówiliśmy miejsca,
Gdzie z wierzchu skały dojrzeć było można
Do samej głębi następnej doliny,
Gdyby w niej było trochę więcej światła.
Gdyśmy stanęli już nad Malebolgi
Ostatnim dołem, tak że oczom naszym
Mogli być widni jego współmieszkańce,
Rozliczne jęki jak żelazne strzały
Żądłem litości na wskroś mnie przebodły,

Że uszy sobie zakryłem rękami.
Jaki by widok był wszystkich boleści
Które od Lipca do Września się tłoczą
W szpitalach wielkich Sardynji, Maremmy,
I Valdechjany, gdyby w jednym rowie
Zebrać je razem, — taki tu był właśnie,
A tak okropny smród się ztąd dobywał,
Jaki z gnijących zwykł wychodzić członków.⁵

Zeszliśmy na dół — pod ostatni koniec
Długiego mostu, zawsze w lewą stronę,
I wtenczas wzrok mój więcej ożywiony
Zajrzał aż do dna, gdzie Wykonawczyni
Wielkiego Boga — Prawda nieomylna —
Karze fałszerzy, których On naznaczył.

Nie sędzę, aby smutniejszy był widok
Całego ludu Eginy w niemocy,
Kiedy powietrze tak było zarazą
Na wskroś przesiąknięte, że wszystkie zwierzęta,
Do najmniejszego robaczka zginęły
A potem znowu ludy starożytne
(Jak to jest wiarą u wszystkich poetów),
Z nasienia mrówek odrodzić się miały.⁶
Niżli był widok bolejących duchów,
W tym ciemnym dole zwałonych na kupy.
Ten się na plecy, tamten na brzuch zwalił
Innemu z duchów; inny zasię zwolna
Po smutnej drodze pełzał na czworaku...

My, krok za krokiem szliśmy nic nie mówiąc,
Słuchając pilnie i patrząc na chorych,
Którzy nie w stanie byli się podźwignąć.
I obaczyłem dwóch, którzy siedzieli
Wzajem do siebie przyparci, tak właśnie,
Jak opierają blat jeden o drugi,
Aby je nagrzać; a obadwa byli
Od stóp do głowy okryci strupami.
Nigdy nie widział, by tak zgrzeblem machał
Pacholek, kiedy pan się niecierpliwi,
Lub kiedy dłużej nie chce mu się czuwać —
Jak każdy z duchów wodził po swem ciele
Ostrzem pazurów, tem radząc jedynie
Strasznej wściekłości dojmujących świerzbów
A tak swą krostę darli pazurami,
Jak nożem z łuski odzierają karpia,
Lub z ryby, która ma je szersze jeszcze.
„Ty, co sam siebie palcami obdzierasz
I jako kleszczów ich nieraz używasz —
Wódz się odezwał do jednego z duchów),
Powiedz mi, czy jest tu Latyńczyk jaki
Pomiędzy tymi, którzy są w tej głębi?
Oby pazury twoje starczyć mogły
Na wieki wieków tej okropnej pracy!“
Jeden z nich jęcząc odpowie: „My oba,
Których tu widzisz gnijących tak strasznie,
Latyni rodem, lecz powiedz: kto jesteś
Ty, który o nas pytasz? — Wódz odpowie:

— „Jam jest ten, który z tym człowiekiem żywym
Z otchłani, w otchłań puszcza się aż do dna,
I piekło jemu pokazać zamierzam.“
W on czas przestali podpierać się wzajem,
I każdy drżący ku nam się obrócił,
Razem z innymi, którzy słowa Mistrza
Słyszeli tylko chyba przez odbicie.
A dobry Wódz mój nachylił się ku mnie
I rzekł: Mów do nich, co ci się podoba.“
Począłem tedy jak on sobie życzył; —
— Oby się pamięć wasza niezatarła
W umysłach ludzkich na pierwotnym świecie;
Oby przetrwała mnogie słońca zwroty!
Kto wy jesteście i jakiego rodu?
Niechaj okropna i ohydna męka
Was od zwierzenia nie odstrasza wcale.
— „Jam jest z Arezzo, jeden z nich odpowie.⁷
Albert z Sienny do ognia mnie wrzucił,
Nie to jednakże tutaj mnie przywiodło
Za co umarłem.⁸ Prawdać to, zaiste,
Iż mówiąc żartem powiedziałem jemu,
Iż mógłbym wznieść się w powietrze i latać;
On zaś ciekawy, lecz mało rozumny,
Chciał, abym jemu tę sztukę pokazał;
I za to, że go nie zrobił Dedalem,⁹
Sprawił, że ten mnie kazał żywcem spalić,
Który go sobie uważał za syna.¹⁰
Minos, któremu mylić się nie wolno,

Na ten ostatni dół skazał mnie za to,
Żem się za życia alchemją bawił.“
A ja do Mistrza rzekłem: Byłże kiedy •
Lud tyle próżny, jako Sieńczycy?
Francuzki nawet nie dorówna jemu.

Gdy to posłyszał drugi trędowaty,¹¹
Tak mu odpowie: Wyłącz, że ztąd Stricca,
Co był w wydatkach tak umiarkowany;¹²
Takoż Niccolo, co pierwszy wprowadził
W ogrodzie, kędy przyjęło się ziarno,
Zbytkowy zwyczaj użycia gwoździków;¹³
Wyłącz też współkę, gdzie Caccia d'Asciano
Strwonił winnice i obszerne gaje,¹⁴
Gdzie Abbagljato dał dowód rozumu.¹⁵
Lecz abyś wiedział, kto ci tak wtóruje
Przeciw Syennie, — obróć na mnie oczy,
I niech ci za mnie twarz moja odpowie.
Obaczysz we mnie cień tego Capoechio
Co przez Alchemią metale fałszował;
Musisz pamiętać, (gdy mnie wzrok nie myli) .
Że od natury byłem dobrą małpą.¹⁶

Objaśnienia.

1. Wirgiljusz chce powiedzieć, że jest południe, bo w XX. Pieśni powiedziane było, że księżyc jest w pełni, a kiedy jest pełnia, tedy o północy księżyc znajduje się nad głową naszą, zaś o południu musi być pod stopami.

2. Geri del Bello, a brat, jak mówią inni, syn niejakiego Cione Alighieri, a więc krewny Dantego, człowiek złych obyczajów i krzewiciel niesnasków.

3. Rządzcą Altaforte (de Hautefort) był ów Bertram de Born, którego widzieliśmy w poprzedzającej pieśni niosącego własną głowę w ręku, jak latarnię.

4. Geri del Bello zabitym został przez pewnego Sacchetti. — Obyczaj średniowieczny wymagał koniecznie, aby krewni zabitego zemścili się zabijając czy to samego zabójcę, czy też kogo z jego krewnych. — Śmierć Geri del Bello, w czasie wędrówki Dantego (to jest w r. 1300) nie była jeszcze pomszczoną przez żadnego z krewnych, którzy w osobie jego powinni byli czuć się urażonymi; wyobraża więc Poeta, że niepomszczony krewny, spotkawszy się z nim w piekle, grozi mu i gardzi nim za to, że niepomyślał o zemście, a ta дума pokrewnego mu ducha, obudza w sercu Dantego tem większą żalność i uszanowanie dla jego niedoli. We 30 lat po zabiciu Geri del Bello, syn jego zabił jednego z rodu Saccheti na progu jego domu.

5. Maremma — bagna między Pizą i Sienną. Valdichiana — dolina ciągnąca się po obu brzegach rzeki Chiana, pomiędzy miastami Arezzo, Cortona, Chiusi i Montepulciano. Owoż w Maremmie, Valdichianie i Sardynji, w czasie letnich upałów, z powodu miejsc bagnistych, szerzących zaraźliwe wyziewy, szpitale przepelnione bywają chorymi; powiada więc Dante, że gdyby wszystkich chorych z tych miejsc zebrać razem, toby dopiero mogło dać pojęcie o natłoku potępień-

ców, mieszczących się w dziesiątym kole Malebolgi i dręczonych najrozmaitszemi chorobami.

6. Wiadoma jest bajka czy podanie o tem, jako za czasów króla Eaka, była na wyspie Eginie taka zaraza, że wszystko co żyło umarło, prócz króla Eaka, który ublażał Jowisza, aby mrówki (*Μύρμηξ*) zamienił w ludzi. Odrodzeni z mrówek ludzie nazwani *Myrmidonami*.

7. Tym potępińcem jest niejaki Griffolino, alchemik, który żartem powiedział jednemu z obywateli Sienny, Albero, czy Alberto, że potrafilby latać po powietrzu. Alberto wymagał, aby go nauczył tej sztuki, a gdy się widział oszukany, oskarżył Griffolino przed biskupem o czarnoksięstwo, a ten skazał go na spalenie żywcem.

8. T. j. nie za czarnoksięstwo ja tu się męczę, ale za co innego, mianowicie zaś fałszowanie metalów.

9. Bajka o Dedalu, który chcąc uciec z Labyryntu, przypisał sobie skrzydła i za ich pomocą wznosił się w powietrze.

10. Albert z Sienny, był czy bliskim krewnym biskupa, czy nawet może synem jego. Venturri mówi, że on był *nipote, o parente più stretto del Vescovo di Siena*.

11. Capoechio, alchemik, który równie jak i Gryffolino fałszował metale.

12. Jest to ironia ze strony Capoechio i Dantego razem, bo ów Stricca z Sienny był sławnym marnotrawcą i człowiekiem próżnym.

13. Nicolo' de' Monsignori, był wielki smakosz, miał on jakoby pierwszy wprowadzić zwyczaj przyrządzania potraw, szczególnie bażantów, z mnóstwem specjalów korzennych, mianowicie z gwoździkami, które że w ów czas drogo kosztowały, nazwano więc ten zwyczaj kosztownym (*costuma ricca*) czyli zbytelnym. Zwyczaj ten przyjął się i rozpowszechnił w Siennie, którą dla tego Capocchio nazywa ogrodem (*orto*).

14. Za czasów Dantego, było w Siennie towarzystwo młodzieży, która spieniężywszy majątki swoje, złożyła 200,000 dukatów, i te w kilka miesięcy przejadła. Do tego towarzystwa należał niejaki Caccia d'Asciano.

15. Do tegoż towarzystwa należał Abbagliato, o którym ironicznie powiada Capocchio, że dał dowody rozumu.

16. Capocchio, współuczeń Dantego, nie jest zupełnie pewnym, czy ten, na kogo on patrzy, jest rzeczywiście Dante, dla tego mówi: Jeżeli jesteś Dante (jak mi to mówią oczy moje), musisz pamiętać, że jeszcze w młodości, nawet w dzieciństwie umiałem dobrze małpować (może przedrzeźniać kolegów i nauczycieli, a może Capocchio, dzieckiem będąc, już próbował alchemji i myślał o sposobach robienia złota z podlegszych metali). —

PIEŚŃ TRZYDZIESTA.

Kiedy Junona, z powodu Semeli,
Na krew Tebańską rozsrożoną była,
(Jak tego nieraz dawała dowody),
Król Atamantes do tyła był wściekły,
Że widząc żonę, która szła ku niemu,
Na obu rękach dźwigając dwu synów,
Krzyknął: „Zostawmy sieci na przesmyku,
Ażebym pojmał i lwicę i lwięta!“
I wyciągnawszy bezlitośne szpony,
Porwał jednego imieniem Learcha,
Okręcił w koło, roztrzaskał o skałę,
A ona z drugim utonęła synem¹
Kiedy fortuna wyniosła Trojanów,
Która się pierwej na wszystko ważyła,
W proch podeptała, tak że jednym razem
Król i królestwo zniszczone zostały,
Smutna Hekuba — nieszczęśliwa branka —
Gdy Poliksenę ujrzała umarłą,
I gdy na brzegu morskim napotkała
Żalose zwłoki swego Polidora,

Szczekać poczęła, jak pies, opętana.

Tak wielka boleść rozum jej zwichnęła!²

Lecz ni Tebańska wściekłość, ni Trojańska

Nigdy nie była tak strasznie zajadłą,

Czy to ściagała zwierzęta, czy ludzi,

Jak była wściekłość dwojga potępieńców,

Nagich, wybladłych, których obaczyłem

Że wciąż po drodze kąsając, pędzili,

Jak wieprze, kiedy wymkną się z karmnika.

Jeden z tych duchów dopędził Capoechia,

I w kark mu zęby zapuścił i powłókl,

Że musiał brzuchem drapać po dnie twardem.³

A Aretyńczyk, który został drżący,⁴

Rzecz: „Ten upiór — jest to Gianni Schiechi;⁵

Tak to on, wściekły, innych oporządza.“

O! rzekłem jemu, jeśli ci ten drugi⁶

Zębów swych równie nie zapędzi w plecy,

Niech ci to przykrem nie będzie, że powiesz

Kto on jest — póki ztąd się nie oddali.

A on mi na to: „To duch starożytny,

Zbrodniczej Myrrhy, która wbrew miłości

Uczciwej, była miłośnicą ojca,

I by grzech tworzyć, zjawiała się przed nim

Udając innej osoby postawę;

Właśnie jak tamten, co już pobiegł dalej

Który, chcąc stada pozyskać królowę,

Zgodził się udać Buoso Donati,

Aby testament spisać i uprawnić.⁷“

Gdy już zniknęły oba wściekłe duchy
Na które dotąd wyteżalałem oczy,
Jam wzrok na innych oszustów obrócił.
Jeden z nich pozór miał jakoby lutni,
Gdyby mu tylko odciąć dolne pochwy
Od rozdwojonej w ludzkim ciele części.⁴
Skutkiem puchliny wodnej, która soki
W człowieku psuje i do tyła niszczy
Wzajemny między członkami stosunek,
Ze twarz brzuchowi już nie odpowiada,
Duch ten miał ciągle otworzone wargi
Jako suchotnik pragnieniem dręczony,
Tamtę ku brodzie, tę w górę wyraca.
Duch rzecze do nas: „Wy, co nie wiem czemu,
Kary nie znacie w tym udręczeń świecie,
Patrzcie i pilnie zważajcie niedolę,
Mistrza Adama.⁵ Wszystkiego do syta
Miałem za życia, czegom tylko żądał;
Disiaj, nieszczęsny! pragnę kropli wody.
Wszystkie strumyki, które z Casentino¹⁰
Biegą ku Arno, po zielonych wzgórzach,
Snując się w miękkiej i świeżej pościeli,
Ciągle mi dzisiaj przed oczyma stoją,
A nie napróżno, bo ich obraz żywy
Więcej mię stokroć wysusza i dręczy,
Niżli choroba co mi twarz wychudza.
Surowa Prawda, która mnie tu ściga,
Miejsc kędym grzeszył, za środek używa,

By ze mnie częstsze wyciskać wzdychania.
Tam jest Romona, kędym ja fałszował
Pieniądz podlejszy ze znakiem Baptysty.¹¹
Za co spalone rzuciłem tam ciało.
Lecz gdybym tutaj widział duszę podłą
Gwidona, lub też Aleksandra z bratem,¹²
Widoku tego nie oddałbym nawet
Za wszystką wodę, co jest w Fonte Branda,
Jest tu z nich jeden, jeśli prawdę mówią
Te wściekłe duchy, które w koło błędzą;
Lecz cóż mi z tego, kiedym tak związany!
Gdybym przynajmniej na tyle był lekkim,
Bym mógł cal jeden we sto lat przechodzić,
Jużbym niemylnie ruszył po tej drodze
Szukać go między tym zbrodniarzy tłumem,
Choć droga wkoło ma mil jednaście,
A szerokości niemniej jak pół mili.¹³
Przez nich to jestem w takim towarzystwie:
Oni podwiedli, abym bił Floryny,
Co miały w sobie trzy karaty śmiecia.¹⁴
A ja mu potem: Co to za biedacy,
Którzy w sąsiedztwie mojem z prawej strony
Leżą we dwojgu, i dymią tak właśnie,
Jak zimą ręką wyciągnięta z wody?
A on odpowie: „Już ich tu znalazłem,
Kiedy zleciałem na dno tej otchłani:
Od tego czasu ani się ruszyli,
I nigdy pono już się nie poruszają.

Jedna jest ową kłamliwą niewiastą,
Która Józefa niesłusznie skarżyła;¹⁵
Drugi — to kłamca Sinon — Grek Trojański.¹⁶
Skutkiem gorączki, co ich trzewa pali,
Tak obrzydliwe wychodzą z nich dymy.“
Jeden z tych duchów, może urażony,
Że go Mistrz Adam nazwał tak wzgardliwie,
Kulakiem w twarde brzuch jego uderzył,
I brzuch zahuczał niby bęben jaki.
Mistrz Adam zasię w twarz jego uderzył
Ręką, co pewnie była nie mniej twardą,
I rzekł: „Choć z miejsca ruszyć się nie mogą
Z powodu moich ociężałych członków,
Do tej roboty ręka jeszcze skora.“
A tamten odrzekł: „Nie była tak skora,
Gdyś szedł na ogień; — za to równie chyżą
I więcej nawet, kiedyś bił pieniądze.“
Na to opuchły: „Prawdę teraz mówisz;
Lecz tak prawdziwie nie świadczyłeś wtedy,
Kiedy cię w Troji o prawdę pytano.“
A Sinon odrzekł: „Jeślim fałsz powiadał,
To i tyś przecię monetę fałszował:
Ja tu za jedną tylko jestem zbrodnię,
A ty za więcej niż ktokolwiek z djabłów.“
— „Przypomnij sobie wiarołomco, konia!
Odpowie na to ów z brzuchem odętym,
I niech cię męczy, że całemu światu
Wiadomo o tem.“ — A Grek mu odrzecze:

Manislawakirgo, Dante Alighieri.

Męczarnią twoją niech będzie pragnienie,
Skutkiem którego język ci się pęka,
I ta ohydna ropa, co ci z brzucha
Taką przed oczy postawiła tamę.¹⁷
Na to rzekł mincarz: „Gęba twa, jak zwykle
Drze się dla tego, by pleść szkaradzieństwa,
Przecież, jeżeli mnie pragnienie pali
I sok zepsuty ciało me odyma,
Ciebie wewnętrzny ogień ciągle trawi.
I mózgownica od bólu ci pęka;
I abyś lizał zwierciadło Narcyza¹⁸
Niewielą słowy kazałbyś się prosić.“

Gdy z natężeniem słuchałem ich zwady,
Mistrz rzecze do mnie: „Patrzaj! patrzaj jeszcze!
Niewiele zbywa, bym się z tobą skłócił.“
Kiedym posłyszał gniewne jego słowa,
Z takim się wstydem ku niemu zwróciłem.
Że mi to jeszcze dziś w pamięci stoi.
Jak ten, któremu śni się o nieszczęściu,
Że śniąc istotnie, chce by mu się śniło,
I pragnie tego, jakby nie tak było;
Tak było ze mną; chciałem się tłómaczyć,
A mówić wcale nie mogłem, jednakże
Jam się tłómaczył, sam nie wiedząc o tem.
W tem Mistrz mój rzecze: „Większą nawet winę
Niżli jest twoja, omyłby wstyd¹⁹ mniejszy;
Zrzuć tedy z serca wszelki ciężar smutku,

A jeśli kiedy los cię znów przywiedzie
Tam, kędy ludzie podobnie się klóca,
Pomnij, że jestem zawsze przy twym boku.
Chcieć słuchać tego, jest to chęć nikczemna.“

Objaśnienia.

1. Junona przez zazdrość do Semeli, księżniczki Tebańskiej, w której się rozkochał Jowisz, i splodził z niej Bachusa, powzięła nienawiść do całego rodu królów Tebańskich, i rozkazała jednej z Furij — Tyzyfonie, aby ta zamąciła szaleństwem umysł króla Atamasa czyli Atamantesa. — Jakoż wkrótce król ten oszalał i spotkawszy razu jednego żonę swoją Ino, która niosła na ręku synów Learcha i Melicerta, wziął ją za łwicę ze łwiykami i własną ręką zabił Learcha, a Ino z Melicertem rzuciła się do wody.

2. Po upadku Troji, Hekuba, żona Priama, została wzięta do niewoli, razem z córką swoją Polikseną, którą Grecy zamordowali potem na grobie Achillesa, dla prześlania cieniów jego. — Później płynąc już jako branka do Grecji, Hekuba napotkała na brzegach Tracji zwłoki syna swego Polidora, zabitego przez Polymnestra. — Owidjusz w XIII. księdze *Metamorfozów*, opiewa jej boleść i przemienienie się w sukę, której wyciem brzmiały rozstajne drogi.

3. Capoechio, alchemik, współuczeń Dantego, o którym mowa w poprzedzającej pieśni.

4. Aretyńczyk drżący ze strachu, to Griffolino, o którym także w poprzedzającej pieśni.

5. Gianni Schicchi, jak mniemają, z rodu Cavalcanti z Florencji. — Ironicznie powiada się o nim, że on we wściekłości inne *oporaqda* duchy (*alterui cosi, conciano*) to jest szarpie je bez litości zębami.

6. Dante; zapytuje o drugiego ducha, który bieży razem ze Schiocchi, kłasnając po drodze, Griffolino objaśnia: że to jest Duch Myrrhy, która palając kazirodczą miłością ku własnemu ojcu Cyneaszowi, nocą weszła w łożnicę jego udając inną osobę i splodziła z nim Adonisa.

7. Griffolino powiada, że i Gianni Schiocchi, który już pobiegł dalej, wlekąc za sobą Capoechio, winien jest tego samego grzechu co i Myrrha, to jest udawania innych osób; bo mając ku temu zdolność nadzwyczajną, użył jej dla poddyktowania testamentu w imieniu niejakiego Buoso Donati, a to tym sposobem: — Buoso-Donati umarł, niezostawivszy żadnego rozporządzenia; krewny jego imieniem Simon, chcąc aby majątek Buoso dostał się w jego ręce, uprosił Gianni Schiocchi, który był jego przyjacielem, aby się położył do łóżka zmarłego Buoso, którego Simon skrył gdzieś tymczasowo, i udając głos nieboszczyka, poddyktował testament na korzyść Simona; w nagrodę tej przyjacielskiej usługi obiecał mu najpiękniejszą klacz ze stada Buoso, którą nazywano królową stada (la donna della torma). Falsz ten odkryto dopiero w kilka lat później.

8. Lutnia, jest to instrument muzyczny mający niejakie podobieństwo do torbanu, którego dolna deka jest wygiętą, jak brzuch człowieka otyłego bardzo, albo chorego na wodną puchlinę, szyja zaś i twarz chorego zazwyczaj wychudłe, mogą być przyrównane do szyjki czyli rączki lutni. Odciąższy tedy nogi u chorego na wodną puchlinę (rozdwojoną część ludzkiego ciała) kadłub jego razem z szyją i twarzą, będzie istotnie podobny nieco do lutni.

9. Mistrz Adam z Brescji (Maestro Adamo Bresciano) na żądanie hrabiów Romeny, fałszował monetę i za to w r. 1280 został żywcem spalony.

10. Casentino, miejscowość górzysta, na której leżała Romena, gdzie Mistrz Adam trudnił się fałszowaniem monety. —

11. Pieniądz ze znakiem Bąbysty, to jest złote floryny, na których z jednej strony było wyobrażenie św. Jana Bąbysty, a z drugiej kwiat lilii (fior di giglio) ztąd nazwa florynów.

12. Gwido, Aleksander i brat ich Aghinolfo, hrabowie Romeny, dla których Mistrz Adam fałszował pieniądze.

13. Widzieliśmy, że poprzedzający dół Malebolgi miał 22 mile obwodu. Można byłoby wyliczyć według tego objętość całej Malebolgi i obwód każdego z jej dolów, a ztąd znowu brać miarę o wielkości wyższych kół piekła.

14. To jest karaty jakiegoś podłego metalu.

15. Żona Putyfara, która niewinnego Józefa, niechętnego podzielać jej cudzołóżniczej namiętności, oskarżyła o gwałt. Wschodni pisarze nazywają ją Zulejką.

16. Sinon, Grek, który namówił klamanem radami Priama, aby się zgodził na wprowadzenie do Troji sławnego konia drewnianego.

17. To jest, że za wydętym brzuchem, nóg swoich widzieć nie możesz.

18. Zwierciadło Narcyza, jest to woda. Wiadoma jest bajka o tem, jak Narcyz zakochany sam w sobie, przeglądał się w zwierciadle wody, i zamieniony został w kwiatek noszący imię jego.

PIEŚŃ
TRZYDZIESTA PIERWSZA.

Tenże sam język naprzód mnie ukąsił,
I wstydem moje ubarwił policzki;
Tenże mi potem i lekarstwo podał.¹
Słyszałem, że tak oszczep Achillesa,
I ojca jego, zwykle był przyczyną
Naprzód bolesnych, później dobrych skutków.²
Od nieszczęsnego odwrócenia dołu,
Wszereż wału, który zewnątrz go otacza,
Szliśmy, niemówiąc do siebie ni słowa.
Mniej mi noc ciemna, i mniej niż dzień jasny
Były w tem miejscu, tak że oko moje
Malo przed siebie sięgać było w stanie;
Lecz dobrzem slyszal rogu dźwięk tak mocny,
Że przy nim zgasłby trzask każdego gromu.
Więc oczy moje wstecz po drodze głosu
Puszczając, w jedno utkwilem je miejsce.
Nie tak straszliwie zagrzmiał róg Rolanda,
Po krwawej kłesce, kiedy Karol Wielki
Straconym ujrzał plód wyprawy świętej.³

Po chwili wzniosłem głowę ku tej stronie,
Bom ujrzał, zda się, mnóstwo wież wysokich;
Pytam więc: Mistrzu co to za ziemica?
A on mi na to: „Ponieważ w pomroku
Nazbyt z daleka odległość przemierzasz,
Mylić się może wyobraźnia twoja:
Sam się przekonasz, kiedy już tam zdążysz,
Jak mocno zmysły oszukują z dala,
Kaź więc sam sobie krok przyspieszyć nieco.
Potem przyjaźnie wzięwszy mnie za rękę,
Tak się odezwał: „Nim się więcej zbliżym,
By ci rzecz potem mniej dziwną się zdała,
Wiedz, że to nie są wieże lecz olbrzymy!
Wszyscy od pępka do samego dołu
Dokoła brzegów stoją w głębi studni.

Jak bywa, kiedy tuman się rozwiewa,
Że wzrok powoli rozpoznaje rysy,
Które mgła kryła zgęszczając powietrze;
Tak przez mrok gęsty, kiedym się przedzierał,
Coraz ku brzegom studni się zbliżając,
Błąd odlatywał a strach mnie nachodził.
Bo jako mury Montereccione⁴
Wysokie baszty uwieńczyły w koło,
Tak wał, idący do koła tej studni,
Połową cielska swojego obsiadły
Straszne olbrzymy, którym dotąd z nieba
Jowisz zagraża, kiedy ciska gromy,
Już u jednego z nich odróżnić mogłem

Twarz, barki, piersi i większą część brzucha,
I w dół po biodrach zwieszono ramiona.
Zaiste, słusznie zrobiła natura,
Że zaprzestała rodzić te potwory,
Takich oprawców ujmując Marsowi.⁵
Jeśli bez żalu dotąd jeszcze płodzi,
I wieloryby i ogromne słonie;
Któż w tem nie uzna, wpatrując się głębiej,
Większej słuszności i umiarkowania?
Bo gdzie się myśli połączy potęga
Z wolą zbrodniczą i przemocy siłą,
Nie masz tam żadnej dla człowieka rady!

Twarz mi się zdała u tego olbrzyma
Takiej długości i tej szerokości
Jak szyszka w Rzymie u świętego Piotra.⁶
W stosunku do niej były inne kości.
Nad brzegiem, który służył mu osłoną,⁷
Tyle się jeszcze ukazywał z wierzchu,
Że trzej Fryzowie niebyliby w stanie
Chłubić się, że mu dosięgną do włosów;
Bo w dół od miejsca, gdzie się płaszcz zapina
Trzydzieści wielkich naliczyłem pędzi.⁸

„Rafèl mai amèch zabi almi!”⁹
Wrzasnęła gęba straszliwa potworu,
Do której miłsze nie przystały dźwięki.
A Wódz do niego: „Duchu opętany!
Przestań na rogu i w nim szukaj ulgi,
Gdy cię gniew bodzie lub namiętność inna.

Szukaj, a znajdziesz u siebie na szyi
Rzemień, na którym on jest uwiązany,
I opasuje twoją pierś olbrzymią.
A potem do mnie: „Sam o sobie świadczy:
Jest to ów Nemrod, zły zamysł którego
Stał się przyczyną, że dzisiaj na świecie
Już nie jednakiej używamy mowy.
Zostawmy jego, i nie mówmy próżno,
Bo wszelka mowa, taką jest dla niego,
Jak jego dla nas — nikt jej nie rozumie.“

Szliśmy więc dalej, zawróciwszy w lewo
I w odległości jednego wystrzału
Innego znowu spotkali olbrzyma,
Jeszcze większego i okrutniejszego.¹⁰
Niewiem, kto nad nim był mistrzem do tyła,
Że go mógł związać, ale obie ręce —
Lewą na przodzie, a prawą na tyle —
Miał skrępowane ogromnym łańcuchem,
Co go od szyi do dołu obwijał,
Tak, że część ciała, którą miał odkrytą,
Do pięciu razy opasywał wkoło.
— „Dumny ten olbrzym, Efiatem zwany —
Mistrz się odezwał — chciał doświadczyć siły
Przeciw najwyższej potędze Jowisza; —
I owoż jego zasłużona kara!
Tę wielką próbę przedsięwziął on wtedy,
Gdy olbrzymowie strach na bogi sieli;
I oto ramie, którem tak straszliwie

Wladał on kiedyś — nigdy się nie ruszy.¹¹
A ja do Mistrza: — Jeśli to być może,
Chciałbym się memi przeświadczyć oczyma
O niezmiernym owym Briareju.¹²
On zaś odpowie: „Ujrzysz Anteusza,¹³
Który w pobliżu niezwiązany stoi,
I mówić może; — on to nas przeniesie
Na dno chłonej wszystkie zbrodnie głębi.¹⁴
Ten zaś, którego oglądaćbyś pragnął,
Nierównie dalej stoi skrepowany,
I jest zupełnie podobny do tego,
Tylko ma wyraz okrutniejszy w twarzy.”

Najgwałtowniejsze poruszenie ziemi
Nigdy tak wieżą niewstrząsało silnie,
Jak Efiates zatrzęsł się w tej chwili;
Naonczas śmierci strach mnie opanował
Więcej niż kiedy, i dla mojej zguby
Dośćby już było jednego przestachu,
Gdybym nie widział rąk jego związanych.

Przeszliśmy potem dalej i zdążyli
Do Anteusza, który na pięć sążni
Nie licząc głowy, z otchłani wзираł.
— „O ty, co niegdyś tysiąc lwów zdobyłeś!
W szczęsnej dolinie, która Scypiona
Dziedzicem wielkiej uczyniła sławy,
Gdy z wojskiem swoim Hannibal uchodził;¹⁵
Ty, który gdybyś do olbrzymiej walki
Stanął był razem ze swoimi braćmi,

Możeby ziemi zwyciężyły syny
(Jak o tem jeszcze dziś niektórzy sądzą),
Niech ci to wstępu żadnego niesprawia,
Że nas przeniesiesz do głębi przepaści,
Kędy Kocytu wody zimno ścina.¹⁶
Nie każ nam po to udawać się jeszcze
Do Tytjasza, albo do Tyfeja.¹⁷
Ten nam dać może, czego tu łaknicie.
Może on wznowić sławę twą na świecie,
Bo jest żyjący, i jeszcze nań długi
Żywot tam czeka, jeśli go do siebie
Przed czasem Łaska nie powoła Boża.
Nachyl się tedy i niekrzyw tak twarzy,¹⁸
Tak mówił Mistrz mój, a olbrzym skwapliwie
Wyciągnął ręce, których uścisk straszny
Herkules poznał, i ujął w nie Wodza.¹⁹
Skoro Wirgili poczuł się ujętym
Ozwie się do mnie: „Staraj się tak stanąć,
Abym cię w moje mógł ująć ramiona.“
I tak mnie potem do siebie przycisnął,
Że oba jedno składaliśmy brzemię.
Jaką się oczom Garisenda zdaje,¹⁹
Kiedy kto stanie pod jej nawisłością
I kiedy chmury ciągną nad jej szczytem,
A ona niby wstecz chmurom się wali,
Takim się właśnie wydał mi Anteusz,
Gdym, oblakany, ujrzał jak się chylił.
Była to chwila, w której radbym szczerze

Abyśmy inną poszli byli drogą;
Lecz on spokojnie złożył nas w otchłani,
Co Lucyfera z Judaszem pożera,²⁰
I w jednej chwili, niebawiac schylony,
Podniósł się w górę, jako maszt okrętu!

Objaśnienia.

1. Wirgiljusz naprzód wymawiał Dantemu nieprzyzwoitą jego ciekawość, a potem, widząc wstyd jego, łagodnie przemawiać począł. (Obacz koniec poprzedzającej pieśni.)

2. Opowiadają poeci starożytni, jakoby oszczep Achillea, a niegdyś ojca jego Peleusza, miał własność uzdrawiania ran przezeń zadanych.

3. Jest tu wzmianka o sławnej bitwie pod Ronceveaux, w której przez zdradę jednego z żołnierzy Karola W. trzydzieści tysięcy ludzi zginęło. Inny żołnierz Karola (jak o tem głoszą trubadurowie), tak mocno zatrąbił na trwogę, widząc klęskę swojego wojska, że Karol W. znajdujący się w odдалeniu 8 mil, posłyszał to trąbienie. *Świętą* nazywa Dante tę wyprawę zapewne dla tego, że miała na celu wypędzenie Saracenów z Hiszpanji.

4. Montereccione — zamek obronny należący do rzezypospolitej Syeńskiej.

5. To jest, bardzo to dobrze, że już takie olbrzymy nie rodzą się i nie mogą brać udziału w wojnie (Mars). Lepiej daleko, że się rodzą słonie i wieloryby, bo te nie mają przynajmniej rozumu, a olbrzymy z ogromną siłą fizyczną, łącząc rozum, własność człowieka, byli dla tego straszniejszymi od najdzikszych i najsilniejszych zwierząt.

6. Mowa tu nie o galce św. Piotra w Rzymie, bo tej niebyło jeszcze za czasów Dantego, ale mianowicie o szyszc

borowej z brązu ulanej, która zdobyła niegdyś szczyt gmachu Hadryana (mole Adriana), a później przeniesioną została na plac św. Piotra (Piazza di San Pietro), gdzie stała jeszcze za czasów Poety. Teraz zaś owa szyszka znajduje się na moście, zwanym Apside di Bramante. Wysokość jej wynosi 11 stóp, jak o tem świadczy Chevalier Artaud de Montor.

7. W oryginale jest: „la ripa ch'era perizoma.“ *Perizoma* wyraz grecki, znaczy właściwie ubranie, przykrywające człowieka od pasa do kolan. — Słusznie zauważył Venturi, że Dante wziął to wyraźnie z Pisma św., a mianowicie w I. księdze Mojżeszowej (rozdz. III. w. 7.) powiedziane jest o Adamie i Ewie: „Cum cognovissent se esse nudos, consueverunt folia ficus et fecerunt sibi perizomatā.“

8. Olbrzym tak był wysoki, że trzech Fryzów czyli Fryzów, którzy i dziś jeszcze słynni są z ogromnego wzrostu, nie wstanie byliby dosięgnąć do głowy olbrzyma, gdyby nawet stanęli jeden na drugim i to tylko od pasa, czyli jak się wyraża poeta od pępka począwszy. Zdaniem tegoż samego Chevalier de Montor, trzydzieści pięć (trenta gran palmi), równać się mają 6ciu francuzkim metrom.

9. Te wyrazy niezrozumiałe (jak o tem świadczy sam Poeta nieco niżej) wyszły z ust olbrzyma Nemroda. Nemrod syn Chusa (którego Pismo nazywa możnym myśliwcem przed Panem, i który dla tego przedstawionym tu jest z rogami myśliwskim na piersiach) powziął był zamiar zuchwały zbudowania wieży, która sięgać miała do nieba. — Bóg pomieścił języki budujących, tak że jedni drugich rozumieć nie mogli i rozproszyli się po ziemi. Ztąd ma być różnaitość języków między ludźmi. Niektórzy uczeni chcieli wyjaśnić słowa Nemroda za pomocą języków arabskiego, syryjskiego i innych. — Najprawdopodobniej, że Dante z rozmysłem pozbiierał do kupy wyrazy różnych języków wschodnich, chcąc tym sposobem przypomnieć pomieszanie języków przy wieży Babel.

10. Efaltes, syn Neptuna, jeden z olbrzymów, którzy ośmielili się walczyć z Jowiszem.

11. Efaltes wraz z bratem swoim Otusem chcieli dostać się do nieba i w tym celu walili skały na skalę (Pelion na

Ossę); ale Dyana wzbudziła między nimi taką nienawiść, że zapaleni gniewem, pogubili siebie wzajemnie.

12. Briareusz, inny olbrzym, który miał jakoby sto rąk i dla tego zwykle nazywa się sturamiennym. Opis tego potworu znajduje się u Wirgiljusza (w ks. w. 165 i nast.).

13. Anteusz, jeszcze jeden z olbrzymów, który dla tego stoi niewiązany, że niebrał udziału w walce przeciw Jowisza.

14. Dziewięte Piekiel koło.

15. Wzmianka o porażce Hannibala, przez Scypiona Afrykańskiego przy Zamie. — Anteusz bawił się rozbojami w Lybji, i jak wieść niesie, mnóstwo lwów upolował.

16. Dno ostatniego Piekiel koła stanowi zamazły Kocyt, o tem przeczytamy w następnej pieśni.

17. Tytiasz i Tyfeusz inni z olbrzymów do koła studni stojących.

18. Chociaż Anteusz, według podań mythologicznych, pokonanym został przez Herkulesa, wszelako w walce z nim dał mu uczuć siłę swojego ramienia.

19. Garisenda jest to wieża na stotrzydzieści stóp wysoka w Bolonji, tak nazwana od imienia tego, który ją wystawić kazał. Wieża ta, jak się pokazuje już za czasów Dantego, była pochyloną, jak jest nią i teraz. Niektórzy twierdzą, że ta pochyłość była jej nadana przez budowniczego, ale prawdopodobniej, że jest skutkiem osunięcia się podstawy z jednej z strony. Dziś nosi nazwisko Torre-Mozza.

20. Lucyfer (jak się pokaże w Pieśni XXXIV.) źre Judasza, a otchłań piekielna źre samego Lucefara, więc i Judasza z nim razem.

PIEŚŃ TRZYDZIESTA DRUGA.

Gdybym miał twarde i chrapliwe rymy,
Jakieby nędznej tej przystały norze,
Nad którą ciężą wszystkie inne skały,
Możebym zdołał z myśli mej wycisnąć
Obfitsze soki; ale że ich niemam,
Nie bez obawy odważam się mówić.¹
Opisać bowiem dno całego świata,
To nie igraszka, i nie rzecz języka:
Co ledwie jeszcze jąka: mama, baba,²
Oby niewiasty, które Amfjona
Wsparły, gdy murem opasywał Teby,
Raczyły także wspierać wiersze moje,
Aby się z treścią nie waśniły słowa.³

O ty, nad wszystkie najpodlejsza czerni,
Co siedzisz w miejscu, o którym tak ciężko
Mówić przychodzi, lepiej ci by było
Być stadem owiec albo kóz na świecie!

Gdyśmy już stali na dnie ciemnej studni,
Niżej daleko niż stopy olbrzyma,
A jam podziwiał jeszcze mur wysoki,
Wtem posłyszałem: „Bacność a ostrożnie

Stawiaj tve stopy, abyś nie nadeptał
Głów nieszczęśliwych, potępionych braci.“
Zwracam się tedy i widzę przed sobą
I pod nogami zamarźle jezioro,
Do szkła podobne raczej niż do wody.
Nigdy w tak grubej nie kryje się korze
Zimową porą Dunaj Austryjacki,
Ni Don daleki pod swem zimnem niebem
Jaka tu była, i gdyby się na nią
Zwalił Tabernik, albo Pietrapana,
Ani by nawet u brzegu chrupnęła,⁴
Jak żaby, skrzeczając, zwykle wytykają
Pysk swój nad wodę, w porze kiedy często
Śni się wieśniaczce o zbieraniu kłosów;
Tak bolejące i zsiniałe duchy
W lód pogrążone były aż do miejsca,
Na którym sromu objawia się znamie,
Klepiąc zębami na nutę bocianów.
Każdy z nich trzymał twarz na dół schyloną
O strasznym chłodzie usta ich świadczyły,
A oczy zasię o serdecznym smutku.⁵
Gdym się już nieco obejrzał do koła,
Zwracając oczy pod nogi, ujrzałem
Dwóch, którzy tak się ku sobie cisnęli,
Że włosy obu w jedno się splątały.
Rzekłem: Powiedzcie, kto wy, co tak mocno
Piersią ku piersi ciśniecie się wzajem?
Wnet na te słowa, odchylili szyje.

A skoro ku mnie podnieśli oblicza,
Łzy, które wewnątrz wilżyły im oczy,
Zbiegły na usta, a mróz je pochwycił,
Ścisnął i spoił, że sztaba żelazna
Nigdy tak drzewa nie spajała z drzewem.
Przeto tak wielki gniew zapalił duchy,
Że jako kozły tłukły się głowami.

A wtem duch inny, któremu od mrozu
Odpadły uszy, z twarzą w dół spuszczoną,
Rzecz: „Dla czego tak się w nas wpatrujesz?
Jeśli chcesz wiedzieć, kto są tamci oba,
Z jednego oni wyszli na świat ciała,
A dół, po którym Bisenzio zbiega,
Należał do nich i ojca Alberta.⁶
Gdybyś mógł całą obszukać kainę,
Nie znajdziesz, ktoby był nad nich godniejszy
W zlodowaciałem dręczyc się jeziorze.⁷
I ten mniej godny, komu jednym razem
Ręka Artura pierś i cień przeszyla;⁸
Mniej też Focaccia⁹ i ten, który głową
Tak mnie zasłania, że dalej niewidzę,
A który zwał się Sassol Mascheroni.
Kim był? wiesz dobrze, jeżeliś Toskańczyk,¹⁰
Abyś mnie w dalszą nie ciągnął rozmowę
Dowiedz się, że jest Camicjon de' Pazzi,
Czekam Carlino, co mnie uniewinni.”¹¹“

Potem tysiące obaczyłem twarzy,
Które po psiemu wykręciło zimno

I dreszcz mnie przejął, że mi przed oczyma
 Wiecznie stać będą, te zamarłe wody.¹²
 Kiedy do środka zmierzaliśmy ziemi,
 Kędy się wszystkie jednoczą ciężary,¹³
 I kiedy drżałem wśród ciemności wiecznych
 Nie wiem — umyślnie, losem czy przypadkiem,
 Ale przechodząc pomiędzy głowami,
 Mocno twarz jedną uderzyłem nogą.
 Duch jęknął ku mnie: „Za co ty mnie depcesz?
 Jeśliś nie przyszedł, aby wzmacniać jeszcze
 Pomstę nademną za Monte Aperto,¹⁴
 Po cóż mnie dręczysz?” — A ja: o mój Mistrzu!
 Racz tu zaczekać chwilę, nim rozwiążę
 Wątpliwość moją względem tego ducha;
 Potem — jak zechcesz — każesz mi pospieszać.
 Wódz się zatrzymał, a jam się odezwał,
 Do tego, który bluźnił jeszcze srodze:
 Ktoś ty jest, który tak na drugich zrzedzisz?
 — „A ty kto jesteś? (duch odpowie na to)
 Ty, co przechodząc obręb Antenora,
 Tluczysz po twarzach, tak, że to by nawet
 Za mocno było, gdybyś był żyjącym?”¹⁵
 Odrzekłem tedy: Zaiste jam żywy.
 I może tobie przyjemnem to będzie,
 Gdy pragniesz sławy, jeśli imię twoje
 Razem z innemi zapiszę w pamięci?
 A on: „Przeciwnie, nie tego ja żądam,
 Idź ztąd i dłuższej nie zadawaj męki:

Bo źle pojmujesz czem tu schlebiać można.¹⁶
Więc za czuprynę porwawszy go rzekłem:
Musisz mnie przecie objawić swe imie,
Lub ci na głowie nie zostanie włoska!
A on: „Ponieważ wydierasz mi włosy,
Nie powiem, ani pokażę kim jestem,
Choćbyś mi zadał tysiąc razy w głowę.“
Już miałem w garści włos jego splątany,
I już nie jeden pęk szarpiąc wyrwałem,
A on wciąż szczeakał w dół spuściwszy oczy,
Gdy inny krzyknął: „Co tobie jest Bocca?
Nie dość ci tego, że dzwonisz szczękami,
Abyś nie szczeakał? — Jaki czart cię drażni?“
— Teraz już, rzekłem, nie żądam byś gadał,
Zdrajco ohydny! na twą hańbę wieczną,
Wieść najprawdziwszą zaniosę o tobie.
— „Idź precz, odpowie, mów, co ci się podoba!
Nie zamilcz tylko, jeżeli ztąd wyjdiesz,
O tym, którego język był tak skory:
On tu francuzkie oplakuje złoto:
Możesz powiedzieć: widziałem Duero,
Tam, gdzie grzesznicy używają chłodu.¹⁷
Jeśli o innych zapytają ciebie,
Oto masz obok siebie Bucheria,
Któremu gardło Florencja ucięła;¹⁸
Tam dalej — zda się — razem z Ganellone¹⁹
Soldanjer stoi²⁰ obok Tribaldelo,
Co snem ujętą Faenzę otworzył.²¹

Jużeśmy tego opuścili ducha,
Gdy w jednym rowie ujrzeliśmy razem,
Dwu potępieńców, tak w lody ujętych,
Że głowa głowie za kaptur służyła.²⁷
A jak zgłodniały człowiek chleb pożera,
Tak potępieniec będący na wierzchu
Zęby zapuścił w ciało przeciwnika,
Tam kędy głowa do karku przyrasta.
Tak właśnie Tydej złością rozjuszony
Gryzł nienawistne Menalipa skronie,
Jak ten gryzł czaszkę i mózgi i włosy.²⁸
— Ty, co wściekłością dowodzisz zwierzęcą
Swej nienawiści dla pożeranego,
Powiedz mi, rzekłem, jaka jej przyczyna?
Pod tym warunkiem, że jeśli na niego
Słusznie się żalisz; więc kiedy się dowiem.
Kto wy jesteście i o zbrodni jego,
Pomszczę się twojej urazy na świecie,
Jeżeli pierwiej język mi nie uschnie.

Objaśnienia.

1. T. j. gdybym miał zdolność wysłowić szkaradę i zgrozę ostatniego piekiel kola, nad którym piętrzą się i ciężą wszystkie inne kola piekielne.

2. Ostatnie Piekiel kolo, mieszcząc się w środku ziemi, jest razem środkiem całego świata, według systematu Ptole-

meusza. Dante czuje trudność opisać ten środek, tem bardziej, że język włoski był jeszcze w stanie niemowlęctwa i jak niemowlę, zaledwie jąkał: mama, baba. (W oryginale jest: mammo e babbo; co znaczy mama, papa). — Wiadomo, że Dante jest niejako twórcą języka włoskiego.

3. Poeta wzywa muz, które niegdyś dotyla sprzyjały Amfionowi, że kiedy budował Teby, na głos lutni jego, skały Cyteronu z miejsc swoich się zruszyły i same składały się w mury, któremi opasano się miasto.

4. Tabernik — góra w Sławonji, zwana podobno Frustragóra. — Pietrapana, góra niedaleko od Lukki.

5. Usta potępieńców drżały od zimna, a z oczu lały się łzy, świadczące o wewnętrznej męce.

6. Bizencjo — rzeka, przebiegająca po dolinie Falterona i wpadająca do Arno. Dolina ta była w posiadaniu familji Alberti da Mangona, a mianowicie hrabiego Alberti degli Alberti. Synowie jego z jednej matki spłodzeni, a jak twierdzi Boccaccio, nawet bliźnięta (ad un porto nati), po śmierci ojca swojego rządili po tyrańsku krajem swoim, i skłóciwszy się o dziedzictwo, tak się znenawidzili wzajemnie, że w gniewie pozabijali jeden drugiego.

7. Pierwszy obręb dziewiątego Piekiel kola, nazywa się kainą, od imienia pierwszego bratobójcy Kaima i mieści w sobie zabójców krewnych swoich w ogólności, albo tych, którzy ich zdradzili.

8. Król Artur miał syna z nieprawego łoża, Mordreka, który pod niebytność ojca, zakochał się w żonie jego Żenjewrze i sklaniał ją, aby mu oddała rękę swoją, pokazując jej sfalszowany list, w którym niby sam Artur, śmiertelnie raniony, polecał żonie zostać małżonką Mordreka i oddać mu rządy królestwa. Żenjewra tajnie uwiadomiła o tem Artura, który pospieszył do kraju, aby ukarać wiarołomnego syna. — Spotkawszy się z nim w bitwie, przeszył mu lancą pierś na wylot, tak, że jeden z rycerzy okrągłego stołu — Girflot, widział jak promień słońca przeświecał przez twój rany i odbijał się na cieniu Mordreka jasną plamą. — Tak więc ręka Artura przeszyla Mordreka, a promień słońca przebił pierś jego. — Mordrek

unierając zadal ojcu swojemu ranę, od której ten umarł. (*Lancelot du Lac, dernière partie de la table ronde. Cap. XXI.*)

9. Focaccia Cancellieri, rodem z Pistoji, odciął rękę stryjecznemu bratu swemu, a potem zamordował ojca jego a swego stryja.

10. Sassol-Mascheroni z Florencji, chcąc zagarnąć dziedzictwo synowca swego, zabił go; za tę zbrodnię wsadzono go do beczki i przybiwszy gwoździami, tarzano go po ulicach Florencji, a nakoniec ucięto mu głowę. Kara ta stała się głośną w całej Toskanie.

11. Camiccione de' Pazzi di Valdarno, który zdradnie zabił krewnego swego Ubertino. Czeką on na innego Pazzi-Carlino, którego zbrodnia' zakryć ma i niby uniewinnić (*che mi scagioni*), własną zbrodnię jego. Carlino de' Pazzi należący do stronnictwa Białych, dał się przekupić i oddał w ręce Czarnych zamek PIANO di Trevigne, skutkiem tej samej zdrady wielu znacznych ludzi stronnictwa Białych, między innymi stryj Carlino-Benvenuto, i inny jeszcze krewny stracili życie. — Stało się to w r. 1302; (więc Camiccione z którym Dante rozmawia w roku 1300) *czeka* jeszcze na Carlino.

12. Woryginałe jest: *Poscia vid' io mille visi cagnazzi Fatti per freddo.* — Chociaż wszyscy prawie tłomaczą *visi cagnazzi* przez *zsiniałe twarze*, ale *cagnazzo* znaczy także *psi, psu podobny*. — Może poeta przejęty najwyższą wzdargą dla zdrajców ojczyzny (o których zaraz będzie mowa), z rozmysłem ich twarze psiami mordami nazywa? — W tej chwili Wirgiljusz i Dante wstępują w drugi obręb ostatniego kola, mieszczący w sobie zdrajców ojczyzny lub stronnictwa swego, a który się nazywa Antenorą, od imienia Trojańczyka Antenora, który zdradził kraj swój i w domu swoim przechowywał Ulyssesa.

13. Dante, który posiadał wszystkie prawie wiadomości, jakie za czasów jego były w obiegu (i to właśnie robi go tak olbrzymim twórcą); Dante miał też jasne pojęcie o środku ciężkości. O nim jeszcze wspomina w Pieśni XXXIV. Piekla.

14. Potępieniec który to mówi, niechce wydać swego nazwiska, i tylko robi wzmiankę niejasną o przyczynie niniejszej męki swojej. — Jest to (jak się niżej pokaże), niejaki Bocca de-

gli Abati, Florentyńczyk, ze stronnictwa Gwelfów, który będąc w tajnych stosunkach z Gibellinami, podczas bitwy przy Monte-Aperto (albo Arbji), podkradł się do niosącego sztandar Gwelfów — Jacopo Pazzi i uciął mu rękę. Gwelfowie, zmieszani tem, że sztandar ich upadł, tyl podali i zostali na głowę pobici.

15. Bocca sądzi, że Dante jest duchem i dla tego mówi, że uderzenie jego byłoby za mocnem, gdyby on nawet był człowiekiem żywym.

16. To jest nie wiesz, czem nas ujmować należy, bo my, zdrajcy, wcale nie życzymy sobie, aby nas wspomiano na świecie.

17. Buoso da Duera z Kremony, zdaniem niektórych historyków włoskich był zdrajcą ojczyzny. Miał on poręczoną sobie obronę jednego przejścia, w okolicach Parmy, którędy miały ciągnąć wojska Karola Andegawęńskiego (Charles d'Anjou), pod dowództwem hrabiego Guy de Monfort, ale przyjąwszy od francuzkiego dowódcy znaczną summę pieniędzy, dozwolił mu przejść bez wszelkiego oporu.

18. Beccherja, opat Vallombrozy, legat papieża Aleksandra IV. do Florencji, po wypędzeniu Gibellinów z miasta, oskarżony był o tajne z nimi stosunki, i za to Gwelfowie florentyńscy uciął mu głowę.

19. Ganelone (Gano de Mayence), jest to ten, który zapredawszy się Saracenom zdradził Karola W. i był przyczyną strasznej porażki chrześcijan pod dowództwem Rolanda, przy Ronsewalu (Roncevaux). Obacz wyżej Pieśń XXXI.

20. Gianni del Soldanier, Gibellin, zdradził stronnictwo swoje, a przyłączywszy się do Gwelfów, stanął na czele rządu.

21. Tribaldelo de' Manfredi z Faenzy, otworzył w nocy bramy tego miasta Francuzom.

22. Tu rozpoczyna się sławny ustęp Ugolino, niedorównanie przetłumaczony przez naszego Arcymistrza. Rów, w którym się znajdują dwaj potępieńcy, stanowi niby granicę między obrębem Antenora, mieszcącym w sobie zdrajców kraju, i następnym obrębem — Ptolemaidą (od imienia Ptolomeusza, który zdradził sprzymierzeńca swojego Wielkiego Pompejusza) w któ-

rym się mieszczą zdrajcy przyjaciół. Ci dwaj potępieńcy dla tego siedzą, na granicy dwóch obrębow, że jeden z nich był zdrajcą ojczyzny, drugi zdrajcą przyjaciela swego.

23. Tydeusz, jeden z siedmiu królów, którzy oblegali Teby, bił się z Menalippem, Tebańczykiem i oba ranili siebie śmiertelnie. Tydeusz żył dłużej od wroga swego, a dowiedziawszy się, że Menalipp już nie żyje, kazał sobie przynieść głowę jego i pastwił się nad nią, gryząc ją zębami (*Statius, Thebais* L. III. 717 i nast.).

PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA.

Odjąwszy usta od ohydnej stawy
I ocierając je włosami czaszki,
Którą żarł z tyłu, potępieniec rzecze:
„Chcesz więc, bym wznowił rozpaczliwą boleść,
Której wspomnienie już mi serce ściska,
Pierwej niżeli pocznę o niej mówić?
Lecz gdy me słowa mają być nasieniem,
Z którego owoc wyrodzi się hańby,
Podłemu zdrajcy, którego tu gryzę;
Mówić i łzami zalewać się będę.

„Nie wiem kto jesteś i jakim sposobem
Zaszedłeś tutaj, ale mi się zdajesz
Być Florentynem, kiedy ciebie słyszę,
Wiedz tedy, że byłem hrabia Ugolino,
A ten to — Arcybiskup Ruggieri.¹
Powie ci teraz, dla czego mu jestem
Takim sąsiadem. Niepotrzeba mówić,
Że skutkiem jego złośliwych zamysłów,
Ja, co w nim ufność położyłem moją,
Byłem schwytyany i na śmierć wydany.

Posłyszysz tylko, czegoś nie mógł slyszec:
To jest jak moja śmierć okrutną była; —
Dowiesz się wtenczas, czy on mnie obraził!

„Już do tej klatki, co z mojej przyczyny
Nazwisko teraz nosi klatki głodu,
A w której zamkną niejednego jeszcze.² —
Przez wążiuchnego otworu szczelinę
Mnogich księżyców światło zazierało;
Kiedy złowieszczy sen ujrzałem w nocy,
Który przyszłości rozdarł mi zasłonę.
Widziałem niby, że ten jako władca
I pan, szczuł wilka z wilczęty na górze,
Za którą Luki nie dojrzą Pizanie.³
Wysłani naprzód pędzili na czele:
Hrabia Gualandi, Sismondi, Lanfranki,
Z zgrają suk chudych, zajadłych a wprawnych...
I oto zda się, ojciec i synowie,
Po krótkim biegu już stają znużeni...
I wnet kły ostre rozdarły ich boki.

„Gdym się nad rankiem obudził, slysziałem,
Jak dziatki moje, które były ze mną,
Przez sen plakały i prosiły chleba!
Jakżeś okrutny, jeżeli cię dotąd
Dusza nieboli, gdy pomyślisz tylko
O tem, co moje zwiastowało serce...
Jeśli nie płaczesz — nad czem że ty płaczesz?
Już powstawali — zbliżala się pora
O której zwykle żywność nam dawano,

A każdy wąpił na s~~on~~ swój wspomniawszy.⁴
W tem posłyszałem, że wniǳcie u dołu
Do strasznej wieży hakami zabito!..
Spojrzałem niemy w twarze moich synów...
I nie płakałem, bom wewnątrz skamieniał.
Płakali oni! — Mój Anzelmek mały⁵
Mówił: „Tak patrzysz... ojcie mój, co tobie?“
Przecież i na to ani jednej łezki
Jam nie uronił, anim odpowiedział
Przez ten dzień cały i następnej nocy.
Aż znowu na świat wyszło inne słońce.
Gdy do więzienia boleści się zbłakał
Malutki promyk, i kiedym obaczył
Własny mój obraz na ich czterech twarzach —
Na on czas z bólu gryzłem obie ręce;⁶
A oni myśląc, że to czynię z głodu,
Nagle powstali i mówili: „Ojcie!
Ach, mniej nierównie będzie nas bolało,
Gdy nas jeść będziesz: — ty nas przyodzialesz
W to nędzne ciało i ty nas rozdziejesz.“
Naonczas niehcąc dodawać im smutku,
Udałem spokój — i wszyscy dzień cały
I dzień następny siedzieliśmy niemi.
Ziemo! ach czemuś ty się nierozwarła!..
Gdyśmy czwartego dnia już doczekali,
Gaddo mi do nóg rzucił się jak długi⁷
Mówiąc: „Mój ojcie, czemu nieratujesz?“
I u nóg skonał!.. Jak mnie tutaj widzisz,

Widziałem jeszcze dzieci moich troje,
Jak one między dniem piątym a szóstym,
Jedno po drugim popadały w koło!
Oślepyły z żalu, począłem omackiem
Czołgać się, w kolej do każdego z synów...
Dwa dni po śmierci jeszcze ich wołałem...
I głód nakoniec przemógł nad boleścią!..⁸“

Gdy przestał mówić — wywróciwszy oczy
Znów porwał czaszkę nieszczęsną zębami,
Które do kości jak u psa stężały.

O Pizo! hańbo okolicznych ludów
Pięknego kraju, kędy si podzwania,⁹
Gdy karać ciebie lenią się sąsiady,
Oby z miejsc swoich Capraja, Gorgona,
Powstały razem i stanęły tamą
Przy ujściu Arno, aby jego wody
Wszystkich mieszkańców twoich zatopiły!¹⁰
Jeżeli bowiem hrabię Ugolino

Wieść obwiniała, że on zdradził ciebie
I wrogom twoje poodawał zamki,
Toć synów jego nie powinnaś była
Oddawać za to na tak srogą mękę.
O Teby nowe!¹¹ Sam wiek niedojrzały
Już uniewinniał Hugo i Brigata,¹²
I tamtych obu w pieśni mej wspomnianych.¹²

Przeszliśmy dalej, kędy łód okrutny
Inne znów- duchy dręczy w łonie swoim,
Już nie w dół twarzą, lecz na wznak leżące.¹⁴

Płakać im właśnie płacz ich niedozwała,
I boleść w oczach napotkawszy tamę,
Wraca do wnętrza i wzmagą ich mękę.
Łzy bowiem pierwsze, które się wylały,
W grudę zamarzyły, jak szklanna przyłbica,
I pod powieką wypełniają jamy.

Chociaż twarz moja, jak odcisk na ciele,
Od chłodu wszelkie utraciła czucie,
Poczuła przecie niby powiew wiatru.
Rzekłem więc: Mistrzu! co ten wiatr porusza?
Alboż tu wszelkie nie zamarło tchnienie? —
A on mi na to: „Wkrótce już tam będziesz,
Kędy ci na to oko twe odpowie,
Kiedy obaczy z kąd ten powiew zionie!”¹⁶“

W tem jeden nędznik z pod lodowej kory
Zawołał: „Dusze do tyła zbrodnicze,
Że wam ostatnie wyznaczono miejsce,¹⁶
Zdejmcie mi z oczu tę zasłonę twardą,
Abym, nim znowu zamarzną łzy moje,
Ulżył boleści, co mi serce wzdyma!”
Więc ja mu na to: Jeśli sobie życzysz
Abym ci pomógł, powiedz mi, kto jesteś;
A jeśli ciebie nie wyzwolę z biedy,
Niechaj sam pójde na dno tego lodu!
A duch odpowie: „Ja brat Alberigo,
Którego ogród dawał złe owoce:
Teraz za figi mam tutaj daktyle.”¹⁷“

Rzekłem więc jemu: Czyż i ty umarłeś?¹⁸
A on mi na to: „Nie mam żadnej wiedzy,
Co tam na świecie dzieje się z mem ciałem;
Lecz Ptolomeja ma przywilej taki,
Że często dusza spada do tej głębi,
Pierwej niżeli Atropos się ruszy.¹⁹
Abyś tem chętniej oczyścił mi z twarzy
Łzy moje szklanne, dowiedz się, że skoro
Dusza się splami zdradą, jako moja,
Natychemiast djabeł odbiera jej ciało,
I już niem włada, aż się czas wypełni;
A ona spada do tej zimnej studni,²⁰
Podobnie, może, ciało tego ducha,
Który tam za mną w lodach przesiaduje,
Jeszcze się dotąd ukazuje światu.
Jeśli niedawno zszedłeś do tej głębi,
Znasz go zapewne: to Ser Branca d'Orja.²¹
Wiele już przeszło lat od tego czasu,
Jak duszę jego zamknięto w tym dole.“
Zda mi się, rzekłem, że mnie oszukujesz;
Bo Branca d'Orja, jeszcze nie umierał:
On się odziewa, śpi, jada i pija!..
A on odpowie: „Jeszcze Michel Zanche
Nie wpadł do dołu, gdzie lepka wre smoła
Między Złe Szpony, gdy jeden z szatanów
Wstąpił na miejsce pokrewnego jemu,
Z którym pospołu dokonali zdrady!²²
Ściągnijże teraz rękę twoję ku mnie,

Otwórz mi oczy.“ — A jam nie otworzył...
I słuszniem zrobił, robiąc nieszlachetnie!²³

Ludu potworny! o Genuelńcy,
Wrogowie cnoty, a występków pełni,
Przecz nie jesteście wygnani ze świata?
Razem z najgorszym Romanji duchem,
Jednego z waszych oglądałem także,
Który za wszystkie nieczne swoje sprawy,
Duszą już w nurtach Kocytu się pławi,
A ciałem zda się żyć jeszcze na świecie.²⁴

Objaśnienia.

1. Ugolino dei Gherardeschi conte di Donoratico, wspólnie z arcybiskupem Ruggieri degli Ubaldini, wypędził z Pizy Nino di Gallura de Visconti, przywłaszczył sobie rządy miasta, które dotąd uległo władzy Nino, jako sędziego (Giudice). — Wkrótce arcybiskup Ruggieri, zawistny władzy Ugolino, podburzył lud, zaskarżając Ugolino, jakoby on dal się przekupić i zdradnie chciał pooddawać twierdze, należące do Pizy, Florentynom i innym. — Wciągnąwszy do spółki nieprzyjaznych Ugolinowi hrabiów Gualandi, Sismondi i Lanfranki, i zebrawszy masę pospólstwa, Ruggieri z krzyżem w ręku udał się do palacu Ugolino, a porwawszy go ztamtąd, razem z dwoma synami i dwoma wnukami, zamknął wszystkich w wieży, stojącej na placu degli Anziani. Po kilku miesiącach więzienia, klucze od wieży kazal wrzucić do Arno, ażeby wszystkich głodem umorzyć. Wieża ta nazwaną potem została wieżą głodu (torre della fame). Działo się w r. 1288. Ugolino w opowiadaniu swojem, nazywa również synów jak i wnuków dziećmi, albo też

synami (figliuoli) i przytem wystawia ich jako nieletnich, tymczasem dowiedziono, że byli między nimi żonaci. — Widocznie więc, że Dante dla celów poetycznych, zrobił ofiarę z dokładności historycznej. — Któż go za to obwini?

2. W oryginale jest *muda*, co znaczy właściwie klatkę ciemną, do której sadzają sokołów kiedy linieją. Sądzą nawet niektórzy, że *muda* było imię własne wieży, w której zamknięto Ugolina, a którą później nazwano Wieżą głodu.

3. Góra Giuliano, wznosząca się między Pizą a Luką, w odległości 12 mil od każdej.

4. Pokazuje się, że nie tylko sam Ugolino, ale i dzieci jego miały tej nocy sny jednoznaczące.

5. Jeden z wnuków Ugolino.

6. Może ktoś powiedzieć, że wiersz ten wziętem żywcem z tłumaczenia Mickiewicza? Zaiste wziętem go, bo chyba bym przez upór chciał inaczej wytłumaczyć słowa oryginału: „Ambo le mani per dolor mi morsi.“

7. Gaddo (zmniejszone Gherardo) — jeden z synów Ugolino.

8. Niektórzy z nowszych wykładaczy rozumieją, jakoby Ugolino z głodu jadł własne dzieci swoje. — Wpatrując się pilnie w tok całego opowiadania, zdaje mi się, że Ugolino mówiąc: I głód nakoniec przemógł nad boleścią (Poscia piu' che'l dolor, poté il digiuno), daje tylko do zrozumienia, że kiedy najstraszliwsza boleść zabić go niemogła, głód nakoniec okazał się od niej silniejszym i Ugolino skonał, we dwa dni po śmierci synów swoich.

9. Dante nazywa Pizę hańbą ludów za to, że w niej dokonano się męczeństwo Ugolina i dzieci jego: mówiąc zaś, że Piza jest hańbą ludów pięknego kraju, kędy *si* podzwonia (del bel paese là dove il *si* suona) rozumie niewątpliwie Włochy. — Dante w innym dziele (de Vulgari eloquentia cap. VIII.) dzieli języki według tego jakiego używają wyrazu twierdzenia; a mianowicie ludy zachodniej Europy, twierdząc, mówią albo *ce*, albo *oni*, albo *si*. — Pierwsze oznacza Hiszpanów, drugie Francuzów, trzecie Włochów.

10. Capraja i Gorgona, wysepki leżące na morzu Tyreńskim, niedaleko od ujścia Arno.

11. Dante nazywa Pizę nowemi Thebami (Novella Tebe) dla tego, że Theby starożytne sławne były z wielu okrutnych czynów, które się w nich dokonały.

12. Hugo (Ugucione), drugi syn Ugolina; Brigata, miano wnuka jego Nino.

13. To jest Anzelmuccio i Gaddo.

14. Poeci wstępują w trzeci obręb dziewiątego piekiel koła, nazwany Ptolemaidą albo Ptolomeją, od imienia Ptolomeusza, który pogwałcił prawo gościnności i zdradził Wielkiego Pompejusza.

15. Obaczmy w pieśni XXXIV, że ten wiatr pochodzi od ruchu olbrzymich skrzydeł Lucifera.

16. Potępieniec wolający wyobraża sobie, że Wirgiljusz i Dante, są duszami skazanemi na męki w ostatniem piekiel kole i w ostatnim jego obrębie.

17. *Brat Alberigo* (Frate Alberigo), z możnego rodu Manfredi z Faenzy, należał do tak zwanych Frati godenti (braci uciesznych, albo hulaszcznych, o których była wzmianka w pieśni XXIII). Skłóciwszy się śmiertelnie z krewnym swoim Manfredem de' Manfredi, i palając zemstą za policzek, który od niego odebrał, udal że chce zapomnieć urazę, a na zgodę zaprosił do siebie Manfreda z synem jego Alberghetto na ucztę. W końcu obiadu, który urządzono w ogrodzie, Alberigo zawołał: *dawajcie owoce!* Było to umówionem hasłem, na które ukryci zbrojcy wypadli i zamordowali Manfreda i syna jego. Stało się to w r. 1285. Słusznie mówi Alberigo, że ogród jego dawał *złe owoce!* Wyrażenie zaś: *Mam za figi daktyle*, a w oryginale: *qui riprendo dattero per figo*, jest to przysłowie znaczące, że za złe uczynione, większe złe cierpię.

18. Dante dziwi się niby, że Alberigo dręczy się już w piekle, bo w czasie wędrówki jego, t. j. w 1300 r. zbrodniarz ten żył jeszcze. Alberigo wytłomaczy zaraz jak się to dzieje, że dusza żywego człowieka może być w piekle.

19. Atropos (śmierć), jedna z trzech Park, przecinająca nić żywota.

20. Tak więc, szatan wstępuje za życia w ciało zdrajcy, którego dusza idzie zaraz na męczarnie piekielne! Może Dante miał w myśli słowa Ewangelji św.: „Intravit Satanas in Judam.“

21. Branca d'Oria, Genuficyk, zabił zdraźnie teścia swego, Michele Zanche, który był sędzią (guidice) w Logodero w Sardynji, zaprosiwszy go także na ucztę przyjacielską. — Branca d'Oria, również jak Alberiego, żył jeszcze w r. 1300.

22. Widzieliśmy tego Michała Zanche z Logodaru, między sprzedajnymi urzędnikami, we wrzącej smołe w piątym kole Malebolgi (Pieśń XXII.). Branca d'Oria popełnił zabójstwo nad Michałem Zanche wspólnie z synem swoim.

23. Dante przyznaje, że nieszlachetnie jest niedotrzymać przyrzeczenie ale razem wyraża przekonanie, że względem zdrajcy, podobnego *Bratu Alberigo*, niedotrzymanie obietnicy zda mu się rzeczą słuszną, uczciwą. Maksyma trochę niebezpieczna, bo dająca możliwość wyperswadowania sobie, że ten, komuśmy niedotrzymali słowa, niewart był tego. — W oryginale jest: „E cortesia fu lui esser villano,“ co znaczy dosłownie, że grzesznością było być względem niego gburem.

24. To jest: Razem z Alberigo, rodem z Faenzy w Romanji widział Branca d'Oria.

PIEŚŃ TRZYDZIESTA CZWARTA.

„Vexilla Regis prodeunt inferni
I dążą ku nam — Mistrz przemówił do mnie,
Spojrzyj więc przed się czy ich nie dostrzeżesz.¹”

Jakim się zdaje, gdy chmura mrok zieje,
Lub noc zapada na naszej półkuli,
Młyn w oddaleniu wiatrem obracany;
Taką budowę, zda mi się ujrzałem. —
I wnet, gdy innej niebyło tu schrony
Za Wodzem moim od wiatru się skryłem.²

Już (i ze strachem w wiersze to układam),
Tam byłem, kędy potępione duchy
Zupełnie lodu okryte powłoką,
Jako zdźbła słomy z pod szkła przezierają.³
Jedne z nich leżą, drugie zasię stoją;
Ten głową w górę, a tamten piętami;
A inny znowu, jako łuk wygięty,
Wywraca głowę, i do stóp ją chyli.
Kiedyśmy tyle naprzód się podali,
Że Mistrz już chciał mi ukazać stworzenie,

Którego lica niegdyś były piękne,⁴
Stanął przedemną i kazał się wstrzymać,
— „Oto Dis, rzeczce, i oto jest miejsce,
Kędyś powinien w męztwo się uzbroić.”⁵

O czytelniku! jak byłem w tej chwili
Chłodem przejęty i niemy ze strachu,—
Niechciej mnie pytać,— tegoć nieopiszę,
Bo wszelkie słowo byłoby za słabe.
Ani umarły byłem, ani żywy;
Jeśli masz w sobie kroplę wyobraźni,
Pomyśl co ze mną stało się tej chwili,
Kiedym obojga czuł się pozbawionym.⁶

Potężny Władca królestwa boleści
Wznosił się z lodu od połowy piersi,
A jabym raczej przystał do Olbrzyma,⁷
Niżli Olbrzymy do jego ramienia.⁷
Wyobraź jaka musiała być całość,
Tak zbudowanym odpowiednia członkom.
Jeśli był pięknym, jak dziś jest szkaradnym
I jeśli oczy podniósł przeciw Stwórcy;
Zaiste, z niego wszelkie złe pochodzi!

Jakżem się wielce zdziwił, gdy ujrzałem
Na głowie jego razem trzy oblicza!
Jedno czerwone, było z przodu głowy,
Dwa inne zasię z tamtem się łączyły
I wyrastając nad każdym ramieniem,
Wszystkie w grzebieniu, zbiegały się w jedno.⁸
Prawe — żółtawo-białem mi się zdało,

Lewe — na oko miało pozór taki,
Jako u ludzi przychodzących z kraju,
Gdzie wody Nilu spadają w doliny.⁹
Z pod każdej twarzy, wyglądało dwoje
Ogromnych skrzydeł, jakie dla takiego
Ptaka przystały: nigdy na okrętach
Tak wielkich żagli niewidziałem w morzu.
Bez pierza były i kształtem podobne
Do nietoperzych, a tak machał niemi
Że trzy zarazem wiatry od nich wiały.
I ztąd to wody zamarzły Kocytu. —
Sześcią swych oczu płakał, a lzy jego
I krwawa piana, po trzech brodach ciekły.
W każdej z trzech paszczy gruchotał zębami
Niby w tarlicy, jednego grzesznika;
I tak trzem razem męczarnie zadawał.
Ale dla tego, który sterczał z przodu,
Niczem się zdały zębów ukąszenia,
W stosunku srogich pazurów drapania;
Bo nieraz od nich ze skóry odarty
Grzbiet potępieńca świecił obnażony.

— „Dusza, co znosi tam największą mękę,
Mistrz rzecze, — jest to Judasz Iskarjota.
Schowany głową do wnętrza paszczęki
Nogami tylko na zewnątrz wywija.
Z dwu tamtych, którzy zwiśli na dół głową,
Z czarnego pyska wiszący — to Brutus,¹⁰
Patrz jak się kręci, a słowa nie rzecze!

Drugi, tak mocnej budowy, — to Kassjusz.¹¹
Ale noc wschodzi, i odejść nam pora;
Albowiem wszystko, jużemy widzieli.¹²

Objąłem szyję Mistrza, jak mi kazał,
A on zważywszy dobrze czas i miejsce,
Gdy skrzydła Disa dość były rozwarte,
Kosmatych jego uczepił się boków,
I włos po włosie spuszczał się do dołu,
Między kudłami i korą lodową.¹³
Gdyśmy tam doszli, kędy w biodra mięzsze
Uda wrastają, — z trudnością i męką
Mistrz zwrócił głowę, gdzie miał pierwej nogi,
I jak człek, który dźwiga się do góry,
Znów się uczepił za kudły Szatana;¹⁴
Więc mi się zdało że do Piekła wracam.
W tem Wódz rzekł, dysząc jak człowiek zmęczony:
Trzymaj się dobrze; takiemi to wschody
Od tyła złego odchodzić nam trzeba.
Potem, przez otwór wydrążony w skale,
Wyszedł i tuż mnie na brzegu posadził,
A sam, ostrożny krok obrócił ku mnie.
Powiodłem okiem, myśląc że obaczę
Znów Lucyfera, jak go zostawiłem;
I tyłkom nogi jego ujrzał w górze. —
Czyli na on czas czuł się pomieszany, —
Niechaj rozmyśli lud nieokrzesany,

Który nie widział, jakim jest to miejsce,
Które dopiero co z Mistrzem przebyłem.
— „Powstań na nogi— Wódz przemówił do mnie
Droga daleka i gościeniec trudny,
A słońce już jest wpół do pierwszej ćwierci.¹⁵“

Nie pałacowa była tu nam droga,
Jeno prawdziwa podziemna pieczara,
A brak jej światła i grunt jej chropawy.
— Mistrzu mój, rzekłem, kiedym powstał z miejsca,
Pierwej niżeli wyrwę się z otchłani,
Wywiedz mnie z błędu, choć kilku słowami:
Gdzie się łód podział? i jakim sposobem
Ten sterczy tutaj do-góry nogami?
Jak się to stało, że w tak krótkim czasie
Słońce od zmroku przeszło do poranku?¹⁶
A on mi na to: — „Wyobrażasz sobie,
Że jesteś jeszcze po za owym środkiem,
Kędy się, pomnisz, uczeplił był włosów
Złego robaka, co świat na wskrós wierci?
Byłeś tam póty, pókim na dół schodził,
Ale w tej chwili kiedym się przewrócił,
Przebyłeś właśnie ten punkt ziemi naszej,
Kędy ciężary, ze wszech stron zmiierzają.¹⁷
Teraz już jesteś pod drugą pół sferą
Co przeciwległa jest tej, która sobą
Kryje łąd wielki, i pod której szczytem¹⁸
Dokonał niegdyś żywota ten człowiek,
Co się narodził, i co żył bez zmayı.¹⁹“

Nogi twe stoją na małej półkuli,
Co część odwrotną stanowi Dziudeki.²⁰
Ranek jest tutaj, kiedy tam jest wieczór.
Ten, czyje kudły schodami nam były,
Jak pierwaj sterczał, tak i teraz sterczy.
Zepchnięty z nieba, upadł on z tej strony;
A ziemia, która pierwaj się wznosiła
Na tej półkuli, przerażona trwogą
Skrzyła się przed nim pod zasłonę morza,
I poszła cała ku naszej półsferze.²¹
Może i ona, co widna z tej strony,
By uciec przed nim, rzuciła za sobą
Tę oto próżnię i w górę wybiegła.²²“

Jest tam daleko, miejsce tak odległe
Od Belzebuba, jak długi grób jego.²³
Poznać je można nie wejrzenia siłą,
Jeno po dźwięku małego strumienia,
Który tu spływa rozpadliną skały,
Ryjąc się wolnym, a wirowym biegiem.²⁴
Aby powrócić znowu na świat jasny,
Wódz wstąpił ze mną w tę ukrytą drogę.
I ani dbając o chwilę spoczynku,
Szliśmy wciąż wyżej, on naprzód, ja za nim,
Aż znów przez krągły otwór obaczyłem
Dziwne piękności, które w niebie krążą.
Tędyśmy wyszli, by oglądać gwiazdy!

Objaśnienia.

1. *Vexilla Regis prodeunt inferni.* (Oto się ukazują sztandary króla piekiel.) Wiersz ten łaciński, którym Wirgiljusz oznajmuje uczniowi swemu o zbliżających się skrzydlach Lucyfera, które nazywa sztandarami, wzięty jest z hymnu, śpiewanego w kościele katolickim na uczczenie Krzyża Śgo, tylko dodany tu wyraz *inferni*. Niektórzy komentatorowie, jak n. p. Venturi, nazywa to *brutta profanità e abuso di parole si sacre*; inni zaś z większą zda mi się słusnością domyślają się, że Dante kładzie w usta Mistrza swego wiersz ten właśnie dla tego, aby pogardliwie wykazać różnicę między Chrystusem, Bogiem prawdy, miłości i pokoju, a Lucyferem — ojcem wszelkiego kłamstwa, niewiści i zdrady.

2. Od skrzydeł Lucyfera (jak już widzieliśmy w poprzedzającej Pieśni i jak zaraz jeszcze obaczmy), wieją trzy zimne wiatry. — Od nich to Dante szuka schronienia, ukrywając się za Mistrzem swoim.

3. Poeci wstąpili w czwarty i ostatni obręb dziewiątego Piekiel koła, Dziudeką od Judasza Iskarjoty, zwany — obręb, w którym dręczą się zdrajcy dobroczyńców swoich i największy ze wszystkich zdrajców — Judasz.

4. To jest, kiedy Wirgiljusz chciał wskazać Dantemu na Lucyfera, który jak wiadomo, był najpiękniejszym z Aniołów, pierwej niżeli się zbuntował przeciwko Bogu.

5. Dante nazywa Lucyfera *Dis* (Dite), jak starożytni poeci nazywali Plutona Boga Piekiel.

6. To jest: kiedy niebyłem ni żywy, ni umarły.

7. Dante chcąc dać wyobrażenie o ogromnych wymiarach cielska Lucyfera, powiada, że jedno ramie jego, więcej daleko przechodzi długością swoją wzrost olbrzymów (których widzieliśmy w Pieśni XXXI.), a niżeli olbrzymy wzrostem swoim, przenoszą zwyczajnego człowieka. Fileletes (t. j. król Sasi Jan), w komentarzu do tłumaczenia swego Bo-

skiej komedji wylicza, że wzrost Lucyfera, równa się 1458 paryzkim stopom, a wzrost człowieka zwyczajnego 6ciu stopom.

8. Dante wyobraża, że głowę Lucyfera wieńczy grzebień (*cresta*) t. j. mięsista narośl, jak u niektórych ptaków. Ów grzebień jest symbolem pychy Szatana. W takim że znaczeniu mawiali Rzymianie: *Cristas tollere*.

9. Trzy różnobarwne oblicza Lucyfera, zdaniem większej części komentatorów, oznaczać mają trzy, znane za czasów Dantego części świata; czerwone — Europę, żółtawo-białe — Azję, czarne (jakie bywa u ludzi mieszkających u początków Nilu t. j. u Maurów), oznacza Afrykę. Z każdej części świata spadają wciąż potępieńcy w paszczę Szatana.

10. Brutus, który zdradnie zamordował dobroczyńcę swego Juljusza Cezara.

11. Kassjusz, także zabójca Juljusza Cezara.

12. Widzieliśmy na początku Pieśni II. że zmrok zapadał, kiedy Poeci ruszyli w drogę, teraz zaś Wirgiljusz powiada, że już noc wschodzi, zatem Poeci zostawali w Piekło przez całą dobę.

13. Wyobraża Dante, że Lucyfer, który z zamarłego Kocytu wyglądał tylko od połowy piersi, resztą cielska po-grążony był w jego głębi, i że między ciałem szatana, a okrywającą go lodową korą było dość wolnego miejsca, aby Wirgiljusz i Dante mogli tędy się przedrzeć.

14. Wyobraża Dante, że to miejsce, gdzie z bioder wyrastają nogi Lucyfera (połowa jego cielska), stanowi właśnie środek ziemi i całego świata, a razem *punkt, do którego zmiierzają wszystkie ciężary* — środek ciężkości ziemi. — Rzecz więc oczywista, że Wirgiljusz który w ramionach swoich niósł Dantego, spuszczał się aż do tego punktu nogami w dół; w tym zaś punkcie, należało mu już obrócić się głową tam, gdzie były pierwiej nogi i znowu się ucześcić za kudły Lucyfera, dźwigając się od środka ziemi, ku drugiej jej powierzchni. Dante nie mógł tego zrozumieć odrazu, i dla tego, kiedy zauważył, że Wirgiljusz przewrócił się, wyobrażał sobie, że Mistrz jego znowu wraca do Piekła.

15. W oryginale jest: *E' già il sole a mezza terza riede*. Włosi dzielą dzień na cztery równe części czyli ćwierci, a mianowicie: *terza, sexta, nona i vespro*. *Terza* jest pierwszą częścią dnia, a więc *mezza terza*, jest jej połową, czyli ósmą częścią dnia od jego początku.

16. Dante niezrozumie także, dla czego Wirgiljusz mówi teraz, że słońce już jest wpół do pierwszej ćwierci, t. j. już jest ranek, kiedy niedawno mówił, że noc dopiero wschodzi, t. j. że jest wieczór (Ob. przypis. 12). Ale ponieważ Poeci przebyli właśnie środek ziemi i od naszej półkuli przeszli ku przeciwległej, więc naturalnie, że kiedy tam był wieczór, tu był ranek.

17. Środek ciężkości ziemi.

18. Wirgiljusz objaśnia Dantemu, że on znajduje się we wnętrzu południowej półkuli, którą ogarnia odpowiednia jej półsfera niebieska, przeciwległa półsferze ogarniającej naszą północną półkulę. Według wyobrażeń ówczesnych, wszystkie znane części świata stanowiące ląd wielki, znajdować się miały na półkuli północnej, a w samym środku tego lądu, podług słów Proroka Ezechjela, stała Jeruzalem, tak że najwyższy punkt północnej półsfery niebieskiej, zawisał niby nad tem miastem. (*Ista est Jerusalem, in medio gentium posui eam et in circuitu ejus terram.*) Ezech. C. V. v. 5.

19. Ponieważ Jeruzalem i Palestyna leżą pod najwyższym punktem północnej półsfery, słusznie więc Wirgiljusz powiada, że pod jej szczytem dokonał żywota Człowiek, co się narodził i żył bez zmyy, t. j. Chrystus. Zauważyć należy, że Dante w ciągu całego Piekła, ani razu niewymówił wyraźnie imienia Chrystusa, jak gdyby lękał się tem profanować najświętsze Imię.

20. Widzieliśmy nieco wyżej, że Wirgiljusz, przebywszy środek ziemi, posadził ucznia swojego nad otworem wydrążonym w skale. Ona skala ma kształt kuli, którą Poeta nazywa *matą* (picciola sfera) w porównaniu z kulą ziemi. — Jedna połowa tej malej skalistej kuli, okryta jest lodową korą Kocytu, i stanowi dno Dżudeki, t. j. ostatniego obrę-

bu dziewiątego Piekiel koła, ta zaś na której teraz stoją Poeci, stanowi oczywiście odwrotną stronę Dziudeki.

21. Dziwnie poetycznie wyobraża Dante, że pierwotnie ziemia, czyli ląd cały, znajdował się na południowej półkuli, północną zaś okrywały wody oceanu; ale kiedy Lucyfer, strącony z nieba, spadał w dół głową, właśnie z południowej półsfery nieba na odpowiednią jej półkulę ziemską, ziemia przerażona strachem, uciekła w głąb morza i wynurzyła się z niego na naszej (północnej) półkuli, południową zaś okryły wody oceanu.

22. Wyobraża też Poeta, że jedyna część lądu widna na południowej półkuli, t. j. góra Czyśca ztąd powstała, że kiedy Lucyfer pędem strzały, zanurzył się w głąb kuli ziemskiej, ziemia wyciśnięta ciężarem jego, odprysnęła we wstecznym kierunku pędu jego, i zostawiwszy za sobą otwór cylindryczny od środka ziemi, aż do powierzchni południowej półkuli, — wzniosła się nad tę powierzchnią w kształcie ostrosłupa.

23. Dante wskazuje właśnie na otwór cylindryczny, o którym mowa w przypisku poprzedzającym, a którego długość równa się długości grobu Lucyfera t. j. Piekla. — Inaczej mówiąc: odległość od powierzchni naszej półkuli do połowy Lucyfera, czyli do środka ziemi, równa odległości od tejże połowy Lucyfera do powierzchni drugiej półkuli; — każda zaś z tych odległości, równa się promieniowi kuli ziemskiej, czyli połowie jej średnicy.

24. Ponieważ ów otwór cylindryczny, przez który Poeci iść muszą, ku górze Czyśca jest pozbawiony światła, powiada Dante, że poznać go można po dźwięku tylko strumienia, który tym otworem zbiega do środka ziemi. — Widzieliśmy w Pieśni XIV. Piekla, że lzy sączące się przez szczeliny olbrzymiego wyobrażenia Czasu, ze wnętrza góry Idy spływają w głąb' ziemi i tworzą rzeki piekielne. Podobnież tu, strumień poczynający się u podstawy góry Czyśca, zbiega w głąb' ziemi t. j. do Piekla. — Strumień ten, zdaniem mnogich komentatorów, oznaczać ma lzy żalu, które wylane w Czyścu, biegną w dół i zamarzają u stóp

Belzebuba (Lucyfera albo Disa), — jako Ojca grzechów i zbrodni.

25. Wszystkie trzy części Boskiej Komedji, Dante kończy jednym i tymże samym wyrazem *stelle* (gwiazdy).

Piekło: E quindi uscimo a riveder *le stelle*.

Czyściec: Puro e disposto a salire alle *stelle*.

Raj: L' Amor, che muove il sole e l'altre *stelle*.

Czy, to wynikło z przypadku, czy z rozmysłu? powiedzieć nieumiem, ale zdaje mi się, że Mistrz taki jak Dante, nic nie zostawił przypadkowi.

KONIEC PIEKŁA.

BOSKIEJ KOMEDJI

ŚPIEW DRUGI.

C Z Y Ś C I E C.

Budowa Czyśca.

Dante wyobraża Czyściec jako górę mającą kształt olbrzymiego, u szczytu ściętego ostrosłupa, który na południowej półkuli wznosi się wśród otchłani oceanu. Od podstawy do wierzchołka góry, rozłożone są jedenaście okolicznych tarasów. Cztery pierwsze od dołu, włącznie z podstawą wyspy, stanowią niby przedsień Czyśca, kędy się mieszczą cztery rodzaje dusz, mało dbałych o zbawienie swoje. Dalsze siedm są właściwym Czyścem, a w każdym z nich dusze oczyszczają się przez pokutę od jednego z siedmiu grzechów głównych. Na spłaszczonym wierzchu góry leży rozkoszny, wiecznie zieleniejący ogród ziemskiego Raju. Im wyżej podnoszą się Poeci, tem ścieżka wiodąca na szczyt góry, staje się dla nich łatwiejszą.



PIEŚŃ PIÉRSZA.

Oto wpływając na jaśniejsze wody
Łódź ducha mego żagle już rozpina,
Morze za sobą rzuciwszy okrutne,
I śpiewać będę o drugim królestwie,
Gdzie duch człowieczy oczyszcza się z winy
I godnym staje podnieść się do Nieba. —
Niech się więc ocknie poezya zmarła,¹
O Muzy święte, bom wasz sługa wierny:
Niechaj się nieco Kaliopa wzniesie²
I pieśni mojej wtórzy głosem wdzięcznym,
Co taki zadał cios nieszczęsnym srokom,
Że zrozpaczały o swem przebaczeniu.³

Lagodna barwa wschodniego szafiru,
Zlana z czystego powietrza przezroczem
U samych kończyn pierwszego zakresu,
Znowu mi oczy pieściła rozkoszą,
Skoro wyszedłem z grobowego mroku,
Który mi smutkiem dręczył wzrok i duszę.
Piękny planeta, co w nas miłość krzepi,⁴
Uśmiechem swoim wschód rozjaśniał cały

I émił ciągnące z nim w orszaku Ryby,⁵
A gdy ku prawej zwróciłem się stronie
I sięgał myślą drugiego bieguna,⁶
Ujrzałem cztery gwiazdy, które tylko
Najpierwsi ludzie oglądali w raju,⁷
Blaskiem ich niebo zdawało się cieszyć...
Wdową ty jesteś, o północna strono,
Kiedyś widoku tych gwiazd pozbawiona!
Gdy od ich wzroku odwróciłem oczy
I ku drugiemu zwrócił biegunowi,
Gdzie Wóz niebieski zanurzył się w toni,⁸
W tem samotnego obaczyłem starca,
Tuż obok siebie, a postawa jego
Poszanowania tyle była godną,
Że syn dla ojca więcej by go nie miał,⁹
Brodę miał długą, co podwójnym pasem
Na pierś spadała, a w niej i na głowie
Gęsto wmieszany włos przeświecał biały.
Promienie czterech świętych gwiazd zdobyły
Twarz takim blaskiem, że ją oglądałem,
Jak gdyby słońce wprost świeciło na nią.
— „Kto wy, co przeciw prądu ciemnej rzeki
Z odwiecznych więzień umknęliście łona?
(Rzecz wstrząsając swą poważną brodą)
Kto was prowadził? Kto wam był świecznikiem,
Żeście wyjść mogli z tej głębokiej nocy,
Którą się wiecznie czerni przepaść piekła?
Alboż otchłani zniesiono już prawa?

Czy w Niebie może zapadł wyrok nowy,
Że potępieni wchodzicie w me groty?"
Naonczas Wódz mój ujął mnie za ramie
I wzywał słowy, ręką i znakami,
Abym cześć złożył wzrokiem i kolanem;
A potem odrzekł: „Nie z własnej ja woli
Przychodzę tutaj; z wysokiego nieba
Zstąpiła Pani, i skutkiem jej prośby
Wspieram ja tego towarzystwem mojem.¹⁰
Gdy wołą Twoją jest, abym obszerniej
Objaśniał tobie stan nasz rzeczywisty,
Chęć moja twojej oprzeć się nie zdoła.
Jeszcze dlań wieczór nie nadszedł ostatni;¹¹
Lecz przez swą plochość tak był bliżkiem jego,
Że bardzo mało miał przed sobą czasu.
Jak powiedziałem, byłem ja wysłany
Abym go zbawił; a innej nam drogi
Nie było nad tę, którą się udałem.
Już mu wskazałem cały ród zbrodniczy;
Zamierzam teraz pokazać mu duchy,
Pod twem zwierzchnictwem gładzące swe winy.
Długo by mówić jak'em go ratował:
Z wysoka zesła moc, która mnie wsparła,
Żem go tu przywiódł widzieć, cię i słyszeć.
Racze laskawym być przybyciu jego:
Szuka on tutaj wolności tak drogiej,
Jak to każdemu dobrze jest wiadomo
Ktokolwiek dla niej życia się wyrzeka;

Wiadomo tobie, komu śmierć nie gorzką
Była w Utyce, kędyś rzucił szatę,
Która tak jasno w dniu zabyśnie wielkim.¹²
Wyroków dla nas nie zniszczono wiecznych,
Bo i on żywy, i mnie też w swej władzy
Minos nie dzierży:¹³ jestem z tego koła,
Gdzie świecą czyste Marcji twojej oczy,¹⁴
Która i teraz zda się jeszcze prosić,
O duszo święta, byś ją miał za swoją.
Przez miłość dla niej, racz nam być przychylnym:
Pozwól nam zwiedzić siedm królestw twoich,
A ja, za ciebie, jej dziękować będę.
Jeśli przyzwalasz, by cię tam wspomniano.¹⁵“
— „Marcja, odpowie, tyle zawsze byłą
Miłą mym oczom, pókim żył na ziemi,
Że wszystkom spełniał, czego tylko chciała.
Dziś, kiedy mieszka za wyklętą rzeką,
Już mnie jej prośby poruszyć nie mogą.
Na mocy prawa, które stanowiono
W chwili gdy z tamtym rozstałem się światem.¹⁶
Lecz gdy niebieska rządzi tobą Pani,
(Jak mi powiadasz), na cóż to schlebianie?
Dość na tem, że mnie w jej imieniu wzywasz.
Idź więc i opasz go sitowiem gładkiem,¹⁷
A twarz mu obmyj, aby z niej brud wszelki
Zniknął na zawsze; bówiem nie przystoi.
Ażeby z okiem mgłą jaką zasutem
Spotkał pierwszego z rajskich urzędnika.¹⁸

Owa wysepka, o którą dokoła,
Tam, tam w oddali roztrąca się fala,
Na miękkim ile rodzi to sitowie.
Żadna tam inna życia brać nie może
Roślina liście dająca, lub twarda,
Co z potrąceniem nie chwieje się fali.¹⁹
Potem już inną macie wracać stroną:
Wschodzące słońce ukaże wam drogę,
Po której lżejszy będzie wstęp na górę.“

I zniknął z oczu... a ja się podniosłem
Milcząc, i stałem tuż przy Wodza boku,
A oczy moje utkwilem na niego.
On rzecze: „Synu! ruszaj za mną śladem:
Wracajmy nazad, bowiem ta płaszczyzna
Tędy się właśnie ku swym brzegom chyli.“

Zorza już pomrok przesilala ranny,²⁰
Co pierzchał przed nią, tak że mogłem zdala
Morskiej topieli rozpoznawać drżenie.
Szliśmy więc z Mistrzem po samotnem bloniu
Podobni temu, który na zgubioną
Drogę powraca, a nim ją odszuka,
Zda mu się ciągle że napróżno błądzi.
Gdyśmy stanęli w miejscu kędy rosa
Ze słońcem walczy, a ukryta w cieniu
Rzednieje zwolna, — Mistrz wyciągnął dłonie
I zlekka obie położył na trawie;
Więc ja, zamiarów jego już świadomy,
Twarz łzami zlaną ku niemu skłoniłem,

I tu dopiero barwa jej wróciła,
Którą mi pierwiej tak zaćmiło piekło.
Przyszliśmy potem na wybrzeże dzikie,
Wody którego nie znały żeglarza,
Coby z nich kiedy wycofać się zdołał.
Tu Mistrz opasał mnie, jak ów rozkazał.²¹
O dziwne dziwo! skoro uszczknął jaką
Poziomą trawkę, w tejże samej chwili
W miejscu zerwanej inna się zrodziła!²²

Objaśnienia.

1. *La morta poesia*, zdaniem Bianchi, oznaczać ma pieśni Poety w piekle. Co do mnie, pozwalam sobie przypuszczać, że Dante, po napisaniu piekła czuł może niejakiemu znużeniu moralne, i dla tego na wstępie do Czyśca używa pomocy Muz, aby w piersi jego rozniecily na nowo zapal poetyczny.

2. *Kaliopa* — muza poezji heroicznej.

3. Dziewięć córek króla Perusa, w mieście Peli w Macedonji, które wyzwaly Muzy do walki o piękność śpiewu, będąc zwyciężone w tej walce przez niebieskie siostrzyce, za karę zuchwalstwa swego, zostaly zamienione w *sroki*.

4. *Venus*.

5. Konstellacja tego imienia.

6. Bieguna południowego.

7. Te cztery gwiazdy oznaczać mają tyleż cnót kardynałnych: mądrość, sprawiedliwość, siła i umiarkowanie.

8. *Wós* — konstellacja, zwana inaczej *zwołką Niedźwiedzią* (Ursa major).

9. *Katon Utycki*.

10. Wiadomo już, że: Wirgiliusz przewodniczy Dante w pielgrzymce jego, ujęty prośbą Beatricze (Obacz Piekła Pieśń II.).

11. Zamiast: jeszcze on (Dante) nie umierał.

12. Wiadomo że Katon, nie chcąc przeżyć wolności kraju swojego, zabił sam siebie w Utyce.

13. Wirgiliusz, który, wraz z innymi duchami znakomych ludzi starożytnego świata, zamieszkuje w pierwszym piekiel kole, nie ulega władzy Minosa, który (jak widzieliśmy w Pieśni V. Piekła), siedzi u wniścia do drugiego piekiel kola.

14. Marcja, żona Katona. (Ob. Pieśń IV. Piekła).

15. To jest: jeśli wolno ciębie, który jesteś w czyśćcu, wspominać w Piekle.

16. Treść tego prawa taka, że Katonowi, przeznaczonemu do Czyśca, nie wolno już było zachować przywiązanie do Marcji, jako nie należącej do liczby wybranych.

17. *Sitowie gładkie* ma być symbolem *pokory*.

18. Katon napomyka, że Dante wkrótce obaczyć ma Aniola. (Ob. Pieśń. II. Czyśca).

19. Jak wiotkie, bezlistne sitowie jest symbolem pokory, tak rośliny liściem odziane i twardą mające lodygę, mają być symbolem próżności i uporu.

20. W oryginale jest: „L'alba vinceva l'ora mattutina. *Strocchi* świadczy, że w Romanji *óra* znaczy toż samo co *ombra*.

21. To jest Katon.

22. Odradzanie się uszczkniętej trawy, jest symbolem tego, że dary boskie, do których należy i pokora, przez udzielanie ich ludziom, nigdy się nie wyczerpują.

PIEŚŃ DRUGA.

Słońce już przeszło na kres widnokregu,
Łuk południowy, którego zawisa
Najwyższym szczytem nad Jerozolimą;
A w przeciwległym wirująca kole
Noc z wód Gangesu wstawała z Wagami,
Co w przesileniu z rąk jej upadają; —
Tam więc, gdzie stałem, lica pięknej zorzy,
Białe i kraśne, podeszły już w wieku,
Pomarańczową przybierały barwę.¹

Byliśmy jeszcze na wybrzeżu morza,
Jak ludzie, którzy myśląc o podróży,
Duszą już idą, a ciałem nie ruszą.
W tem, jako w porze, gdy się ranek zbliża,
Mars czerwienieje w gęstej mgły osłonie,²
W stronie zachodu nad topielą morza,
Takim się właśnie wydało mi światło
(Obym je znowu mógł obaczyć kiedy),
Które po morzu śmigąło tak chyżo,
Że ruchom jego żaden lot nie sprosta.
Kiedy na chwilę wzrok mój oderwałem,

Ażebym o nie Mistrza się zapytał.
Jużem je ujrzał większem i jaśniejszem.
Potem się oczom moim ukazało
Po obu stronach nie wiem, coś białego,
I znów stopniowo coś innego dołem..
Jeszcze Mistrz do mnie nie przemówił słowa,
Kiedy już białe zajaśniały skrzydła.
Naonczas, dobrze poznawszy żeglarza,
Zawołał: „Padaj, padaj na kolana!
I ręce składaj! oto anioł Boży:
Takich masz teraz widzieć tu sług Jego.
Gardzi on, widzisz, ludzkiemi przyrzady,
I niechce innych wiosel ani żagli,
Prócz własnych skrzydeł w tak dalekiej drodze.
Patrz, jak ku niebu wytęża je całe,
Powietrze siekąc wieczystemi pióry,
Co nie są zmienne jak śmiertelnych szaty.“

A w miarę tego, jak się ku nam zbliżał
Ów ptak niebieski, jaśniejszym się stawał,
Że oko z bliska wytrzymać nie mogło,
Więc je spuściłem. On tymczasem przybił
Do brzegu z łodzią tak zwinną i lekką,
Że się bynajmniej nie nurzała w wodzie.
U tyłu nawy sternik stał niebieski,
Na licach świętość niosąc wypisaną,
A wewnątrz więcej sta duchów siedziało,
Śpiewając wszyscy razem i w głos jeden,
„Kiedy z Egiptu Izrael wychodził,³⁴

Potem nad nimi krzyż święty naznaczył,
 I dalej, co w tym napisano psalmie,
 I wszyscy zaraz na brzeg się rzucili,
 A on jak przybył, tak odleciał chyżo.

Rzucona przezeń ciżba się zdawała
 Obcą w tem miejscu i patrzyła w koło,
 Jak człek, co widzi nowe dla się rzeczy.

Już Kozioróżca ze średnicy nieba
 Słońce wprawne mi spędziło strzałami,
 I na wsze strony blask ciskało dzienny;⁴
 Kiedy przybysze, wznosząc ku nam czoła,
 Rzekli: „Pokażcie, jesteście świadomi,
 Drogę, po której wchodzi się na górę.“
 Wirgili odrzekł: „Sądzićie zapewne
 Że tego miejsca jesteście duchami?
 Lecz my jesteśmy, jak i wy, wędrowce,
 Chwilą przed wami przybyliśmy tutaj,
 Lecz inną drogą, tak dziką i trudną,
 Że iść na górę igraszką nam będzie.“

Tymczasem duchy, gdy się przeświadczyły,
 Z oddechu mego, żem jest jeszcze żywy,
 A jak do posła, gdy z rószczką przybywa,
 Chciwy nowiny lud ciśnie się mnogi,
 I nikt się mieszać do tłumu nie wzbrania,⁵
 Podobnież wszystkie te szczęśliwe dusze
 Wzrok swój utkwily we mnie, zapomniawszy,
 Że idą aby w piękność się przystroić.
 Potem z nich jedna, aby mnie uściśnąć,

Z tak wielką żądzą naprzód się podała,
Że i ja chciałem uczynić toż samo.
O marne cienie, chociaż widne oku;
Trzykroć rękami ją obejmowałem,
I trzykroć ręce na pierś mą wracały!
Zdziwienie pewnie na twarz mi wybiło,
Albowiem cień się uśmiechnąwszy cofnął;
A gdy ja za nim naprzód się pomknąłem,
On słodkim głosem rzekł, abym się wstrzymał.
Poznałem wówczas kim był i prosiłem
Ażeby stanął i pomówił ze mną.⁶
A on mi na to: „Jak kochałem ciebie
W śmiertelnem ciele, tak dziś Kocham wolny;
Więc się wstrzymuję. Lecz pocóż tu idziesz?”
O mój Casella! odbywam tę drogę,
Abym powrócił znowu tam z kąd jestem.
Lecz za cóż tyle zwleczono ci czasu?⁷
— „Żadna mi, rzecz, krzywda się nie stała,
Jeśli ten, który kogo chce i kiedy
Zabiera z sobą, już mi kilka razy
Wzbronił przeprawę; wola bowiem jego
Zapewne z woli sprawiedliwej idzie.
Zaiste, oto już od trzech miesięcy,
Bierze on z sobą każdego, kogokolwiek
Chciał wnieść do łodzi z Bogiem pojednany.⁸
I ja więc, który stałem już nad morzem,
Gdzie wody Tybru słonemi się stają,⁹
Byłem przez niego łaskawie przyjęty.

Ku temu ujściu poleciał on znowu;
Tam bowiem ciągle wszyscy się gromadzą;
Którzy nie mają iść do Acherontu.“
A ja mu potem: Jeśli prawo nowe
Nie wzbrania tobie pamiętać i śpiewać
Miłośne pieśni, któremi zazwyczaj
Uspakajales wszystkie żądze moje,
Chciejże raz jeszcze pocieszyć mą duszę,
Która tu idąc w zmysłów swoich szacie,
Tyle po drodze doznała strapienia.
— „Miłość, co w mojej odzrywa się duszy...¹⁰“
Począł on śpiewać głosem tyle słodkim,
Że dotąd w piersiach słodycz mi ta dzwoni:
Mistrz, ja i wszyscy, którzyśmy tam byli,
Staliśmy pieśnią tak zadowoleni,
Jakby z nas żaden nie myślał o niczem.
Wszyscyśmy pilnie i chciwie słuchali
Śpiewania jego;... w tem starzec szanowny¹¹
Zakrzyczał: „Cóż to, opieszale duchy!
Co za niedbalstwo? pocóż tu stoicie?
Bieście ku górze, byście się pozbyli
Kory, co widok Boga wam zasłania!“
Jako gołębie zgromadzone w polu
Spokojnie zboże, lub kąkol zbierają,
Że ani słyhać zwykłego gruchania;
A w tem, jeżeli nagle się coś zjawi,
Co je przestraszy, rzucają jedzenie,
Bo inna, większa ogarnia je troska;

Podobnie nowych przybyszów gromada
Śpiew opuściła i ku górze biegła,
Jak ten, co bieży, nie wiedząc gdzie spocznie.
Ucieczka nasza nie mniej była prędką.

Objaśnienia.

1. Cały ten ustęp jest poetycznym oznaczeniem pory dnia, wedle ówczesnych pojęć astronomicznych i geograficznych. Dante wyobraża, że na kuli ziemskiej Jerozolima przeciwległą jest górze czyścowej i że między tą ostatnią, a Jerozolimą, w równej od obu odległości jest rzeka Ganges. Tak więc, kiedy dla Jerozolimy nastawał wieczór, w Czyśćcu nastawał ranek; zaś nad Gangesem była wówczas noc zupełna. Konstellacja *Hagi* widzialną jest w nocy tylko do czasu letniego przesilenia dnia z nocą, to jest do 10. Czerwca; a ponieważ Dante odbywał zaświatową swoją wędrówkę wiosną, więc jeszcze *noc z wód Gangesu wstawała z Wagami*. — Zważywszy jeszcze, że kiedy słońce ma wschodzić, brzask poranny, zrazu białawy, potem różno-kraśny, przed samym wschodem słońca, obleka się żółto-pomarańczową barwą.

2. *Mars* — planeta widzialny jest nad rankiem w zachodniej stronie, nad poziomem widnokręgu, i dla tego właśnie bliższy światłem czerwonawem.

3. Woryginalie jest po łacinie: *In exitu Israel de Egipto*. Jestto początek jednego z psalmów Dawida (CXIII.).

4. Kiedy się pokazało słońce, przy blasku promieni jego zniknąć musiał znak Koziorożca, stojący wówczas na samej wysokości nieba.

5. Posłowie pokoju, nawet za czasów Dantego, chodzili z róższką oliwną w ręku.

6. Po słodkim głosie Dante poznał dopiero, że przed nim stoi duch *Casella*, muzyka, śpiewaka i przyjaciela naszego Poety.

7. *Casella* umarł, jak mniemają, na początku 1300 r. Dante, widząc *Casellę* wiosną dopiero przybywającego do Czyśca, z podziwieniem zapytuje go o tę zwłokę czasu. Z odpowiedzi *Caselli* widzimy, że czas przewiezienia dusz do Czyśca zależy od woli anioła-przewoźnika, który sam stosować się musi do woli najsprawiedliwszego Boga.

8. *Casella*, a raczej Dante, napomyka tu na jubileusz, ogłoszony przez papieża Bonifacego VIII. na początku 1300 r.

9. Dante wyobraża, że dusze przeznaczone do Czyśca gromadzą się przy ujściu Tybru do morza, gdzie słodka woda rzeki miesza się z wodą morską i staje się słoną.

10. W oryginale: *Amor che nella mente mi ragiona*. Jest to początek jednej z najpiękniejszych piosnek (*canzoni*) Dantego, znajdującej się w innem dziele Poety pod tytułem *Convito*. Może *Casella* ułożył muzykę do tej piosnki Dantego.

11. *Katon*, strażnik Czyśca.

PIEŚŃ TRZECIA.

Tymczasem, kiedy w tej ucieczce nagłej
Wszystkie się cienie rozbiegły po błoniu,
Dążąc ku górze, gdzie nas rozum pędzi,¹
Jam do wiernego wrócił towarzysza,
Bo jakże mógłem iść dalej bez niego?
Któżby na górę wydzwignąć mnie zdołał?
Wódz był widocznie sam sobą zgryziony,²
O ty, przecacne i czyste sumienie,
Jak ci najmniejszy błąd doskwiera srodze!
Gdy stopy jego zbyły się pospiechu,
Co wszelkiej sprawy powadze uwłacza,
Myśl moja, przedtem zasklepiona w sobie,
Znow żądna wiedzy szerzej się rozwarła,
I znowu oczy zwróciłem ku górze,
Która najwyżej ku niebu się wspina.
Słońce, co za mną pałało czerwone,
Przed mą postacią lamało się cieniem;
Bo byłem tamą dla jego promieni.
Zauważywszy, że tylko przedemną
Ziemia czerniała, lekliwie spojrzalem

Na stronę, myśląc żeś był opuszczony.
A Poczyszyciel mój wzburzony rzecze:
Przecz ta niewiara, nie ufasz mi chyba
Że jestem z tobą i że cię prowadzę?
Wieczór jest teraz, gdzie złożono ciało,
W którym mieszkając mógłbym cię wydawać.
Z Brunduzy wzięte, dziś jest w Neapolu.³
Więc gdy ode mnie nie masz teraz cienia,
Nie dziw się, jak się nie dziwisz niebiosom,
Że swych promieni nie tamują wzajem.
Znosić katusze lodów i płomieni
Istotom takim każe Moc, co sprężyn
Czynności swoich odkryć nam nie raczy.⁴
Głupi, kto marzy, że rozum nasz może
Przebiegać ową przestrzeń nieskończoną,
Co trzy osoby łączy w jednej treści.
Rodzaju ludzki! kontententuj się quia;⁵
Gdybyście bowiem wszystko widzieć mogli,
Radzić nie trzeba byłoby Maryi.⁶
A widzieliśmy bezpłodne pragnienia
Takich, co godni byli ich spełnienia;
Dziś to jest dla nich wiekuistą męką.
O Arystocie mówię i Platonie
I innych wielu...⁷ I pochylił głowę,
I nic już nie rzekł, i był zasepiony.
Tymczasem u stóp stanęliśmy góry,
I taką stromą znaleźliśmy skalę,
Że próżno chyże mielibyśmy nogi.

Najdziksze i najprzykrzejsze urwisko
Między Lericy a Turbją, to schody
Latwe i jasne, z tamtem w porównaniu.⁶
Wstrzymując kroki, Mistrz do siebie rzecze:
Któżto wie, kędy jest pochyłość taka,
By mógł wejść po niej, kto bez skrzydeł chodzi?⁷
Tymczasem, póki w dół spuściwszy oczy,
Mistrz badał myśli swoje względem drogi,
A jam dokoła skał rozważał szczyty,
Po lewej stronie tłum duchów się zjawił,
Którzy swe kroki ku nam poruszali
Nieznacznymi prawie — tak szli opieszale.
Rzekłem do Mistrza: Podnieś oczy twoje:
Oto przychodzi, kto nam radę poda,
Jeśli sam w sobie znaleźć jej nie możesz.
Spojrzał on na mnie pogodnie i rzecze:
„Ruszajmy ku nim, bo zbyt wolno idą;
A ty, krzep w sobie nadzieję, mój synu.“
Już z tysiąc kroków zrobiliśmy może,
I duchy jeszcze były tak daleko,
Jako na dobry rzut kamienia ręką,
Gdy u skał twardych wysokiego brzegu
Wszystkie się nagle zwarły i skupione
Bez ruchu stały, jak zwyczajnie stają,
Patrząc przed siebie, kto niepewny drogi.
„O zmarli w Bogu! o dusze wybrane:
W imię pokoju, którego, jak mniemam,
Czekacie wszyscy — ozwał się Wirgili —

Powiedzcie, gdzie jest pochyłość, po której
Wstąpił na górę, bo kto doświadczeńszy,
Temu dotkliwiej strata czasu boli."

Jako owieczki wychodzą z zagrody
Po jednej, po dwie, po trzy, — inne zaś
Lękliwe stoją, pysk utkwivszy w ziemię.
A potem wszystkie niewiedząc dla czego,
Robią jak pierwsza, a gdy się ta wstrzyma,
Reszta na grzbiet jej zwaliwszy się staje; —
Tak, stanowiący czoło szczęsnej trzody,
Skromni w swych ruchach, wstydlivi na licu,
Widziałem, jako ku nam się pomknęli.
Gdy przodkujący ujrzeli, że światło
Po mej prawicy łamało się cieniem,
Który ode mnie na skał padał ściany,
Stanęli i wstecz cofnęli się nieco;
A wszyscy inni, którzy szli za nimi,
Nie wiedząc czemu, zrobili toż samo.
„Wyznaję, choć mnie o to nie pytacie,
Że ludzkie ciało widzicie; dla tego
Słoneczne światło po ziemi się łamie.
Niech was to wcale nie dziwi: lecz wiedzcie,
Że nic bez Woli, która z nieba idzie,
Szuka on jakby wdarł się na tę ścianę."
Tak mówił Mistrz mój, a te dusze zacne,
Znak nam podając odwrócone dłonią,
„Wracajcie, rzekły i idźcie przed nami."
W tem jedna do mnie: „Ktokolwiek ty jesteś,

Zwróć oczy na mnie, nie przestając kroczyć.
Przypomnij, czyś mnie nie widział tam kiedy?"
Jam się obrócił i spojrzał nań bystro:
Piękny był blondyn, szlachetnej postawy,
Lecz mu brew jedną rozdwoiła blizna.
Gdym się pokornie wymówił, że nigdy
Go nie widziałem, on rzecze: „Patrzajże!”
I ranę wskazał u góry swej piersi.
Potem z uśmiechem: „Manfred jestem, rzecze,⁹
Wnuk Cesarzowej Konstancji, i proszę.
Kiedy ztąd wyjdiesz, pójdź do córki mojej.
Tej rodzicielki nadobnej zaszczytów
Równie Sycylii jak i Aragony,
Objaw jej prawdę, gdy wieść inna kłamie.¹⁰
Kiedy me ciało dwukrotnie przebito
Śmiertelnym ciosem, z płaczem się udałem
Do Tego, który chętnie nam przebacza.
Straszne zaiste grzechy moje były;
Lecz nieskończonej dobroci ramiona
Wszystkich obejmą, kto się do nich garnie.
Gdyby ów Pasterz, którego z Casenzy
Wyprawił Klemens by polował na mnie,
Dobrze się wczytał był w tę bożą kartę,
Jeszczeby dotąd blisko Benewentu
Kości me były w przedmostowym wale,
Pod wierną strażą ciężkich jego murów.
Dziś ślota płócze, wicher je zamiata
Wzdłuż ponad Verde, zewnątrz granic państwa,¹¹

Gdzie przy zgaszonych światłach je zniesiono,
Klątwa ich wprowadzie tak nas nie pozbawia
Miłości wiecznej, by wrócić nie mogła,
Gdy źdźbło nadziei jeszcze się zieleni.¹²
Ale kto krnąbrny wyrokom kościoła
Umiera, choćby się w ostatku kajał,
Zostawać musi zewnątrz tego kraju
Trzydzieści razy dłużej, niż zostawał
W uporze swoim, jeśli wyrok taki
Szczere mi modły nie będzie skrócony.
Rozważ więc, jakie sprawisz mi wesele,
Jeśli mej dobrej Konstancji objawisz
Jak mnie widziałeś i co mnie wstrzymuje;
Bo pomoc ztamtąd wielce czas pomyka.¹³

Objaśnienia.

1. Ku górze Czyśca, jako miejscu oczyszczenia się od grzechów, pędzi człowieka rozum, niezaćmiony namiętnością.

2. Wirgiljusz gryzł się tem, że i on nawet dał się uwieść pięknością śpiewu Caselli i na chwilę zapomniał o celu wędrówki swojej.

3. Wirgiljusz umarł w Brunduzjum, później dopiero przeniesiono popioły jego do Neapolu, jak o tem świadczy napis u wnijscia do grotty Pauzylipu:

Mantua me genuit: Calabri rapuere: tenet nunc
Parthenope: cecini pascua, rura, duces.

4. Wirgiljusz, uprzedzając pytanie jakie mu Dante mógł zrobić, objaśnia, że jest to tajemnicą Boga, jakim sposobem istoty pozbawione ciała, mogą jednak uczuwać boleści fizyczne, na które skazani są grzesznicy.

5. Według Arystotelesa dowodzenie może być dwojaki: jedno *propter quod*, czyli *a priori*, kiedy z poznanej przyczyny wnoskujemy o skutkach drugie *quia*, czyli *a posteriori*, kiedy ze skutków wnoskujemy o ich przyczynie. — Wirgiljusz zaleca ludziom, aby się nie zagłębiali napróżno w badaniu istoty Boga, a byli zadowoleni rozpoznawaniem wszechmocności boskiej.

6. To jest: gdybyście własnym rozumem wszystko pojmować mogli, nie potrzebowalibyście objawienia boskiego, które przyniósł wam Chrystus.

7. Gdyby rozumem można było wszystkiego dochodzić, to zapewne godziło się marzyć o tem Platonowi, Arystotelesom i innym geniuszom starożytnego świata; a przecież ponieważ zeszedł ze świata przed Chrystusem, nie doczekawszy się światła prawdziwej wiary, który by rozumi ich oświecił; dziś w przedzieniu piekieł dręczą się tem, że ich pragnienia nigdy zaspokojeni być nie mogą. (*Che senza speme visano in disio. Inferno. Canto IV.*) W liczbie tych duchów starożytnych znajduje się i Wirgiljusz, i dla tego, wspomniawszy o tem, zasępil się.

8. *Lerici* i *Turbia*, dwa miasteczka w okręgu Genueskim położone, między nimi leżą wysokie i strome góry.

9. Jest to *Manfred*, król Neapolu i Sycylji, syn nieprawy cesarza Fryderyk II., którego, powodowany żądzą panowania, zabił, również jak i brata swego Konrada. Za takowe zbrodnie Kościół rzucił nań klątwę, na którą Manfred mało zważał. — Król ten zginął w bitwie pod Benewentem, broniąc królestwo swoje przeciwko królowi francuzkiemu Karólowi Andegawskiemu. Zwycięzca Karol nie pozwolił grzebać w poświęconem miejscu ciała swojego przeciwnika, jako zmarłego pod klątwą Kościoła; ale żołnierze Karola ceniąc męstwo zabitego Manfreda, złożyli ciało jego w pobliżu przedmostowego walu i zniosłszy kamienie uformowali tym sposobem rodzaj pomnika. Papiież Klemens IV., kazał legatowi swemu, arcybiskupowi Co-

senzy, odgrzebać zwłoki Manfreda i przy obrzędzie zgaszonych pochodni, zwykle używanym przy grzebaniu osób wyłączonych od Kościoła, wyprowadzić je za granice Królestwa Neapolitańskiego, które uważanem było za część Państwa Kościelnego.

10. Córka Manfreda, również jak i babka jego nosiła imię Konstancji. Była ona matką Fryderyka króla Sycylii i Jakóba króla Aragonji.

11. *Verde*, rzeka na granicy Królestwa Neapolitańskiego.

12. Kłątwa papieżów i biskupów.

13. To jest: modły żyjących wielce się przyczyniają do przyspieszenia wybawienia dusz w Czyśćcu bolejących.

PIEŚŃ CZWARTA.

Gdy pod wrażeniem rozkoszy, lub bólu,
Co którąkolwiek z władz naszych ogarnie,
Dusza się cała skupi w onej władzy; —
Na inne, zda się, nie baczy już wcale.
Dowód to przeciw błędnemu mniemaniu.
Że w nas nad jedną drugą dusza płonie.¹
A przeto, gdy ktoś słyszy, albo widzi,
Co mocno duszę do siebie przykuwa,
Czas bieży, a człek ani się spostrzega;
Inna jest bowiem władza, która słucha,
Inna, co w duszy nietknięta się chowa:
Ta niby w więzach, tamta zaś wolna.
Dowodnie o tem sam się przeświadczyłem,
Gdym ducha tego słuchał i podziwiał,
Albowiem słońce o pięćdziesiąt stopni
Wzbiło się, a ja anim zauważył
Kiedyśmy przyszli, gdzie dusze w głos jeden,
„Oto jest, czego pytacie,“ krzyknęły. —
Częstokroć wieśniak szerszy otwór grodzi
Wiązeczką ciernia suchego w tej porze,

Gdy winogrona rumienić się poczną,
Niż była ścieżka, po której samotni,
Wódz i ja za nim, poczęliśmy piąć się,
Kiedy nas duchów opuściła rzesza.

Wejść do Sanleo, spuścić się do Noli,
Na Bismantowy szczyt wdrapać się można
Przy nóg pomocy;² lecz tu lecieć trzeba:
Lecieć, powiadam, skrzydłami chyżemi,
Piórem gorącej żądzy, wślad za wodzem,
Co mi dodawał światła i nadziei.

Szliśmy więc w górę rozpadliną skały,
Która nam boki gniotła brzegi swemi,
A grunt pod nami nóg i rąk wymagał.
Gdyśmy stanęli przy ostatnim krańcu
Urwiska tego, na odkrytem błoniu,
Mistrzu mój, rzekłem, jaką pójdziem drogą?
A on mi na to: „Ani kroku na dół,
Aż doświadczony przewodnik się zjawi.”

Szczyt był wysoki nad wzroku potęgę,
A boki stromsze daleko niż linja
Środkiem kompasu od centra idąca.
Byłem znużony i wołać począłem:
Ojcze mój słodki, obróć się i uważ,
Że sam zostanę, jeśli się nie wstrzymasz.
— „Synu mój, odrzekł, ciągnij się aż tutaj,”

I wyżej nieco wydatność mi wskazał,
Która z tej strony otaczała górę.
Słowa te takim bodźcem dla mnie były,
Żem sił dobywał, czołgając się za nim,
Aż w końcu taras uczulem pod stopą.
Siedliśmy oba, zwrócenie do wschodu,
Zkąd właśnie tutaj weszliśmy; bo człowiek
Rad zwykle patrzy na przebytą drogę.
Naprzód zwróciłem oczy na niziny,
Potem ku słońcu wzniosłem, i zdumiałem
Że nas razilo blaskiem z lewej strony.³

Wieszcz się domyślał mego osłupienia
Na widok wozu światła, co się toczył
Pomiędzy nami i Akwila łozem;
Rzeczę więc: „Jeśliby Kastor i Pollux
Towarzyszyli owemu zwierciadłu,
Co tu i owdzie światłem przewodniczy,
Widziałbyś jeszcze bliżej Niedzwiedzicy
Płomieniejące zodijską koło,
Jeżeli z dawnej swej nie zbacza drogi.
Kiedy chcesz pojąć, jak się to dzieć może,
Zagłęb się w siebie i rozważ, iż Syon
I góra Czyśca tak na ziemi stoją,
Że obie poziom wspólny sobie mają
W różnych półkulach; a ztąd, ową drogę,
Po której jeździć nie umiał Faeton,⁴
Ujrzysz idącą tutaj w jedną stronę,

Tam zasię w drugą, — jeśli dosyć jasno
Rzecz tę rozumem swoim objąć zdołasz.“
Mistrz mój, rzekłem, iście nigdym jeszcze
Nie widział jasno, jak dziś rozpoznaję
Rzecz, w której umysł mój zdał się za słaby.
Owo półkole niebieskiego ruchu.
Co się równikiem zwie w pewnej nauce
I zawsze między słońcem jest a zimą.
Tu — dla przyczyny, którąś mi objawił
Skłania się więcej na północ, tam za się
Żydzi je widzą w stronie letnich skwarów.
Lecz, jeśli łaska, radbym się dowiedział.
Czy nam daleka droga; bo ta góra
Wyżej się wznosi, niż me oczy mogą.
A on mi na to: „Jest to góra taka,
Że zawsze zrazu ciężka, lecz im wyżej
Wstępujesz na nią, tem mniej cię utrudza.
A więc gdy tobie zda się tyle łatwą,
Że, wchodząc na nią, będziesz iść tak lekko,
Jak gdybyś łodzią płynął z prądem wody; —
Naonczas będziesz u tej ścieżki kresu:”
Tam wypoczynek po trudach cię czeka.
Więcej nie powiem, a com rzekł, to prawda.“—

W chwilę gdy Mistrz mój dokończył swej mowy,
Głos jakiś blizki zabrzmiał: „Może nawet
Zmuszonym będziesz usiąść przedtem jeszcze.“
Na dźwięk ten obaśmy się obrócili,

I w lewo skałę ujrzeliśmy wielką,
Której z nas żaden pierwej nie uważał.
Idziemy ku niej; a tam były duchy,
Które za głazem w cieniu jego stały,
Jak stawać zwykli ludzie opieszali.
Jeden z nich, który zdał mi się znużonym,
Siedział kolana obejmując własne,
I twarz spuściwszy wdół pomiędzy niemi.
— Mistrzu mój słodki, rzekłem, spójrz na tego,
Który się bardziej gnuśnym być wydaje,
Niżby lenistwo siostrzycą mu było.
Naonczas ku nam zwrócił się i spojrzął,
Oczy podnosząc na nas z pod goleni,
I rzekł: „Idź wyżej, ty, coś taki dzielny!”
Poznałem wtedy kim był; a choć jeszcze
Znużenie oddech przyspieszało nieco,
Szedłem ku niemu, a gdym się przybliżył,
On ledwie trochę w górę podniósł głowę,
I rzekł: „Czyś dobrze widział jak tu słońce
Wóz od lewego zatacza ramienia?”
Leniwe ruchy, krótkie słowa jego,
Złożyły usta moje do uśmiechu;
Potem doń rzekłem: Belacqua! już teraz
Nie żal mi ciebie; ale powiedz czemu
Siedzisz w tem miejscu? Czy na przewodnika
Czekasz? czy nałóg owładnął cię dawny?”
A on mi: „Bracie! pocóż iść na górę,
Gdy anioł boży, siedzący u bramy,

Do miejsc pokuty dojść mi nie pozwolił
Potrzeba pierwaj by zewnątrz tej bramy
Niebo nademną tyle lat krążyło,
Ile za życia, albowiem do końca
Zbawienne żalu westchnienia zwłóczyłem.
Chyba mnie przedtem wspomóże modlitwa,
Idąca z serca, które w łasce żyje.
Cóż może inna? — nie słuca jej niebo.“ —

Tymczasem, pnąc się na górę przedemną,
Wieszcz wołał: „Chóđż już; wszak widzisz że słońce
Już o południk trąca, a u brzegu
Noc stopy swemi przykrywa Marokko.“

Objaśnienia.

1. Niektórzy filozofowie utrzymywali, że człowiek ma dwie dusze: czuwającą i myślącą. Kościół potępił taką naukę w kanonie XI. ósmego koncylium: „Apparet quondam infantum impietatis venisse, ut hominem duas animas habere impudenter dogmatizent.“

2. *Sanleo* — miasto położone na wysokiej górze w księstwie Urbino; *Noli* — port leżący między stromemi górami w okręgu Genueskim; *Bismantova* bardzo wysoka i stroma góra w Lombardji, w okolicach Reggio.

3. Treść następnącego ustępu jest taka: Jeruzalem i góra czyścą się względem siebie antypodami; pierwsza znajduje się na północnej, druga na południowej półkuli; jeżeli więc mieszkaniec północnej półkuli, zwrócony twarzą ku

wschodowi, widzi słońce w prawo od siebie; w Czyściu i w ogóle na półkuli południowej, patrzącemu na wschód, słońce ukazywać się musi z lewej strony.

4. Droga słońca.

5. Myśl tej pięknej allegorji, łatwo odgadnie czytelnik.

6. *Belacqua* — współczesny Dantemu artysta na cytrze i fabrykant instrumentów muzycznych, niedbały i leniwy, jak wielu artystów.

PIEŚŃ PIĄTA.

Jużem się rozstał był z temi cieniami
I pospieszałem w ślady wodza mego,
Gdy z tyłu za mną, palcem mnie wskazując,
Jeden zawołał: „Patrzcie! wszak to pono
Po lewej stronie tego, co jest niżej,
Promień nie świeci, i chodzi jak żywy.“

Na dźwięk tej mowy obróciłem oczy
I obaczyłem jak duchy z podziwu
Wszystkie patrzyły na mnie, tylko na mnie,
I na rozbite mą postacią światło,
— „Czemże to umysł twój tak zaprzątnięty —
Rzecz Mistrz do mnie — że aż zwalniasz kroku?
Cóż cię obchodzić mają szmery owe?
Idź za mną; oni niech sobie gadają.
Bądź niezachwiany jak wieża, co nigdy
Nie ugnie szczytu pod wichrów podmuchem;
Bo człowiek, w którym myśl tryska nad myślą,
Zawsze od siebie cel odsuwa bliżki,
Albowiem jedna niweczy moc drugiej.“ —
Cóż mógłem odrzec, jeżeli nie — idę?

Rzekłem to, nieco zapłonawszy barwą,
Która nam czasem jedna przebaczenie.

Tymczasem, nieco przed nami z ubocza,
Szły jakieś duchy ku nam i śpiewały
Wciąż Miserere, wiersz jeden po drugim.
Gdy się spostrzegły, że ja ciałem mojem
Tamuję przejście promieniom słonecznym,
Śpiew swój zmieniły w *O* przeciągłe, dzikie.
I dwaj z nich zaraz na spotkanie nasze
Niby w poselstwie, wybiegli, pytając:
„O stanie waszym, chceście nas nauczyć.“
A Mistrz mój na to: „Możecie się wrócić
I uwiadomić tych, co was posłali,
Że ciało tego, jest prawdziwem ciałem.
Jeśli się oni, jak mniemam, wstrzymali,
Widząc cień jego, — dość tej odpowiedzi.
Niechże go uczczą, a i on nawzajem
Drogą przysługę okazać im może.“

Nigdy nie widział aby błyskawica
Pruła tak chyżo w pierwszej dobie nocy
Niebios przezrocze, lub chmury sierpniowe,
Kiedy już słońca ubywać poczyna,
Jak ci do swoich wrócili i z niemi
Wszyscy znów razem ku nam się pomknęli,
Jako huf konny zpuszczony z wędzidła.
— „Wielka jest rzesza, co się ku nam tłoczy
Z prośbą do ciebie, rzecz mój Poeta;—
Idź więc, i prośb ich, idąc tylko, słuchaj.“

— „Duszo, co idziesz używać wesela
Spowita w członki, z któremiś zrodzona,
Wstrzymaj krok nieco (nadchodząc wołali):
Spójrz, czy z nas kogo nie widziałeś kiedy,
Ażebyś o nim mógł tam zanieść wieści...
Ach! czemuż idziesz? czemu się nie wstrzymasz?..
Wszyscyśmy śmiercią gwałtowną pomarli,
I w grzechach trwali do ostatniej chwili;
Aż w końcu promień oświecił nas z nieba,
Że przebacząc i żałując szczerze,
Zbyliśmy życia pojednani z Bogiem,
Który nas żądzą widzenia Go trapi.“ —
A ja: Choć pilnie twarze wasze badam,
Niepoznam żadnej, wszakże, jeśli chcecie
Czegoś, co mogę, o duchy szlachetne,
Mówcie, a zrobię; klnę się wam pokojem,
Którego, idąc w ślad takiego Wodza
Z świata do świata, szukam z upragnieniem.
Jeden duch począł: „Každy, bez zaklęcia,
Chętnie twej łasce zaufać jest gotów,
Byle niemożność nie złamała chęci.²
Ja więc, co z tobą przed innymi mówię,
Proszę cię, jeśli kraj obaczysz kiedy
Między Romanją a ziemią Karola,
Chciej się uprzejmą prośbą za mną wstawić,
Aby tam, w Fano, modlono się szczerze,
Bym tu mógł zmazać ciężkie winy moje.
Ztamąd ja rodem, lecz rany głębokie,

Z których wyciekła krew — podstawa życia
W Antenorydów zadano mi kraju,
Kędy mniemałem być najbezpieczniejszym.
Sprawił to d'Este, co mnie w nienawiści
Większej miał, niżli sprawiedliwość chciała,
Gdybym ucieczkę skierował ku Mirze,³
Kiedym ścigany był przy Oriaco,
Dziś jeszcze byłbym tam, gdzie oddychają;
Lecz biegłem w bagna, a w trzcinach i błocie
Splątany, padłem, — i tu obaczyłem
Z żył mych jezioro stojące na ziemi!“

Potem duch drugi: „Oh! gdy się już spełni
Życzenie, któreś na szczyt góry ciągnie, —
Wesprzyj i moje litością uprzejmą.
Jam z Montefeltro; jestem Buonconte.⁴
Joanna o mnie nie troska się wcale,
Ni inni moi; przeto między temi
Zawsze ja chodzę z pochylonem czołem.“
A ja mu: Jakiż wypadek, czy siła,
Tak z Kampaldyńskich wyparła cię błoni,
Że twa mogiła nieznaną została?
— „Ach! — duch odpowie — u stóp Casentino
Przebiega woda, Archiano zwana,
Co w Apenninach, powyżej Eremo,
Początek bierze. Gdzie jej miano ginie,
Uchodząc pieszo i krwawiąc dolinę,
Dobiegłem z gardłem na wylot przebitem.
Tu wzrok się zaćmił; z imieniem Maryi

Skonało słowo; tu wreszcie upadłem...
I ciało tylko zostało na ziemi!
Powiem ci prawdę, — ty ją podaj żywym:
Anioł mnie Boży przyjął, a piekielny
Wołał: ty z nieba! przecz mi go zabierasz?
Za jedną łezkę, co mi go wydziera,
Ty nieśmiertelną część jego unosisz;
Ale ja z drugą sprawię się inaczej!
Wiesz dobrze, jako w powietrzu się zbiera
Wilgotna para, co opada wodą,
Skoro się wzniesie, gdzie ją zimno schwyci.
Zły duch, właściwą naturze swej mocą,⁵
Z rozumem łącząc złą wolę, co szkody
Jedynie szuka, dźwignął mgły i wiatry,
A gdy dzień zniknął, on całą dolinę,
Od Protomagno do gór wielkich pasma,
Nakrył tumanem, w górze zaćmił niebo,
Aż wodą trysło powietrze brzemienne.
Spadł deszcz ulewny; woda, której ziemia
Przyjąć nie mogła, przelała się w jary,
A tam w ogromne wezbrana potoki
Runęła szpalko ku królewskiej rzece,⁶
Że ją nic w pędzie powstrzymać nie mogło.
Skrzęple me ciało Archiano wściekły
Spotkał przy ujściu i cisnął do Arno;
Rozbił na piersiach krzyż, który złożyłem
Z ramion mych, w chwili gdy ból mnie dokonał;
Potem mnie toczył po dnie i po brzegach;

W końcu mnie spowił i nakrył swym mulem.“..
— „Przebóg! gdy będziesz wrócony do świata,
I gdy wypoczniesz po wędrówce długiej
(Trzeci duch do mnie ozwał się po drugim),
Wspomnij też o mnie, która jestem Pia,⁷
Z Sienny rodem, umarłam w Maremmie:
Wie o tem dobrze ten, co zaręczoną
Drogim klejnotem, poślubił mnie sobie.“

Objaśnienia.

1. Dante może się przysłużyć duszom zostającym w czyśćcu, przypominając ich krewnym i powinowatym, aby się za nich modlili.

2. Pierwszy duch odzywający się do Dantego, jest *Jakób del Cassero*, obywatel miasta Fano, w marchji Ankońskiej, położonej między Romanją i królestwem Neapołu, gdzie panował podówczas Karól II. Ten *Jakób Cassero* zabitym był przez zbójców, nasadzonych od wroga jego *Azzona III. d'Este*, w pobliżu miasta *Oriaco*, w okolicach Padwy, która, jak wieść niesie, założoną była przez Antenora.

3. *Mira* miejsce nad kanałem, wychodzącym z Brenty.

4. *Buonconte di Montefeltro* był synem *Gvidona*, żona jego nazywała się *Joanna*. Ten Buonconte był jednym z dowódców gibellińskich w sławnej bitwie pod Campaldina, w której brał udział i Dante, naonczas jeszcze Gwelf. — W bitwie tej, stoczonej 11. Czerwca 1289 r. Buonconte został zabitym, a ciała jego nieodszukano. Całe opowiadanie jego jest oczywiście pięknem zmyśleniem poetycznem.

5. Przyjętem było powszechnie, i w teologii nawet, że zły duch może sprowadzać deszcz, grad, posuchę i t. d.

Święty Augustyn w dziele swoim *de civitate Dei* (cap. VIII.), pisze: „Omnis transformatio corporalium rerum, quae fieri potest per aliquam virtutem naturalem, per demonem fieri potest.“

6. Rzeka królewska — to Arno.

7. *Pia*, z domu Guastelloni, poraz pierwszy zaślubioną była mężowi z rodu Tolomei, a owdowiawszy weszła w powtórne związki małżeńskie z niejakim *Nello della Pietra*; ten ostatni, mając ją w podejrzeniu o niewierność, osadził ją w zamku na bagnach Maremmy; później, kiedy raz *Pia* stała w oknie zatęskniona, jeden ze służących jej męża porwał ją za nogi i wyrzucił z okna, a *Pia* na miejscu skołała. Działo się to w r. 1295. (Bianchi).

PIEŚŃ SZÓSTA.

Gdy od gry w koście rozchodzą się gracze,
Przeegrany, w żalu, zostaje u stołu,
Powtarza rzuty, ucząc się ich smutnie;
A za wygranym całe idzie grono:
Ten go wyprzedza, tamten ciągnie z tyłu
Inny się z boku poleca pamięci;...
Lecz on, nie stając, tych i owych słucha,
Komu da rękę, już się doń nie ciśnie,
I tym sposobem broni się od tłoku...
Tak było ze mną w owym gęstym tłumie:
I tu, i owdzie zwracając się twarzą
I obiecując, wymknąłem się z niego.
Tu był Aretyn, który śmierć odebrał
Z okrutnej ręki Ghinona di Tacco,¹
I drugi, który polując utonął.²
Z wyciągniętymi modlił się rękami
Frydryk Novello,³ a z nim i Pizańczyk,
Który dał powód dobremu Marzueco
Do wykazania wielkiej mocy ducha.⁴
Tum widział Orso⁵ i duszę, co była —

Jak mi to rzekła — rozłączona z ciałem,
Nie za występpek, lecz przez złość i zawiść:
Był to Piotr Brosse; a niech dobrze baczy
Pani Brabantu, póki jeszcze żyje,
By za to w gorszym nie uwięzła tłumie.⁶

Gdym się od wszystkich uwolnił już cieni,
Co o modlitwę błagalną prosiły,
By przez nią prędszej świętymi się stały,
Mówić począłem: O ty światło moje!
Wyraźnie, zda się, przeczysz w pewnym wierszu;
By wyrok niebios mogły zmiękczyć modły;⁷
Przecież te dusze o to tylko proszą:
Czyżby nadzieja ich miała być płonna?
Czy mozem słowa twe nie dobrze pojął?
A on mi na to: „Pismo moje jasne,
I ich nadzieja nie zawiedzie pewnie
(Jeśli rzecz dobrze zważysz myślą zdrową);
Bo szczytność sądu nie zniża się przeto,
Że tam miłości ogień w jednej chwili
Dopełniał tego, co przez długie lata
Spełniać by musiał ten, kto tu przebywa.
Lecz tam, gdzie zdanie wynurzyłem owe,
Błąd przez modlitwę nie mógł być zmazanym,
Bo dojść do Boga modlitwa nie mogła.⁸
A jednak o tej wątpliwości ważnej
Nie sądź stanowczo, aż ci ją rozwiąże
Ta, której światłość pośrednikiem będzie
Pomiędzy prawdą a rozumem twoim.

Nie wiem czy dobrze pojąłeś? ja mówię
O Beatricze: obaczysz ją wyżej,
Na wierzchu góry, szczęsną, uśmiechniętą.“
Wodzu mój dobry! — rzekłem, idźmy spieszniej.
Bo już nie czuję, jak przedtem, znużenia;
A, patrz, od góry jak się cień już ściele.
— „Jeszcze w dzisiejszym dniu, o ile można,
Będziem iść dalej — Mistrz odpowie na to;
Lecz się inaczej rzecz ma, niż rozumiesz:
Nim na szczyt zdążysz, ujrzysz wracające
To, które teraz za górą się kryje,
Że już nie możesz łamać światła jego.
Lecz, patrz, ta dusza, co tak nieruchoma,
Samotna stoi i ku nam pogląda, —
Ta nam objaśni gdzie najbliższa droga.“

Szliśmy więc ku niej... O Lombardzka duszo,
Jakżeś ty stała dumna i wyniosła,
Ileż w spojrzeniu zacności, powagi!
Nie przemówiła do nas ani słowa,
Tylko patrzała, gdyśmy się zblizali,
Właśnie jakoby lew spoczywający! —
Mistrz jednak do niej przystąpił i prosił,
By nam wskazała najłatwiejszą ścieżkę,
Lecz na tę prośbę nic mu nieodrzekła,
Tylko pytała o kraj nasz i życie.
Naówczas Wódz mój luby tak zagaił:
„Mantua...“ Nagle ów cień pustelniczy
Porwał się z miejsca i zawołał:

„Mantuańczyku! ja jestem Sordello
Z ziemicy twojej.¹⁰“... I ścisnąć się jęli...

O niewolnico, Italijo biedna,
Gospodo balu, nawo bez sternika
W czas burzy wielkiej, już nie ziem królowo,
Jeno siedzibo wszelkiego nierządu!...
Na sam dźwięk słodki miana swego kraju,
Szlachetna dusza pospieszyła rada
Ziomkowi swemu uprzejmość okazać;
A tam, dziś w tobie żyjący nie mogą
Wytrwać bez wojny, i żrą siebie wzajem
Ci, których więzi jeden wał i fossa!
Szukaj, nieszczęsna, w koło swych wybrzeży,
Potem do wnętrza zajrzyj swego łona;
Jest li ką, co by pokojem się cieszył?
Cóż ztąd, że tobie Justynian wielki
Sporządził uzdę, gdy siodło jest próżne?
Bez niego, iście, mniej byś miała wstydu.¹¹
O ludu, któryś winien był pokorny
Puścić Cezara by usiadł na lęku
Gdybyś rozumiał co ci Bóg przeznaczył, —
Patrz jak to zwierze krnąbrnem się dziś stało,
Że je ostroga nie karcila dzielna,
Odkąd swą ręką dotknąłeś się cugli!¹²...
Albercie Niemcze,¹³ co opuszczasz zwierzę,
Gdy je zrobiono niesfornem i dzikiem,
Ty, coś powinien był wskoczyć na siodło, —

Niech na krew twoją z gwiazdzistego nieba
Spadnie sąd prawy, niesłychany, głośny,
Taki, by twego przeraził następcę;
Bo ty i ojciec, chciwością więzieni
Tam, w kraju swoim, przystaliście na to,
By sąd cesarstwa został spustoszonym!
Człeku bez pieczy! przyjdź i spojrzysz teraz,
Czy na Montekich i na Kappeletów,
Czy na Monaldich i na Filipesków:...
Jedni już w nędzy, — drudzy w jej nadziei.¹⁴
Przyjdź, przyjdź okrutny! spójrz na ucisk wielki
Wiernej twej szlachty, ulecz jej przywary;
Spójrz, jak bezpieczną jest Santafore.¹⁵...
Przyjdź i oglądaj, jak Roma twa płacze,
Dzień i noc woła wdowa opuszczona:
O mój Cezarze! przecz nie jesteś ze mną?...
Przyjdź tu i obacz, jak się lud twój kocha;
A gdy cię litość nad nami nie wzruszy,
Przyjdź — niechaj własna zawstydzi cię sława!
Wolnoż mi spytać, o Najwyższy Boże!¹⁶
Któryś na ziemi za nas ukrzyżowan,
Czy od nas oczy odwróciłeś święte?
Czy w niezbadanej Twych wyroków głębi
Może nam dobro przygotowujesz jakie,
Dla przezorności naszej niedostępne?
Bo ziemie włoskie są tyranów pełne:
Każdy gbur ciemny, byle do stronnictwa
Jakiego dopadł, — staje się Marcellem.¹⁶

Florencjo moja! tyś cieszyć się winna
Z ustępu, który nie dotyka ciebie,
Dzięki narodu twojego rozwadze.¹⁷
Inni chowają sprawiedliwość w sercu,
Ale jej strzały dobywać nie spieszą,
By nierozmyślnie nie wymknęła z łuka;
Twój lud — na wierzchu ust ją zawsze nosi.
Inni urzędów publicznych się chronią; —
Twój lud — pochopny, chociaż niepytany,
Wnet się odzywa: ja się podejmuję! —
Ciesz się więc, bowiem zaprawdę, masz z czego,
Ty, coś bogata, masz pokój i radę...
Czy prawdę mówię? — skutek to okaże.
Ateny, Sparta, co w starożytności
Składały prawa i tak były rządne,
Próbkę dobrego życia ledwie dały,
Względnie do ciebie, która tak subtelne
Tworzysz ustawy, że co w Październiku
Sprzędziesz, — niestarczy do pół Listopada!
Ileż to razy, wspomnij, w krótkim czasie,
Zmieniłaś prawa, monetę, urzędy,
Zwyczajy nawet, — odnawiałaś członki!...
Gdy widzisz jasno i dobrze pamiętasz,
Uznasz, że jesteś jak niewiasta chora,
Co nieznajdując spoczynku w pierzynie,
By ulżyć męce, przewraca się ciągle!

Objaśnienia.

1. Aretyńczyk *Benincasa*, jako sędzia, skazał na śmierć niejakiego *Tacco* i jego syna za rozboje. *Ghino di Tacco*, inszując się śmierci brata i synowca, zabił *Benincasa* w publicznem posiedzeniu sądu.

2. Tym drugim był *Cione de' Tarlati*, który goniąc za nieprzyjazną sobie rodziną *Bostali*, wpadł razem z koniem do Arno i tu utonął.

3. *Fryderyk Novello*, syn hrabiego *Gwidona di Battifolle*, zabitym został przez jednego z rodziny *Bostali*, który był przezywany *il Fornainolo*.

4. Pizańczyk, *Farinata degli Scoringiani*, zabitym był przez niejakiego *Baccio da Caprona*. Ojciec zabitego, *Marzucco*, który podówczas był już zakonnikiem, dał przykład prawdziwie chrześcijańskiej pokory i miłości, bo zachęcając krewnych swoich do zaniechania zemsty, sam nie tylko przebaczył zabójcy, ale nadto publicznie ucałował rękę jego!

5. *Hrabia Orso de Cerbaia*, zabity przez stryja swego *Alberta da Mangona*.

6. *Piotr de La Brasse* był sekretarzem i ministrem zaufanym króla Francuzkiego Filipa III. (Śmiałego). Znienawidzony przez małżonkę królewską Marję Brabancką, i przez nią oskarżony niesłusznie o zdradę, z rozkazu króla, powieszonym został.

7. Dante przypomina tu sobie wiersz Wirgiliusza w VI. pieśni Eneidy: „*Desine fata deum flecti sperare precando.*” (Zaniechaj nadziei zmiękczenia wyroków bożych modlitwą.)

8. Albowiem zdanie wynurzone przez Wirgiliusza w przywiedzionym dopiero wierszu, stosuje się do grzeszników zostających w Piekło, dla których nie ma już wyjścia; a przeto, mowa tu o czasach pogańskich, oczywista więc rzecz, że modlitwą pogan nie mogła mieć znaczenia przed obliczem prawdziwego Boga — Boga Chrześcijańskiego.

8. Wirgiliusz, symbol rozumu ludzkiego, ze skromnością godną uwielbienia, zostawia do rozwijania wątpliwość religijną tej, która w poemacie Dantego zjawia się jako symbol teologii t. j. *Beatricze*.

10. *Sordello* Mantuańczyk, był jednym z najslawniejszych trubadurów XIII. wieku: pisał w języku prowansalskim.

11. Zdaniem Dantego mniej byłoby wstydu dla Italji, gdyby Justynian cesarz, odebrawszy ją od Gotów, niebył ją udarował zbiorem praw doskonałych, przez niego, a raczej za jego panowania, sporządzonym.

12. Przytyk to, jak mniemają powszechnie, do Gwelfów i w szczególności do kurji Rzymskiej, która zapominając o nauce Chrystusa, że należy oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, i wdając się w rządy, była jednym z najgłówniejszych czynników oplakanego stanu Włoch w owym czasie.

13. Mowa tu o Albercie, synu Rudolfa Habsburskiego, który będąc obranym na cesarstwo w r. 1298, nie chciał przybyć do Italji; ten Albert zginął w r. 1308 śmiercią gwałtowną, z rąk synowca swego Jana Austryjackiego.

14. *Montecchi e Capelletti* (czyli Capuletti) rodziny gibellińskie z Werony; *Monaldi e Filipeschi* — także rodziny z Orvieto.

15. *Santafiore* — zamek i hrabstwo w pobliżu Sienny, z powodu niebalego i słabego rządu, przepelnione były wszelkiego rodzaju gwałtami i rozbojem.

16. U Rzymian wielu było ludzi sławnych z imieniem *Marcella*; tu mowa zapewne o tym *Marcellu*, który był przeciwnikiem zamysłów Juliusza Cezara, a którego Lukan nazywa *Marcellusque loquax* (Phars. L. I. v. 313).

17. Jest to ironja, przepelniona gorczyzłą, a płynąca z serca Poety, który kraj swój nad wszystko milował i nie mógł bez oburzenia patrzeć na bezład w nim panujący.

PIEŚŃ SIÓDMA.

Gdy powitania uprzejme, radośne
Trzykroć, czterokroć powtórzone były,
Sordel odstąpił i rzekł: „Kto jesteście?”
— „Pierwej niż ku tej skierowano górze
Dusze, co godne podnieść się do Boga,
Już kości moje pogrzebał Oktawjan.
Wirgili jestem; a nie z innej winy
Straciłem niebo, jeno przez brak wiary.“
Tak odpowiedział wonczas Wódz mój drogi.¹
Jak ten, co nagle widząc rzecz niezwykłą,
Mocno zdziwiony wierzy i nie wierzy,
I mówi do się: ona!... nie, nie ona!...
Takim był Sordel: spuścił wdół powieki
I ukorzony do Mistrza powrócił,
I ucałował tam, kędy zwyczajnie
Niższy wyższego imać się jest gotów.²
— „Chwało Latynów — rzecz — Ty, przez kogo
Potęgę swoją język nasz objawił,
O chłubo wieczna rodzinnego kraju!
Jakaż zasługa, czy łaska to sprawia,

Że cię oglądam?... Jeżeli jest godzin
Słyszec two słowa, powiedz, czy przychodzisz
Z piekiel przepastnych i z jakiej dzielnicy?"
— „Przez wszystkie koła królestwa boleści
Przyszedłem ztamtąd — Mistrz odpowie na to,³
A idę, mocą niebieską wiedziony.
Nie żem co czynił, jeno żem nie czynił,
Straciłem widok wysokiego Słońca,
Które oglądać tyle jesteś żądny,
A ja niestety zapóźno poznałem.⁴
Jest w piekle miejsce nie męczarnią smętne,
Tylko ciemnością, kędy wyrzekania
Nie jękiem dzwonią, lecz wzdycianiem głuchem.
Tam jestem w gronie niewiniątek małych,
Co zęby śmierci zgryzły je przed czasem,
Nim pierwородnej pozbyły się zmaży.
Tam jestem z tymi, co się nie oblekli
W trzy cnoty święte, lecz wolni od skazy
Poznali inne i wszystkie pełnili.⁵
Ale, gdy możesz i wiesz, wskaż nam, proszę,
Jakbyśmy prędzej mogli dojść do miejsca,
Kędy prawdziwy Czyściciel się poczyna.⁶
On rzekł: „Nie mamy miejsca wskazanego;
Wolno mi chodzić do koła i w górę,
A więc, o ile zdążyć tylko mogę,
Jako przewodnik towarzyszyć będę.
Lecz patrz, jak dzień już ku schyłkowi ma się,
A iść na górę nocą niepodobna;

Radzić więc warto o dobrej gospodzie.
Tam, dalej nieco, na prawo są dusze;
Jeśli się zgodzisz, ku nim cię powiodę,
Poznasz je pewnie nie bez przyjemności.“
— „Jakto? Mistrz rzecze, więc ktoby chciał nocą
Wchodzić na górę, wzbronem by to było?
Czy sam nie w stanie byłby tego zrobić?“
Zacny Sordello palcem kreśląc ziemię,
Odpowie: „Widzisz? jednej takiej linii
Nie przejdziesz nawet po zachodzie słońca.⁷
Chociaż przeszkody dla wejścia na górę
Nie masz tu innej prócz ciemności nocy,
Co wikła wolę w niemożności sidła;
Staćby się mogło, że gdy ciemność padnie,
Znówbyście na dół musieli powracać,
I błędząc w koło, przebiegać wybrzeże,
Póki widnokrąg dzień pod sobą kryje.“
Naonczas Pan mój jakoby zdumiony,
„Prowadź nas — rzecze — tam kędyś powiedział,
Że z przyjemnością zabawić możemy.“

Byliśmy jeszcze w pewnem oddaleniu,
Gdym zauważył wyłobienie w górze,
Właśnie jak nasze doliny się zlobią.
— „Tam, kędy ziemi zapada się łono —
Duch się odezwał — udamy się razem
I poczekamy przyjscia dnia nowego.“

Między płaszczyną, a urwiskiem góry,
Kręta nas ścieżka wiodła ku dolinie,

Tam gdzie jej krawędź niknie do połowy.
Złoto i srebro, szkarłat i biel czysta,
Indygu barwa jasna i przejrzysta,
Połysk szmaragdu złamanego świeżo,
Wszystkie te blaski padłyby niemylnie
Przy tej doliny i kwieciu i trawie,
Jak zwykle mniejsze przy większem upada.
Lecz tu natura nietylko barwiła,
Jeszcze z lubości tysiąca zapachów
Nową stworzyła woń nieodgadnioną.

Witaj Królowo! śpiewały tu dusze,⁸
Siedząc dokoła po kwiatkach i trawie,
Niewidne wcale na zewnątrz kotliny.
Wtem Mantuańczyk, który nas tu przywiódł,
Rzecz: „Nim słońca resztką się zanurzy,
Nie chcecie, abym was ku nim prowadził.
Z tej oto skały lepiej rozpoznacie
Ruchy i twarze wszystkich co tam siedzą,
Niżbyście z nimi byli w tym rozdole.
Ten co najwyżej siedzi i ma pozór
Jakby zaniedbał powinności swojej
I co do śpiewu ust swych nie porusza,
To Rudolf Cesarz: on mógł zgoić rany,
Które dobiły Italję, a teraz
Jużby zapóźno chciał ją dźwinać inny.⁹
Ten drugi, który pocieszać go zda się,
Panował ziemi, gdzie się woda rodzi,
Którą Mołdawę nurt ku Elbie toczy,

A Elba zasię do morza ją niesie.
Jest to Ottokar, który był w pieluchach
Lepszym niż Waclaw syn jego brodaty,
Co czas w rozpuście i próżniactwie trawi.¹⁰
Ten Małonosek, co zda się naradzać
Z drugim, którego twarz łagodna taka,
Zginał zmykając i hańbiąc lilije.
Patrzcież jak w piersi nieszczęsny się bije!¹¹
A tamten zasie, obaczcicie jak wzdycha
I twarz na dłoni wspiera, jak na łożu;
To świekr i ojciec Francji złej doli:
Znają jej życia zepsucie i brudy,
Ztąd owa boleść, co niemi tak miota!
Ten zaś, co takim barczystym się zdaje
I śpiew swój godzi z tym, męzkiego nosa,
Sznurem cnót wszelkich przepasywał biodra.¹²
I gdyby po nim został na Królestwie
Ów młodzieniaszek, który za nim siedzi,
Przeszłaby dzielność z naczynia w naczynie.¹³
Ale o innych jego spadkobiercach
To się rzec nie da, bo Frydryk i Jakób
Mają królestwa, lecz żaden nie posiadał
Najlepszej części dziedzictwa po ojcu.¹⁴
Rzadko się zacność człowiecza odradza
W gałęziach szczepu, tak chce, Kto ją daje,
Abyśmy o nią zawsze Go błagali.
Słowa me równie tyczą się Nosala,
Jak niemniej tego, Piotra, co z nim śpiewa,

Który żałośnych skarg teraz przyczyną
Jak dla Apulji, tak i dla Prowancji.¹⁵
Roślina tyle niższa od nasienia,
Ile dziś jeszcze Konstancja może
Chłubić się więcej z męża swego cnoty,
Niż Małgorzata albo Beatricze.¹⁶
Patrzcie na króla, co był skromnym w życiu,
Samotny siedzi, — to Henryk Angielski:
Ten jest szczęśliwszym w latorośli swojej.¹⁷
A ten co siedzi niżej między nimi
I w górę patrzy, — to Wilhelm margrabia:
Za jego sprawą Menferrat i Kana
Dziś oplakują wojnę z Aleksandrją.¹⁸

Objaśnienia.

1. Wirgiliusz chce powiedzieć, że umarł przedtem niż Chrystus śmiercią swoją odkrył wybranym drogę zbawienia przez Czyściec.

2. W oryginale jest: „Ed abbracciollo ove'l minor s'appiglia.“ Sordello, uznając niższość swoją i wyższość Wirgiliusza, ucałował kolana jego. Podobnie Stacjusz w Pieśni XXI. caluje stopy Wirgiliusza: „Cià sì chinava ad abbracciar li piedi al mio Dottor.“

3. Wirgiliusz, który jak widzieliśmy w IV. Pieśni Piekla, siedzi w pierwszym jego kole, żeby dojść do Czyśca, musiał przejść przez wszystkie piekielne kręgi.

4. Wirgiliusz siedzi w Piekło nie za złe uczynki, ale tylko za to, że nieznając wiary w prawdziwego Boga, nie stosował do niej uczynków swoich.

5. *Trzy cnoty święte*, są to cnoty teologiczne: Wiara, Nadzieja i Miłość, nieznanne poganom nawet najnotliwszym.

6. Teraz dopiero Poeci mają wejść do prawdziwego Czyśca, a dotąd znajdowali się oni w przedsiени jego.

7. Tu *stońce* jest oczywiście symbolem łaski Chrystusowej, bez której niepodobna człowiekowi zrobić krok jeden ku doskonałości chrześcijańskiej.

8. *Witaj Królowo* (Salve Regina), są to początkowe słowa znanego każdemu katolikowi hymnu.

9. Rudolf z domu Habsburgów, ojciec owego Alberta, przeciw któremu tak piorunuje Dante w pieśni poprzedzającej, zmarł w r. 1290.

10. Ottokar i Waclaw — królowie czescy. Ottokar umarł w r. 1277.

11. Małonosek (Nasetto), to Filip król Francuzki, ojciec Filipa Pięknego; ten, z którym się on naradza, to Henryk III., król Nawarry, który córkę swoją Joannę oddał w małżeństwo Filipowi Pięknemu. Ten ostatni nazywa się u Dantego nieco niżej *złą dolą Francji* (mal di Francia.). Filip III. wojując z Piotrem III., królem Aragonji, zmuszony był do ucieczki, którą zhańbil *liże*, herbowe godło Francji.

12. Barczysty a wszelkiemi cnoty ozdobiony — to wspomniany już Piotr III.; ten zaś męzkiego (dużego) nosa (dal maschio naso), to Karol król Sycylii.

13. Ten młodzieniaszek, to, jak się domyśla Bianchi, *Alfons*, syn Piotra III., który panował po nim w Aragonji, ale umarł bezdzietny i w młodym wieku.

13. Fryderyk i Jakób, synowie Piotra III.: pierwszy był królem Aragonji, drugi Sycylii, ale żaden z nich nie posiadał cnót ojca.

15. Apulja i Prowancja, po Karolu I. Nosalu (nasuto) przeszły w spadku na Karola II., którego rządy były bardzo uciążliwe.

16. Konstancja, córka Manfreda, była żoną Piotra III. Aragońskiego; zaś Karol I. miał naprzód w małżeństwie Beatricze, córkę hr. Rajmunda z Prowancji, a potem Malgozatkę, córkę ks. Burgundji.

17. Henryk III. angielski, mało był zdolnym do rządów, ale był człowiekiem dobrej wiary i cnotliwym w życiu prywatnem; syn jego Edward, pozyskał sławę jako wojownik i prawodawca.

18. Wilhelm, margrabia Monferratu, po śmierci którego, synowie jego, mszcząc się za ojca, który zmarł więziony w Aleksandrji, rozpoczęli wojnę z tem miastem, niefortunną i uciążliwą dla krajów pod ich rządami zostających.



PIEŚŃ ÓSMA.

Była to chwila, co serce żeglarza
Porusza żądzą, rozczuła wspomnieniem
Dnia, w którym żegnał swych przyjaciół miłych;
Chwila, gdy w duszy nowego wędrowca
Roznieca miłość głos dzwonka daleki,
Co dzień gasnący oplakiwać zda się;
Kiedym zaniechał słuchania i tylko
Na jedną z dusz tych patrzałem, co stojąc
O posłuchanie upraszała ręką.
Stulone dłonie podniosła i oczy
Utkwiwszy na wschód, zdawała się mówić:
Boże! prócz Ciebie, o nic nie dbam więcej!
Te lucis ante¹ — z ust jej tak pobożnie
Płynął hymn święty, tak słodkimi dźwięki,
Że od pamięci odchodziłem prawie.
Inne też dusze słodko a pobożnie,
W ślad za nią cały hymn ten powtarzały,
Oczy zwracając ku niebieskim sferom.

O czytelniku! teraz wzrok ku prawdzie
Wyteżaj dobrze: zasłona tak wątła,
Że łatwo za nią przedrzeć ci się będzie.³

Widziałem potem jak ta rzesza zacna,
Czekając niby na kogoś w milczeniu,
Patrzała w górę korna i pobladła.
I z wysokości, widzę, dwaj Anieli
Zstępują na dół, każdy dierząc w rękę
Miecz płomienisty, z końcem odłamanym.
Jak listki świeżo zrodzone, ich szaty
Trącone skrzydeł zielonemi pióry,
Wiejąc za nimi w powietrzu igrały.
Jeden z nich zawisł tuż prawie nad nami,
Drugi się zpuścił na brzeg przeciwległy,
Tak, że dusz rzesza między nimi stała.
Ich głowy jasne dobrze widne były,
Ale po licach próżno błądzi oko,
Jak siła zbytciem wyteżeniem słaba.
— „Oba przychodzą z dzielnicy Maryi,
Rzecz Sordello — by dolinę strzegły
Od węża, który niebawem się zjawi.
A ja, nie wiedząc jaką przyjdzie drogą,
Spojrzałem w koło, i drżący od strachu,
Do wiernych ramion Mistrza się tuliłem.
A Sordel znowu: „Między wielkie cienie
Spuśćmy się teraz i pomówmy z nimi:
Miło im bardzo będzie was oglądać.“

Trzy kroki, zda się, ledwie postąpiłem,
Już byłem w dole, i widzę — cień jeden
Wciąż patrzy na mnie, jakby chciał mnie poznać.
A już powietrze mierzchło, lecz nie tyle,
By między jego a memi oczyma
Nie rozwidniało, co się naprzód kryło.
On ruszył ku mnie, jam ruszył ku niemu...
Sędzio szlachetny!³ jakżem się ucieszył,
Widząc że jesteś nie w występnych tłumie.
Nie szczczędząc wzajem żadnych witań pięknych,
Nino zapytał: „Dawnoż to przybyłeś
Do stóp tej góry przez dalekie wody?”
A ja mu na to: Ach! okropne miejsca
Przeszedłem, niż tu stanąłem dziś rano.
Jeszcze pierwszego życia nie postradał,
Choć tą wędrówką nabywam już drugie.
Skoro odpowiedź moją posłyszeli,
Sordel i duch ten cofnęli się razem,
Jak ludzie nagłem olśnieni zdziwieniem.
Jeden do Mistrza, a drugi się zwrócił
Ku duszy jakiejś siedzącej i wołał:
„Powstań Konradzie, chodź tu i oglądaj
Co w łasce swojej Bóg uczynić raczył.”
A potem do mnie: „Przez dzięki szczególnie,
Coś winien temu, który spraw swych dźwignię
Kryje tak szczelnie, że jest niedościgłą,
Gdy staniesz znowu za wielkimi wody,
Powiedz Joannie, niech szle za mną modły,

Tam, gdzie niewinnych głos jest wysłuchany.
Nie sądzę, by mnie matka jej kochała,
Kiedy już rąbki odrzuciła białe,
Których nieszczęsna znowu pragnąć będzie.
Przez nią to łatwo zrozumieć, jak długo
Ogień miłości trwać może w kobiecie,
Gdy go nie żywi wzrok lub dotykanie.
Grobu jej przecie tak nie przyozdobi
Żmija, co w tarczy Medjolańskiej siedzi,
Jakby ozdobił mój kogut z Galury.⁵
Tak mówił duch ten, a na licu jego
Wybiło znamie żarliwości prawej,
Co miarkowana w sercu mu pałała.

Oczy me żądne wciąż biegły ku niebu,
Tam kędy gwiazdy ruch wolniejszy mają,
Jak części koła najbliższe do osi.⁶
Wtem Wódz mój: „Synu! czemu patrzysz w górę?”
A ja mu: Patrzę na te trzy pochodnie,
Od których cały biegun tam goreje.
A on mi na to: „Cztery gwiazdy jasne,
Cośmy dziś rano widzieli, zapadły,
A na ich miejsce te oto wstąpiły.”⁷

Gdy Mistrz to mówił, Sordel go ku sobie
Pociągnął, mówiąc: „Oto wróg nasz idzie;”
I palcem wskazał, w którą patrzeć stronę. —
Tam, gdzie doliny wał żaden nie broni,
Wąż się ukazał, może ten sam właśnie,
Co matce Ewie podał owoc gorzki.

Pomiędzy kwieciem i trawą gad chytry
Czołgał się, głowę zawracając czasem
I liżąc grzbiet swój, jak zwierz gdy się gładzi.
Że nie widziałem, powiedzieć nie mogę
Jak się niebieskie zerwały sokoły;
Widziałem tylko, że oba leciały.

Wąż umknął, czując, jak skrzydła zielone
Pruły powietrze; a wnet i Anieli
Do miejsc swych równym powrócili lotem.

Tymczasem cień ów, co na głos Sędziego⁸
Zbliżył się do nas, przez ciąg walki cały,
Wzroku odemnie nieoderwał swego.

— „Oby to światło, które cię prowadzi,
Tyle znalazło wosku w twojej woli,
Ile go trzeba aż do niebios szczytu.”⁹“

Duch mówić począł — „Gdy wiesz coś pewnego
O Valdimagra, lub sąsiedniej stronie,
Powiedz, bo kiedyś moźnym ja tam byłem.

Miano mi było — Konrad Malaspina,
Nie Starożytny, lecz potomek jego.

Wielką miłością swoich ja kochałem,
Dzisiaj ta miłość tu się doskonali.”

— Nigdy nie byłem ja w waszej krainie —
Odrzekłem na to —, lecz gdzież mieszkać można
W Europie całej, by o niej nie wiedzieć?

Sława, co gniazdo wasze wciąż otacza,
Głosi o panach i głosi o kraju;

Więc zna ich każdy, choć tam niebył jeszcze.

I klnę się tobie (jak chcę dójść do szczytu),
Że ród wasz zacny nie pozbył się chwały
Nabytej dobrze i workiem i mieczem;
Obyczaj dawny i skłonność wrodzona
Tak go wywyższa, że choć wódz przewrotny
Świat na manowce prowadzi, — on jeden,
Sam idzie prosto i gardzi złą drogą.
A o mi: „Teraz, idź już; a nim słońce
Siedemkroć wróci do łoża, co Baran
Czterma nogami przykrywa i gniecie,
Uprzejme zdanie, któreś mi wyraził,
Do środka czoła będzie ci przybite
Więszymi ćwieki, niżli słowa cudze;
Jeśli wyroków bieg się nie zatrzyma.”¹⁰⁴

Objasnienia.

1. *Te lucis ante terminum*, są początkowe słowa hymnu św. Ambrożego, śpiewanego podczas niesporów, dla uproszenia Boga, aby strzegł nas od pokus i widziadł nocnych.

2. Prawda, ukryta pod zasłoną następującego opowiadania, łatwą jest do odgadnięcia: u samej bramy Czyśca, (obacz Pieśń X.), jeszcze odwieczny wróg ludzi, w znanej postaci węża, usiłuje kusić i wydrzeć im zbawienie; możeby nawet dopiął swego celu, gdyby Bóg w lasce swojej nie posłał aniołów na obronę dusz, szczerze ku niemu się garnących. Aniołowie niosą w dłoni miecze płomienne, ale z końcami odlamanymi, na znak, że nie przychodzą karać ludzi, a tylko od złego bronić.

3. Sędzia szlachetny, jest to *Nino de' Visconti di Pisa*, który był sędzią w Galurze w Sardynji. Po jego śmierci,

żona jego wyszła powtórnie zamąż, za *Galeazzo Visconti di Milano*, czego później żalować musiała, bo była o 10 lat starszą od swego drugiego męża. Z pierwszego małżeństwa miała córkę Joannę, modlitwom której ojciec się przez Dantego poleca.

4. Konrad Malaspina, władca Lunigiany. (Patrz niżej obj. 8.)

5. *Żmija* była godłem herbowem rodziny *Visconti di Milano*, a — *kogut* godłem *Nino sędziego Gallury*.

6. Dante zwracał oczy ku biegunowi południowemu.

7. Trzy gwiazdy, na które zapatrywał się Dante, są symbolem trzech cnót teologicznych: Wiary, Nadziei i Miłości; podobnież (w pieśni I. Czyśca) widzieliśmy cztery gwiazdy oznaczające tyleż cnót kardynalnych: mądrość, sprawiedliwość, siłę i umiarkowanie.

8. Widzieliśmy, że Nino zawezwał Konrada Malaspina, aby oglądał, że za łaską Boga, Dante, człowiek żyjący, wędruje przez Czyściec. Ten Konrad Malaspina, był potomkiem innego Konrada tegoż samego nazwiska, zmarłego w r. 1250, a znanego u historyków pod imieniem Starożytnego (*Antico*). — W Lunigianie, posiadłości rodu Malaspina była dolina, która od rzeki ją przebiegającej, nazywała się *Valdimagra* (dolina Magry). Ród to był sławny z męstwa i szczodroblewości członków swoich.

9. Życzenie to Konrada Malaspina wskazuje, że człowiek o tyle tylko zasłużyć może na łaskę Boga, o ile sam trwać będzie w dobrych chęciach i postanowieniu.

10. To jest: nim słońce siedmkróć wróci pod znak *Barana*, czyli, nim siedm lat minie, z bolem i wstydem sam się przekonasz o cnotach i hojności mojego rodu. Tak Konrad Malaspina przepowiada Dantemu wygnanie, i że on zmuszony będzie szukać przytulku, znajdzie go u jednego z członków tego rodu — u syna Konrada, Marcellego. Przepowiednia ta sprawdziła się w roku 1306.

PIEŚŃ DZIEWIĄTA.

Już nałożnica starego Tytona,
Umknąwszy z objęć kochanka lubego,
Licem bieląła na krawędzi wschodu;¹
A na jej czole jaśniały klejnoty
Złożone w kształty zimnego stworzenia,
Które ogonem uderza człowieka;⁵
I noc, w tem miejscu właśnie gdzieśmy byli,
Wciąż pomykając, zrobiła dwa kroki,
A już na trzecim skrzydła wdół zwiesiła:³
Gdy ja dźwigając to com wziął z Adama,
Snem zwyciężony na murawie ległem,
Kędyśmy wszyscy we pięciu siedzieli.¹
W owej godzinie blizkiej do poranka,
Gdy smutnie kwilić jaskółka poczyna,
Wspomniawszy może dawną boleść swoją;⁵
Gdy dusza nasza, wędrując daleka
Od więzów ciała, myślami nie skuta,
Boską jakoby jest w widzeniach swoich;
Wydalo mi się we śnie, że widziałem,
Jak wisząc w niebie orzeł złotopióry
Roztaczał skrzydła i runąć był gotów:

I zdało mi się, że byłem w tem miejscu,
Gdzie Ganimeda została rodzina,
Gdy do najwyższej porwany był rady.⁶
Myślałem w sobie: może po zwyczaju
Na łup tu godzi, i z miejsc innych może
Nie raczy wcale w szponach go unosić.
Potem się zdało, że orzeł po niebie
Zatoczył kręgi, spadł jak grom straszliwy,
Porwał i uniósł mnie aż w ognia sferę.
Tam, zda się, oba płonęliśmy razem,
A urojony ogień tak doskwierał,
Że w końcu sen mój musiał być przerwany.
I nie inaczej pewnie drżał Achilles,
Ze snu ocknięte wodząc w koło oczy
I nie pojmując kędy się znajduje,
Gdy od Chirona porwawszy śpiącego,
Matka w objęciach na Scyros zaniósła,
Zkąd później odejść zmusili go Grecy;⁷ —
Jak ja zadrzałem, kiedy z oczu moich
Sen był odleciał, i stałem tak blady,
Jako z przestרחu człęk złodowaciały.
Przy mnie sam tylko stał mój Poczyszyciel;
Słońce już wyżej dwóch godzin się wbiło,
A twarzą byłem zwrócony do morza.
— „Nie trwóż się rzecze Pan mój i bądź ufny,
Bo w pożądanem już stoimy miejscu;
Nie tamuj tedy, lecz rozwijaj dzielność.
Oto już jesteś u Czyśca granicy:

Patrz, oto wał jest, który go otacza;
Patrz, tam jest wnijscie, gdzie w nim przerwa niby,
W chwili gdy zorza przyjscie dnia uprzeda
I gdy usnęła dusza twa na kwiatach,
Które stanowią ozdobę doliny, —
Przyszła niewiasta i rzekła: Jam Lucja.⁸
Pozwól mi zabrać tego co usypia,
Ażebym przez to ulżyła mu drogi.
Sordel i reszta dusz zacnych zostali;
Gdy dzień zaświtał, ona cię ujęła
I poszła w górę, a ja za nią w ślady.
Tu cię złożyła, a jej oczy piękne
Wskazały naprzód otwór tego wnijscia,
Potem i ona, i sen znikły razem.“

Jak człek zwątpiały do pewności wraca
I trwoga jego zmienia się w otuchę,
Kiedy mu prawda odsłoni się cała,
Tak jam się zmienił; a gdy Wódz obaczył
Żem jest bez troski, ruszył ku wałowi,
Ja też wślad za nim spieszyłem na górę.

O czytelniku! widzisz jak się wznosi
Treść mej powieści; nie dziwuj się tedy,
Że większą sztuką wspierać śpiew mój będę.
Już do takiego zdążyliśmy miejsca,
Że tam, gdzie przedtem przerwa się być zdała,
Jako szczelina pękniętego muru,
Drzwi obaczyłem: a przed niemi spodem
Były trzy stopnie rozmaitej barwy,

Przy nich odzwierny, który milczał jeszcze.
Gdy coraz szerzej oczy me otwieram,
Widzę — on siedzi na najwyższym stopniu
Z takim obliczem, że go znieść nie mogłem.
A w ręku trzymał on miecz obnażony,
Z którego na nas tak biły promienie,
Żem często próżno wzrok ku niemu zwracał.

— „Ztamąd powiedzcie, czego tu żądacie —
Rzecz odzwierny — gdzie straż co was wiedzie?
Baczcie, by przyjście tu wam nie szkodziło!“
A Mistrz odpowie: „Przed chwilą niewiasta
Przybyła z nieba, a świadoma rzeczy,
Rzekła nam: idźcie, — oto drzwi tam macie.“ —
— „Niechże ku dobru krok wasz dalej wiedzie
Ozwie się znowu uprzejmy odzwierny
Zbliźcie się tedy przed nasze tu schody.“

Przyszliśmy: pierwszy stopień był z marmuru
Biały i gładki, a jasny do tyła,
Żem się w nim przejrzał takim, jakim byłem.
Drugi był ciemno-purpurowej barwy
Z nieciosanej, spalonej opoki,
Co wzdłuż i w poprzek potrzaskana była,
Trzeci, co zwierzchu dwa pierwsze przywalał,
Porfirem zdał się być tak palającym,
Jak krew czerwona, tryskająca z żyły.
Na tym ostatnim wspierał obie stopy
Ów Anioł Boży, siedzący na progu,
Co mi się wydał diamentu skałą.

Na te trzy stopnie, zem był dobrej woli,
Wódz mnie wprowadził, mówiąc: „Proś pokornie,
Ażeby raczył zamki ci otworzyć.“
Nabożnie do stóp rzuciłem się świętych,
O zmiłowanie prosząc i otwarcie,
Lecz się potrzykroć pierwiej w piersi biłem.
On, końcem miecza, siedm *P* wypisał
Na czole mojem i rzekł: ‚Obyś rany
Wszystkie te obmył, gdy wnijdiesz do wnętrza!¹⁰“
Popiół, lub ziemia wysuszona skwarem,
Byłyby jednej barwy z jego szatą,
Z pod której właśnie wydobył dwa klucze.¹¹
Jeden był złoty, drugi zasię srebrny:
Naprzód więc białym, potem żółtym znowu
Pokręcił we drzwiach, ażem się zradował!¹²—
— „Jak tylko chybna jest jednym z tych kluczy,
Tak że się w zamku nieobraca dobrze,
Już się — rzekł Anioł — wchód ten nie otwiera.
Jeden z nich droższy, — z drugim więcej trzeba,
Nim drzwi otworzy, talentu i sztuki;
Bo ten jest, który węzeł rozwiązuje.
Mam je od Piotra, a ten mi powiedział,
Ażebym raczej zbłądził otwierając,
Niżli trzymając drzwi zamknięte stale,
Byle się ludzie u nóg mych korzyli.¹³“
Potem, popchnąwszy drzwi świętych podwoje,
„Wstępujcie, rzeczce, ale was uprzedzam,
Że wracać musi, kto spójrzy za siebie.¹⁴“

Nie tak ryczała, ani tak zgrzytała
Tarpejska skała, co stała pustkowień,
Gdy z niej Metellus zacny był porwany,¹⁵
Jak tu, gdy bramy tej świętej wrzeczędze,
Grubo z dźwięcznego metalu ukute,
Nagle na swoich skrzypnęły zawiasach.
Na pierwszy brzęk ten zwróciłem się baczny
I słyszę, zda się, Te Deum laudamus,
W głosach zmieszanych ze słodkimi dźwięki.¹⁶
A to com słyszał, sprawiało mi właśnie
Takie wrażenie, jakiego doznajem,
Kiedy słuchamy śpiewu przy organach:
To słowa słysząc, to znowu niesłysząc.

Objaśnienia.

1. Kochanką, czyli nalożnicą Tytona, była Aurora (Jutrzenka), a gdy ten się postarzał, wzięła sobie za kochanka Cefala.

2. Dawniejsi komentatorowie rozumieli ten trójwiersz tak, że jutrzienka świtać poczęła pod znakiem skorpiona; późniejsi zaś (Perazzini, Ponta i inni), dowodzą, że Dante, pod imieniem *zimnego stworzenia, które ogonem razi ciałowicka*, rozumiał rybę (konstellacją Ryby).

3. T. j. Noc już przebiegła dwie części drogi swojej i wstąpiła na trzecią — czyli: noc już miała się ku końcowi.

4. T. j. Dante zasnął w tem miejscu, gdzieśmy go widzieli (Obacz Pieśń VIII.), w towarzystwie Wirgiliusza, Sordello, Nino di Gallura i Konrada Malaspina.

5. Wiemy z mitologii starożytnej, że Progna, dowiedziawszy się że mąż jej Tereusz zgwałcił jej siostrę Filomelę i że ze związku tego narodził się syn Itys, uniesiona gniewem i boleścią, zabiła Itysa i sporządzone z ciała jego jadlo, podała mężowi swemu; a kiedy uwiadomiony o tem Tereusz chciał znowu zabić Prognę, ta uprosiła bogi, że zmienioną została w jaskółkę, a siostra jej Filomela w słowika.

6. Jowisz, w postaci orla, porwał Ganimedesa z wierzchołka góry Idy i uniósł go na Olymp.

7. Achilles, dzieckiem jeszcze, oddany był pod straż Centaura Chirona; Tetyda, matka Achillesa, wykradła go od Chirona i ukryła na wyspie Scyros; w późniejszym czasie, Ulysses i Diomedes, wykryli miejsce pobytu Achillesa i zmusili go iść na wojnę Trojańską.

8. Lucja, święta Syrakuzañska, do której Dante miał szczególne nabożeństwo; tu zjawia się ona jako uosobienie *Łaski oświecającej*.

9. Brama Czyśca i schody do niej wiodące, symbolizują sakrament Pokuty świętej: pierwszy stopień z białego marmuru i jak zwierciadło wygładzony, oznacza akt szczerego rachunku grzesznika z sumieniem własnem; drugi stopień ze spalonej i potrzaskanej epoki, oznacza akt skruchy i żalu za grzechy; trzeci stopień z krwawego porfiru, oznacza miłość, którą się zapalić powinno serce człowieka ku Bogu, po odpuszczeniu grzechów. Djamentowy próg bramy oznacza niewzruszoną i niczem niepożytą podstawę, na której zbudowany jest Kościół święty.

10. Siedm *P*, nakreślone mieczem na czole Dantego, oznaczają siedm grzechów głównych, które kolejno mają być zmazane w Czyścu. *P* jest początkowa litera *Peccatum* (grzech).

11. Szara barwa szaty Anioła oznacza, że kapłan, pełniący obowiązek sędziego względem grzesznika, winien się oblec w pokorę i skromność.

12. Dwa klucze, któremi Anioł odmyka drzwi Czyśca, oznaczają: *złoty* (droższy) — *moc*, czyli *władzę rozwiązania grzechów*, nadaną kapłanom przez Chrystusa; *srebrny* —

umiejętność potrzebną kapłanowi, aby mógł przyprowadzić grzesznika do prawdziwej pokuty, bez której nie masz pojednania z Bogiem. Użycie tego ostatniego klucza (srebrnego), wymaga oczywiście od kapłana większego talentu i sztuki.

13. W tych wierszach Dante daje do zrozumienia, że kapłan, w razach wątpliwych, skoro widzi korzącego się grzesznika, winien raczej być pobłażającym, niżli zbyt surowym. — Przypomnijmy sobie, że to napisano przed 550 laty!

14. Anioł upomina wchodzących, że człowiek odpada od Łaski Bożej, jeżeli grzeszy na nowo — jeśli powraca do dawniejszego trybu życia.

15. Dante przypomniał tu sobie zdarzenie historyczne, kiedy Juliusz Cezar, nie zważając na opór trybuna Metella, złupił skarbiec, który się znajdował w Tarpejskiej skale, a razem przypomniał i wiersz Lukana o tem zdarzeniu: „Tunc rupes Tarpeia sonat, magnoque reclusas Testatur stridore fores.“ (Pharsalia).

16. *Te Deum laudamus* (Ciebie Boga chwalimy), są to początkowe słowa hymnu Śgo Ambrożego. Dusze znajdujące się tuż przy bramie Czyśca, posłyszawszy że się ona otwiera, poczęły śpiewać hymn ten, na podziękowanie Bogu że raczył Łaską swoją przypuścić nowych wybranych do oczyszczenia grzechów swoich.

PIEŚŃ DZIESIĄTA.

Gdyśmy do wnętrza weszli przez próg bramy,
Która tak rzadko otwierać się zwykła,
Z winy złej żądzę, co panując w duszy,
Prostemi każe widzieć ścieżki kręte, —
Po dźwięku czułem, że już ją zamknięto;
Lecz gdybym ku niej odwrócił był oczy,
Jakaż wymówka godna takiej winy?¹

Szliśmy pod górę rozpadliną skały,
Co tak się wila z tej i owej strony,
Jak fala, która ucieka i wraca.
— „Tu nam zręczności użyć trochę trzeba —
Wódz się odezwał: — czy to z tąd, czy z owąd,
W głąb' usuniętej trzymajmy się ściany.“
Zwolna więc idąc ostrożnemi kroki,
Nimeśmy z tego wybrnęli wąwozu,
Ubywający księżyc już był zdążył
Do łoża, w którym zwykle głowę składa;
A gdy już wolni doszliśmy do miejsca,
Kędy się góra wstecz do środka garnie,
Ja zmordowany, a oba niepewni

Drogi, na wierzchu płaszczyznyśmy stali,
Bardziej odludnej, niżli szlak w pustyni.
Od brzegu, który ze czczością graniczy,
Do stóp urwiska, co się w górę wznosi,
Trzykroćby, mierząc, legło ciało człeka;
A jak mych oczu mogło sięgać skrzydło,
Zarówno w prawą jak i w lewą stronę,
Taras jednako szerokim się zdawał.
Jeszcześmy po nim niezrobili kroku,
Kiedy spostrzegłem, że wewnętrzna ściana,
Idąca w koło, a stroma do tyła,
Że wejść wprost na nią niepodobna wcale,
Z białego była marmuru, a taką
Rzeźbą ozdobną, że wstydem by spłonął
Nie Polykletes tylko, lecz natura.²

Anioł, co zstąpił na ziemię z wyrokiem
Wyplakanego wielkimi pokojem,
I rozwarł niebo przez czas długi wzbronne,
W postawie wdzięcznej rzeźbiony na ścianie,
Z taką się prawdą jawił oczom naszym,
Że się niezdawał być obrazem niemym:
Przysiędźby można, że wymawia: Zdrowaś!
Bowiem tuż obok przedstawioną była
Ta, która kluczem najświętszej pokory
Zdrój nam miłości najświętszej otwarła;
A w jej postawie odbiły się wiernie
Wyrazy: Otom służebnica Boża!
Jako na wosku postać się wyciska,

— „Nie wiąż że myśli na tem jednym miejscu“
Rzeczę Mistrz słodki, mając mnie z tej strony,
Po której serce ludzkie w piersi noszą,
Przeto pobiegłem wzrokiem i ujrzałem,
Tuż za Mariją, z tego właśnie boku,
Przy którym stal mi ten co mnie prowadził,
Inną historję wypisaną w skale;
A więc wymijam wnet Wirgiliusza,
Aby mi prosto przed oczyma stała.

Tam wyrzeźbione na marmurze były
Wóz i ciągnące świętą arkę byki,
By się nie ważył sprawować urzędu
Ten, na którego nie był on włożony.³
Przodem tłum ludzi, podzielony cały
Na siedem chórów, które to sprawiały,
Że dwoje zmysłów moich wciąż mówiły,
Jeden: śpiewają, — drugi: nie śpiewają.⁴
Również o ryte tam kadzidel dymy,
Zwaśnione z sobą nos i oczy moje,
Tak i nie w kolej zdawały się mówić.
Przodkując zasię naczyniu świętemu,
W podskokach płąsał Psalmista pokorny;
A był on więcej i mniej niżli królem.
Tuż naprzeciwko wyrażonem było,
Jak na widowni stojąca pałacu,
Wzgardliwie smutna patrzyła Michola.⁵

Z miejsca, gdzie stałem, zruszyłem me stopy,
By spojrzeć bliżej na historję inną,

Co za Micholą na ścianie bielala.
Tu wypisaną była sława szczytna
Monarchy Rzymu, który cnotą wielką
Powodem stał się później Grzegorzowi
Do odniesienia wielkiego zwycięstwa.⁶
Tu o Trajanie Cesarzu jest mowa:
Wdowa, chwytając uzdę jego konia,
W postawie całej lzy i boleść miała;
Do koła niego tłum się ciśnie wielki
I pełno jeźdźców, a nad głową jego
Z wiatrami, zda się, złote orły grały.
Jedna z pomiędzy wszystkich nieszczęśliwa
Zdała się mówić: Pomścij mnie o Panie!
Syn mój zabity, — serce pęka z żalu!
A on odpowie: Czekaj, aż powrócę.
A ona, jako boleścią nagłona,
Rzecz: Mój Panie! a jeśli nie wrócisz?
A on jej na to: Ten, co po mnie będzie,
Pomści twą krzywdę. — Ona mu odpowie:
Jakaż zasługa dla Cię z cudzej cnoty,
Gdy własną swoją puszczasz w zapomnienie?
Ciesz się więc — rzecz Cesarz — bo przystoi,
Abym powinność spełnił nim wyruszę:
Tak każe słuszność i wstrzymuje litość!
Ten, dla którego nie masz nic nowego,
Jeden mógł stworzyć tę widzialną mowę,
Dla nas tak nową; — nie ma jej na ziemi! —
Kiedym rozkoszą napawał się wielką,

Pokory takiej rozpatrując wzory,
Tyle nam drogie przez mistrza swojego,
— „Patrz! oto ztamtąd, powolnemi kroki —
Szepnął Poeta — mnogi lud się zbliża,
Który na wyższe skieruje nas stopnie.⁷“
Więc oczy moje, choć pilnie patrzyły,
Żądne wszelako rzecz oglądać nową,
Do Wodza mego zwróciły się chyżo.

Nie chciałym wcale, czytelniku miły,
Abyś dobrego zrzekał się zamiaru,
Kiedy posłyszysz jak tu, z woli Boga,
Dług się wypłaca: na formę katuszy
Nie zważaj wcale, a myśl o następstwie:
Pomyśl i rozważ, że w najgorszym razie,
Wielkiego sądu ona nie przekroczy.

Rzekłem: o Mistrzu! To co widzę niby
Że ku nam dąży, — nie ludzie to, zda się,
I co to? — nie wiem; tak mi wzrok majaczy.
A on mi na to: „Ciężki stan katuszy
Tak ich do ziemi gniecie, że z początku
I ja musiałem wytężyć me oczy.
Ale spójrz bacznie i rozprostuj wzrokiem
Tych co się wleką pod tymi głazami;—
Możesz już dojrzeć, jak się oni dręczą.“

Dumni Chrześcijanie! nędznicy nieszczęśni,
Co niedołączni w umysłowym wzroku,
Ufacie tylko wstecznym krokom waszym, —
Czyż nie widzicie żeśmy gąsiennice,

Z których się motyl ma tworzyć niebieski,
Co ma bezbronny lecieć na sąd Boga?
Z czegoż to umysł wasz tak się kokoszy?
Jesteście jako niedoszłe owady, —
Robaki, w swoim zwichnięte rozwoju.

Jak dla dźwigania pułapu, lub dachu,
Miasto filarów, widzimy postacie,
Co kurczą w jedno piersi i kolana,
Żłudną swą męką żal prawdziwy budzą
W piersi każdego, kto na nie patrzy; —
Takimi właśnie widziałem tych ludzi,
Kiedym w nich bacznie rozpatrzył się starał.^a
Jedni z nich więcej, drudzy mniej skurczeni,
Mniejsze, lub większe dźwigając ciężary;
Lecz najcierpliwszy nawet w swej postawie
Zdał się wyrzekać: znieść nie jestem w stanie!

Objaśnienia.

1. Dante nie obejrzał się w tył na dźwięk zamykającej się bramy Czyśca, pamiętając ostrzeżenie dane przez Anioła (Ob. Pieśń IX.).

2. Polykletes, sławny snycerz z miasta Sycionji w Peloponezie.

3. Ta płaskorzeźba wyobraża przewiezienie Arki do Jerozalemu przez króla Dawida. Kiedy w drodze Arka się pochylila i gotową była wyrzucić się, Lewita Usa, niepomny przykazania ażeby nikt nieupoważniony nie dotykał się świę-

tego naczynia, chciał ją podeprzeć ręką; a w tem padł i skonał (Królów ks. II., Rozd. 6).

4. Oczy, uwielzione udatnością rzeźby, mówiły, że *śpiewają*; uszy, niesłyszając dźwięku, przeczyły temu.

5. Micho'a, żona króla Dawida, a córka Saula, z gniewem i wzgarłą patrzała na to, że jej małżonek w jej przekonaniu, poniżał się tańcząc przed Arką.

6. Legenda, zapisana u Jana Djakona i u Tomasa z Akwinu, opiewa, że Trajan wstrzymał pochód wojska swojego, idącego na wyprawę wojenną, ażeby pierwiej zadość uczynić prośbie pewnej wdowy, skarżącej się na zamordowanie jej syna. Okazało się, że zabójcą był syn cesarza, który dał wdowie do wyboru, albo żądać śmierci zabójcy, albo przyjąć go za syna. Wdowa wybrała ostatnie. Legenda dodaje, że Papież Grzegorz Wielki, uniesiony cnotą, jaką Trajan (poganin), okazał w tem złazzeniu, wymodlił u Boga zbawienie dla duszy Trajana, a tem samem odniósł wielkie zwycięztwo nad czartem, w mocy którego zostawała dotąd dusza cesarza — poganina. Śty Tomasz stara się udowodnić teologicznie możebność podobnego zwycięztwa.

7. Są to dusze, gładzjące w tem miejscu Czyśca, grzech Pychy, przez męki ściśle zastosowane do ich winy.

8. Porównanie to dusz, dźwigających ciężary, do karyatyd architektonicznych dziwnie jest trafne, jak wszystkie prawie porównania Dantego.

PIEŚŃ JEDÉNASTA.

„Ojcze nasz, który jesteś na niebiesiech,
Nie że w nich kres Twój, lecz że miłość większą
Masz tam wysoko dla swych pierwotworów;—
Niech imie Twoje i potęgę Twoją
Chwali twór wszelki, jako składać dzięki
Przystało twojej najśłodszej miłości.
Przyjdź ku nam pokój królestwa Twojego,
Bo gdy nie znajdzie, my z rozumem naszym,
O własnej mocy, nie przyjdziem do niego.
Jak z woli swojej Aniołowie Twoji,
Piejąc Hozanna, ofiarę Ci czynią,
Tak niechaj czynią i ludzie ze swojej.
Mannę powszednią daj nam dzisiaj Panie,
Bez niej albowiem, na tej puszczy dziej,
Wstecz idzie, kto się naprzód iść wysiła.
A jak każdemu odpuszczamy krzywdę
Nam wyrządzoną, — odpuść nam łaskawie
I nie chciej patrzeć na zasługi nasze.
I cnotę naszą, co łatwo upada,

Nie racz doświadczać z wrogiem jej odwiecznym,
Lecz zbaw od tego, który ją tak ściga. —
Ostatnią prośbę niesiem, Panie miły,
Już nie za siebie — bo nam nie potrzebna —
Lecz za tych, którzy zostali za nami.¹“

Tak owe cienie, o szczęśliwą drogę
Razem dla siebie i dla nas proszące,
Pod ciężarami szły takimi właśnie,
O jakich nieraz marzy się nam we śnie;
A udręczone różnie i znużone,
Wszystkie szły wkoło pierwszego tarasu,
By się oczyścić od ciemności świata. —
Jeśli tam za nas tak się modlą zawsze,
Jak tu się modlić, działać za nich winni
Ci, których wola ma zasadę dobrą?
Bo im się pomoc należy do zmycia
Plam ztąd wniesionych, by lekkie i czyste
Wynieść ztąd mogły pod gwiazdziste koła. —

— „O, niech wam prawda i litość coprędzej
Ulżą ciężaru, abyście na skrzydle
Podnieść się mogli, jak życzycie sobie! —
Wskażcie nam kędy jest najkrótsza droga
Na wyższe stopnie; a gdy jest przejść kilka,—
Powiedźcie które z nich jest najmniej przykre.
Ten bowiem, który ze mną tutaj idzie,
Ciężarem ciała z Adama odziany,

Mimo swej woli, zbyt powolnie kroczy,
Kiedy mu trzeba dźwigać się na górę.“
Ich słowa, które odpowiedzią były
Na te, co wyrzekł ten za kim ja szedłem,
Od kogo wyszły? — niewiadomo było;
Lecz ktoś powiedział: „W prawo po tym brzegu
Idźcie wraz z nami, a znajdziecie przejście,
Przez które wchodzić może człowiek żywy.
I gdyby głaz ten nie był na przeszkodzie,
Co kark mój hardy tak ku ziemi gniecie,
Że chodzić muszę z twarzą w dół spuszczoną,
Rad byłbym spojrzeć na tego, co żywy,
Nazwiska swego objawić nie raczy;
Bym się przekonał, czy go znałem kiedy
I litość wzbudził dla mojej katuszy. —
Jam syn magnata Toskany — Latyńczyk, —
Aldobrandeschi Wilhelm ojcem moim; —
Nie wiem czy kiedy znaleźcie to imię...
Krew starożytna, piękne przodków czyny
Tak mnie podniosły w dumie, że niepomny
Na wspólną macierz, każdego człowieka
Miałem w pogardzie do takiego stopnia,
Że ztąd śmierć moja: wie o tem Sienna
I każdy człowiek wie w Campagnatico.²
Omberto jestem; a nie mnie jednego
Zgubiła pycha, ale wszystkich moich
W niedolę wielką pociągnęła z sobą!
Teraz ten ciężar dźwigać muszę za nią,

Póki się Bogu nie uczyni zadość;
A żem za życia nie dopełnił tego,
Słuszna bym spełnił w tym umarłych świecie!“

 Słuchając, czoło zchyliłem ku ziemi,
A jeden z duchów — nie ten który mówił —
Wykręcił głowę pod gniotącym głazem,
Spojrzał i poznał i zwąc po imieniu,
Z trudnością trzymał wzrok utkwiony we mnie,
Który wciąż z nimi szedłem pochylony. —
Ach! rzekłem, czyś ty nie jest Oderisi,
Zaszczyt Aggubio i zaszczyt tej sztuki,
Co się w Paryżu zwie luminowaniem?³
— „Bracie! odpowie, wdzięczniej się dziś śmieją
Stronice, które pędłem swoim zdoła
Franco Bolończyk: przy nim sława cała,
Dla mnie już ledwie częśćka jej została.⁴
Za życia pewnie nie byłbym tak skromny,
Jątrzony wielką żądzą górowania,
Na którą serce wyteżałem całe.
Tak wielkiej pychy tu się płaci wina;
A nie tu jeszcze byłbym gdyby nie to,
Że mogąc grzeszyć, do Bogam się zwrócił. —
O marna chwało potęgi człowieka!
Jakże to krótko szczyt się twój zieleni,
Gdy za nią wieki nie idą prostoty.
Pola malarstwa niegdyś Cimabue
Mniemał być panem, — dziś ma poklask Giotto,
Że już tamtego sławę ćmić poczyna.⁵

Tak jeden Gwido odebrał drugiemu
Chwałę języka; a już zrodzon może
Ten, który obu wysadzi ich z gniazda!⁶
Rozgłos światowy, wszak to wiatru tchnienie,
Co ztąd i zowąd dowolnie przychodzi
I zmienia imie skoro zmienia stronę.
Czyż za lat tysiąc (a to przeciąg czasu
Krótszy daleko w stosunku z wiecznością,
Niż mgnienie oka w porównaniu z wirem
Najleniwszego na niebiosach koła),
Większą dla tego będzie sława twoja,
Że z ciebie ciało opadnie zgrzybiałe,
Niż gdybyś umarł, mówiąc papa, dzeni?⁷
Ten, co przedemną tak leniwo kroczy, -
Toskana cała brzmiała sławą jego;
Dziś, ledwie o nim pogwarzą w Siennie,
Której był panem, właśnie gdy stłumiono
Wściekłość Florencji, która w owym czasie
Była tak pyszną, jak dziś jest wszeteczną.⁸
Sława tam wasza, - to jak barwa trawy:
Przyjdzie i znika; niszczy ją to właśnie,
Co ją niejrzałą wywołuje z ziemi!" —

— Te słowa prawdy zbawienną pokorę
Niecą w mem sercu, tłumiąc pychę wielką;
Lecz kto jest, rzekłem, ten o kim mówileś?
— „To Provenzano Salvani, odpowie;
A jest tu za to, że zarozumiały,
Całkiem chciał do rąk zagarnąć Siennę.

Od śmierci swojej tak bez wypocznienia
Chodził i chodzi; bo kto nadto ważył,
Taką monetą spłacać dług swój musi.“ --
A ja mu na to: Jeśli duch, co zwleka
Żal i pokutę, aż do życia kresu,
Tam czekać musi i wniknąć tu nie może,
Gdy nikt modlitwą nie wesprze go dobrą,
Nim tyle czasu minie, ile przeżył, —
Jakże tamtemu wejść tu przyzwolono?⁹
Cień rzecze: „W czasie największej swej chwały,
On, wstyd fałszywy rzuciwszy na stronę,
Stał dobrowolnie na rynku Sienny,
I by wyzwolić przyjaciela swego
Z więzień Karola, kędy znosił karę,
Na czyn się ważył, co w nim wstrząsał żyły.¹⁰
Więcej nie powiem: ciemne są me słowa;
Lecz w krótkim czasie współziemianie twoi
Sprawią, że będziesz w stanie je tłumaczyć.¹¹
Czyn ten dla niego zniósł owe granice.¹²“

Objasnienia.

1. Dusze w Czyśćcu zostające, wolne już od pokusy i grzechu, ostatnie słowa modlitwy Pańskiej: *i nie wódl nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego*, wnoszą do Boga nie za siebie, lecz za żyjących.

2. Duch ten jest to Humbert (Omberto), syn Wilhelma

Aldobrandeschi, hrabia Santafore; duma jego nieznośna była przyczyną, że go Sieńczyczy zamordowali w Campagnatico, — miejscowości należącej do hrabstwa jego w Maremmie Sienskiej.

3. Oderisi d'Agubbio (albo di Gubbio) w księstwie Urbino, sławny miniaturzysta ze szkoły Cimabue. Słynął w końcu XIII. wieku. Papież Bonifacy VIII. wzywał go do Rzymu, dla illuminowania rozmaitych manuskryptów.

4. Franco Bolognese, inny miniaturzysta, nieco późniejszy niżli Oderisi.

5. Cimabue i Giotto — dwaj najslynniejsi malarze włoscy w końcu XIII. i początkach XIV. wieku. Cimabue umarł w 1300 r., Giotto w r. 1336. Ostatni był osobistym przyjacielem Dantego.

6. Chociaż nie jest prawdą, jak niektórzy mniemają, że Dante pierwszy zaczął pisać po włosku i język ludu podniósł do godności języka literackiego, to pewna jednakże, że do jego czasów nie licznie tylko poeci i grammatycy poważali się pisać w mowie ludowej, większa zaś część pisała w języku lacińskim. Dwaj poeci, przed Dantem, uzyskali już byli sławę, pisząc po włosku i doskonaląc język ludowy; byli to: *Guido Guinicelli* z Bolonji (um. w r. 1276), i *Guido Cavalcanti* z Florencji, najlepszy przyjaciel Dantego (um. w r. 1301). Guido Cavalcanti, jako poeta i grammatyk, zaćmil Gwidona Guinicelli; obu zaś *wysadził z gniazda stawy* sam Dante, któremu niezawodnie należy cześć ostatecznego wykształcenia języka włoskiego. Jednakże, czy Dante miał na myśli siebie samego, inówiąc o narodzeniu się tego, który obu Gwidonów *wysadzi z gniazda?* — wątpić należy, mając na uwadze, że tak myśląc, Poeta nasz wpadłby właśnie w grzech *Pychy*, tymczasem kiedy mowa *Oderisi* (jak obaczymy zaraz), *nieciła w sercu jego zba-wienną Pokorę* (*Lo tuo ver dir m'incuora buona umiltà, e gran tumor m'appiani*).

7. Sens jest taki: czy sądzisz, że za tysiąc lat, więcej o tobie mówić będą, chociażbyś do późnego wieku zarabiał na sławę, niż gdybyś umarł w niemowlęctwie, jęka-

jąc ledwie dziecinne wyrazy: *papa* (chleb), *dzeni* (pieniądze)? W oryginale jest: *Che se fossi morto innanzi che lasciassi il pappo e il dindi: pappo* znaczy w języku dziecinnym *chleb, dindi* — *pieniądze*.

8. Mowa tu o *Provenzano Salvani*, który był wielkorządcą Sienny w tym czasie, kiedy w bitwie pod Montaperto Gwelfowie Florentyńscy zniesieni byli do szczytu przez Gibellinów z Sienny (w r. 12).

9. Z ustępu tego dorozumiewać się możemy, że *Provenzano Salvani* zwlekał aż do śmierci żał za grzechy; a wiemy już z Pieśni IV., że dusze zmarłych w takim stanie zostawać muszą w przedsieni Czyśca tak długo, jak długie było ich życie. Dziwi się więc Dante, że *Provenzano Salvani* przedwcześnie wpuszczonym został do Czyśca. Dla czego się to stało? obaczmy zaraz.

16. *Provenzano Salvani*, jakkolwiek człowiek dumny i zarozumiały, chcąc przyjaciela swego *Vigna* wykupić z więzienia, w którym był trzymany przez Karola I., króla Apulji, a nie mając sam dostatecznej na to summy, kłęcząc na rynku Sienny żebrał jałmużny od przechoźniów na ten cel szlachetny. Łatwo zrozumieć, że to dobrowolne upokorzenie się musiało wstrząsnąć całem jestestwem dumnego człowieka.

11. Tu *Oderisi* przepowiada *Dantemu*, że wygnany i do ubóstwa przywiedziony przez swoich współobywateli, sam dozna jak jest ciężko wyciągać ze drzeniem rękę po wsparcie.

12. To jest: wspomniany czyn *Provenzano Salvani* stał się powodem, że pomijając przedsień, wpuszczonym został wprost do Czyśca.

PIEŚŃ DWUNASTA.

Właśnie jak woły do jarzma wprężone,
Szedłem ja w poręcz z obciążonym duchem,¹
Póki przyzwał mój Pedagog luby;
Ale gdy rzekł mi: opuść go i ruszaj,
Bo tu należy żaglem i wiosłami,
Ile sił starczy łódź pomykać swoją; —
Wnet, jako człowiek gotowy do drogi,
Rozprostowałem postać, chociaż myśli
Zostały we mnie zbite, przygnębione. —
Ruszyłem z miejsca i spieszyłem chętny
W ślad Mistrza mego (a obaśmy teraz
Lekkości naszej dawali oznaki),² —
Gdy on rzekł do mnie: „Zwróć oczy do dołu:
Dobrze ci będzie, dla ulżenia drogi,
Obaczyć jeszcze własnych stóp łożysko.”³

Jako na ziemskich grobach, dla pamiątki,
Rytują zwykle czem za życia byli,
Ci co w ich wnętrzu pogrzebani leżą
(Przeto rażeni ostrzem przypomnienia,
Które jedynie litościwych bodzie,

Nieraz musimy zapłakać nad nimi); —
Takie widziałem, jeno udatniejsze,
Bo z większą sztuką rzeźbione obrazy,
Na całej drodze wystającej z góry. —
Widziałem tego, który był stworzony
Więcej szlachetnym, niż stworzenie wszelkie;...
Piorunem spadał z wysokiego nieba!⁴
Widziałem, z drugiej strony, Briareusz,
Niebieskim grotem przesyty i skrzepły
Śmiertelnym chłodem, legł ciężko na ziemi.⁵
Widziałem Tymbra, Marsa i Palladę;
Zbrojni, przy boku ojca, spoglądali
Na wielkoludów rozproszone członki.⁶
Widziałem, u stóp olbrzymiej budowy,
Nemrod spoglądał niby obłąkany
Na dumne ludy w Sennaar zebrane.⁷ —
O Niobeo! z jakim bołem w oku,
Widziałem ciebie rzeźbioną na drodze,
Wśród dwakroć siedmiu twych pobitych dzieci.⁸
O Saulu! własnym przebitego mieczem,
Widziałem ciebie na górach Gelboe,
Co później dżdżu już nie znały, ni rosy!⁹
O ty Arachno szalona, i ciebie,
Już wpół pająkiem, oglądałem smutną,
Na strzcpkach własnej, zgubnej dla cię pracy.¹⁰
O Roboamie! tu już postać twoja
Nie grozi wcale; owszem, pełen strachu,
Zmykasz na wozie, chociaż nieścigany.¹¹

Wystawiał jeszcze twardy pomost drogi,
Jak drogo kazał matce swej Alkmeon
Za nieszczęśliwe przyplacić ozdoby.¹²
Wystawiał, jako w obrębie świątyni,
Synowie wpadli na Sannacheriba
I zabitego tamże porzucili.¹³
Wystawiał dalej rzeź i pastwę dziką
Tamiry, kiedy rzekła do Cyrusa:
Krwi pożądałeś, — krwią ciebie nasycę!¹⁴
Wystawiał, jako Assyryjczycowie
Pierzchli po śmierci Holoferna swego,
I ślad sprawionej w ich szeregach rzezi.¹⁵ —
Widziałem Troję w zgliszczach i ruinie:
O Ilionie! jakżeś w tym obrazie
Wyglądał licho w poniżeniu swoim!
Jakimże mistrzem był pęzła i dłóta
Ten, co tak oddał osoby i ruchy,
Że je podziwiać musi umysł wzniosły:
Zmarli, jak zmarli; i żywi, jak żywi!
Ten który widział rzeczywistość samą,
Lepiej odemnie nie widział tych rzeczy,
Gdym po nich stąpał, idąc pochylony. —
Stąpajcież pyszni, z podniesionem czołem,
Synowie Ewy: nie zniżajcie oczu,
Byście złej drogi waszej nie dostrzegli!
Jużeśmy większą część obeszlą góry
I więcej biegu słońca już strwonili,
Niżli rozumiał umysł zaprzątńiony,

Gdy ten, co zawsze postępował przodem
Pełen rozwagi, rzekł mi: „Podnieś głowę;
Nie czas już teraz stąpać w zamyśleniu.
Patrz! oto Anioł na spotkanie nasze
Iść już gotowy; patrz, już z dnia posługi
Powraca szósta służebnica jego;¹⁶
Uszanowaniem przystrój twarz i ruchy,
Aby nas rady wiódł na te wyżyny...
Pomyśl, że taki dzień już nie zaświta.“ —
Nawykłem słyszeć upomnienia Mistrza,
Abym nie tracił czasu; więc w tej rzeczy,
Nierozumiale nie mógł mówić do mnie.

Piękna istota przyodziana biało
Dążyła ku nam, a na jej obliczu
Poranna gwiazda zajaśniała drżąca.
Rozwarła ręce, potem zasię skrzydła
I rzekła: „Chodźcie! są w pobliżu schody,
I łatwy odtąd będzie wstęp na górę.“ —

Wezwania tego rzadko kto usłucha!
Ludzie, stworzeni by wzlatać ku niebu,
Czemuż padacie za lada podmuchem? —

Anioł nas przywiódł, gdzie był wyrąb w skale,
I uderzywszy skrzydłem po mem czole,
Bezpieczną dalej przyrzekał mi drogę.¹⁷
Jak z prawej strony, gdy wchodzisz na górę,
Kędy się wznosi kościół, co panuje
Pięknie rządzonej, ponad Rubaconte,¹⁸
Stromą wyniosłość wnijścia przerywają

Schody za owych sporządzone czasów,
Gdy był rachunek bezpieczny i miara;¹⁹
Tak, spadający z drugiego zakresu,
Brzeg tu urwistej łagodzi się skały,
Choć, idąc, trzeba trącać o jej boki.
Gdyśmy tam nasze obrócili stopy, —
Błogosławieni są ubodzy duchem
Tak zaśpiewały niewidzialne głosy,
Że nie są w stanie wypowiedzieć słowa.²⁰
Jakże te bramy od piekielnych różne!
Tu, wchodzącego spotykają pienia;
Tam zasię idziesz, przez najsroźsze jęki! —
Już na te schody wstąpiliśmy święte,
I zdało mi się, żem daleko lżejszy,
Niżelim dawniej czuł się na równinie.
Rzekłem więc: Mistrzu! jakież ciężar wielki
Zdjęto z mych barków, że idąc na górę,
Żadnego niby nie czuję znużenia?
A on: „Gdy wszystkie P, które zostały
Na czole twojem, choć zatarte prawie,
Znikną ze szczętem, jak z nich jedno teraz, —
Stopy twe, dobrą zwyciężone wołą,
Nietylko czuć już nie będą strudzenia,
Owszem iść w górę rozkoszą im będzie.
Zrobiłem wtenczas, jak ten, który nie wie,
Że idąc niesie rzecz jakąś na głowie,
Aż się domyśli, gdy mu kto znak poda; —
A więc wezwana ręka ku pomocy

Szuka, znajduje i spełnia posługę,
Której nie wstanie były oddać oczy:
I ja, rozwiódłszy palce prawej ręki,
Sześć tylko liter znalazłem na skroni,
Z tych co mi Anioł od kluczków był wyciął...
A patrząc na to, Wódz mój się uśmiechnął.

Objaśnienia.

1. Aby lepiej słyszeć co mówił *Oderisi* (Obacz Pieśń IX.), Dante musiał nachylać się ku niemu i iść z nim w parze.

2. Wirgiliusz był lekkim jako duch, a Dante stał się teraz lżejszym, bo widziane przykłady Pokory i mowa *O'erisi* o marności sławy ludzkiej, skutecznie oddziaływały na umorzenie w nim jednego z grzechów głównych — Pychy, do której się Poeta poczuwa i przyznaje.

3. W poprzedzającej Pieśni Dante oglądał na ścianie tarasu obrazy Pokory; tu widzieć ma jeszcze, na drodze pod stopami swemi, obrazy poniżonej Pychy.

4. *Lucifer* — pierwszy z aniołów, później pierwszy z szatanów.

5. *Briareusz* sturamienny, jeden z olbrzymów, synów ziemi, którzy poćnieśli wojnę przeciw bogom niebieskim i przez nich pobici zostali w dolinie Flegra.

6. Apollo nazywany był często *Tymbrejskim*, albo wprost *Tymbrem*, od świątyni wzniesionej na cześć jego w Tymbrze, mieście Trojańskiem.

7. *Nemrod*, który powziął myśl zbudowania wieży Babel, mającej sięgać do nieba?

8. *Niobe*, małżonka Amfiona Tebańskiego króla, dumna że wydała na świat siedm synów i tyleż córek, urągała bo-

gini Latonie, że ta miała tylko dwoje dzieci — Apolla i Dianę. Rozgniewana Latona kazała skrycie pozabijać wszystkie dzieci Niobei, a ta z bóleści skamieniała.

9. *Saul*, syn Dawida, przebił się mieczem własnym na górach Gelboe, dowiedziawszy się, że Filistyni zwyciężyli; Dawid przeklął te góry, mówiąc: „Montes Gelboe, neque pluvia, neque ros veniant super vos.” (Królów II., 1. w. 21.)

10. *Arachne*, dumna ze sztuki przędzenia i tkania, wyzwala do walki w tej sztuce Minerwę. Rozgniewana bogini zdarła tkaninę Arachny, a ta z rozpaczki zabiła się i zamieniona w pająka, zawisła na strzępkach swej pracy.

10. *Roboam*, syn Salomona. Był to człowiek niezmierniej pychy i twardego serca. Kiedy lud prosił go, aby zmniejszył podatki i zwolnił ucisk, przez ojca jego zaprowadzony, Roboam odpowiedział: Ojciec mój bił was różgami, ja będę ćwiczył żelaznymi prętami! Z dwunastu pokoleń uległych władzy Roboama, jedenaście wypowiedziały mu posłuszeństwo; przerażony tem król, uciekł na wozie do Jeruzalem. (Paralipom. II., 10.)

12. *Alkmeon*, syn Amfiareusza, jednego z siedmiu królów, którzy oblegali Teby, zabił matkę własną za to, że dawszy się skusić darowanym jej klejnotem, zdradziła tajemnicę męża swego i stała się przyczyną jego śmierci.

13. *Sannacherib*, jeden z najdumniejszych królów Assyryjskich. Kiedy zmuszony był odstąpić od oblężenia Jeruzolimy, po powrocie do kraju swego, w jednej ze świątyń Niniwy, przez własnych synów zamordowanym został.

14. Kiedy *Cyrus*, król Perski, wojując przeciw Massagetom (Scytom), w potyczce jednej zabitym został, królowa Massagetów, *Tomiris*, kazała przynieść głowę Cyrusa, a urągając się dumie i krwi żądzy zabitego wroga, rzuciła ją do naczynia napelnionego krwią, mówiąc: krwi pożałowałaś? — krwią ciebie nasycę! —

15. Zabicie Holofernesa, wodza Assyryjczyków, przez piękną Judytę, znane jest z historii świętej.

16. Dzień ma godzin dwanaście, które poetycznie wyobrażone są jako jego służebnice. Mówiąc że już kończy

posługę swoją szósta dnia służebnica, Wigiljusz daje do zrozumienia, że dzień doszedł do swojej połowy.

17. Uderzeniem skrzydła Aniol zmazuje z czoła Dantego pierwsze P, (Peccatum), oznaczające Pychę, a inne sześć skutkiem tegoż uderzenia stają się mniej wyraźne. To znaczy, że skoro człowiek uwolni się od największego i najniebezpieczniejszego, z grzechów — Pychy, wszystkie inne łatwiej już mogą być pokonane, dla tego też Aniol ubezpiecza Dantego pod względem dalszej drogi jego przez Czyściec. Zauważmy tu, że Dante nie dostrzegł zrazu skutku czynności Aniola. (Obacz koniec niniejszy Pieśni).

18. *Pięknie rządzona* (la ben guidata), to Florencja, ironicznie tak nazwana, właśnie dla tego, że źle była rządzoną. Za czasów Dantego, jeden z mostów Florencji, rzucanych przez rzekę Arno, nazywał się *Rubaconte*, od imienia urzędnika, który go wystawił w r. 1237; dziś ten most nazywa się *Ponte alle Grazie*. Za mostem na górze wznosił się kościół *San Miniato*, panujący nad całem miastem.

19. Dante napomyka tu na nadużycia, za czasów jego popełnione w miarach i rachunkach publicznych.

20. *Błogosławieni ubodzy duchem*, są słowa Ewangelji (Mateusz V., 3.). Takimi słowy spotykani są wchodzący do drugiego zakresu Czyśca, ponieważ pozbyli się Pychy i pocholzącej ztąd wyniosłości ducha.

PIEŚŃ TRZYNASTA.

Jużeśmy byli u wierzchu tych schodów,
Gdzie po raz drugi wgłęb' umyka góra,
Na którą idąc oczyszcza się dusza:
Tu również w koło otaczał wyżynę
Taras zupełnie podobny pierwszemu,
Tylko że chyżej luk się jego zwija.¹
Nie znać tu żadnej rzeźby, ni obrazu:
Ściana i droga jednostajnie gładkie,
A barwa gładów tak posępno-sina.

— „Jeśli, chcąc pytać o drogę, będziemy
Czekać na kogo, — lękam się — Wieszczy rzecze,
Byśmy zbyt dłużej nie doznali zwłoki.“

A potem w słońcu wzrok utkwivszy pilny,
I prawy bok swój czyniąc środkiem ruchu,
Lewą ku niemu obrócił się stroną.

— „O słodkie światło, w którym zaufany,
Wstępuję — rzecze — na tę drogę nową,
Wiedź nas, jak tutaj wiedzeni być chcemy.
Ty świat ogrzewasz i ty go oświecasz;

Gdy nic w przeciwną nie nagli cię stronę,
Promień twój niech nam zawsze przewodniczy.“

Ile tu u nas za miłą się liczy,

Tyleśmy w krótkim przebiegli już czasie,

Bo nas tam chyża pomykała żądza.

A w tem nie wiedząc, poczuliśmy duchy

Lecące ku nam i w uprzejmych słowach

Zapraszające do miłości stołu.²

Pierwszy głos, który mijal nas w przelocie,

Wina nie mają, odezwał się głośno,

I wciąż za nami powtarzał te słowa;³

A nim zupełnie przestał być słyszany

Przez oddalenie, inny głos mijając,

„Jam Orest“ krzyknął; — i ten się nie wstrzymał.⁴

— Ojczy mój — rzekłem — jakie są te głosy?...

A kiedym pytał, już przemówił trzeci:

Miłujcie wszystkich, co wam źle czynili.⁵

Wtedy się ozwał Mistrz mój dobrotliwy:

„Zakres ten winę zawiści biczuje,

Więc struny bicza wytęża tu miłość;

Wędzidło zasię inne wyda dźwięki

Które posłyszysz pewnie, jako wnoszę,

Pierwej, nim zdążysz do miejsc przebaczenia.⁶

Lecz utkwij dobrze w szlak powietrzny oczy

A ujrysz duchy przed nami siedzące,

Każdy z nich siedzi wzdłuż pod ścianą skały.“

Naonczas, lepiej otwierając oczy

Spojrzałem przed się i ujrzałem cienie

W oponach, barwą nieróżnych od głazu.
Kiedyśmy naprzód pomknęli się nieco,
Słyszę głos: „Módl się za nami Marijo,
Michale, Piotrze i wy wszyscy święci!”

Nie sądzę, żeby dziś chodził po ziemi
Człowiek tak twardy, któregoby przedmiot
Jaki'm ja widział nie ubodł współczuciem.
Bo kiedym do nich zbliżył się na tyle,
Że ich postacie rozróżniałem jasno,
Ciężka mi boleść trysnęła przez oczy.
Członki ich gruba włosiennica kryła,
Jeden drugiego plecami podpierał,
A wszystkich razem podpierała góra.
Tak właśnie ślepi, środków pozbawieni,
Żebrząc jałmużny na odpustach siedzą,
A każdy głowę na drugiego chyli,
Aby tem prędzej obudzić w człowieku
Litość, nietylko słów żałosnych dźwiękiem,
Lecz i widokiem nie mniej błagającym.
A jak do ślepych słońce nie dolata,
Również i ceniom o których wspomniałem,
Niebieskie światło udzielać się nie chce;
Bo wszystkich drutem przebita powieka
I tak sposzyta, jak to czynią zwykle
Krogulcom dzikim, gdy są niespokojne.⁷

Idąc, sądziłem, że wyrządę krzywdę
Patrząc na kogoś nie będąc widzianym;
Przeto do mojej zwróciłem się Rady.

Wiedział on, co ten ruch oznaczał niemy,
Więc nie czekając na moje pytanie,
Rzecz: „Mów do nich krótko, a treściwie.“

Virgili przy mnie stąpał po tej stronie,
Z której by łatwo w przepaść zlecieć można,
Bo żaden poręcz nie wieńczy tarasu;
Po drugiej stronie te pobożne cienie
Siedziały strasznie dręczone sposzyciem,
Tak że ich twarze zlewały się łzami.
Zwrócony ku nim, począłem: O dusze
Pewne widoku Najwyższego Światła,
Co dziś jedyną żądy waszej troską, —
Niech Łaska pianę z waszego sumienia
Spędzi najrychlej, aby przez nie potem
Spływała jasno myśli waszych rzeka!
Będzie to dla mnie i miłym i drogiem,
Gdy mi powiecie, czy jest między wami
Dusza Latyńska; a i dla niej może
Z dobrem to będzie, jeżeli ją poznam.
— „O bracie, każda jest obywatelką
Ojczyzny prawej;⁸ — chcesz powiedzieć pewnie.
Co by wędrowna w Italiji żyła?“
Taką odpowiedź słyszeć mi się zdało
Nie wiele przodem od miejsca, gdzie stałem;
Więc jeszcze mocniej słyszeć się tam dałem.
Między innemi, ujrzałem, cień jeden
Oczekiwanie wyrażał postawą;
A gdy kto zechce spytać! jak? odpowiem:

Brodę do góry podniósł, jako ślepy.
O duchu, rzekłem, co się tutaj korzysz,
Byś mógł tam wznieść się, jeżeliś ten samy,
Który odpowiedź dałeś mi przed chwilą,
Chciej mi objawić kraj twój albo imię.
— „Jestem z Sienny, rzeczce, i z innymi
Brud występnego oczyszczam tu życia,
Łkając do Boga, by się ku nam skłonił.⁹
Nie byłam mądrą, choć mnie Sapia zwano,
A cudza szkoda więcej mnie cieszyła,
Niżeli własne położenie moje.
Abyś nie myślał, że cię zwodzić pragnę,
Słuchaj, czy byłam jak mówię, szaloną...
Już w dół zchodziłam po lat moich łuku,
Kiedy przy Colle współzemiańskie moi
Zwarli się z wrogiem; ja błagałam Boga
O to, co widać było Jego wola;
Zbici, do gorzkiej ucieczki zmuszeni
Ziomkowie moi; — ja widząc pogonie,
Uczułam radość z niczem niezrównaną.
Więc twarz ku niebu podnosząc zuchwała,
Wołałam: teraz nie boję się Ciebie!
Jak ów kos chwilką pogody zwiedziony.¹⁰
U kresu życia pragnęłam się szczerze
Pojednać z Bogiem; lecz dotąd by może
Pokuta mego nie zmniejszyła długu,
Jeśliby o mnie w modłach swoich świętych
Piotr Pettinagno pamiętać nie raczył,

Co z miłosierdzia mnie się ulitował.¹¹
Lecz któż ty jesteś, co zasięgasz wieści
O stanie naszym, a jak mi się zdaje,
Masz oczy wolne, i mówiąc oddychasz?“
— Jeszcze tu oczy będą mi zamknięte,
Lecz na czas krótki, rzekłem, bo niewiele
Wzrokiem zawiści bliźnim zawiniłem;
Więcej daleko dręczy duszę moją,
Strach niżej nieco widzianej katuszy, —
Ciężar jój zła się, już mi kark przygniata.¹²
A ona: „Któż cię do nas tu wprowadził,
Jeżeli sądzisz, że masz tam powrócić?“
— Ten, co jest ze mną, lecz się nie odzywa.
Żyjący jestem; więc, ducha wybrany,
Powiedz, czy życzysz, abym tam dla ciebie
Odbył pielgrzymkę śmiertelnemi stopy?
— „Ah! to co słyszę, jest rzeczą tak nową —
Duch odpowiedział — że w tem znak jest wielki
Miłości, jaką posiadasz u Boga;
Chciej mnie więc czasem wspomódz modły swemi.
Błagam cię na to, czego najgoręcej
Pragniesz, gdy stąpisz na Toskańską ziemię,
Abyś u krewnych przywrócił mi sławę.
Ujrzysz ich między tym chępliwym ludem,
Co swe nadzieje składa w Talamone,
Ale ich straci tam daleko więcej,
Niżli szukając podziemnej Diany,
A jeszcze więcej stracą admirałi.¹³

Objaśnienia.

1. To znaczy, że obwód drugiego tarasu mniejszy jest niż pierwszego, skutkiem konicznej formy góry Czyśca.

2. Przelatujące, niewidzialne głosy *zapraszają do miłości stołu*, to jest upominają dusze, które tu gładzą grzech Zawiszi pochodzący z samolubstwa, aby się przejęły miłością bliźniego.

3. „Wina nie mają” rzekła matka do Chrystusa na godach małżeńskich w Kanie, litując się nad gospodarzem, że mu wina nie stało (Ew. św. Jana II. w. 3.).

4. W słowach: „Jam Orest” zawiera się przypomnienie, jak Pylades, chcąc się poświęcić za przyjaciela swego Oresta, który był na śmierć skazany, nazwał się jego imieniem (*Cicero de Amicitia*).

5. „Milujcie nieprzyjacioly wasze.” — (Ewan. św. Mateusza V. w. 44).

W przytoczonych przykładach miłości bliźniego (3, 4, 5), wyrażone są trzy jej stopnie: 1. niesienie pomocy potrzebującym („wina nie mają”); 2. poświęcenie się za przyjaciół (Pylades za Oresta); 3. odpłacanie dobrem za zło nam wyrządzone przez nieprzyjaciół naszych (Milujcie nieprzyjacioly wasze).

6. Przykłady cnoty, przeciwnej grzechowi, który się gładzi w tym, lub owym Zakresie Czyśca, Dante nazywa *biczem*, bo te przykłady mają, że tak powiem, napędzać grzeszników do cnoty; zaś przykłady ukaranego grzechu nazywa *wędszitem*, bo mają wstrzymywać od grzechu.

7. Kara, jaką Dante naznacza dla zawistnych, dziwnie est stosowną: oczy ich nie mogły spojrzeć spokojnie na szczęście lub powołzenie bliźnich, które bolało ich gorzej niż własna niedola; więc im zaszyto te oczy, jak to zwykle za czasów Dantego, robiono świeżo pojmanym sokolom, kro-

gulcom i innym ptakom łowczym, dla prędszego ich ugłaskania.

8. To jest, ojczyzny niebieskiej, czyli raj.

9. Duch, który tu przemawia, jest duchem niejakię *Sapji*, kobiety szlacheckiego rodu z Sienny. Z powodów politycznych wygnaną została do Colle, a pałała tak wielką niechęcią i zawiścią, ku ziomków swoim, że kiedy pobici byli przez wrogów swoich Florentynów, *Sapia*, (to jest *Zoffja*, mądrość), tyle była nie mądrą, że z niedoli ziomków, swoich cieszyła się więcej niż z własnego powodzenia.

10. *Sapja*, uzuchwalona że się stało zadość jej zawistnym życzeniom, wołała do Boga, że się Go nie lęka, jak ów kos w bajce, który zwiedziony chwilką ciepłej i jasnej pogody w Styczniu, pożegnał gospodarza, co go chował u siebie, i odleciał wołając, że już o niego nie stoi.

11. *Piotr Pettinagno* — pustelnik, który mieszkał w okolicach Florencji.

12. Dante spodziewa się, że gdy przyjdzie do Czyśca dusza jego, nie długo będzie zatrzymaną w zakresie, gdzie się dręczą zawistni, bo nie poczuwa się bardzo do grzechu zawiści; ale wyznaje szczerze, że wiele grzeszył dumą, czyli pychą i dla tego trwoży go najmniejszy widok katuszy, jaką w pierwszym zakresie Czyśca znoszą pyszni.

13. Dante spotkać ma krewnych *Sapji* między obywatelami Sienny, którzy nazwani ludem próżnym, czyli chępliwym dla tego, że marzyli już o wielkiej potędze na morzach, zdobywszy port Talamone i naznaczywszy admirałów floty której jeszcze nie było. *Sapia* przepowiada że jej współziemianie Siefczykowie więcej jeszcze zawiedzeni będą w nadziejach swoich, niż wtenczas kiedy odkryć chcieli jakąś podziemną rzekę Dianę; a najwięcej stracą admirałowie marzonej floty, bo sławę, majątek i zdrowie.

PIEŚŃ CZTERNASTA.

„Kto ten, co w koło góry naszej krąży,
Pierwej niżeli śmierć mu lot nadała,
A oczy wolno otwiera i stula?“
— „Kto on? — ja niewiem; wiem że nie jest jeden.
Ty, coś doń bliższy, powitaj go mile
I proś ażeby pomówić chciał z nami.“

Dwa cienie, wzajem ku sobie zchylone,
Tak rozmawiały o mnie z prawej strony;
Potem do góry obróciły twarze,
A jeden do mnie: „O duszo, co jeszcze
Więziona w ciele, wędrujesz ku niebu,
Przez litość, chciej nas pocieszyć i powiedz:
Ktoś ty? zkąd idziesz? bo takie zdziwienie
Sprawiasz nam łaską udzieloną tobie,
Jako rzecz nigdy jeszcze nie widziana.“
A ja mu: Środkiem Toskany przebiega
Rzeczulka, co się rodzi w Falteronie,
A sto mil biegu nie wystarcza dla niej.⁴
Nad jej wodami przywdziałem to ciało.
Kto jestem? mówić napróżnoby było,

Bo imie moje niezbyt jeszcze głośne.
Naonczas odrzekł ten co pierwszy mówił:
„Jeśli myśl twoją przeniknąłem dobrze
Rozumem moim, to mówisz o Arno?”
A drugi na to: „Czemu on zataił
Imie tej rzeki, właśnie jako człowiek,
Który chce mówić o ohydnej rzeczy?”
A cień, co został o to zapytany,
Tak się wywiązał: „Niewiem; lecz się godzi
By zaginęło imie tej doliny.²
Bo od początku, kędy góry strome,
Od których został odcięty Peloro,
Tak są wyniosłe, że w niewielu miejscach
Nad tę wysokość jeszcze wybiegają,³
Aż do jej końca, kędy wraca morzu
To, co zeń niebios wysłały przestwory.
A z czego rzeki mają wody swoje,⁴
Wszyscy tam cnoty, jak wrogiego węża,
Unikać zwykli, czy skutkiem nieszczęścia
Do miejscowości tej przywiązanego,
Czy też nalogu, co ku złemu pędzi.
Jakoż mieszkańcy tej nędznej doliny
Tak swą naturę zmienili, że zda się,
Jakby ich Cyrce pasala w tej trzódzie,⁵
Wśród brudnych wieprzy, co raczej żołądzi,
Niżli właściwej ludziom karmi godni,
Naprzód ta rzeka lichy nurt swój toczy.⁶
Niżej spotyka małych kundłów gniazdo,

Więcej warczące, niż pozwala siła;
A więc z pogardą pysk od nich odwraca,⁷
Spadając dalej, im więcej nabrzmiwia
Ta nieszczęśliwa i przeklęta rzeka.
Więcej psów widzi, co się zwą wilkami,⁸
W końcu przebiegłszy przez najgłębsze tonie,
Znajduje lisów tyle pełnych zdrady,
Że się podstępnych nie lękają sideł.⁹
Choć mnie kto słucha, mówić nie przestanę;
Z korzyścią owszem będzie to dla niego
Jeżeli w swojej zachowa pamięci
To co duch prawdy przede mną odsłania,¹⁰
Widzę, na brzegach tej okrutnej rzeki,
Wnuk twój na wilki rozpoczyna łowy,
Siejąc na wszystkie strach i przerażenie.
Żywcem ich mięso sprzedaje, a potem,
Jak przestarzałe zwierzęta zabija:
Wielu z nich życia, — siebie czci pozbawia.
Krwawy wychodzi z nieszczęsnego lasu,
A za lat tysiąc las ten nie powróci
Do pierwotnego zieloności stanu!"
Jako na przyszłych nieszczęść przepowiednię
Słuchającego zasępia się czoło,
Zkądkolwiek godzi nań niebezpieczeństwo; —
Tak ów duch drugi, który pilnie słuchał,
Widziałem, jak się strwożył i zasmucił,
Kiedy tej mowy treść do serca przyjął.
Słowo jednego a postać drugiego

Wzbudziły we mnie chęć poznać ich miano;
Przeto prosiłem i błagałem o nie.
Więc duch, co pierwszy był przemówił do mnie,
Ozwał się: „Chcesz więc, bym ustąpił tobie
W tem, czegoś nie chciał sam uczynić dla mnie?
Lecz skoro Bóg chce, by tak łaska Jego
Jaśniała w tobie, nie poskapię słowa:
Dowiedz się tedy: — jam Guido del Duca!
Krew moja taką zawiścią pałała,
Że byłem radość czyją był obaczył,
Ujrzałbyś jak mnie zieloność powleka...
Takie dziś żniwo zbieram z siejby mojej!
O rodzie ludzki, przez swe serce składasz
W tych właśnie rzeczach, od których użycia
Wykluczać trzeba wszelkiego współnika?...”¹¹

Oto Rinjeri — oto cześć i chwała
Domu Calboli, z którego już po nim
Nikt spadkobiercą nie jest jego cnoty.
A między Padem i Appeninami,
Morzem i Reno,¹² nietylko ród jego
Dziś ogołocon ze skarbów koniecznych
Do życia prawdy i milej zabawy;¹³
Bo w tych granicach cała ziemia pełna
Krzewów zjadliwych, które wykorzenić
Próżnoby chciała późniejsza uprawa.
Gdzie dobry Lizio, Arrigo Monardi,
Piotr Trawersaro, Gwido di Carpigna?¹⁴
O, zbękarciate Romanji plemię!

Kiedyż w Bononji Fabbro się odrodzi,
Lub Bernard Fosco zakwitnie w Faenzy
Z poziomej trawki latoroślą piękną?...¹⁵
O Toskańczyku! nie dziw się że płaczę,
Gdy sobie wspomnę Gwidona da Prata,
Hugona d'Azzo, co żył między nami,
I zacne plemię Frydryka Tignoso,
I Annastagich i ród Trawersaro...
Dziś już te domy dziedziców nie mają!...¹⁶
Płaczę, gdy wspomnę damy i rycerze,
I owe trudy i owe zabawy,
Co w nas nieciły miłość i uprzejmość
Tam, gdzie dziś serca tak są niegodziwe!
O Brettinoro! czemu nie zaginiesz,
Kiedy już gniazdo rozpierzchło się twoje
I tyle innych, by uniknąć zmayı?¹⁷
Bagnacavalo dobrze sobie radzi,
Że się nie krzewi; lecz źle Castrocaro,
A gorzej Conjo, że się jeszcze trudzi
Nad rozplądaniem znikczemniałych hrabiów.¹⁸
Dobrze się będą sprawować Pagani,
Skoro ich Demon przepadnie; lecz po nich
Nigdy już czysta nie zostanie sława.¹⁹
O Ugolino z Fantoli! twe imie
Bezpieczne teraz, bo niemasz nadzieji
By potomkowie blask jego zaćmili!...²⁰
Lecz, Toskańczyku, idź już, bo w tej dobie

Milej mi płakać, niżeli rozmawiać,

Tak myśl o kraju serce mi ścisnęła...

Myśmy wiedzieli, że te dusze drogie

Słyszały chód nasz; przeto choć milczały,

Jużeśmy pewni byli naszej drogi.²¹

Kiedy samotni dążyliśmy dalej,

Nagle, jak piorun spadający z nieba,

Głos zagrział w górze na spotkanie nasze:

„Każdy kto najdzie, zabić mnie powinien!”²²“

I znikł, jak gromu rozplywa się brzmienie,

Gdy pocisk jego rozdarł łono chmury.

Gdy słuch nasz po nim odpoczywał nieco,

Wtem drugi wielkim rozległ się łoskotem,

Właśnie, jak gdyby grom po gromie spadał:

„Jestem Aglaura, co stałam się głazem!”²³“

Więc, chcąc się ukryć za Wieszcza ramieniem,

Wstecz, a nie naprzód postąpiłem krokiem.

Powietrzną przestrzeń zaległa już cisza,

A Mistrz rzekł do mnie: „Oto uzda twarda,

Co by w granicach winna trzymać człeka;

Lecz was żer nęci, tak, że wróg odwieczny

Właśnie jak wędką ciągnie was ku sobie.”²⁴

Mała więc korzyść z uzdy i zachęty.

Niebo was wzywa i krążąc wokoło

Wieczną wam krasę ukazuje swoją;

A wasze oczy patrzają tylko w ziemię...

Przeto was chłosta Ten, co wszystko widzi!”

Objaśnienia.

1. Rodzinna rzeka Dantego — Arno bierze początek w jednej z gór Appeninskich, zwanej *Falterona*.

2. To jest doliny, po której przebiega Arno.

3. Łańcuch gór Appenińskich ciągnie się przez Sycylię, w której przylądek Peloro jest widocznie przedłużeniem Appeninów.

4. Arno wpada do morza i oddaje mu wodę, którą z niego wybrały obłoki, a deszcz spadający z obłoków podsyca rzeki.

5. Cyrce, sławna u starożytnych z wabności czarownica która znęconych jej wdziękami ludzi przemieniała w zwierzęta.

6. *Wieprzami* nazywa poeta mieszkańców Casentino, a w szczególności ród hrabiów Guidi, o których jeden z dawniejszych komentatorów mówi: „Guidi nominabantur comites de Porciano, qui merito possunt vocari *porci*.”

7. Malemi a złośliwemi *kundlami* (botoli ringhiosi), nazywani są Aretyni.

8. Pod nazwą psów, które się stały *wilkami*, rozumieć należy Gwelfów Florentyńskich (Gwelf, Wolf — wilk).

9. Lisami nazwani są Pizańczykowie, którzy mieli sławę niezmiernie przebiegłych i skłonnych do zdrady ludzi.

10. Tu duch Gwidona del Duca, zwracając mowę do sąsiada swego Rinieri de' Calboli, przepowiada, że wnuk tego ostatniego, Fulcieri d'e Calboli, będzie krwawym prześladowcą Florentynów (wilków). Ten Fulcieri w r. 1302. był podestą Florencji, a przekupiony przez stronnictwo Gwelfów Czarnych, wielu ze stronnictwa Białych skazał na śmierć lub wygnanie.

11. Taką jest właśnie natura wszelkich dóbr ziemskich, że albo wcale nie przypuszczają podziału, albo gdy je zmuszeni

jesteśmy dzielić z drugimi, obudza to w nas niegodziwe uczucie zawiści i nienawiści dla współników naszych.

12. Tymi sposobem oznaczone są granice Romanji.

13. To jest: nietylko Rinjera de' Calboli, ale wszyscy mieszkańcy Romanji, pozbawieni są nauki, czyli oświaty, która jest konieczną do *życia prawdy*, do życia poważnego, i zalet towarzyskich, bez których nie masz przyzwoitej i *milej zabawy*.

14. Lizio z Walbony, Arrigo i Manardi z Faenzy, Piotr Trawersaro z Rawenny i Gwido di Carpigna z Montefeltro, byli to ludzie odznaczający się szlachetnością i wyształceniem.

15. Gwido del Duca napomyka, że był czas, kiedy nawet ludzie niższego pochodzenia i nieumiejtni, cnotą i oświatą podnosili się do najwyższych szczebli towarzyskich: jak Fabbro Lambertazzi w Bolonji; lub Bernardino di Fosco w Faenzy i zapytuje, czy wróci kiedy czas podobny.

16. Gwido di Prata; Ugolino d'Azzo z rodu Ubaldini, Federigo Tignoso, także członkowie rodów Traversara i Anastagi, byli to ludzie szlachetni i cnotliwi, którzy nie zostawili godnych siebie potomków.

17. Brettinaro — zamek rodzinny Gwidona del Duca.

18. Dobrze jest (mówi Gwido del Duca), że już wygasł ród hrabiów z Bagnacavalo; ale źle, że rody hrabiów z Castrocaro i Canio wydają jeszcze nikczemnych potomków.

19. Mainardo Pagani był wielkorządczą w mieście Imola; dla złości i chytryści swojej przewany był djabłem czyli *Demonem*. Guido del Duca mówi, że chociaż po śmierci tego Demona, synowie jego będą uczciwie rządzić, ale sława imienia ich nie będzie zupełnie czystą, z powodu na wieczne czasy pamiętnych zbrodni ich ojca.

20. Ugolino de' Fontoli, człowiek szlachetny i cnotliwy zmarł bezpotomnie.

21. Wędrujący Poeci pewni byli, że idą dobrą drogą bo gdyby się byli omylili co do jej kierunku, uczciwie dusze, z którymi rozmawiali, a które choć niewidziały, czuły

jednakże w jaką stronę udali się Dante i Wirgiliusz, byłyby ich ostrzegły.

22. Są to słowa Kaima, który przez zawiść zabił brata swego: „Omnis qui inveniet me, occidet me.“ (Ks. Mojż. I. R. 4. w. 14.).

27. Aglaura, za to, że była zawistną względem siostry swojej Hersy, którą pokochał Merkury, zamienioną została w kamień.

28. Przykłady ukaranej zawiści powinnyby powściągnąć ludzi od tego grzechu; ale ich tak nęcą ku sobie dobra ziemskie, że i ta *uzda* okazuje się za słabą.

PIEŚŃ PIĘTNASTA.

Ile z tej sfery, co igra jak dziecię,
Widzimy zwykle między dnia początkiem
A końcem trzeciej onego godziny,
Tyle zapewne na drodze zachodu
Dla słońca jeszcze zostawało biegu:
Tam już był wieczór, tu północy doba,¹
W sam środek nosa biły nam promienie,
Bośmy dokoła obeszl¹ już górę
I wprost na zachód dążyliśmy teraz,
A wtem uczulem, że na czoło moje
Więszy daleko blask niż pierwej padał,
I osłupiałem na rzecz mi nieznaną;
Więc obie dłonie wzniosłem ponad brwiami
I tym sposobem stworzyłem zasłonę,
Co mnie broniła od zbytniego światła.
Jako od wody, lub szyby zwierciadła,
Promień, w przeciwną odskakując stronę,
Pod tymże stopniem odbija się w górę,
Pod jakim upadł, i w jednakiej mierze
Po obu stronach odbiega od linji,

Spadającego na ziemię kamienia
(Jak doświadczenie wskazuje i sztuka);¹
Podobnie zda się byłem ja rażony,
Światłem przedemną od czegoś odbitem;
Więc wzrok coprędzej od niego umykał.

Ojczy mój, rzekłem, co za jasność taka,
Że wzroku przed nią skryć dosyć nie mogę,
A która niby ku nam się pomyka?

— „Nie dziw więc wcale, Mistrz odpowie na to:
Że niebios dziatwa jeszcze cię olśniewa:
Jest to posłaniec, który tu przychodzi
Zachęcać dusze do wejścia na górę.

Blizki czas, w którym widzieć takie rzeczy,
• Nie trudem, owszem rozkoszą cię będzie,
Ile ją uczuć natura twa zdoła.“

Gdyśmy ze świętym zesli się aniołem,
On rzekł radośnie: „Wnijdźcie na te schody,
Co są daleko mniej od innych strome.“
Ruszywszy z miejsca, szliśmy już na górę,
Kiedy za nami rozlalo się pienie:
„Błogosławieni, co są miłosierni!“

A potem! „Ciesz się, ty który zwyciężasz!“²

Gdyśmy samotni z Mistrzem szczeblowali,
Myślałem sobie, że w ciągu tej drogi,
Z rozmowy jego korzystać należy;
Więc go się pytam: Co znaczyły słowa
Ducha Romanji, w których napomykał
O wyłączeniu jakimś i współniku?⁴

A Mistrz odpowie: „Poznał jak jest zgubną
Największa jego skaza; więc nie dziwo,
Że za nią gromi, byście mniej płakali.⁵
Ponieważ ktemu żądze swe skłaniacie,
Co dzielić trzeba pomiędzy wspólniki,
Zazdrość w was miechem rozdyma westchnienia;
Lecz gdyby miłość dla najwyższej sfery
Tam, w górę, wasze kierowały chęci,
Pierś wasza próżną byłaby obawy:
Bo tam, im więcej naszym się co zowie,
Tem więcej każdy dobro to posiada,
I większa miłość pała w tej dziedzinie.⁶“
Zaspokojenia więcej teraz ląknę —
Odrzekłem na to — niż gdybym był milczał,
I więcej teraz w duszy mej zwątpienia:
Jak to być może, by skarb rozdzielony
Pomiędzy wielu wzbogacał ich więcej,
Niżli niewielu, gdyby go posiadli?
A Mistrz mój na to: „Że twój umysł zawsze
Do dóbr jedynie ziemskich jest przykuty,
Ze światła prawdy zbierasz ciemność samą.
Niewysłowione, nieskończone dobro,
Co jest nad nami, bieży ku miłości,
Jak płomień słońca ku jasnemu ciału.
W miarę zapалу jaki napotyka,
Zwykło się ono udzielać, a przeto
O ile miłość wytęża się sama,
O tyle nad nią rośnie ów skarb wieczny;

A im dusz więcej dąży tam ku niemu,
Tem więcej kochać mogą i kochają,
Wzajem ku sobie miłość odbijając,
Na podobieństwo zwierciadlanej szyby.⁷
Jeśli cię moja nie nasycy mowa,
To Beatricze, którą masz obaczyć,
I tę i wszystkie żądze twe ukoi.
Staraj się tylko, abyś, jak dwie inne,
Pięć pozostałych ran prędzej zagładził:
Goją się one, właśnie kiedy bolą.⁸

Gdy chciałem odrzec: Tyś mnie zaspokoił,
Widzę, że stanął w innym już zakresie;
Więc żądne oczy milczeć mi kazały.
Tu mi się zdało, że byłem uniesiony
W zachwyt widzenia i że oglądałem
Wewnątrz świątyni ludzi jakichś wiele;
W progu niewiasta, w najśłodszej postawie
Stroskanej matki, przemawiała rzewnie:
„Synu mój! cóżeś tak dla nas uczynił?
Oto żałośni szukaliśmy ciebie,
Ja i twój ojciec.” — Kiedy ta umilkła,
Pierwsze widzenie znikło mi z przed oczu;
Potem niewiasta inna się zjawiła
Ze łzą na licach, którą boleść sączy,
Gdy ją w człowieku wielka krzywda rodzi,
I tak mówiła: „Jeżeliś pan grodu,
Który jak nazwać spierały się Bogi,
Z którego wszelka wytryska nauka,

O Pizystracie! pomścij się nad ręką,
Co naszą córkę zuchwale objęła!“
A pan ten, zda się, słodko i łagodnie,
Z czołem pogodnem, odpowiedział na to:
„Cóż zrobim temu, który nam źle życzy,
Jeśli potępił tego, co nas kocha?¹⁰“
Widziałem potem: rozpalony gniewem
Lud kamieniami młodzieńca zabijał,
Wrzeszcząc okrutnie: kamienuj! kamienuj!
A w obec śmierci, co go już zmagala,
Widziałem, młodzian ku ziemi się chylił,
Lecz wciąż drzwi oczu otwierał ku niebu,
I w srogiej walce modlił się do Pana
O przebaczenie dla swych prześladowców,
Z takim wyrazem, który litość budzi.¹¹

Gdy dusza moja wróciła już była
Do istniejących na zewnątrz niej rzeczy,
Poznałem wtenczas, że moje marzenia
Nie były fałszem. — Wódz mój widząc dobrze,
Żem był jak człowiek ze snu obudzony,
Rzecz: „Co tobie, że ustać nie możesz?
Uszedłeś jednak więcej niż pół mili,
Zamknąwszy oczy i płacząc nogami,
Jak ten, którego sen lub wino ślania.“
— Ojciec mój słodki! jeśli raczysz słuchać,
Powiem ci, rzekłem, co mi się widziało,
Kiedy tak nogi podemną się chwiały.
A on mi na to: „Gdybyś na twarz sobie

Włożył sto masek, najmniejsza myśl twoja
Jeszcze by dla mnie tajemną nie była.
Wszystko coś widział, widziałeś dla tego,
Abyś powodu nie miał się wymawiać.
I serce wodom pokoju otworzył,
Które ze źródła wieczystego płyną.¹²
Jam cię nie pytał: co tobie? jak człowiek,
Patrzący okiem, które nic nie widzi,
Skoro już dusza nie ożywia ciała;
Pytałem, abym sił dodał twym stopom:
Tak trza napędzać gnuśnych, co się lenią
Z wracającego korzystać czuwania.“

Szliśmy, a pilnie patrzali przed siebie,
O ile tylko mogły sięgać oczy,
Blask spotykając wieczornych promieni.
A wtem powoli stał się dym przed nami,
Jako noc ciemny i ku nam się sunął,
Że skryć się przed nim niepodobna było;
Więc nam wzrok odjął i powietrze czyste.

Objaśnienia.

1. *Sferą igrającą jak dzieci*, to jest kręcącą się wokół, Dante nazywa niebo, które, według Ptolomeusza, ze wszystkimi planetami obraca się dokoła ziemi. Sens więc pierwszych sześciu wierszy jest taki, że jaką przestrzeń nieba widzimy między początkiem dnia i godziną trzecią dzienną (t. j. dziewiątą podług teraźniejszej rachuby), taką przestrzeń miało

jeszcze przebieżdź słońce do końca dnia: nastąpiła więc w Czyścju pora wieczorna, a w Italji już była północ.

2. Linja kamienia spadającego na ziemię, jest to linja prostopadła: tak nazwał ją Albertus Magnus.

3. *Błogotawieni Miłosierni*, mówi Chrystus u Mateusza (R. V., w. 7); śpiew zaś: *Ciesz się ty, który zwyciężasz*, oznacza, że ten, który zwyciężył w sobie pychę i zawiść, może się cieszyć nadzieją pokonania wszystkich złych skłonności i dostąpienia wiecznego szczęścia.

4. W pieśni poprzedzającej, Gwido del Duca, duch romański, odzywa się do ludzi:

„O rodzie ludzki przez swe serce składasz
W tych właśnie rzeczach, od których użycia
Wykluczać trzeba wszelkiego współnika?”

(Obacz przyp. 11. do P. XIV.)

5. Wirgiljusz mówi, że Gwido del Duca doznał na sobie, ile jest zgubną zawiść, która się rodzi z przywiązania do rzeczy tego świata; więc upomina ludzi, aby się jej strzegli i tem oszczędzili sobie placzu i męczarni, kiedy przyjdzie czas pokuty.

6. Wirgiljusz przekłada Dantemu, że dobro ziemskie, skoro je musimy dzielić z innymi, rodzi w nas zawiść; — przeciwnie dobro niebieskie, im większej liczbie dusz się udziela tem większą miłość rodzi między współnikami jego.

7. Dobro niebieskie udziela się tylko tym, którzy je miłują, których dusza świeci ku niemu, jak szyba wody, lub zwierciadło ku słońcu: im jaśniejsza szyba, tem mocniej odbija się w niej słońce; a im więcej szyb takich, tem większa staje się jasność, bo każda z nich odbierając promienie słoneczne, odstrzeliwa je ku drugim.

8. Kanami nazywa tu Wirgiljusz owe siedem *P*, które anioł stojący u wniścia do Czyścja, na czole Dantego nakreślił, to jest siedm grzechów głównych. Dwie z tych ran znikły, bo Dante, przeszedłszy przez dwa pierwsze zakresy Czyścja, uwolnił się już od dwóch grzechów — pychy i zawiści. Wirgiljusz uprzedza, że te rany goją się właśnie wtenczas, kiedy bołą, to jest kiedy żalujemy za grzechy.

9. Poeci weszli już do trzeciego zakresu. Czyśca, kędy się gładzi grzech gniewu; na wstępie Dante, w marzeniu zachwyty, ogląda przykłady łagodności. Pierwszym przykładem jest Marya, matka Chrystusa, która po trzech dniach poszukiwania, znalazła syna swego w kościele i z łagodnością prawdziwie boską powiedziała mu: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żalośni szukaliśmy cię.“ — (Lukasza R. II., w. 48).

10. Kiedy Pizystrates był tyranem ateńskim (w greckim znaczeniu tego wyrazu), zdarzyło się, że jakiś młodzieniec publicznie pocałował córkę tyrana; żona Pizystrata domagała się, aby ten zemścił się nad młodzieńcem za taką zniewagę, ale on odrzekł na to, jak czytamy w texcie. (Notabene: o to, jak nazwać miasto Ateny, spór był między Neptunem a Minerwą).

11. Mowa tu o umęczeniu św. Stefana, o którym czytamy w Dziejach Apostolskich: I kamienowali Szczepana wzywającego a modlącego się: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego. A klękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim mówiąc: Panie, nie pocztyj im tego grzechu etc.“ (R. VIII. w. 58. i 59).

12. Wirgiljusz objaśnia Dantemu, że dano mu było widzieć owe przykłady łagodności dla tego, ażeby tem chętniej otworzył serce swoje łagodności, uczuciu pokoju, wyrozumiałości i umiarkowaniu, które są darami łaski boskiej — tego wiecznego źródła wszystkiego co jest dobrem.

PIEŚŃ SZESNASTA.

Ciemność piekielna i nocy wuzutej
Z blasku gwiazd wszelkich, pod posepnem niebem,
Kiedy ją czarne nakrywają chmury,
Nigdy mi wzroku nie ćmiła zasłoną
I równie grubą, i w dotknięciu ostrą
Jak dym, co teraz zewsząd nas ogarnął.
Otwarte oczy znosić go nie mogły;
Więc mój towarzysz wierny, a przezorny
Zbliżył się do mnie i podał swe ramię.
Jak ślepy idzie w przewodnika ślady
By się nie zbłąkał, i nie potknął o to,
Co by go zranić, albo zabić mogło;
Szedłem przez brudne i gorzkie powietrze,
Słuchając Wodza, który wciąż powtarzał:
„Strzeż się byś ze mną nie był rozdzielonym.“

Słyszałem głosy, a każdy się zdawał
Modlić o pokój albo zmiłowanie
Baranka, który gładzi grzechy świata:
Baranku Boży! wszystkie poczynały
Jednemi słowy i w nucie jednakej,

Zupełną przez to wyrażając zgodę.
Mistrzu mój, rzekłem, czy ja duchów słyszę?
A on mi na to; „Dobrześ zauważył;
Oni tu węzeł rozwiązują gniewu.“

— „Ktoś ty, co prujesz dymów naszych kłęby,
A mówisz o nas, jak byś dotąd jeszcze
Przestrzenie czasu na kalendy dzielił?¹“

Takimi słowy głos jeden przemówił;
A Mistrz mój do mnie: „Odpowiedz i spytaj,
Czy tędy można będzie wejść na górę.“

Rzekłem: Istota, która się oczyszczasz,
Ażebyś piękną do Stwórcy wróciła,
Posłyszysz dziwy, jeśli pójdziesz ze mną.

— „Pójdę, odpowie, o ile mi wolno;
A gdy się widzieć dym nam nie pozwoli,
Natomiast słuchu połączy nas władza.“

Naonczas rzekłem: Wstępuję na górę
W powiciu jeszcze, które śmierć rozwiąże,
A przez piekielne zaszedłem tu męki.

Więc gdy mnie tyle Bóg w swej łasce chowa
Że mi pozwala bym dwór widział Jego,
Sposobem wcale dziś nieużywanym;

Nie kryj, lecz powiedz kim przed śmiercią byłeś
I powiedz razem czym na dobrej drodze;
A słowa twoje wskazówką nam będą.

— „Lombardczyk jestem i Markiem się zwałem:²
Znałem świat dobrze i kochałem cnotę,
Do której nikt już nie napina łuku.³

Idź prosto, jeśli chcesz wstąpić na górę.“
Tak odpowiedział duch i w końcu dodał:
„Proszę cię, kiedy będziesz tam wysoko,
Pomódl się za mnie.“ A ja mu odrzekłem:
Na mą uczciwość zaklinam się tobie,
Że o co prosisz spełnię, lecz mi dusza
Od wątpliwości jednej się rozpęka,
Jeśli jej sobie teraz nie wyjaśnię.
Wątpilem dawniej, dziś podwójnie wątpię,
Słyszac tve zdanie, i gdy je kojarzę
Z tem co mi indziej powiedzianem było
O rzeczy, którą mam sobie za pewną.⁴
Tak więc, świat cały, jak mi to powiadasz,
Już wyniszczony jest ze wszelkiej cnoty,
A zaś brzemienny i pokryty złością?
Lecz proszę, chciej mi powiedzieć przyczynę,
Abym ją widział i innym pokazał;
Bo ten jej w niebie, ten na ziemi szuka.
Z jękiem boleści cień westchnął głęboko,
A potem rzecze: „Bracie, świat jest ślepy,
I widzę dobrze, że ztamtąd przychodzisz.
Wy tam żyjący przyczynę wszystkiego
Składacie w niebie, właśnie jakby ono
Rządziło wszystkim z konieczności prawa.⁵
Gdyby tak było, wolna wola wasza
Zupełnie przeto zniszczona by była,
A więc niesłusznie człowiek by odbierał
Radość za dobre, smutek za złe czyny.

Niebo w was tylko nieci poruszenia,
Nie mówię wszystkie, — ale przypuszczając,
Żem to powiedział, — toć wam światło dano,
Abyście mogli poznać złe i dobre,
I wolną wolę, która jeśli znosi
Trud i mozoły w pierwszych walkach z niebem
Karmiona dobrze, wszystko potem lamie.
Wyższej więc mocy i lepszej naturze,
Ulegać macie, jak istoty wolne;
A ta moc wyższa stworzyła w was duszę,
Nad którą niebo nierozciąga władzy.
Więc gdy świat teraz na manowce zchodzi,
W was jest przyczyna, — tam jej szukać trzeba,
I ja dla ciebie chcę ją zbadać wiernie.

Dusza z rąk tego, którzy się nią pieści
W chwili przedbytu, chodzi jako dziewczę,
Co się i płacząc i śmiejąc trzepiota:
Niewinna; żadnej nieświadoma rzeczy,
Prócz, że błogiego będąc dziełem Stwórcy,
Chętnie się zwraca k temu, co ją bawi;
Zrazu do błahych smak uczuwa rzeczy,
A uwiedziona za niemi już goni,
Jeśli przewodnik, lub wędzidło dobre
Miłość jej w inną nie odwróć stronę,
Trzeba więc było dla nas praw wędzidła
I trzeba króla, któryby rozpoznał
Wiezę przynajmniej prawdziwego grodu.^a
Prawa istnieją; ale któż dziś rękę

Do nich przykłada? Nikt: bo pasterz trzódy,
Co jej przodkuje, choć może przeżuwa,
Kopyto jednak ma nierozdzielone.⁷
Przeto gmin, widząc, że wódz się ugania
Za temże dobrem, którego sam chciwy,
Rad się niem pasie i innych nie szuka.
Widzisz więc dobrze, że złe przewodnictwo
Przyczyną temu, że świat jest występny,
Nie zaś natura zepsowana wasza.
Zwykle Rzym kiedyś, który świat naprawił,
Miewał dwa słońca, co świeciły równo
I drodze świata, i drodze do Boga.⁸
Ale z nich jedno zagasiło drugie:
Miecz z pastorałem przemocą złączony,
A obu razem chodzić nie przystało,
Bo już się wzajem nie lękają siebie.⁹
Jeśli nie wierzysz, — weź kłos na uwagę;
Bowiem po ziarnie poznaje się trawa.
W kraju zroszonym przez Po i Adyge
Odwaga kiedyś i uprzejmość kwitły,
Nim się zatargi Fryderyka wszczęły;¹⁰
Dzisiaj bezpiecznie przechodzić tam może
Wszelki, co przedtem wstydzilby się zbliżyć,
Albo rozmawiać z uczciwymi ludźmi.
Jeszcze tam wprawdzie są trzej zaci starce,
W których wiek dawny urąga nowemu;
Ale im spieszo, by ich Bóg Wszechmocny
Powołać raczył do lepszego świata.

To Gerard dobry i Konrad Palazzo
I Gwido Castel, który się z francuzka
Lepiej nazywa szczerym Lombardczykiem.¹¹
Masz tedy głosić, że nasz Kościół Rzymski,
Dwoiste rządy połączywszy w sobie,
Wpadł w błoto, siebie i swe brzemie skalął.

Marku mój, rzekłem, rozumiesz dobrze
I dziś pojmuję, przecz synowie Lewi
Od współdziedzictwa wykluczeni byli.¹²
Lecz kto ów Gerard, o którym powiadasz,
Że próbką jeszcze jest wygasłych ludzi
I zdziżałemu wiekowi wyrzutem?
— „Zwodzą mnie twoje, albo kuszą słowa,
Duch odpowiedział; — mówisz po toskańsku,
A o Gerardzie dobrym byś nie wiedział?
Innego miana nieznam ja dla niego,
Chyba od jego wziąłbym córki — Gaji.¹³

Żegnam was! dalej iść z wami nie mogę:
Patrz, już światełko co przez dymy błyska,
Bieleć poczyna; jest tam tam anioł Boży;
Ja odejść muszę, nim on się ukaże.“
To rzekł, i więcej nie chciał mnie już słuchać.

Objaśnienia.

1. Rzymianie starożytni dzielili miesiące na kalendy, nony i idy. W tem miejscu słowa ducha: „A mówisz o nas jakbyś dotąd jeszcze czas dzielił na kalendy“, znaczą tyle co: „a mówisz o nas, jak gdybyś był jeszcze żyjącą istotą.“ — W tem tylko życiu mają znaczenie podziały czasu; razem ze śmiercią, poczyna się dla człowieka wieczność nieskończona i niepodzielna.

2. Ten Marek, zwany Lombardczykiem (Marco Lombardo), był rodem z Wenecji i osobistym przyjacielem Dantego. Marco ozdobiony był zaletami towarzyskimi, ale niezmiernie zapalczywy w gniewie.

3. To jest: o którą nikt teraz nie stara się.

4. Już z ust Gwidona del Duca Dante słyszał o zepsuciu świata i w duszy jego zrodziła się wątpliwość zkądby to zepsucie pochodzić mogło; teraz słyszy toż samo z ust Marka; wierzy więc, że zepsucie jest istotnem, ale razem zwiększa się jeszcze wątpliwość względem przyczyn takowego zepsucia.

5. Dla zrozumienia następującego rozumowania Marka, zauważyć należy, że wyraz *niebo* używa się stale nie w znaczeniu Boga i boskiej potęgi, ale w znaczeniu ciał niebieskich czyli planet, którym przyznaje wpływ podrzędny na czynności ludzi, ale nie wpływ stanowczy. Podobnie mówi Dante w innem dziele swójem (Convito), że każde niebo (np. księżyc, Saturna i t. d.), stosownie do właściwej sobie natury, obudzać może w człowieku pewne skłonności i popędy; ale człowiek siłą rozumu walczyć z nimi może i zwyciężać. — (Bianchi).

6. We wspomnianem wyżej dziele (Convito), Dante wyróżnia *dobry gród*, czyli dobry stan społeczny, od *złego* (la

cità del ben vivere, e l'altera dal viver malvaggio). Między wielu warunkami dobrego społecznego bytu, czyli *prawdziwego grodu*, najpierwsze miejsce trzyma sprawiedliwość, która jest jakoby twierdzą jego — wieżą marmurową, która strzeże bezpieczeństwa owego grodu. Myśl tedy Marka jest taka, że dla ludzi koniecznymi są prawa i królowie, którzyby w braku cnót innych byli przynajmniej *sprawiedliwymi*.

7. Jest to napomknienie na wiersz 3. w r. 11. ks. III. Mojżeszowej (Lewityk), w którym czytamy: „wszelkie bydłę, które przeżuwa jeść będziecie.“ Różni różnie wykładają znaczenie tych wyrazów Dantego. Co do mnie najtrafniejszym zdaje mi się to, co mówi Bianchi. Zdaniem jego *przeżuwanie* oznacza władzę *nauczania*, należącą do pasterzy duchownych i w szczególności do głównego pasterza (to jest do papieża); zaś *rozdwojone kopyto* oznaczać ma *postępki zgodne z nauką*; czyli inaczej *przeżuwanie* jest symbolem teorii, *rozdzielone kopyto* — symbolem praktyki prawdziwego chrześcijańskiego życia. Sens zatem wypada taki, że pasterz przedkujący trzódzie, chociaż naucza dobrze, — bo zgodnie z nauką Chrystusa, sam jednak czyni inaczej niż naucza, bo ugania się za rzeczami świata tego, a mianowicie za władzą świecką, o niestosowności której dla papieżów Poeta był mocno przekonany.

8. Marko wspomina o tych czasach, kiedy cesarz piastował władzę świecką, a papież duchowną.

9. To jest, nie przystoi papieżom dzierżyć miecz — symbol władzy świeckiej, i razem pastoral — symbol władzy duchownej.

10. Wspomnienie o zatargach Fryderyka II. cesarza z kościołem, które miały pływ zgubny na byt ludów włoskich. —

11. Są to imiona trzech współczesnych Dantemu obywateli Trewizy, Brescji i Reggio.

12. Pokolenie Lewi nie miało części wyznaczonej sobie w ziemi Chanaan; Dante widocznie uznając słuszność prawa Mojżeszowego, chciałby je widzieć zastosowane do wszyst-

kich, którzy podobnie Lewitom powinni się poświęcać służbie Bożej.

13. Jedni sądzą, że ta Gaja była bardzo cnotliwa, inni zaś prawdopodobniej utrzymują, że była wcale niegodną zaccnego ojca swego. Jeden z komentatorów (Anonimo) mówi o tej Gaji: „fu donna di tal reggimento circa le dilettazioni amorose, ch'era notorio il suo nome per tutta Italia.“

PIEŚŃ SIEDMNASTA.

O czytelniku! jeśli kiedy w Alpach
Mgła cię owiała, przez którą widziałeś
Nie więcej pewnie, niż kret przez swą błonę,
Przypomnij sobie, kiedy już poczyna
Rzednieć jej gęsta i wilgotna para,
Jak przez nią słońca krąg prześwieca słabo,
I niechaj lotna wyobraźnia twoja
Pojmie jak znowu obaczyłem słońce,
Co się już teraz do spoczynku miało.
Tak więc z wiernemi Mistrza mego stopy
Równając chód mój, wyszedłem z obłoku,
Kiedy na dolnych kresach widnokregu
Promienie światła skonały już były. —

O wyobraźni, która tak człowieka
Unosisz nieraz, że się nie postrzega,
Chociażby wkoło trąb tysiące grzmiały, —
Któż cię podnieca, gdy nie karmią zmysły?
Podnieca światło, co się w niebie tworzy,
Działając z siebie, albo z wyższej woli.

Nagle się stawił w wyobraźni mojej
Rys okrucieństwa tej, co postać swoją
Pragnęła widzieć zamienioną w ptaka,
Który najbardziej lubuje się w śpiewie;¹
Przeto myśl moja tak się w samej sobie
Zawarła była, że się do jej łona
Niemogła wcisnąć żadna rzecz zewnętrzna.
Potem do wzniosłej fantazji mojej
Spadł obraz tego, który krzyżowany
Wzgardę i dumę zachował w obliczu,
I tak umierał; wkoło niego stali
Z żoną Esterą Ahaswerus wielki
I Mardocheusz sprawiedliwym zwany,
Że był i w mowie i w uczynkach prawy.²
Gdy samo przez się to zjawisko przysło,
Jako powietrzna bańka, gdy zabraknie
Wody, pod której osłoną się kryła, —
W widzeniu mojem powstała dziewica,
I lkając wielce, rzekła: „O królowo!
Po cóż być niczem zapagnęłaś w gniewie?
Zabiłaś siebie by nie zgubić córki;
Zgubiłaś jednak Lawiniją swoją:
Jam to jest, matko, która gorzko płacze
Więcej nad twoim, niż nad innym zgonem.”³

Jak sen się zrywa, gdy w zamknięte oczy
Znienacka nowe światło dnia uderzy,
A choć zerwany, miota się nim skona;

Podobnie moje runęły widzenia,
Jak tylko jasność padła na twarz moją
Większa daleko niżli nam zwyczajna.
Zwracam się tedy, chcąc widzieć gdzie jestem,
W tem głos zawołał: „Tu jest wchód na górę;“
To mnie od innych myśli oderwało,
I chęć tak chyżą obudziło we mnie
Obaczyć kto był ten, który przemawiał,
Że nigdyby się ukoić nie dała,
Nimby ze swoim spotkała się celem.
Lecz mi zabrakło siły, jak to bywa,
Kiedy nam słońce gnębi wzroku władzę
I zbytnim blaskiem postać swą zasłania.
— „Jest to duch boski, co bez naszej prośby
Drogę na górę wskazywać nam raczy,
A sam w jasności własnej się ukrywa.
Robi on z nami, jak człek z samym sobą:⁴
Bo kto prośb czeka, widząc nędzę czyją,
Już się złośliwie ku odmowie skłania.
Zgadźmy tedy krok z wezwaniem szczerem:
Szczebłujmy w górę, nim ciemność zapadnie,
Bo potem iść już nie podobna będzie,
Aż póki dzień nam nie zaświta nowy.“ —
Tak mówił Wódz mój, i obaśmy razem
Ku schodom nasze obrócili stopy.
Skoro na pierwszym stopniu już stanąłem,
Uczułem niby ruch skrzydła w pobliżu..
W twarz mi wionęło i głos jakiś rzecze:

„Błogosławieni, którzy pokój czynią
I gniewu złego w sercu swem nie mają.”⁵

Już tak wysoko wznosił się nad nami
Ostatni promień, za którym noc goni,
Że ze stron wielu zabłysnęły gwiazdy.⁶
Przecż tak omdlewasz, o dzielności moja?
Mówilem w sobie, bo czulem że władzę
Nóg mych konieczność do spoczynku kloni.
Byliśmy w miejscu, kędy się już wyżej
Nie wnoszą schody, i bez ruchu stali,
Właśnie jak nawa gdy brzegu dobija,
Zważalem chwilę czy też nie posłyszę
Czegoś nowego w tym zakresie nowym;⁷
Potem, do Mistrza zwracając się, rzekłem:
Ojcze mój słodki, powiedz jaka wina
Gładzi się tutaj? Choć spoczywa stopa,
Niech jednak mowa nie spoczywa twoja.
A on: „Tu miłość dobra się naprawia,
Która powinność zaniedbała swoją:
Tu spieszniej robi zapóźnione wiosło.⁸
Lecz abyś jeszcze jaśniej to zrozumiał
Zwróć myśl twą ku mnie, a zbierzesz niemylnie
Nie jeden owoc dobry z naszej zwłoki.
Wiesz o tem, synu, Mistrz zagaił znowu,
Że ani Stwórca, ani też stworzenie
Nie mogli nigdy istnieć bez miłości
Albo wrodzonej, albo obmyślanej.⁹
Wrodzona miłość nie zbłądziła nigdy;

Lecz druga błądzić może złym przedmiotem,
Albo zbyt wielką lub za małą siłą.¹⁰
Póki do wyższych dóbr jest skierowana
A w niższych rada miarkuje się sama, —
Zgubnej rozkoszy źródłem być nie może;
Ale jak tylko zwraca się ku złemu,
Lub gdy za dobrem nawet się ugania,
Z większą niż winna, czy z mniejszą pilnością,
Natenczas utwór, przeciw Twórcy działa.¹¹
Ztąd pojdziesz łatwo, że miłość jest u was
Nasieniem wszelkiej cnoty i zarazem
Wszelkiej czynności, ściągającej karę.
Że miłość nigdy oczu zwieść nie może
Z dobra przedmiotu swego, a więc każdy
Od nienawiści własnej jest bezpieczny.¹²
Że znowu pojąć niepodobna wcale,
By istność jaka sama z siebie była,
Lub niezależna od pierwszej Istoty;
Więc niepodobna aby tą Istotą
Uczucie jakie nienawidzić mogło.¹³
Wypada tedy, gdym podzielił dobrze,
Że zło jedyne, które miłujecie,
To zło bliźniego, a w trojaki sposób
Miłość ta w waszej rozradza się glinie.¹⁴
Ten ma nadzieję wyniesienia siebie
W zgnębieniu bliźnich, i dla tego tylko
Pragnie ich strącić wdół z wielkości szczytu.¹⁵
Inny się lęka, że ktoś idzie w górę,

Utracić władzę, łaskę, cześć i sławę,
Więc tak się gryzie, że radby go zniżyć,¹⁶
Zaś inny takim zapala się gniewem
Za krzywdę wszelką, że w umyśle swoim
Zgubę bliźniego chciwy zemsty knuje.¹⁷
Troistą miłość taką oplakują
Tam, niżej.¹⁸ Teraz chcę byś poznał inną.
Która za dobrem niesfornie ugania.
Każdy niejasne ma pojęcie dobra,
W którym się dusza uspokoić może, —
Każdy go pragnie i osiągnąć dąży.¹⁹
Lecz jeśli miłość wlecze was leniwa
Do oglądania, lub nabycia jego,
Po słusznym żalu, w tym oto zakresie,
Za jej lenistwo męka na was czeka:²⁰
Jest inne dobro, co szczęścia nie daje,
Bo nie jest szczęściem, nie jest treścią dobrą,
Wszelkich dóbr innych ziarnem i owocem.²¹
Miłość ku temu dobru zbyt wylana
W trzech wyższych kołach jęczy tam nad nami;
O jej troistym zamilczę podziale,
Abyś sam przez się starał się go zbadać.²²

Objaśnienia.

1. Wyobraźni Poety przedstawiają się obrazy zgubnie działającego gniewu. W pierwszym z nich Dante widzi Prognę, która dowiedziawszy się że mąż jej Tereusz zgwałcił siostrę jej Filomelę i splodził z nią syna Itysa, zabiła dziecię i ugotowane podala na misie mężowi swemu. Później Progna, unikając zemsty męża, uprosiła bogi, żeby ją przemieniły w jaskółkę, a siostrę jej Filomelę w słowika. Tak opowiada tę bajkę mytologiczną większa część poetów starożytnych; Dante jednak, idąc w tym razie za zdaniem Strabona i niektórych innych, chce dać poznać, że nie Filomela ale Progna przemienioną została w słowika — ptaka, który na więcej rozkoszuje się we własnym śpiewie swoim.

2. Mowa tu o Hamanie, który był ukrzyżowany z rozkazu króla Ahaswerusa, kiedy ten ostatni przekonał się o zdradzieckich zamiarach ministra swego Hamana, za sprawą uczciwego Marchoeusza i żony swojej Estery. (Obacz w Biblii Św. księgę Ester, Rozdział V., VI. i VII.).

3. Lawinja, córka króla Latyna i żony jego Amaty przyobiecana była w małżeństwo Turnusowi, kiedy się zjawił Eneasz, zakochał się w Lawinji i umyślił ją porwać, a jej narzeczonego zabić. Matka Lawinji, uniesiona gniewem i rozpaczą, zabiła się. (Wirgil. Eneid. ks. XII.).

4. W oryginale jest: *Si fa con noi, come l'uom si fa sego*; to jest: anioł pospiesza nam z pomocą, nie czekając prośby naszej, jak człowiek, który zawsze rad pomaga sobie w każdej potrzebie.

5. Anioł stojący u schodów wiodących do wyższego zakresu Czyśćca, ruchem skrzydła swego zmiata z czoła Poety trzecie P, oznaczające grzech gniewu i wita go słowami Chrystusa: *Błogosławieni pokój czyniący*, zapisanemi u Mateusza w R. V., w. 9.

6. Po zachodzie słońca, szczególnie w krajach południowych, ostatnie promienie jego jeszcze się odbijają na gór-

nych niebiosach, kiedy inne ich części tak już są ciemne, że na nich wynurzają się gwiazdy.

7. Poeci wstąpili na ostatni stopień schodów wiodących do czwartego zakresu Czysta, i tu, dla nadchodzącej nocy musieli się zatrzymać.

8. Zakres ten jest miejscem pokuty dla tych, którzy zbyt leniwie kochali najwyższe dobro i zbyt opieszale go szukali. „Życie jest morzem, mówi jeden z komentatorów, a portem do którego człowiek zmierzać powinien jest niebo.“ Więc kto za życia leniwem wiosłem żeglował do tego portu: tu błąd swój naprawiać musi.

9. Świat cały stoi na zrębie miłości i jest jej dziełem. Bóg jest miłością (Deus caritas est), która świat stworzyła i miłość wiąże stworzenie ze Stwórcą.

10. Miłość, powiada Wirgili, jest albo przyrodzona, instynktowa (naturale), albo obmyślana, zależąca od rozumnej woli naszej (o d'aniun). Miłość instynktowa, czyli wrodzona, ulegając konieczności prawu, nie błądzi; bo ma na celu jedynie to, co jest potrzebnem do utrzymania naszego bytu. Przeciwnie miłość idąca z rozumnej woli naszej, mylić się może, albo w wyborze przedmiotu swego, albo w samej wierze swojej, milując przedmiot wybrany za wiele, lub za mało.

11. Dopóki miłość, zależąca od rozumnej woli człowieka, skierowaną jest ku skarbowi niebieskim, dopóki się miarkuje w zamilowaniu dóbr tego świata, — dotąd nie może być źródłem grzechu i zguby; ale kiedy ta miłość, zamiast miłować dobro, miluje zło, albo też nie zna należytej miary w zamilowaniu dobra, natenczas staje się źródłem grzechów i występków, i ta miłość nasza — miłość stworzona, działa tym sposobem przeciwko Stwórcy.

12. Miłość, przelatywająca w jakiegokolwiek osobie (podmiocie, czyli subjeckcie), zawsze ma na celu dobro tej osoby, ale nie zło jej, chociaż mylić się może co do ich znaczenia: w każdym razie, człowiek sam sobie zła nie życzy, nie nienawidzi sam siebie.

13. Wszelka istota istnieje z Boga, i przez Boga, a miłując siebie, nie może Stwórcę swego nienawidzić.

14. Tak więc człowiek może tylko nienawidzić bliźnich swoich, podobać sobie w tem co się im złego wydarza i życzyć im zła, a to w skutek trojakiej złej skłonności.

15. Nienawiść bliźniego przez *pychę*.

16. Nienawiść bliźniego przez *zazdrość*.

17. Nienawiść bliźniego przez *gniew*.

18. W trzech niższych zakresach Czyśca, które już zwiedzili Poeci, gładzą się grzeszy Pychy, Zazdrości i Gniewu.

19. Jedyne dobro, w którym dusza znaleźć może zaspokojenie zupełne, jest Bóg.

20. Widzieliśmy już, że ten czwarty zakres jest miejscem pokuty dla opieszłych w miłości ku najwyższemu dobru (Por. przyp. 8.).

21. Szczęścia prawdziwego nie daje żadne dobro ziemskie.

22. Miłość zbyt mocno upędzająca się za dobrami ziemskimi znosi karę w piątym, szóstym i siódmym zakresie Czyśca, które Dante ma jeszcze zwiedzić.

PIEŚŃ OŚMNASTA.

Rozumowaniu koniec już położył
Mędrzec wysoki i pilnie mi w oczy
Patrzył, badając czy'm zadowolony;
A ja, pragnieniem nowem podżegany,
Milczałem zewnątrz, a wewnątrz mówiłem:
Może mu ciężą zbytnie me pytania?
Lecz ten prawdziwy ojciec zauważył,
Że chęć lękliwa odkryć się nie śmiała,
I mówiąc, dał mi odwagę mówienia.

Rzekłem więc: Mistrzu! wzrok mój się ożywia
Tak przy twem świetle, że pojmuję jasno,
Co mi twój rozum poda, lub opisze.
Proszę cię tedy, miły, drogi ojcze,
Objasnij miłość, do której odnosisz
Wszelki czyn dobry i przeciwny jemu.

Zwróć ku mnie, rzecze, przenikliwe oczy
Umysłu twego; — niech ci się odsłoni
Błąd tych, co ślepi przewodniczyć pragną. —
Dusza, stworzona chyżą do kochania,
Wzrusza się wszystkim, co tylko jest lubę,

Skoro je lubość do działania zbudzi.
Ujawszy obraz istniejącej rzeczy,
Pojęcie w waszem rozwija go łonie
Tak, że ku niemu duszę naszą nęci;
A gdy ponęcie dusza się poddaje,
Poddanie takie, jest to miłość właśnie,
Jest to natura, co skutkiem rozkoszy,
Z jestestwem waszem nowy związek tworzy.
A jako ogień wzbija się do góry,
Zgodnie z istotą swoją, co stworzona
Tam się unosić, gdzie dłużej trwać może;¹
Tak zakochana dusza żądząc ściżga,
I w tym duchowym pędzie nie ustaje,
Aż ukochany przedmiot swój posiędzie. —
Jawno ci teraz, jak dalece prawda
Skrzyta przed ludźmi, którzy zapewnijają,
Że wszelka miłość chwalebna jest rzeczą;
Może dla tego, że im zawsze zda się
Treść jej być dobrą; lecz że wosk jest dobry,
Nie przeto jeszcze dobry odcisk każdy.“ —

— Słowa twe, rzekłem, i powolny tobie
Umysł mój, treść już miłości wykryły;
Ale tem większa ciąży mi wątpliwość:
Bo jeśli miłość zewnątrz odbieramy,
I gdy nie innym dusza chodzi torem, —
Nie jest to żadną zasługą z jej strony,
Jeżeli chodzi prosto, albo krzywo. —
A on mi na to: „O ile w tej rzeczy

Rozum nasz widzi, powiedzieć ci mogę;
Co dalej nad to, że to rzecz jest wiary,
Od Beatricze czekać masz jedynie.² —
Wszelki żywotny duch, co do materji
Jest i oddzielny, i z nią połączony,³
Właściwy jemu przymiot w sobie mieści,
Który nieczynny uczuć się nie daje
I w skutkach tylko wykazać się może,
Jak życie w listkach zielonych rośliny.
Człowiek więc wcale nie wie z kąd pochodzi
Zarówno wiedzy pierwotnej znajomość,
Jak i pierwotnych żądź jego pociągi,
Które są u was, jak u pszczoły skłonność
Robienia miodu; a ta chęć pierwotna
Nie jest pochwały, ni nagany godna.
Że się zaś ku tej wszelka inna garnie,
Jest wam wrodzona władza, która radzić
I stać na progu przyzwolenia winna.⁴
Ona początkiem, z kąd wypływa źródło
Zasługi waszej, w miarę jak uczciwą
Miłość wybiera, niegodną odrzuca.
Ci, którzy myślą zbadali głąb' rzeczy
Ową wrodzoną wolność w was dostrzegli,—
Więc też moralność przekazali światu.
Przypuśćmy nawet że konieczność rodzi
Wszelaką miłość, co się w was zapala; —
Wstrzymać ją zawsze możność nam jest dana:
Tę wolną wolę Beatricze zowie

Cnotą szlachetną! bacz byś to pamiętał,
Jeżeli o niej mówić z tobą pocznie.“ —

Spóźniony księżyc o północy prawie
Wstawał, jak wiadro, rozogniony cały,
I rzadsze widzieć pozwalał nam gwiazdy,
A mknął po niebie przez te właśnie szlaki,
Które rozpala słońce w biegu swoim,
Gdy je Rzymianin widzi spadające
Między Sardynji i Korsyki skały. —
Już cień szlachetny, za którego sprawą
Głośniejsze imie drobnej Pietoli
Niż grodu Mantui, złożył ciężar z siebie,
Który na jego wtoczyłem był barki,⁵
Więc ja, dowody jasne i zupełne
Mając na wszystkie zapytania moje,
Stałem, jak człowiek, kiedy senny marzy,
Nagle ta senność przerwana mi była
Przez jakieś duchy, których tłum za nami
I w naszą stronę kierował swe kroki.
A jako Işmen i Azop widziały
Wzdłuż brzegów swoich szalejące hordy,
Gdy Tebańczycy wzywali Bachusa;⁶
Tak w tym zakresie, o ile widziałem,
Czwałując leciał zastęp duchów gnany
I dobrą wolą i miłością prawą.⁷
Po krótkiej chwili, niewstrzymana w biegu,
Ciżba ta wielka była tuż nad nami,
A dwaj z nich przodem ze łzami wołali:

„Skwapliwie biegła na góry Marija;⁸
I Cezar także, by podbić Ilerdę,
Ścisnął Marsylję i biegł do Hiszpanji.⁹” —
„Prędzej, ach prędzej! dalsi znów wołali,
Nie traćmy czasu, przez miłość zbyt małą:
Niech żądza dobra Łaskę rozzieleni!” —

„Dusze, co może ogniem żarliwości
Dziś naprawiacie niedbałość i zwłokę,
Iżście w dobrem obojętne były, —
Ten co jest żywy (a nie zwodzę pewnie),
Chce iść na górę, skoro słońce błysnie;
Więc nam powiedzcie gdzie jest przejście blizkie.“
Dobrego Wodza takie były słowa,
A jeden z duchów odpowiedział na nie:
„Idź w ślad za nami, — znajdziesz otwór pewnie.
Biedz naprzód taka napełnia nas żądza,
Że nie możemy stawać; więc nam daruj,
Jeśli rzecz słuszna gburowstwem ci zda się.¹⁰
Byłem opatem Świętego Zenona,
Kiedy panował Barbarossa dobry,
Którego rządy w Medjolańskim grodzie
Dotąd z boleścią wspominają sobie.¹¹
W grobie już prawie jedną stoi nogą
Ten, co na klasztor mój wyrzekać będzie,
Smutny, że kiedyś posiadał w nim władzę;
Bo mu na miejsce prawego pasterza
Narzucił syna, co był źle zrodzony,
Ułomny ciałem, ułomniejszy duchem.¹²”

Nie wiem czy mówił co jeszcze, czy milczał,
Tak już daleko cień odbiegł przed nami;
Lecz to, com słyszał, rad zapamiętałem.
A ten, co w każdej wspierał mnie potrzebie,
Rzekł: „Zwróć się tędy, obacz jak dwaj inni,
Biegąc, lenistwo wyrzutami ćwiczą.”¹³“

— „Naród, przed którym rozwarło się morze,
Wymarł (wołali pośledni w tym tłumie),
Pierwej nim Jordan ujrzał syny jego!”¹⁴
A ci, co w trudach do końca wyprawy
Z synem Anchiza wytrwać nie umieli,
Podali siebie na życie bez sławy!”¹⁵“

Kiedy te cienie były tak daleko,
Że już ich widzieć niepodobna było,
Nowa do łona zapadła mi duma,
Z tej za się różne zrodziły się inne,
A ja, wciąż błędząc od jednej do drugiej,
W końcu zbłąkany zamknąłem powieki...
I tak dumanie w sen się zamieniło.

Objaśnienia.

1. Mniemano za czasów Dantego, że ogień, jako jeden z tak zwanych żywiołów, miał siedlisko główne i pierwotne w sferze księżycowej.

2. Albowiem Beatricze jest symbolem Teologii świętej.

3. W tak zwanych *scholach* średniowiecznych, duszę lub duch ożywiający jaką istotę, nazywano *forma substan-*

hañis; w oryginale też jest *Ogni forma sustanzial*, co pozwoliłem sobie przetłumaczyć przez: *wszelki żywotny duch*.

4. Taką władzą jest *rozum*.

5. Dante obarczył był Wirgiljusza pytaniami, a ten, rozwiązawszy je, uwolnił się od ciężaru. — Wirgiljusz urodził się nie w samej Mantui, ale w małej miejscinie, która u starożytnych nazywała się *Andes*, później *Pietola*.

6. Teby, w Beocji, był to gród Bachusa; Telsańczycy, w pewne uświęcone dnie, tłumnie i gwarno z pochodniami przebiegali gaje nad brzegami rzek *Izmenu* i *Azopu*, wzywając opiekuńczego bożka swęgo.

7. Ponieważ duchy, mieszczące się w tym zakresie, za życia były opieszale i leniwe w miłości najwyższego dobra; tutaj więc wynadgradzają to nieustannym ruchem i skwapliwością.

8. Następują przykłady żarliwości — cnoty przeciwnej lenistwu: Odebrawszy zwiastowanie Anioła, „*Marya* powstawszy w onych dniach, *poszła na góry z kwapieniem* do miasta Judzkiego, i weszła w dom Zacharjaszów, i pozdrowiła Elżbietę. (Luk. R. I. w. 39 i 40).

9. W czasie współzawodnictwa Cezara z Pompejuszem, kiedy stronnicy tego ostatniego skupiali się w Hiszpanji, Cezar, wyszedłszy z Rzymu, spiesznym marszem przebiegł Galję południową, a nie tracąc czasu na zdobycie Marsylii, która była w ręku nieprzyjaciół, obległ ją, i wpadłszy niespodzianie do Hiszpanji, pobił wodzów Pompejuszowych i zdobył miasto *Ilerdę*, niegdyś zwane *Leridą*.

10. Duch przemawiający do Wirgiljusza, opata klasztoru Śgo Zenona w Weronie, imieniem *Gherardo*, uprzedza Poetę, aby nie uważał tego za niegrzeczność, że on, Gerard, i towarzysze jego, nie zatrzymują się; bo biedz ciągle naprzód jest ich powinnością. (Obacz przyp. 7.)

11. W ustach mnicha, opata Gherardo, przezwisko *dobry*, zastosowane do Fryderyka Barbarossy, czyli Ryżobrodego, ma zapewne znaczenie ironiczne. Medjołan miał powód z boleścią wspominać rządy tego cesarza, który mszcząc

się za stawiany mu przez to miasto opór, uciskał je różnemi sposobami.

12. *Gherardo* przepowiada prędką śmierć *Alberta della Scala*, wielkorządcy Werony, który narzucił klasztorowi Śgo *Zenona* za opata nieprawego syna swego, *Józefa*, który był kulawy, garbaty i szkaradnej duszy. Stało się to w r. 1292 a *Albert della Scala* umarł w r. 1301.

13. Następują przykłady złych skutków lenistwa i gnuśności.

14. Dla Żydów, uciekających z Egiptu i dążących do Palestyny, rozwarło się morze Czerwone, ale że ci Żydzi nie mieli dosyć ufności w Bogu i leniwi byli w pełnieniu przykazań Jego, wymarli więc wszyscy i dopiero ich potomkowie oglądali święte wody Jordanu.

15. Trojańczykowie, którzy płynęli pod dowództwem *Eneasza*, syna *Anchizesa*, opuścili wodza swego i osiedl w Sycylii, gdzie też pędzili żywot bezsławny (*Virgil. Aeneid. V.*).

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA.

W owej godzinie, gdy już ciepło dzienne,
Zmożone wpływem ziemi, lub Saturna,
Chłodu księżycą ogrzewać nie w stanie;
Gdy geomanci, przed poranną zorzą,
Widzą wstający wielki los na wschodzie,
Po drodze, co ma niedługo być ciemną;¹ —
Przyśniła mi się kobieta jąkliwa,
Oczy zkoszone, wykrzywione nogi,
Ręce ucięte, twarz jej trupio blada.²
Patrzałem na nią; a jak promień słońca
Ożywia członki, chłodem nocy skrzeple,
Tak wzrok mój naprzód język jej rozwiązał,
Po krótkiej chwili wyprostował całą,
I blade lica rozpromieniał barwą,
Która miłości tak jest pożądana.³
Gdy rozwiązana została jej mowa,
Śpiewać poczęła tak, że mi niełatwo
Byłoby od niej oderwać uwagę.
— „Jestem, śpiewała, ta Syrena słodka,
Która żeglarzy zwodzę na toń morza, —

Tyle rokoszy czuje kto mnie słucha:
Ja to Ulyssa zawróciłam śpiewem
Z obłądnej drogi; a kto nawykł do mnie,
Rzadko odchodzi, — tak nasycam pełno.“

Jeszcze się tamtej nie zamknęły usta,
Kiedy się inna zjawiała niewiasta,
Święta, a chętna przy mnie ją zawstydzić.⁴
— „Kto ona? powiedz, Wirgili, Wirgili!“
Rzekła surowo; a on się przybliżył,
Oczy utkwwszy na ową cnotliwą,
Pochwycił tamtę i rozkrył ją z przodu,
Rozdarłszy szaty, i brzuch jej pokazał,
Zkąd smród ziejący ze snu mnie obudził.⁵

Powiodłem okiem; a dobry Wirgili
Rzecz: „Potrzykroć najmniej cię wzywałem!
Wstań, chodź, szukajmy bramy, którą wnijdziesz.“
Wstałem: już wszystkie kręgi świętej góry
Zalał blask dzienny, a wchodzące słońce
Nam wędrującym przyświecało w plecy.
Idąc za Wodzem, niosłem czoło moje,
Jak człowiek, który ciężar myśli dźwiga,
I przeto mostu półlucze udaje.⁶
W tem posłyszałem: „Chodźcie, tu jest przejście.“
Ktoś tak wymówił słodko i łagodnie,
Jak ani słyszeć w tym doczesnym kraju.
Ten co tak mówił, rozwarłtemi skrzydły;
Niby łabędzia, skierował nas w górę,
Między dwie ściany przepaścistej skały;

Potem, wstrząsnąwszy pióra, na nas wionął,
„Błogosławieni, mówiąc, którzy płaczą,
Albowiem dusze ich pociechę wezmą.⁷“

— „Cóż to, że patrzysz wciąż tylko ku ziemi?“

Tak się odezwał Wódz mój, kiedy Anioł
Maluczko tylko wznosił się nad nami.

— Nowe to, rzekłem, widzenie mnie wprawia
W taką zadumę i tak mnie przykuwa,
Że się oderwać od myśli nie mogę. —

— „Widziałeś, odrzekł, czarodziejkę dawną,
Za której sprawą tam, nad nami płaczą?
Widziałeś jak się od niej człek odrywa.⁸“

Dość tego: teraz, ziemię potrąć stopą,
I obróć oczy na wab, co przed tobą
Król wiekuisty w wielkici sferach toczy.“

Jak sokół pierwaj spojrzy na swe szpony,
Nim na myśliwca głos roztoczy pióra,
Żądzą zdobyczy w przestwory nęcony; —
Tak było ze mną, i tak, ile tylko
Rozbita skała szczeblującym w górę
Dawała przejścia, szedłem aż do miejsca,
Kędy kołować przystało nam znowu.
Gdym się nad piątym wynurzył zakresem,⁹
Ujrzałem duchy, co leżąc na ziemi,
Płakały, twarzą do dołu zwrócone,
„Przylgnęła dusza moja do padołu,¹⁰“
Zajęły one westchnieniem tak głośnem,
Że ledwie słyszeć można było słowa.

— „Wybrani Boscy, wy, których katusze
I sprawiedliwość, i nadzieje słodzą, —
Chciejcie na wyższe nas skierować stopnie.“ —
— „Jeśliście wolni od męki leżenia,
I chcecie prędzej znaleźć drogę swoją, —
Wciąż prawą stroną trzymajcie się brzegu.“ —
Tak Wieszczy zapytał, i tak nieco przodem
Ktoś odpowiedział; więc z tych słów począłem
Utajonego domyślać się mowcy.¹¹
Spojrzałem wówczas w oczy mego Pana,
A on uprzejmym przyzwalał mi znakiem,
O co go żądnym upraszałem wzrokiem.
Skoro dowolnie mogłem rządzić sobą,
Wnet się nad ową schyliłem istotą,
Którąm ze słów jej już był zauważył,
I rzekłem: Duchu! ty, którego Izami
Dojrzewa teraz to, bez czego nigdy
Nikt nie jest w stanie powrócić do Boga,¹² —
Zaniechaj nieco twej największej troski:
Powiedz: kim byłeś, dla czego tu wszyscy
Do góry macie obrócone grzbiety,
I chceszli abym cokolwiek dla ciebie
Wybłągał w kraju, z kąd wyszedłem żywy?
— „Dowiesz się, rzeczce, czemu plecy nasze
Niebo ku sobie zwraca; ale pierwej,
Wiedz, że następcą Piotra niegdyś byłem.“
Między Siestri, a Chjaveri spada
Piękna rzeczulka, której imie właśnie

Szczytem w nazwisku jest mojego rodu.¹⁴
Mało co więcej niż w miesiąc poznałem,
Jak straszny ciężar jest wielkiego płaszcza
Temu, kto chciałby uszedz go od błota:
Piórkiem się wyda wszelkie brzemie inne!¹⁵
Niestety! późne nawrócenie było;
Lecz gdy mnie Rzymskim Pasterzem zrobiono,
Poznałem wówczas to kłamliwe życie:
Serce w niem znaleźć pokoju nie zdoła,
Ni wznieść się wyżej można już w tem życiu;
Więc zapłonąłem miłości innego. —
Aż do tej chwili jam był duszą nędzną,
Daleką Boga, łakomstwu oddaną;
Za to, jak widzisz, jestem tu karany.
Tu się łakomstwa odkrywają skutki
W dusz nawróconych oczyszczeniu właśnie: —
Góra ta nie zna okrutniejszej męki. —
Jak wzrok nasz, w ziemskich dobrach zatopiony,
Nigdy się wcale nie wzbijał ku niebu,
Tak sprawiedliwość nurza go tu w ziemi.
A jak łakomstwo tłumilo w nas miłość
Wszelkiego dobra, i za sprawą jego
Stracone były wszystkie nasze czyny:¹⁶ —
Tak sprawiedliwość w więzach tu nas trzyma,
Krępując ściśle i ręce i nogi,
I póty będziem leżeć nieruchomi
Póki spodoba Pan nasz sprawiedliwy.“ —
Ukląłem przy nim i coś mówić chciałem;

Lecz gdym poczynał, on, jedynie słuchem
Uszanowanie rozpoznawszy moje,
„Dla czego, rzeczce, tak się nisko schylasz?“
A ja mu na to: Sumienie to prawe
Mnie o godności waszej napomniało.
— „Bracie! odpowie, wyprostujże nogi:
Powstań i nie błądz; bo ja, ty i inni —
Wszyscyśmy słudzy jedyne go władcy.
Jeżeliś kiedy rozumiał wyrazy:
Ani się zenią, w Ewangelji Świętej, —
Łatwo ci pojąć dla czego tak mówię.¹⁷ —
Odejdź już; nie chcę byś zostawał dłużej; —
Przytomność twoja łzom mym niedogodna,
W których dojrzewa to, o czem mówiłeś.¹⁸
Mam ja tam wnuczkę, imieniem Alagję:
Dobra jest z siebie, byle tylko potem
Ród nasz ją własnym nie zepsuł przykładem.
Jedna mi ona została na świecie!¹⁹“

Objaśnienia.

1. Niewyczerpany w pomysłach, Poeta oznacza przez to orzeczenie chwilę przedświt. Wiadomo jest, że w tej właśnie chwili, atmosfera, ogrzana w ciągu dnia poprzedzającego, najbardziej bywa oziębioną chłodem ziemi, albo też wpływem planety Saturna (jak utrzymywali dawni astrologowie). Geomanci (to jest wieszczbiarze wróżący o przyszłości z położenia ciał niebieskich i odpowiedniego rozkładu, dowolnie,

lub naoślep wytkniętych punktów na ziemi), uważali chwilę przedświtu za najwłaściwszą dla swoich czynności wieszczbiarskich; jeżeli zaś udawało się im zauważyć, że punkta wytknięte przez nich na ziemi, rozkładem swoim zbliżały się do rozkładu gwiazd, stanowiących koniec *Wodnika* i początek *Ryba*, widzieli w tem najszcześniejszą wróżbę, którą w języku swoim nazywali *wielkim losem* (fortuna major, maggior fortuna. — *Costa*).

2. Ta kobieta jest symbolem kłamstwa i zwodniczych dóbr ziemskich.

3. To znaczy, że dobra ziemskie, jakkolwiek w treści swojej brzydkie, wydają się pięknymi, skoro człowiek pożądliwem okiem zapatruje się na nie.

4. Ta niewiasta jest symbolem prawdy; niektórzy chcą w niej widzieć Śtą Lucję.

5. Wirgili, t. j. rozum, za rozkazem prawdy, obnażył kłamstwo i okazał całą jego ohydność. (Zauważyć winniem, że większa część tłumaczy i komentatorów przypisują tę czynność nie Wirgiljuszowi, a samej *świętej niewieście*; co do mnie — idę tu za zdaniem *Landini, Bianchi* i w. i.)

6. Człowiek, dźwigając ciężar myśli, pochyla wdół głowę i podobny jest do połowy arkady mostu.

7. Przed wejściem na schody, wiodące ku wyższemu zakresowi Czysta, wędowników spotyka Anioł słowami Ewangelji Śtef: *Beati qui lugent* (u Mat. R. V., w. 5.) i wionieniem skrzydła zmiata z czoła Dantego czwarte P (peccatum), — znak grzechu lenistwa.

8. Wirgiljusz napomyka, że w trzech wyższych zakresach oczyszczają się dusze tych, którzy uwiedzeni przez kłamliwą kobietę, ubiegali się za zwodniczymi dobrami ziemskimi, i dla tego splamili się grzechem, albo łakomstwem (chciwością), albo obżerstwem, albo nieczystości.

9. W tym piątym zakresie pokutują dusze splamione grzechem łakomstwa.

10. W oryginale wiersz ten Psalmu CXVIII. (w. 25), przytoczony jest po łacinie: *Adhaesit pavimento anima mea*.

11. W oryginale powiedziano: perch'io nel parlare av-

visai l'atro nascosto;" w tłumaczeniu mojem poszedłem za zdaniem *Torelli* i *Bianchi*.

12. We łzach żalu dojrzewa oczyszczenie dusz skalanych grzechem.

13. W oryginale powiedziano po łacinie: „*Scias quod ego fui successor Petri.*”

14. Mówiący tu *następca Piotra*, jest to Papież Adryan V., z domu Fieschi, z rodu hrabiów *di Lavagna*. Hrabiowski tytuł, którym się szczycił ród Adryana, wzięty był od nazwiska rzeczulki *Lavagna*, przebiegającej między posiadłościami tego rodu: *Siestri* i *Chiavari*.

15. Papież Adryan V. napomyka, że w ciągu niewielu dni (umarł we 40 dni po wybraniu go na stolicę apostolską w r. 1276), doświadczył jak ciężko jest dźwigać *plaszcz wielki* (il gran manto) t. j. godność papieżką temu, ktoby chciał ją uchować od wszelkiej skazy.

16. Ponieważ lakomstwo tłumi w człowieku miłość wszelkiego prawdziwego dobra (miłość Boga i bliźniego); więc uczynki nieogrzone ciepłem tej miłości żadnej wewnętrznej wartości nie mają.

17. Papież Adryan, przywołując słowa Ewangelji *Stęj neque nubent* (u Mat. R. XXII., w. 30), napomyka, że w wieczności nie masz różnicy stanów i godności, — że wszyscy są równi.

18. To jest: przytomność Dantego opóźnia oczyszczenie tego, który z nim rozmawia.

19. Alągja, z domu Fieschi, wnuczka Adryana, była żoną Margrabiego *Marcello Malaspina*, protektora Poety w czasach jego wygnania i tulaczki.

PIEŚŃ DWUDZIESTA.

Wola nie może ze słusniejszą wolą
Wytrzymać walki; więc wbrew mojej chęci,
Jedynie chęci dogadzając jego,
Niesytą z wody wyciągnąłem gąbkę.¹

Ruszyłem tedy i Wódz dobry ruszył,
Przez miejsca wolne, wzdłuż skalistych brzegów
Niby po wązkim murze nad blankami;
Bo tłum, co kropla po kropli, przez oczy
Sączył zło, które świat zalega cały,
Zbyt się do krańców zewnętrznych przybliżał.²
Bądźże przeklęta, ty wilczyco stara,
Która w bezdennej swej chciwości garniesz
Lup stokroć większy, niż wszelki zwierz inny!
O Niebo! które obrotami swemi
Zmieniasz, jak wnoszą, ziemskich spraw warunki,
Kędyż się zjawi ten, co ją wypędzi?³

Szliśmy powolnym i mierzonym krokiem,
A ja wzrok baczny zwracałem na cienie,
Co wyrzekały i lkały żałośnie;
Przypadkiem słyszę: „O Maryo słodka!”⁴

Ktoś z takim jękiem zawołał przed nami,
Jako niewiasta w porodzenia chwili;
I znowu potem: „Byłaś tak ubogą,
Ile możemy wnosić z tej gospody,
W której złożyłaś brzemie swoje święte!⁴“
Następniem słyszał: „O zacny Fabrycy!
Wolałeś raczej ubóstwo przy cnotcie,
Niżli bogactwo wielkie przy występku!⁵“
Te słowa tyle przyjemne mi były,
Żem pomknął naprzód, chcąc powziąć wiadomość
O duchu, który zdał się je wydawać.
On głosił jeszcze o szczodrobliwości,
Jaką Mikołaj dziewczętom okazał,
Aby ich młodość zachował dla cnoty.⁶

— O duszo, rzekłem, co tak pięknie mówisz
Powiedz, kim byłaś, czemu sama tylko
Te zasłużone powtarzasz pochwały?
Nie będą słowa twoje bez nagrody,
Jeżeli wrócę kończyć drogę krótką
Żywota, który ku swym kresom leci.
— „Powie ci, odrzekł, że nie ztamtąd czekam
Pomocy jakiej, lecz że tyle łaski
Przed śmiercią jeszcze promienieje w tobie.⁷
Byłem korzeniem niegodnej rośliny,
Co chrześcijański świat zagłusza cały,
Że się żeń rzadko dobry owoc zbiera.
Lecz gdyby mogły Gent, Lugdun i Bruga
Prędkoby nad nią uczyniły zemstę,

Której sam także wzywam z ręki Tego,
Co wszystkie sprawy i widzi i sędzi.⁸
Hugo Kapetem na świecie mnie zwano:
Ze mnie się rodzą Filipy, Ludwiki,
Którzy niedawno Francji królują.
Synem rzeźnika paryzkiego byłem:
Gdy dawnych królów nie stało już wcale,
Oprócz jednego, co wdział suknie szare,
W ręku mem rządu znalazły się wodze
I taka władza z nowego nabytku,
Tak pełno miałem przyjaciół do koła,
Że podniesiono do wdowiej korony
Głowę mojego syna, który stał się
Początkiem dzisiaj uświęconych kości.⁹
Dopóki wielkie Prowancji wiano
Rodu mojego nie zniszczyło wstydu,
Malo on znaczył, lecz też źle nie czynił.¹⁰
Tu on rozpoczął kłamstwem i przemocą
Grabieże swoje; potem gładząc winę;
Zabrał Gaskonji i Normandji kraje.
Wszedł do Włoch Karol, — i ten, gładząc winę,
Ofiarę sobie z Konrady na zrobił;
W końcu do nieba, również gładząc winę,
Wysłał on duszę Tomasza z Akwinu.¹¹
Widzę, jak znowu, w niedalekim czasie,
Inny już Karol z Francji wyciąga,
By lepiej poznać dał siebie i swoich;
Bez broni, z jedną włócznią, którą Judasz

Umiał szermować, a tak nią napiera,
Że brzuch Florencji pęka pod jej ciosem.¹²
Tu on nie ziemie, lecz grzech i wstyd zyska,
Grzech i wstyd, mówię, a o tyle cięższy,
Ile tę plamę łzej on sobie waży.
Inny, co jeńcem z okrętu uchodzi,
Sprzedaje córkę i targ o nią czyni,
Jako korsarze o swe niewolnice!¹³
Cóż możesz więcej sprawić, o chciwości,
Gdyś tak do siebie krew swoją przykuła,
Że nie dba nawet o swe własne ciało?
By mniej ważyło złe przysze i przeszłe,
Widzę — lilije ciągną do Anagni,
I Chrystus więźniem w namiestniku swoim!
Widzę — powtórnie na pośmiech go dadzą,
Widzę żnów octu i żółci katusze,
I pośród nowych lotrów go zabijają.
A nowy Piłat, w okrucieństwie swoim,
Niesyty jeszcze, bez wyroków prawnych,
Chciwe swe żądze do Kościoła wnosi.¹⁴
„Panie mój! kiedyż pocieszonym będę,
I ujrzę zemstę, co w tajnikach skryta,
Gniewu Twojego surowość łagodzi?
„To co mówiłem o Ducha świętego
Oblubienicy jedynej i o co,
Dla objaśnienia, zwróciłeś się ku mnie,
Modlitwom naszym zleconem jest tylko
Póki dzień świeci; lecz gdy noc nastaje,

Przeciwne wcale wydajemy głosy.¹⁵
Pigmaliona wtenczas wspominamy,
Który przez chciwość swą, nie sytą złota,
Stał się złodziejem, zdrajcą, ojcobójcą.¹⁶
Głosimy nędzę chciwego Midasa,
Co była skutkiem prośb łakomych jego,
A której zawsze urągać się godzi.¹⁷
Każdy z nas potem wspomina szaleństwo
Achama, który skradł zdobycz, a za nią
Gniew Jozuego dziś go zda się ściga.¹⁸
Safirę, dalej, z mężem jej skarżymy,
I podeptanie Heljodora chwalim,
I Polymnestor, zbójca Polidora
W hańbie swej górę obchodzi do koła.¹⁹
W końcu wołamy: „Powiedz nam Krassusie,
Ty co wiesz dobrze, jaki smak jest złota?²⁰
„Mówimy czasem głośniej, albo ciszej,
Z większą lub mniejszą wyrzekając mocą,
Zgodnie z uczuciem, które nas podnieca.
Nie sam więc tylko mówiłem o cności,
O której we dnie winniśmy tu głosić;
Lecz się nikt zblizka nie odzywał głośno.²¹“
Jużesmy tego opuścili ducha,
A, ile możność pozwalała nasza,
Zdążać do końca zdawali się drogi;
Kiedym posłyszał jakby co runęło,
Zadrzała góra, a mnie dreszcz 'ogarnął.
Jak zwykle tego, który na śmierć idzie.

Nigdy tak pewnie nie wstrząsał się Delos,
Nim go Latona za gniazdo obrała,
By w niem porodzić niebios dwoje oczu.²²
Ze wszech stron potem zabrzmiał okrzyk taki,
Że Mistrz się ku mnie zwrócił i przemówił:
„Nie trwóż się wcale, póki cię prowadzę.“
— „Na wysokościach chwała Ci, o Boże!“
Wołali wszyscy, jak poczułem z miejsca
Blizkiego temu, z kąd się głos rozlegał.²³
My, nieruchomi, niepewniśmy stali,
Jako pasterze, którzy poraz pierwszy,
Śpiew ten słyszeli, aż ustało drżenie
I uroczyście przebrzmiały już dźwięki.
Znów potem w drogę ruszyliśmy świętą,
Patrząc na cienie, co zaległy ziemię,
Do zwyczajnego wróciwszy już płaczu.
Nigdy mnie jeszcze niewiadomość rzeczy,
(Jeżeli pamięć w tem nie błądzi moja),
Tak nie dręczyła poznania jej żądzą,
Jak w myślach moich czułem, zda się teraz:
Ani w pospiechu zapytać nie śmiałem,
Ani sam przez się coś zrozumieć mogłem;...
Szedłem więc dalej trwożny, zadumany.

Objaśnienia.

1. Wola Papieża Adryana słuszniejszą była od woli Dan-tego; więc oddalając się na rozkaz Adryana, Poeta *niesytą z wody wyciągnął gąbkę*; tu jest, odszedł, niezaspokoiwszy ciekawości swojej zupełnie. (Ob. koniec XIX. p.).

2. Dusze, oplakujące winę lakomstwa, zalegały całą szerokość tarasu, zaledwie wążuchne zostawując przejście wzdłuż zewnętrznej jego krawędzi.

3. Widzieliśmy już w pierwszej pieśni Piekła (ob. przyp. 6, 13 i 14), że *Wilczyca* jest symbolem lakomstwa, czyli chciwości, a razem oznacza dwór rzymski i świecką władzę Papieżów. Ową *Wilczycę*, wtrącić ma do piekiel, *z kąd po raz pierwszy ją wystąpił zawiść, Pies Łowczy* (Il Veltro); ale kto miał być tym psem łowczym, nie zgadzają się komentatorowie.

4. Następują przykłady cnót, przeciwnych lakomstwu i chciwości: zamilowania ubóstwa, pogardy dóbr ziemskich i szczodrobliwości.

5. Głośnem jest imię Fabrycjusza dla tego szczególnie, że odrzucił wielkie skarby, które mu Pyrrus, nieprzyjaciel Rzymian, ofiarował, gdyby się był zgodził zdradzić sprawę ojczyzny swojej.

6. Święty Mikołaj, biskup Mirski, dowiedziawszy się, że jakiś człowiek, ostateczną przyciśniony nędzą, zamyslał trzy córki swoje, już dorosłe dziewczęta, puścić na nierząd, w nocy, pokryjono, wrzucił przez okno do mieszkania tego człowieka tyle pieniędzy, ile było potrzeba do uczciwego wyposażenia dziewcząt, iż wkrótce za mąż powychodziły. — (*Joannes Diaconus, Vita Sti Nicolai.*)

7. Duch tego, który odpowiada Dantemu, jest to duch *Hugona Kapeta*, hrabiego Paryża (Comte de Paris), którego syn tegoż imienia (Hugues Capet) był pierwszym królem z dynastji Capetyngów, panującej we Francji od r. 987 aż do

końca XVIII. wieku. Niechć, jaką poeta miał do Francji i jej panujących, kładzie on w usta założyciela dynastji; cała mowa jego tchnie oburzeniem i ironją.

8. Hugo Kapet napomyka na świeżo zabrane przez Francją prowincje Flandrji (w r. 1299), które znowu od niej odpadły we trzy lata później (w r. 1302).

9. Jeżeli teraz inaczej trzymają o pochodzeniu założyciela dynastji Kapetyków, twierdząc, że ojcem jego był Robert, książę Akwitacji, to za czasów naszego Poety upowszechnionem było mniemanie, że Hugo Kapet był synem rzeźnika w Paryżu: świadczą o tem kroniki stare, które mieli w ręku historycy włoscy, Villani i Landino. Ów Hugo, przezwany Wielkim, doszedł do niezmiernej władzy za panowania Karola Prostaczka (le Simple), którego nieprzyjazne mu okoliczności i niedołączenie zmusiły do ucieczki i zamknięcia się w zamku Peronne, gdzie dokonał życia (w r. 929), nie jako król, ale jak człowiek prywatny — nie w purpurze, lecz w zwyczajnem odzieniu (w szaraczku). Było także mniemanie za czasów Dantego, że król ten, pod koniec życia, został zakonnikiem.

10. Wiano, które wzmocniło potęgę Kapetyków stanowiły: naprzód, kraje i bogactwa, które od hrabiego Tuluzy przeszły do Francji, przez zamężcie córki tego hrabiego z Alfonsem, bratem ś. Ludwika, w r. 1228; następnie — kraje Rajmunda, hrabiego Prowancji, testamentem przekazane jedynej córce Beatriksie, która wyszła za mąż za Karola Andegawęńskiego w r. 1245.

11. Mowa tu o Karolu Andegawęskim, który owdąwszy królestwo Sycylji, zabił Konradyna, prawego następcę tego tronu; jemu też przypisywano otrucie Śgo Tomasza z Akwinu, największego z filozofów średniowiecznych.

12. Jest napomknienie na Karola Valois, który w roku 1301, zdradą i podstępem opanował Florencję, i wydał ją w ręce Gwelfów Czarnych, wzięwszy od nich znaczną sumę pieniędzy.

13. Mowa tu o Karolu II., królu Sycylji, synu Karola Andegawęskiego. Karol II., w wojnie z Piotrem Ar-

ragońskim, wzięty był do niewoli wraz z okrętem na którym płynął, przez admirała floty nieprzyjacielskiej Ruggieri d'Orja; tenże sam Karol II. młodziuchną córkę swoją Beatryksę, zaprzedał w małżeństwo niedolężnemu starcowi Azzonowi VIII. d'Este, za 50000 florynów, i cześć tych pieniędzy użył na wykupienie siebie z niewoli.

14. Czynem najhaniebniejszym, znieważającym przyszłe i przeszłe występki potomków jego, Hugo Kopet przyznaje uwięzienie z rozkazu Filipa Pięknego, Papieża Bonifacego VIII., w miasteczku Anagni (w Kampanji Rzymskiej) w r. 1303. Wykonawcami tego rozkazu byli Sciarra Colonna i Nogaret. — Bonifacy, doznawszy ze strony tych oprawców swoich rozmaitych obelg, w niedługim czasie życie zakończył. Tenże sam Filip Piękny w r. 1307. zniszczył zakon Templaryszów (kościelników), wielu z nich skazał na śmierć okrutną i dobra ich zagarnął.

15. Odpowiadając na zapytanie Dantego, dla czego on tylko jeden powtarza zasłużone pochwały, czyli wspomina przykłady cnót przeciwnych łakomstwu, Hugo Kapet objaśnia, że wszyscy w tym zakresie Czyśca znajdujący się, obowiązani są głosić te cnoty w ciągu dnia; a kiedy noc nastanie, muszą wspominać przykłady ukaranej chciwości.

16. Pigmalion, przez chciwość: zabił Sycheusza, stryja swego i razem męża siostry swojej Dydony.

17. Midas był tak chciwy bogactw, że błagał bogów, aby wszystko, do czego się dotknie, zamieniło się w złoto: bogowie wysłuchali próśb jego i Midas na górach złota umarł z głodu!

18. Achan, wiedziony chciwością, przywłaszczył sobie niektóre przedmioty z łupów zdobytych przy wzięciu Jerycho; za czyn ten, przeciwny prawu Bożemu, Jozue kazał ukamienować Achana. (Jozue R. VIII., w. 11 — 26).

19. Ananiasz i żona jego Safira, którzy przez chciwość zataić chcieli przed apostołami część zapłaty, którą wzięli za ziemię swoją, ukarani zostali śmiercią nagłą. — (Dzieje Apost. R. V. w. 1 — 10.) — Heliodor, wysłany przez Selenka,

króla Syryjskiego do zabrania skarbów z kościoła Jerozolimskiego, skoro przestąpił próg tej świątyni, stratowanym był i wypędzonym przez jakiegoś strasznego jeźdźca. (Machab. ks. II., R. III., w. 3—27.) — Polymnester, król Tracji, któremu ciągnąc na wyprawę Trojańską, Pryam porучzył syna swego Polidora, zabił tego ostatniego i zagarnął skarby jego.

20. Marcus Crassus, sławny z bogactw i chciwości, kiedy poległ w bitwie jednej przeciwko Partom, król ich kazał głowę Krassusa zanurzyć w roztopionem złocie, mówiąc: *spragniony byłeś złota? — pijże złoto!*

21. Hugo Kapet objaśnia, że nie sam on tylko głosił o cnotach Marjusza i Mikołaja, ale że głos innych cieni nie był dość donośny.

22. Wyspa Delos, jak opiewa Wirgiljusz, przedtém pływająca i ulegająca częstym wstrząśnieniom, stała się nieruchomą dopiero potem, gdy Latona urodziła na tej wyspie bliźnięta: Feba i Dyanę, czyli słońce i księżyc (niebios dwoje oczu).

23. *Gloria in excelsis Deo*—początek hymnu aniołów, zwiastujących pasterzom Narodzenie Chrystusa. (Luk. Rozdział II. w. 14.)

PIEŚŃ

DWUDZIESTA PIERWSZA.

Palony owem wrodzonym pragnieniem,
Co się nie gasi, chyba tylko wodą,
O której łaskę błagała u Pana
Samarytanka, i gnany pospiechem¹
Po zawalonej w ślad za Wodzem, drodze,
Nad sprawiedliwą współbolałem zemstą.
A wtem, jak pisze Łukasz, że się Chrystus,
Powstawszy właśnie z grobowego dołu,
Dwom uczniom swoim ukazał na drodze,²
Tak nam się zjawił cień i szedł za nami,
Patrząc na ciżbę leżącą u dołu,
Niepostrzeżony przez nas, aż przemówił;
„O bracia! pokój niech wam Bóg dać raczy!“
Gdyśmy ku niemu zwrócili się nagle,
Mistrz mój stosownym powitał go znakiem,
Potem rzekł: „Oby z pokojem sąd prawy,
Który na wieczne skazał nas wygnanie!
W błogosławionych umieścił cię gronie!“
— „Jakto? cień odrzekł (a wciąż szliśmy sporo),
Jeśliście duchy, których Bóg nie raczy

Przyjąć tam wyżej, — któż po Jego schodach⁴
 Wiódł was aż tutaj?⁴ — A Mędrzec mój na to:
 „Spojrzyj na znaki, które, mu na czole
 Nakreślił Anioł, a obaczysz pewnie,
 Że mu z dobrymi królować przystało.⁵
 Lecz że ta, która dniem i nocą przedzie,
 Kądzieli jeszcze niedoprzędła jego,
 Co ją każdemu z nas przyrządza Kłoto;⁶
 Więc dusza jego, dusz naszych siostrzyca,
 Szczebłując w górę, iść nie mogła sama,
 Bowiem tak widzieć, jak my, nie jest w stanie.
 Przeto z szerokiej piekielnej gardzieli
 Wyjść mi kazano, bym wskazał mu drogę,
 I tak wskazywać będę mu ją dalej,
 O ile tylko starczy wiedza moja.
 Lecz, gdy wiesz, powiedz: dla czego przed chwilą,
 Tak się wstrząsała góra, i przecz, zda się,
 Tak jednogłośnie wszyscy tam wołali
 Aż kędy mokre jej ugrzęzły stopy?“
 Mistrz tem pytaniem, jak w iglicy ucho,
 Trafił w chęć moją; więc nadzieją samą
 Już mniej łaknącem było me pragnienie.
 Duch mówić począł: „Nie masz nic takiego,
 Co by tej świętej ład psowało góry,
 Albo się działo nie według zwyczaju.
 Miejsce to bowiem, od zmian wszelkich wolne:
 Nie z innej one mogą być przyczyny,
 Chyba że niebo dopuszcza je samo.

Wyżej nad krótkie o trzech stopniach schody,⁷
Ni tu deszcz pada, ni grad, ani śniegi,
Ni szron, ni rosa; nię widać tu wcale
Ani chmur gęstych, ni obłoków rzadszych,
Ani błyskawic, ni Taumanta córy,
Która tam często okolice zmienia.⁸
Wyziwy suche nie wnoszą się wyżej
Nad szczyt wspomnianych trzech stopni, na którym
Zastępcy Piotra spoczywają stopy.⁹
Niżej tam może bywają wstrząśnienia
Mniej więcej silne, lecz ich tu nie sprawia,
Nie wiem dla czego, wiatr ukryty w ziemi.¹⁰
Tu bywa drżenie, kiedy dusza jaka
Tak się od grzechów oczyszczona czuje,
Że wstaje, aby wznieść się na wyżyny,
I taki okrzyk towarzyszy drżeniu.
A o czystości świadczy wola sama,
Co niespodzianie ocyka się w duszy,
Gdy zmienić stan swój jest już całkiem wolną,
I takiej woli poddaje się rada;
Przed tem zaś dusza chęć ku temu czuje,
Ale tej chęci sprzeciwia się żądza,
Która z wyroków sprawiedliwych Boga,
Jak niegdyś grzechu, tak męczarni pragnie.¹¹
I ja com z górą pięćset lat przeleżał
W takiej boleści, ledwiem teraz uczuł
Wolę do wyższych krain wstąpić wolną,
Owoż dla czego słyszałeś tu drżenie

I okrzyk duchów pobożnych tej góry,
Głoszących chwałę Najwyższego Pana,
Aby je prędzej wysłał na wyżyny."

Tak mówił duch ten; a że zwykle napój,
Tem dla nas miłszy im większe pragnienie,
Więc niewymowną mi przyjemność sprawił.
A mądry Wódz mój: „Widzę ninie jasno
Sieć co was łowi i jak się otwiera,¹³
Czemu drży góra i przecz się cieszycie.

„Teraz kim byłeś, chciej byś się dowiedział,
I niech ze słów twych wyrozumiem dobrze,
Dla czegoś tyle przeleżał tu wieków?"

— „Kiedy z pomocą Najwyższego Pana,
Pomścił się Tytus ran, z których wyciekła
Krew przez Judasza zdrajcę zaprzędana,
Żyłem na ziemi (tak duch odpowiedział),
Z mianem najwięcej zaszczytnem i trwałem,
Już dosyć sławny, lecz bez wiary jeszcze.¹⁴
Tak słodką była głosu mego władza,
Że Tuluczzyka wezwała mnie Roma,
Kędym zasłużył zdobić mirtem skronie.¹⁵
Ludzie tam dotąd zwą mnie Staciuszem:
Śpiewałem Teby, potem Achillea,
Lecz padłem w drodze, pod drugim ciężarem.¹⁶
Źródłem zapału, który mnie zagrzewał
Były to iskry boskiego płomienia,
Który tysiące zatlił innych ogni:
O Eneidzie mówię, co mi matką

I karmicielką w poezji była;
Bez niej bym jednej nie ważył był drachmy.
I gdybym żyć mógł, kiedy żył Wirgili,
Rok jeszcze, więcej niż mi należało,
Chętniebym przystał spędzić w tem wygnaniu.“

Mistrz na te słowa obrócił się ku mnie
Z twarzą, co milcząc, milcz mówiła jasno;
Ale nie wszystko może siła woli,
Bo łyzy i uśmiech idą bezpośrednio
Za tem uczuciem, z którego się rodzą,
Więc w ludziach szczerych nie słuchają woli.
Jam się uśmiechnął, jak ten co znak daje,...
Cień umilkł zaraz i spojrział mi w oczy,
W których się dusza najjaśniej odbija,
I rzekł: „Bodajbyś z pożytkiem dokonał
Wielkiej swej pracy! Lecz powiedz, dla czego
Po twarzy twojej przemknął błysk uśmiechu?“
Jestem więc w kluby z obu stron ujęty:
Ten milczeć każe, ten mówić zaklina...
Wzdycham... lecz przecież jestem zrozumiany.
— „Mów, rzecz Mistrz mój, i nie miej obawy:
Mów i opowiedz, o co tak usilnie
Pyta on ciebie.“ Więc się odezwałem:
Dziwi cię może, starożytny duchu,
Żem się uśmiechnął; lecz chcę aby jeszcze
Większe zdziwienie ogarnęło ciebie:
Ten, który wzrok mój wiedzie na wyżyny,
Jest ów Wirgili, z któregoś zaczerpnął

Zdolność opiewać i ludzi i bogi.
Jeśli ci inna przyczyna się zdała
Uśmiechu mego, miejże ją za mylną;
Były nią słowa, któreś wyrzekł o nim.

Już cień się zchyłał, chcąc uściśnąć stopy
Mistrza mojego; lecz ten go powstrzymał,
Mówiąc: Mój bracie, nie czyn tego wcale,
Boś i ty cień jest i cień tylko widzisz.“
A on, powstając: „Pomnijże jak wielką
Miłością pałam ku twojej osobie,
Gdy zapomniawszy o nicestwie naszym,
Chciałem cień objąć, jak istotne ciało.“

Objasnienia.

1. Wrodzone pragnienie wiedzy, które zaspokojonem być może tylko mądrością z Boga idącą. — Powiedział Chrystus do Samarytanki: „Ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki.“ A ona mu odrzekła: „Panie, daj mi tej wody, abych nie pragnęła.“ (Ew. świętego Jana R. IV. w. 13 i 15.)

2. O tem ukazaniu się pisze Łukasz w Rozdz. XXIV. w. 13—30.

3. Wiemy, że Wirgiliusz, jako poganin, z mnóstwem innych znakomitych, a cnotliwych ludzi starożytnego świata, ma sobie wyznaczone miejsce w pierwszym piekiel kole, kiedy jedyną jest dla duchów karą „*żyć w upragnieniu a nie mieć nadziei*.“ (Ob. P. IV. Piekiła).

4. Schody boskie, to jest wiodące do chwały boskiej, to Czyściec.

5. Spojrzawszy na czoło Dantego, duch mógłby zauważyć, że owe siedm P, które nakreślił, stojący u bramy Czyśca, już w większej części zmasane były; a więc z tego mógłby się także domyślić, że Dante, stopniowo oczyszczając się od grzechów, przeznaczony jest królować w niebie, w gronie błogosławionych.

6. Według wyobrażeń mythologicznych, życiem człowieka opiekowały się trzy parki: *Kloto*, przy urodzeniu się człowieka nakłada przedzę na kądziel, *Lachesis* przedzie z niej nić żywota, *Atropos* przecina nitkę, kiedy człowiek umiera.

7. Duch opowiadający objaśnia, że w Czyścu prawdziwym, który się poczyna za bramą, do której wstęp jest po trzech stopniach (opisanych w Pieśni IX.), nie bywa żadnych zmian atmosferycznych.

8. Córa Taumantesa — to Irys, czyli tęcza.

9. Na wspomnionych wyżej trzech stopniach spoczywają stopy Anioła, otwierającego bramę Czyśca, klucznik, które otrzymał od świętego Piotra. (Ob. także P. IX.)

10. Było to opinią fizyków współczesnych Dantemu, że wiatry były skutkiem wyziewów, wymykających się z lona ziemi.

11. Z powyższych słów ducha dorozumieć się można, że dusze, zostające w Czyścu, nie wiedzą jak długo dręczyć się w nim mają; wiedzą tylko, że kiedyś wyzwolą się z niego i wstąpią do królestwa niebieskiego. Każda z nich chce aby czas ten przyszedł jak najprędzej, *ale tej chęci sprzeciwia się żądza męczarni i katuszy*, przez które dusza oczyszcza się z grzechu. Dopiero gdy sprawiedliwości Boskiej już stało się zadość, nagle dusza oczyszczona uczuwa ten stan swój błogi, przez wolę opuścić miejsce, jakie jej w Czyścu wyznaczonem było i wznieść się ku niebu. Tej woli nic się nie sprzeciwia: dusza się wznosi, na wyżyny niebieskie, a wszystkie inne w Czyścu jeszcze zostające, jakoby na widok otwierającego się przybytku Boga, wołają: *Gloria in excelsis Deo!*

12. Duch, który tu mówi jest to poeta *Stacjusz*, który żył za czasów Tytusa Wespazyana (około r. 96 po n. Chr.).

Od śmierci jego upłynęło do czasu wędrówki zaświatowej Dantego, czyli do r. 1300, około 1200 lat. Jeżeli więc Stacjusz mówi, że on *przeleżał więcej niż pięćset lat w takiej boleści*, to należy rozumieć, że on zostawał tyle lat, mianowicie w piątym zakresie Czyśca — między duszami oczyszczającymi się z grzechu lakomstwa, resztę zaś spędził przedtem w innych niższych zakresach.

13. To jest: rozumiem na jakich warunkach zostajecie w Czyścu, i jakim sposobem uwalniacie się z niego.

14. Stacjusz uważa miano poety za najzaszczytniejsze i najtrwalsze. Powiada o sobie, że nie znalazł wiary prawdziwej; obaczmy w pieśni następnej, że poznał ją pod koniec życia, ale się z nią ukrywał, lękając się prześladowania.

15. Dante, jak wszyscy za jego czasów, mniemał, że Stacjusz był rodem z Tuluzy; w XV. dopiero wieku dowiedziano się, że miejscem urodzenia Stacjusza był Neapol.

16. Stacjusz największą pozyskał sławę swoją *Tebaidą*; rozpoczął także poemat bohaterski na cześć Achillesa (Achilleida), ale umarł nieskończywszy tej pracy.

PIEŚŃ DWUDZIESTA DRUGA.

Już Anioł Boży pozostał za nami,
Który na szóste skierował nas koło,
Zmazawszy jeden znak na mojem czole;
Błogosławieni, rzekł nam, którzy pragną
Sprawiedliwości, i na słowie pragną,
Nie rzekłszy więcej, zakończył swą mowę.¹

Czując się lżejszym niż w innych wawozach,
Bez trudu w górę dźwigałem się chyżo
Śladem idących przodem rącznych cieni,²
A w tem Wirgili: „Zatłona przez cnotę,
Miłość niemylnie wnet roznieca inną,
Byle jej płomień zewnątrz się objawił;
Od czasu przeto kiedy do nas zstąpił
W przedsień piekielną Juwenalis sławny
I przywiązanie oznajmił mi twoje,
Taką dla ciebie życzliwość powziąłem,
Że nigdy większej nie jesteśmy w stanie
Czuś dla osoby przez nas niewidzianej;
Więc mi te schody będą z tobą krótkie.”³

Lecz wybacz, jeśli mi zbyt uczynna śmiałość
Wędzidło zwalnia i chciej teraz ze mną,
Jako przyjaciel pomówić i powiedz:
Jak w łonie twojem miejsce znaleźć mogło
Skąpstwo tuż obok wielkiego rozumu,
Któregoś pełen był staraniem własnem?"

Słowa te naprzód uśmiech wywołały
Na twarz Stacjusza, potem odpowiedział:
„W mowie twej drogi znak miłości widzę.
Zaprawdę, często zdarzają się rzeczy,
Które wątpieniu mylny powód dają,
Bowiern prawdziwie skryte są przyczyny,
Po twern pytaniu, widzę żeś osądził
(Zapewne z koła, kędym się znajdował),
Że i ja skąpcem w tamtem życiu byłern;
Lecz wiedz, że skąpstwo aż nazbyt dalekiem
Ode mnie było, i ten zbytek właśnie
Karanyrn tu był przez miesięcy krocie!⁴
I gdyby nie to, zem błąd swój naprawił,
Kiedym zrozumiał, co przeciw naturze
Ludzkiej wyrzekasz, niby rozjątrzony:
Kędym to ludzkiej nie wiedziesz ty chuci,
Złota przeklęta żądzo!⁵ jabyrn pewnie,
Kołując, smutnych czuł potyczek razy.⁶
Wtenczas pojąłem, że ręka, wydając,
Zanadto może skrzydła swe rozwijać;⁷
Więc żalowałem tej winy, jak innych.
Iluż to wstanie pozbawionych włosa,

Przez niewiadomość, że ten grzech za życia
Pokuta głodzi, lub w ostatniej chwili.⁸
A wiedz, że wina, która wbrew przeciwną
Sprzeczność stanowi z jakimkolwiek grzechem,
Razem z nim musi trawić tu moc swoją;
Jeśli więc z tymi, którzy skąpstwa płaczą
Byłem ja tutaj, oczyszczając siebie, —
Spotkało to mnie za przeciwną wadę.“ —

— „Lecz kiedy srogie opiewałeś wojny,
Podwójną smutku Jokasty przyczynę
(Ozwał się śpiewak bukolicznych wierszy),
Z tego co Klio przez ciebie tam głosi,
Wnoszę, żeś jeszcze nie hołdował wierze.
Bez której dobre uczynki nie starczą.⁹
Jeśli tak? jakież świecznik, albo słońce
Ciemność przed tobą rozjaśniły tyle,
Że później żagle skierowałeś swoje
W ślady za łodzią świętego Rybaka?¹⁰“

A on mu na to: „Tyś do grot Parnasu
Wiódł mnie, ażebym pił ze źródeł jego,
I tyś mi drogę wyjaśnił do Boga.
Zrobiłeś właśnie jak ten który nocą
Idzie i światło poza sobą niesie,
A choć sam z niego nie korzysta wcale,
Oświeca innych, którzy za nim idą,
Kiedyś powiedział: Świat nastaje nowy:
Sprawiedliwości wiek powraca dawny
I już nam z nieba nowe zchodzi plemię.“¹¹

Więc i poetą, i chrześcijaninem
Przez ciebiem został; lecz byś lepiej dojrzał
Rysów obrazu, który nakreśliłem, —
Własną ci jeszcze ubarwię go ręką.
Już świat był cały przesiękły nauką
Prawdziwej wiary, którą rozsiewali
Żarliwi państwa wiecznego posłańcy,
I słowo twoje tylko co wspomniane
Z opowiadaniem zgadzało się nowem;
Więc mi we zwyczajach weszło ich nawiedzać
Wkrótce mi tyle świętymi się zdali,
Że gdy Domicjan wszczął prześladowanie,
Jękom ich moje łyzy towarzyszyły.¹²
Niosłem im pomoc, dopóki mnie stało,
A ich zwyczaje poznawszy cnotliwe,
Wzgardziłem wkońcu wszelkie sekty inne
I chrzest przyjąłem, pierwej niż pieśń moja
Przywiodła Greków nad Tebańskie rzeki.¹³
Ale przez bojaźń, udając pogaństwo,
Długom ukrytym był chrześcijaninem:
Za tę oziębłość z górą cztery wieki
Krażyć musiałem po czwartym obwodzie.¹⁴ —
Ty, coś mi wieka uchylił, pod którym
Krył się, jak mówię, ów skarb tyle drogi,
(Że nam szczeblować długo jeszcze trzeba),
Jeśli wiesz, powiedz: gdzie nasz starożytny
Terencjusz, Plautus, Cecyljus i Varro:
Powiedz mi, proszę, czy są potępieni

I w jakiej oni dręczą się dzielnicy?¹⁵“
— „Oni, Perseusz, ja i wielu innych,
Wódz mój odpowie, jesteśmy z tym Grekiem,
Którego Muzy karmiły najdłużej,
W pierwszym ciemnego więzienia obwodzie,
I rozmawiamy często o tej górze,
Co dotąd chowa karmicielki nasze.
Tam jest Eurypid, Symonid, Agaton,
Anakreontes i z nim inni Grecy,
Co niegdyś laurem zdobili swe czoło.¹⁶
Tam, z opiewanych przez ciebie postaci,
Jest Antygona, Argja, Deifila,
I zawsze smutna, jak dawniej, Ismena,
Deidamia ze swemi siostrami,
Tireziasza córca i Tetyda,
I ta, co źródło Langii wskazała,¹⁷“
Już oba wieszczce zamilkli i znowu
Bacznem do koła spoglądali okiem,
Minąwszy ściany wąwozu i schody,
I już dnia cztery służebnice pierwsze
Zostały wtyle, piąta dyszel wozu
Płomieniejący kierowała w górę,¹⁸
Gdy Wódz przemówił: „Sądzę że nam trzeba
Górę, jak zwykle, obchodzić dokoła.“
Zwyczaj więc teraz był dla nas wskazówką,
I mniej niepewni ruszyliśmy w drogę,
Zacnego ducha wzięwszy przyzwolenie.¹⁹
Oni szli przodem, a ja wśladał za nimi,

Samiutki, pilnie rozmów ich słuchając,
Co mi poezji objaśniały ducha;
Lecz wkrótce słodkie umilkły rozprawy,
Gdyśmy wśród drogi napotkali drzewo
Wonnym i słodkim okryte owocem.
Jak jodła zwęza gałęzie stopniowo
Im wyżej rośnie, tak nawspak to drzewo
Wdół je zwęzało, aby, jako wnoszę,
Nikt się na wyższe nie dostał konary.
Od strony, która zamykała drogę.
Z wysokiej skały płyn tryskając jasny
Po liściu drzewa rozlewał się w dole.
Gdy się ku niemu zbliżyli Poeci,
Z gęstwy zieleni głos jakiś zawołał:²⁰
„Pokarmu tego nie zakosztujecie.“
A potem; „Więcej myślała Marija
O wspaniałości i zacności godów,
Niż o swych ustach, co się za was modlą.²¹
Dawnym Rzymiankom za napój jedyny
Służyła woda. Daniel pokarmem
Wzgardził, lecz za to zyskał wiedzę wielką.²²
W pierwotnym wieku, pięknym jako złoto,
Głodnemu żołądź zdawała się smaczną,
A pragnącemu ruczaje nektarem.
Miód i szarańcza pożywieniem były,
Którym na puszczy karmił się Jan Chrzciciel,
I stał się przeto tak sławnym i wielkim
Jak Ewangelja wyklada wam jasno.²³“

Objaśnienia.

1. Dante nie opisuje tą razą spotkania z aniołem, który wskazuje mu drogę na wyższe tarasy Czyśca, mówi tylko że ten anioł nie zaniedbał zmasać z czoła jego jedno z *P*, i powital wędrowców, jak zwykle, słowami Ewangelji Śtej według Mateusza: *Błogosławieni którzy pragną sprawiedliwości* (R. V., w. 6). Zauważył przytem Dante, że Anioł zamiast powiedzieć: *Beati qui esuriunt et sitiunt iustitiam*, powiedział tylko *sitiunt*, opuściwszy *esuriunt*. Dopelnienie tego tekstu poslyszyemy przy końcu XXIV. Pieśni.

2. Wirgili i Stacjusz poprzedzali Dantego w przejściu z piątego do szóstego zakresu Czyśca.

3. Wirgiljusz, jako żyjący przed Stacjuszem, nie mógł wiedzieć o jego dla siebie uwielbieniu, póki mu o tem nie oznajmil sławny satyryk Juwenalis, który żył nieco później niż Stacjusz.

4. Dante i Wirgiljusz spotkali się ze Stacjuszem w piątym zakresie Czyśca, miejscu pokuty skąpców; więc Stacjusz objaśnia, że znosił on karę w tym zakresie nie za skąpstwo, ale za to, że *zanadto* był od niego dalekim, to jest, za marnotrawstwo. Tak więc w Czyścu, również jak i w Piekle, skąpcy i marnotrawcy, jedne znoszą męki.

3. „Perche non reggi tu, o sacra fame
Dell'oro, l'appetito dei mortali?“

Tak tłumaczy Dante sławne Wirgiljuszowskie: . . . Quid non mortalia pectora cogis, Auri sacra fames. (Aeneid III).

6. W czwartem Piekłel kole skąpcy i marnotrawcy, biegąc ze stron przeciwnych, spotykają się, tłuką jedni drugich i wzajemnie wyrzucają sobie zbrodnie swoje. (Obacz Pieśń VII. Piekła).

7. To jest, że można grzeszyć zbytęcną rozrzutnością. Allor m'accorsi che troppo aprir l'ali Potean te manida spendere.“ Metafora prawdziwie Dantowska.

8. W VII. Pieśni Piekła powiedziano jest, że skąpcy

zmarłychwstaną z zamkniętą pięścią, a Marnotrawcy —
pozbywszy ostatniego włoska.

9. Stacjusz w Tebaidzie swojej opisuje między innymi, walkę bratobójczą Eteoklesa i Polinika, synów Jokasty, którzy się wzajemnie pozabijali. — Piewca bukolicznych wierszy — to Wirgiljusz, *Klio* — to muza której pomocy wzywa Stacjusz w pierwszej Pieśni Tebaidy.

10. To jest, że poszedłeś śladem Śgo. Piotra i zostałeś chrześcijaninem.

11. Secol si rinnova;

Torna giustizia e primo tempo umano,

E progenie discende dal ciel nuova.

Tak tłumaczy Dante Wirgiljuszowski:

Ultima Cumaci venit jam carminis aetas;

Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo:

Jam redit et virgo, redeunt Saturnia regna;

Jam nova progenies coelo dimittitur alto (Buc. IV.).

Wielu z pisarzy chrześcijańskich wnosili z tych wierszy, że Wirgiljusz miał niby przeczucie bliższego odrodzenia świata przez narodzenie Chrystusa; takiego zdania był i Śty Augustyn (Contra Judaeos).

12. Domicjan, syn Wespazjana, podjął na chrześcijan drugie z porządku prześladowanie.

13. To jest: przyjąłem Chrzest pierwaj nim zacząłem pisać Tebaidę.

14. Czwarty obwód, czyli taras Czyśca jest, jak powiedzieliśmy, miejscem pokuty dusz leniwych i mało żarliwych w miłości najwyższego dobra (Ob. Pieśń XVIII.).

15. Terencjusz, Plautus i Ceciljusz — sławni Poeci, a Varro — sławny uczony Rzymski.

16. Grek, najdłużej przez Muzy karmiony — to Homer, — Perscusz — poeta rzymski; Eurypides, Symonides, Agaton i Anakreon — poeci greccy.

17. Są to kobiece postacie wzmiankowane przez Stacjusza w Tebaidzie i Achilleidzie. Co się tycze *córy Tirezjassa*, zauważyć wypada, że tą córą nie może być *Manto*, czarownica, którą widzieliśmy w Piekło, (Pieśń XX.), a jest

Stanisławskiego, Dante Alighieri.

nią zapewne *Dafne*, wieszczbiarka w Delfach. — Źródło Laugii wskazała spragnionemu Adrastowi Hypsyfila, mamka syna Lykurga.

18. Wędrujący Poeci wstąpili na szósty taras Czyśca, kiedy minęło cztery godziny dnia i nastala piąta — już blisko południa.

19. Stacjusz, jak widać, potwierdził zdanie Wirgiljusza względem kierunku drogi.

20. Następują przykłady wstrzemięźliwości i umiarkowania.

21. Matka Chrystusowa na godach w Kannie (Ew. Śgo Jana II, 5.).

22. Prorok Daniel wymówił się od stołu królewskiego, a Bóg nagroził mu za to mądrością i zdolnością widzenia rzeczy przyszłych.

23. Ewang. Śgo Marka R. I. w. 6.

PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA.

Gdy oczy moje wciskałem ciekawie
Między zielone liście, jak zwykł czynić
Kto za ptaszkami goniąc życie trawi, —
Ten, który dla mnie był więcej niż ojcem,
„Chodź synu, rzeczcie, bo czas wyznaczony
Winien być z większą korzyścią użyty.“
Więc wzrok i nie mniej chyże kroki moje
Zwracam ku Mędrcom, którzy tak mówili,
Żem szedł za nimi bez wszelkiego trudu.
W tem posłyszałem: Usta moje, Panie!
Ktoś tak i śpiewał, i płakał zarazem,
Że zbudził we mnie i rozkosz, i boleść.¹
— Cóż to ja słyszę, rzekłem, Ojczy miły?
A on mi na to: „Cienie, które może
Swej powinności węzeł rozwiązują.²“
Jak pielgrzymowie, idą zamyśleni,
Gdy w drodze ludzi nieznanych dogonią,
Nie stają wcale, ku nim się zwracają;
Tak, skorszym ruchem dążąca za nami,

Szła dusz milcząca i pobożna rzesza
I pilnie na nas, mijając, patrzała,
Każdej z nich oczy ciemne, w głąb' zapadłe,
Twarz blada, z ciała wyzuta dotyla,
Że skóra kości przybierała rysy.
Nie sędzę żeby na Erizychtonie
Tak do ostatka z głodu wyschła skóra,
Kiedy go nawet najwięcej się straszyl.³
Mówilem w myśli: takim był zapewne
Lud nieszczęśliwy Jeruzalem tracąc,
Kiedy Marija żarła dziecię własne.⁴
Jamy ich oczu były jak pierścienie,
Z których już drogie wyjęto kamienie.⁵
Kto w twarzach ludzi nawykł czytać o mo,
Niemylnie M tu rozpoznałby łatwo!⁶
Któżby mógł sądzić, nie wiedząc dla czego,
Że woń owocu i zdrojowej wody,
Budząc pragnienie, takie skutki sprawia?
Właśniem się dziwił dusz tych wygłodzeniu,
Bo skrytą jeszcze była mi przyczyna
Ich wycieńczenia i nędznej powłoki; —
A w tem cień jeden oczy na mnie zwrócił
I pilnie patrzył z głębokości czaszki,
Potem zawołał: „Jakaż dla mnie łaska!“
Nigdybym pewnie nie poznał go z twarzy,
Lecz mi się w jego objawiło głosie,
Co pod zewnętrzną postacią się kryło.
Od tej iskierki zapłonęła w pełni

Znajomość dawna tej zmienionej twarzy,
I Forezego oblicze wspomniałem.⁷ —
— „O nie uważaj, duch począł błagając,
Na suchą krostę i bezbarwność skóry,
Ani też ciała brak zupełny we mnie,
Lecz mi o stanie swoim prawdę powiedz,
I kto są dusze, co ci towarzyszą:
Nie chciej mi swojej odmawiać biesiady.“
— Twarz twoja, rzekłem, nad którą płakałem
Kiedym ją widział pozbawioną życia,
Nie mniejszą teraz boleść i lzy budzi,
Kiedy ją widzę dotyla zmienioną.
Na Boga! co was tak obdziera z ciała?
Nie każ mi mówić, póki się dziwuję;
Bo źle ten mówi, kto chce inną żywi.
A on mi na to: „Z wiecznego wyroku
Moc jakaś zchodzi na wodę i drzewo
Któreś już minął — i to mnie wycieńcza.
Cała ta rzesza, która płacząc śpiewa,
Ze swej gardzieli hołdowała zbyt, nie,
Tu się uświęca głodem i pragnieniem.
Żądzę jedzenia i picia roznieca
Woń tryskająca z owocu i wody,
Co po zieleni rozplywa się w dole.
A nie raz jeden wznawia się ta męka,
Gdy obchodzimy przestrzeń tę w okolo;...
Męka — a rzec bym powinien osłoda;
Bo nas ku drzewu wiedzie owa żądza,

Co Chrystusowi rzec kazała Eli,
Gdy nas radośny krwią wyzwalał swoją,⁸ —
A ja odrzekłem: Foreze, od czasu
Jak świat na lepsze zamieniłeś życie,
I pięciu jeszcze lat nie upłynęło; —
Jeżeli możność grzeszenia dla ciebie
Znikła już pierwej, niż nastąpiła chwila
Błogiej boleści, co nas jedna z Bogiem,
Jakżeś tu zaszedł? Sądziłem że jeszcze
Znajdę cię pewnie tam w obrębach dolnych,
Kędy czas czasem nadgradza się równym.⁹
A on mi na to: „Jeżeli tak wcześniej
Pić mi jest dano słodką gorycz męki,
Łzy to mej Nelli sprawiły obfite:
Jej to westchnienia i pobożne modły
Już mnie wyrwały z miejsc oczekiwania
I uwolniły od zakresów innych.¹⁰
Biedna ma wdowa, którą tak kochałem,
O tyle miłszą i droższą jest Bogu,
Im samotniejszą jest w uczynkach dobrych,
Bo i Sardyńskiej Barbagji kobiety
Więszym się nawet zalecają wstydem,
Niż tej Barbagji, kędym ją zostawił.¹¹
O miły bracie! cóż ci mam powiedzieć?
Już mi czas przyszły przed oczyma stoi,
Lecz dlań dzisiejszy niezbyt dawnym będzie,
Kiedy wzbronionem będzie z kazalnicy
Chodzić bezczelnym Florencji paniom,

Szyję i piersi okazując nagie.
Kiedyż potrzebne były Barbarzynkom,
Lub Saracenom, by się okrywały,
Czy to duchowne, czy inne przepisy?
Lecz gdyby wiedzieć mogły bezwstydnice
Co dla nich niebo zgotowało chyże,
Jużby do wycia otwierały usta!
Bo gdy niezwoździ mnie przewidywanie,
Smutek je najdzie, nim puch przyodzieje
Jagody dziecka, które teraz jeszcze
Piosenką luli pociesza się łatwo.¹²
O bracie! teraz nie kryj się przedemną:
Spójrz, nie ja tylko, lecz ta rzesza cała
Patrzy, gdzie słońca blask zaćmiłeś sobą.¹³
Więc ja mu na to: Jeżeli przypomnisz
Jakim ty ze mną, a ja z tobą byłem, —
Dziś jeszcze ciężkiem będzie to wspomnienie.¹¹
Z takiego życia, idący przedemną
Zwrócił mnie ongi, gdy wchodziła w pełni
Siostra tej gwiazdy (i wskazałem słońce).¹⁴
Przez noc głęboką istotnie umarłych
On mnie prowadził w tem istotnem ciełe,
Które w ślad za nim nieodstępnie dąży.¹⁵
Potem radami pokrzepiany jego,
Aż tu, kołując, wdarłem się na górę, •
Co was naprawia, których świat wykrzywił,
Mówił on że mi towarzyszyć będzie
Póki nie stanę, gdzie jest Beatricze;

Tam już bez niego zostać będę musiał,
Jest to Wirgili, który mi tak mówił
(I palcem Wieszcza wskazałem); ten drugi, —
To cień, z przyczyny którego niedawno
Królestwo wasze we wszech zrębach swoich
Wstrzęsło się, z łona puszczając go swego.

Objaśnienia.

1. Dusze pokutujące za obżarstwo, których usta otwierały się za życia tylko na jaulo i napoje, tu błagają Boga aby raczył otworzyć ich usta dla chwały Jego. *Usta moje Panie!* (Labia mea, Domine) są słowa Psalmu L. w. 16.

2. To jest, pokutą splacają dług zaciągnięty przez grzech.

3. Erizychton za obrazę ołtarza bogini Cerery, skazanym został na to, aby się trawił nienasyconym głodem i w końcu z głodu umierał. (Ovid. Metam. VIII.) Powiada Poeta, że Erizychton, nawet wtenczas kiedy już widział przed sobą śmierć głodną, niebył zapewne więcej wyschłym, jak cienie dręczące się w tym zakresie Czyśca.

4. *Józef Flamjusz*, (de bello Jud.) wspomina, że w czasie oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, głód był tak wielki w tem mieście, że matki jadły własne dzieci swoje, między innemi niejaka Marja córka Eleazara. (VII. 16.)

5. Jamy, w których osadzone są oczy, w anatomji popobno zwane *oczodołami*, czyby nie można było nazwać *ocznicami*, jak u Dantego *occhiaie*?

6. Widać że za czasów Dantego byli tacy fizjognomiści, którzy na twarzy człowieka chcieliby wyczytać nazwę

jego *omo* (t. j. homo) — *człowiek*. Zgłoski te mniemano widzieć tak rozłożonemi: dwoje oczu — są to niby dwa *o*, zaś łuki zawieszane nad oczami i nos je łączący stanowią literę \mathfrak{M} (*M*); pod dwiema arkami tej litery mieszczą się dwa *o*, i tym sposobem formuje się rodzaj monogramu $\mathfrak{O} \mathfrak{O}$, czyli $\mathfrak{A} \mathfrak{A}$. — Im twarz jest chudsza, tem wybitniejszemi przedstawiają się jej zarzysy.

7. *Forese de' Donati*, brat znakomitego przywódcy Czarnych — *Corso Donati*, był osobistym przyjacielem Dantego i jego powinowatym, bo żona Poety *Gemma*, była także z domu Donati.

8. *Eli samma sabahtani*, są słowa które wymówił Chrystus przed skonaniem. Jakkolwiek Chrystus, wedle natury ludzkiej, cierpiał na krzyżu, według natury Boskiej, *radośnie* konał, krwią swoją odkupując rodzaj ludzki; podobnież dusze dręczące się w szóstym zakresie Czyśca, chociaż męczą się głodem i pragnieniem na widok drzewa i roszącej go wody, z upragnieniem jednak spieszą ku temu drzewu, bo wiedzą, że przez mękę oczyszczają się od grzechu i że coraz to bliższą stają się dla nich chwila wyzwolenia i połączenia się z Bogiem.

9. Widzieliśmy w Pieśni IV. Czyśca, że kto zwlekał żal i pokutę za grzechy aż do ostatniej chwili, zostawać musi w przedsieni Czyśca tyle lat, ile przeżył na świecie, chyba że ktoś z żyjących, a zostających w lasce u Boga, wesprze grzesznika modlitwą.

10. *Nella* — żona Forese Donato, cnotliwa wśród powszechnego zepsucia.

11. *Barbagia* — góra w Sardynji zamieszkiwaną była przez kobiety słynne z bezwstydnosci swojej: a jednakże, powiada Forese, że w tej Barbagji, gdzie została żona jego, to jest we Florencji, kobiety jeszcze są bezwstydniejsze.

12. To jest: prędzej spadnie kara na bezwstydne kobiety Florencji, aniżeli dziecię wyrośnie na młodzieńca,

13. Wnosić stąd można, że Dante i Foreze nie jednokrotnie spędzali razem czas na biesiadach, w których niekoniecznie przestrzegali umiarkowania.

14. Przypomnijmy sobie, że Wirgiliusz i Dante puścili się w zaświatową wędrówkę właśnie, kiedy księżyc był w pełni.

15. Noc głęboka dusz istotnie umarłych (t. j. na zawsze umarłych dla nieba), — to Piekło.

PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA.

Rozmowa chodu, ani chód rozmowy
Nieopóźniały, owszem, rozmawiając,
Szliśmy jak okręt dobrym wiatrem gnany.
A cienie, niby podwakroć umarte,
Przez jamy oczu zdziwienie wydały,
Gdy we mnie życia rozpoznały znaki.
Ja, ciągnąc dalej rzecz poczętą, rzekłem:
Cudzej on pewnie dogadzając chęci
Powolniej kroczy, niżby sobie życzył.¹
Lecz, gdy wiesz, powiedz: kędy jest Piccarda?²
Pomiędzy tłumem, co tak na mnie patrzy,
Widzę li kogo godnego uwagi? —
— „Siostra ma, która, nie umiem powiedzieć,
Czy więcej piękna, czy też dobrą była,
Już na Olympie koroną się cieszy.³“
To rzekłszy dodał: „Nie wzbrania się tutaj
Zwać po imieniu, ponieważ do szczętu
Głód podobieństwo zniszczył naszych twarzy,
Oto jest — mówił — Buonagiunta z Lukki⁴

(I wskazał palcem); ten, co dalej za nim
Z twarzą nad inne udręczoną chodzi,
W ramionach swoich dzierżył Kościół Święty,
Rodem był z Turu, dziś opłaca głodem
Warzone w winie węgorsze Bolseny.⁵
Wielu też innych z kolei mi wskazał,
A każdy, zda się, był zadowolony
I niedojrzałem w nich wyrazu smutku.
Widziałem z głodu żuł próżnię zębami
Ubaldyn Pilla i ten Bonifacy,
Co pastorałem pasał rzesze liczne.⁶
Markiza'm widział, który niegdyś w Forli
Pijać miał pole mniej oschłą gardzielą,
A przecież nigdy nie czuł się być sytym.⁷
A jak ten, który rozpatrując w tłumie,
Jednego potem nad innych przekłada,
Tak ja wybrałem tego co był z Lukki,
Bo on mnie poznać chciał zda się najwięcej.
On mruknął: imię nieznaney Dżentukki
Słyszeć się dało tam, gdzie go najmocniej
Sprawiedliwości dojmowały rany,
Które tak z ciała obdzierają duchy.⁸
— O duszo, rzekłem, co tak zdasz się żądną
Rozmawiać ze mną, spraw bym cię zrozumiał,
I mnie i siebie zaspokój swą mową.
— „Już się kobieta, odrzekł, narodziła,
Lecz jeszcze zasłon niewieścich nie nosi,
Przez którą w mieście mem podobasz sobie,

Jakkolwiek jemu ten i ów przygania.⁹
Z tą przepowiednią odejdiesz; a jeśli
W obłąd cię moje wprawilo mruzenie,
To rzeczywistość później ci wyjaśni.
Lecz chciej powiedzieć, czy widzę przed sobą
Tego co na świat wydał rymy nowe:
O Panie, które miłość pojmujecie?¹⁰
A ja mu na to: Jestem ten, co kiedy
Miłość tchnie na mnie i jak we mnie mówi,
Uważam pilnie i spisuję wiernie. —
— „Bracie, odpowie, widzę teraz więzy,
Które Gwitona, mnie i Notarjusza
Trzymały zewszę zdala od słodczy
Nowego stylu, o jakim dziś słyszę.¹¹
Widzę ja dobrze, jako pióra wasze
Dyktującego trzymają się ściśle,
A to się naszym nietrafiało nigdy;¹²
A im kto wyżej wznieść się usiłował,
Stylu od stylu nieodróżniał wcale.“
I zamilkł, jako człek zaspokojony. —
Jak ptaki, które zimują nad Nilem,
Częstokroć w gęste gromadzą się chmury,
A potem chyżo odlatują sznurem;
Tak dusz gromada, która tutaj była,
Lekka i żądzą, i swem wychudzeniem,
Krok przyspieszała, twarz ku nam zwracając.
A jako człowiek podróżą znużony,
Puszczając naprzód swoich towarzyszy,

Zwalnia krok, piersi folgując zdyszanej;
Tak świętą rzeszę wypuszczając przodem,
Foreze ztyłu szedł ze mną i mówił:
„Kiedyż cię znowu obaczę, mój bracie?”
— Nie wiem, odrzekłem, jak żyć będę długo,
Ale mój powrót nie tak będzie prędki,
By mnie w tym kraju chęć niepoprzedziła.
Albowiem miejsce kędy mi żyć dano,
Z dnia na dzień więcej z dobra się wyzuwa
I do smutnego upadku się kloni.¹³

— „Idźże w pokoju, odrzecz, bo widzę
Jak tego, na kim największa jest wina,
Zwierz u ogona wlecze ku dolinie,
Kędy już nie masz grzechów odpuszczenia.
Za każdym krokiem zwierz chyżej pomyka,
Wciąż pęd swój wzmaga, w końcu go uderza
I trup ohydnie rozbity porzuca.
Niedługo będą wirować te koła
(I spojrzal w niebo), gdy ci się wyjaśni
To czego jaśniej wysłować nie mogę.¹⁴
Żegnam cię teraz, bo czas nam jest drogi
W tem tu królestwie; zanadto go tracę
Kiedy narówni postępuję z tobą.“ —

Jak nieraz bywa, że z jazdy szeregów
Rycerz się naprzód czwałując pomyka,
Aby mieć zaszczyt pierwszego spotkania;
Tak cień sporszemi odszedł od nas stopy,
A jam wśród drogi został z tymi dwoma,

Co byli światu wielkimi mistrzami.¹⁵
A gdy przed nami był już tak daleko,
Że ledwo za nim mogłem śledzić okiem,
Jak pierwej myślą za jego słowami;¹⁶
Innej jabłoni, owocem ciężarne
Jędrne gałęzie ujrzałem w pobliżu,
Bo właśnie w tamtę zwróciłem się stronę.
Pod nią tłum duchów ręce wznosił w górę
I coś ku liściom, nie wiem, wykrzykiwał,
Właśnie jak dzieci puste, a łakome,
Gdy kogoś proszą, ten nie odpowiada,
Lecz by tem więcej zaostrzyć ich chęci
Niekryjąc, przedmiot żądz wysoko trzyma.
Tłum się oddalił, doznawszy zawodu,
A myśmy przyszli ku wielkiemu drzewu,
Które leż tyle i modłów odrzuca.
— „Mijajcie, lecz się nie zbliżajcie wcale!
Wyżej jest drzewo, którego owocu
Zakosztowała uwiedziona Ewa,
A krzew ten szczepem jest tamtego drzewa!“
Z pomiędzy liści ktoś wyrzekł te słowa;
Więc ja, Wirgili i Staciusz razem
Poszliśmy dalej wzdłuż wyniosłej ściany.
„Wspomnijcie, wołał głos, na tych przeklętych,
Poczętych z chmury, którzy się opiwszy
Podwójną pierśią walczyli z Tezejem;¹⁷
I na Hebreów, którzy miękkość swoją
Zdradzili w picciu, tak że ich Gedeon

Towarzyszami nie chciał mieć swoimi,
Gdy z gór się zpuszczał na Madijanitów,¹⁸

Tak o występkach żarłocstwa słuchając
I o ich nędznych skutkach, szliśmy dalej,
Tuląc się ciągle do jednego brzegu;
Potem zaś wolną, lecz samotną drogą
Uszliśmy z tysiąc, albo więcej kroków,
Každy myślący i w rozmyślach cały. —

— „Przecż tak idziecie we trzech zamyśleni?“

Głos zabrzmiał nagle, więc ja się wzdrygnąłem,
Jak przestraszone, a lękliwe zwierzę.

Podniosłem głowę, chcąc widzieć kto mówił:

Nigdy nie widział ni szkła, ni metali

Co by tak w piecu błyszczwały czerwono,

Jak obaczyłem kogoś, który mówił:

Jeżeli macie chęć wstąpić na górę, —

Tu wam należy zawracać, bo tędy

Przechodzić musi, kto szuka pokoju.“

Sam widok jego pozbawił mnie wzroku;

Więc wstecz wracając za mistrzami szedłem,

Jak ten co idzie, kędy go słuch wiedzie.¹⁹

A jako zorzy zwiastujący przyjdzie

Majowy wietrzyk porusza się wonny,

Cały nasięłły i trawą i kwieciem;

Podobny wietrzyk musnął mi po czole

I czułem dobrze poruszenie skrzydła,

Co mi wionęło ambrozji tchnieniem.

I posłyszałem głos: „Błogosławieni,

W których tak Łaska promienieje Boża,
Że miłość jadła w piersi ich nie dymi
Zbyteczną żądzą, i dla tego zawsze
Łakną li tylko ile słusność każe.²⁰

Objaśnienia.

1. W końcu poprzedzającej pieśni Dante począł mówić Forezemu o Stacjuszu, teraz dodaje że Stacjusz przez wzgląd zapewne dla Wirgiljusza tylko idzie tak powolnie, kiedy chciałby jak najprędzej dostać się do nieba.

2. Piccarda, siostra Forese i Corso Donati, zakonnica Śtej Klary, spotkamy ją w Raju.

3. Olymp oznacza tu oczywiście niebo.

4. Buonaginata degli Orbisani, z Lukki, niezły rymotwórca swojego czasu, lecz styl jego był zaniedbany.

5. Jest to Papież Marcin IV., rodem z miasta francuzkiego *Tours*, sławny smakosz, który węgorsze polawiane w jeziorze Bolsena, dla nadania im wykwintniejszego smaku gotować kazał w winie krajowem, zwanem *vernaccia*. Marcin IV. panował od 1281 do 1284.

6. Ubaldyn Pilla, obywatel Florencji; Bonifacy Fieschi di Lavagna — Arcybiskup Raweński, który dochody arcybiskupie obracał na wspaniałe uczy.

7. Marchese de'Rigogliosi di Forli — sławny opój.

8. To jest: z ust Buonagiunty, palonych głodem i pragnieniem, słyszeć się dalo imię *Gentucca*. Jest to imie młodej dziewczyny z miasta Lukki, w której Dante kochał się, kiedy tulając się jako wygnaniec, czas jakiś mieszkał w tem mieście, w r. 1314.

9. Buonagiunta, mówiąc że kobieta, w której Dante ma się zakochać, nie nosi jeszcze zasłon niewieścich, daje do

zrozumienia że nie jest jeszcze ona zamężną: bo tylko zamężne kobiety i wdowy nosiły zwykle zasłony, czyli rąbki, które się nazywały *benda*.

10. *Donne, ch'avete intelletto d'amore*. Od tych słów zaczyna się jedna z najpiękniejszych pieśni Dantego, umieszczona w dziele pod tytułem *Vita nuova*.

11. To jest: rozumiem, powiada Buonagiunta, dla czego ani ja, ani inni poeci nie mogliśmy dojść do takiego stylu, jaki mają pisma twoje (Dantego): dla tego, że brak nam było uczucia i natchnienia. — Guitone d'Arezzo i Jacopo da Lentino, przewany Notariuszem (Notaio), byli współczesni prawie Dantemu, mierni wierszopisowie.

12. Buonagiunta, mówiąc: *pióra wasze*, rozumie zapewne pióra Dantego, Gwidona Cavalcanti i Cino da Pistoia, jako celniejszych poetów owego czasu, — *Dyktowała* im miłość, czyli natchnienie.

13. Dante daje do zrozumienia, że chciałby umrzeć jak najprędzej, ażeby nie widzieć zepsucia i upadku ojczyzny swojej Florencji.

14. Forese, który należał do Białych, przyczyną wszelkiego złego we Florencji uznaje brata swego Corso Donati, który stał na czele Czarnych. Ścigany od pospólstwa Corso spadł z konia, a uwiązłszy jedną nogą w strzemieniu włókł się czas jakiś za rozhukanem zwierzęciem, aż dopadli go nieprzyjaciele i zamordowali. Stało się to 15. Września 1308 r. — Dante poetyzując, wyobraża, że koń zabił Corso kopytami i rzucił trup oszpecony, a duszę powłókł tam, *kędy niemasz grzechów odpuszczenia* — to jest do Piekła.

15. Dante uznaje Wirgiljusza i Stacjusza, jako poetów epicznych, mistrzami świata.

16. To jest, niewyraźnie.

17. Głos rozlegający się z pomiędzy gałęzi drzewa przypomina przykłady nieumiarkowania i smutnych następstw jego. — Centaury, potwory łączące w sobie naturę ludzką i końską, były płodem zetknięcia się Ixiona z chimurą, mającą postać Junony. Zaproszeni na gody weselne przez Piryousa, Centaurowie, objadłszy się i opiwszy się, chcieli

porwać żonę jego Hypodamję; wszczęła się bójka, w której Centaurowie pokonani zostali przez Tezeusza i Herkulesa.

18. Gedeon, idąc przeciw Madjanitom, nie chciał brać z sobą tych, którzy zatrzymawszy się nad potokiem Harod, pokladli się nad brzegiem jego i pili jak bydłęta; zabrał on z sobą tylko tych, którzy z godnością i umiarkowaniem czerpali ręką wodę i nieśli ją do ust. Takich umiarkowanych znalazło się tylko 300; ale oni zwyciężyli Madjanitów. (Księgi Sędziów R. VII.)

19. To jest, jako ślepy.

20. Ostatnie cztery wiersze tej Pieśni przypomnieniem są słów Chrystusa: „Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.“ (Ew. Mateusza R. V., w. 6.)

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA.

Była godzina, której należało
Bez żadnej zwłoki szczeblować na górę,
Bo ustąpiły kręgu południka
Słońce dla Byka, Noc dla Skorpiona.¹
Więc jako człowiek, który się nie wstrzyma
Cokolwiek spotka, lecz kroczy swą drogą,
Kiedy potrzeby bodzić go dojmuje,
Tak i my w otwór wstąpiliśmy skały,
Jeden za drugim, wąskość bowiem schodów
Dzieli koniecznie tych, co po nich idą.
A jak bocianek, gdy mu latać chce się,
Podnosi skrzydła i spuszcza je znowu,
Bo rzucić gniazdo jeszcze się nie waży;
Tak chęć zapytać nieciła się we mnie
I gasła znowu, aż w końcu przybrałem
Wyraz człowieka, co mówić zamierza.
Słodki mój ojciec, nie zważając na to
Że szliśmy szybko, rzekł: „Puszczaj łuk mowy,
Coś go już napiął po żelazce same.“

A więc bezpieczny otworzyłem usta
I tak począłem: Jak tu zchudnąć można,
Kiedy potrzeba pokarmu nie bodzie?
— „Gdybyś, odrzeczce, wspomniał Meleagra,
Co niszczał w miarę jak znikąca głównia, —
Rzecz by ta dla cię nie była tak ciemną.²
I gdybyś zważył, że gdy przed zwierciadłem
Mknie postać twoja, wnet przemknie i w szybie,
Co zda się trudnem, łatwem by się zdało.³
Lecz abyś w żądzy swojej się ukoił,
Oto jest Stacjusz, — wzywam go i proszę,
Aby lekarzem był na twoje rany.“ —
— „Jeśli przy tobie — Staciusz odpowie —
Widoki wieczne objaśniać mu będę,
Wybacz, bo tobie oprzeć się nie mogę.“
A potem do mnie: „Jeśli moje słowa
Myśl twoja, synu, przyjmie i zachowa, —
Światło z nich padnie na pytanie twoje.
Krew doskonała, której nie wypiją
Spragnione żyły i która zostaje,
Jak zbywające pokarmy od stołu,
Nabiera w sercu kształtującej mocy
Na wszelkie członki, jak ta, co przez żyły
Sącząc się, w członki zamienia się same.
Raz jeszcze w sercu przetrawiona zchodzi
Tam, gdzie przystojniej zamilczeć, niż wyrzec,
I na krew innej istoty kroplami
Spada w naczynie naturą wskazane.

Tu się jednoczą; lecz jedna z nich skłonna
Znosić wrażenia, druga działa czynnie,
Z doskonałego płynie bowiem źródła.
Skoro ostatnia z pierwszą się połączy,
Najpierwej działać poczyna stężeniem,
A potem zsiadłe ożywia już ciało
Moc czynna w duszę zamienia się taką
Jak u rośliny, lecz o tyle różną,
Że ta jest w drodze, tamta już u brzegu;⁴
Później tak działa, że się rusza, czuje,
Jak polip morski, i kształcić poczyna
Te właśnie władze, których jest nasieniem.⁵
To się rozszerza, to rozdłuża, synu,
Moc, która z serca rodzica wychodzi,
Kędy natura o wszech członkach radzi.
Jak ze zwierzęcia staje się człowiekiem, —
Nie widzisz jeszcze; a to punkt jest taki,
Co w błąd wprowadził mędrszego od ciebie;
W nauce bowiem rozróżnia on swojej
Rozum możebny od duszy, dla tego
Że właściwego nie dojrzał organu.⁶
Otwórz więc serce przychodzącej prawdzie
I wiedz, że skoro u ludzkiego płodu
Mózgowa tkanka jest już wykończona,
Najwyższy Twórca zwraca się radośny
Ku arcydziełu natury i ducha
Tchnie w nie nowego, a ten pełen siły,
Wszystko cokolwiek znajdzie tam czynnego

Z treścią swą łączy, i staje się wondrous
Dusza jedyna, która sama w sobie
Żyje i czuje, i kołuje wiecznie.⁷
Lecz by me słowa mniej ciebie dziwiły,
Uważ, jak słońca żar staje się winem,
Gdy z winorośli połączy się sokiem —
A gdy Lachezie przędzy już nie stanie,
Dusza się z więzów wyswobadza ciała,
Unosząc z sobą treść ludzką i boską.⁸
Władze zmysłowe naonczas niemieją,
Natomiast pamięć i rozum, i wola
Bystrzej daleko niż pierwej działają.
Niezwłocznie potem dusza sama przez się
Spada cudownie na jednym z dwu brzegów,
I tu dopiero drogę swą poznaje.⁹
A skoro przestrzeń miejsca ją ogarnie,
Moc z niej kształcąca promienieje w koło,
Jak w żywych członkach i w tej samej mierze.
A jak powietrze, gdy przesiękłe deszczem,
Skutkiem odbicia słonecznych promieni,
Rozmaitemi barwami się krasi;
Tak i powietrze, które ją otoczy,
Przybiera kształty jakie w niem niezbędnie
Dusza wytłoczy, kiedy w niem zamieszka.¹⁰
A jako płomyk leci ognia śladem,
Gdziekolwiek z miejsca na miejsce przechodzi;
Tak nowa postać za duchem pomyka.
Że ztąd zewnętrzny dusza pozór bierze,

Więc zwie się cieniem, i wyrabia w sobie
Wszelakie zmysły, aż do wzroku władzy.
Przeto się śmiejem, przeto rozmawiamy,
Przeto łyż lejem i wzdychamy ciężko,
Jak słyszeć mogłeś obchodząc tę górę.
A jaka żądza, lub czucie nas bodzie,
Taką postawę cień przybierać musi...
I oto twego zdziwienia przyczyna.“ —

Do miejsc ostatniej zdążywszy katuszy,¹¹
Jużemy krok nasz zawrócili wprawo
I już nas inna ogarnęła troska.
Z urwiska góry buchały płomienie,
Od brzegu zasię wiatr powiewał w górę,
Co je odpychał i oddalał ciągle.
Więc po jednemu iść nam było trzeba
Stroną otwartą, a jam był w obawie
Tu spłonąć w ogniu, a tam spaść do dołu.
Wódz mówił do mnie: „W miejscu tem przystoi
Abyś na wodzy krótko trzymał oczy,
Bo błądzić możesz za lada powodem.“ —
— „O najwyższego miłosierdzia Boże!¹²“
Śpiew posłyszałem w łonie wielkiej spieki:
Niemniej mnie piekła żądza spojrzeć w stronę.
Ujrzałem cienie idące w płomieniu;
Więc wzrok co chwila dzieląc, spoglądałem
To na ich kroki, to na stopy moje. —
Gdy słowa hymnu przebrzmiały ostatnie,
„Ja nie znam męża,“ wykrzyknęły cienie,¹³

I znów poczęły hymn cichemi tony;
A gdy skończyły, zakrzyknęły znowu:
„Dyana z gaju wyгнаła Helice,
Gdy ta Wenery jad uczuła w sobie.¹⁴“
Potem śpiewały, potem zasię znowu
Głosiły mężów i niewiast, co były
Czyste, jak każe małżeństwo i cnota.
I tryb im taki starczy, jako wnosząc;
Dopóki w ogniu palić się tu będą:
W takiej to trosce i w męczarni takiej
Ma się zabliznić ostatnia ich rana.¹⁵

Objaśnienia.

1. Według tego oznaczenia, w miejscu gdzie się znajdowali Poeci na górze Czyśca, była godzina druga po południu, a w półsfery przeciwległem — druga po północy.

2. Owidjusz w *Metamorfozach* (VIII., 446) opowiada, że z wyroków przeznaczenia, życie Meleagra, syna króla Kaledoryi Eneasza, trwać miało tak długo, jak długoby nie spaliło się pewne drzewo, przez wróżki wskazane. Matka Meleagra pilnie to drzewo chowała, ale kiedy Meleager zabił dwóch braci matki swojej, ona to drzewo sama do ognia wrzuciła, a wmiarę jak się dopalało, gasło życie Meleagra.

3. Wirgiljusz daje do zrozumienia uczniowi swemu, że podobnie jak postać człowieka odbija się w zwierciadle, tak w pośmiertnym stanie duszy odbijają się wszelkie uczucia, namiętności i wrażenia których doznawała za życia. (Patrz nieco niżej w tekście).

4. Dante podziela niby zdanie wielu starożytnych filozofów i wszczególności Platona, że w ciele ludzkim są trzy

dusze: roślinna, zwierzęca, czyli czująca, i ludzka, czyli rozumna; wszystkie trzy potem łączą się w jedną, jak obaczymy nieco niżej. Zauważyć przytem należy, że chociaż w płodzie ludzkim naprzód się zjawia dusza roślinna, ale ta dusza w człowieku, rozwijając się stopniowo, staje się zwierzęcą i nakoniec prawdziwie ludzką; w roślinie zaś pozostaje zawsze jedną i tą samą (jest już u brzegu i dalej nie idzie).

5. Oto jest właśnie przechód duszy ze stanu roślinnego do zwierzęcego — dusza staje się czującą.

6. Stacjusz napomyka tu na Awerroesa komentatora Arystotelesa, który oddzielał i odróżniał od duszy tak zwany u scholastyków *rosam możebny* (*intellectus possibilis*), sądząc że ów rozum możebny, czyli władza pojmowania, powinien mieć jakiś organ zewnętrzny, podobnie jak władze zmysłowe widzenia, słyszenia i inne, mają swoje organa. Organu jednakże takiego dla władzy pojmowania nie dostrzegal Awerroes.

7. Duch Boski jednocząc w sobie życie roślinne, zwierzęce i umysłowe, staje się duszą jedyną, która żyje czuje i kołuje sama w sobie, to jest rozważa siebie i przychodzi do zeznania samej siebie (*conscientia sui*).

8. Dusza, rozstając się z ciałem, unosi z sobą władze zmysłowe i duchowe.

9. Dusza po śmierci spada albo na brzeg Acherontu, albo na brzeg Tybru u ujścia do morza, i poznaje, że albo jest przeznaczoną do Piekła, albo do Czyśca, a ztamtąd do Nieba (Obacz Pieśń III. Piekła i Pieśń II. Czyśca).

10. Że dusze po śmierci okrywają się jakoby ciałem jakimś powietrznem, nie jest to zmyślenie poetyczne samego Dantego; tak myśleli niektórzy ojcowie kościoła; sam nawet Śty Augustyn nieodrzuca wręcz tego zdania, ale je uznaje za wątpliwe (Costa.).

11. W oryginale jest: „*all'ultima tortura*.” Wyraz *tortura* u dawniejszych pisarzy nieraz jest używany w znaczeniu *zakrętu*. Może i u Dantego, w tem miejscu, oznacza on ostatni *zakręt*, czyli zakres na górze Czyśca?

12. *Summae Deus clementiae* — słowa stanowiące początek hymnu śpiewanego w czasie jutrzni w sobotę; w hymnie tym jest prośba do Boga o dar czystości.

13. *Virum non cognosco* — słowa Najświętszej Panny Marji w odpowiedzi Archaniołowi Gabryelowi, kiedy jej zwiastował, że porodzi syna (u Łukasza R. 1, w. 34.).

14. Dyana, córka Latony, w mytologii starożytnej jest jakoby symbolem czystości. Jedna z nimf stanowiących orszak Dyany, imieniem Helice, czyli Kalista, że niedość pilnie strzegła czystości swojej, wygnaną została przez Dyanaę z gajów przez nią zamieszkiwanych.

15. To jest: przez takie męki, dusze w Czyśćcu zostające, gładzić mają ostatni z grzechów głównych — grzech nieczystości.

PIEŚŃ DWUDZIESTA SZÓSTA.

Gdy tak idziemy jeden tuż przy drugim
Ponad krawędzią, Wódz powtarzał często:
„Bacność! korzystaj z ostrzeżenia mego,“ —
Słońce mi w prawe uderzało ramie,
I promieniejąc, na zachodzie całym
Błękit już w białą przemieniało barwę,¹
A płomień zasię czerwieńszym się stawał
Od cienia mego; przeto mnogie duchy,
Idąc, na znak ten zwracały uwagę.
Z tego powodu rozmowa się wszczęła
Między cieniami, i mówić poczęły:
„Ten się nie zdaje być uludnem ciałem.“ —
Potem niektóre ku mnie się pomknęły
O ile mogły, zawsze jednak bacząc
Nie wyjść tam, gdzieby ogień je nie palił.
— „O ty, co może krocysz za innymi,
Nie żeś leniwy, ale przez szacunek,
Chciej odpowiedzieć mnie, który pragnieniem
I ogniem gorę, — a nie mnie jednemu

Odpowiedź twoja wielce pożądana;
Wszyscy jej pragną, więcej niż Indyjczyk,
Lub Etyopczyk strugi chłodnej wody.
Czem się to dzieje, powiedz, że dla słońca
Ścianą ty jesteś, jakbyś dotąd jeszcze
Nie wpadał w sieci przez śmierć zastawione?¹
Tak jeden z duchów przemówił, i byłbym
Odkrył się zaraz, gdyby baczność moja
Nowem zjawiskiem zajęta nie była;
Albowiem środkiem palącej się drogi
Szła dusz gromada pierwszej na spotkanie,
Więc krok wstrzymując, spoglądałem na nią,
Widziałem — cienie z obu stron spieszyły,
Nie stając, wzajem ucałować siebie,
I rade były tym chwilowym godom,
Tak mrówki w czarnych szeregów pochodzie
Pyszczkami z sobą stykają się wzajem.
Badając może o drogę i losy.
Skoro przyjazne skończą się witania
Nim w dalszą drogę ruszą jednym krokiem,
W zawody oba wykrzykują tłumy:
Nowoprzybyły — „Sodoma! Gomora!“
A drugi zasię krzyczy: „Pazifae
W kłamaney krowy ukryła się cieie,
By zwabić byka lubieżnością swoją.²“
A jak żórawie, jedne odlatują
Do gór Ryfejskich, a ku piaskom drugie,
Te stroniąc mrozu, tamte zasię słońca,³

Tak duchów rzesze w różne idą strony,
Płacząc, dawniejszy hymn zawodzi każda⁴
I wykrzykuje, co dla niej przystało.⁵
A cienie, które pierwej mnie prosiły,
Znowu, jak przed tem, zbliżyły się ku mnie,
I chęć słuchania wyrażały w twarzy.
Ja, co podwakroć żądzę ich widziałem,
Rzekłem: O dusze, które kiedykolwiek
Jesteście pewne dostąpić pokoju,
Członki me w tamtym nie zostały świecie,
Ni w zieloności, ni w dojrzałym stanie:
Ze krwią tu jestem i z kośćciami razem,
Idę, ażebym pozbył się ślepoty.
Jest tam wysoko Pani, która łaskę
Zjednała dla mnie, że w tym waszym świecie
Śmiertelne ciało dźwigać mi jest dano.
Oby już prędko ukojoną była
Wasza największa troska: oby niebo
Najrozleglejsze, a miłości pełne,
W gospodzie swojej przytułek wam dało!⁶
Lecz -- bym to później mógł na kartach spisać
Powiedzcie, kto wy? jaka jest ta rzesza,
Co za waszemi odchodzi plecami? --
Jako się góral miesza osłupiały,
Wchodząc do miasta, dziki, nieświadomy,
I patrząc wkoło, niemieje z podziwu;
Tak właśnie każdy wyglądał z tych cieni.
Lecz skoro tylko zbyły się zdumienia,

Które się prędko w sercach wyższych koi,
Ten, co nas pierwszy zagadnął był, rzecze;
„Błogosławionyś, który w kraju naszym
Na lepsze życie doświadczenie zbierasz!
Dusze, co z nami nie idą, zgrzeszyły
Tem, za co Cezar, w dzień tryumfu swego,
Słyszał jak w oczy królową go zwano;⁷
Przeto odchodzą urągając sobie
Z krzykiem Sodoma! jak sam to słyszałeś,
I płonąc wstydem, skwar ognia wzmagają,
Naszą zaś winą był grzech obupłciowy;
Lecz że ludzkiego nie strzegliśmy prawa,
I jak zwierzęta hołdowali chuci;
A więc na własną hańbę, gdy odchodzim,
Głosimy imię tej co się zbestwiła
W drzewie, któremu kształt bestyi dano.⁸
Znasz tedy czyny i występki nasze;
Lecz gdybyś poznać chciał nas po imieniu,
Nie czas jest mówić i nie byłbym w stanie.
O sobie jednak chęci twej dogodzę:
Jam Gwiniczelli, a tu się oczyszczam,
Bo już przed zgonem za grzechy bolałem.⁹
Co dwaj synowie czuli, gdy ujrzeli
Matkę swą, w smutnej dla Lykurga dobie,¹⁰
To ja uczulem, acz nie w takim stopniu,
Kiedym posłyszał jak nazwał sam siebie
Ten, co był ojcem mnie i lepszym wielu,
Którzy miłośne kiedykolwiek rymy

Układać zwykli słodkie i powabne.¹¹
I zamyślony, nie słysząc, nie mówiąc,
Długo tak szedłem, wciąż patrząc na niego,
Lecz się do ognia nie zbliżałem więcej.
Kiedym się jego nasycił widokiem,
Cały się chętnie na usługi jego
Ofiarowałem, pod zaklęciem takim,
Któremu każdy wierzyć jest zmuszony.
A on mi na to: „Com od ciebie słyszał,
Tak mi się jasno i mocno wraziło,
Że tego Lete nie zaćmi, ni schłonie.¹²
Lecz jeśliś prawdę zaprzysiągł mi słowy,
Powiedz, dla czego w spojrzeniu i mowie
Okazać pragniesz, zem dla ciebie drogi?“
A ja: Bo póki nowożytna mowa
Trwać ma, — atrament drogim nawet będzie,
Którym kreśliłeś wdzięczne rymy twoje.¹³
— „O bracie, rzecz, ten którego palcem
Wskazuję tobie (i przed nami ducha
Jednego wskazał), lepszym był daleko
Mistrzem ode mnie w macierzyńskiej mowie.¹⁴
W rymach miłosnych i w romansów prozie
Prześcignął wszystkich; a głupi niech wierzą,
Że nad nim jakiś Linuczyn góruje.¹⁵
Na rozgłos oni, więcej niż na prawdę
Zwracają bacność; więc stanowią zdanie,
Nie słysząc głosu sztuki, lub rozumu.
Tak wielu z dawnych, z ust do ust podając,

Wartość jedynie uznali Gwitona,
Aż go większości sąd pokonał słuszny.¹⁰
Teraz, ponieważ masz przywilej wielki,
Że ci do tego wolno iść klasztoru,
Którego Chrystus sam jest przełożonym,
Zmów tam Ojczy nasz za mnie, ile z niego
Potrzeba jeszcze dla nas w tym tu świecie,
Kędy już grzeszyć niemożemy wcale.“

Potem, chcąc miejsca ustąpić innemu,
Co był tuż za nim, znikł on w ognia łonie,
Jak ryba w wodzie, gdy się na dno nurza. --
Ku wskazanemu postąpiwszy nieco,
Rzekłem, że pragnąc poznać imię jego,
Wdzięczne mu w sercu zgotowałem miejsce.
Więc on otwarcie tak mówić rozpoczął:
„Tyle mi prośba podoba się twoja,
Że się ukrywać nie chcę, ani mogę.
Arnoldo jestem: płacząc i śpiewając
Idę; ze smutkiem szal rozważam przeszły,
I wesół widzę spodziewane gody.
W imię potęgi, która cię prowadzi
Na szczyt tej góry, bez ognia i chłodu,
Pamiętaj, proszę, ulżyj mej boleści!¹¹“
I skrył się w ogniu, który je oczyszcza.

Objaśnienia.

1. Wiadomo jest, że błękit nieba blednieje i prawie w białosc przechodzi w tej stronie widnokregu, w której słońce pala; najwyraźniej daje się to widzieć kiedy słońce ma się ku zachodowi.

2. Pazyfai, żona Minosa, króla Krety, palając żądzą zwierzęcą ku bykowi, kazala wyrobić z drzewa krowę i w niej się ukrywając, zwabila byka do siebie. Z tego potwornego związku urodził się Minotaurus, o którym byla mowa w Pieśni XII. Piekla.

3. Ryfajskie góry, według podań starożytnych, miały być gdzieś daleko na północy, w teraźniejszej Rosyji (góry Uralskie).

4. Widzeliśmy, że dusze, oczyszczające się w tym zakresie, śpiewają hymn: *Summae Deus clementiae* (Ob. przyp. 12 do Pieśni XXV.).

5. To jest, jedne z duchów wykrzykują: *Sodoma i Gomora!* drugie *Pazifai!*

6. To jest, niebo empirejskie (empireum), które ogarnia wszystkie inne i jest siedliskiem Boga, czyli nieskończonej Miłości.

7. Swetonjusz w życiu Cezara (cap. 47) podaje, że w młodości swojej Cezar byl narzędziem haniebniej chuci dla króla Nikomedesa i to mu wypominali w dzień tryumfu własni jego żołnierze, śpiewając: „*Gallias Caesar subegit, Nicomedes Caesarem*“ i nazywając go *królową*. Napoleon III., w *Życiu Juliusza Cezara*, usiluje oczyścić bohatera swego od tego hańbiącego zarzutu.

8. To jest, głosimy imię Pazifai (Ob. przyp. 2.).

9. Gwido Gwinczelli, jeden z lepszych rymotwórców, którzy pisali w języku ludowym — rodem z Bolonji.

10. Hipsyfa była niewolnicą i piastunką syna króla Lykurga Nemejskiego, Ofelta, czyli Archemora; kiedy Hipsy-

fila, opuściła na chwilę królewskie dziecię, wąż je ukąsił i dziecię umarło. Zapalony gniewem i boleścią Lykurg, chciał zabić piastunkę, ale w tej chwili zjawili się synowie Hipsyfli, Toantes i Eumenjusz, gwałtownie rzucili się ku matce, której oddawna szukali i wydarli ją z rąk Lykurga. (Stacjusz w Thebaid. L. V., w. 721.).

11. Dante uznaje zasługę Gwidona Gwiniczelli, że on był jednym z pierwszych, którzy pisać zaczęli w języku ludu, i tem samem był jakoby ojcem i Dantego, i innych poetów, piszących w języku ludu.

12. Lete — rzeka zapomnienia. Spotkamy ją nieco dalej.

13. Używanie języka ludowego w literaturze było rzeczą jeszcze nową za czasów Dantego: zwykle bowiem pisano po łacinie.

14. Gwiniczeli wskazuje na Arnalda Daniela, któremu przyznaje wyższość nad sobą w umiejętności władania mową rodzinną. Arnald Daniel (Arnautz) pisał w języku prowansalskim.

15. Tym Limuzyńczykiem był inny poeta prowansalski — Gerault de Beoneil de Limoges.

16. Guittone — jeden z dawniejszych rymotwórców, rodem z Arezzo.

17. To jest: ponieważ idziesz do Raju, gdzie sam Chrystus króluje, zmów tam na moją intencję *Ojciec nasz*, ale nie potrzebujesz wymawiać ostatnich słów: *i niewódź na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego*, bo tu grzeszyć już nie możemy. (Obacz początek Pieśni XI. Czyśca).

18. Podobało się Dantemu przemowę Arnalda Daniela wyrazić w wierszach prowansalskich.

PIEŚŃ
DWUDZIESTA SIÓDMA.

Słońce tak właśnie stało w owej chwili,
Jako gdy ciska pierwsze swe promienie
Tam gdzie krew swoją twórca jego przelał,
Gdy Ebro spada pod zenitem Wagi,
I kiedy nurty Gangesu rozpala
Skwar południowy; — więc dzień już odchodził,
Gdy się nam Anioł ukazał radośny.¹
Stał zewnątrz ognia na brzegu i śpiewał:
„Błogosławieni są czystego serca!“
Głosem daleko dźwięczniejszym niż nasze;²
A potem do nas, gdyśmy się zbliżyli,
Rzecz: „Niewolno iść dalej nikomu,
O dusze święte, jeśli kogo pierwej
Nie ugryźł ogień; wnidźcie więc do niego
I na głos ztamtąd nie bądźcie głuchymi.“³
Gdym to posłyszał, stanąłem jak człowiek,
Którego żywcem w dół grobowy kładą.
Twarz na złożone wyciągnąłem dłońe,
I patrząc w ogień, żywom wyobrażał

Jak w nim gorzały widziane już ciała,
Dobrzy Wodzowie ku mnie się zwrócili,
A Mędrzec do mnie ozwał się: „Mój synu!
Męka tu jeno, lecz nie śmierć być może...
Przypomnij sobie, przypomnij!.. jeżeli
Na Geryonie wiozłem cię bezpiecznie,
Czegoż nie zrobię, będąc bliżej Boga?⁴
Bądź, synu pewnym, że jeśliśbyś nawet
Tysiąc lat w łonie zostawał płomienia,
Jednego on cię nie pozbawi włoska.
Jeżeli może sądzisz, że cię zwodzę,
Zbliź się do ognia i zrób doświadczenie,
Ręką weń kładąc połę twojej szaty.
Odrzuć więc teraz, odrzuć bojaźń wszelką:
Zwróć się i tędy idź dalej bezpieczny.“
A ja bez ruchu, wbrew sumieniu, stałem!
Gdy mnie w uporze nieruchomym widział,
Zmieszany nieco, Wódz przemówił do mnie:
„Zważ tylko, synu, że pomiędzy tobą
A Beatricze jedna ta jest tama.“ —

Jak na dźwięk: Tisbe! Pyram przed skonaniem
Rozwarł powieki i raz spojrział na nią,
W chwili gdy morwa się zarumienila;⁵
Tak jam się zwrócił do mądrego Wodza,
Zmiękły w oporze, gdym posłyszał imie,
Które w mej duszy wiecznem źródłem tryska.
Pochwiałszy głową, on rzecze: „Więc jakże!
Zostaniem tutaj?“ i tak się uśmiechnął

Jak do dzieciny jabłkiem zwyciężonej.
Potem do ognia wstąpił on przede mną,
Prosząc Stacjusza, który w ciągu drogi
Dzielił nas pierwej, by iść za mną raczej.
Gdym wszedł do ognia, szukając ochłody,
Do szkła wrzącego rzuciłbym się pewnie; —
Taki niezmierny upał tu doskwierał.
Słodki mój Ojciec, dodając otuchy,
O Beatricze wciąż idąc rozprawiał:
„Już, mówił, oczy jej zdaje się widzieć.”
Po tamtej stronie głos wyśpiewujący
Wiódł nas, a baczni tylko na dźwięk jego,
Wyszliśmy z ognia, gdzie był wstęp na górę.
„Błogosławieni ojca mego, chodźcie!”
We wnętrzu takiej jasności zabrzmiało,
Że spojrzeć na nią nie mogłem olśniony.⁶
„Słońce odchodzi i wieczór się zbliża,
Głos mówił dalej; — nie wstrzymujcie kroków,
Spieszcie, nim zachód zupełnie zczernieje.” —
Wgórę przez skalę wprost pięła się ścieżka
Ku onej stronie, kędy ja przed sobą
Gasilem płomień znużonego słońca.⁷
Ledwieśmy kilka przestąpili szczebli,
Po cieniu, który rozpływał się wkoło,
I ja, i mądrzy poczuli Wodzowie,
Że już za nami zapadało słońce.
A nim niezmierne krańce widnokręgu
Wszystkie się jedną przyodziały barwą,

I nocy wszędy rozlały się cienie,
Każdy z nas łoże ze stopnia uczynił;
Bo własność góry odjęła nam nagle
Moc szczeblowania, raczej niż ochotę. —

Jak kozy, pierwwej niżli się napasą,
Swawolne, chyże, skaczą po gór szczytach,
A potem w cieniu, gdy słońce doskwiera,
Żują swój pokarm potulne i ciche,
Kiedy nad niemi, oparty na kiju,
Spoczynku strzegąc, czujny pasterz stoi.
I jako owczarz, co zewnątrz gospody
Wkoło uśpionej noc przepędza trzody,
Bacząc by zwierz ją nie rozproszył dziki;
Tacyśmy byli wszyscy trzej w tej dobie
Ja, jako koza, oni, jak pasterze,
Z obu stron w groty uwięzieni ściany. —
Mało tu nieba widzieć można było,
A jednak na niem widziałem dokładnie
Większe niż zwykle i jaśniejsze gwiazdy.
Gdy się wpatruję i rozmyślam o nich,
Sen mnie ogarnął — ów sen, który często,
Nim rzecz się stanie, już ma o niej wieści.

W chwili, jak mniemam, gdy gwiazda Cytery,
Co wiecznie ogniem miłości goreje,
Od wschodu pierwszy szle promień ku górze,
Mnie się wydało we śnie że oglądam
Młodą i piękną niewiastę na błoniu —
Szła biorąc kwiaty i nucąc mówiła:

„Niechaj, ktokolwiek o me imie spyta,
Wie żem jest Lia, a ręce me piękne
Zwracam dokola, wijąc wieniec sobie:
Tu się ozdabiam, abym sobie samej
Przed mem zwierciadłem podobać się mogła.
Lecz siostra Rachel od swojego nigdy
Ani odchodzi, i dzień cały siedzi:
Piękne swe oczy zawsze widzieć żąda,
Jak ja rękami zdobić siebie pragnę.
Tak ją patrzanie, mnie czyn zaspakaja.⁹“

W blasku przedświtu, który dla wędrowców
Tem wdzięczniej wschodzi, im bliżej od domu,
Wracając z drogi, gospodą stanęli,
Zewsząd już nocy ciemności pierzchnęły
I sen mój z niemi; więc powstałem rączo,
Widząc że wielcy już powstałi Mistrze.
— „Słodki ten owoc, którego śmiertelni
Po tylu drzewach usilnie szukają,
Dziś głodu twego zaspokoi żądze.¹⁰“
Te były słowa, któremi Wirgili
Przemówił do mnie; a dar żaden nigdy
Nie mógł mi równej przyjemności sprawić.
Przeto się we mnie tak wzmagała żądza
Stanąć u szczytu, że za każdym krokiem
Czułem jak skrzydła rosły mi do lotu.
Jak tylko całe przebiegliśmy schody
I na najwyższym stanęli już stopniu,
Wirgili, we mnie wzrok utkwivszy, rzecze:

„Już ogień wieczny i ogień doczesny
Widziałeś, synu, i zdążyłeś w kraje,
Gdzie już sam przez się nic widzieć nie mogę.¹¹
Wiódłem cię tutaj rozumem i sztuką;
Teraz za wodza wezmij wolę własną,
Wyszedłeś bowiem z dróg stromych i ciasnych.
Patrz! oto słońce na twem czole błyska;
Patrz! oto trawa i kwiaty, i krzewy,
Które ta ziemia rodzi sama z siebie.
Nim piękne oczy zjawią się radośne,
Co iść do ciebie zmusiły mnie łzami,
Możesz się tutaj przechadzać, lub siedzieć.¹²
Nie czekaj więcej słów mych, ani znaków:
Wola twa wolna i zdrowa, i prawa; —
Błędem by było nie iść za jej radą.
Więc, na znak tego żeś sam sobie panem,
Wkładam na ciebie mitrę i koronę.¹³”

Objaśnienia.

1. To jest: słońce wschodziło w Jeruzalem, kiedy północ, z konstellacją Wagi na zenicie, rozciągała się nad Ebro w Hiszpanji, kiedy południe było w Indji nad Gangesem, a na górze Czyśca, która jest przeciwległą Jerozolimie, słońce miało się ku zachodowi (Ob. Pieśni II. Czyśca).

2. *Beati mundo corde* (Ew. Mat. R. V. w. 8).

3. Anioł przestrzega Poetów, ażeby wszedłszy do ognia

dawali baczość na głos, który się rozlegać będzie z tamtej strony płomienistego szlaku.

4. Geryon, symbol fałszu i podstępny, wioził na grzbiecie swoim Wirgiljusza i Dantego z siódmego do ósmego Piekiel koła (Ob. Pieśń XVII. Piekla.).

5. Pyram i Tisbe, kochankowie, pewnego dnia zejść mieli na miejscu umówionem, pod drzewem morwowem. Tisbe przyszła wcześniej i czekała na kochanka, ale spostrzegłszy zbliżającą się lwicę, poczęła uciekać i w pośpiechu zgubiła zasłonę swoją, którą lwica nadszedłszy poszarpała i krew przed chwilą pożartego zwierzęcia poplamila. Wkrótce potem przyszedł Pyram, a ujrzawszy zasłonę kochanki swojej poszarpaną i skrwawioną, pewnym był że Tisbe pożartą została przez jakieś dzikie zwierzę i w uniesieniu boleści i rozpachy przebił się sztyletem. Już Pyram był konającym kiedy nadeszła Tisbe; a na głos jej Pyram odemknął gasnące powieki, spojrzal na kochankę i skonał. Widząc to Tisbe, ze stygnącej dłoni Pyrama wydarła sztylet i w sercu go swoim utopila. Krew obojga kochanków zbrzydzała pień morwy, która od tej pory poczęła dawać owoce czerwone; przedtem bywały one białe (Ovid. *Metam.* IV., 55.).

6. Anioł stojący u wniścia do ziemskiego Raju wita przybywających słowami Ewangelji: *Venite benedicti patris mei.* (Mat. P. XXV., w. 34.).

7. Ścieżka wiodła na wschód; a ponieważ zachodzące słońce było za plecami Dantego, więc Poeta ciałem swoim tamował i gasił jego promienie.

8. Gwiazda Cytery, czyli Venus, jest to zorza poranna.

9. Lia i Rachel, dwie córki Labana, które obie z kolei były żonami Jakóba. Lia jest symbolem życia czynnego, Rachel — kontemplacyjnego w Starym Zakonie. Zwierciadłem, w którym Lia i Rachel przeglądać się rade, jest Bóg.

10. T. j. Dziś już oglądać będziesz prawdziwe i najwyższe dobro niebieskie.

11. Dante pod przewodztwem Wirgiljusza widzial już Piekiło, i w niem ogień wieczny; w'dzial także Czyściec,

i w nim ogień doczesny, to jest kary trwające dla grzeszników przez czas wyznaczony; wstąpił nakoniec do Raju ziemskiego, gdzie Wirgiljusz, symbol rozumu nieobjaśnionego światłem prawdziwej wiary, nic już widzieć i objaśnić nie może.

12. Obacz w Pieśni II. Piekla opowiadanie Wirgiljusza, jak Beatricze wysłała go na pomoc Dantemu.

13. „Perch'io te sopra te corono e mitrio.“ Wirgiljusz, *koronując* niby i *mitrując* Dantego, znać daje, że od tej chwili uznaje go panem samowładnym nad sobą samym, odpowiedzialnym jedynie przed trybunałem własnego sumienia, zarówno w sprawach tego świata, jak i w sprawach duchowych. Korona — symbol władzy świeckiej, mitra — duchownej.

PIEŚŃ
DWUDZIESTA ÓSMA.

Żądny już wewnątrz obejrzeć i wkoło
Las boski, gęsty, zielonością żywy,
Co dla mych oczu dzień łagodził nowy,
Brzeg opuściłem, nie czekając dłużej,
I zwolna, zwolna kroczyłem przez błonie
Po ziemi, która zewsząd tchnęła wonie.
Łagodny powiew, nieznający zmiany,
Nie z większą siłą uderzał mi w czoło,
Z jakąby wietrzyk dotykał najlżejszy.
Posłuszne jemu, drzew gałęzie drzące
Wszystkie ku onej kłoniły się stronie,
Gdzie góra święta pierwsze rzuca cienie;¹
Nie przeto jednak od pionowej linji
Tak odchodziły, aby na ich szczytach
Ptaszeta zabaw swych zaprzestać miały,
Owszem z rozkoszą, śpiewając, witały
Pierwsze dnia chwile, ukryte wśród liści,
Które ich pieśni wtórowały szmerem
Podobnym temu, jaki po konarach,

Na brzegu Chiassi przelatuje borem,
Gdy Eol na świat wypuszczał Sirokko.²
Już tak daleko w las ten starożytny
Powolne kroki zanosły mnie były,
Żem nie mógł dojrzeć miejsca kędy wszedłem,
Kiedy mi dalszą zatamował drogę
Strumień, co trawę rosnącą na brzegu
Nachylał wlewo drobną falą swoją.
Wszystkie najczystsze na tym świecie wody
Męty by w sobie zawierać się zdały
W stosunku do tej, która nic nie tai,
Chociaż tak ciemna płynie w cieniu wiecznym,
Co nigdy słońcu, ani księżycowi
Promieni tutaj ciskać nie pozwala. —
Wstrzymałem stopy, a oczy'm przepawił
Po za rzeczulkę, abym mógł podziwiać
Najświeższych kwiatów rozmaitość wielką.
A jako nagle przedmiot się nam jawi,
Co swą dziwnością myśl oddala wszelką,
Tak mi się jakaś zjawila niewiasta,
Która samotna szła nucąc po drodze
I z kwiatów kwiaty wybierała sobie,
Które mi cała pstrzyła się jej droga.³ —
— O piękna Pani — przemówiłem do niej —
Która w promieniach miłości się grzejesz,
Jeżeli wierzyć mam oblicza rysom,
Które zazwyczaj są świadkami serca,
Chciej ku tej rzeczy na tyle się zbliżyć,

Ażebym śpiew twój rozumieć był w stanie.
Widok twój we mnie budzi przypomnienie
Miejsca i jaką była Prozepina
Kiedy nieszczęsna matka ją straciła,
A ona zasię wiosny swojej kwiecie.⁴
Jak tanecznica, ślizgając po ziemi
I ledwie drobną przebierając stopą,
Zwraca się w tańcu, podobnie się ona,
Muskając kraśne i złociste kwiaty,
Zwróciła ku mnie, właśnie jak dziewczica
Która wdół skromne opuszcza powieki.
I prośbie mojej uczyniła zadość
Tak się zbliżając, że już śpiew jej miły
Dochodził do mnie w zrozumiałej treści.

Skoro stanęła w miejscu, kędy trawę
Pięknej rzeczulki oblewają fale,
Udarowała mnie wzniesieniem oczu.
Nie sądzę aby pod rzęsą Wenery
Jaśniał blask taki, gdy wbrew zwyczajowi,
Przez syna swego ugodzoną była.⁵
Śmiała się, stojąc na przeciwnym brzegu
I siła kwiatów zbierając rękami,
Co je bez nasion błoga rzuca ziemia.
O trzy nas kroki rozdzielała rzeka;
Ale Hellespont, który Xerxes dumny
Przebywać musiał, który i dziś jeszcze
Dla wszelkiej pychy ludzkiej jest wędzidłem,
Tak nienawistym nie był Leandrowi,

Gdy między Sestos i Abydos pływał,
Jak mnie ta rzeka, że się nie rozwarła.⁶
— „Jesteście nowoprzybyli i może
Uśmiech mój, rzecz, w miejscu tem wybranem
Na pierwsze gniazdo dla ludzkiej natury,
Zdziwienie u was i wątpliwość budzi?
Lecz Delectasti psalm rozlewa światło,
Które zamglony umysł wasz objaśni.⁷ —
Ty, coś mnie prosił i co idziesz przodem,
Powiedz, czy chciałbyś jeszcze co posłyszeć;
Bom pospieszyła aby ile trzeba
Na twe pytania odpowiedzieć zadość.“
— Woda, odrzekłem, i szum tego lasu
Z nowonabytą walczą we mnie wiarą
W rzeczy, o której przed chwilą słyszałem
Inaczej wcale niżli ją tu widzę.⁸
Więc ona na to; „Jak to, co cię dziwi,
Z przyczyny swojej rodzi się, — opowiem
I mgłę rozproszę, która cię zaślepia.
Najwyższe dobro, które w sobie samem
Podoba, dobrym stworzyło człowieka,
I na zadatek wiecznego pokoju,
Oddało jemu miejsca tego skarby.
Z własnej on winy niedługo tu bawił:
Z własnej on winy na łyż i strapienia
Zmienił śmiech zacny i zabawy miłe.
Aby człowieka nietrapily wcale
Zamieszki, jakie sprawiają wyziewy,

Które tam z ziemi i wody się wznoszą,
A ile mogą wślad za ciepłem gonią,
Góra ta w niebo pnie się tak wysoko,
Wolna już od nich, kędy się zamyka.⁹
Owóż, ponieważ powietrze tu całe
Krąży dokoła z pierwszym niebios sklepem,
Jeśli krąg z żadnej nie zerwany strony;
A więc i na tej również wysokości,
Która się w żywym powietrzu rozlega,
Ruch ten w las gęsty uderza i dzwoni.¹⁰
A potracone drzewo tyle może,
Że swą własnością powietrze nasycą,
A ono, krążąc, rozsiewa ją wkoło.
Tamta więc ziemia, o ile jest godną,
Czy sama przez się, czy przez niebo swoje,
W łonie swem zaraz poczyna i rodzi
Różnych własności rozmaite krzewy.
Dziwnem więc by się nie zdało nikomu
Ktoby to słyszał, że się tam wykluwa
Roślina jaka bez jawnego siewu;
Masz bowiem wiedzieć, że ta ziemia święta
Pełna ziarn wszelkich i zawiera w sobie
Owoce, jakich tam nie wolno zbierać.¹¹
Woda, co widzisz, nie sączy się z żyły
Przez oziębione żywionej wyziewy,
Jak strumień, który opada i wzbiera;
Lecz z niezmiernego i stałego źródła,
Które przybiera z woli Bożej tyle,

Ile podwójnem wylewa korytem,
Z tej strony spływa, mając własność taką,
Że człowiek pamięć grzechu w niej utracą;
Ztamtej mu wraca pamięć dobrych czynów
Tu zwie się Lete, tam zasię Eunoe;
Ale jej własność nie pierwej podziela,
Aż człek obojej zakosztuje strugi.¹²
Smak tego zdroju jest nad wszelkie inne!
Choć twe pragnienie dość już może syte,
Jakkolwiek dalszych nie odkrywam rzeczy,
Z łaski ci jeszcze dodam jedno słowo,
Sądząc że niemniej milem tobie będzie,
Choć się nad zakres przyrzeczeń rozwiode.
Ci, co wiek złoty i stan jego błogi
W starożytności śpiewali, ci może
Marzyli o tem miejscu na Parnassie.
Tu żył niewinny szczep ludzkiego rodu;
Tu wiosna wieczna; tutaj owoc wszelki;
Oto jest nektar przez wszystkich sławiony;¹³
Ku wieszczom wondrous zwróciłem się moim,
I uważałem że oba z uśmiechem
Ostatnie ono wysłuchali zdanie;
Potem ku pięknej twarzy zwróciłem Pani.

Objaśnienia.

1. To jest ku zachodowi.
2. *Chiassi* — miejscowość nad morzem Adrytyckim, niedaleko Rawenny; *Eol* — bóg wiatrów; *Sirokko* — wiatr wschodnio-południowy, duszny a wilgotny.
3. Jest to Matylida, jak się okazuje z Pieśni XXXIII. Czyśca; ale kto jest ta Matylida? — rozmaicie prawią o tem komentatorowie. We względzie moralnym, Matylida jest może symbolem życia czynnego, jak Beatricze — symbolem życia kontemplacyjnego.
4. Prozerpina, córka bogini Cerery, kiedy zbierała kwiaty na łące, porwaną została przez Plutona.
5. Kupido, syn Wenery, zwykle z rozmysłem wypuszczał strzały na tych, w których sercu chciał wzniecić ogień miłości; raz, bawiąc się z matką i chcąc ją pocałować, niebacznie zadrasnął strzałą jej lono, wskutek czego Wenera zapłonęła gwałtowną miłością do Adonisa.
6. Wiadomo jest, że Xerxes zbudował most na Hellesponcie, aby ponim przeprowadzić najezdnicze hordy swoje do Grecji, w odwrocie zaś swoim, nieznalazszy mostu, który był przez Greków zburzony, musiał w łodzi rybackiej przebywać tę cieśninę. Wiadomą jest także powieść o miłości Leandra i Hero, z których pierwszy mieszkał w Abydos, na Azjatyckim brzegu cieśniny, kochanka zaś jego, Hero, strzegła latarni morskiej na brzegu Europejskim w Sestos. Leander musiał wplaw przebywać cieśninę aby odwiedzić kochankę.
7. Matylida daje do zrozumienia, że uśmiecha się rozradowana widokiem spraw Bożych, podobnie jak Psalmista, który woła; „Delectasti me, Domine, in factura tua, et in operibus manuum tuarum exultabo.“ (Rozradowałeś mnie, Panie, sprawami swemi i cieszyć się będę dziełami rąk Twoich.) Psalm XCII. w. 4.

8. W Pieśni XXI, Czyśca Stacjusz objaśniał Dantemu, że góra Czyśca, począwszy od miejsca, gdzie jest brama prowadząca do wnętrza jego, wolną jest od wszelkich zmian atmosferycznych: że nie masz tam ani wiatrów, ani rosy, ani mgły, ani deszczu; a więc niepowinnoby być i rzek, które według teorii naszego Poety żywią się parą wilgotną, która wznosi się z wód oceanu i opada na ziemię w kształcie deszczu (Pieśń IV. Czyśca). Tymczasem na wierzchołku góry Czyśca, w Raju ziemskim, Dante widzi płynący potok i drzewa uginające się od wiatru; dziwi go to i wątpić mu każe o prawdzie słów Stacjusza.

9. To jest, począwszy od bramy Czyśca, o której mowa w Pieśni IX. Czyśca.

10. Matylida objaśnia, że uginanie się i szum drzew pochodzi nie od wiatru, jak bywa na naszej ziemi, ale od wirowego, a nieustannego ruchu powietrza, który jest skutkiem wirowego także ruchu pierwszego nieba w okolo nieruchomej ziemi (według teorii Ptolomeusza).

11. Tak więc zdaniem Poety, wszystko na ziemi ro'zi się z nasienia, którego jeżeli nie można dojrzeć na ziemi, spada ono niewidomie z wyżyn ziemskiego Raju.

12. Lete — rzeka niepamięci; Eunoe — dobrej myśli. Człowiek niepierwej odzyskać może pamięć dobrych uczynków, aż utopi w zdroju niepamięci grzechy i występki swoje.

PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA.

Ona, śpiewając jak rozmiłowana,
Na zakończenie słów swoich dodała:
„Szczęśliwi, których zakryte są grzechy.¹“
A jako nimfy, które w cieniu leśnym
Samotnie błądzą, te unikać rade,
A tamte zasię żądne ujrzeć słońce;
Tak ona przeciw prądowi potoku
Ruszyła brzegiem, a ja z nią narówni
Drobne jej kroki drobną'm śledził stopą.
Sta kroków pewnie nie uszliśmy razem,
Gdy oba równo skręciły się brzegi,
Że ku wschodowi zwróciłem się znowu.²
Niedługa jeszcze była nasza droga,
Gdy Pani,-ku mnie zwracając się cała,
Rzekła: „Moj bracie! uważaj i słuchaj!“
W tem po wszech krańcach niezmiernego lasu
Przemknął blask nagły, więc myślałem sobie:
Może to błyska? Lecz że błyskawica
Znika, jak przyszła, ten zasię przeciwnie,

Im dalej, coraz to żywiej połyśka;
Pytam więc w myśli: cóż to jest takiego? —
A w tem melodja przeleciała słodka
W powietrzu lśniącym... Żarliwością zdjęty,
Gromilem w duszy mej zuchwałość Ewy,
Że tam, gdzie ziemia i niebo słuchały,
Jedna niewiasta, zaledwie stworzona,
Zasłony żadnej ścierpieć nie umiała,
Pod którą gdyby zostawała korna,
Ja bym rozkoszy tych niewysłowionych
I wcześniej zaznał i dłużej kosztował.

Gdy wśród pierwocin wiecznego wesela
Stawiałem kroki, wahając się cały,
A nowych jeszcze spragniony rozkoszy; —
Przed nami, spodem zielonych konarów,
Powietrze ogniem zapłonęło całe,
A w dźwięku słodkim śpiew już rozpoznałem.

Dziewice święte! jeśli dla was kiedy
Znosiłem głody, chłody i niewczasy, —
Błagać zapłaty dziś konieczność nagli.
Niech Helikonu zdroj się dla mnie się leje.
Niech mi Uranja z chórem swym pomoże
Trudne dla myśli w rym układać rzeczy!³ —

Niedługo, skutkiem za wielkiej przestrzeni,
Która nas od nich oddzielała jeszcze,
Siedem drzew złotych w złudzeniu ujrzałem.
Ale gdy ku nim zbliżyłem się tyle,
Że przedmiot wspólny, co zmysły uwodził,

Nic przez odległość z kształtów swych nie tracił,
Władza, co rozum z rozważą jednoczy,
Poznać mi dała, że to są świeczniki,
A w śpiewu głosach słyszałem Hozanna!
Piękny ów przyrząd połyskał zwysoka
Jaśniej daleko niżli księżyc w pełni,
W połowie nocy na pogodnym niebie.⁴
Pełen zdziwienia zwróciłem się tedy
Ku Wirgilemu; ale Mistrz mój dobry
Odrzekł mi nie mniej zdumionem spojrzeniem.⁵
Więc wzrok na wielkie znów obracam rzeczy,
Co tak powolnie ku nam się zbliżały,
Że prędzej od nich szła by panna młoda.⁶
W tem woła Pani: „Czemu z taką żądzą
Spoglądasz tylko na te światła żywe,
A niechcesz widzieć co za niemi idzie?“
Ujrzałem wtenczas ludzi, co za niemi,
Jak za wodzami, szli odziani w bieli,
A białość taka nieznana na ziemi!
Wlewo ode mnie połyskała woda,
I jak zwierciadło, kiedym w nią spoglądał,
Wiernie bok lewy odbijała ku mnie, —
Gdy na mym brzegu stanąłem już w miejscu,
Gdzie od nich rzeka dzieliła mnie tylko,
By lepiej widzieć, kroki me wstrzymałem,
I oglądałem: przodem szły płomyki,
Kraśne w powietrzu zostawując ślady,
Niby proporce na wiatr rozpuszczone.⁷

W górze więc siedm smug znaczyło niebo,
Wszystkie barw takich, z jakich zwykle tworzy
Słońce łuk tęczy, Delja obręcz swoją.⁸
Owe sztandary ciągnęły się wtyle
Dalej niż oczy sięgać były w stanie;
A pierwsze, jako wnoszę, od ostatnich
O dziesięć kroków oddalone były.⁹
Pod takim pięknem przykryciem, jak mówię,
Dwudziestu czterech starców szło parami*
W wieńcach z lilii i wszyscy śpiewali:
„Błogosławionaś ty między córkami
Ojca Adama i niech wiecznie będzie
Błogosławiona wdzięków twoich krasa!¹⁰“

Gdy naprzeciwko mnie na drugim brzegu
I kwiaty kraśne i zielone trawy
Wolne już były od wybranych grona,
Jak w niebie gwiazda wślad za gwiazdą idzie,
Tak czworo zwierząt kroczyło za nami,
Wszystkie zielonem liściem uwieńczone
I każde szczęścią skrzydeł upierzone;
Pierze ócz pełne, a oczy Argusa
Byłyby takie, gdyby jeszcze żyły.¹¹
Rymów na opis ich trwonić nie będę,
O Czytelniku, bo wydatek inny
Troszczy mnie; przeto szczodrym być nie mogę.
W Ezechjelu czytaj, co opiewa,
Jako je widział od lodów krainy
Dążące w wicherze, ogniu i obłokach;

A jakie znajdziesz je na kartach jego,
Takie tu były; jeno co do pierza,
Jan, zgodny ze mną, różni się od niego.¹²

Przeźrenie pomiędzy czterma zwierzętami
Wóz tryumfalny dwókolny mieściła,
Co karkiem gryfa ciągniony pomykał.
Gryf oba skrzydła wyteżając w górę
Pomiędzy średnią a trzema i trzema
Smugami, wszystkie przecinał bez szkody.¹³
Tak szły wysoko że nie widać było.
Członki miał złote, tam kędy był ptakiem,
A inne białe, upstrzone czerwienią.¹⁴
Nie tylko Romy tak pięknym rydwanem
Wódz Afrykański, ni August nie bawił,
Lecz obok tego lichym by się wydał
Sam rydwan słońca, co zbłąkany zgorzał
Na prośbę ziemi modlącej, gdy Jowisz
W skrytościach sądu chciał być sprawiedliwym.¹⁵

Od prawej osi, płasające wkoło
Szły trzy niewiasty: jedna tak czerwona,
Że w ogniu ledwie poznana by była;
A druga taka, jakoby jej ciało
I kości własnie ze szmaragdu były:
Trzecia się zdała świeżo spadłym śniegiem.
I naprzemiany biała, to czerwona
Rej zda się wiodły, a śpiewem ostatniej
Krok się ich rządził to wolny, to chyży.¹⁶
Od lewej strony płasały wesoło

Cztery niewiasty w szkarłat przyodziane,
Idąc w tem śladem jednej z grona swego,
Która na czole miała troje oczu.¹⁷

Za opisanym tym orszakiem całym,
Dwóch starców różnych odzieżą ujrzałem,
Lecz równie zacnej i godnej postawy.
Jeden się zdawał być uczniem wielkiego
Hippokratesa, którego natura
Dla istot sobie najmiłszych stworzyła;
Drugi przeciwną okazywał troskę
Mieczem błyszczącym, a ostrym dotyla,
Że zpoza rzeczki przejmował mnie strachem.¹⁸

Dalej znów czterech mężów oglądałem
Skromnej postawy; w końcu za wszystkimi
Widziałem starca, który siedł samotny,
Śpiący, a w twarzy myśl jaśniała bystra.¹⁹
Siedmiu ostatnich przyodziani byli
Podobnie mężom pierwszego zastępu,
Jeno ich czoła nie w wieńcach z lili,
Lecz z róż i innych kraśnych kwiatów były:
Przysiądzby można w pewnem oddaleniu
Że nad ich brwiami płomienie gorzały.²⁰
Gdy wprost przede mnie rydwan się zatoczył,
Grom dał się słyszeć; a jak gdyby dalszy
Pochód wzbroniono, krok swój duchy zacne
Z przodkującymi wstrzymały sztandary.²¹

Objaśnienia.

1. „Beati quorum tecta sunt peccata.“ Słowa Psalmu XXXI. Matylda wita niemi Dantego, z czoła którego znikły już wszystkie siedm P. (peccata).

2. Wchodzącemu do ogródka Poecie, wschodzące słońce świeciło w oczy (Ob. P. XXVII.); idąc biegiem potoku musiał był obrócić się w inną stronę, a teraz znowu zwraca się na wschód.

3. Uranja - muza Astronomji. — Przystępując do opisanja zjawisk niebieskich, Poeta wzywa przedewszystkim pomocy tej muzy.

4. Siedm świeczników oznaczać mają siedm darów Ducha Świętego. *Przedmiotem, wspólnym* drzewom i świecznikom, a który dla tego właśnie zdaleka zmysły mógł uwodzić, były wysokie trzony świeczników, które Dante brał z początku za pnie drzew.

5. Wirgili, symbol rozumu, nieoświeconego jeszcze promieniami wiary, nic nie może objaśnić uczniowi swemu w rzeczach, przechodzących zakres ludzkiego pojęcia — w rzeczach wiary.

6. Zwykle *panna młoda*, czy to przez skromność i wstydlivość wrodzoną, czy też dla większej powagi i uroczystości, bardzo się powolnie zbliża do ołtarza i od niego odchodzi.

7. W oryginale jest: „E di tratti *pennelli* avean sembiante.“ Korsak, idąc za *Brisoux*, którego przekładowi Boskiej Komedji zanadto ufał, przetłumaczył wiersz ten następującym sposobem: „pozór miały *pełzaków* ciągnących na dłuż liniami.“ — Wyraz *pennello* przecież, oprócz właściwego, najbliższego znaczenia, ma inne, przenośne, a mianowicie oznacza on chorągiewkę u lancy, albo proporzec na wiatr rozpuszczony, jak o tem ostrzega Biondi, Costa i inni.

8. Z siedmiu barw składa się tęcza i wieniec, którym się niekiedy otacza tarcza księżycy (Luna — Delia).

9. Przestrzeń *dziesięciu kroków* oznaczać ma dziesięć przykazań Boskich, przez zachowanie których mogą być nabyte dary Ducha Śgo.

10. Dwudziestu czterech starców oznaczać mają księgi Starego Zakonu; lilje — czystość nauki w nich zawartej.

11. Czworo tych zwierząt oznaczają czterech Ewangelistów; liść zielony, wieńczący ich czola — jest symbolem niepożytej świeżości ich nauki; sześcioro skrzydeł, oznaczają mają albo chyżość rozszerzania się nauki ewangelicznej, albo też, że ta nauka obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; oczy Argusowe na skrzydłach symbolizują czujność, czyli baczną nadzwyczajną, jakiej potrzeba do zachowania w zupełnej czystości prawdy podanej przez Ewangelistów.

12. Ezechjel R. I. w. 4, 5 i d. do 11. Owe zwierzęta u Ezechiela mają tylko po dwie pary skrzydeł; zaś Śty Jan w Apokalipsie (R. IV., w. 8) mówi: „Habebant alas senas; et in circuitu et intus plena sunt oculis.“

13. Gryf, utwór fantazji starożytnych poetów, łączący w sobie ptaka i zwierzę — orla i lwa, jest symbolem Chrystusa i dwoistej Jego natury; wóz ciągniony przez gryfa — to kościół Chrystusowy; dwa kola wozu — to Stary i Nowy Testament. — Skrzydła gryfa, idącego pod środkowym pasem od świeczników, wysoko wytyżone w górę, przecinały wszystkie siedm pasów, czyli sztandarów, nie tamując wcale ich ciągu i nie gasząc ich barw tęczyowych.

14. Gryf, w przedniej części swojej, był orlem, a zlocista barwa tej części jego jest symbolem boskiej natury Chrystusa; w tylnej zaś części był lwem i ta część jego symbolizuje naturę ludzką Chrystusa; biała barwa oznacza niewinność Chrystusa, jako człowieka, czerwona — krew przez Niego za nas wylaną.

15. W porównaniu z tym mistycznym wozem, lichym by się wydal nie tylko wóz tryumfatorów rzymskich, jak n. p. Scypjona Afrykańskiego, lub Augusta, ale nawet rydwan słońca, którym zarozumiały Faeton chciał kierować, a który przez nieumiejętność jego zszedł z drogi, przyczyniając wielkie szkody Ziemi; przeto na prośbę Ziemi, Jowisz

gromu pociskiem spalił ów rydwan. Szczątki jego stanowią konstellacją wielkiej niedźwiedzicy (Ursa major), która slynie u pospolitego ludu różnych krajów pod imieniem Wozu.

16. Te trzy niewiasty, są to trzy cnoty teologiczne: czerwona — to miłość, zielona — to nadzieja, biała — to wiara.

17. Cztery niewiasty od lewego kola — to cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Trzy ostatnie we wszystkim stosują się do pierwszej, to jest do roztropności, która ma troje oczu na czole, na znak tego że roztropność nie ograniczoną terażniejszością, ale jeszcze bada przeszłość i wzrok obraca ku przyszłości.

18. Ci dwaj starce są to Łukasz i Paweł Apostołowie. Pawła zwykle wyobrażają z mieczem, narzędziem śmierci jego, o Łukaszu Paweł wspomina jako o lekarzu (zwolenniku Hippokratesa): „Pozdrowia was Łukasz lekarz najmiłszy.“ (List do Koloss. R. IV., w. 14.).

19. Czterej męzowie skromnej postawy, są to, zdaniem niektórych, doktorowie kościoła: Grzegorz Wielki, Hieronim, Ambroży i Augustyn; inni, jak Landino i Vellutelo rozumieją tu Apostolów Jakóba, Piotra, Jana i Jule, jako autorów krótszych listów apostołskich. — Ostatni, samotnie idący, i śpiący, a z twarzą pełną bystrego rozumu starzec, to Śty Jan znowu, jako autor *Objawienia* (Apokalipsy).

20. Że siedmiu ostatnich w opisanej processji mają wieńce czerwone, znakiem to* jest męczeńskiej ich śmierci.

21. To jest, cały pochód zatrzymał się w jednej chwili począwszy od idących przodem sztandarów, czyli siedmiu świeczników.

PIEŚŃ TRZYDZIESTA.

Gdy ten siedmiogwiazd najpierwszego nieba,
Co nigdy nie znał wschodu, ni zachodu,
Ani mgły innej, prócz grzechu zasłony,
I co każdemu na powinność jego
Wskazywał tutaj, jak ów niższy temu,
Który do portu zdążając steruje,
Wstrzymał się w miejscu,¹ — prawdomowne grono,
Które szło pierwaj między nim a gryfem,
Teraz do wozu zwróciło się całe,
Jako do swego ukojenia źródła.²
Jeden z nich, piejąc jak posłaniec nieba,
Trzykroć zawołał (za nim wszyscy inni):
Oblubienico! przybywaj z Libanu!³
Jak na dźwięk trąby ostatecznej chyżo
Powstaną z grobów swych błogosławieni,
Piejąc radośnie odzyskanym głosem,
Podobnie na głos poważnego starca,
Stu urzędników i posłów wieczności
Powstało razem na rydwanie boskim.
„Błogosławionyś ty, który przychodzisz,⁴“

Wołali wszyscy; a na wóz i wkoło
Rzucając kwiaty, znów zasię wołali:
„Sypcie lilije pełnemi garściami!”⁵“

Widziałem nieraz, kiedy, dzień poczyną,
Wchodnia część nieba różaną się barwą
Reszta zaś pięknym błękitem się kraszi,
I lice słońca wyziera przyćmione,
A skutkiem pary, która je łagodzi,
Oko czas długi widok jego znosi; —
Podobnie w łonie onej kwiatów chmury,
Co z rąk anielskich wzbijała się w górę
I w środek wozu i zewnątrz spadała,
W wieńcu oliwnym po białej zasłonie,
W zielonym płaszczu, zjawiała się Pani,
Barwą żywego płomienia odziana.⁶
I duch mój, który już od tyła czasu,
Drżący ze strachu i zdumienia razem,
Jej obecnością nie był przygnębionym, —
Chociaż oczyma nic więcej nie widział,
Skutkiem tajemnej władzy, co z niej wiała,
Uczuł już dawniej potęgę miłości.⁷ —

Zaledwie oczy ugodziła moje
Wielka ta cnota, która mnie przebodła
Pierwej niżeli z dzieciństwa wyszedłem,⁸ —
Z takim uczuciem zwróciłem się wlewo,
Z jakim dziecina ku swej matce bieży,
Gdy smutku dozna, lub gdy ją strach goni,
Chcąc Wirgilemu powiedzieć: krwi kropli

Nie masz w mych żyłach, któraby nie drżała!
Poznaję ślady dawnego płomienia!⁹
Ale Wirgili już był nas opuścił..
Wirgili, ojciec najstarszy, któremu
Oddałem siebie dla zbawienia mego!¹⁰...
Nawet stracony przez prarodzicielkę
Skarb nie był w stanie utulić mnie w żalu,
I oczyszczone rosą me jagody
Znow od gorzkiego poczerniały łkania!¹¹

„Dante! o nie płacz, że odszedł Wirgili,
Nie płacz zawczasie; bo przystało tobie
Płakać, gdy inny miecz ugodzi ciebie.”¹²“

Jak ów admirał, co wprzód i wtył chodzi,
Bacząc na ludzi, którzy obsługują
Inne okręty, i głosem ich swoim
Do sprawowania dobrego zagrzewa, —
Taką, na lewej rydwanu krawędzi
(Kiedym się zwrócił na dźwięk mego miana,
Które konieczność zapisać tu każe),
Ujrzałem Panią, co już pod zasłoną
Anielskich mi się ukazała godów,
Jak z za potoku oczy słała ku mnie.
Chociaż zasłona spadająca z czoła,
Liściem Minerwy otoczona gęsto,
Niedozwalała dojrzeć ją wyraźnie,
Jednak, z postawą królewsko-wyniosłą,
Mówiła dalej, jak ten który chowa
Na zakończenie najgorętsze słowa,

„Spojrz na mnie! jam jest, jam jest Beatricze!..
Jakżeś to raczył wstąpić na tę górę?...
Czyż nie wiedziałeś że tu szczęście mieszka?“

Oczy me spadły wdół na jasną strugę,...
Lecz gdym się przejrzał, zwiodłem je na trawę,
Taki wstyd ciężki obarczył mi czoło. —
Jak matka zda się surową synowi,
Taką się właśnie wydała mi ona;
Gorzki jest bowiem smak litości cierpkiej!...
Umilkła — a w tem śpiewają Anieli:
„W Tobie ja, Panie, złożyłem nadzieje,
Nie idąc dalej jak do „stopy moje.“¹³“

Jak w żywym borze, na Italji grzbiecie,
Śnieg, tchnieniem wiatrów słowackich zakrzepły,
Lodowacieje, potem roztopiony
Sam w siebie wsiąka, jak tylko nań wionie
Od ziemi, w której braknie czasem cienia,
Właśnie jak świeca od ognia topnieje;¹⁴
Tak pozbawiony łez i westchnień stałem,
Nim posłyszałem śpiew tych, których głosy
Zawsze brzmią zgodnie ze sfer wiecznych brzmieniem.
Ale gdy w słodkich dźwiękach rozpoznałem
Litość nade mną, większą niżby rzekli:
Niewiasto! czemu gnębisz go tak srodze?
Lód, który ściał się wkoło serca mego,
Tchnieniem i wodą stał się, i z mej piersi
Z bolem się wylał przez usta i oczy. —

Nieporuszona na wspomnianej stronie¹⁵
Rydwanu, ona zwróciła się potem
Ku litościwym istotom w te słowa:
„Wy tak czuwacie w dnia wiecznego blasku,
Że noc przed wami i sen nie ukryje
Na drogach świata najmniejszego kroku;
Więc ma odpowiedź więcej ma na pieczy
By ją zrozumiał ten, który tam płacze,
A boleść jego równą była winie.¹⁶ —
Nie tylko wpływem wielkich sfer obrotu,
Co wszelkie ziarno gdzie cel jego wiodą,
Wedle własności gwiazd towarzyszących, —
Ale przez wielką łask bożych szczodrość,
Których deszcz spada z mgły tak podniesionej,
Że do niej wzrok nasz zbliżyć się nie może, —
Takich przymiotów był on w życiu nowem,
Że w nimby wszelkie nawykniecie prawe
Cudowne było okazało skutki.¹⁷
Lecz rola gorszą i dzikszą się staje,
Im więcej dzielnej, ziemnej treści miała,
Gdy złe jest ziarno i braknie uprawy!...
Czas jakiś licem wspierałam go mojem,
I młodocianne ukazując oczy
Wiodłam go z sobą torem prawej drogi,
Lecz skoro tylko stanęłam na progu
Drugiego wieku i zmieniłam życie, —
On mnie odbieżał i oddał się innym.¹⁸...
Gdy się od ciała wyniosłam do ducha,

Gdy krasa moja i cnota urosła, —
Stałam się jemu mniej drogą i wdzięczną!
Zwrócił on kroki swe na drogę mylną,
Goniąc za szczęścia złudnemi obrazy,
Które obietnic nie ziszczają żadnych.
Na nic się zdało, że mu wyblągałam
Natchnienia, że go starałam się niemi,
We śnie i różnie, przywołać ku sobie.
Mało dbał o nie i tak upadł nisko,
Że wszelkie środki ku zbawieniu jego
Już wyczerpałam, — został jeden tylko —
Stan zatraconych pokazać mu ludów.
Dla tegom progi zmarłych nawiedziła
I z płaczem niosła prośby me ku temu,
Który go na te wprowadził wyżyny.¹⁸ —
Złamanym byłby wielki wyrok Boga,
Gdyby kto Letę przebył i skosztował
Wód jej, jeżeli niezłożył opłaty
Żalem, co hojne łzy wylewać każe.²⁰“

Objaśnienia.

1. Siedmiogwiazdem najpierwszego nieba (il setten-trion del primo cielo), Poeta nazywa 7 świeczników, które mu zabłysły na niebie otaczającym raj ziemski — najpierwszem niebie prarodzców naszych. Świeczniki te wskazują kierunek w którym iść mają wszyscy skłaniający procesję, opisaną w Pieśni poprzedzającej, podobnie jak *siedmiogwiazd*

Niedźwiedzi Wielkiej (Ursa major) służy wskazówką dla żeglarzy.

2. Prawdomownem gronem (*la gente verace*), Dante nazywa 24 starców, idących za świecznikami, dla tego, że ci starcy symbolem są 24 ksiąg Starego testamentu — ksiąg prawdy. Grono to zwraca się do wozu, jako do źródła pokoju, ponieważ wóz jest symbolem kościoła.

3. *Veni sponsa de Libano!* Temi słowami z Pieśni (P. IV., w. 8), jeden ze starców wzywa ku Beatricze. — która ma niebawem się ukazać.

4. *Benedictus qui venis* — słowa któremi witano Chrystusa wjeżdżającego do Jeruzalem, zastosowane tu do przychodzącego Poety.

5. *Manibus o date lilia plenis* — Wiersz nieco zmieniony z Wirgiljusza (Eneid. P. VI.).

6. Oto jest właśnie Beatricze; barwy jej ubrania — biała, zielona i czerwona — są to barwy cnót teologicznych: Wiary, Nadziei i Miłości; wieniec oliwny jest znakiem mądrości. —

7. W dziele pod tytułem *Vita nuova*, Dante nieraz wspomina o tem, jak w przytomności Beatricze bywał przejęty obawą i podziwem. — Beatricze umarła na 10 lat przed rokiem 1300, w którym Poeta odbył zaświatową pielgrzymkę.

8. W dziewiątym roku życia swego Dante poznał i pokochał Beatricze.

9. *Agnosco veteris vestigia flammae.* — Zwracając się do Wirgiljusza, Dante wspomina ten wiersz Eneidy (P. III.), tłumacząc go przez: *Conosco i segni dell' antica fiamma.*

10. W pierwszej Pieśni Piekła, Wirgiljusz, ofiarując się, być przewodnikiem Dantego, uprzedził go, że będzie mu towarzyszyć tylko do czasu kiedy się zjawi *godniejsza dusza* (anima più degna), t. j. Beatricze, która prowadzi ma Poetę przez rajskie sfery. Owoż za ukazaniem się Beatricze, która jest symbolem teologii, Wirgiljusz — symbol rozumu — oddał się.

11. Widok nawet Raju — skarbu utraconego z winy Ewy nie mógł ukoić Poetę w żalu po odejściu ukochanego przezeń mistrza — Wirgiljusza.

12. Słowa Beatriczy.

13. *In te, Domine, speravi* — słowa Psalmu XXXI., (w. 1.); w śpiewaniu tego psalmu Aniolowie nieśli dalej jak do słów *stopy moje* (Statuisti in loco spatioso *pedes meos* w. 8).

14. Wiatr słowacki, wiejący od wschodu na grzbiecie Apeninów, sprowadza chłód; wiatr wiejący z Afryki, od południa, sprawia gorąco. W części podróznikowej Afryki, w południe, kiedy słońce stoi pionowo nad głowami, żadne przedmioty nie dają cienia.

15. Idąc za zdaniem *Costa*, czytam: *in su la detta coscia* i tłumacząc: *na wspomnianej stronie*. W innych edycjach jest: *in su la destra coscia*, t. j. *na prawej stronie*; ale to widocznie nie zgadza się z tem, co powiedziano nieco wyżej.

16. Beatricze odpowiada Aniolom, litującym się nad Dantem, ale uprzedza ich, że ponieważ dla nich nic nie jest zakrytem, ona w swej odpowiedzi troszczyć się będzie o to, aby ją rozumiał sam Dante: aby poznał winy swoje i za nie żałował.

17. Jest to napomnienie na dzieło Dantego *Vita nuova*, w którym Poeta opisuje *nowe życie*, które mu zaświtało przez Beatricze.

18. To jest, kiedy Beatricze wyszła z dzieciństwa i stała się kobietą i kiedy życie doczesne zmieniła na wieczne; Beatricze bowiem umarła bardzo młodo.

19. Obacz opowiadanie Wirgiljusza (w Pieśni II. Piekle), o tem jak Beatricze ze łzami prosiła go aby wspierał jej kochanka.

20. Byłoby to przeciwnem prawu Boskiemu, gdyby człowiek zapomnieć mógł o grzechach i występkach swoich nie zmywszy ich łzami żalu.

PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIERWSZA.

— „O ty, co stoisz tam za rzeką świętą
(Mówić poczęła znowu bez odwołki,
Zwracając ku mnie bodziec swojej mocy,
Która już w cięciu ostrą mi się zdała),¹
Mów, mów, czy prawda? oskarżenie takie
Winienesz własnem utwierdzić wyznaniem.“ —

Władze me w takim pomieszaniu były,
Że głos, zaledwie wydany, już zniknął,
Pierwej niżeli z ust wymknąć się zdołał.
Czekała chwilę, potem rzekła znowu:
„Przecz myślisz? powiedz; bo pamiętek smutnych
Jeszcze ta woda nie zniszczyła w tobie.“
Strach i zmieszanie razem połączone
Z ust mi wydarły tak dotyla słabe,
Że wzrok je chyba ułović by zdołał.
Jak w ręcznej kuszy, gdy zbyt wytężona,
Pęka zarazem i luk jej, i strzala,
A grot mniej wartki dobiega do celu;
Tak ja, złamany tem brzemieniem ciężkiem,

Wybuchłem łzami i westchnień potokiem,
I głos mi zamarł u swojego wyjścia.
Więc ona do mnie: „Gdy moje zapaly
Wiodły cię, abyś umiłował dobro,
Nad które nic już nie jest pożądanem,²
Jakież zawady, jakie więzy potem
Spotkałeś, abyś wyzuł się z nadziei
Iść dalej naprzód po wskazanej drodze?
Jakież słodycze, czy korzyści jakie
Na czole innych zajaśniały tobie,
Abyś im ciągle miał zachodzić w drogę?“

Gorzkie z mej piersi dobywszy westchnienie,
Zaledwie znalazł głos do odpowiedzi,
A ustom ciężko wyrazić ją było;
Z płaczem wyrzekłem: Ach, doczesne rzeczy
Złudną lubością zwróciły mnie k'sobie,
Jak tylko twoje oblicze się skryło.
A ona: „Czybyś milczał, czy zaprzeczał
Temu coś wyznał, niemniej by twa wina
Wiadomą była; — zna ją taki sędzia!...
Lecz gdy z ust własnych zaskarżenie grzechu
Wychodzi, zwyczaj jest na dworze naszym,
Że przeciw ostrzu toczydło się zwraca.³
Wszakże, większego żebyś doznał wstydu
Za błędy swoje, i byś w innym razie
Stalszym był, wabne słuchając syreny, —
Odłóż na stronę ziarno łez i słuchaj:
Posłyszysz, jak me pogrzebione ciało

Winno cię było wieść przeciwną drogą. —
 Nigdy natura ze sztuką złączona
 Rozkoszy takiej ci nie objawiła,
 Jak piękne członki, które mnie więziły,
 A które dziś już w proch się rozsypały.
 Jeśli więc moja śmierć odjęła tobie
 Rozkosz najwyższą, jakaż rzecz śmiertelna
 Żądzę twą mogła pociągnąć ku sobie?
 Za pierwszym rzeczy zwodniczych postrzałem
 Powinien byłbyś podnieść się ku niebu,
 W ślad za mną, która już nie byłam taką.
 Nie należało nadół spuszczać pióra
 I nowych czekać ran z oczu dziewczyny,
 Lub innej równie znikomej próżności.⁴
 Nowotny ptaszek czeka aż nań strzela
 Dwa, lub trzy razy; lecz przed okiem tego
 Co porósł w pierze, próżno sieć rozkładać,
 Próżno nań z luka ostre puszczać strzały.“
 Właśnie jak dzieci wstydem oniemiałe,
 Z okiem ku ziemi, stoją i słuchają,
 Uznają winę i żalują za nią;
 Tak i ja stałem, a ona mi rzecze:
 „Jeśli bolejesz, słuchając, — wznieś brodę,
 A patrząc, większej doznasz ty boleści.“
 Z mniejszym oporem wyrwany z korzeniem
 Pada dąb silny, kiedy weń uderzy
 Wichur z północy, lub od ziemi Jaoba,⁵
 Niż ja na rozkaz jej podniosłem głowę,

I dobrze czułem jad przymówki ostrej,
Gdy mówiąc do mnie, twarz nazwała brodą.⁶

Gdym podjął czoło, oko wnet postrzegło,

Że już istoty najpierwej stworzone
Przystały były wkoło sypać kwiaty;⁷

I niedość jeszcze pewne me źrenice

Widziały jednak, jako Beatricze

Zwrócona twarzą ku zwierzowi stała,

Który jest jeden w dwoistej naturze.⁸

Choć pod zasłoną, za zieloną rzeką,

Przecież się zdało, że daleko więcej

Dziś przewyższyła dawną piękność swoją,

Niż kiedyś piękność innych na tej ziemi.

Pokrzywa żalu piekła mnie tak srodze,

Że ze wszech rzeczy, ta która najwięcej

Miłość ku sobie pociągnęła moją,

Najwięcej mi się nienawistną stała;⁹

A serce taka ubodła zgryzota,

Żem padł zemdlony... co się ze mną działo,

Wie ta najlepiej, która to sprawiła. —

Kiedy zewnętrzne odzyskałem władze,

Widzę — nade mną tuż stoi niewiasta,

Którą już pierwej spotkałem samotną,

I woła na mnie: „Trzymaj się mnie, trzymaj!“

Potem do rzeki wciągnęła po szyję,

Wlokąc za sobą, a sama po wodzie

Mknęła leciuchno jak czółenko tkackie.¹⁰

Gdy do szczęsnego zbliżyłem się brzegu,

„Okrop mnie, Panie!“ tak zabrzmiało słodko,
Że wspomnieć nawet dziś nie jestem w stanie,
Nie żebym jeszcze miał to opisywać.¹¹
Piękna niewiasta rozwarła ramiona,
I głowę swoją ująwszy, do wody
Tak zanurzyła, żem się musiał napić.
Potem podjęła i w tanecznym kole
Czterech piękności stawiała zlanego,
Z których mnie każda okryła ramieniem.¹² —
— „My tutaj Nimfy, a na niebie gwiazdy:¹³
Nim Beatricze zstąpiła na ziemię,
Nas wyznaczono na jej służebnice.
Zaprowadzimy ciebie przed jej oczy;
Ale trzy siostry, co są z tamtej strony
I głębiej widzą, niech ci wzrok zaostrzą,
Abyś jej oka zniósł radośne światło.¹⁴
Tak one piejąc, mówiły, a potem
Przed pierś mnie gryfa przywiodły, gdzie twarzą
Zwrócona ku nam Beatricze stała,
I rzekły znowu: „Nieoszczędzaj wzroku:
Przed szmaragdami stawiłyśmy ciebie,
Zkąd miłość na cię ciskała już grotty.“

Tysiąc gorętszych od płomienia żądz
Przykuly oczy me do jasnych oczu,
Które na gryfie niewzruszone tkwiły.
A jako słońce w zwierciadlanej szybie,
Tak zwierz dwoisty w tych oczach promieniał

Raz tę, raz inną postać objawując. —
O czytelniku! pomyśl, czym się dziwił,
Widząc że przedmiot stał nieporuszony,
A w swem odbiciu ciągle się tak mienił.¹⁵

Kiedy zdumienia i radości pełna
Dusza się moja tą żywiła karmią,
Co razem syci i łaknienie budzi,
Z najwyższych rzędów trzy niewiasty inne
(Jak to świadczyły postawa i ruchy),
Pomknęły tańcząc, przy anielskiej śpiewce.
— „Zwróć, Beatricze, zwróć twe oczy święte
(Brzmiała ich piosnka), na wiernego sługę,
Co tyle drogi odbył by cię widzieć,
Racz z łaski swojej łaskę nam okazać:
Odsłoń dla niego usta, aby poznał
Drugą twą piękność, którą przed nim kryjesz.”¹⁶

O, ty światłości wiekuistej blasku!
Gdzież jest ten, który pod Parnasu cieniem
Wybladł i który pił ze zdrojów jego,
A czyjby umysł nie czuł się zgnębnym,
Siłąc się oddać jakim byleś wtedy,
Kiedy się w jasnym odkryłeś przezroczu,
Kędy cię niebios harmonja ocienia?¹⁷

Objaśnienia.

1. Widzieliśmy w poprzedzającej Pieśni, że Beatricze, zwracając mowę do aniołów, czyniła w niej wyrzuty Dantemu, których ostrość on uczuł; teraz zwraca się wprost do niego.

2. Dante niejednokrotnie wyrażał to, że Beatricze za życia jeszcze swego, za pomocą miłości jaką czuł dla niej Poeta, wiodła go do zamilowania najwyższego dobra, to jest Boga.

3. To jest: sprawiedliwość Boska, która zaostrza miecz na ukaranie grzesznika, a skoro grzesznik uznaje winę swą, tępi ostrze tego miecza i skłania się ku zmilowaniu.

4. Jest to napomknienie na miłość Dantego dla Gentuki, o której wspomina się w jednej z pieśni poprzedzających.

5. *Jaoba* — imie jakiegoś władcy ziem Afrykańskich.

6. Beatricze, mówiąc Dantemu: *podnieś brodę*, daje mu do zrozumienia, że już nie jest młodzieniaszkiem, lecz mężem dojrzałym.

7. Istoty najpierwej stworzone to Aniołowie.

8. Gryf — ptakozwierz, symbol dwoistej natury Chrystusa.

9. Na widok niezemskiej piękności Beatriczy, Dante uczuł wielką zgrzyotę, że mógł kiedykolwiek polobać sobie w innej jakiej piękności, a im więcej miał do niej upodobania, tem większą czuł teraz odrazę. Może i to jest napomknieniem na upodobanie Dantego do Gentuki?

10. Jest to Matylda, którą już spotkał Poeta na wstępie do ziemskiego raju, a która teraz nurza go w rzece zapomnienia, aby w niej zostawił pamięć grzechów swoich.

11. *Asperges me hysopo et mundabor* — słowa Ps. LI.

12. Cztery cnoty moralne, czyli świeckie.

13. Te cztery cnoty, jako gwiazdy na niebie, stanowią konstellację Krzyża; one to opromieniają oblicze Katona Utyckiego (Obacz Pieśń I. Czyśca).

14. Trzy cnoty teologiczne, wyższe od cnót świeckich.

15. W oczach Beatriczy gryf się odbijał to jedną, to drugą ze swoich postaci, czyli inaczej: w nich odbijała się kolejno boska i ludzka natura Chrystusa.

16. To jest: odsłoń mu oblicze swoje, aby widział piękność twoją niebieską,

17. To jest: gdzież jest taki poeta, któryby się nie okazał niedołącznym, chcąc skreślić blask wiekuistej światłości, bijącej z oblicza Beatriczy?

PIEŚŃ TRZYDZIESTA DRUGA.

Tak oczy moje wytężone pilnie
Dziesięcioletnie gasiły pragnienie,
Że wszystkie inne zmysły me zamarły,
A ztąd i zowąd odgrozione ścianą
O nic nie dbały, tak je uśmiech święty
Dawnemi sidły przyciągał do siebie.¹
W tem gwałtem wzrok mój został odwrócony
Ku lewej stronie przez one boginie,
Bom słyszał jasno głos ich: „nadto pilnie.”²

Stan, w jaki oczy bywają wprawione,
Gdy je blask słońca tylko co uderzył,
Na czas niejaki pozbawił mnie wzroku;
Lecz, skoro z blaskiem obył się on słabym
(Słabym, powiadam w porównaniu z wielkim,
Co mnie od niego oderwano siłą),
Ujrzałem wonczas, że już zastęp chwały
Zawrócił w prawo, a idącym w twarze
Świeciło słońce i siedem płomieni.³
Jak hufiec zbrojny, gdy uchodząc zguby,

Pod puklerzami wkoło swej chorągwi
Zwija się pierwej, nim szyk cały zmieni;
Podobnie wojsko niebieskiego państwa
Idące przodem, przeciągnęło całe,
Nim przednie wozu zwróciło się drzewo,⁴
Potem niewiasty do kół powróciły,⁵
A gryf poruszył brzemie swoje święte,
Choć żadne piórko na nim ani drgnęło.
Piękna niewiasta, co mnie wiodła brodem,
I ja, i Stacjusz, szliśmy wślad za kołem,
Które w zawrocie mniejszy łuk znaczyło.⁶
Idąc wspaniałym, dziś bezludnym lasem,
(Z winy tej, która uwierzyła w węża),
Anielskim krok nasz mierzyliśmy śpiewem.
Może potrzykroć wypuszczona strzała
Przebiega przestrzeń, jakąśmy przbyli,
Kiedy zstąpiła na dół Beatricze.
W tem słyszę — wszyscy szemrają: „Adamie!“
Potem do koła otoczyli drzewo
Z liści i kwiatów całkiem obnażone.⁷
Gałęzie jego, co im wyżej w górę,
Tem się koroną rozlegają szerszą,
Przez Indiany nawet by w ich lasach
Za swą wysokość podziwiane były.
— „Błogosławiony jesteś ty, o gryfie,
Że nie rozdierasz dziobem tego drzewa,
Słodkiego smaku, bowiem żywot inny
W srożej boleści tarzał się od niego.“⁸ —

Tak wkoło drzewa krzepkiego wołano;
A zwierz dwurodny odpowiedział na to:
„Tak się nasienie wszelkiej prawdy chowa!”¹⁴
I ku dyszłowi zwracając się znowu,
Do stóp wdowiego przyciągnął go drzewa
I to co z niego przy niem pozostawił.¹⁵

Jak nasze drzewa, kiedy światło wielkie
Pada zmieszane z tem, które promieni
Wślad Ryb niebieskich, nabrzmiewają treścią,
Potem z nich każde odnawia się w barwie
Właściwej sobie, pierwej niżli słońce
Pod inną gwiazdą spręże swe rumaki;¹⁶
Tak, mniej niż róży, więcej niż fiołka
Spłonawszy barwą, odżyło to drzewo,
Które przed chwilą obnażone stało.¹⁷
Nigdy nie słyszał, ani też na ziemi
Śpiewają kiedy hymn podobny temu,
Jakim naonczas ozwała się rzesza;
A całej pieśni znieść nie byłem w stanie.
Gdybym był zdolny wyrazić jak niegdyś,
Słuchając powieść o Syrinksie młodej,
Snem były zdjęte bezlitośnie oczy,
Co czujność swoją przypłaciły drogo, —
Jak malarz, który ze wzoru maluje,
Skreśliłbym obraz jak zasnąłem wtedy.¹⁸
Lecz niech kto zechce maluje uśpienie;
A więc przechodzę do chwili ocknienia

I mówię, że mi rozdarł snu zasłonę
Blask i wołanie jakieś: „Wstań! co robisz?”

Jak Piotr i Jakób, i Jan, gdy ujrzeli
Kwiecie jabłoni, która swym owocem
Aniołów nawet obudza łaknienie
I nieustanne w niebie sprawia gody,
Złamani trwogą ocknęli się znowu
Na słowo, które sny łamało głębsze,
I obaczyli zmniejszonym swe grono,
Bo już i Mojżesz i Eliasz znikli,
A szatę Mistrza swego przemienioną; —
Tak jam się ocknął, a nade mną stała
Ta litościwa, która kroki moje
Wiodła niedawno z biegiem świętej rzeki¹⁴ —
Pelen zwątpienia — gdzież jest Beatricze?
Rzekłem; a ona: „Patrz, oto tam siedzi
Pod nowem liściem, na korzeniach drzewa;
Patrz, jakie grono otacza ją wkoło,
Gdy inni, z pieśnią słodsza i wznioślejsza,
W górę ku niebu wślad za gryfem dążą.” —

Nie wiem czy jeszcze dalej co mówiła,
Bo już mi w oczach była ta, przez którą
Gluchy na wszelkie inne rzeczy byłem.
Na ziemi prawdy siedziała tam sama,
Jak straż u tego postawiona wozu,
Który dwuistny zwierz wiązał u drzewa.¹⁵
Siedem nimf wieńcem zamknęły ją wkoło,

Trzymając w ręku światła, co bezpieczne
Od Akwilona i Austra podmuchów.¹⁶ —

„Nie długo będziesz przybyszem w tym lesie:
Ze mną ty będziesz w nieskończone wieki
Obywatelem tej niebieskiej Romy,
Której sam Chrystus jest obywatelem.¹⁷
A więc dla dobra zepsutego świata,
Wpatruj się w rydwan, a gdy ztąd powrócisz,
To, coś tu widział, spisz na kartach księgi.“
Tak Beatricze przemówiła do mnie,
A ja się korząc u stóp jej rozkazów,
I myśl i oczy zwróciłem gdzie chciała.¹⁸

Nigdy tak szparko z łona gęstej chmury
Nie spada ogień, w chwili gdy na ziemię
Z najdalszych kończyn wyleją się deszcze,
Jak tam, widziałem, runął ptak Jowisza
Skróż gęstwę drzewa, zdzierając zeń korę,
Zbijając świeże i liście i kwiaty.

I z całej mocy na rydwan uderzył,
Który się ugiął, jak okręt wśród burzy,
Gdy ztąd i zowąd bałwany go tłuką.¹⁹
Widziałem potem — do kolebki wozu
Tryumfalnego wskoczył lis wychudły,
Co nigdy, zda się, nie znał dobrej strawy.
Lecz za bezecne zgromiwszy go winy,
Zmusiła Pani moja do ucieczki,
Na jaką tylko stać kości bez ciała.²⁰ —
Widziałem później — orzeł z tejże strony,

Zkąd pierwszej godził, spadł do wnętrza wozu
I wnet je pierzem okrywszy odleciał.
A jako z serca ściśnionego żalem,
Głos taki wyszedł z wysokości nieba:
„O łodzi moja! zły jest twój ładunek!²¹” —
Potem, jakoby rozwarła się się ziemia
Między kołami i smok się wynurzył
Co przez wóz w górę uderzył ogonem;
A jako osa kiedy żądło cofa,
Tak on cofając ogon jadowity,
Wyrwał kęs spodu i wijąc się zmykał.²² —
Jak żyzna ziemia odziewa się darnią,
Tak reszta wozu okryła się pierzem,
Co je tu w czystym i dobrym zamiarze
Zniesiono może: prędzej niż westchnienie
Wymknąć się zdoła przez otwarte usta,
Już się niem dyszel i koła okryły.²³
Przeźistoczona tak budowa święta
Z różnych swych części wynurzyła głowy:
Trzy z nich na dyszlu, a po rogach cztery:
Pierwsze z nich były rogate, jak byki,
Zaś inne jeden róg miały na czole...
Potwór, jakiego nie widziano nigdy!²⁴ —
Ufna, jak twierdza na wyniosłej górze,
Na nim rozpustna wszetecznicza siadła,
Chyże dokoła puszczając żrenice.²⁵
A jakby strzegąc by mu jej nie wzięto.
Olbrzym, widziałem, stanął u jej boku,

I całowali się czasem oboje.
Ale gdy błędne, pożądlive oczy
Zwróciła na mnie, ten jej gach okrutny
Chłostać ją począł od stóp aż do głowy,
I podejrzliwy a jątrzony gniewem,
Odwiązał potwór i w las go pociągnął,
Który mnie wkrótce jak tarczą zasłonił
Od wszetecznicy i nowego zwierza.³⁶

Objaśnienia.

1. Oczy Poety 10 lat pozbawione były widoku Beatrycy, która umarła w 1290 r.

2. Boginiami (dee) nazywa Dante cnoty teologiczne i moralne, stanowiące orszak Beatrycy.

3. To jest, siedm świeczników.

4. To jest, dyszel.

5. Widzieliśmy w Pieśni XXIX., że trzy cnoty teologiczne pływały przy kołach rydwanu z prawej strony, a cztery cnoty moralne — z lewej.

6. To znaczy, że Matylda, Stacjusz i Dante szli za kołami wozu z prawej strony; bo jeżeli wóz zawracał się wprawo, to i prawe koło mniejszy luk kreśliło na ziemi.

7. Drzewo to jest znajomość złego i dobrego; dla tego orszak, zbliżając się ku niemu, ze smutkiem i boleścią wspomina Adama, który, pomimo zakazu Bożego, zakosztował jego owocu, a ztąd złe wszelkie spłynęło na rodzaj ludzki.

8. To jest: Błogosławionyś, Chryste, któryś aż do śmierci posłuszny był woli Ojca, czyli, jak chcą niektórzy komentatorowie: Błogosławiony jesteś, żeś nie ubiegał się za władzą doczesną i ziemską, mówiąc: królestwo moje nie

jest z tego świata; bo ta władza była przyczyną tylu nie-
szczęść i boleści dla następców Piotra.

9. Gryf pod postacią którego rozumieć mamy Chrystusa, nazywa się zwierzem *dwurodnym* (binato), albowiem Chrystus raz jako Bóg, urodził się przed wieki w łonie Ojca, i po raz drugi urodził się jako człowiek, z Maryi Panny. Słowa wyrzeczone tu przez Chrystusa oznaczać mają, zdaniem jednych, że tylko bezwzględna uległością i posłuszeństwem woli Boga przechować można prawdę, podaną w Objawieniu; zdaniem drugich, — że tylko wyrzekając się dóbr ziemskich i władzy świeckiej, kościół może trwać na wieki, jako naczynie sprawiedliwości.

10. Wóz, który oznacza kościół, urobiony był z drzewa wiadomości złego i dobrego.

11. To jest na wiosnę, kiedy słońce dogrzewać poczyna, wyszedłszy ze znaku Ryb i wstępuje w znak Barana.

12. Kiedy Chrystus (Gryf), uwiązał do drzewa swój rydwan (t. j. kościół), drzewo to spłonęło barwą rumianą, mniej żywą niż barwa róży, lecz więcej żywą niż barwa fiołka — barwą krwi Chrystusa, która nadała życie kościołowi i w której odrodzić się miał ród ludzki.

13. Jest to wspomnienie mythologicznej powieści, zapisanej w *Metamorfozach* Owidjusza: Kiedy Jowisz pokochał Jo i chciał ją uwieść, zazdrosna Junona kazała Argusowi, żeby pilnie strzegł dziewicę. Niepodobieństwem zdawało się omylić baczność stuokiego Argusa; jednakże Merkury, wysłany przez Jowisza, uspił nielitościwego strażnika powieścią o miłostkach bożka Pana i Syrinksy, i śpiącego zabił.

14. To jest: ocknąłem się i ujrzalem stojącą nademną Matyldę, a ocknąłem się tak, jak niegdyś, w chwili przemienienia Chrystusa Pana, Piotr i Jan i Jakób, olśnieni tym cudem Chrystusa (kwieciem mistycznej jabłoni), i trwogą przerażeni, ocknęli się na słowo Mistrza: „*Wstańcie, a nie bójcie się*” — słowo, które niejednokrotnie budziło nawet umarłych. (O przemienieniu Chrystusa na górze Tabor, czytaj u Mateusza w Rozdz. XVII. w. 1—8.).

15. Na straży kościoła siedzi Beatrice — symbol Teologii Śtej.

16. To jest: 7 świeczników, które symbolizują 7 darów Ducha Śgo. — Akwilon — wiatr północny, Auster — południowy.

17. To jest, będziesz ze mną w niebie.

18. Następują widzenia, symbolizujące ważniejsze przygody Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

19. *Plak Jowisza*, czyli orzeł, oznacza władzę cesarzy rzymskich, cały zaś ten obraz symbolizuje prześladowania przez cesarzy podjęte przeciw kościoła chrześcijańskiego w pierwszych wiekach jego istnienia. (Naśladowanie Ezech. XVII., w. 3, 4.).

20. *Lis wychudły* jest symbolem herezyi, która niejednokrotnie wkradała się do łona kościoła, ale zawsze zmuszoną była ustępować ze wstydem przed światłem prawdziwej chrześcijańskiej nauki (Beatrice).

21. Obraz ten napomyka na mniemane udarowanie kościoła przez cesarza Konstantyna skarbami, które, zdaniem Poety, więcej przyniosły szkody kościołowi, aniżeli prześladowania. — Głos wychodzący z nieba boleje nad tem uposażeniem kościoła, przewidując złe następstwa.

22. Jedni pod figurą smoka rozumieją samego szatana, który natchnął papieżyw namiętnością władzy świeckiej i tem zadął straszliwy cios kościołowi. Drudzy widzą w tym smoku Mahometa, który nauką swoją oderwał od kościoła znaczną ilość wiernych; inni nakoniec sądzą, że w tym obrazie widzieć należy oderwanie się Focjusza od jedności kościoła powszechnego.

23. Napomyka ten obraz na szybki wzrost bogactw i władzy świeckiej papieżyw, oraz daje do zrozumienia, że dary, któremi Konstantyn uposażył Stolicę Apostolską, równie jak i dary późniejszych cesarzy i osób prywatnych, w dobrej myśli niesione były; mianowicie dla większej okazałości obrzędów religijnych i dla wspierania biednych za pośrednictwem kościoła.

24. Stolica Apostolska urosłszy w bogactwa i władzę świecką, przeistoczyła się w potwór Apokaliptyczny, mający siedm głów i dziesięć rogów, jak u Śgo Jana (Objaw. XIII.). Trzy głowy, osadzone na dyszlu rydwanu, i mając po dwa rogi, są to trzy grzechy główne: Pycha, gniew i lakomstwo; cztery inne, o jednym rogu, są to cztery ostatnie grzechy główne: nieczystość, zazdrość, lenistwo i obżarstwo.

25. Pod figurą nierządnicę Poeta rozumie złych i chciwych papieżów.

26. Olbrzym zamieniający uściski z nierządnicą, potem chłoszczący ją i nakoniec uwodzący rydwan przeistoczony w bestję razem ze wszetecznicą w głąb' lasu, jest to Filip Piękny, król francuzki, który to się przymilał papieżowi Bonifacemu VIII., to go poniżał i pastwił się nad nim, i który później (w r. 1305) przeniósł gwałtem stolicę papieżską do Awenjonu. Jest to więc niby prorocze widzenie tego co się stać miało po 5ciu latach.

PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA.

„Boże! poganie naszli Twe dziedzictwo!“
To trzy, to cztery niewiasty naprzemian,
Łkając, poczęły śpiewać psalm ten rzewny;
A Beatricze, wzdychając żałośna,
Słuchała blada, że o mało więcej
Zmienioną była u krzyża Marija.¹
Ale gdy po tych dziewicach z kolei
Przemówić mogła, powstała na nogi,
I ogniem cała zapłonawszy, rzekła:
„Maluczko, siostry, już mnie nie ujrzycie;
Maluczko zasię, a znów mnie ujrzycie.“² —

Potem je wszystkie siedm stawiać przed sobą,
A mnie, i Panię, i mędrca, co jeszcze
Zostawał z nami, znakiem szląc za siebie,³
Ruszyła z miejsca. — Nie wiem czy dziesiąty
Krok już na ziemi postawiła była,
Gdy mi oczyma ugodziła w oczy,
I ze spokojnem rzekła mi obliczem;

„Idź spieszniej, abyś słyszeć mnie był wstanie,
Jeżeli z tobą mówić mi wypadnie.“

Kiedym się do niej zbliżył jak przystało,
Rzekła mi: „Bracie; czemu idąc ze mną,
Żadnego nie śmiesz zadać mi pytania?“ —
Jak się to zdarza ludziom, którzy zbyt
Uszanowaniem dla zwierzchników zdjęci,
Że, mówiąc do nich, nie wstanie są głosu
Wydać przez zęby, — tak stało się ze mną;
Więc urwanemi ozwałem się dźwięki:
Pani! znasz dobrze i potrzebę moją,
I to, co dla niej najlepiej przystało.
A ona do mnie: „Chcę byś od tej chwili
Pozbył się wszelkiej obawy i wstydu,
Abyś jak senny nie przemawiał więcej. —
Wiedz, że naczynie, które wąż zdruzgotał,
Było, a nie jest; ale winowajca
Niech będzie pewnym, że się zemsta Boga
Żadnej polewki nie ulęknie wcale.⁴
Nie zawsze orzeł bezpotomnym będzie.
Co pierzem okrył rydwan, który przeto
Potworem stał się, a potem zdobyczą.⁵
Bo widzę jasno i dla tego głoszę,
Blizkie już gwiazdy, co nam czas przywiodą
Wolny od wszelkiej zawady i tamy;
W którym to czasie Pięćset Pięć i Dziesięć,
Posłaniec Boga, zabije zbrodnicę

Oraz olbrzymia, co z nią razem grzeszy.⁶ —
Może ma powieść, ciemna jak Temidy
Lub Sfinxa mowa, nie przekona ciebie,
I umysł, równie jak tamta, zamroczy;
Ale wypadki Najadami będą,
Które rozwiążą tę zagadkę trudną,
Bez wszelkiej szkody dla trzody i zboża.⁷
Zważaj me słowa; a jak je podaję,
Tak ty je odnieś i podaj żyjącym —
Życiem, co tylko jest do śmierci drogą.
Pamiętaj, kiedy spisywać je będziesz,
Abyś nie skrywał w jakim stanie drzewo
Widziałeś tutaj dwakroć rozburzone.⁸
Ktokolwiek łamie je, albo odziera,
Błudnierstwem czynu ten obraża Boga,
Bo je dla siebie tylko stworzył świętem.
Za ukąszenie jego, pierwsza dusza
Lat pięć tysięcy i więcej w katuszy
I upragnieniu wyglądała Tego,
Który na sobie poniósł zbrodni karę.⁹
Śpi chyba duch twój, jeśli nie pojmuje,
Że dla szczególnej przyczyny to drzewo
Tak jest wyniosłe, rozrosłe u szczytu.
I gdyby płocze myśli twe nie były
Wodami Elsy dla umysłu twego,¹⁰
A twoje w myślach tych upodobanie
Nie było dla cię, czem dla morwy Pyram;¹¹
Jużbyś, jedynie z tych okoliczności,

Poznał moralnie sprawiedliwość Boga,
Że drzewa tego dotykać zakazał.
Lecz że twój umysł skamieniałym widzę
I zaczernionym ciemną grzechu barwą,
Tak że cię światło mowy mej olśniewa,
Chcę więc ażebyś zachował ją w sercu,
Choć nie spisana, to w obrazu rysach,
Jak, na pamiątkę odbytej podróży,
Pielgrzym, wracając, palmą kij obwija.“ —
— Jak wosk (odrzekłem), niezmienną przechowa
Pieczęć odbitą, tak na mózgu moim
Cała twa mowa odbiła się wiernie.
Ale, przecz słowo pożądane twoje
Tak nad mym wzrokiem wysoko ulata;
Że im usilniej dosięgnąć go pragnie.
Tem coraz w dalszej gubi je przestrzeni?
— „Ażebyś (rzekła), poznał jakiej szkoły
Wyznawcą byłeś; abyś widział jasno
O ile zdolną jest nauka wasza
Pojąć me słowo; abyś się przekonał,
Że droga wasza jest od bożej drogi
Tak oddalona, jak od ziemi niebo,
Które najwyżej szybkie toczy koła.¹²“ —
— Nie przypominam (odrzekłem jej na to),
Abym się kiedy od ciebie oddalał,
Ani mnie za to sumienie me gryzie. —
— Jeżeli tego przypomnieć nie możesz
(Z uśmiechem rzekła), to pamiętaj przecie,

Że już Letejskiej napiłeś się wody.
A jako z dymu o ogniu wnosimy,
Tak zapomnienie twe dowodzi jasno
Winy, czem innem zajętej, twej woli. —
Lecz od tej chwili wszystkie słowa moje
Nagie już będą, o ile przysłało
Przed tępyim twoim odsłaniać je wzrokiem.“ —

Słońce jaśniejsze i wolniejszym krokiem
Już przemierzało koło południka,
Który ze zmianą widoków się zmienia,
Gdy siedem niewiast wstrzymały się razem,
Kędy cień gasnął, jaki ścielą Alpy
Z konarów ciemnych i zielonych liści
Ponad chłodnemi strugami potoków,
Właśnie jak przednia straż się zatrzymuje,
Kiedy rzecz nową napotka w pochodzie.
Przed niemi, zda się, Tygr i Eufrat widzę
Z jednej krynicy płyną i powolnie,
Jak przyjaciele, rozstają się z sobą. —

— O światło, rzekłem, o ludzkości chwało!
Co to za woda, która się wymyka
Z jednego źródła, a na dwoje dzieli?
Na taką prośbę rzekła: „Proś Matyldy,
Niech ci to powie.“ A nadobna Pani,
Jak ten co chciałby oczyścić się z winy,
Odrzekła; „Jużem mówiła mu o tem
I innych rzeczach; i Letejskie wody

Słów moich pewnie wymazać nie mogły.¹³ —
A Beatricze: „Może troska większa,
Która tak często pamięci pozbawia,
Umysłu jego zaćmiła źrenice.
Lecz patrzaj: oto Eunoe tam płynie; —
Wiedź go ku niemu i zwyczajem swoim
Orzeźwij jego obumarłą dzielność.“ —

Jak się uprzejma nie wymawia dusza,
Lecz z woli cudzej czyni wolę swoją,
Skoro się tamta nazewnątrz objawi;
Tak piękna Pani, wzięwszy mnie za rękę,
Ruszyła z miejsca, a do Stacjusza
Z niewieścim wdziękiem „idź i ty z nim“, rzekła.

O czytelniku! gdybym przestrzeń większą
Miał do pisania, piał bym napój słodki,
Który by nigdy nie mógł mnie nasycić,
Lecz że już wszystkie zapisałem karty,
Którym przeznaczył na to drogie pienie,
Wędzidło sztuki iść dalej zabrania. —

Wyszedłem z onej przenajświętszej wody
Tak odrodzony, jak rośliny nowe
W nowo rozpukłych listkach odnowione,
Czysty i chętny wznosić się pod gwiazdy.¹⁴

Objaśnienia.

1. Beatricze, błada jak Najświętsza Panna u stóp ukrzyżowanego Syna, słuchała Izawego pienia służebnic swoich, w którym, słowami Psalmu Dawida: *Deus venerunt gentes in hereditatem tuam* (IXXIX. w. 1.) przepowiadają wkrótce mające nastąpić klęski kościoła i przeniesienie Stolicy Apostolskiej z Rzymu do Awenjonu.

2. Temi słowy Ewangelji Ś. Jana (R. XVI., w. 16.), Beatricze, zapłonawszy żarliwości ogniem, oznajmia, że chociaż stolica papieżka, a z nią i nauka kościoła przeniesioną zostanie z Rzymu; niedługo jednak potem wróci na miejsce przez Boga jej wyznaczone.

3. Razem z Dantem byli tu Matylida i Stacjusz.

4. *Było, a nie jest* — wyrażenie to apokaliptyczne (Objaw. Ś. Jana R. XVII., w. 8.), znać jakoby daje, że szkody i krzywdy wyrządzone kościołowi czasowe tylko być mogą. — Dla zrozumienia tego, co się tu mówi o *polewce*, wiedzieć należy, że był u Florentynów dawny zwyczaj i przesąd, że zabójca, jeżeli chciał uniknąć zemsty krewnych zabitego i kary boskiej, powinien był urządzić na grobie ofiary swojej rodzaj stypy, czyli zjeść na grobie *polewkę*, *zupę* (suppa). Owóż Beatricze oznajmia, że ten który był winien krzywdy kościoła, nie ujdzie tym sposobem od zemsty sprawiedliwej Boga.

5. Orzeł, który pierzem okrył rydwan — to cesarz rzymski Konstantyn. (Patrz przyp. 21 do Pieśni XXXII.), Rydwan okryty pierzem, czyli kościół uposażony dobrami ziemskimi, stał się potworem (tamże, przyp. 24), a w późniejszym czasie zdobyczą, mianowicie francuzkiego Dworu. Beatricza przepowiada, że zjawi się następca cesarzów rzymskich, który wskrzesi ich władzę i zjednoczy Italję.

6. *Pięćset Pięć* i *Dziesięć*, napisane rzymskimi liczbami, dadzą: DVX. (Dux — Wódz). Jest to widocznie ten sam, którego przyjsie obwieszcza i Wirgiljusz w I. Pieśni Piekła, a który, według przepowiedni Beatricze, nie tylko ma zabić nierządnicę, to jest kurjã Rzymską — świeckã wladzẽ papieżów; ale i wspólnika jej zbrodni — Filippa Pięknego (Ob. przyp. 26. do P. XXXII.).

7. *Sfinx* — znany potwór i sławny z zagadek swoich trudnych do rozwiązania, *Themis* — bogini sprawiedliwości i wyrocznia razem. Opiewa Owidjusz (Metam. VIII. v. 759 sqq.), że *Najady* wyrokowały także Tebańczykom a raczej objaśniały wyrocznie za co rozniewana Themis nalsła im smoka, który wyniszczył ich trzody i zboża. Owoż Beatricze mówi, że zbliżające się wypadki, jak ongi Najady, wyjaśnią jej przepowiednie. Zauważyć trzeba, że w późniejszym czasie Heinsius poprawił text Owidjusza i zamiast: *Carmina Najades non intellecta priorum Solverat ingenius*, radzi czytać: *Carmina Lajades* etc.; w takim razie *Lajades* znaczy toż samo co Edyp, syn Lajusa, który rozwiązał jedną z zagadek Sfinxa.

8. Drzewo to, symbol kościoła, widział Poeta dwakroć rozburzonym w Pieśni poprzedzającej (Ob. przyp. 19 i 22.).

9. Adam, pierwsza dusza, z górã 5000 lat, licząc od śmierci swojej, czekać musiał, nim Chrystus wybawił go z otchłani Piekelnj (Obacz. P. IV. Piekła).

10. Elsa — strumień wpadający do Arno między Florencjã a Pizã, na własność, że przedmiot w nim zanurzony, okrywa się kamienistã powłokã.

11. Pyram, zabijając się zbryzgał krwią morwowy owoc, który od tej chwili rodzi się *ciemnym*.

12. Według układu Ptolomeusza, najdalej od ziemi i najprędzej kołuje *Primum mobile*. Owoż, jak *Primum mobile* dalekiem jest od ziemi, tak nauka, której hołdował Dante, według słów Beatricze (t. j. Filozofia, oparta jedynie na rozumie ludzkim), daleką jest od nauki boskiej, której źródłem są Łaska i Objawienie boskie.

13. Matylda rzeczywiście objaśniła Dantemu znaczenie dwoistego potoku, czyli Lete i Eunoe (Obacz. P. XXVIII. i przyp. 12.).

14. Cztery ostatnie wiersze, jak się domyślam, musiały podać myśl malarzowi Giotto wyobrazić Dantego ze świeżo rozpukłym tulipanem w ręku; taki portret Dantego pędła Giotto, znajduje się do dziś dnia w Bargello we Florencji.

KONIEC CZYŚCA.

POSKIEJ KOMEDJI

ŚPIEW TRZECI.

R A J.

Budowa czyli układ Raju.

Idąc za Ptolomeuszem, Dante uważa ziemię jako środek nieruchomy, w koło którego wirują koncentrycznie, coraz większej objętości, a tem samem coraz chyższego pędu, sfery: Księżycy, czyli ognia, Merkurego, Wenery, Słońca; Marsa, Jowisza, sfera gwiazd stałych i Primum mobile (czyli Pierwsze Rucho Kochanowskiego); a wszystko razem ogarnia niebo Empirejskie nieruchome — przybytek Boga. — Unoszony mocą, która toczy koła niebieskie i coraz wzmagającym się blaskiem oczu Beatricze, Poeta kolejno wznosi się z jednej sfery na drugą, aż pod niebo empirejskie, kędy mu zabłysło oblicze Wszchemocnego.

PIEŚŃ PIERWSZA.

Błask chwały Tego, co wszystko porusza,
Przenika wszechświat; lecz w jednej dzielnicy
Jaśniej mocniej, w drugiej zaś słabiej.
Byłem ja w niebie, które światła Jego
Najwięcej chłonie, i widziałem rzeczy,
Których, ktokolwiek z tej wyżyny schodzi,
Powiadać ludziom nie umie, nie może.
Albowiem duch nasz, kiedy się przybliża
Do żądź swych celu, tak się w nim zatapia,
Że wstecz się cofać pamięcią nie zdoła.
Wszakże, o ile myśl ma była w stanie,
Uzbierać skarbów w tem królestwie świętem,
Będzie to ninie treścią mojej pieśni.

O dobry Febie! w tej ostatniej pracy,
Zrób mnie naczyniem mocy twojej pełnem,
Jakiem wymagasz aby się stał każdy,
Któremu dać masz laur swój ukochany.
Dotąd mi starczył jeden szczyt Parnasu;
Lecz dzisiaj obu potrzebować będę,

Kiedy mam wstąpić w te ostatnie szranki,¹
Wnijdź do mej piersi i natchnij mnie sobą,
Jakim sam byłeś, kiedy Marsijasza
Wydobywałeś z członków jego pochwy.²
O mocy boska, jeśli mnie na tyle
Obdarzysz sobą, bym wryte w głowie
Objawił państwa świętego zarysy;
Naonczas liściem miłego ci drzewa
Przyjdę się wieńczyć, bo mnie tej nagrody
I przedmiot pieśni i ty zrobisz godnym.
Tak rzadko, ojcze, uszczknąć się dziś zdarza
Gałąź na tryumf wieszczą lub cezara,
(Wstyd to i wina złych człowieka żądzy),
Że to by winno Delfickiemu Bóstwu
Sprawiać wesele, jeżeli kto w sobie
Pragnienie budzi Penejskiej zieleni.³
Za małą iskrą wielki płomień dąży:
Może ktoś po mnie, w udatniejszej mowie,
Wybłaga Cyrry odpowiedź przychylną.⁴

Dla śmiertelników w różnej świta bramie
Kaganiec świata; ale gdzie trzy krzyże
Wiążą się w jedno ze czterma kręgami,
W lepszych gwiazd gronie i raźniej wychodzi,
Przeto wosk ziemi na swe podobieństwo
Udatniej kształci i pieczęcią znaczy.⁵
Przez tę więc bramę, tam już ranek prawie
A tu był wieczór, i półkula tamta
Już całkiem białą, ta zaś była czarną,

Gdym zauważył, że się Beatricze
Zwróciła w lewo i patrzała w słońce —
A nigdy orzeł tak nie patrzył bystro.
A jak się zwykle z pierwszego promienia
Dobywa drugi i w górę odstrzela,
Jak pielgrzym chęcią nagłony powrotu;
Tak jej postawa, która mi przez oczy
Wlała się w duszę, wnet stała się moją,
I w słońcu oczy me utkwilem pilnie,
Więcej niżeli to nam jest zwyczajne.⁶
Wieleć tam wolno, co się władzom naszym
Niegodzi tutaj; a to miejsca sprawą,
Które stworzono dla ludzkiego rodu.
Niedługo wprawdzie blask znosiłem jego;
Lecz nie tak krótko, bym nie zauważył,
Że się iskrzyło w koło jak żelazo
Kiedy się z ognia wydobywa wrzące.
Nagle dzień, zda się, dniem rozbłysnął nowym,
Właśnie, jak gdyby ten co wszystko może
Niebiosa drugim przyozdobił słońcem.

Z okiem utkwionem w wiekuiste koła
Stała Beatrix, a źrenice moje,
Wróciwszy z wyżyn, utkwily się na niej,
I na jej widok uczulem się takim,
Jakim był Glaukus, gdy skosztował ziela,
Co go z morskimi zespoliło bogi.⁷
Przeistoczenie boskie niepodobna
Wyrazić słowach; niech więc przykład starczy

Jeżeli komu łaska Boża zdarzy
Sprawdzić to kiedy doświadczeniem własnem.
Miłości boska, która rządysz niebem,
Ty, coś mnie tutaj wzniosła światłem swoim,
Jakim stworzyłaś mnie w ostatniej chwili.⁸
Gdy wickuiście ku Tobie spragnione,
Niebieskie kręgi baczność mą zwróciły,
Harmonją, którą obmyślasz i godzisz;⁹
Ujrzałem — płonął taki obszar nieba
W płomieniach słońca, że deszcze i rzeki
Nigdy się w szersze nie zlały jezioro.
Niezwykłość dźwięków i ta jasność wielka
Zatliły we mnie ich przyczyny żądze,
Że nigdy ostrza jej nie czułem tyle.
Więc ona, która tak widziała we mnie,
Jak ja sam w sobie, nim zapytać śmiałem,
Pragnąc ukoić duch mój poruszony,
Otworła usta i rzekła: „Sam sobie
Zaciemniasz umysł wyobraźnią mylną,
Tak, że nie widzisz, co byś widział pewnie,
Gdybyś był w stanie otrząść się z ułudy.
Nie jesteś przecie, jak mniemasz na ziemi:
Piorun, uchodząc ze swojej siedziby,
Nie mknie tak chyżo, jak ty, co tam wracasz.“
Jeżelim zbył się pierwszej wątpliwości
Przez jej króciuchne, uśmiechnięte słowa,
Tem bardziej w nowej wikłałem się sidła.
Rzekłem więc: Otom z wielkiego zdziwienia

Rad już wypoczął, lecz się dziwić znowu
Jak się ja wznoszę nad te lekkie ciała?¹⁰
A na to ona, westchnąwszy litośnie,
Zwróciła na mnie oczy swe z wyrazem
Matki patrzącej na syna w gorączce,
I tak poczęła: „Wszystkie rzeczy z sobą
Porządek wiąże, co jest właśnie formą,
Przez którą świat jest podobieństwem Boga.¹¹
Stworzenia wyższe ślad w tem upatrują
Przedwiecznej mocy, co sama jest celem,
Ustanowienia wspomnionego prawa.
Wszystkie jestestwa, różnem przeznaczeniem
Bliższe lub dalsze od początku swego,
Kłonić się muszą do tego porządku.
Dla tego każde przez instynkt wrodzony
Po niezmiernym oceanie bytu,
Dąży koniecznie do różnej przystani.
On to unosi ogień do księżycy;
On to porusza śmiertelników serca;
On ziemię ściska i w całość jednoczy.
Nietylko w twory z rozumu wyzute
Łuk ten zwykł godzić, ale i w istoty,
Co miłość mają i rozumu władzę.¹²
Opatrzność, która ład urządza taki,
Światłem swem daje wieczny spokój niebu,
Pod którym inne najskorsze wiruje.¹³
Owoż ku niemu nas teraz unosi,
Jako do miejsca nam przeznaczonego,

Moc tej cięciwy, która strzały swoje,
Kieruje zwykle do błogiego celu.¹⁴
Wprawdzie — jak często widzieć się to zdarza,
Że forma z myślą mistrza się nie godzi,
Bo na odpowiedź materja jest głucha;
Tak też istota, choć tamtędy gnana,
Jeżeli możność zbaczania posiada,
Nieraz od tego uchyla się biegu,
Ilekroć tylko pęd jej początkowy
Zwodnicza roskosz nawróci ku ziemi:
Tak ogień z chmury na dół spadać może.¹⁵
Nie masz się tedy dziwić, jako mniemam,
Wznoszeniu swemu, równie jak i temu
Że potok z góry do stóp jej upada.
Byłoby dziwnem, gdybyś uwolniony
Od wszelkich zawad, zasiadł tam na dole,
Jakby do ziemi przyłgnał ogień żywy.¹⁶“
Potem znów oczy zwróciła ku niebu.

Objaśnienia.

1. Poeta, wyrażając się przenośnie, chce powiedzieć, że dotąd dość mu było pomocy Muz, które miały siedlisko swoje na jednym ze szczytów Parnasu (Cyteronie); ale teraz przystępując do opiewania cudów widzianych w Raju, potrzeba mu jeszcze pomocy samego Feba, czyli Appolina, którego przybytkiem był drugi szczyt Parnasu (Helikon).

2. To jest: daj mi natchnienie takie jakim sam byłeś ożywiony, kiedyś zwyciężał zuchwałego Marsjasza, który cię wyzwał do walki w śpiewie, a który za karę zuchwalstwa swego obdartym został ze skóry.

3. Delfickie bóstwo — to Apollo, ojciec poetów. Penejską zielenią nazywa Dante liście lauru, drzewa ukochanego przez Apollina, bo Dafne, córka Peneusza, ścigana przez zakochanego Apollina, przeistoczyła się w drzewo laurowe.

4. Cyrra — miasto u stóp Parnasu, poświęcone Apollinowi.

5. Dante w dziele swoim *Convito* mówi, że gwiazdy skuteczniej wpływają na ziemię, im więcej zbliżone są do równika. A więc w tem miejscu i w tej chwili, kiedy *cztery kręgi* (horyzontu, zodiaku, równika i kolurusa, czyli koła wrębnego), przecinają się nawzajem, w czasie wiosennego porównania dnia z nocą i formują *trzy krzyże*, (słońce, kaganiec świata), znajdując się pod znakiem Barana, najskuteczniej działa na ziemię ożywczem światłem swoim.

6. Dante chce powiedzieć, że on pomimo woli przybra postawę Beatriczy, patrzącej w słońce; podobnie jak promień odbicia jest koniecznym skutkiem promienia padającego.

7. Glaukus, rybak, widąc razu jednego, że ryby przez niego złowione ożywały nagle za dotknięciem pewnego ziela, skoszował tego ziela i wnet, przeistoczony w morskiego boga, skoczył do wody.

8. Ostatnim aktem tworzenia, względem człowieka, jak widzieliśmy w pieśni XXV. Czyśca, jest to, że *skoro u ludzkiego płodu Mózgowa tkanka jest już wykończona, Najwyższy Twórca zwraca się radośny Ku arcydziełu natury i ducha technie w nie nowego... i staje się wówczas dusza jedyna*. Dante, wznosząc się ku niebieskim sferom, sam nie wie, czy duch jego jeszcze jest w połączeniu z ciałem, czy też wolny już od więzów jego.

9. Największa miłość, czyli Bóg (Mówi Dante w *Convito*), przebywa w nieruchomem empirejskim niebie, które ogarnia wszystkie inne, a pod niem bezpośrednio znajduje się *Primum mobile*, którego każda cząstka pała najgorętszą

żądzą połączenia się z niebem empirejskiem; dla tego to równie *Primum mobile*, jak i inne nieba w ciągłym są ruchu, a wirując bezprzestanku wydają *harmonję*, którą słyszeli Orfeusz, Plato, Cycero.

10. To jest, jak ja, obciążony ciałem, wznosić się mogą nad ciała lekkie, jakimi są powietrze i ogień?

11. Następujące rozumowanie Beatriczy ma na celu objaśnić Dantemu powyższą wątpliwość: Każda rzecz stworzona dąży do jakiegoś wyznaczonego jej kresu; takim kresem dla człowieka jest Bóg; jest więc rzeczą *naturalną*, że człowiek, wolny od wszelkich zawad ziemskich, wznosi się niebu empirejskiemu, kędy przebywa Bóg, jak płomień z natury swojej wzbija się do góry.

12. Instynkt wrodzony pędzi do wyznaczonego kresu, nietylko istoty nierozumne — zwierzęta, ale i ludzi.

13. Niebo wiecznie spokojne, to Empireum; niebo najchyżej wirujące — to *Primum mobile*.

14. Instynkt zwykle dobrze kieruje istoty nim obdarzone.

15. Istoty mające wolną wolę zbaczać mogą ze wskazanej drogi.

16. Dante wznosił się ku niebu, wolny już od ziemskich namiętności i z grzechów oczyszczony.

PIEŚŃ DRUGA.

O wy, co żądzą słuchania wiedzeni,
W malutkiej łodzi płynęliście dotąd
W ślad żeglującej ze śpiewem mej nawy
Wracajcie raczej ku rodzinnym brzegom,
Na toń nie wążcie, bo tracąc mnie z oczu,
Może zbłąkani zostaniecie sami.^o
Wpływam na nigdy nie żeglowne wody:
Minerwa dmucha, Apollo mnie wiedzie,
A Niedźwiedzicę dziewięć muz wskazuje.¹
Wy zaś nieliczni, coście wyciągali
Szyję zawczasu po ten chleb anielski,
Który tu żywi a nie syci nigdy,
Na głębie morza możecie bezpiecznie
Puszczać wasz okręt, strzegąc brzoźdy mojej,
Którą wnet głądzi wracająca fala.²
Ale zdziwienia, jakiego doznacie,
Bohaterowie nawet nie doznali
Sławni ze swojej do Kolchos wyprawy,
Kiedy Jazona ujrzeli oraczem.³

Wieczne, współ z nami stworzone pragnienie
Boskiego państwa wznosiło nas chyżo,
Równie jak chyży bieg widzicie nieba.
Beatrix w górę, ja patrzałem na nią,
I może w czasie, w jakim grot złożony,
Wymknąwszy z łuka, dolata do celu,
Jużem się ujrzał w miejscu, gdzie rzecz dziwna
Gwałtem zwróciła oczy me ku sobie.
A przeto ona, przed którą się żadna
Nie wstanie była ukryć troska moja,
Zwrócona ku mnie piękna i radośna,
Rzekła mi! „Podnieś wdzięczną myśl do Boga,
Który już z pierwszą zespolił nas gwiazdą.”⁴
Mnie się zdawało, że nas obłok kryje
Świecący, gęsty, zsiadły, wygładzony,
Jak brylant słońca promieniem rażony.
I wiekuista perła nas przyjęła
Do łona swego, właśnie tak jak woda,
Przyjmuje promień słońca zjednoczona.
Jeślim był ciałem (choć rzecz niepojęta,
Jak jedna miara drugą mieścić może,
Co być powinno, skoro jedno ciało
Wślizga się w drugie) — jakże by nas winna
Doskwierać żądza oglądania bytu,
W którym Bóg z naszą łączy się naturą.
Bo tam ujrzymy, co bez dowodzenia
Dzierżym przez wiarę, a to samo przez się
Nam się odsłoni, jak pierwotna prawda,

W którą człek wierzy. Po chwili odrzekłem:
O Pani moja! sercem najkorniejsem,
O ilem zdolny, składam dzięki Temu,
Który z marnego oddalił mnie świata.
Lecz chciej powiedzieć: jakie na tem ciele
Znaki są ciemne, które tam na ziemi
Powód bajania o Kaimie dają?⁵
Ona się nieco uśmiechnąwszy rzekła:
„Jeżeli błądzi śmiertelników zdanie
Skoro klucz zmysłów nie otwiera czego,
Toć teraz ciebie razić nie powinny
Strzały zdziwienia, gdy widzisz że rozum
Krótkie ma skrzydła, lecąc zmysłów śladem.⁶
Powiedz mi przecie, co sam myślisz o tem?“
— Sądzę, odrzekłem, że owe odmiany
Skutkiem być muszą ciał rzadkich i zsiadłych.⁷
A ona: — „Jeśli przysłuchasz się dobrze
Rozumowaniu które przeciwstawię,
Obaczysz pewnie, że mniemanie twoje
Głęboko bardzo pogrążone w błędzie.
Ósma tam sfera mnóstwem ogni płonie;
W nich widzieć można różnolice blaski
Co do ilości i jakości światła.⁸
Gdyby to rzadkość i zsiadłość sprawiały,
Wnieść by wypadło, że w tych wszystkich ciałach
Jedna jest siła, jeno im nadana.
W mniejszej, lub większej, lub jednakiej mierze.
Lecz różne siły winny być owocem

Pierwiastków formy; te zaś sądem twoim,
Oprócz jednego, zniszczone by były.⁹
A nadto, gdyby rzadkie jakieś ciało
Przyczyną było plam, o które pytasz;
Albo miejscami nawskróż ten planeta,
Musiał by treści swej być pozbawionym;
Albo, jak w ciele tłuszcz przeplata chudość;
Tak onby zmieniał karty swojej księgi.¹⁰
Lecz pierwsze jawnie by się okazało
W zaćmieniu słońca; bowiem promień światła
Takby przeświecał przez księżycą tarczę,
Jak wprowadzony w inne rzadkie ciało.
Tak przecież nie jest; obaczmy więc drugie;
A jeśli również i drugie obalę,
Zdanie twe całkiem okaże się błędem.
Jeżeli promień słońca nie przenika
Rzadkiego ciała, — granica być musi,
Za który zsiadłość nie puszcza go dalej;
Wstecz więc odstrzela, właśnie, tak jak barwa
Powraca ku nam, gdy ją szkło odbija,
Które za sobą kryje otów ciężki.¹¹
Lecz powiesz może, że promień dla tego
Tu się ciemniejszym niż indziej wydaje,
Że go odbija dno cofnięte dalej?
Z tego zarzutu wyzwolić się możesz
Przez doświadczenie, które jest krynicą
Zkąd płynąć zwykły sztuk waszych strumienie.¹²
Weź trzy zwierciadła; oddal dwa od siebie

W jednakiej mierze, trzecie odsuń dalej;
Między dwa pierwsze zwróć potem swe oczy,
A za plecami każ postawić światło,
Któreby wszystkie trzy zatliwszy razem,
Odbite przez nie wracało ku tobie:
A chociaż światło widziane z daleka
Mniej jest rozległe, zauważysz przecie,
Że jak przystało, równym blaskiem świeci.¹³
Teraz — jak ciepłym rażony promieniem
Przedmiot ze śniegu obnażony leży,
Zbywszy się barwy uprzedniej i chłodu,
Tak i twój umysł, wyzwolony z błędu,
Pragnę oświecić światłem tak jaskrawem,
Że ci swym blaskiem zamigota w oczy.

We wnętrzu nieba boskiego pokoju
Kołuje ciało, w którego przyrodzie
Treść jest złożona zawartych w niem rzeczy.¹⁴
Następne niebo, co gwiazd tylą świeci,
Treść tę rozlicznym udziela istotom,
Różnym od niego; a przez nie objętym.¹⁵
Inne znów znów kręgi, w sposób rozmaity,
Różne jestestwa, które w sobie mieszczą,
Kierują ku ich zarodom i kresom...
Tak więc, jak widzisz, te organa świata,
Szczablami zchodząc, moc swą biorą z góry
I na dół w kolej oddziałują czynnie.
Patrz na mnie pilnie: jak ja po tej drodze
Zdążam ku prawdzie, której pragniesz tyle,

Obyś tak później sam strzegł tego szlaku.
Ruch i własności onych kręgów świętych
Z błogosławionych płynąć muszą dźwigni,
Jak dzieło młota od kowala idzie.¹⁶
Niebo, co gwiazdy zdobią je tak mnogie,
Głębokiej myśli, która w krąg je toczy,
Przybiera obraz, pieczęcią się staje;¹⁷
A jako dusza na rozliczne członki,
Zastosowane do własności różnych,
Tam w prochu waszym, niewiedomie spływa:
Podobnie dobroć swoją rozmnożoną
Najwyższa Mądrość zlewa na gwiazd krocie,
Kołując sama na jedności swojej.
Różne przymioty różny związek tworzą
Z drugimi ciała, które ożywiają,
Łącząc się z niemi, jako życie z wami.
A że przymioty w naturze radośnej
Początek biorą, przeto złane z ciałem,
Świecą, jak w żywej źrenicy wesele.
Od niej to idzie światel rozmaitość,
Nie zaś od rzadkich ciał, ani też zsiadłych:
Ona jest formy pierwiastkiem, co tworzy,
Wedle dobroci swej, ciemność i jasność.“

Objaśnienia.

1. *Malutka łódź* oznacza przygotowanie filozoficzno-teologiczne, do rozumienia wszystkich prawd w tej ostatniej części Boskiej Komedyi zawartych.

2. *Chleb anielski*, przeciwnie oznacza wiedzę, którą człowiek jako istota rozumna, karmi się, ale tu, na ziemi, nigdy jej sytym być nie może.

3. Wiadomą jest powieść o Jazonie, siejącym zęby smoka, zabitego przez Kadma, z których rodzili się zbrojni mężowie ku wielkiemu zdziwieniu Argonautów.

4. *Pierwszą gwiazdą* nazywa tu Beatricze księżyc.

5. Znane są i między naszym ludem gadki o plamach księżycowych, w których upatrują podobieństwo do Kaima niosącego pęk chrustu, albo też zabitego przezeń Abła.

6. Beatricze zwraca uwagę Dantego na to, że rozum ludzki nie daleko zejść może w dociekaniu prawdy, jeżeli wyłącznie iść będzie za wskazówką zmysłów.

7. Dante w dziele swoim *Convivio* (II, 14.) wypowiedział zdanie, że „le macchie della luna no essere altro che rarità del suo corpo, alla quale non possono terminare i raggi del sole, e repercuotersi così come nelle altre parti.“ Tu zaś, ustami Beatricze, zbija własne swoje zdanie.

8. Ósma sfera, jak widzieliśmy, jest to sfera gwiazd stałych.

9. Gdyby rzadkość i zsiadłość przyczyną była różnego blasku gwiazd stałych, należałoby wnosić, że wszystkie te gwiazdy jedną mają własność i wpływ ich byłby jednaki, cała różnica byłaby w *ilości* tylko udzielonej im własności i wpływu. Tymczasem własności i wpływy planet i gwiazd różne być muszą, jak o tem głoszą Albumazar i Ptolomeusz; a ta różność wypływa koniecznie z tak znanych — *piertwiastków formy* (princypij formali). Według filozofii scholastycznej, we wszystkich rzeczach dwa są pierwiastki; *piertwiastek materyi*

— jeden dla wszystkich rzeczy i *piertwiastek formy*, inaczej zwany *formą substancyjną*, z którego wynikają rozmaite rodzaje, rzędy i gatunki rzeczy.

10. To jest: alboby w ciele księżycy były miejscami na wylot przeświecające dziury; albo materja rzadka i zsiadła tak by w niem naprzemian rozłożone były, jak w ciele zwierzęcem tłuszcz przeplata chudość, a w księdze karta za kartą idzie.

11. To jest zwierciadło.

12. Jest to zdanie Arystotelesa, że doświadczenie jest źródłem wiedzy ludzkiej (*experientia magistra rerum*).

13. Doświadczenia to świadczą, że naszemu Pocię znane były zasady optyki.

14. Niebo boskiego pokoju — to *empircum*, które ogarnia wszystkie inne nieba i bezpośrednio niebo zwane *primum mobile*.

15. W lonie *primum mobile* zawarte jest niebo, czyli sfera gwiazd stałych, które z kolei ogarnia inne, mniejszej objętości sfery niebieskie i nakoniec ziemię.

16. Temi dźwigniami zdaniem Poety, są duchy wyższego rzędu czyli aniołowie. („*Li movitori (de' cieli) sono sostanze sepeparate da materia, cioè Intelligenza, le quali la volgare gente ohiamano angeli.*“ *Conv.* II. 7.)

17. Niebo gwiazd stałych moc swą bierze z myśli Boga i z kolci, stawszy się jakoby pieczęcią noszącą znaki tej myśli, odciska je na niższych sferach. („*Sapere si vuole, che li raggi di ciasuno cielo sono la via per la quale discende la loro virtù in queste cose di quaggiù.*“ *Conv.* II. 7.)

PIEŚŃ TRZECIA.

Słońce, co niegdyś miłością pierś moją
Paliło, teraz, dowodząc i przecząc,
Widok mi pięknej odłoniło prawdy.¹
Chcąc przeto wyznać, że był poprawiony
I w zdaniu pewny, o ile przystało,
Podniosłem czoło, abym mógł przemówić.
A w tem widzenie mi się ukazało,
Co mnie tak mocno przykuło do siebie,
Że o wyznaniu zapomniałem wcale.

Jako w kryształach jasnym i przejrzystym
Albo też w czystej i spokojnej wodzie,
Nie dość głębokiej by dno było ciemne,
Obraz nasz tak się znikomy odbija,
Że perła nawet od białego czoła
Mniej nam wyraźnie nie uderza w oczy;
Podobne temu, a żadne rozmowy,
Ujrzałem lica; przeto w błąd popadłem
Przeciwny temu, a żadne rozmowy,
Przeciwny temu, co miłość rozniecił
Między człowiekiem i krynicy wodą.²

Skorom je zajrzał, sądząc że przedemną
Odzwierciedlone obrazy, zwróciłem
Oczy za siebie, abym mógł obaczyć
Czyje by były, lecz nic nie widziałem;
Przetom je znowu odwrócił ku światłu
Mej przewodniczki słodkiej, której oczy
Płonęły ogniem świętego uśmiechu.
— „Nie dziw się, rzekła, jeśli się uśmiecham.
Nad twą dziecinną myślą, bo uważam
Że stopa twoja, nie jest pewna prawdy,
Jeno, jak zwykle, w obłęd cię prowadzi.
Widzisz przed sobą istoty prawdziwe,
Za niespełniony ślub tu osadzone.
Mów tedy z niemi, a słuchaj i wierzaj;
Bo światło prawdy, które je tu żywi,
Nie da im wcale cofnąć się od niego.“

Więc ja do cienia, co się zdał najwięcej
Żądnym rozmowy, zwracając się, rzekłem,
Jak człowiek zbyt nim zmieszany pospiechem:
„O duszo szczęsna, która tu w promieniach
Wiecznego życia, zażywasz słodyczy,
Jakiej nie pojmie, kto jej nie skosztował,
Laską to będzie, jeżeli mi powiesz
O twem nazwisku i o losie waszym.
Z uśmiechem w oczach, odrzekła mi spiesznie:
„Przed chęcią prawą miłosierdzie nasze
Drzwi nie zamyka, zarówno jak Tego,
Co chce mieć cały dwór podobny Jemu.“³

Byłam na świecie siostrą zakonnica,
I gdy się myślą dobrze wpatrzysz we mnie
Większa mnie piękność nie słryje przed tobą:
Poznasz mnie owszem, że jestem Piccarda,
Która w szczęśliwych umieszczona gronie,
Szczęśliwa jestem w najleniwszej sferze.⁴
Uczucia nasze; co są podługane
Miłością Ducha Świętego jedynie,
W danym przez niego zakonie się cieszą;
A los ten, który tak niskim się zdaje,
Za to nam dany, żeśmy zaniedbali
Ślubów i w pewnym złamali je względzie.“
A ja jej na to: W licach waszych cudnych
Jaśniej teraz niewiem coś boskiego,
Co wasz dawniejszy obraz całkiem zmienia,
Dla tego wspomnieć nie mogłem na razie;
Lecz słowa twoje w pomoc mi przychodzą,
I łacniej rysy rozpoznaję wasze.
Lecz wy, co tutaj szczęśliwe jesteście,
Powiedz, czy miejsca wyższego pragniecie,
Kędy i widzieć więcejbyście mogli,
I więcej siebie miłowały wzajem?⁵
Więc ona, wespół z innemi cieniami
Naprzód się nieco uśmiechnęła, potem
Tak mi odrzekła radośna, jak gdyby
Płonęła pierwszym miłości płomieniem.
— „Bracie mój! wolą naszą tu śmierza
Moc tej miłości, co każe jedynie

Żądać co mamy i nie pragnąć więcej.
Gdybyśmy wyższych pożądały stopni,
Chęć nasza sprzeczną byłaby tej woli,
Która w tem miejscu byt nam wyznaczyła.
Ale w tych sferach rzecz to niepodobna,
Jeżeli dobrze rozważysz naturę
Miłości, w której żyć niezbędnie musim;
Bo koniecznością jest błogiego bytu,
Abyśmy w boskiej przebywały woli,
Aby się w jedno zlały wole nasze.
Więc że w Królestwie tem na różnych stopniach
Mieścić się musim, milem to jest równie
Całemu państwu i razem Królowi,
Którego wola chęci nasze garnie.
W Jego to woli jest nasz spokój błogi:
Ona jest morzem, do którego dąży,
Co stwarza ona i tworzy natura.“

Jasnym mi wtedy stało się, że w niebie
Wszędzie raj jeden, chociaż nie jednako
Łaska tu dobra Najwyższego spływa.
Lecz jak potrawa czasem jedna syci
A drugiej przecie zostaje pragnienie,
Więc człek tej prosi, za tamtę dziękuje;
Tak jam to słowem wyrażał i znaki,
Pragnąc się od niej dowiedzieć o plótnie,
Którego czołnkiem nie dotkała końca.⁶
— „Żywot bez skazy i zasługa wielka
(Rzekła mi), w wyższym umieściły niebie

Tę, według czyjej reguły na świecie
Zakonną suknię i zasłonę noszą!
By aż do śmierci czuwać i zasypiać
Z tym oblubieńcem, co ślub przyjmie każdy,
Skoro go miłość z chęcią Jego godzi.⁷
Dzieweczką, świata odbiegłam w jej ślady,
I ślubowałam, wdziawszy jej sukienkę,
Że pójdę drogą siostr jej zgromadzenia.
Później mnie ludzie, nawykli do złego
Więcej niżeli do uczynków dobrych,
Gwałtem z lubego porwali klasztor...
I Bóg wie, jakie było potem życie!

Również ta druga jasność, która tobie
Wprawo odemnie jawi się, i która
Blaskiem się całej sfery naszej pali,
Co mówię, w myśli stosuje do siebie:
I ona była mniszką — i z jej czoła
Zdarto zasłonę święconego rąbka.
Lecz choć przemocą wrócono ją światu,
Wbrew chęci własnej, wbrew zwyczajom dobrym,
To z serca jednak nie zdjęła zasłony.
Jasność to wielkiej Konstancji, która
Z drugiego wichru Szwabskiego poczęła
Trzeci — ostatnią ich rodu potęgę.⁸

To powiedziawszy śpiewać rozpoczęła
Zdrowaś Marya, i śpiewając znikła,
Jak niknie ciężar pod głęboką wodą.
Oczy me, które wciąż ścigały za nią,

O ile mogły, kiedy ją straciły.
Na przedmiot większej zwróciły się żądz,
I w Beatricze całkiem się utkwily;
Lecz ona taki blask cisnęła na mnie,
Że wzrok na razie znieść go nie był w stanie;
Pytać ją przeto mniej pochopny byłem.

Objaśnienia.

1. Tem słońcem jest Beatricze.

2. *Narcyz*, ujrawszy odbity w wodzie potoku obraz swój własny, wziął go za żywą istotę; Dante zaś przeciwnie, widząc przed sobą *istoty prawdziwe* (vere sustanzie), sądził że to są tylko odbite jakichś osób obrazy.

3. Bóg, którego miłosierdzie jest nieograniczone, chce aby wszyscy znajdujący się w Królestwie Jego, byli podobnie Jemu miłosierni.

4. To jest w sferze księżycy, jako najbliższej od ziemi, stanowiącej środek świata, według Ptolomeusza. Kto jest Piccarda? dowiemy się niżej.

5. T. j. gdziebyście mogły cieszyć się bliższym widokiem Boga i, będąc u źródła Miłości, więcej miłować jedni drugich.

6. Poeta ciekawy jest dowiedzieć się od Piccardy jaki to był ślub, zaniedbany i złamany przez nią, który on nazywa przenośnie *niedotkanem płótnem*.

7. Mowa tu o świętej Klarze z Assyżu, współczesnej świętego Franciszka z Assyżu, urodzonej w roku 1193, — zmarłej w roku 1223, która pod przewodnictwem tego świętego fundowała zakon Klaryssek. Do tego zakonu, w młodym bardzo wieku, wstąpiła była Piccarda de' Donati, sio-

stra znakomitego Corso Donati, który ją później, dla swoich widoków porwał z klasztoru i zmusił do zamążpójścia. (Ob. prz. do Pieśni XXIV. Czyśca.) Dante, przez żonę swoją Gemmę, spokrewniony był z domem Donatic: nienawidział on Corso, i wzajem przez niego był nienawidziany; ale szanował i kochał Piccardę.

8. Konstancja, córka Rogera, króla Sycylii, w r. 1192 wyrwana z za kraty klasztornej, zaślubioną została Henrykowi VI., synowi Fryderyka Ryżobrodego i wydała na świat Fryderyka II., który był trzecim z porządku cesarzem z linii Hohenstaufenów Szwabskich (di soave). Dante poetycznie nazywa cesarzów *wichrami*, podobnie jak Ezechiel, mówiąc o Nabukadnezorze, nazywa go *ventus turbinis*.

PIEŚŃ CZWARTA.

Pomiędzy dwiema i oddalonymi,
I nęcącemi równie potrawami,
Pierwejby z głodu umarł człowiek wolny,
Nimby z nich jedną na zęby położył.
Tak między dwoma żarłoczniemi wilki
Stałoby jagnię, równym drżące strachem;
Tak stałby ogar w obec dwóch danieli.
Jeśli więc milczał, w równej party mierze
Wątpliwościami, że tak być musiało —
Ani się za to ganię, ani chwałę.
Milczałem, lecz się malowało w twarzy
Pragnienie moje, a z niem i pytanie
Goręcej biło, niżby mogło w słowie.
Jak zrobił Daniel, Nebukadnezara
Hamując wściekłość, przez którą niesłusznie
Okrutnym stał się, tak i Beatricze
Zrobiła teraz, przemawiając do mnie:¹
„Widzę ja dobrze, jak dwoista żądza
Szarpie cię, przeto, uwięziona w sobie,
Troska twa wyrzeć na zewnątrz nie może

Tak rozumiesz: Jeśli nie ustaje
We mnie chęć dobra, za cóż przemoc obca
Zmniejszać by miała mej zasługi miarę?
I to ci jeszcze wątpienia przyczyną,
Że dusze, zgodnie ze zdaniem Platona,
Ku gwiazdom swoim powracać się zdają.
Owoż pytania, które w równej mierze
Gniotą chęć twoją; naprzód więc pomówię
O tem, co w sobie jad największy mieści.²
Seraf, najgłębiej zatopiony w Bogu,
Samuel, Mojżesz, ani z Janów który,
Ani też sama Marija — powiadam —
Nie w innem niebie siedzenia swe mają.
Jak duchy, co się jawiły przed chwilą;
Ani w swym bycie różnią się lat liczbą.³
Wszystkie ozdobą są pierwszego koła,⁴
A rozmaicie słodkiem jest ich życie,
Bo mniej lub więcej, czują tchnienie wieczne.
Tu ci się one objawiły duchy,
Nie że ta sfera jest im wyznaczona,
Lecz by świadczyły o mniej wzniosłem niebie.⁵
Tak do waszego ducha mówić trzeba,
Bo on od zmysłów uczy się jedynie,
Co potem myśli swej uznaje godnem.
Dla tego Pismo, folgujące gwoli
Zdolnościom waszym, i ręce, i nogi
Przyznaje Bogu, a myśli inaczej.
Tak też i Kościół święty nam maluje,

W ludzkiej postaci Michała świętego
I Gabryela, równie jak i tego,
Który przywrócił zdrowie Tobjaszowi.⁶
To, co Tymeusz o duszach tam prawi,
Nie jest podobnem temu, co tu widzisz;
Bo co on mówi, to zda się i czuje.⁷
Mówi, że dusza do swej gwiazdy wraca,
Sądząc, że ona ztamtąd się wydziela,
Kiedy natura obdarza nią ciało.
Może też inna myśl w tem zdaniu świeci,
Niż jest słów brzmienie, i może nie trzeba
Wyśmiewać wcale doniosłości jego.
Jeśli rozumie, że ku onym sferom
Cześć i nagana wpływu wracać winny,
Może luk jego w cząstkę prawdy godzi.⁸
Już źle pojęta ta zasada zwiodła
Świat cały prawie, że do ubóstwienia
Doszedł Jowisza, Marsa, Merkurego.⁹

Druga wątpliwość, która cię podnieca.
Mniejszy jad chowa, bo złość jej odemnie
Zwodzić gdzieś w stronę nie w stanie jest ciebie
Że sprawiedliwość nasza w oczach ludzi
Nie słuszną zda się, rzecz to jest do wiary,
Nie zaś kacerskiej zdrożności i złości.¹⁰
Przejrzeć tę prawdę, a więc, wedle tego
Jak sobie życzysz, uczynię ci zadość.
Jeśli jest gwałtem, gdy ten co go cierpi
Zmuszającemu niczem nie współdziała,

Toć nim wymawiać dusz tych nie podobna;
Bo wola, jeśli nie chce, nie zagasa,
Owszem tak czyni, jak natura ognia,
Choćby gwałt tysiąc wykręcał go razy.
Jeśli więc wola, mało albo wiele
Ustępstwa czyni, — hołduje przemocy:
Tak właśnie owe uczyniły dusze,
Mogąc do miejsca świętego powrócić.¹¹
Gdyby ich wola tak niezłomną była,
Jak ta, co niegdyś Wawrzyńca na kracie
Utrzymywała, i co Muciusza
Srogim dla własnej uczyniła ręki;
Ona je nazad, gdy już były wolne,
Pchnęłaby w drogę, z której je porwano.
Lecz zbyt jest rzadką wola taka stała.¹²
Te słowa moje, jeżeliś je przyjął
Jakbyś powinien, niszczą twój argument,
Któryby ciebie dręczył nie raz jeszcze.
Lecz oto nowy poprzed oczy twoje
Wąwóz ci staje, z którego sam przez się
Nie wybrniesz, — pierwszej doznałbyś znużenia.
Otom za pewnik myśli twej podała,
Że dusza święta kłamać nie jest w stanie,
Bo zawsze blizka jest najpierwszej prawdy.¹³
Potem zaś mogłeś słyszeć od Piccardy,
Że dla zasłony Konstancja stała
Chowała miłość; więc zdawać się może,
Że ona niby w sprzeczności jest ze mną.¹⁴

Często się zdarza, bracie mój, że człowiek,
Mimo swej chęci, by umknąć od zguby,
Czyni to, czego czynić nie przystoi.
Tak, uproszony przez Ojca Alkmeon
Własną swą matkę zabił i uchybić
Nie chcąc miłości, bezbożnym się zrobił.¹⁵
Tu rozważ sobie, że wola z przemocą
Łączyć się mogą, a od nich idące
Wybaczonemi nie mogą być winy.¹⁶
Wola bezwzględna na zło nie przyzwala,
Ale przyzwala, o ile się lęka
Wpaść w udręczenie większe przez odmowę.
Tak więc Piccarda, głosząc to, rozumie
Wolę bezwzględną, — ja rozumiem inną;
I obie prawdę mówimy zarówno.“

Tak strumień świętej przelewał się wody,
Ze źródła wszelkiej wypływając prawdy,
I tak niósł pokój wszystkim żądzom moim.
— Oblubienico przedwiecznego Pana,
Boska niewiasto — rzekłem — której słowo
Tak mnie zabawia i ogrzewa razem,
Że coraz więcej władze me ożywia,
Uzucie moje nie jest tak głębokie,
Abym za łaskę dziękował ci godnie;
Niech Ten, co widzi i może, zapłaci.
Widzę ja dobrze, że nasz rozum nigdy
Nie będzie sytym, gdy go nie oświeci
Prawda, za którą innej być nie może.

W niej on spoczywa, jak zwierz w legowisku,
Skoro ją pojmał; a pojmać ją może;
Inaczej bowiem byłaby daremną
Wszelka chęć nasza. Jednak u stóp prawdy,
Z niej, jak latorośl, wątpienie się krzewi,
I jej naturą gnani wciąż musimy
Piąć się do szczytu, z wyżyn na wyżyny.
To mnie zachęca i to mnie ośmiela
Z uszanowaniem pytać ciebie, Pani,
O inną prawdę, dotąd dla mnie ciemną.
Chcę wiedzieć, można li złamanym ślubom
Uczyńić zadość przez uczynki dobre,
Które na waszej ważyłyby szali?¹⁷

Tu Beatricze oczami pełnemi
Iskier miłości, oczami boskiemi,
Spojrzała na mnie tak, że zwyciężony,
Jam się odwrócił i jak obląkany,
Ze spuszczone mi w dół oczyma stałem.

Objaśnienia.

1. W prorocत्वach Daniela (R. II.) czytamy, że kiedy wieszczkowie babilońscy nie mogli wytłumaczyć Nebukadnezarowi snu jego, o którym sam był zapomniał, rozjątrzony gniewem mocarz, skazał na śmierć wszystkich wieszczków; Daniel odgadł i wyłożył sen króla i tem złagodził gniew jego, tak, że król odwołał wyrok niesłusznie okrutny. — Podobnie

Stimolanzia, Dante Alighieri.

Beatricze odgadła i wytłumaczyła Dantemu wątpliwości, które go dręczyły, a których on wypowiedzieć nie był w stanie.

2. Beatricze więcej uważa za niebezpieczną myśl Platona, ponieważ wbrew jest przeciwną nauce chrześcijańskiej.

3. To jest wszystkie dusze wybrane zamieszkują jedno i to samo niebo, a nie rozmaite gwiazdy, jak sądzi Plato, wszystkie też cieszą się równotrwale szczęściem, wbrew zdaniu tegoż filozofa. — *Ani z Janów który*, znaczy: ani Jan Chrzyciel, ani Jan Ewangelista.

4. Chociaż wszystkie dusze wybrane ozdobą są *pięknego nieba* (empirejskiego?); jedne z nich większą drugie mniejszą słodyczą się poją, stosownie do tego, jak je zasługa osobista mniej lub więcej zbliża do tchnienia przedwiecznego Boga.

5. To jest Piccarda i Konstancja, ukazały ci się w sferze księżycy, aby ci dały poznać dotykalnie, że używają mniejszego szczęścia, niż inni błogostawieni.

6. Zgrzybiałemu wiekiem Tobjaszowi wzrok był przywrócony przez Archaniola Rafaela.

7. To co Plato mówi w Tymeuszu o duszach, wracających do gwiazd i one zamieszkujących niejest symbolem tylko, czyli widomym znakiem, jak wspomniane zjawienie się Piccardy, Konstancji i innych dusz w sferze księżycy; owszem Plato zdaje się wierzyć temu, co mówi o pośmiertnym dusz stanie.

8. Może jest cząstka prawdy w zdaniu Platona, jeżeli je rozumieć będziemy w tem znaczeniu, że do gwiazd odnoszone być powinny i cześć i nagana za wpływy dobre, lub złe, jakie wywierały na ludzi w ciągu ich życia.

9. Uwiedzione źle zrozumianą myślą Platona, wszystkie prawie starożytnego świata ludy wierzyły, że planety (gwiazdy) siedliskiem są Jowisza, Marsa i innych ubóstwionych bohaterów.

10. Nie pojmując dla czegoby mniejszą miała być zasługa dusz, które trwając w dobrej chęci, uległy przemocy i niespełniły ślubów swoich, Dante wątpi o sprawiedliwości sądu, który tym duszom mniej wzniosły byt wyznaczył w niebie. Powątpiewanie takie Beatricze uznaje mniej niebezpie-

cznem: nie jest ono skutkiem kacerskiej złości wątpiącego, a tylko dowodem mniejszej jego wiary.

11. To jest: Piccarda i Konstancja, gdyby były koniecznie tego chciały, mogłyby wrócić do zakonnej celi i dokonać słubów swoich.

12. Mowa tu jest o ś. Wawrzyńcu umęczonym na rozpalonej kracie i o Mucjuszu Scewoli, który w obecności króla Porseny palił prawą rękę swoją, jakoby na ukaranie jej za to, że przez omyłkę, zamiast króla, zabił jednego ze sług jego.

13. Obacz początek Pieśni III.

14. Obacz koniec Pieśni III. i przyp. 8.

15. W oryginale jest: „Per non perder pietà si fe spietato.“ O Alkmeonie czytaj w przyp. 12 do Pieśni XII.

16. Rozumie się, że tu jest mowa o możności połączenia woli jednej osoby z przemocą drugiej; nie jest to wola bezwzględna, bezwarunkowa, ale wola warunkowa.

17. Na to pytanie Beatricze odpowie Dantemu w Pieśni następującej.

PIEŚŃ PIĄTA.

„Jeśli blask rzucam w miłości zapale,
Większy niż widzieć można go na ziemi,
Taki że siłę twych oczu przemaga,
Nie dziw się wcale, bowiem to wynika
Z doskonałego widzenia, co przedmiot
Objąwszy chyżo, pomyka z nim dalej.¹
Widzę ja dobrze jak w umyśle twoim
Już promienieje światło wiekuiste,
Co, raz widziane nieci miłość wieczną.²
Jeśli rzecz inna miłość waszą nęci,
Nic w tem, jak tylko że się w niej odświeca
Tego to światła ślad nierozpoznany.

Chcesz wiedzieć, czy się tak wypłacić można
Innym uczynkiem za ślub niespełniony,
By dusza była bezpieczna od sporu?...³
(Tak Beatricze śpiew ten rozpoczęła,
I jak ten, który nie zrywa swej mowy,
Ciągnęła dalej tę rozprawę świętą).
„Największy z darów, jaki w swej szczodroci
Bóg stworzyć raczył, najodpowiedniejszy
Dobroci Jego, i który najwyżej

Ceni sam Stwórca, — jest to wolność woli:
Dar, którym wszystkie, lecz tylko rozumne
Istoty były i są obdarzone.
Jeśli wnioskować będziesz z tej zasady,
Pojmiesz naonczas wielką wagę ślubu,
Skoro nań z tobą razem Bóg pozwala.
Bo gdy umowa staje między Bogiem
A między człkiem, — w ofierze się składa
Dar tu wspomniany, i to dobrowolnie,
Cóż tedy w zamian możnaby dać było?
Jeślić się zdaje, że możesz uczciwie
Używać tego coś w ofierze złożył,
Toby znaczyło, jakbyś chciał dokonać
Uczynek dobry źle nabytą rzeczą.
Owoż punkt główny masz już ustalony;
Ale że Kościół, zwalnia czasem śluby,
Co sprzeczneńm zda się z prawdą ci odkrytą,
Musisz więc jeszcze posiedzieć u stołu,
Albowiem pokarm twardy, któryś przyjął,
Abyś go strawił, wymaga pomocy.⁴
Otwórz więc umysł, a co ci objawię,
Zamknij w nim wiernie, boć to nie nauka,
Pojąć rzecz jakąś, lecz jej nie zatrzymać.
Dwie rzeczy zawsze istotę ofiary
Stanowią winny: jedną jest rzecz sama,
Którą składamy; drugą jest umowa.
Ostatnia nigdy nie maże się wcale,
Chyba że była dotrzymaną wiernie,

O niej to wyżej mówiłam tak ściśle.
Ztąd koniecznością u Hebreów było
Sklądać ofiary, chociaż z nich niektóre,
Jak musisz wiedzieć, zmieniać było wolno.⁵
Tamtą zaś, jako materja ci znana,
Może być taką, że nie będzie winy,
Jeśli na inną zechcesz ją zamienić.⁶
Lecz samowolnie niechaj nikt nie zmienia
Brzemie swych barków, dopóki się klucze,
Białe i żółty nie obróca w zamku.⁷
I wierz mi, głupią jest zamiana wszelka,
Gdy zaniechana rzecz w nowopodjętej,
Jak cztery w sześciu zawrzeć się nie może.⁸
Więc skoro wartość rzeczy tyle waży,
Że wszelką szalę w dół za sobą ciągnie,
Innym ją kosztem spłacić nie podobna.
Śmiertelni! ślubu nie miejcie za fraszkę:
Bądźcie mu wierni, lecz nie czyńcie ślepo,
Jak Jefte pierwszą składając daninę.
Raczej bym winien powiedzieć: złem zrobił,
Niż zrobić gorzej dopełniając ślubu.⁹
Również szalonym uznasz i wielkiego
Hellenów wodza, za którego sprawą
Oplakiwała piękne lica swoje
Ifigenija, a nad nią płakali
Mądrzy i głupi, słysząc o czci takiej.¹⁰
O chrześcijanie! bądźcie poważniejsi
W postępkach waszych: nie bądźcie jak piórko

Co z wiatrem leci, i nie myślcie sobie,
Że byle jaka obmyje was woda.
Macie i stary i nowy Testament,
Macie Pasterza, który was prowadzi, —
To wam powinno starczyć dla zbawienia.
Jeśli zła żądza nie tak na was woła,
Bądźcie jak ludzie, nie jak owce głupie,
By między wami żyd was nie wyśmiewał.¹¹
Nie róbcie jako jagnie, co opuszcza
Matki swej mleko i dla swej uciechy
Tłucze się z sobą swawolne i płocze.“

Tak Beatricze rzekła mi, jak piszę,
I pełna żądy zwróciła się potem
Tam kędy żywszym świat jaśniejje blaskiem;¹²
A jej milczenie, jej zmienione lica
Milczeń kazały żadnej myśli mojej,
Co już pytania nasuwało nowe.
Jak strzała, która pierwwej w cel ugodzi,
Niż się cięciwa uspokoi drżąca,
Tak do drugiego królestwaśmy wbiegli.¹³
Pani ma taką pałała radością,
Że sam planeta żywiej płonąć począł.
A jeśli gwiazda, mieniąc się, zaśmiała,
Cóż było ze mną, który od natury,
Pod każdym względem tak wrażliwy jestem?

Jako w sadzawce czystej i spokojnej
Ryby ku temu ściągają się rade,
Co się im zdaje być rzuconym żerem,

Podobnie ku nam, widziałem, ciągnęło,
Tysiąc jasności, — w każdej słyhać było:
„Oto jest, kto nam miłości przysporzy.¹⁴“
W każdej z nich, w miarę jak się przybliżała,
Pełną wesela widać było duszę,
We świetnym blasku, który z niej wychodził.

O czytelniku! pomyśl, jak dręczący,
Brak większej wiedzy, uczułyś ty w sobie,
Jeślibym dalej nie pomknął, com począł,
I sam obaczysz, jak pragnąłem mocno,
Skoro się moim objawiły oczom,
Posłyszeć od nich o ich przeznaczeniu.

„O ty, dla szczęścia zrodzony człowieku,
Któremu Łaska przyzwoliła Boga
Oglądać trony wiekuistej chwały,
Nim z wojujących wystąpiłeś szyków,¹⁵
Pałamy światłem, które się rozlega
Po całym niebie; przeto jeśli o nas
Chcesz się oświecić — stanie ci się zadość.¹⁶“
To mi rzekł jeden z tych pobożnych duchów;
A Beatricze dodała te słowa:

„Mów, mów bezpiecznie, i wierz im jak Bogom.“

— Widzę ja dobrze, jak się kryjesz w łonie
Własnego światła i szlesz go przez oczy;
Przeto się iskrzy, kiedy się uśmiechasz.
Lecz nie wiem ktoś jest i dla czego mieszkasz,
O duszo zacna, na tym stopniu sfery,
Który śmiertelnych zasłania się oku

Światłem promieni innego planety.¹⁷
Tom rzekł zwrócony ku onej jasności.
Która najpierwej przemówiła do mnie;
Więc jeszcze jaśniej niż dotąd sflonęła.
A jako słońce, co w zbytaczynym blasku
Samo się kryje, kiedy ciepło jego
Zniszczy mgły gęstej łagodzące wpływy;
Tak skutkiem większej radości, się skryła
Ta postać święta we własnym promieniu,
I w nim się całkiem zamknąwszy, odrzekła
Tak, jak następna pieśń moja wyśpiewa.

Objasnienia.

1. Różnie wykładają te słowa Beatriczy; mnie się zdaje, że ona dla tego takim jaśniej blaskiem, że znajdując się u źródła prawdy i mądrości, tak przenikającym obdarzona jest wzrokiem umysłowym, że nietylko w lot chwyta myśl jej podaną, ale z niej również chyżo wyciąga wnioski. Tak i w danym razie: nietylko od razu zrozumiała całą doniosłość zapytania Dantego (Ob. koniec Pieśni IV.), ale w tejże chwili przed oczami jej ducha zjawily się wszystkie z tego zapytania mogące się wyciągnąć, wnioski i następstwa — i to w niej żywsze zapala blaski.

2. Słuchając Beatricze, Poeta zakosztował już nadziemskiej rozkoszy, która jest skutkiem poznania Prawdy: kto raz doznał tej rozkoszy, wiecznie jej pragnąć będzie.

3. To jest, od sporu z sobą samą, wolną od wyrzutów sumienia — spokojną.

4. To jest: Dla zrozumienia tych trudnych prawd, które ci podalam, musisz jeszcze słuchać objaśnień moich.

5. Z Pisma świętego, szczególnie: Exod. XXIII., 19; XXXIV., 26; Lewit. I., i wiele innych, Deutoron. XII., XVI. i t. d.

6. Drugą składową część ślubu stanowi sama materja, czyli przedmiot ślubowany — treść ślubu.

7. Klucze *biały* i *złoty*, czyli srebrny i złoty, symbolizują władzę Piotra ś. i jego następców, a także władzę Kościoła. (O tych kluczach i ich znaczeniu obacz Pieśń IX. Czyśca. pod koniec.)

8. To jest, jeżeli nowy przedmiot, który chcesz ofiarować Bogu, nie jest ważniejszym od dawniejszego.

9. Jefe idąc przeciwko Ammonitów, ślubował Bogu, że jeżeli ich zwycięży, złoży w ofierze pierwszą osobę, która na spotkanie jego wyjdzie z jego domu; tą osobą była własna córka Jeftego, który nie zawahał się w dotrzymaniu ślubu. (Judic. XI., 30.) Dante, idąc za zdaniem Ojców kościoła i Doktorów, jak Tertuliana, Ambrożego, Prokopa, Tomasza z Akwinu i innych, potępia Jeftego i za nierozwagę w czynieniu ślubów, i za spełnienie wspomnionego ślubu.

10. Mowa tu o znanej ofierze, którą Agamemnon, wódz Greków, złożył na ołtarzu Dyany; ofiarą była własna córka Agamemnona, piękna Ifigenja. O losie Ifigenji różnie piszą mythologowie, Dante widocznie idzie za zdaniem Eurypidesa. — *O czi takiej* — znaczy o takiej barbarzyńskiej czi bogów.

11. To jest, aby Żydzi mieszkający między wami, uznający tylko Stary Testament, ale go pilnie strzegący, nie urągali się nam, chrześcijanom.

12. T. j. ku wyższym sferom niebieskim.

13. Drugiem Królestwem nazywa Poeta sferę Merkurgo, według Ptolomeusza.

14. Temi słowy dusze witają Beatricze, na której Łaska i Miłość Boga spoczęły. Beatricze dla tego ma *przysporzyć tym duszom miłości*, że w niebie im więcej jest dusz dążących ku Najwyższemu Dobru, tem większą pałają ku

niemu miłością i wzajemnie siebie milują. (Ob. Pieśń XV. Czyśca, przyp. 6 i 7.)

15. T. j. nim przestałeś być członkiem wojującego kościoła — znaczy: za życia.

16. Pałamy światłem Prawdy i Miłości, a więc chętnie i prawdziwie opowiemy ci o stanie naszym.

17. Światło Merkurego przyćmione jest światłem Słońca.

PIEŚŃ SZÓSTA.

— „Kiedy Konstantyn nawstecz biegu nieba
Zawrócił orła, co z niem razem leciał,
Za starożytnym wodzem, który porwał
Lawinę piękną, — sto i sto lat przeszło —
Siedział ptak Boży na Europy krańcu,
W pobliżu gór tych, z kął swój lot rozpoczął.
Tam rządził światem w cieniu piór swych świętych,
I tak z rąk do rąk, przez koleje zmienne,
W końcu na mojej zatrzymał się dłoni.¹
Byłem Cezarem, — Justynian jestem.
Z woli Najwyższej Miłości, co dzisiaj
W sercu mem czuję, z ustaw usunąłem
Wszystko, com uznał próżnem i zbytecznem.²
Nim na tę sprawę bacność mą zwróciłem,
Nie w dwie, lecz w jedną Chrystusa naturę
Wierzyłem, z takiej zadowolnion wiary;
Ale, najwyższym będący Pasterzem,
Agapit święty — ten mnie słowem swoim
Nawrócił potem do prawdziwej wiary.³
Wierzyłem jemu; — dziś to, co on mówił,

Widzę tak jasno, jak ty widzieć możesz
W każdej sprzeczności fałsz i prawdę szczerą.
Skoro z Kościołem iść począłem zgodnie,
Bóg mi w swej łasce natchnął pracę wielką,
Której też chętnie oddałem się cały.
Belizarowi memu poleciłem
Oręż sprawować; a prawica Boża
Tyle go wspierać raczyła, że znakiem
Było to jawnym, iż wypocząć miałem.⁴ —
Owoż na pierwsze zapytanie twoje
Kończę odpowiedź; ale jej natura
Zmusza mnie jeszcze uczynić dodatek,
Abyś mógł dojrzeć, jaką słusność mają.
Gdy wbrew znakowi najświętszemu idą,
I ci, co sobie przywłaszczyć go pragną,
I ci, co jemu przeciw się wazą.⁵ —
Patrz, jaka cnota godnym go zrobiła
Poszanowania, od chwili gdy Pallas
Zginął, ażeby państwo mu przekazał.⁶
Wiesz, że on w Albie lat przebywał trzysta,
I więcej nawet, aż dopóki w końcu
Trzej z trzema walkę stoczyli zeń wielką.⁷
Wiesz, co on działał, od krzywdy Sabineł
Po gwałt Lukrecji, w czasy królów siedmiu,
Wkoło sąsiednie podbijając ludy.⁸
Wiesz co on działał, przez Rzymiany dzielne
Niesiony przeciw Brenna i Pyrrusa,
I przeciw innych królów i związkowych.

A ztąd Torquatus i Kwinciusz, który
Od zaniedbanej przezwan był czupryny,
Ztąd Deciusze i Fabiuszowie
Zyskali sławę, którą chętnie wielbię.⁹ —
On to Arabów w proch podeptał pychę,
Którzy przebyli Annibala śladem
Alpejskie skały, zkąd zbiegasz, o Padzie!¹⁰
Pod nim, młodzieńce, Scypjon i Pompejusz
Tryumfowali; a było to zgrubą
Dla wzgórze, koło któregoś się zrodził.¹¹ —
Potem, gdy blisko był czas, w którym Niebo
Chciało urządzić świat na wzór swój jasny,
Za wolą Romy, Cezar go był ujął;
A co on zdziałał od Waru do Renu,
To oglądały Izera, Saona,
Sekwana także, i dolina każda,
Które Rodanu wypełniają brzegi.¹²
A czyny jego, gdy wyszedł z Rawenny
I gdy przesadził Rubikonu wody,¹³
Taki lot miały, że język i pióro
Zdążyć w ślad za nim nie byłyby wstanie.
Naprzód swe szyki ku Hiszpanji zwrócił,
Potem w Durazzo przybiegł i Farsalji
Taki cios zadał, że aż Nil gorący
Uczuł jej boleść. Antandré odwiedził
I brzeg Simois, zkąd wyszedł przed wieki,
I miejsce, kędy Hektor legł potężny.
Potem na zgrubę pomknął Ptolomeja

I ztąd na Jubę spadł jak błyskawica;
Potem zawrócił na wasz zachód znowu,
Kędy zasłyszał Pompejańskie trąby.¹⁴ —
Co pod następnie noszącym go działał,
To szczeka w piekle Brutus z Kassiuszem,
Nad tem bolały Modena, Perugia,
Płakała także Kleopatra smutna,
Która, uchodząc przed nim, śmierć przyjęła
Nagłą i straszną od zjadliwej żmije.
Z nim to on zabiegł aż na brzeg czerwony,
Z nim nadał światu pokój tak szeroki,
Że Janusową zamknięto świątynię.¹⁵ —
Ale cokolwiek znak, o którym mówię,
I pierwaj działał i miał potem działać
W podległym jemu doczesnem królestwie,
Drobnem i ciemnem na pozór się staje,
Kiedy spojrzymy oczyma jasnymi,
Z uczuciem czystem, na to, czem z kolei
Stał się on w ręku trzeciego Cezara;
Bo Sprawiedliwość, która mnie natchnęła,
W ręku tem chwałę nadała mu taką,
Że się miał pomścić jej świętego gniewu.¹⁶
Podziwiał jednak co ci teraz powiem:
Później z Tytusem biegł on pomścić krzywdę,
Co pomstą była za grzech starożytny.¹⁷
A gdy Lombardzkie gryzły Kościół zęby,
Karol go Wielki wsparł pomocą swoją,
Zwycięzca wrogów pod skrzydłami orła.¹⁸

Teraz więc o tych, com ich wyżej skarżył,
I o ich winach, które są przyczyną
Wszystkich bied waszych, możesz sądzić śmiało:
Ten powszechnemu godłu przeciwstawi
Lilije żółte, — ten przywłaszcza sobie,
Że trudno dojrzeć kto z nich więcej błądzi.²⁸
Niech Gibellini pod innym sztandarem
Podstępny knują; bo złe z tamtym chodzi,
Kto sprawiedliwość od niego oddziela.
Niech też go nowy Karol nie obala
Z Gwelfami swemi, a szponów się lęka,
Co lwa sroższego potargaly grzywę.²⁹
Nie raz synowie już oplakiwali
Winę rodzica, i niech nikt nie sądzi,
Że Bóg swe godło na lilije zmieni.³⁰

Małą tę gwiazdę zdołają duchy zacne,
Które się o to ubiegały czynnie,
Aby cześć po nich została i sława.
A jeśli chęci nasze tak obłądnie
Tam się unoszą, więc przystało równie
Aby promienie miłości prawdziwej
Tu się mniej raźnie wznosiły do góry.³¹
Lecz jest w tem cząstka naszego wesela,
Że mierząc nasze zasługi z nadgrodą,
Ani ją mniejszą znajdujem ni większą.
Tym to sposobem Sprawiedliwość Boża
Tak w nas łagodzi żądzę, że się nigdy
Zwichnąć nie może ku zdrożności żadnej.³²

Z różnych się dźwięków słodkie tworzy pienie:
Tak różne stopnie naszego żywota
W sferach tych słodką harmoniję tworzą.

W tej perle jasność Romea jaśnieje,
Którego czyny i wielkie, i piękne
Źle nadgrodzono. Ale Prowansalom,
Którzy działali niegdyś przeciw niemu,
Dziś nie wesoło; bo złą chodzi drogą,
Kto czyjeś cnoty i uczynki dobre
Uważa sobie za krzywdę i zgubę. —
Cztery miał córki, a wszystkie królowe,
Rajmund Berlinger, któremu to sprawił
Romeo — pielgrzym i człowiek pokorny.
Zdradnemi potem wiedziony namowy,
Rajmund od niego żądał sprawozdania,
A Sprawiedliwy mąż ten mu wykazał,
Za każde dziesięć, siedem i pięć groszy...
I odszedł potem stary i ubogi;
A gdyby wiedział świat, jak mężnem sercem
Żebrał na życie po kawałku chleba. —
Chwali go bardzo, a chwaliłby więcej.²⁴⁴

Objaśnienia.

1. Eneas z biegiem słońca, ze wschodu na zachód, z Troji do Italji, niósł jakoby orla — godło rzymskiego państwa. Konstantyn W. w r. 203 po Chr. przeniósł stolicę z Rzymu do Byzancjum, z zachodu na wschód; a od tego czasu, do wstąpienia na tron Justynjana w r. 527, ubiegło lat 204.

2. Justynian najwięcej znany jest światu jako prawodawca: za jego to panowania ułożone zostały: Codex, Pandectae, albo Digesta, i Institutiones; przynim zjawila się znaczna liczba tak zwanych Novellae constitutiones.

3. Na początku panowania Justynjana, Papieżem był Śty Agapit, który go odwiódł od błędu Eutychnów, uznających w Chrystusie jedną tylko naturę ludzką.

4. Sławne są wyprawy i zwycięstwa Belizarjusza nad Gotami, Persami i Maurami: skutkiem tych zwycięstw, cesarstwo rzymskie przy Justynjanie dawnym zajaśniało blaskiem, chociaż nie nadlugo.

5. Pierwsze zapytanie Dantego było: ktoś jest? — *Przywłasczycielami* władzy cesarzów rzymskich zdaniem Dantego są Gibellini, którzy popierając jakoby sprawę cesarzów rzymsko-germańskich, działali w istocie w interesie swojego tylko stronnictwa; *sprzeciwiającymi* się tej władzy są Gwelfowie, opierający się na Papieża i dwór francuzki.

6. Pallas, syn Ewandra, chociaż poległ w bitwie, dopomógł Eneasowi do zwycięstwa nad Turnusem i ugruntowania państwa, które było zarodem państwa rzymskiego.

7. Napomknienie na walkę trzech braci Rzymian, Horacjusów, z trzema braćmi Albańczykami, Kurjacuszami; Horacjusze zwyciężyli i Alba uległa Rzymowi.

8. Perjod siedmiu królów rozpoczyna się prawie porowaniem Sabineki, a kończy się zgwalceniem Lukrecji, którego następstwem było wygnanie Tarkwinjuszów.

9. Brennus — Wódz Gallów; Pyrrus — król Epiru; — zacięci wrogowie Rzymu. — Titus Manlius Torquatus, surowy Rzymianin, dla miłości ojczyzny, własnego syna śmiercią ukarał. — Kwinciusz Cincinnatus — cnotliwy dyktator, który własnymi rękami uprawiał pole swoje. — Trzech było Decjuszów, którzy dobrowolną śmierć ponieśli, aby Rzymowi zapewnić zwycięstwo. — Wielu było Fabjuszów sławnych czynami swemi; jednym z najgłośniejszych był Quintus Fabius Maximus, który roztropnością swoją i nadzwyczajną rozważą, za co przezwany był Cunctatorem, zbawił Rzeczpospolitą zachwianą zwycięstwami Annibala.

10. Arabami, czyli Maurami nazywa Justynjan Kartagińczyków. — Po, czyli Pad, bierze początek w górach Alpejskich.

11. Dante urodził się we Florencji, w pobliżu której, we wzgórzystej okolicy, leżało miasto Fiesole, zburzone przez Pompejusza, za przytulek dany sławnemu Katylinie.

12. To jest kiedy zbliżał się czas, w którym świat cały miał być urządzonym jak jedno królestwo, na wzór królestwa niebieskiego; albo też, kiedy zbliżał się czas narodzenia Chrystusa, który miał udarować ziemię pokojem niebieskim; — wówczas ujął władzę najwyższą Juljusz Cezar. — War — rzeka dzieląca niegdyś Gallję cyzalską od tranzalskiej; Izera i Sarna wpadają do Rodanu.

13. Sławnem jest przejście Rubikonu, niedaleko od Rawenny, w której Juljusz Cezar zatrzymał się był, wracając z Gallji. — Cezar zwrócił się ku Hiszpanji, ścigając wojska Pompejusza pod wodzą Petrejusza, Afranjusza i Warrona. — Durazzo — miasto w Albanji, w którym Cezar obleżony był przez wojsko Pompejusza. — Przy Farsalij Cezar zbił na głowę Pompejusza, który szukał przytulku na brzegach skwarneho Nilu, u króla Egiptu, Ptolomeusza. — Au-

tandra — miasto we Frygji mniejszej; Simois — rzeka w pobliżu Troji, — kędy Hektor legł potężny. — Cezar, pobiwszy Ptolomeusza, odebrał mu królestwo i oddał je Kleopatrze. — Juba, król Maurytanji, około którego po bitwie Farsalskiej, zebrały się resztki wojska Pompejusza, pod dowództwem Scypjona, Katona i innych. Na zachód od Włochów leży Hiszpanja, gdzie Cezar dopadł i pobił dwóch synów Pompejusza i tem położył koniec wojnie domowej.

14. Po Jul. Cezarze, dzierzył władzę Oktawian August, który ostatni cios zadł Rzeczypospolitej, a jej gorliwych stronników, Brutusa i Kassjusza, zabójców Cezara, przywiódł do samobójstwa. Widzieliśmy ich w ostatniem piekiel kole, w paszczy Lucifera (Piekiła P. XXXIV.). — W Modenie i Perudżji wojska Augusta rzeź sprawiły, ściągnając Marka Antonjusza i brata jego Lucjusza. — Znaną jest powszechnie dobrowolna śmierć zrospaczonej Kleopatry od zjadliwego węża.

15. Za Augusta państwo Rzymskie posunęło się aż do morza Czerwonego i pokój był powszechny; przeto zamknięto świątynię wojowniczego Janusa („*Ferrea belligeri compescat linima Jani*“ *Lucan.* I.).

16. Trzecim z porządku Cezarem był Tyberjusz. Zdaniem Justynjana, blahem jest wszystko co się działo przedtem i potem, w porównaniu ze zdarzeniem, które miało miejsce za czasów Tyberjusza, mianowicie ze śmiercią Chrystusa. Śmierć ta była pomstą sprawiedliwego gniewu Boga, dokonaną na Synie Jego — pomstą za grzech pierwszych rodziców naszych. Narzędziem śmierci Chrystusa byli żołnierze Rzymscy, stojący pod rozkazami Poncjusza Pilata, rządzący Judei z ramienia Tyberjusza.

17. Tytus zemścił się nad Żydami za śmierć Chrystusa, która, jak widzieliśmy, była sprawiedliwą pomstą za grzech prarodźców naszych.

18. Karol Wielki, obrany na cesarstwo w r. 800, uważany tu jest jako spadkobierca władzy cesarzów Rzymskich.

19. Trudno jest dociec, czy więcej winni Gwelfowie, czy Gibellini. (Obacz przyp. 5.). — Gwelfowie radzi byłiby

orla, godło na cały świat szerzącej się władzy cesarza rzymskiego, zastąpić liljami żółtymi, czyli złotymi — godłem herbownym Karola II. króla Apulji, z domu francuzkiego Walezjuszów.

20. T. j. niech się Karol II. strzeże szponów orla rzymskiego, który pokonywał większych od niego bohaterów.

21. Orła nazywa Justynian godłem Boga, dla tego że Bóg sam ustanowił jakoby władzę cesarzów Rzymskich nad światem, — władzę, której ten orzeł jest symbolem, a która nigdy nie przejdzie na księcia francuzkiego.

22. Kto do zbytku miłował chociażby nawet sławę, ten miłością swoją wyżej ku Bogu wznieść się nie może. — Mała gwiazda — to Merkury.

23. Widok i rozumienie sprawiedliwości Bożej nie pozwala nam poddawać się uczuciu zawiści, zarozumienia, lub innemu podobnemu.

24. Legenda o tym Romeo jest następująca: Rajmund Berlinger (Bérenger), hrabia Tuluzy i Prowancji, wielce był zakłopotany smutnym stanem swojej fortuny, szczególnie że miał 4 córki na wydaniu. Pewnego dnia przywiedziono mu pielgrzyma, wracającego od Śgo Jakóba z Kompostelli w Galicji Hiszpańskiej, który mu ofiarował, jeżeli mu poruczonym będzie zarząd wszystkich dóbr hrabiego, w krótkim czasie wypłacić długi, a nawet przystojnie powydawać za mąż córki jego. Pielgrzym nie chciał odkryć hrabiemu swego nazwiska, powiedział tylko że jest *Romeo*, to jest pielgrzymujący do Romy. Rajmund Berlinger jednakże zaufał mu. Wkrótce fortuna hrabiego do świetnego podniosła się stanu, a co więcej, córka jego starsza Małgorzata stała się królową francuzką przez małżeństwo ze Śtym Ludwikiem. Niedługo potem inne trzy córki hrabiego wyszły również za królów: jedna za Henryka III. angielskiego, druga za brata jego Ryszarda, który był wybranym na króla germańskiego; trzecia za Karola Andegawskiego, króla Sycylii. — Łatwo zrozumieć, że Romeo w wielkich był laskach u hrabiego, który jednakże, dając ucho zazdrości natchnionym plotkom, zażą-

dał od Romeo zdania sprawy z administracji majątków... Koniec legendy mamy w samym tekście. — Prowancja dostała się pod rządy Karola Andegawskiego, który był panem dumnym i despotycznym; nie wesoło więc było mieszkańcom Prowancji, którzy z żalem wspominali łagodne rządy hrabiego Rajmunda i jego niegdyś ulubienca Romeo. — Merkury, równie jak i księżyc nazwany tu jest perłą (margherita).

PIEŚŃ SIÓDMA.

„Hozanna! Boże zastępów największy,
Który jasnością opromieniasz swoją
Szczęśliwe światła w tych królestwach wiecznych!“
Tak, do swojego zwracając się koła,
Widziałem, owa śpiewała istota,
Na którą światło podwójnie się zlewa.²
I wszystkie za nią rozpoczęły znowu
Taniec swój święty, i jak iskry mknące,
Skrzyły się dla mnie w nagłym oddaleniu. —

Zwątpiały, stałem i mówiłem w sobie:
Powiedz, mówiłem, powiedz to swej Pani,
Co twe pragnienie gasi kroplą słodką...
Ale szacunek, który mnie całego
Opanowuje dla B i dla ICZE,
Schylił mi czoło, jak w chwili uśpienia.³ —
Beatrix moja i mówić poczęła,
Nie długo w takim cierpiała mnie stanie
Takim uśmiechem promieniejąc ku mnie,
Że człek by w ogniu szczęśliwym się uczył.

— „Według mojego niemylnego zdania,
Przyszło mi na myśl: jak to pomsta słuszna

Równie by słusznie karaną być miała?⁴
Lecz oto zaraz myśl rozwiążę twoją;
A słuchaj pilnie, bowiem słowa moje
Zasadę wielką przyniosą ci w darze. —
Że znosić nie chciał korzystnego jemu
Wędzidla woli, człowiek niezrodzony,
Gubiąc się, zgubił plemie swoje całe.⁵
Przeto ród ludzki, gnuśny, niedołężny,
Przez długie wieki leżał w błędzie wielkim,
Aż spodobalo się Bożemu Słowu
Zstąpić na ziemię, kędy w swej osobie
Naturę, która od swojego Stwórcy
Odbiegła była, zjednoczyło z sobą
Czynem jedynie swej miłości wiecznej.⁶ —
Zwróć całą bacność na to co ci mówię:
Owa natura ze Stwórcą złączona,
Jak ją stworzono, dobrą, czystą była;
Lecz sama — z raju została wygnaną,
Bo z drogi prawdy i życia zboczyła.
Więc, gdy na krzyżu poniesioną karę
Z naturą, którą Chrystus na się przyjął,
Mierzyć będziemy, — przyznamy że nigdy
Tak sprawiedliwie nie dojęła żadna.
Lecz też bezprawną żadna tak nie była,
Wzgląd na osobę mając, co cierpiała,
I co na siebie naturę tę wzięła.
Tak to czyn jeden różne wydał skutki;
Śmierć bowiem jedna równie była miłą

Bogu i Żydom: przez nią ziemia drżała
I niebios przez nią rozwarły się bramy.
Nie trudno teraz pojmować ci będzie,
Jeśli ktoś powie, że ta pomsta słuszna
Pomszczoną była przez sąd sprawiedliwy. —
Lecz oto z myśli przechodząc do myśli
Rozum twój widzę węzłem zaciśnięty;
Z którego żądnie uwolnić się pragnie.
Mówisz sam w sobie: rozumiem co słyszę;
Ale mi tajno, czemu Bóg jedynie
Ten wybrał sposób naszego zbawienia.
Wyrok ten, bracie, grobową pomroką
Oczom każdego zakryty na wieki,
Czyj duch nie dorósł w miłości płomieniu.
Lecz, że w ten przedmiot wpatrując się wiele,
Widzicie mało, powiem ci dla czego
Za najgodniejszy ten sposób uznano. —

Niebieska dobroć, która precz odrzuca
Wszelaką zawiść, płonąć tak się iskrzy,
Że wieczne piękno roztacza dokoła.¹
Co bezpośrednio sączy się z jej treści,
To nie ma końca; bo gdy ona pieczęć
Położy na czem, — odcisk się nie zmienia.
Co bezpośrednio z tej dobroci płynie,
Całkiem jest wolne, bowiem nie ulega
Działaniu nowych i podrzędnych wpływów.
A im rzecz jaka podobniejsza do niej,
Tem dla niej miłsza; bo ten zapal święty,

Który rzecz każdą opromienia z góry,
W najpodobniejszej najgoręcej płonie. —
Wszelkie te dary przywilej stanowią
Ludzkiej natury; — gdy jednego braknie,
Już spadać musi ze swej szlachetności.⁸
Sam tylko grzech ją wolności pozbawia
I podobieństwa najwyższemu dobru,
Bo się za mało światłem jego bieli.
I już nie wróci do godności swojej,
Jeżeli próżni grzechu nie zapełni
Słuszną męczarnią za swą chuć występna. —
Natura wasza, gdy zgrzeszyła cała
W nasieniu swoim, — od pewnych zaszczytów,
Jak i od raju, odsuniętą była;⁹
A, jeśli rzecz tę rozważysz subtelnie,
Nie mogła żadną ratować się drogą,
Nie przebywając jednego z dwu brodów:
Albo jedynie Bóg przez łaskę swoją
Miał jej odpuścić, albo też sam człowiek
Za głupstwo swoje zapłacić by musiał. —
Utkwij wzrok teraz w otchłań myśli wiecznej,
O ile możesz, trzymając się pilnie
Mojego słowa. Człowiek w swych granicach,
Zadośćuczynić nigdy nie był w stanie;
Bo nie mógł tyle poniżyć się kornie
W swem posłuszeństwie, ile niegdyś pragnął
Wynieść się w górę przez nieposłuszeństwo.
Owoż dla czego człowiek był wykluczony

Sam od możności zadośćuczynienia.
Przystało tedy aby Bóg człowieka
Postawił znowu w pełni jego życia
Jedną z dróg swoich, albo też obiema.¹⁰
Ale że dzieło o tyle jest miłszem
Twórcy swojemu, o ile wyraźniej
Objawia dobroć serca, z której idzie;
Więc dobroć boska, która świat ten znaczny,
Wszystkimi drogi działać była rada
By was z upadku podźwignęła w górę. —
Między dniem pierwszym i ostatnią nocą,
Czyli to jednym, czy drugim sposobem,
Żadna tak wielka i wspaniała sprawa
Ani się stała, ani stać się może.
Bo Bóg hojniejszym był, oddając siebie,
Ażeby człowiek dźwignąć się był wstanie,
Niż gdyby sam był odpuścił mu winę.
Wszystkie by środki przed sprawiedliwością
Za szczupłe były, jeśliby Syn Boży
Aż do wcielenia się nie upokorzył.

Teraz, by wszelką chęć twą zaspokoić,
Wracam niektóre objaśnić ci rzeczy,
Byś je podobnie jak ja sama widział.
Mówisz: wszak widzę, że powietrze, woda,
Ogień i ziemia, i ich połączenia
Psują się wszystkie i nie długo trwają;
A przecież były tworam i te rzeczy.
Jeśli więc prawda, com tu powiedziała,

Być by powinny wolne od zepsucia. —
Bracie! Anieli i kraina czysta,
W której ty jesteś — o nich to prawdziwie
Powiedzieć można, że były stworzone,
Jak są istotnie, w ich jestestwie całem.
Ale żywioly, które tu nazwałeś,
I wszelkie rzeczy, które się z nich tworzą,
Z mocy stworzonej początek swój biorą.
Stworzoną była ich materja sama,
Stworzoną była kształtująca władza
Złożona w gwiazdach, co wkoło nich krąży.
Duszę zwierzęcia i duszę rośliny
Z przysposobionej dobywają miazgi
Ruch i promienie onych światel świętych;
Lecz naszą duszę tchnie nam bezpośrednio
Łaska najwyższa i taką w niej miłość
Nieci ku sobie, że jej wiecznie pragnie. —
Ztąd też o waszem możesz zmartwychwstaniu
Wnioskować wiernie, jeżeli rozważysz,
Jak ludzkie ciało utworzone w chwili,
Kiedy praojców oboje stwarzano."

Objaśnienia.

1. W oryginale jest: Hosanna, sanctus Deus Sabaoth,
Superillustrans claritate tua
Felices ignes horum malahoth!

Wyrazy: hosanna, Sabaoth i malahoth są hebrajskie: znaczenie ich wyłożył orientalista Lanci.

2. Na cesarza Justynjana zlewa się podwójny blask chwały, jako na szczęśliwego wojownika i wielkiego prawodawcę.

3. *BICZE* (Bice) — jest pieszczotliwym skróceniem imienia *Beatrice*.

4. Obacz w Pieśni poprzedzającej co mówi Justynjan o śmierci Chrystusa i o pomszczeniu jej na Żydach przez Tytusa; także przyp. 16 i 17 do tej Pieśni.

5. Adam nie był człowiekiem zrodzonym, ale bezpośrednio od Boga stworzonym.

6. Chrystus — Słowo Boże — z naturą boską zjednoczył w osobie swojej naturę ludzką.

7. Dobroć najwyższa z pogardą odrzuca uczucie zawiści, jako wbrew jej przeciwne.

8. Ponieważ natura ludzka bezpośrednio od Boga początek swój bierze, przeto jest nieśmiertelną, wolną, najpodobniejszą do swojego Stwórcy i najmiłszą Jemu.

9. To jest: grzech prarodźców naszych był grzechem całego rodu ludzkiego; a skutkiem tego grzechu był upadek ludzkości.

10. To jest, że człowiek mógł być odkupionym albo przez Łaskę Bożą, albo sam zadość czyniąc sprawiedliwości boskiej.

PIEŚŃ ÓSMA.

Świat niegdyś w zgubnem wierzył zaślepieniu,
Ze piękna Wenus, w epicyklu trzecim
Wirując, miłość promieni szaloną.¹
Dla tego właśnie ludy starożytne
W odwiecznym błędzie, nie tylko ją czcily,
Niosąc ofiary i błagalne modły;
Lecz też Kupida czcily i Dionę,
Tę jako matkę, tamtego jak syna,
Co siedział, mówią, na Dydony lonie.²
I od tej, która pieśń tę rozpoczyna,
Nazwali gwiazdę, co na nią miłośnie
Spoziera słońce od brwi, lub warkocza.³
Jam się niepostrzegł, że wstępuję na nią;
Lecz że w niej byłem — miałem dowód jasny
W pani mej, którąm piękniejszą obaczył.⁴
A jak w płomieniu iskrę widzieć można,
I jako w głosie głos odróżnia ucho,
Gdy ten brzmi stale, a drugi faluje;
Tak jam w tem świetle inne widział blaski,
Krążące skorszym i wolniejszym ruchem,
Zgodnie, jak mniemam, z ich widzeniem wiecznem.⁵

Od chłodnej chmury, jawnie lub niejawnie,
Nigdy tak chyże nie zbiegały wichry,
By leniwemi nie zdały się temu,
Ktoby oglądał one światła boskie,
Co mknęły ku nam, opuściwszy koło
Poczęte w górnych Serafów dziedzinie.⁶
Wśląd za pierwszymi, co się objawiły,
Brzmiało Hozanna, tak że zawsze potem
Pałałem żądzą posłyszeć je znowu.
Potem z nich jedno zbliżyło się ku nam
I tak poczęło: „Wszyscy pospieszamy
Gwoli twej chęci, byś miał z nas wesele.⁷
Jednakim ruchem, z jednakiem pragnieniem,
W niebieskich księżąt wirujemy kole,
O których jeszcze mówiłeś na świecie:
Wy, co ruch myślą nadajecie swoją
Trzeciemu niebu... Ale tak jesteśmy
Miłości pełne, że dla twej pociechy
Chwila spoczynku nie mniej miłą będzie.“⁸

Gdy ku mej pani ze czcią podniesione
Oczy me przez nią zachwycone były
I upewnione, zwróciły się potem
Na światło, które tak mi się uprzejmie
Ofarowało, i — powiedz, kto jesteś?
Wyrzekłem mocno poruszonym głosem —
Ileż się większem i jaśniejszem stało
Nowem weselem, przez które się wzmogło
Wesele jego, kiedym doń przemówił!

Stawszy się takim, rzekło mi: „Zakrótko
Świat mnie posiadał; gdybym żył był dłużej,
Wiele by złego, co będzie nie było.⁹ —
Radość to moja przed tobą mnie kryje,
Promieniać wkoło, zasłania mnie ona,
Jak to żyjątko jedwabiem spowite. —
Bardzoś mnie kochał, i miałeś też za co;
Bo gdybym żył tam, byłbym ci okazał
Więcej daleko niż liść mej miłości.¹⁰ —
Lewy brzeg ziemi, który obmywają
Wody Rodanu ze Sorgą zmieszane,
Czekał mnie, jako pana, w danym czasie.¹¹
Również Auzonji róg, na którym siedzą
Grody Gaety, Baru i Krotony,
Zkąd Trent i Werde do morza się leją.¹²
Już na mem czole jaśniała korona
Ziemi zroszonej nurtami Dunaju,
Kiedy teutońskie opuszcza on brzegi.¹³
Piękna Trinakrja, która mgłą odziana
Między Peloro leży a Pachino
Ponad zatoką, co ją Eurus tłucze
Najtęższym ciosem — nie przez Tyfeusza,
Jeno przez siarki rodzimej wyziewy —
Jeszczeby dotąd królów swych czekała,
Którychbym radził z Rudolfa, Karola,
Gdyby złe rządy, które zawsze trapią
Ludy poddane, nie dały podniety
Palermitanom wołać: zabij! zabij!¹⁴

I gdyby brat mój przewidzieć był w stanie,
Jużby unikał katalońskiej nędzy,
Pełnej chciwości, by go nie zgubiła,¹⁵
Zaiste bowiem baczyć mu potrzeba
Samemu, albo przez kogoś innego,
Aby do jego przeciążonej łodzi
Nie był włożony ciężar jeszcze nowy.¹⁶
Z natury szczodrej skąpą urodzona,
Natura jego sług by wymagała,
Którzyby złota nie kładli do skrzyni.¹⁷ —

— Ponieważ sądzę, że tę radość wzniosła,
Którą twe słowa leją we mnie, Panie,
Sam widzisz tamże, kędy i ja widzę —
Gdzie wszelkie dobro kończy się i wszczyna;
Więc mi jest miłszą i tembardziej drogą,
Gdy ją dostrzegasz, wpatrując się w Boga.
Ty, co wesela sprawiłeś mi tyle,
Chciej mnie objaśnić; bowiem słowa twoje
Wątpić mi każą, jak to ze słodkiego
Nasienie gorzkie wyrodzić się może?¹⁸
Tak ja do niego, a on mi odpowie:
„Jeżeli jedną prawdę ci wykażę,
Wnet oczy twoje obróca się na to,
Do czego teraz zwrócone masz plecy.¹⁹

„Najwyższe dobro, co królestwo całe,
Po którym stąpasz, porusza i syci,
W swej opatrności potęgę stanowi
Ciał tych olbrzymich, a nie tylko sama

Natura rzeczy obmyślaną była
W myśli przezornej, przez się doskonałej,
Ale też razem bezpieczne ich trwanie.
A więc, co z tego wymyka się łuka,
Do przewidzianej musi trafiać mety,
Jak wymierzona w cel uderza strzała;²⁰
Inaczej niebo po którym wędrujesz,
Takie jedynie płodziłoby dzieła,
Coby nie sztuką, lecz zniszczeniem były.
To być nie może, jeżeli rozumy,
Które tym gwiadom ruch nadają ciągły,
Nie są ułomne, jeśli nie ułomny
Rozum najwyższy, który byłby takim,
Gdyby je stworzył mniej doskonałemi.²¹
Chceszli bym prawdę tę wyłożył jaśniej? —
— Wcale nie, rzekłem; widzę bowiem dobrze
Niepodobieństwo ażeby natura,
W tem co konieczne, niedołączną była.
A on mi znowu: „Powiedz mi: na ziemi,
Czy człowiekowi gorzejby z tem było,
Jeśli by nie był on obywatelem?”²² —
— Tak, i nie szukam dowodu, odrzekłem. —
— „Mógłżeby być nim, jeśli by tam ludzie
Nie żyli różnie w powołaniach różnych?
Nie, jeśli mistrz nasz dobrze o tem pisze.”²³ —
Tak rozumując i stanąwszy na tem,
Wnioskował w końcu: „A więc rozmaite
Muszą być także i spraw waszych źródła.”²⁴

Dla tego jeden rodzi się Solonem,
Drugi Xerxesem, ten Melchisedekiem,
A inny zasię tym co stracił syna,
Gdy ten na skrzydłach w powietrzu ulatał.²⁵
Ale natura wirująca w koło,
Która pieczęcią wosk śmiertelny znaczy,
Chociaż powinność swoją pełni dobrze,
Miejsca od miejsca nie odróżnia wcale.²⁶
Dla tego Eżaw, w nasieniu już samem,
Tak od Jakóba odbiega daleko;
Dla tego Kwiryń z ojca tak niskiego
Rodzi się, że go przyznano Marsowi.²⁷ —
Jednym zapewne szłaby zawsze torem
Wśląd za rodzącą natura zrodzona,
Gdyby myśl boska w tem nie przemagała.²⁸
Owoż przed tobą, co za tobą było.
Lecz abyś widział, że mi jesteś miłym,
Jeszcze cię jednym uzbroję wywodem:
Natura zawsze da plon nieudolny,
Jeśli Fortuna sprzyjać jej nie będzie,
Jak wszelkie ziarno na obcej mu glebie.
I gdyby świat wasz baczył na podstawę,
Którą natura położyła sama,
Idąc w ślad za nią, dobrych miałby ludzi.
Lecz wy, pędzicie gwałtem do zakonu
Tego, co zrodzon aby miecz przypasał,
A kaznodzieję wiedziecie na króla...
Owoż dla czego tak zbaczacie z drogi.²⁹

Objaśnienia.

1. Epicyklem, w systemacie Ptolomeusza, nazywa się koło mniejsze, po którym planeta (wyjąwszy słońce) odbywa ruch wsteczny, od zachodu na wschód, tymczasem kiedy po kole większem obiega ziemię od wschodu na zachód.

2. Diona — córka Oceanu i Tetydy, a matka Wenery. Kupido — syn Wenery. Wirgiljusz w I. księdze Eneidy opowiada, że Kupido, przybrawszy na się postać Askanjusza, syna Eneasza, usiadł na łonie Dydony i zapalił ją miłością dla Eneasza.

3. Gwiazda Wenery, o zachodzie, idzie za słońcem, a o wschodzie idzie przed niem; tak więc zachodzące słońce patrzy w oczy Wenery, a wschodzące spoziera na jej war-
kocze.

4. Niepostrzegł się Poeta, że razem z przewodniczką swoją wstąpił już do trzeciego nieba — nieba Wenery.

5. Dusze błogosławione krążą tu skorszym lub wolniejszym ruchem, stosownie do tego w jakim stopniu dano im jest wpatrywać się w światło wiekuiste — w Boga.

6. To jest: opuściwszy koło Wenery, które ruch swój bierze od *primum mobile*, a te ostatnie w ruch wprawiają Serafini.

7. Światło przemawiające jest duchem Karola Martela, starszego syna króla Neapolu, Karola Chromeo.

8. Pierwsza pieśń Dantego w dziele *Comito* poczyna się od słów: „*Voi che intendendo il terzo ciel movete.*“ — Aniolowie, poruszający niebiosa, zwali się w języku scholastycznym *intelligencjami*.

9. Karol Martel daje do zrozumienia, że gdyby żył był dłużej, odziedziczyłby po ojcu tron Neapolitański i że pod jego rządem kraj nie byłby trapiiony nieszczęściami, które były skutkiem tego, że brat jego Robert od r. 1309 król Neapolu, oporem swoim zamiarom cesarza Henryka VII.,

dal powód do morderczej wojny. Karol Martel umarł 1295 r., mając 23 lata.

10. To jest byłbym ci czynem, a nie samemi słowy dowiódł mego przywiązania. — Dante znalazł osobiście Karola Martela.

11. Temi słowy Karol Martel oznacza Prowancję, której po śmierci ojca swego miał być panem.

12. Królestwo Neapolu.

13. Karol Martel rodził się z Marji, siostry Władysława IV. króla węgierskiego; po śmierci Władysława w r. 1290, Karol uważał się za prawego spadkobiercę Węgierskiej korony.

14. Trinakrja — starożytne miano Sycylii. — Eurus — wiatr wschodni. — Według podań poetycznych, przyczyną gwałtownych podmuchów wiatru tego były wyziewy ogniste Etny, które znowu uważano jako wściekle westchnienia Tyfeusza — tytana, który w walce przeciwko Olympu, przywalony został Etną. — Karol Martel chce powiedzieć, że Sycylja miałaby jeszcze królów od niego idących ze krwi ojca jego Karola i teścia jego Rudolfa cesarza, którego córkę Klemencję miał w małżeństwie, gdyby nie przyszło było do rzezi w mieście Palermo, znanej pod nazwiskiem *Nieszporów Sycylijskich*. Rzeź ta miała miejsce w roku 1282, 30. Marca; a skutkiem jej było poddanie się Sycylii pod rządy Piotra Arragańskiego i jego następców.

15. Robert miał na dworze swoim kilku Katalończyków, z którymi zabrał był znajomość, będąc w tym kraju zakładnikiem za ojca swego, a którzy potem, korzystając z jego zaufania, nielitościwie zdierali jego poddanych.

16. To jest: Robert powinienby mieć się na baczności ażeby złe rządy jego nie stały się więcej jeszcze nienawistnymi przez chciwość i zdzierstwo jego ministrów.

17. Ojciec Roberta, Karol II., był człowiekiem hojnym i wspaniałym, sam Robert, przeciwnie, skąpym i niekczemnym.

18. To jest: jak z dobrego ojca rodzić się miał zły syn.

19. T. j. Obaczysz to, czego teraz nie widzisz.

20. Co zamierzyła Opatrzność, — to stać się musi koniecznie.

21. Rozumy, kierujące ruchami planet — to aniołowie.

22. To jest, jeśliby człowiek nie był zmuszonym żyć koniecznie w stanie społecznym — być członkiem społeczności.

23. Tym mistrzem jest Arystoteles, który w Polityce swojej mówi o tem, że dla społecznego bytu, potrzebne są rozmaite rodzaje działalności ze strony członków społeczeństwa i rozmaite ich stany.

24. To jest: dla bytu społecznego potrzebna jest urozmaicona działalność ludzi, rozmaite powołania; więc rozmaite powinny być ich zdolności i przymioty.

25. Solon — mędrzec i prawodawca Ateński; Xerxes — wojowniczy król Perski; Melchisedek — kapłan u Hebreów; Dedalus, ojciec Ikara — przemysłowiec.

26. Sfery niebieskie, wirujące dokoła ziemi, wywierają na nią wpływ, jaki każda z nich wywierać powinna — każda z nich źródłem jest rozmaitych przymiotów i zdolności, ale nie dbają one o to, na kogo te zdolności spłynąć mogą.

27. Ezaw i Jakób — dzieci jednego ojca — Izaaka. — Kwirynus, czyli Romulus, synem był pasterza trzód, a podanie ludu dało mu za ojca Marsa, boga wojny.

28. Syn byłby zawsze podobnym do ojca, gdyby wpływy sfer niebieskich z opatrności boskiej nie przeciwowały się temu.

PIEŚŃ DZIEWIĄTA.

Gdy mi twój Karól, Klemencjo piękna,
Rzecz tę wyjaśnił, powiadał o zdradach,
Których potomstwo jego doznać miało;
Lecz „milcz“ powiedział, „i niech lata płyną.“ —
Więc nic innego objawić nie mogę,
Chyba to tylko, że w ślad waszej krzywdy
Lzy najsluszniesze przyjść koniecznie muszą.¹

A już się dusza tej jasności świętej
Miała ku słońcu, które ją napelnia,
Jako ku dobru, co wszystkiemu starczy.² —
O uwiedzione, płocze i bezbożne
Dusze, co serce odwracacie wasze
Od tego dobra goniąc za marnością!...

W tem inna jasność ku mnie się podała,
I roniąc blaski, chęć swoją życzliwą
Przypodobania mi się objawiła.
Utkwione we mnie oczy Beatricze
Łały, jak dawniej, we mnie pewność drogą
Jej przyzwolenia na życzenia moje. —
— O duchu błogi, rzekłem, chciej natychmiast

Zadość mej chęci uczynić i dowiedź,
Że myśl ma w tobie odbijać się może.³ —
A na to jasność, dotąd mi nieznaną,
Z łona tej głębi, gdzie przed tem śpiewała,
Mówić poczęła, jak ten co się cieszy,
Kiedy uczynek dobry spełnić może.
— „W tej części ziemi Italskiej skażonej,
Co się rozlega pomiędzy Rialto,
A między Brenty i Pjawy źródłami,
Wznosi się wzgórze nie bardzo wysokie,
Z którego niegdyś zstąpiła pochodnia,
Co kraj zniszczeniem napełniła wielkiem.
Z jednego szczepu jam z nią urodzona:
Kunizą niegdyś na świecie mnie zwano;
A w tem tu niebie jaśnieję dla tego,
Że mnie tej gwiazdy zwyciężyło światło.
Lecz sama sobie, wesoło, bez troski,
Wybaczam losu mojego przyczynę;
Co może dziwnem wydać się dla gminu.⁴ —
Ten oto drogi, jaśniejący klejnot
Naszego nieba, najbliższy ode mnie,
Wielką po sobie zostawił tam sławę:
Nim ona umrze, rok niniejszy setny
Pięćkroć powróci. Uważ więc jak człowiek
Winien się wznosić, aby pierwsze życie
Drugie po sobie zostawiło trwalsze.⁵
Lecz nie tak myśli motłoch terażniejszy,
Między Adygą i Tagliamento,

A chociaż bity, jeszcze się nie kaja.⁶
Ale czas blisko, kiedy Paduanie,
Krnąbrni w pełnieniu powinności swojej,
U stóp Wiczency zmieniają bagna wody.⁷
A kędy Silus łączy się z Cagnano,
Włada i z głową podniesioną chodzi,
Ten, dla którego sidła już gotują.⁸
I Feltro także opłakiwać będzie
Zbrodnię pasterza bezbożnego swego,
Zbrodnię ohydną, za jaką nikt jeszcze
Nie wchodził nawet do więzienia Malty.⁹
Kadź by to była zanadto obszerna,
Coby zmieściła wszystką krew ferrarską,
A ten by pewnie znużonym się uczuł
Ktoby ją zechciał uncjami zważyć, —
Krew, którą wydał ksiądz ten tak uprzejmy,
Aby stronnictwa godnym się okazał.
Zaiste, zgodne będą takie dary
Z obyczajami zepsutego kraju!¹⁰ —
Są tam zwierciadła (wy je zwiecie trony),
Z których Bóg — Sędzia ku nam się odbija;
Więc nam słusznemi zdają się te słowa.¹¹ —
Na tem zamilkła i zdała się inną
Zajęta sprawą, wróciwszy do miejsca,
Które uprzednio miała w swoim kole. —
W tem inna radość, którą już poznałem,
Taką jasnością w oczach mi zabłysła,
Jak rubin, gdy w nim słońce się odbije. —

Tam w niebie radość blaskiem się objawia,
Jak tu uśmiechem; ale tam głęboko,
Gdy się duch smuci, mroczy się cień jego.¹² —

— Bóg widzi wszystko, a spojrzenie twoje,
O duchu błogi, tak się w Nim zatapia,
Że nie masz, rzekłem, żadnego życzenia,
Coby przed tobą zataić się mogło.
Przecz tedy głos twój, co zachwyca niebo,
Łącznie ze śpiewem tych pobożnych ogni,
Co szczęścią skrzydeł zasłaniają siebie,
Zadość uczynić żądzy mej nie raczy?
Ja bym nie czekał na pytanie twoje,
Jeślibym w tobie widział, jak ty we mnie.¹⁴ —

Naonczas temi duch ozwał się słowy:
„Największy rozdół, w który się wlewają
Odmęty morza wieńczącego ziemię,
Wstecz biegu słońca idzie tak daleko,
Między pasmami różnolitych brzegów,
Że się horyzont południkiem staje.¹⁴ —
Na tej doliny mieszkałem wybrzeżu
Pomiędzy Ebro, a strugami Makry,
Co krótkim biegiem oddziela Toskanią
Od Genueskiej sąsiedniej krainy.¹⁵
Pod jednym prawie wschodem i zachodem
Leży Buggea i kraj gdzie się rodził,
Który krwią swoją zagrzał portu wody.¹⁶
Fulkiem nazywał mnie lud, który dobrze
Imię znał moje; a dzisiaj to niebo

Ja tak przenikam, jak mnie dawniej ono,
Bo póki włosom przystało to moim,
Więszym ode mnie ogniem nie pałała
Córa Belusa, kiedy znieważała
Pamięć i Krezy, i Sycheja razem;
Ni Rodopejska Fillis, oszukana
Przez Demofonta; ni Alcydes dzielny,
Kiedy Iolę zamknął w sercu swoim.¹⁷
Nie przeto jednak dręczymy się żalem,
Lecz się weselim; a nie grzechem naszym,
Który nam tutaj na myśl nie przychodzi,
Jeno opatrzna, ład czyniącą mocą:
Tu oglądamy sztukę, która zdobi
Dzieła tak wielkie; tu poznajem dobro,
Przez które wyższy świat na niższy działa. —
Lecz abyś odszedł całkiem ukojony
W żądzach, co na tej zrodziły się sferze,
Przystало, abym ciągnął jeszcze dalej.
Chcesz wiedzieć kto się w tem zawiera świetle,
Które tuż obok połyska tak żywo,
Jak promień słońca w strudze jasnej wody?
Wiedz, że w niem Rahab pokój swój nalazła,
I że tu z naszym połączona gronem,
Jaśnieje w sfery tej najwyższych szczeblach.
Pierwej niżeli inna jaka dusza,
Z tryumfalnego Chrystusa orszaku,
Ona wzniesioną była na to niebo,
Gdzie się cień kończy od waszego świata.

Przystalo bowiem aby ją zostawił
Na jakim niebie, jako znak zwycięztwa,
Które odniosły obie Jego dłonie;
Bo ona pierwiej Jozuego chwale
Przychylną była na tej ziemi świętej;
Co mało pamięć obchodzi Papieża.¹⁸
Twój to gród, który nasadzon przez tego,
Co się najpierwszy od Stwórcy odwrócił
I czyja zawiść łez tylu przyczyną,
Ów kwiat przeklęty płodzi i rozrzuca,
Który obląkał owce i jagnięta,
Albowiem wilkiem pasterza uczynił.¹⁹
Dla niego teraz w zaniedbanu leżą
I Ewangelja, i Doktorzy wielcy,
Jeno się pilnie w Dekretaljach ćwiczą,
Czego ślad widny na maryginesach.
Tem są zajęci Papież, Kardynali:
Myśl ich nie bieży ku Nazaretowi,
Kędy swe skrzydła Gabriel rozwinął.²⁰
Lecz już niedługo Watykan i inne
Miejsca przedniejsze starożytnej Romy,
Które cmentarzem wojowników były,
Co pod przewodztwem szły świętego Piotra,
Od cudzołóży uwolnione będą.²¹...

Objaśnienia.

1. Dante zwraca mowę do Klemencji, córki Karola Martela, która była w małżeństwie za Ludwikiem X. królem francuzkim.

2. Po skończonej rozmowie z Poetą, dusza Karola Martela zwróciła się ku Bogu.

3. To jest: dowiedz mi, że wiesz co myślę i czego pragnę, chociaż ci tego niewypowiedziałem.

4. Kunizza, siostra Ezzelino da Romano, nazywa go pochodnią, która rozniosła pożogę po kraju całym; wyznaje przytem że za życia oddawała się miłości zmysłowej pod wpływem gwiazdy *Venus*. Powszechnie znane były jej miłostki z poetą Sordello i z innymi.

5. Kunizza wskazuje na Fulka z Marsylji, sławnego trubadura i przepowiada że slawa jego nie zginie nawet po upłynieniu 500 lat. *Rok niniejszy setny* oznacza r. 1300.

6. Adyga i Tagliamento były granicami Marchji Trewizańskiej.

7. Paduańscy trzy razy, bo w r. 1311, 1314 i 1318, srodze pobici byli przez Gibullinów. W ostatniej i najsrodszej bitwie krew zafarbowala wody bagniska otaczającego miasto Wiczencę.

8. U zbiegu rzek Silus (Sile) i Cagnano leży miasto Trewiza. Kunizza przepowiada, że rządca tego miasta, Ryszard da Camino, zginąć ma od zasadzonych na niego przez Altiniero de'Calzoni zbójców.

9. Uchodząc od mściwego gniewu Papięza, wielu Ferrarczyków schronilo się do Feltro, gdzie byli z udaną uprzejmością przyjęci przez Biskupa Gorza di Lussia; później jednak przez tegoż Biskupa zostali uwięzieni i wydani gubernatorowi Ferrary, Pino della Tosa, który ich okrutnie wymordować kazal. — *Malta* — bylo to więzienie od władzy duchownej zależne, nad brzegiem jeziora Bolsena. W wię-

zieniu tem osadzano zwykle duchownych za najcięższe przestępstwa.

10. Aby się godnym okazał stronictwa Gwelfów.

11. T. j. przepowiednie nasze zdają się nam niemylnemi, albowiem jesteśmy tylko odbicem sądów sprawiedliwego Boga, sądów wyrzeczonych w najwyższym niebie, w obec mocy anielskich, które wy nazywacie *tronami*, a które nam wyroki te podają.

12. Radością nazywa Dante duszę radującą się weselem niebieskiem. Im większa jest radość, tem żywszy blask jej; przeciwnie w Piekło im większy smutek duszy potępionej, tem ciemniejszy ma ona pozór.

13. Śpiewem pobożnych ogni, co szczęścią skrzydeł zastawiają siebie, Dante nazywa śpiew serafinów, o których czytamy u Izajiasza, że mają skrzydeł sześcioro: dwiema zasłaniają twarz swoją, dwiema nogi, a dwiema latają. (VI., 1—3).

14. Wody oceanu wlewają się jakoby przez cieśninę Gibraltarską do lożyska morza Śródziemnego, które między brzegami Europy i Afryki, różnemi od siebie pod wielu względami, ciągnie się od zachodu na wschód tak daleko, że luk poziomu czyli horyzontu na jednym końcu tego morza, staje się łukiem południka na drugim.

15. Mówiący jest duchem trubadura Fulka rodem z Marsylii, leżącej między rzeką Ebro w Hiszpanji i rzeką Makrą na północy Włoch.

16. *Buggea* — miasto na północnym brzegu Afryki, leżące pod jednym prawie południkiem z Marsylją. — W ostatnim wierszu jest napomknienie na oblężenie Marsylii przez Brutusa w czasie wyprawy Juljusza Cezara na Hiszpanję (de Bello Gall. II.).

17. Duch Fulka wyznaje, że za życia ulegał miłośnym zapałom, pod wpływem planety Wenery, póki włos jego nieposiwił. — Córa Belusa, to Dydona, która rozmilowawszy się w Eneaszu, znieważała tem pamięć i męża swego Sycheusza, i Krezy, żony Eneasza. — O Rudopejskiej Fillidzie i Demofonczie, który ją zdradził, wspomina Owidjusz. —

Alcydes, to jest Herkules syn Alceusza, do takiego stopnia rozkochał się w Iali, córce króla Etolji, że prządl u nóg jej, razem z jej służebnemi.

18. Rahab, nierządnicą Jerychońska, która w tem mieście dała przytułek szpiegom posłanym przez Jozuego na zwiady; dla tego przy szturmie miasta ocaloną była z rozkazu Jozuego; dla tego też później wybawioną została przez Chrystusa z otchłani piekielnej. O niej to Apostoł Paweł mówi (do Żyd. R. XI., w. 31): „Wiarą, Rahab nierządnicą nie zginęła z niewiernymi, przyjąwszy z pokojem szpiegi.“ — Upomina tu Poeta Papieża, że nie myśli o wyswobodzeniu Ziemi Świętej z rąk niewiernych.

19. We Florencji, mieście rodzinnem Dantego, bito złotą monetę, którą Poeta nazywa kwiatem przeklętym (fiorino, czerwone złote). Kwiat ten był przedmiotem i podniętą chciwości, która była wadą pospolitą, wspólną pastarzowi i jego trzodzie. Obacz początek Pieśni XIX. Piekla. — Fulko mówi że Florencja założona była niby przez samego szatana, którego zawiść popchnęła do grzechu Adama.

20. Dekretaljami nazywano zbiory ustaw kanonicznych. Pierwszy zbiór zporządził, z rozkazu Papieża Grzegorza IX., Rajmund di Pennaforte w 5ciu księgach (r. 1234); Bonifacy VIII. dodał 6tą księgę. — Tych, którzy się oddawali wyłącznie szperaniu w dekretaljach nazywano *dekretalistami*; o nich Dante (de Monarchia) odzywa się z pogardą, chociaż same dekretalja za godne poszanowania uznaje; „Sono certuni che chiamano decretalisti, d'ogni teologia e filosofia diginni, con le loro decretali, che del resto io stimo da venerare etc.“

21. W tych ostatnich wierszach brzmi przepowiednia śmierci papieża Bonifacego VIII.; są one przytem jakoby powtórzeniem przepowiedni, tyczącej się upadku świeckiej władzy Papieża, a wygłoszonej przez usta Wirgiljusza w Pieśni I. Piekla.

PIEŚŃ DZIESIĄTA.

Patrząc na Syna swojego z Miłością,
Którą wieczyście tchną ku sobie wzajem,
Niewysławiona, Najwyższa Potęga,
Gdziekolwiek myślą sięgniesz, albo okiem,
Taki ład wniosła, że kto się weń wpatrzy,
Nie może sobie w nim nie zasmakować.¹
Za mną więc wzrok swój podnieś, czytelniku,
Ku wyższym sferom, i utkwij na miejscu,
Kędy ruch z ruchem potyka się innym;²
I ztąd na sztukę zapatruj się Mistrza,
Który ją tyle ukochał sam w sobie,
Że od niej oka nie odwraca nigdy.
Patrz jak ztąd koło wydziela się wskośne,
Które na sobie niesie planet szyki,
Wzywającemu zadość czyniąc światu.
I gdyby droga ich nie była krzywą,
Nie jedna własność marniałaby w niebie,
I moc by wszelka zamarła na ziemi.³
A gdyby z prostej wybaczała linji
Mniej, albo więcej. — już porządek świata
W górze i w dole zostałby zwichniony.

O czytelniku! siedź że na swej ławie,
To czegom dotknął, obmyślając pilnie,
Gdy chcesz radości doznać bez znużenia.
Dałem ci pokarm, — żyw się sam nim teraz;
Bo całą moją baczność na się zwraca
Przedmiot, którego pisarzem się stałem. —

Największy między sługami natury,
Co świat niebieską piętnuje potęgą,
I co nam światłem czas wymierza swoim,
Z wyżej wspomnianym znakiem połączony
Spiralnym ruchem ku miejscu się toczył,
Zkąd się najwcześniej ukazuje zawsze.
I ja z nim byłem; lecz że się tam wzniosłem,
Ani się postrzegł, podobnie jak człowiek
Ani postrzeże gdy myśl pierwsza błysnie.⁴
Była to bowiem Beatricze moja,
Która wciąż wyżej niosła mnie tak chyżo,
Że ruch jej w czasie nie znaczył przestrzeni.

O, jakże jasnem musiało być w sobie,
Co mi się w słońcu, do którego wstąpił,
Nie barwą, jeno światłem objawiło!⁵
Choćbym na pomoc zwywał geniuszu,
Sztuki i wprawy, tak bym nie wysłowił,
Aby to sobie mógł ktoś wyobrazić.
Lecz można wierzyć i żądać obaczyć...
Nie dziw też, jeśli wyobraźnia nasza
Nadto poziomą jest dla wyżyn takich;
Bo poza słońce wzrok nie sięgał nigdy.

Taką tu była ta czeladka czwarta,
Którą najwyższy Ojciec zawsze syci,
Dając oglą'ać jak ze swego łona
Tchnie Miłość wieczną i poczyna Syna.⁶ —
W tem Beatricze: „Składaj, składaj dzięki
Aniołów słońcu, które łaską swoją
Ku widomemu podnieść cię raczyło.⁷“
O! nigdy serce śmiertelne nie było
Do nabożeństwa tak usposobione
I woli Boga oddać się tak skore,
Jak ja się stałem, takie słysząc słowa...
I tak w Nim miłość utopiłem całą,
Że się Beatrix w zapomnieniu ćmiła!
Jednak ją wcale to nie obrażało:
Śmiała się owszem, tak że blask jej oczu
Uśmiechających myśl moją skupioną
Na wieloliczne rozdzielił przedmioty.

Ujrzałem żywe i przemagające
Blaski, co wkoło nas krążyły wieńcem;
A głos ich miłszy, niż świecące lica.
Nieraz podobnie widzim opasaną
Córę Latony, jeżeli jej wieńca
Przędzę zatrzyma powietrze brzemienne.⁸ —
Na niebios dworze, z kąd powracam właśnie,
Wiele klejnotów jest drogich i pięknych,
Których z królestwa wynosić nie wolno,
I śpiew tych światel w ich liczbie się mieści.

Więc kto na skrzydłach wznieść się tam nie może,
Niech nowin ztamtąd od niemego czeka.⁹

Kiedy, śpiewając, te płonące słońca
Trzykroć wokoło nas się obróciły,
Jak gwiazdy blizkie do biegunów stałych, —
Wydały mi się jako te niewiasty,
Co tanecznego nie rzucając koła,
Stają w milczeniu i słuchają pilnie,
Dopóki nowa nie zabrmi im nuta.
I słyszę w jednym ozwał się głos taki:
„Ponieważ promień łaski, który nieci
Miłość prawdziwą i w miłości rośnie,
Spotęgowany tak jaśnieje w tobie,
Że cię prowadzi po tych szczeblach rajskich,
Zkąd nikt nie schodzi, kto by wrócić nie miał;
Więc kto by twemu odmówił pragnieniu
Wina swej czary, ten by nie był wolny,
Jak woda, która nie pędzi do morza.¹⁰ —
Chcesz wiedzieć jakim zdobi się tu kwieciami
Wieniec z rozkoszą patrzący dokoła
Na piękną Panią, która w tobie krzepi
Siły konieczne w podróży do nieba? —
Jam był owieczką owej trzody świętej,
Którą Dominik prowadzi po drodze,
Kędy się tuczy ten kto nie próżnuje.
Ten zaś najbliższy do mnie z prawej strony,
Bratem i mistrzem był moim: to Albert
Kolońskim zwany; — ja — Tomasz z Akwinu.¹¹

Jeśli o innych pragniesz się dowiedzieć,
Słów moich śladem niech się wzrok twój toczy,
Wkoło ten święty przebiegając wieniec.
Ten oto polysk rodzi się z uśmiechu
Ust Graciana, który obu sądom
Przyszedł na pomoc, czem Raj zjednał sobie.¹²
Ten inny za nim, który chór nasz zdobi,
Był owym Piotrem, co jak wdowa biedna,
Skarb swój w ofierze oddał Kościołowi.¹³
To piękne światło, wśród nas najpiękniejsze,
Z takiej miłości wionie, że świat cały
Pała pragnieniem powziąć o nim wieści:
W nim jest duch wielki, wiedzą tak głęboką
Uposażony, że gdy prawda prawdą,
Do takiej wiedzy nie podniósł się drugi.¹⁴
Tuż za nim widzisz światło tej pochodni,
Która aniołów naturę i sprawy,
Mieszkając w ciele, przenikła do głębi.¹⁵
W dalszem malutkiem świetle się uśmiecha
Obrońca sławnych chrześcijańskich czasów,
Z czyjej nauki korzystał Augustyn.¹⁶
Teraz, jeżeli od światła do światła.
Wślad pochwał moich, dążysz okiem ducha, —
Poznać z kolejki musisz pragnąć ósme.
W niem oglądaniem Najwyższego Dobra
Cieszy się wiecznie owa dusza święta,
Która każdemu, co rad słów jej słucha,
Wykrywa na jaw, jak ten świat zwodniczy.

Ciało z którego gwałtem ją wygnano,
W Cieldauro leży; ale ona,
Po dniach męczeństwa i wygnania swego,
Spokój niebieski zyskała tu sobie.¹⁷
Patrz, dalej nieco płomienieje wrzący
Duch Izydora, Bedy i Ryszarda,
Co w rozmyślaniach więcej był niż człkiem.¹⁸
To, od którego wzrok twój wraca ku mnie,
Jest światłem ducha, co w poważnych dumach,
Śmierć nazbyt późną mniemał być dla siebie:
To wiekuista jasność Sigiera,
Co przy słomianej nauczał ulicy
Syllogizując, i odkrywał prawdy,
Które powszechną obudzały zawiść.¹⁹ —

W tem, jak w zegarze, który nas przyzywa,
W chwili gdy boska małżonka się budzi
By rannym śpiewem małżonka powitać,
I tem dla siebie zjednać miłość Jego, —
Koła się kręcą i do pędu naglą,
Dzwoniąc tak słodko, że duch orzeźwiony
Miłością Boga nabrzmiewa i rośnie;²⁰ —
Podobniem widział, wirując, pomknęło
Koło to świetne, w kolej roniąc głosy
Takiej harmonji i takiej słodczy,
Jaka tam chyba słyszana być może,
Kędy jest radość i wesele wieczne.

Objaśnienia.

1. Ten ład jest dziełem Boga, w Trójcy Świątej jedy- nego: Bóg-Ojciec (Najwyższa Potęga) patrzy na Boga-Syna, a Bóg-Duch Świąty jest Miłością, którą dwie pierwsze osoby tchną ku sobie wzajemnie — to jest, pochodzi od Ojca i Syna.

2. To jest kędy się krzyżują równik z zodiakiem; krzy- żują się zaś one kiedy słońce jest w znaku Barana, albo Wagi; — teraz było w znaku Barana.

3. Koło wskośne niosące na sobie planety — to zodi- jak, który przecina równik pod stopniem 23 i min. 30. — Dla świata, t. j. dla ziemi niezbędne są planety, o których wpływie tyle już razy napomykał Poeta; koniecznym jest także ażeby planety, a razem i słońce, ruch swój odbywały po drodze ukośnej (czyli jak Dante mówi *krzywej — strada torta*), inaczej bowiem, gdyby obiegały ziemię równolegle z kołem równika, wpływ ich czuć by się dawał nie na ca- lej ziemi, ale tylko na pewnym jej pasie. Tymczasem Ary- stoteles naucza w fizyce swojej: *secundum accessum vel recessum solis in circulo oblique fiunt generationes in rebus inferioribus*.

4. Dante, w towarzystwie Beatriczy, niepostrzeżenie wstąpił już w sferę słońca, które w tej chwili będąc pod znakiem Barana, spiralnym ruchem toczyło się ku zwrotnikowi Raka; u w tym czasie słońce wcześniej wschodzi i dzień bywa dłuższy.

5. Zaiste musiał to być przedmiot dziwnie jasny, kiedy nie mając odmiennej barwy, w blasku słonecznym rzucal się w oczy blaskiem jeszcze żywszym.

6. Czwartą czeladką nazywa Poeta grono dusz błogo- sławionych, mających siedlisko swoje w czwartej z kolei sferze — w sferze słońca: czeladką tą składają doktorowie

i luminarze kościoła, którzy poją się widokiem Trójcy Przenajświętszej.

7. Słońce Aniołów — to Bóg.

8. Córa Latony — to Dyana, czyli księżyc.

9. T. j. kto by ode mnie czekał wieści o tym śpiewie, to jakby czekał odpowiedzi od niemego.

10. T. j. Ponieważ za łaską Boga wstępujesz żywy do nieba, nikt nie jest w stanie odinowić ci zaspokojenia chęci twojej i ciekawości, chyba by zostawał w takim stanie przymusu, jak woda uwięziona w jeziorze, z którego wbrew naturze swojej, nie mogłaby spływać ku morzu.

11. Osobą opowiadającą jest duch Ś. Tomasza z Akwinu (ab Aquino), przezwanego *Doctor Angelicus*, jednego z największych teologów i filozofów w wiekach średnich (ur. 1225 r., um. 1274 r.). Był on zakonnikiem reguły Ś. Dominika, a uczniem sławnego Alberta z Kolonji, zwanego *Wielkim* (Albertus Magnus), który przeżył ucznia swego, bo umarł w r. 1282.

12. Gracjan, zakonnik reguły Śgo Benedykta, sławny z ułożonego przez siebie zbioru ustaw kościelnych, któremu dał tytuł *Decretum*, a który równie był użyteczny sądom kościelnym i świeckim. Żył w XII. wieku.

13. Piotr Lombardczyk (Petrus Lombardus), zwany *Magister Sententiarum*, rodem z Nawarry był biskupem paryzkim i umarł w r. 1164. W przedmowie do jednego z dzieł swoich mówi, że składa je *jako grosz wdowi dla Kościoła*.

14. To duch Salomona, najmędrszego z ludzi, jak o nim pisze Pismo Święte, które samą jest prawdą.

15. Duch Dyonizego Areopagity, który napisał dzieło *o hierarchji niebieskiej* (de coelesti hierarchia).

16. Nie ma zgody co do tego, kogo tu chciał rozumieć Poeta: jedni twierdzą że tym obrońcą chrześcijańskich czasów musi być Paweł Orozjusz, który napisał siedm ksiąg przeciw poganom i te Śmu Augustynowi poświęcił; inni rozumieją tu Laktancjusza, jednego z najgorliwszych obrońców chrystjanizmu; inni nakoniec, jak syn Poety Piotr, mnie-

mają, że to jest znakomity biskup Medjolański, Ś. Ambroży, który nawrócił Augustyna do prawdziwej wiary. — To ostatnie przypuszczenie zdaje mi się najlepszem.

17. To duch Seweryna Boecjusza, sławnego autora dzieła *de consolatione philosophiae*; żył za czasów króla Gotskiego Teodoryka, pomówiony o zdradę konszachty z Bizantyńczykami, przez tegoż Teodoryka zamknięty do więzienia, razem z teściem swoim Simmachem, a po sześciu miesiącach zamordowany w r. 524. Ciało jego spoczywa w Pawji, w kościele Śgo Piotra, zwanym *Cieliauro* (Ciel d'oro = złote sklepienie).

18. Izydor, biskup Sewilji, autor wielu dzieł teologicznych, um. w r. 636. — Beda, zakonnik rodem z Anglii, napisał historję kościoła w Anglii i inne dzieła — um. 735. Ryszard — zakonnik Szkocki, autor dzieła *de contemplatione*, które Dante cytuje w liście pisanym do *Can Grande della Scala*; żył w XII. wieku.

19. Sigier (Séguier), sławny professor uniwersytetu w Paryżu i Opat klasztoru Śgo Dionizego. Uniwersytet w owym czasie (na początku XIII. w.) znajdował się przy *ulicy Słomianej* (rue Fouarre), tak zwanej dla tego, że studenci, nie mając w audytorjach ławek, siadywali na słomianych kulach.

20. To jest w porze, kiedy Kościół — oblubienica Boża — budzi się na jutrznię.

PIEŚŃ JEDYNASTA.

O nierozsądne śmiertelnych zabiegi!
Jakże ułomne są te syllogizmy,
Co skrzydła wasze zniżają ku ziemi!...
Ten gonił prawo, a ten aforyzmy,¹
Ten usiłował żyć w kapłańskim stanie;
Ten chciał panować siłą i sofizmy,
Ten kradł, ten sprawą publiczną się biedził,
Ten zaś w rozkoszach zatapiał się ciała,
Ten próżnowaniu oddawał się cały, —
Gdy ja, od wszelkich spraw podobnych wolny,
Z Beatrix moją wzniosłem się ku niebu,
Kędy tak chlubnie zostałem przyjęty. —

Gdy każdy z duchów powrócił do miejsca,
Na którym pierwaj znajdował się w kole, —
Stanął, jakoby świeca na świeczniku;
A w łonie światła, co już przemawiało,
I czystem jeszcze zajaśniało blaskiem,
Słyszałem, duch się odezwał z uśmiechem:²
„Jak się od jego zapalam promienia,
Tak też w przedwieczne wpatrując się światło,

Przyczynę myśli twoich rozpoznaje:³
Wątpisz i pragniesz, abym słowa moje,
Gdym rzekł przed chwilą: kędy się ten tuczy
I te, gdzie mówię: nie podniósł się drugi,
Tak ci wyłożył jasno i obszernie,
By się zniżyły do pojęcia twego;
Ale tu dobrze rozróżniać należy.⁴ —

Opatrzność, światem rządząca tą myślą,
Co, nim do głębi przeniknąć ją zdoła,
Pierwej śmiertelny wzrok złamany pada, —
Chcąc by ufniejsza i wierniejsza Jemu
Oblubienica szła ku małżonkowi,
Który ją w wielkim okrzyku boleści
Poślubił sobie krwią swoją najświętszą,
Ku jej pomocy dwóch książąt posłała.
Ażeby byli jej przewodnikami.
Jeden z nich ogniem seraficznym płonął,
Drugi mądrością swoją, był na ziemi
Wiernym cherubów jasności odbiciem.
O jednym powiem; bo któregokolwiek
Obrałbym sobie, — jednego z nich sławiąc,
Toż i o drugim powiedzieć bym musiał,
W jeden cel bowiem godziły ich czyny.⁵ —

Między Tupino i wodą, co zbiega
Ze wzgórza, które wybrał Ubald święty,
Żyzna pochyłość z gór wysokich spada,
Kędy Perugja od Słonecznej bramy
Chłód i skwar czuje, a za górą płaczą

Pod ciężkiem jarzmem Gualdo i Nocera,
Gdzie ta pochyłość mniej stromą się staje,
Nowe się światu narodziło słońce,
Jak nasze nieraz z wód Gangesu wstaje.⁶
Niechże, kto o tem miejscu opowiada,
Nie mówi Assyż, bo rzekł by za mało,
Lecz niech właściwie nazywa je Wschodem.⁷
Jeszcze od niego niezbyt oddalonym
Było, gdy ziemia doznawać poczęła
Otuchy pewnej z jego wielkiej cnoty;
Bo już młodzieńcem wojnę z ojcem toczył
Za tę niewiastę, której nikt ochotnie,
Równie jak śmierci, drzwi swych nie otwiera.⁸
A kiedy w obec duchownego sądu
I wobec ojca sam się z nią połączył, —
Z dnia na dzień potem miłował ją mocniej.⁹
Ona zaś, wdowa po małżonku pierwszym,
Tysiąc i sto lat przeczekala zgórą,
Aż się ten zjawił, wzgardzona, nieznana;
A nikt ją inny nie wezwał na gody.¹⁰
Cóż ztąd, że ktoś mógł słyseć, że bezpieczną
Przy Amyklasie znalazł ją głos tego,
Który postrachem był całego świata?¹¹
Cóż, że tak była mężną i stateczną,
Że gdy Marija stała u stóp krzyża,
Ona, z Chrystusem razem, nań wstąpiła?¹²
Lecz abym dalej nie był nazbyt ciemnym,
Więc kochankami w mej niezwiązłej mowie

Franciszka odtąd znać masz i Ubóstwo,
Święta ich zgoda, i wesołe lica,
Dziwna ich miłość i wejrzenie słodkie
Świętych rozmyślań powodem się stały.
Naprzód więc Bernard rozzuł się wielebny
I biegł, szukając błógiego spokoju,
A biegąc, jeszcze leniwym się mniemał.¹³
Skarbie prawdziwy! bogactwo nieznane!...
Wślad za małżonkiem rozzuł się też Idzy,
Rozzuł Sylwester, — tak małżonka miła!
Dalej więc potem szedł ten mistrz i ojciec
Z małżonką swoją i w gronie rodziny,
Którą już skromny opasywał sznurek.¹⁴
Nie zniżał oczu przez nikczemność serca,
Że się urodził synem Bernardone
I że miał pozór dziwnie godny wzgardy;
Owszem, z królewską oznajmił godnością
Innocentemu zamiar swój surowy
I zyskał pierwszą pieczęć dla zakonu.¹⁵
Potem, gdy rzesza uboga wciąż rosła,
Pod wodzą tego, czyj żywot przedziwny
W niebieskiej chwale śpiewać by przystało, —
Z natchnienia Ducha wiecznego, Honorjusz
Drugiej korony przyozdobił wieńcem
Arcypasterza tego wolę świętą.¹⁶
Później, gdy żądzą męczeństwa wiedziony,
W obec dumnego Sultana, żarliwie
Głosił Chrystusa i wyznawców Jego,

Ale znalazłszy lud niejrzałym jeszcze
Do nawrócenia, a nie chcąc napróżno
Żyć w bezczynności, udał się z powrotem
Zbierać owoce na Italskiej niwie, —
Pomiędzy Tybrem i Arno na skale,
Przyjął ostatnią pieczęć od Chrystusa,
Którą na członkach nosił przez dwa lata.¹⁷
Gdy się nakoniec spodobało Temu,
Który na takie dobro go przeznaczył,
Wznieść go wysoko po nadgrodeń wielką,
Co ją zasłużył swem upokorzeniem, —
Braci swej, jako spadkobiercom prawym,
Polecil wonczas małżonkę najdroższą,
I kazał by ją miłowali wiernie.
A gdy z jej łona uchodząc, przeczysta
Dusza wracała do królestwa swego,
Nie chciała innych mar dla swego ciała.¹⁸
Pomyśl więc teraz, jakim że być musiał
Ten, co był godnym jego towarzyszem,
Kiedy Piotrową sterował z nim łodzią
Po morskich toniach do wytkniętej mety!
Tym towarzyszem był nasz Patryarcha;
A więc kto za nim idzie, jak rozkazał,
Dobrym towarem swój ładuje statek.¹⁹
Lecz trzóła jego łakomą się stała
Nowej żywności, tak że się koniecznie
Rozpierzchać musi po czaharach różnych;
A owce jego, im dalej od niego

Odchodzą błędne, tem częściej wracają
Z próżnem wymieniem do owczarni swojej.
Są, które zguby lękając się garną
Ku pasterzowi; ale tak ich mało,
Że mało sukna starczy na kaptury.²⁰
Jeżeli słowa moje nie są ciemne,
Jeżeliś słuchał pilnie i z uwagą,
Jeśli, com mówił, przypominasz sobie, —
Żądy twej w części już stanie się zadość;
Bo ujrzysz drzewo, zkąd drzazgi się sypią;
Pojmie Rzemiennik co znaczą te słowa:
Kędy się tuczy ten kto nie próżnuje.²¹

Objaśnienia.

1. *Aforyzmy* Hippokratesa — jest medycynę.
2. Śty Tomasz z Akwinu znowu odzywa się do naszego Poety.
3. Wpatrując się w światło przedwieczne — to jest Boga, Śty Tomasz widzi jasno myśl Poety i ich przyczynę; nic bowiem przed tem światłem nie masz skrytego.
4. Wyrazy podkreślone wyrzeczone były w Pieśni poprzedzającej przez Śgo Tomasza, tam gdzie wspomina o zakonie Śgo Dominika i o Salomonie.
5. Ogniem Seraficznym płonący — to Śty Franciszek z Assyżu; odblaskiem jasności cherubinów był Śty Dominik.
6. W powyższych słowach mamy oznaczenie miejsca urodzenia *nowego Słońca*, t. j. Śgo Franciszka: leży ono na pochyłości między rzeczulką Tupino i Chiasí, ta zaś osta-

tnia wypływa ze wzgórza, na którem Śty Ubald miał swoją pastelnię. Miasto Perugia, leżące u podnoża gór wysokich, od strony bramy zwanej *Stoneczną* (porta Sole), cierpiała chłód, wiejący od śniegów okrywających te góry; latem zaś doznawała wielkich upałów, skutkiem odbicia słonecznych promieni od tychże gór. — Po drugiej stronie tych gór leżały Gualdo i Nocera, miasta podległe Perugji i przez nią ciemiężone.

7. Śty Bonawentura w życiorysie Śgo Franciszka stosuje do niego słowa Apokalipsy: „I widziałem drugiego Anioła wstępującego od wschodu słońca etc...“ Rodz. VII, wiersz 2.)

8. Śty Franciszek był synem niejakiego Piotra Bernardone, człowieka niskiego pochodzenia i grubych obyczajów, który syna swego bił nieraz za to, że rozdawał pieniądze ubogim. — *Ubóstwo* było jakoby oblubienicą Śgo Franciszka.

9. Śty Franciszek w obec ojca swego i duchownej zwierzchności wyrzekł ślub ubóstwa.

10. Chrystus był tym pierwszym małżonkiem *ubóstwa*; Śty Franciszek urodził się w r. 1182, umarł 4. Przędziernika 1226 r.

11. *Lukan* w Farsalji (V. 519 i nast.) opiewa, że Juljusz Cezar, wśród największych okropności wojny, znalazł jedynie spokój w lepiance ubogiego rybaka Amyklasa, który, otwierając drzwi na wezwanie wojownika zapytał:

..... Quisnam mea naufragus, inquit,
Tecta petit, et quem nostrae fortuna coegit
Auxilium sperare casae? —

12. Alluzja do tego, że Chrystus umierał na krzyżu obnażony z szat swoich.

13. Bernard di Quintavale był pierwszym uczniem Śgo Franciszka, który, jak Apostołowie, rozszedł się, t. j. poślubił sobie ubóstwo, a wyrzekł się dóbr znikomych.

14. Idzy i Sylwester — inni uczniowie Śgo Franciszka. — Franciszkanie opasywali się sznurem.

15. Pierwsze zatwierdzenie reguły zakonu Śgo Franciszka dane było przez Papieża Innocentego III., w r. 1214.

16. Poraz drugi i uroczyste zakon Śgo Franciszka zatwierdzonym został przez Papieża Honorjusza III., w r. 1223.

17. Śty Franciszek głosił wiarę Chrystusową w Egypcie. Ostatnią pieczęcią zakonu Śgo Franciszka, nazywa Śty Tomasz znaki ran Chrystusowych, które cudownym sposobem Śty Franciszek odebrał w uniesieniu ducha, znajdując się na skalistej górze Avernio, w obwodzie Casentino, niedaleko od Chiusi.

18. W oryginale jest: „*al suo corpo non volle altra bara.*“ *Bara* znaczy dosłownie: *mary*; przenośnie znaczyć może uroczystość pogrzebową. Podania mówią, że Śty Franciszek chciał być pochowanym bez trumny w grobowym dole przeznaczonym dla karanych śmiercią zbrodniarzy.

19. Współtowarzyszem Śgo Franciszka w kierowaniu łodzią Piotrową, t. j. kościołem, był Śty Dominik, Śty Tomasz powiada, że kto idzie na naukę jego, ten do łodzi żywota swego wkłada towar dobry, to jest dobre i święte uczynki.

20. Śty Tomasz uskarża się, że trzoda Śgo Dominika stała się żądną nowej żywności, t. j. ugania się za marnościami świata, i że nie wielu jest prawdziwych następców Śgo Dominika, tak że dość jest niewielkiej ilości sukna, aby wystarczyło na ich odzienie.

21. To jest: obaczysz i zrozumiesz kogo to sieką ostre słowa moje; również zrozumie *rzemiennik*, t. j. Dominikanin opasujący się rzemieniem, co znaczą słowa *kędy się tuczy ten kto niepróżnuje*. Niektórzy czytają przedostatni wiersz: *E vedrà il correger che s'orgomenta*; inni zaś: *E vedrai il correger che argomenta*. Ostatnie to wyrażenie znaczyłoby: pojmiesz naukę moralną zawartą w słowach: *kędy się tuczy* etc...

PIEŚŃ DWUNASTA.

Skoro już płomień ów błogosławiony
Ostatnie słowo wymawiając rzucił,
Znow koło święte wirować poczęło,
Ale nim pierwszy obrót zakończyło,
Inne je koło w obwód swój zamknęło,
Godząc ruch z ruchem i śpiew z jego śpiewem,
Śpiew co nad nasze muzy i syreny
Tak się wynosi w tych organach wdzięcznych,
Jak bezpośrednia jasność nad odbitą.¹

Jak się po lekkim zginają obłoku
Dwa równoległe, jednobarwne łuki,
Gdy swej służebnej rozkazuje Juno,
A z wewnętrznego zewnętrznym się rodzi
(Właśnie jak mowa owej nimfy błędnej,
Co ją strawiła miłość, tak jak słońce
Mgły ranne trawi), i ludzie ztąd wróżą,
Przymierze Boga rozważając z Noem,
Że ziemi więcej nie zaleją wody; —
Podobnie owe róże nieśmiertelne

Dwoistym wieńcem obwiły nas wkolo,
I tak zewnętrzny z wewnętrznym się godził.²

Gdy razem z tańcem uroczystość cała
Śpiewów i wzajem rzuconych płomieni
Przez one światła miłe i radośne
Dowolnie w jednej wstrzymały się chwili,
(Właśnie jak oczy, posłuszne tej woli,
Co je porusza, razem się zamykać
I razem także podnosić się muszą), —
W łonie jednego ze światel nowotnych
Głos się oznajmił, a ja się zwracając
Ku miejscu jego, podobny się stałem
Iglicy gdy się do bieguna zwraca,
I tak się ozwał: „Miłość, co mnie krasi,
O drugim wodzu pomówić mi każe,
Który przyczyną jest że i o moim
Tutaj z pochwałą wspominają taką.³
Gdzie jeden, słuszna by tam był i drugi,
Bo jak o jedno niegdyś bojowali,
Tak sława obu niechaj razem świeci.

Wojsko Chrystusa, co zbroić na nowo
Przyszło tak drogo, w ślad swojego znaku
Szło opieszale, zwątpiałe i szczupłe,
Kiedy ów Władca, co panuje wiecznie,
Wspomógł swój zastęp, będący w przygodzie,
Z łaski swej tylko, nie wskutek zasługi,
I, jak się rzekło, posłał swej małżonce

Dwóch wojowników, co czynem i słowy
Skupili znowu lud zbłąkany z drogi.⁴ —

W stronie, z kąd zefir powstaje łagodny,

Tchnieniem swem młode otwierając listki,

Których zielenią Europa się zdobi,

W pobliżu brzegów, co je tłuką fale,

Poza którymi w dalekiej przestrzeni

Słońce się kryje od śmiertelnych oczu, —

Tam to szczęśliwa leży Kallaroga

Pod wielkiej tarczy opieką, na której

Lew jest nadole i panuje w górze.⁵

W niej się narodził ten kochanek wierny

Wiary Chrystusa, ten zapaśnik święty,

Dla wrogów srogi, dla swoich łagodny;

A dusza jego za ledwie stworzona,

Pełna już była tak wielkiej potęgi,

Że w łonie matki wieszczką ją zrobiła.⁶ —

Gdy zaręczyny między nim i Wiarą

Zawarte były nad krynicą świętą,

Przy czem oboje ślubowali sobie,

Miasto posagu, zbawienie wzajemne;

Ta, co za niego przyrzeczenie dała,

Cudowny owoc oglądała we śnie,

Który miał z niego wyiść i z następców;⁷

I aby w samej imienia budowie

Widocznem było, czem był rzeczywiście,

Anioł ztąd zstąpił, ażeby go nazwał

Od dzierżawczego przymiotnika Tego,

Do kogo święty należeć miał cały:
Więc Dominika nadano mu imie.⁸
Mówię tu o nim, jako o rolniku,
Którego Chrystus wybrał w pomoc sobie
Do swej winnicy. I jawnem się stało,
Że był posłańcem i sługą Chrystusa;
Bo on najpierwszą ukochał miłością
Najpierwszą radę, którą Chrystus podał.⁹
Często piastunka znalazła go w nocy,
Ocknięty, leżał w milczeniu na ziemi,
Jak gdyby mówił: na tom się urodził.¹⁰ —
O! tyś zaiste Szczęsny, ojczcie jego!
O matko jego, zaisteś Johanna!
(Jeżeli wykład imion waszych wierny).¹¹ —
On nie dla świata (jak się dziś mozolą
Nad Ostiensem i nad Tadeuszem),
Jeno przez miłość dla prawdziwej manny
Wielkim doktorem stał się w krótkim czasie,
I chodzić począł około winnicy,
Co wnet pleśnieje, gdy dozorca lichy.¹²
I u stolicy, zacnemu ubóstwu
Niegdyś laskawszej (a nie jej to wina,
Jeno wyrodka, który na niej siedzi),
Nie prosił, by mu dozwolonem było
Za sześć oddawać dwa albo trzy grosze,
Ani pierwszego wakansu dochodów,
Ani dziesięciu, które są ubogich;
Lecz prosił tylko, by mu wolno było

Z błędami świata walczyć za to ziarno,
Zkąd te, co teraz otaczają ciebie,
Dwadzieścia cztery wystrzeliły drzewa.¹³
Potem, skupiwszy naukę i wolę,
W swym apostolskim wystąpił urzędzie,
Jak potok górnym naglony wytryskiem,
I tam z największą gwałtownością godził
W kacerskich błędów niegodziwe ciernie,
Kędy najcięższy napotykał opór.¹⁴ —
Z niego to poszły strumienie rozliczne,
Które skrapiają ogród katolicki
Tak, że w nim teraz rzeźwiejsze są krzewy.¹⁵

Gdy takim było jedno koło wozu,
Z którego święty kościół się nasz bronił
I w polu wojnę pokonał domową, —
Jasną ci teraz powinna być także
I doskonałość drugiego, o którym
Tomasz przede mną mówił tak uprzejmie.¹⁶
Ale już kolej od najwyższej części
Obwodu jego dziś jest opuszczona;
A więc pleśń teraz kędy było wino,¹⁷ —
Rodzina jego, która w jego ślady
Szła niegdyś prosto, tak zwichnęła drogę,
Że wstecznym krokiem naprzód się posuwa.
Jakoż ze żniwa wkrótce się okaże
Nędzna uprawa, gdy kąkol się będzie
Uskarzać, że go nie biorą do skrzyni...¹⁸
Prawda — kto naszą chciałby przejrzeć księgę,

Kartę za kartą, znalazłby stronnice,
Gdzieby wyczytał: Jestem — jakim byłem;
Lecz nie w Casale, ani w Acquasparta,
Zkąd względem pisma zjawiają się tacy,
Że ten je ścieśnia, a ten odeń bieży.¹⁹

Bonawentura jestem z Bagnoregio,
Który na marne nie zważałem rzeczy,
Gdy obowiązki sprawowałem wielkie. —
Tu jest Augustyn i Illuminato,
Co w liczbie bosych żebraków najpierwsi,
Powrozem biodra przepasali swoje
I przyjaciółmi bożymi się stali.
Z nimi jest razem Hugo Sanvittore,
Piotr Mangiadore i ów Piotr Hiszpańczyk,
Który tam w księgach jaśnieje dwunastu.
Tu Nathan prorok i metropolita
Chryzostom święty, Anzelm i Donato,
Co raczył sztukę uprawiać najpierwszą;
Tuż jest i Raban, a obok mnie świeci
Joachim święty, opat Kalabryjski,
Który prorockim duchem był natchniony.²⁰ —

Znakomitego słać paladyna
Mnie zniewoliła uprzejmość gorąca
I mądra mowa Tomasza świętego;
A razem ze mną i to grono całe.²¹“

Objaśnienia.

1. Kiedy Ś. Tomasz wymówił ostatecznie słowo (patrz koniec pieśni poprzedzającej), koło błogosławionych, do którego on należał, wirować poczęło i wnet zjawilo drugie podobne koło, które zamknęło pierwsze w swoim obwodzie, podobnie jak tęcza większa mniejszą w sobie zawiera.

2. Służebnica Junony — to Irys, czyli tęcza — Starożytni wyobrażali sobie echo w postaci nimfy, zakochanej w Narcyzie.

3. Tak mówić począł duch Śgo Bonawentury z Bagno-regio (ur. 1212, um. 1265), który był kardynałem, Doktorem kościoła, Jeneralem zakonu Franciszkanów i profesorem Paryżkiego Uniwersytetu. — Śty Bonawentura Franciszkanin, mówić ma o Śtym Domniiku, jakoby wywdzięczając się za to, że Śty Tomasz, Dominikanin, tak gorąco wychwalał Śgo Franciszka (Ob. Pieśń XI.).

4. Bóg posłał małżonce swojej, Kościolowi, Śgo Franciszka i Śgo Dominika, którzy mieli przykładem swoim i żarliwością zagrzewać chrześcijan, a szczególnie duchowieństwo, do życia zgodnego z zasadami Ewangelji.

5. Śty Dominik był potomkiem sławnej w Hiszpanji rodziny Guzmanów: urodził się w r. 1170 w mieście Callaraga (u starożytnych Calaguris), należącym do króla Kastylji. W herbowej tarczy królów Kastylji, podzielonej na cztery części, są dwie wieże i dwa lwy, które krzyżują się tak, że na jednej połowie tarczy lew jest nad wieżą, w drugiej połowie pod wieżą.

6. Matka Śgo Dominika, kiedy go jeszcze nosiła w łonie swoim, widziała psa białego z czarnymi odmianami i z zapaloną pochodnią w pysku: uważano to za sen proroczy, zwiastujący że Śty Dominik przywdzieje białą sukienkę i będzie żarliwym w wierze.

7. Chrzestna matka Śgo Dominika, widziała go we śnie z gwiazdą na czole i z gwiazdą na tylnej części głowy: miało to znaczyć, że nowo-ochrzczony będzie świecznikiem wiary dla wschodu i zachodu.

8. Dzierżawczy przymiotnik ad *Dominus* (Pan), jest *Dominicus*.

9. Śty Dominik od dzieciństwa ukochał najpierwszą cnotę, jaką Chrystus zalecał, mówiąc: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za mną.“ Ew. Mat. R. XIX., w. 21.).

10. T. j. jakgdyby mówił: przyszedłem na świat, abym był przykładem pokory i ubóstwa.

11. Ojciec Śgo Dominika miał imie *Felix* (Szczęsny); matkę jego zwano *Johanną*, a imie to w hebrajskim języku oznaczać ma *taski pełna*.

12. T. j. Śty Dominik uczył się i został wielkim doktorem Kościoła nie dla korzyści światowych, jak inni, którzy uczą się kanonicznego prawa według dzieł kardynała Ostieńskiego, albo Tadeusza; ale się uczył przez zamilowanie prawdy chrześcijańskiej. — Kardynał Henryk Suza, biskup Ostieński, sławny kanonista. — Tadeusz Peppi, Bolończyk, współczesny Dantego, także słynny komentator kanonicznego prawa. — Niektórzy twierdzą, że Poeta wspomina tu o Tadeuszu, sławnym medyku Florentyńskim, który umarł w r. 1295.

13. T. j. Śty Dominik nie domagał się u Stolicy Apostolskiej ani beneficjów wakujących, ani prawa zbierania dziesięciny, („Non decimas, quae sunt pauperum Dei,“ powiedziano woryginalie), ani prawa odpustów, za które mógłby zbierać więcej niżby z nich oddawał na potrzeby kościoła; prosił tylko aby mu wolno było walczyć bronią duchowną za wiarę: z tego ziarna wiary wyrosły drzewa podwójnym wieńcem w tej chwili otaczające Dantego i Beatricę — to jest duchy błogosławionych i świętych. — Wspomina w tym ustępie Poeta, że Stolica apostolska dawniej była więcej

łaskawą i miłosierną dla ubogich niż teraz; a winę tego składa na papieża Bonifacego VIII., którego nazywa wyrodnym (che traligna).

14. Napomnienie na energiczną działalność Śgo Dominika przeciw kacerstwu Albigensów.

15. Strumieniami nazywa Śty Bonawentura klasztory Dominikańskie.

16. Tu znówu Śty Franciszek i Śty Dominik nazwani są dwoma kołami rydwanu, na którym kościół wojujący występował do boju.

17. Śty Bonawentura chce powiedzieć, że reguła życia wskazana przez Śgo Franciszka nie jest przestrzegana przez Franciszkanów; a więc złem się stało, co niegdyś było dobrem.

18. Franciszkanie zamiast iść naprzód, cofają się, a że to źle jest, przekonają się o tem, kiedy przed nimi zamknięte zostaną drzwi raju.

19. Śty Bonawentura chce przez to powiedzieć, że są jeszcze Franciszkanie tacy, jakimi dawniej bywali i jakimi być powinni; ale nie masz takich ani w Casale, ani w Acquasparta. — Wiedzieć należy, że Franciszkanin Ubertino da Casale ogłosił się naczelnikiem sekcji tak zwanych *żarliwych* (zelanti spiritali) i regułą Śgo Franciszka zbyt mocno obostrzył; zaś Matteo d'Acquasparta, który był jenerałem zakonu w r. 1287, przez zbyt dużą pobłażliwość swoją, stał się powodem zaniedbania tej reguły przez podwładnych mu zakonników.

20. Augustyn i Illuminato, jedni z najpierwszych, którzy przyjęli regułę Śgo Franciszka. — Franciszkanie chodzili boso i opasywali się sznurem. — Hugo Sanittore — sławny teolog XII. wieku. — Piotr Mangiadore, autor historii kościoła. — Piotr Hiszpańczyk, filozof, wsławił się dziełem o logice w 12 księgach. — Nathan — prorok który upominał króla Dawida. — Jan Chryzostom, czyli Złotousty, arcybiskup konstantynopolitański, ur. około 347 r. — Anzelm, biskup kantorberyjski w Anglii, um. 1109 r. — Do-

nato — jeden z najdawniejszych pisarzy o grammatyce, którą Śty Bonawentura nazywa *najpiętszą sztuką*, czyli nauką. Donato był nauczycielem Śgo Heronima. — Raban — Maurycyńczyk, sławny w IX. wieku komentator Pisma Świętego. — Joachim, opat Cystersów w Kalabrii, słynął w XII. wieku ze swoich przepowiedni, które były skutkiem głębokiej jego nauki.

21. Śty Bonawentura jeszcze raz oznajmia, że uprzejma mowa Śgo Tomasza o Śtym Franciszku, zniewoliła i jego, i całe grono błogosławionych słać imię Śgo Dominika.

PIEŚŃ TRZYNASTA.

Niech wyobrazí, kto zrozumieć pragnie
To com obaczył, i niech, gdy to mówię,
Obraz jak w skale wryty zatrzyma,
Tych gwiazd piętnaśnie, które w różnej stronie
Taką jasnością rozwidniają niebo,
Że wszelką gęstość powietrza przemaga;
Niech wyobrazí Wóz, któremu starczy
Nieba naszego łono w dzień i w nocy,
Że dyszel jego, wirując, nie znika;
Niech wyobrazí otwór tego rogu,
Co swój początek ma u końca osi,
Na której pierwsze obraca się koło;
I że te gwiazdy dwa niebieskie znaki
Składały razem, jaki utworzyła
Córa Minosa chłód, poczuwszy śmierci;
I że z nich jeden promienił się w drugim,
A oba w sposób wirowały taki,
Że jeden wcześniej, drugi dążył za nim; —
A cień jakoby mieć naonczas będzie
Rzeczywistego tego gwiazdozbioru

I dwoistego tanecznego kola,
Które krążyły w miejscu kędy stałem.¹
Bo tak dalecè widok ten prznosi
Zwykle widoki, jak bieg najskorszego
Z niebieskich krągów, bieg powolnej Chjany.²
Tu nie Bachusa, nie Peana sławią,
Jeno w naturze Boskiej Trzy Osoby,
A w jednej — Boską i ludzką naturę.³
Ustały w końcu i tańce, i śpiewy,
I ku nam światła zwróciły się święte,
Uszczęśliwione nową troską swoją,
A wtem milczenie świętych zjednoczonych
Przerwała jasność, co mi powiadała
Żywot cudowny Bożego żebraka,
I rzekła: „Kiedy jeden snop już zbity,
I kiedy jego zchowałeś już ziarno, —
Miłość mi każe wymłócić i drugi.⁴
Sądziś że w pierś tę, z kąd ziobro wyjęto
By stworzyć z niego owe lica piękne,
Których łakomstwo świat kosztuje cały,
I w pierś, co włócznie przebita tak wielce
Sprawiedliwości uczyniła zadość,
Że wszystkich grzechów przeważyła szalę, —
Potęga, która stworzyła je obie,
Całe wylała światło, jakie tylko
Naturze ludzkiej przyzwolonem było;
Przeto się dziwisz temu com powiedział,
Mówiąc, że nie miał podobnego sobie

Skarb, który w piątem zawarty jest świetle.⁵
Otwórz więc oczy na odpowiedź moją,
A ujrzysz zdanie swoje i me słowa
Utkwione w prawdzie, jako środek w kole.⁶

Co nie umiera i co umrzeć może,
Odblaskiem tylko jest przedwiecznej myśli,
Którą w miłości swojej Pan wyłonił;
Bo żywe światło, które się tak sączy
Z jasności swojej, że się od niej wcale
I od miłości, co się z niemi łączy
W Trójcy jedyną, nigdy nie oddziela,
Promienie swoje, jak odzwierciadlone,
Ze sfer dziewięcią przez dobroć jednoczy,
W jedności swojej pozostając wiecznie.
Ztamtąd się zlewa na ostatnie siły,
I tak stopniowo, im niżej, słabiej,
Że tworzy tylko krótko-trwałe rzeczy.
Takiemi właśnie rozumiem być wszystkie
Rzeczy poczęte, co je ruchem swoim
Niebo z nasienia, lub bez niego płodzi.⁷
Lecz wosk tych rzeczy i to co go kształci
Nie są jednakie; przeto z pod pieczęci
Ideał więcej, albo mniej prześwieca:
Ztąd to pochodzi że toż samo drzewo,
Wedle gatunku, gorszy, albo lepszy
Wydaje owoc, i z rozmaitemi
Wy się rodzicie na świat zdolnościami.
Gdyby wosk zawsze był doskonały

I niebo w swojej najwyższej potędze, —
Światło pieczęci jaśniałoby całe;
Ale natura blask jej zawsze psuje,
Jak ów artysta który nawyknięcia
Sztuki posiada, lecz ma rękę drżącą.
Jeżeli tedy miłość płomienista
Jasnym pomysłem przedwiecznej potęgi
Rozrzedza sama i pieczęcią znaczy, —
Dzieło mieć będzie doskonałość całą.⁸
Tak utworzoną ongi była glina
Doskonałości zwierzęcej dostojna;
Tak i Dziewica ciężarną się stała.⁹
Przeto sam stwierdzam twe zdanie, bo nigdy
Natura ludzka ni była, ni będzie,
Jaką w tych właśnie dwóch osobach była.¹⁰

Gdybym nic nad to teraz nie powiedział,
Rzekłbyś mi pewnie: Jakże z tem pogodzić,
Że tamten nie miał podobnego sobie?¹¹
Lecz by się jasnym, coć niejasne, stało,
Pomyśl kim był on, i dla czego błagał,
Kiedy „Proś“ zabrzmiał głos Pana ku niemu.¹²
Jam nie tak mówił, abyś nie zrozumiał,
Że on był królem, co o mądrość prosił,
Ażeby zostać mógł dostojnym królem.
A więc nieprosił aby poznał liczbę
Niebieskich dźwigni; albo czy konieczność
Z przypadkowością znów konieczność dadzą;
Ani czy można ruch przypuszczać pierwszy,

Któryby źródła w innym jakim nie miał;
Lub czy w półkole trójkąt wpisać można,
Co by prostego nie zawierał kąta.¹³
Jeśli więc zważysz, com rzekł i co mówię, —
Poznasz, że ową niezrównaną wiedzą,
W którą godziła zamiarów mych strzała,
Była to mądrość królewska jedynie.
A jeśli w słowa: nie podniósł się drugi,
Jasno się wpatrzysz, — obaczysz że one
Do królów tylko odnosić się miały,
Których jest wiele, ale dobrych mało. —
Przyjmij więc słowa me z tem odróżnieniem,
I zostań przy tem co mniemasz o naszym
Pierwszym praojcu i kochanku naszym.¹⁴
I niechaj zawsze cięży to ołowiem
Przy stopach twoich, ażebyś powolnie,
Niby znużony człowiek się przybliżał
Do tak i nietak, gdy nie znane tobie.¹⁵
Bo nisko bardzo w rządzie głupców stoi,
Kto bez rozwagi twierdzi albo przeczy,
Zarówno w pierwszym, jak i w drugim razie.
Zdarza się przeto, że kwapione zdanie
Na drogę fałszu wyboczy, a potem
Miłość ku niemu rozum nasz krępuje.
Gorzej niż darmo odbija od brzegu,
Bo nie powraca takim jak wyruszył,
Kto łowić prawdę chce nie znając sztuki.
Na świecie tego jasnym są dowodem

Melissus, Brissus, Parmeni i inni,
 Którzy chodzili, nie wiedząc gdzie idą.
 Tak też robili Arjusz i Sabeljusz
 I owi głupce, którzy względem Pisma
 Byli jak miecze, gdy obrazy jego
 Jasne i proste krzywili dowolnie.¹⁶ —
 Niech tedy ludzie w sądach swych nie będą
 Zanadto ufni, jak ten, który ceni
 Zboże na polu nim dojrzało jeszcze.
 Widziałem bowiem krzew, co zimę całą
 Zdawał się niby suchy i ciernisty, —
 Później różami czoło swoje zdobił.
 Widziałem okręt, co prosto i chyżo
 W ciągu żeglugi biegł przez morskie tonie, —
 I zginął wkońcu u wnijsia zatoki. —
 Niech więc Pan Marcin, ani Jejmość Berta
 Nie myślą wcale, widząc że ktoś kradnie,
 A drugi niesie kościołom ofiary,
 Że w łono sądów bożych już zajrzeli;
 Bo tamten powstać, a ten upaść może.¹⁷“

Objaśnienia.

1. Kto chce mieć choć słabe wyobrażenie o podwójnym wieńcu jasności błogosławionych, który otaczał Poetę i wirował wkoło niego i Beatriczy, niech sobie wyobrazi dwa wieńce, podobne do wieńca Ariadny, córki Minosa (Konstelacja, wiadoma także pod imieniem Wieńca północnego),

każdy złożony z 12tu gwiazd najświetniejszych, jak 15 gwiazd pierwszej wielkości, 7 gwiazd składających Wóz niebieski, czyli Wielkiego Niedźwiedzia, i 2 gwiazdy z Niedźwiedzia mniejszego, najbliższe do północnego bieguna, tworzące niby otwór rogu, jaki te gwiazdy składają wzięte razem z końcem osi, na której obraca się ziemia i pierwsze koło, według Ptolomeusza.

2. Chiana — rzeczulka bardzo powolnego biegu w Toskanie.

3. T. J.: tu opiewają nie chwałę Bachusa, albo Apolina, ale chwałę Trójcy Świętej i Chrystusa.

4. Sty Tomasz, który opowiadał Dantemu żywot Sgo Franciszka (Ob. P. XI.), i objaśnił mu już jedną z obudzonych w nim wątpliwości, (Przyp. 21 do P. XI.) teraz oświadcza chęć uprzejmą wytłumaczenia mu i drugiej wątpliwości względem słów wyrzeczonych o Salomonie, że „do takiej wiedzy nie podniósł się drugi.“ (Ob. P. X.)

5. T. J.: dziwi cię, com powiedział o Salomonie, że w mądrości nie miał podobnego sobie, albowiem masz na myśli, że Bóg, który bezpośrednio stworzył Adama i Chrystusa (jako człowieka), oświecił ich zapewne całą mądrością do jakiej tylko zdolną jest natura ludzka.

6. Pomimo sprzeczności pozornej, i zdanie Poety i słowa Sgo Tomasza zarówno zgodne są z prawdą — tkwią w samym jej środku.

7. Twórcza potęga Boga w Trójcy Świętej Jedynego rozlewa się stopniowo po dziewięciu sferach niebieskich, w końcu zchodzi aż na ziemię, ale tu w tak słabym już stopniu, że tworzy tylko rzeczy znikome, jakimi są wszelkie rzeczy ziemskie, zarówno te, które się z nasienia rodzą (organiczne), jak i te które się tworzą bez nasienia (nieorganiczne.)

8. W języku naszego Poety, jak to już nieraz widzieliśmy, *wosk* oznacza *materję rzeczy*, *pieczęć* — *formę*; dla tego (mówi Venturi), jeżeli nie natura (która jest niedołączną), ale Bóg sam, przez miłość szczególną. własną ręką przygo-

tuje *wosk* ten i na nim *pieczęć* myśli swojej wyciśnie, — utwór doskonałym być musi.

9. Napomknienie na bezpośrednie stworzenie Adama i poczęcie Chrystusa w żywocie Maryi dziewicy.

10. T. j. jak w Adamie i w Chrystusie.

11. T. j. Salomon, który przecież nie był bezpośrednio przez Boga stworzonym.

12. Powiedziano jest o Salomonie, że zostawszy królem, słyszał we śnie głos Boga do siebie: „Proś, czego żądasz; — a Salomon prosił o mądrość i sprawiedliwość, ażeby mógł godnie pełnić urząd królewski (Król. I. III. w. 5—9).

13. T. j.: król Salomon nie prosił Boga o mądrość ziemską — o mądrość zawartą w naukach przez ludzi uprawianych, jak dialektyka, filozofja, geometryja i t. p.

14. T. j. o Adamie i Chrystusie.

15. T. j. ażebyś dobrze pierwej rozważył, nim powiesz o rzeczy jakiej *tak* albo *nie*.

16. Kto nie znając sztuki, czyli nie mając należytego przygotowania i usposobienia, puszcza się na polów prawdy, powraca zwykle gorszym, niż wyruszył; bo zamiast prawdy, błędy same w zdobyczy przynosi. — *Mellissus* — jeden z mniej znanych filozofów greckich z wyspy Samos; *Brissus* — również filozof, wspominany i zbijany przez Arystotelesa; *Parmenides* — filozof grecki, uczeń Xenofona, a nauczyciel Zennona. — *Ariusz* i *Sabelliusz* — herezjarchowie: pierwszy z nich potępionym został przez pierwszy Sobór powszechny Nicejski w r. 325 za to że zaprzeczał współistność Syna z Ojcem; drugi — przez Sobór Alexnadryjski w III. w., za błędną naukę o Trójcy Stej. I ci, i inni kaleczyli Pismo Święte, jakoby mieczami.

17. Ser Martino i monna Berta, imiona bardzo pospolite, jak u nas n. p. Bartek i Kachna, użyte są tu dla oznaczenia w ogólności ludzi pospolitego umysłu.

PIEŚŃ CZTERNASTA.

W naczyniu krągłem, woda do obwodu
Bieży od środka, albo od obwodu
Do środka znowu, stosownie do tego
Czyli ją wewnątrz, czy zewnątrz uderzysz. —
Nagle mi na myśl przyszło, co tu mówią,
Skoro przesławny zamilkł duch Tomasza:
Bo podobieństwo to się urodziło
Z jego przemowy i słów Beatriczy,
Która tak po nim ozwać się raczyła:¹
„Potrzeba temu (choć ani głosem,
Ni myślą jeszcze wam nie mówi o tem),
Aby do źródła doszedł innej prawdy:
Powiedzcie jemu, czy światło, co zdo-
bi Istoty wasze, przy was pozostanie
Na wieki wieków takim jak jest teraz?
A gdy zostanie, powiedzcie jak potem,
Kiedy widzialni zostanieie znowu,
Mogłoby ono nie razić wam oczu?”²
Jak nieraz bywa, że tańczący kołem,
Żywszą radością zdjęci i porwani,

Podnoszą głosy i weselej płaszą;
Tak, na pobożną i nagłą prośbę,
Znow święte kręgi radość objawiły
I wirowaniem, i przedziwnym śpiewem.

* Kto się użala, że tu umrzeć musi,
Aby tam żyć mógł, ten nie pojął pewnie
Ochłody, którą rzeźwi rosa wieczna!

Jedność i Dwójęc, i Trójęc wieczystą,
W Trzech, Dwóch i Jednym wiecznie panującą,
Nieogarnioną, wszechogarniającą,
Potrzykroć każdy z tych duchów obwołał
W tak melodyjnym śpiewie, że ten byłby
Słuszną nagrodą za zasługę wszelką.³
Potem w jaśniejszem, posłyszałem, świetle
Mniejszego koła ozwał się głos skromny,
Jak do Maryi od anioła może;⁴
„Dopóki będą trwać te gody rajskie,
Dopóty także miłość nasza będzie
Wkoło nas taką opromieniać szatą.
Jasność jej bowiem mierzy się zapałem,
Zapał widzeniem, które tem jest żywsze
Im wyżej Łaska moc podnosi jego.
Gdy nasze święte i przezacne ciała
Przywdziejem znowu, istność nasza będzie
Wdzięczniejsza Bogu całkiem zjednoczona.
Przeto się wzmoże światło, co w swej łasce
Najwyższe Dobro udzielać nam raczy, —
Światło przez które Dobro to widzimy:

A więc się wzmoże i widzenie nasze,
Wzmoże się zapał widzeniem zatlony,
Wzmoże się promień bijący z zapału.
Ale, jak węgiel, który płomień daje,
Żywą jasnością tyle go przemaga,
Że tem swój widok broni od zaguby;
Podobnie blask ten, co nas dziś otacza,
Przewyższon będzie, gdy się zjawi ciało,
Które od wieków przykrywa tam ziemia.
A ta nam jasność nieznośną nie będzie,
Bo mocne będą w nas organa ciała
Na wszystko, co nam rozkosz sprawiać może.⁵⁴

Obadwa chóry tak mi się wydały
Chyże i zgodne w wymówieniu Amen,
Że w tem się jasno żądza ich wydała
Do ciał powrócić zmarłych; a nietylko
Dla siebie może, lecz dla ojców, matek,
I wszystkich, którzy drogimi im byli,
Nim płomieniami wiecznymi się stali.⁶ —

A wtem dokoła, nad tem co to było,
Powstaje światło równej mu jasności,
Właśnie jak gdy się horyzont rozwidnia.
A jak z nadejściem wieczornego zmroku,
Nowe po niebie zjawiają się blaski,
Które wzrok zda się widzi i nie widzi;
Tak mi się zdało, że widzieć poczynął
Nowe istoty, i że krąg tworzyły
Opasujący tamte dwa obwody.

O! brzask ten Ducha Świętego prawdziwy,
Jakże on nagle przed oczyma memi
Zapłonął, — że go znieść nie były w stanie!
Lecz Beatricze mi się okazała
Tak uśmiechniętą, piękną, że to muszę
Razem z innemi pominąć obrazy,
Wślad za którymi myśl nie zdąży moja.
Jednak me oczy moc w tem odzyskały
Wznieść się do góry — i ujrzałem siebie
Wnet podniesionym z Panią moją tylko
Ku wyższej sferze rajskiego zbawienia.⁷
Widziałem dobrze, żeś był wyżej wzniesion,
Po rozognionym uśmiechu planety,
Co mi czerwieńszym, niż zwykle się zdawał.
Więc z całej duszy, mową wszystkim wspólną,⁸
Złożyłem Bogu najgorętsze dzięki,
Jakie przystało za tę łaskę nową.
Jeszcze się w piersi zapal mej ofiary
Nie był wyczerpał, gdym uczuł że ona
Już wysłuchana i przyjęta wdzięcznie;
Bo w takiej jaśni i w takiej czerwieni
Zjawiły mi się blaski w dwóch promieniach.
Żem rzekł: O Słońce! jakże ty je zdobisz!
Jak między dwoma świata biegunami
Mleczna bieleje droga, tak upstrzona
Mniejszych i większych światel gromadami,
Że wielu mędrców w wątpliwość wprowadza;
Tak dwa promienie usiane gwiazdami,

Znak w głębi Marsa składały szanowny,
Jaki w zetknięciu tworzą ćwierci koła.⁹

Tu pamięć moja gnębi myśli władze,
Bo na tym krzyżu Chrystus Pan zajaśniał,
Więc porównania nie znajdę godnego.
Ale kto krzyż swój za Chrystusem dźwiga,
Ten mi wybaczy chętnie co pomijam,
Gdy na tem drzewie ujrzy blask Chrystusa.

Między ramiony, a szczytem i dołem,
Mrówiły światła i iskrzyły silnie,
Kiedy w przechodzie łączyły się z sobą.
Podobnie widzim ciał drobniutkie pyłki
Proste i krzywe, chyże i powolne,
Długie i krótkie, w pozorach swych zmienne,
Jak się ruszają w słonecznym promieniu,
Co jasną smugą nieraz ciemność bruździ,
Którą człek w lecie, dla swojej obrony,
Zdobywa własnym przemysłem i sztuką.¹⁰
Jak ze strun mnogich lutni, albo harfy,
Dobyty akord słodko dźwięczy temu,
Kto nawet nuty nie pojmuje śpiewu;
Tak z owych światła, co mi się zjawiły,
Rosła na krzyżu melodija słodka,
Która mnie w zachwytyt wprawiła całego,
Chociażem hymnu nie dosłyszał prawie.
Pojąłem, że to pieśń wysokiej chwały,
Bom ujrział słowa: Powstań i z wyciężaj!
Jak ten, co słucha, choć słyszeć nie może.

I tak nią byłem zachwycony mocno,
Że nigdy dotąd tak słodkimi więzy
Przedmiot mnie żaden nie wiązał do siebie.¹¹

Może me słowo zbyt zuchwałe zda się,
Że niżej kładę roskosz pięknych oczu,
W które patrząc, koję żądze moje.
Lecz kto uważy, że pieczęcie żywe,
Wszelkiego piękna, im wyższa jest sfera,
Tem dzielniej czynność wywierają swoją,
I że ku tamtym jeszcze się nie zwracał, —
Ten mi wybaczy, w czym oskarżam siebie,
Ażebym sobie zjednał przebaczenie,
I przyzna pewnie, żem powiedział prawdę;
Bom nie wyłączał tu roskoszy świętej,
Która tem czystsza, im wyżej się wznosi.¹²

Objaśnienia.

1. Dante i Beatricze stali w środku dwoistego koła duchów błogosławionych: głos Śgo Tomasza szedł od obwodu koła do środka; głos Beatriczy odwrotnie.

2. T. j. Dante widzieć pragnie, czy jasność, którą jesteście teraz odziani, zostanie przy was, kiedy po sądzie ostatecznym przywdziejecie znowu ciała swoje, i czy to światło razić nie będzie cielesnych oczu waszych?

3. Duchy błogosławione wychwalają Tróję Świętą.

4. Głos to, jak niektórzy sądzą, Salomona; inni zaś myślą, że to przemawia znowu tenże sam Tomasz Śty.

5. Na powyższe zapytanie Beatriczy, jeden z duchów odpowiada: że jasność ich będzie wieczna, jak wesele ich w Raju; że jasność ta równa jest miłości jaką przejęci są dla Boga; miłość zaś tem jest gorętszą, im doskonalej widzieć Go mogą; a doskonałość widzenia zależy od stopnia Łaski Najwyższej, która podnosi znaczenie osobistej każdego zasługi. — Po zmartwychwstaniu ciała, istność ich stanie w zupełności swojej, dusza połączy się z ciałem, które będzie doskonalszem, w miarę udoskonalenia duszy; w takim stanie zupełności, istność ich miłszą będzie Bogu, który na nią więcej Łaski swej zleje; przy większym stopniu Łaski aśniej jeszcze niż teraz widzieć będzie Boga, a więc więcej Go miłować i przeto większą promień jasnością.

6. Chóry błogosławionych skwapliwie odrzekły *Amen*, t. j. *niech tak będzie*, wyrażając tem pragnienie prędkiego do ciał powrotu, czyli powszechnego zmartwychwstania po sądzie ostatecznym; a nie tyle zapewne pragnęli tego dla siebie, ciesząc się już szczęściem niebieskiem, ile dla wszystkich drogich im osób, które zostawały w Czyśćcu, bo męki czyścowe skończyć się mają dla wszystkich w dzień sądu ostatecznego.

7. Oślniony zjawieniem się nowego kola dusz błogosławionych, równie jaśniejących jak w dwóch poprzednich, Dante odzyskuje wzrok, orzeźwiony uśmiechem i pięknnością boskiej kochanki swojej, a spojrzawszy w górę, spostrzega że już z nią razem wzniosł się na sferę Marsa.

8. To jest, językiem uczucia.

9. T. j., promienie te przecinały się pod kątem prostym na tle planety Marsa; jak średnice kola, i tworzyły znak krzyża świętego.

10. Mrówiące po krzyżu światła, są to dusze tych, którzy za wiarę i kościół chrześcijański wojując, krew swoją przelali.

11. Hymm chwały dla Chrystusa Pana.

12. Kto uważać zechce, że „pieczęcie żywe wszelkiego piękna,” t. j. sfery niebieskie, tem są piękniejsze im wyższe i tem więcej zdolne są zachwycać, ten mi wybaczy,

że rozkosz jakiej doznałem, słysząc śpiew cudowny w tej nowej sferze (Marsa), więcej mnie zachwyciła nawet, niż wzrok Beatriczy. — Lecz i tej nie ubliżam wcale; bo od chwili kiedy się wzniosł na sferę Marsa, jeszcze nie spojrział w jej oczy; a wiadomo jest że i te oczy, im wyżej się wznosimy, tem piękniej świecą i tem czystsza rozkosz w duszę leją.

PIEŚŃ PIĘTNASTA.

Wola uprzejma, w której się wyświeca
Zawsze ta miłość, co tchnie chęcią prawą,
Równie jak chciwość w nieprawej objawia,
Milczenie słodkiej nakazała lirze
I struny święte w spoczynek przywiodła,
Które prawica niebios i wyteża,
I zwalnia sama.¹ — Jakże te istoty
Głuche być miały na prośby godziwe,
Co, żeby we mnie chęć prośby rozniecić,
Umilkły razem w jednomyślnej zgodzie?
Słuszna jest, aby bez końca się żalił
Ten, kto przez miłość krótkotrwałych rzeczy,
Takiej miłości sam siebie pozbawia.

Jako po niebie jasnym i spokojnym
Nagle czasami ogień się przemyka,
Niebaczne oczy ściągając ku sobie,
I zda się gwiazdą, która miejsce zmienia,
Chociaż nie zgasła żadna w owej stronie
Gdzie on się zajął, choć sam trwa nie długo;
Tak od ramienia idącego wprawo

Płomienna gwiazda zbiegła do stóp krzyża
Z jaśniejącego na nim gwiazdozbioru.
Klejnot od wstęgi swej się nie odrywał,
Jeno promiennym tak przeleciał szlakiem,
Jakoby ogień po za alabastrem,
Z takim uczuciem biegł cień Anchizesa,
Gdy w Elizeum dostrzegł syna swego
(Gdy wierzyć mamy największemu z wieszczów).²

— „O sanguis meus! o super infusa
Gratia Dei! sicut tibi, cui
Bis unquam coeli janua reclusa?”³
Tak owe światło przemówiło do mnie;
Więc bacznosc całą obróciłem na nie,
Potem ku mojej twarzy zwróciłem Pani,
I zadumiony byłem ze stron obu;
W jej bowiem oczach jaśniał uśmiech taki,
Że już, sądziłem, dotknąłem własnymi
Dna mojej Łaski i mojego raj!⁴
Wtem duch ów, luby i uchu, i oku,
Do swej przemocy dodał takie rzeczy,
Żem ich nie pojął, — tak mówił głęboko.
A nie dowolnie przede mną się taił,
Lecz z konieczności, bowiem się myśl jego
Nad śmiertelników wznosiła pojęcie.
A gdy łuk jego wrzącego uczucia
Tak już był zwolniał, że i słowa jego
Do pojęć naszych zniżać się poczęły,
Pierwsza rzecz, jaką posłyszałem, była:

„Bądź błogosławion, Troisty, Jedyny,
Co na krew moją jesteś łaskaw tyle.“
I dalej: „Miłe, a długie łaknienie,
Com je wyczerpał z onej wielkiej księgi,
Której się karty i pismo nie zmienia,
Zaspokoileś, synu, w łonie gwiazdy,
Z której przemawiam, dzięki tej, co w pióra
Do górnych lotów przyodziła ciebie.⁵
Sądzisz, że ku mnie myśl twoja przenika
Z myśli najwyższej, właśnie jak z jedności,
Gdy ją pojmuję, pięć i sześć wypływa?⁶
Nie pytasz przeto kto jestem i czemu
W większej przed tobą radości się jawię,
Niżli ktokolwiek z tej wesołej rzeszy.
I słusznie sądzisz; w tem albowiem życiu,
Więksi i mniejsi patrzą w to zwierciadło,
Gdzie myśl odbita świeci nim pomyślisz.
Lecz aby miłość święta, w której czuwam
Z wiecznie rozwartą źrenicą i która
W duszy mej słodkie podnieca pragnienie,
Pełniejsze miała ztąd zadowolenie,
Niech głos twój pewny, wesoły, swobodny,
Wydzwoni chęci i życzenia twoje,
Na które mam już odpowiedź gotową.“

Tu się zwróciłem ku mej Beatricze,
Która, nim rzekłem, już mnie wysłuchała,
I znak mi w takim podała uśmiechu,
Że wnet urosły chęci mojej skrzydła;

Więc tak począłem: I miłość, i wiedza
W każdym z was odtąd w równej stoją wadze,
Odkąd wam równość zabłysła najwyższa;
Bo w Słońcu, co was objaśnia i grzeje
Żarem i światłem, tak one są równe,
Że tu za słabe porównania wszelkie.
Ale w śmiertelnych, chęć i umiejętność,
Z przyczyny, która dobrze wam jest znana,
Nierówno mają upierzone skrzydła.
I ja więc, który śmiertelnikiem jestem,
Czuję się także do tej nierówności;
Dla tego sercem jedynie ci składam
Dzięki za miłe ojcowskie przyjęcie.⁷
Błagam cię teraz, o topazie jasny,
Któryś drogiego klejnotu ozdobą,
Abyś mnie swoim nasycił imieniem.
— „Gałązko moje, którą już miłował,
Czekając na cię, — jam był szczepem twoim.“
Tak na początku duch mi odpowiedział,
A potem dodał: „Ten, od kogo ród twój
Miano swe bierze, — który sto lat zgórą
Krąży do koła po tarasie pierwszym,
Moim był synem, a twoim pradiadem:
Słuszna jest, abyś mu tę długą pracę
Starął się skrócić uczynkami swemi.“
„Florencja niedyś w dawnym swym obwodzie,
Zkąd jej dziś jeszcze brzmią tercje i nony,
Żyła w pokoju wstydliva i skromna,

Nie znała drogich wieńców i łańcuchów,
Pań wystrojonych i bogatych pasów,
Miłszych dla oka niż osoby same.
Naonczas jeszcze na świat przychodząca
Córka w swym ojcu nie budziła trwogi,
Bo czas zamężcia i liczba posagu
Nieodbiegały sprawiedliwej miary.
Nie było domów z rodzeństwa wyzutych;
W nich Sardanapal nie zawitał jeszcze
Uczyć jak można używać komnaty.⁹
Uccelatoja nie wzbiła się jeszcze
Nad Montemalo, która, jak we wroście,
Tak i w upadku prześcigniona będzie.¹⁰
Bellinciona Berti tam widziałem —
Nosił ozdobny kością pas rzemienny,
A żona jego nigdy od zwierciadła
Nie odchodziła z twarzą malowaną.
Widziałem mężów z Vecchio i Norli,
Zadowolonych skórzanym odzieniem.
A ich małżonki — przędzą i wrzecionem.¹¹
Szczęsne niewiasty! Każda była pewna
Miejsca pogrzebu, i, z powodu Francji,
Żadna w swem łożu nie była samotną.¹²
Jedne czuwały pilnie nad kolebką
I tuląc dziatwę, używała mowy,
Co jest najpierwszą rodziców rozkoszą;
Drugie nie ciągnąc z warkocza kądzieli
Rodzinie swojej prawiły o Troji,

O Fiezole, lub o dawnej Romie...
Dziwem by jakimś byli w one czasy
Taka Cianghella, albo Salterello,
Jak dziś Kornelja, albo Cyncynatus.¹³

Na taki żywot piękny i spokojny,
Obywatelski, w siedzibie tak lubej
W obywatelstwa prawego zwyczajach,
Jam się urodził za sprawą Maryi,
Wezwanej wielkim okrzykiem boleści;
I w starej waszej chrzcielnicy zostałem
I Cacciaguidą, i chrześcijaninem.¹⁴
Bracią mi byli Moront, Elizeusz;
Z doliny Padu przyszła żona moja,
Od której wzięłeś i pręzwisko swoje.¹⁵

Byłem w orszaku Cesarza Konrada,
Który passował mnie rycerzem swoim
(Takie mi względy u niego zjednały
Zacne me sprawy), i w ślad jego szedłem
Przeciw niecnemu prawu tego ludu,
Który dziś waszą przywłaszcza dziedzinę.
Z winy pasterza; tam naród ohydny
Ze zwodniczego wydzielił mnie świata,
Którego miłość dusz tak wiele szpeci:
I tu zdobyłem pokój przez męczeństwo.“

Objaśnienia.

1. Chór duchów błogosławionych, mówiących po ramionach krzyża (ob. koniec Pieśni XIV.), zaprzestał śpiewać, wiedziony uprzejmą chęcią naszego Poety.

2. To jest: jeżeli wierzyć mamy Wirgiljuszowi, opiekującemu (Aeneid. VI., w. 680 i d.) — jak Anchizes pomknął na spotkanie syna swego Eneasza, kiedy go zajął na polach Elizejskich. Plomienna gwiazda obiegająca do stóp krzyża, jest to duch prapradziada naszego Poety, — Cacciaguida.

3. To jest: „O ty krwi moja, o ty Łasko Boża
Zbyt hojnie zлана! komuż, jako tobie,
Dwakroć podwoje rozwarły się nieba?”

Cacciaguida przemawia do poety w języku łacińskim, który za jego czasów był jeszcze wyłącznie językiem osób wyższej klasy. — Podwoje nieba rozwarłe w tej chwili dla wędrującego Poety, miały się jeszcze rozewrzeć dla niego po śmierci.

4. To jest: Zdalo mi się, żem już dosiǳł ostatniego szczebla Raju, i że tu jest granica udzielonej mi Łaski.

5. To jest dzięki Beatriczy, która cię wieǳie, zaspoikoileś, synu, dawną żąǳę moją oglądania ciebie — żąǳę, którąm powziął, czytając, odkąd jestem w niebie, w nieziennej księǳze wyroków boskich, w której napisane było, że miałeś tu zawitać.

6. To jest: Sąǳisz, że nie masz potrzeby odzywać się do mnie, że i bez tego pojmować muszę chęci twoje, albowiem wpatrując się, jako błogosławiony, w myśl Boga wszechogarniającą, czytam w niej i twoje myśli.

7. To jest: Wy, błogosławieni, odkąd cieszycie się oglądaniem Najwyższego Boga, którego wszystkie przymioty równe są sobie, bo są zarówno doskonale i nieskończone, posiadacie także możność, czyli umięǳność wyrażania uczucia

waszego, równą samemu uczuciu; w nas śmiertelnych, nie masz tej równości: owszem, chęć i uczucie zawsze przemagają możność ich oddania, i to właśnie stanowi nieszczęście większej części ludzi.

8. Cacciaguida wziął żonę z domu Aldighieri, albo Allighieri, z Ferrary; syn jego z tego małżeństwa nazywał się Allighiero, od niego poszedł Bellicione, a od tego Allighiero II., który był ojcem naszego Poety. — Napomyka Cacciaguida, że syn jego Allighiero I. dawno już dręczy się w Czyściu, w pierwszym jego zakresie, kędy się gładzi grzech pychy, i upomina Dantego, ażeby dobrymi uczynkami starał się ulżyć i skrócić męki swojego pradziada.

9. Sardanapal, król assyryjski, jest tu uosobieniem zbytku i rozpusty. Napomyka Poeta, że w domach florentyńskich obywateli, oddawano się rozpuście, której skutkiem było, że takie domy stały zwykle pustką — że w nich dzieci nie było (*case di famiglia vuote*).

Dawne mury Florencji zajmowały i zręstrzeń między katedrą o opactwem ś. Benedykta.

10. Uccellatojo, góra niedaleko od Florencji, Montemalo (dziś Montemario) — góra w pobliżu Rzymu od strony Viterbo. Góry te wzięte są za same miasta, a więc Cacciaguido chce powiedzieć, że za jego czasów Florencja nie przewyższała jeszcze Rzymu zbytkownością i przepychem gmachów, co mogło być za czasów Dantego; dzisiejsze pałace i budowy Rzymu, jakim podobnych nie ma prawie terazniejsza Florencja, nie mają nad 300 lat wieku.

11. Bellincione Berti z rodu Ravigniani, ojciec *dobrej Gualdrady*, o której wzmianka w XVI. Pieśni Piekła. *Vecchio* i *Norli* domy szlachejne dawnej Florencji.

12. Każda niewiasta była pewną, że pogrzebioną będzie na cmentarzu rodzinnym; albowiem rodziny florentyńskie nie były jeszcze zmuszone, jak nieraz w późniejszym czasie, błąkać się i umierać na wygnaniu. Nie zostawały też niewiasty samotne w łóżach swoich, bo jeszcze ich mężowie nie mieli zwyczaju, przez chęć zysku, opuszczać je na czas długi i przemieszkować we Francji dla handlu.

13. Cianghello — z domu Tosa — owdowiawszy, słyęła z bezwstydney rozputy. — Lapo Salterello, sławny jurysta, mactacz, pieniacz i intrygant, osobisty nieprzyjaciel Dantego. — Kornelia, matka Grakchów; Cyncynatus, sławny z cnót swoich Rzymianin.

14. Za sprawą Maryi, których pomocy wzywała matka moja w boleściach porodu, przyszedłem na świat we Florencji i ochrzczony zostałem w chrzcielnicy kościoła św. Jana — (o której wzmianka w XIX. Pieśni Piekla), a na chrzcie dano mi imię Cacciaguida.

15. Bracia Cacciaguidy byli Moronto i Eliseo. Żona jego była z Ferrary, a od jej rodowego imienia, jak już widzieliśmy poszło nazwisko familijne — Allighieri.

16. Passowany na rycerza przez cesarza Konrada III., Cacciaguida, pociągnął z nim do Ziemi świętej, przeciwko Muzulmanom i zginął od ich miecza w drugiej wojnie krzyżowej, do której zagrzewał ludy chrześciańskie Berdnard św. w r. 1147. Wojna ta niepomyślnie się skończyła. Cacciaguida obwinia Pasterza (t. j. Papieża), że dziś (t. j. za czasów Dantego) Muzulmanie przywłaszczają sobie to, co należeć by powinno do chrześcian, to jest Grób Chrystusa Pana.

PIEŚŃ SZESNASTA.

O licha nasza ze krwi szlachetności!
Jeśli się tobą ludzie pysznić zwykli
Tu, gdzie tak krewkie są uczucie nasze,
Nigdy to dla mnie dziwnem już nie będzie,
Bo tam, gdzie żądza zwichnąć się nie może,
W niebie, powiadam, jam pysznił się tobą.
Jesteś ty płaszczem, co się prędko skraca;
Bo kto z dnia na dzień sukna ci nie doda,
Czas chodzi w koło z nożycami swemi.

Od Wy, co naprzód Roma je przyjęła,
A jej potomstwo mniej go się już trzyma,
Przemowę moją rozpocząłem wtedy;
Więc Beatricze, usunięta nieco,
Śmiejąc się, taką właśnie mi się zdała,
Jak ta niewiasta, która, jako piszą,
Kaszlnęła, widząc pierwszy błąd Ginewry.¹
— Wy to jesteście, rzekłem, ojcem moim.
Wy mi dajecie mówienia odwagę,
Wy mnie wznosicie nad samego siebie:

Radość w mą duszę tyłą strumieniami
Płynie, że sama weseli się w sobie,
Iż znosząc tyle radości nie pęka.
Powiedzcie tedy, mój pierwiastku drogi,
O przodkach swoich i jakimi laty
Czasy waszego dzieciństwa znaczone;
O świętojańskiej powiedzcie owczarni,
Jak była liczną i w niej ludzie
Najzaszczytniejszych ław bywali godni?²

Jako z podmuchem wiatru się ożywia
Węgiel w płomieniu, tak na me pieszczoty,
Widziałem, żywiej rozjaśniało światło.
A jak w mych oczach piękniejszym się stało,
Tak też i słodszy, łagodniejszym głosem,
Lecz nie dzisiejszą ozwało się mową:³
„Od czasu, kiedy wyrzeczono Ave!
Aż do porodu, w którym dziś już święta,
Matka ma zbyła się ciężaru mego,
Pięćset pięćdziesiąt i trzydzieści razy
Do Lwa swojego ogień ten przychodził.
Aby pod jego rozplómiął stopą,⁴
Przodkowie moi i jam się urodził,
Tam, gdzie ostatnią z sześciu dzielnic miasta,
Každy na waszych dorocznych igrzyskach
Biegąc do mety, najpierwej spotyka.⁵
O przodkach — dosyć tego coś posłyszał:
Kto oni byli, z jakiej przyszli strony,
Zamilczeć raczej niż mówić przystało.

Wszyscy w tym czasie do oręża zdolni,
Między Babtystą a Marsem osiedli,
Żyjących teraz piątą część składali;
Ale mieszczaństwo, dziś już pomieszane
Z ludźmi Certaldo, Campi i Figghine,
Było w ostatnim rzemieślniku czyste.⁶
Stokroćby lepiej było mieć tych ludzi
Sąsiady swemi, raczej by granice
Mieć przy Galluzzo i przy Trespiano,
Niźbyście mieli cierpieć ich wśród siebie
I znosić smrody chłopa z Aguglione,
Albo że Signa, który na szachrajstwa
Dzisiaj tak pilnie wzrok wyteża bystry.⁷
Gdyby na świecie lud najwyrodnieszy
Niebył macochą stał się dla Cezara,
A był dlań czułym, jak matka dla syna;
Taki, co dzisiaj stał się Florentynem,
Co lichwą tylko i handlem się bawi,
Do Simifonti powrócić by musiał,
Kędy dziad jego żebraniną chodził;
Dotądby Contich Montemurlo było,
Cerchi w Acońskiej parafji by żyli,
W Valdigrieve może Buondelmonti...⁸
Zawsze, niestety, ludzi mieszanina
Bywała nieszczęść początkiem dla grodów,
Jak pokarm zbytńie włożony do ciała.
I zawsze prędzej byk zwali się ślepy
Niż ślepe jagnię; a miecz jeden często

Lepiej i dzielniej siecze niż pięć mieczów.⁹
Jeżeli zważysz, jak upadły Luni
I Urbisaglja, i jak do upadku
Za niemi dążą Chjusi, Sinigaglja;
Ani się trudnem, ani nowem wyda,
Jeśli posłyszysz, jak niszczą domy,
Kiedy i grody koniec też swój mają.
Wasze tam rzeczy, równie jak wy sami,
Śmierć noszą w sobie; ale w długotrwałych
Tai się ona, bo wasz żywot krótki.¹⁰
A jako sfera księżyca, wirując,
Wciąż to pokrywa, to odkrywa brzegi;
Tak też Fortuna z Florencją czyni:
Przetoć się dziwnem wydać nie powinno,
Co o tych dawnych powiem Florentynach,
Których się sława kryje w czasów zmierzchu.¹¹
Widziałem, synu, już upadające
Obywateli dostojnych imiona:
Ughi, Filipi, Greci, Cattellini,
I Alberichi, i Ormanni rody;
Widziałem równie potężne i dawne
Domy Sanella, Arca i Bostichi,
Soldamieri, Ardinhi i inne!..¹²
U bramy, która dziś tak obciążona
Brzemieniem nowych zdrad i przemieszania,
Że zginie wkrótce łódź przeladowana,
Ravigniani żyli, z których poszli
I hrabia Gwido, i wszyscy, co później

Imię wielkiego Bellicjona wzięli.¹³
Już wiedział Pressa jak panować trzeba,
I Galigajo już miał w domu swoim
Złożoną gałkę i rękojeść miecza.
Potężną była już kolumna szara,
Również Ginochi, Paccheti, Sifanti,
Barucci, Galli i ci, co się dzisiaj
Rumienić muszą na wspomnienie korca.¹⁴
I szczerp, z którego rodzą się Calfucci,
Już był potężny, i już na kurulskich
Zasiedli krzesłach Sizi, Arrigucci...¹⁵
O, w jakim stanie niegdyś oglądałem
Tych, co je pycha przywiodła do zguby;
A złote gałki Florencję wtedy
We wszystkich wielkich sprawach jej zdobyły ¹⁶
Tak też naonczas czynili ojcowie
Tych, co dziś skoro kościół wasz wakuje,
Tuczą się tylko siedząc w konsystorzu.¹⁷
Już ród zuchwały, co gdy kto ucieka,
Jak smok się sroży; a kto mu pokaże
Zęby lub kiesę, przed tym jak baranek
Korzy się cichy, — już ten ród, powiadam,
Wznosił się w górę, lecz z takiej lichoty,
Że Donatowi nie miłem to było,
Kiedy teść jego spokrewnił go z nimi.¹⁸
Już Caponsacco, wyszły z Fiezoli,
Zamieszkał w Rynku, i już Infangato
I Guida, dobrym był obywatelem.¹⁹

Prawdziwą chociaż nieprawdopodobną
Rzecz teraz powiem: do małego koła
Wchodzono ongi przez podwoje bramy,
Co wzięła miano swe od rodu Pera.²⁰
Każdy, kto znaki wielkiego barona
(Którego imię i sławę dorocznie
Święto Tomasza ożywia i krzepi),
W herbie swym nosi, od niego miał także
I przywileje i rycerskie miano;
Chociaż dziś taki z ludem się kojarzy,
Który tarcz swoją złotym zdobi szlakiem.²¹
Już Importuni, Guelterotti byli;
A Borgo dotąd spokojnie by żyło,
Gdyby w niem nowych nie znano sąsiadów.²²
Dom, co zeń wasza niedola urosła
(Bo słuszny gniew był, który was wygubił
I spokojnemu kres położył życiu),
Był poważany z rodzeństwem swem całym.
O Boudelmonte! jakże się źle stało,
Że gwoli cudzej nieroztropnej radzie,
Od związku z tym się uchylileś domem!
Wielu, dziś smutnych, wesołoby żyło,
Gdyby Bóg ciebie raczył wydać Ęmie,
Kiedyś raz pierwszy do miasta wstępował!
Lecz trzeba było, ażeby Florencja,
W ostatniej chwili swojego pokoju,
Ofiarę z ciebie uczyniła sama,
Kędy rozbity kamień mostu strzeże!²³

Z takimi rody i z innemi wielu,
W takim pokoju Florencję widziałem,
Że nigdy płakać nie miała powodu:
Z niemi widziałem lud jej tak wspaniałym
I sprawiedliwym, że nigdy lilije
Na wierzchu włóczni na wspak niekładziono,
Ni też niezgodą, jej nie zrumieniono.²⁴

Objaśnienia.

1. W Rzymie najpierwej, jak sądzą, począto, mówiąc do Papieża lub Cesarza, używać *Wy* (Voi) zamiast *Tu*; potem używano tegoż zaimku mówiąc do każdej osoby; ale za czasów Poety, już tam zaczęto znowu, zwracając się do jednej osoby, mówić *tu* (jak o tem świadczy Landino). Powiernica królowej Ginewry, spostrzegłszy, że ta pozwoliła na to, aby ją pocałował Lancelot, zakaszła, jak o tem pisze autor romansu *Lancelot du Lac*.

2. To jest: powiedzcie mi, kiedyście rozpoczęli żywot swój doczesny, a także o Florencji. — Poeta nazywa ją owczarnią świętego Jana, bo ten święty był patronem miasta od czasu wprowadzenia chrześcijaństwa.

3. Cacciaguida mówił nie językiem ludowym, a mową starożytnych Rzymian.

4. To jest: od Zwiastowania Najś. Pannie Maryi przez arch. Gabriela, czyli od wcielenia Syna Bożego, do przyjścia mego na świat, ogień ten (t. j. planeta Mars 550 i jeszcze 39 razy rozplomieniał się pod stopami konstelacji Lwa. — Pojedynczy bieg Marsa odbywa się w przeciągu 686 dni, 22 godzin i 29 minut, — równa się więc dwóm latom sło-

necznym bez 43 godzin. Z tego rachunku wypada, że Cacciaguida urodził się w r. 1090 albo 1091.

5. Florencja za dawnych czasów podzieloną była na 6 dzielnic czyli części, z których każda nazywała się *sesto* (t. j. *ś*), a liczono je wstecz biegu Arno. W tymże kierunku puszczano konie na dorocznych wyścigach w dniu św. Jana Chrzciciela. Okazuje się więc, że dom przodków Cacciaguidy znajdował się przy samym początku ostatniej z sześciu dzielnic miasta, mianowicie dzielnicy św. Piotra idąc od Starego Rynku.

6. Dawna Florencja zajmowała przestrzeń między posągami Marsa, stojącym na starym moście (Ponte Vecchio) i kościołem św. Jana Baptisty. W r. 1300 miała Florencja 70,000 mieszkańców; za czasów zaś Cacciaguidy $\frac{1}{3}$ część tego, to jest 14,000. Certaldo, Campi i Figline, wsie i miasteczka w pobliżu dawnej Florencji leżące.

7. Galiuzzo i Trespiano, miejsca odległe od Florencji o mało co więcej nad dwie mile włoskie. — Baldo d'Aguglione fałszował rachunki publiczne, Bonifazio da Signa był sędzią wyłącznie dbalym o zbieranie pieniędzy: obaj nieprzyjaciele osobiści Dantego.

8. Ludem najwyrodniejszym Dante nazywa stronników władzy świeckiej papieża, i obwinia ich o to, że Florencja nie ma dobrego i stałego rządu. Trudno zgadnąć kogo Poeta chciał zadrasnąć mówiąc o Simifonti: był to zamek, położony w dolinie Elsa, należał ongi do familji Pitti; w r. 1202 zburzonym został przez Florentynów. Montemurlo, zamek należący do hrabiów Conti Guidi, ustąpiony przez nich Florencji z powodu niemożności bronięcia go przeciw Pistończykom. Z parafji Acony wyszli Cerchi, których zarzary z domem Donati były powodem wielkich nieszczęść dla Florencji. Buondelmonti z Valdigrerie w r. 1302. odegrywali znaczną rolę w losach Florencji.

9. W tych przenośniach wyraża Poeta, myśl, że ani obszerność, ani mnogość ludzi nie stanowią potęgi miasta; owszem, miasto wielkie, lecz nie jednolite łatwiej upaść może

10. Luni, Urbisaglia, Chiusi i Sinigaglia: grody albo już upadłe albo upadające. Wszystkie rzeczy ziemskie noszą w sobie zaród swojej śmierci, ale ta śmierć, w rzeczach mających być długi, nie widna była dla ludzi, których żywot jest zbyt krótki.

11. Jak pod wpływem zmian księżyca, wznoszące się lub opadające morze pokrywa i odkrywa brzegi; tak perjodycznie zmienia się stan rzeczy we Florencji: albo się ona jawi w pomyślności, albo grąży w niedoli.

12. Nazwisko to niegdyś znacznych florentyńskich rodzin. Żeby się przekonać, jaki interes miały one i mają dla Włochów, położmy na ich miejsce Firlejów, Górków, Mnischów, Żółkiewskich, Sobieskich i t. d., i t. d.

13. W pobliżu bramy św. Piotra mieszkali za czasów Dantego (1300) Cerchi i Donati, znani ze zdrańców podstępów we wzajemnych zatargach, które groziły zgubą Rzeczypospolitej; dawniej za czasów Cacciaguidy, mieli tu domy swoje Ravnani (w bliskości kościoła Santa Maria in Campo), które później przeszły na Bellinciona Berti, a jeszcze później na hrabiów Guidi i innych z tegoż szczepu.

14. Mieć złoconą rękojeść miecza, znaczyło liczyć się do możniejszych i szlachetniejszych rodów. — Kolumna szara popielata) w polu czerwonym był to herb rodziny Pitti, albo Pilli. — Jeden z członków rodziny Chiaromontesi zfałszował miarę publiczną, którą obmierzano zboże, wyjmując jedną kępkę; wzmianka o tem była już w XII. Pieśni Czyśca.

15. Kurulskie krzesła oznaczają wyższe w Rzeczypospolitej urzędy.

16. Ród, który przez pychę upadł ze szczytu dawnej wielkości, był to zdaniem Benvenuto i niektórych innych, ród Uberti. — Złote galki mieli w herbach swoich Lamberti, Foraboschi i Medici.

17. Domy: Visdomini, Tosinghi i Cortigiani z jednego pochodzily szczepu i miały prawo patronatu nad biskupstwem florentyńskim. Było we zwyczaju, że skoro biskupstwo to zawakowało, członkowie wspomnianych domów administrowa-

wali dobra należące do niego i tuczili się chlebem biskupim aż do chwili przybycia nowego biskupa.

18. Rodem zuchwale srogim, a razem nikkzemnie pokornym Poety nazywa ród Adimari, niezbyt świetnego pochodzenia. Kiedy Bellincione Berti, wydawszy jedną z córek za Ubertino Donati, drugą potem wydał za jednego członków rodziny Adimari, Donati czuł się wielce upokorzonym i wymawiał to teściowi swemu. Jeden z rodziny Adimari posiadał skonfiskowane dobra wygnanego Poety, i zawsze najuporczywiej sprzeciwiał się powrotowi jego do ojczyzny.

19. Rodzina Capousacco nie była obojętną dla Poety: jedna z tej rodziny była małżonką Falco Partineri i matką Beatricze.

20. Od imienia rodziny *Pera* wzięła miano swe brama nazwana Peruzza, przez którą było wejście na plac niewielki św. Floryana. — Że bramę miasta nazwano od imienia prywatnego człowieka, ma to być oznaką, że za dawnych czasów nie było zawiści między obywatelami, nie było dumy, a co za tem idzie, nie było i nieprzyjaźni.

21. Dorocznie obchodzono we Florencji pamiątkę barona Hugo, który był w niej namiestnikiem, z ramienia cesarza Ottona III.; umarł w roku 1006. — Domy Pulci, Nerli, Gangalandi, Giandonati i della Bella do herbów rodzinnych dołączali herb tego Hugona (tarcz w pręgi białe i czerwone). W r. 1293 Giano della Bella, oburzony przeciwko szlachcie, został stronnikiem ludu i był promotorem ustawy, znanej pod imieniem *Ordinamenti di giustizia*, na mocy której szlachta usuniętą została od urzędu *Signori*. — Prześladowany przez rozjątrzonych magnatów, poszedł w r. 1295 na dobrowolne wygnanie i umarł we Francji.

22. Mowa tu o przedmieściu zwanem Borgo S. Apostolo. Byłoby ono dotąd spokojne, nie zawichrzone niezgodą obywateli, gdyby dawni jego mieszkańcy, Gualterotti i Impertuni, nie mieli nowych przybyszów sąsiadami swymi.

23. Dom, z którego urosła niedola Florencji, był to domu Anielci: od niego początek wzięły stronnictw Gwelfów i Gibellinów wskutek słusznego gniewu członków tej rc-

dziny przeciw jednemu z członków rodziny Buondelmonti. Buondelmonte oświadczył się o rękę panny z domu Amidei i był przyjęty; — później złamał słowo i ożenił się z panną z domu Donati, za namową jej matki. To było hasłem nienawiści, która podzieliła Florentynów na dwa zacięte przeciw sobie stronnictwa. Buondelmonte zginął w 1215. zabity przez Amidei i ich stronników w pobliżu Ponte Vecchio, gdzie leżał kamień, niegdyś służący za podstawę posągowi Marsa i od tej właśnie chwili obywatele Florencji podzielili się na Gwelfów i Gibellinów. — Cacciaguida mówi, że lepiejby było gdyby Buondelmonte wstępując do miasta utonął był w rzece Ema, przez którą przeprowiać się było potrzeba jadąc do Florencji z rodzinnego zamku Buondelmonte — Montebuono.

24. Ostatnie cztery wiersze mają to znaczenie, że dopóki Florencja była potężną, herb jej, *lilja biała*, był w poszanowaniu; nigdy go na pośmiewisko nie wywracano na wspak, jak to robiono zwykle ze sztandarami zwyciężonego ludu. Należy przytem zauważyć, że po rozdwojeniu ludu florenckiego na nieprzyjazne stronnictwa — Gwelfowie przybrali sobie za herb *lilję czerwoną* w polu białem.

PIEŚŃ SIEDMANASTA.

Jak ten, kto dotąd sprawia, że ojcowie
Więcej surowi są dla synów swoich,
Biegł do Klimeny aby się upewnił
O tem, co przeciw sobie był posłyszał;
Takim ja byłem, takim mnie widziała
I Beatricze, i ta jasność święta,
Która zmieniała miejsce swoje dla mnie.¹
Więc Pani moja rzekła: „Wyłoń z siebie
Płomień twej żądz, niechaj się objawi
Nacechowany twej duszy pieczęcią;
Nie żeby z mowy twojej urość miała
Świadomość nasza, lecz abyś pragnienie
Wyrażać nawykł, — ażeby twą czarę
Człowiek napojem napełnić był w stanie.“

— O drogi szczepie! (który tak się wznosisz,
Że, jak umysły ziemskie, widzą jasno,
Iż dwóch rozwartych kątów nie zawiera;
Tak ty oglądasz rzeczy, co być mają,
Nim istnieć poczną, bowiem się wpatrujesz

W punkt, w którym wszystkie obecne są czasy),²
Kiedy z Wirgilim moim połączony
Byłem na górze, co dusze uzdrawia,
I gdym zstępował do umarłych świata,
Ciężkie mi słowa powiedziano wtedy
O mej przyszłości; chociaż czuję dobrze,
Żem jest jak sześcian na fortuny ciosy.³
Przeto chęć moja dziś byłaby rada
Słyszeć o losie dla mnie zgotowanym;
Bo przewidziana słabiej godzi strzała.
Tak ja do światła rzekłem, która przedtem
Mówiło ze mną, i jak chciała Pani,
Wyspowiadałem przed niem żądzę moją.

Nie w dwuznacznikach, w których się lud głupi
Wikłał przed wieki, nim został zabity
Baranek, który gładzi grzechy świata,
Lecz w słowach jasnych i w treściwej mowie
Odpowiedziała ta miłość ojcowska,
W uśmiechu własnym ukryta i widna:⁴
— „Wszelkie zdarzenie, co się za porządek
Materji waszej nie rozciąga wcale,
W obliczu wiecznem maluje się wiernie.
Lecz ztąd konieczność nie wynika jeszcze,
Jak i ze wzroku, w którym się odbija
Łódź z biegiem wody wdół pomykająca.
Ztąd, jak organu, harmonija słodka
Wpływa do ucha, tak też oku memu
Przygotowany dla cię czas się jawi...⁵

Jako Hippolit opuścił Ateny
Przez wiarołomną; okrutną macochę,
Tak ty opuścić Florencję musisz!⁶
Tego to pragną, tego już szukają,
I to się wkrótce stanie gwoli temu,
Kto nieustannie nad tem przemyśliwa,
Tam gdzie codziennie Chrystusa sprzedają.⁷
Jak zwykle — w ślady za skrzywdzoną stroną
Pójdzie głos winy; ale wkrótce pomsta
Przyświadczy prawdzie, która go wymierza.⁸
Porzucisz wszystko, co najmilsze tobie;
I to jest właśnie ta bolesna strzała,
Którą najpierwej łuk wygnania ciska.
Doświadczysz także jak słono smakuje
Chleb cudzy, synu, i jak ciężka droga —
Po cudzych schodach wstępować i zchodzić;
A co najgorzej barki ci przygniecie,
To ta drużyna niegodna i głupia,
Z którą pospołu spadniesz do tej jamy;
Bóziem niewdzięczna, szalona, okrutna
Powstanie na cię, ale wkrótce potem
Wstyd jej, nie tobie, zaczerwieni czoło:
Postępowanie jej dowiedzie samo
Jej zbydłecenia; więc chluba ci będzie,
Żeś był sam przez się stronnictwem dla siebie.⁹
Piewszym przytulkiem i gościnią tobie,
Będzie uprzejmość wielkiego Lombarda,
Co nad drabiną ma świętego ptaka.

Będzie on dla cię tak łaskawie względnym,
Że między wami, czyn uprzedzi prośbę,
Kiedy u innych idzie tylko za nią.¹⁰
Z nim ujrzysz tego, co przy urodzeniu
Nacechowany był tej gwiazdy mocą,
Tak że zasłyną kiedyś czyny jego.
Jeszcze go ludzie, dla młodego wieku,
Dostrzedz nie mogli, bo nad nim dopiero
Dziewięć lat tylko wirują te koła;
Lecz nim Gaskończyk wielkiego Henryka
Zwiedzie, już błysną iskry jego cnoty,
Niebaczonej wcale na złoto i trudy.
Wspaniałość jego będzie tak wiadoma
Że i wrogowie jego nie potrafią
Języki swoje trzymać w oniemiaeniu.
Na niego licz więc i na łaski jego...
Wiele on odmian między ludźmi sprawi,
Bo zmieniają stan swój bogaci i biedni...
Zatrzymaj o nim spisane w pamięci,
Lecz nie mów o nich..." i tu mi powiedział
Rzeczy do wiary nawet niepodobne
Dla tych, co sami będą im obecni;¹¹
I dodał: „Synu! oto wyjaśnienie
Tego, co tobie powiedzianem było!
Oto zasadzki, co czekają na cię
Za lat niewiele utajone zwroty.
Jednak nie zajrzyj współziemianom swoim;
Bo życie twoje dalej w przyszłość sięgnie,

Nizeli kara za ich przeniwierstwa...“
Gdy dusza święta milczeniem wydała
Że już skończyła wątek tej tkaniny,
Której przed chwilą podałem osnowę,
Jam się odezwał, jak ten, kto w zwątpieniu
Zasięgnąć rady pragnie u osoby,
Która ma wiedzę, miłość i chęć prawą:
Widzę ja, Ojczy, jak czas ku mnie pędzi,
By mi cios zadać, który tem jest cięższy,
Im łatwiej człowiek poddać się mu gotów.
Więc mi w przezorność uzbroić się trzeba,
Bym, gdy najdroższe miejsce mi odbiorą,
Nie stracił innych z przyczyny mych pieśni.¹²
Tam bowiem — w świecie okropnym bezkońca,
Na górze, z której nadobnego szczytu
Oczy mej Pani wyżej mnie uniosły,
Tu, w niebie, z gwiazdy wstępując na gwiazdę,
Poznałem rzeczy, które gdy opowiem,
Smak ich dla wielu będzie nadto ostry.
Jeśli zaś będę prawdy przyjacielem
Zbyt bojaźliwym, lękam się ażebym
Nie zgubił życia mego między tymi,
Co czas niniejszy nazwą starożytnym.¹³

Blask, co w nim skarb mój, który tu spotkałem,
Płonął uśmiechem, naprzód się zaiskrzył,
Jak promień słońca we zwierciadle złotem,
A potem odrzekł: „Sumienie jedynie
Zbrukane własnym, albo cudzym wstydem,

Uczuć powinno cierpkość twojej mowy.
Niemniej jednakże, usunąwszy kłamstwo,
Masz im objawić całe twe widzenie
I niech się drapie kogo krosta gryzie!
Bo chociaż zrazu niemiły im będzie
Dźwięk twego głosu, lecz pokarm żywotny
Zostanie po nim, skoro go przetrawią.
A głos ten będzie, jak wichr, który zwykle
Im wyższe szczyty, tem mocniej uderza
Co jest nie małym zacności dowodem.
Dla tego miałeś wskazane w tych sferach,
Na owej górze i w dolinie płaczu,
Dusze jedynie ze swej sławy znane:
Bowiem słuchacza duch się nie ukoi,
Ani przykładom nie uwierzy mocno,
Których początek nieznanym i ciemnym,
Ani też czynom nie dojrzanym wcale.“

Objaśnienia.

1. Dante przyponinał sobie w tej chwili groźne, choć nie jasne przepowiednie względem swojej przyszłości, które slyszal w Piekłach od Farinata i Brunetto Latini (Ob. P. X. i XV.) a także w Czystcu od Konrada Malaspiny i Oderisi d'Agobbio (Ob. P. VIII i XI.); dla tego obudzilo się w nim pragnienie wyjaśnienia tych przepowiedni. Z takim uczuciem stal on teraz przed Cacciaguidą i Beatricze, jak niegdyś nie-

szczęśny Phaeton stał przed matką swoją Klimeną, dopytując się, czy istotnie ojcem jego jest Apollo, bo słyszał od Epafa inaczej o swoim pochodzeniu. (Owid. Met. II.) Los Phaetona, dla którego ojciec jego Apollo, był zanadto powolnym, każe teraz wszystkim ojcom być mniej względnymi na zachcenia synów.

2. To jest: Wpatrując się w oblicze Boga, widzisz jasno rzeczy które kiedyś być mogą, podobnie jak ludzie widzą jasno, że żaden trójkąt dwóch rozwartych kątów mieć w sobie nie może, ponieważ summa trzech kątów w trójkącie równa się tylko dwóm kątom prostym.

3. W oryginale jest „avegna ch'io mi senta Ben tetragonu ai colpi di ventura.“ Lombardi i większa część komentatorów i tłumaczy rozumieją pod nazwą tetragonu *sześcian*; inni zaś, i szczególnie Antonelli, słuszniej zdaje się sądzą, że wyraz *tetragon* oznacza właściwie *czworokąt*; — ale ponieważ tu poeta nie mógł mieć na myśli żadnej płaszczyzny, a tylko bryłę, przeto wnosić wypada, że pod imieniem tetragonu rozumiał bryłę piramidalnej formy, zawartą między trzema równobocznymi trójkątami: taka bryła może być w istocie uważaną za najmocniejszą.

4. Cacciaguida odpowiedział Dantemu jasno i zrozumiale: nie tak jak odpowiadały wyrocznie u ludów pogańskich przed Chrystusem.

5. Znaczenie tego wstępu jest takie: wszystko co tylko nie wychodzi z obrębu waszej ludzkiej natury, wszystko co z wami, jako ludźmi *zdarzył się może*, wszystko jest przewidzianem u Boga, jednakże ztąd jeszcze nie wynika, że wszystko to *zdarzył się musi*, bo macie wolną wolę. Porządek zaś świata czysto duchowego i czysto materialnego jest niezbędny, konieczny.

6. Hippolit zmuszony był opuścić Ateny w skutek potwarzy rzuconej na niego przez rozkochaną w nim macochę Fedrę, za to, że nie chciał poddać się jej kazirodczej namiętności; tak Dante miał być zmuszonym opuścić Florencję, spotwarzony przez wrogów swoich.

7. To jest wkrótce będziesz wygnany, gwoli Papieża Bonitacego VIII., siedzącego w Rzymie, kędy co chwila kupczą Chrystusem. (Dante wygnanym został 2 Stycznia 1302 r.)

8. Wrogowie Dantego obwiniali go o przedajność, nieprawne wyciskanie podatków i tym podobne zbrodnie; okazało się, że była to potwarz bezczelna, a potwarcy wkrótce doznali pomsty sprawiedliwej.

9. Poeta wyrzeka tu przeciwko stronnictwu, do którego, jak sądzą, sam należał, i z którym razem był wygnany — przeciw Gibellinom. Z ustępu tego domyślać się należy, że Dante nie brał udziału w zuchwałem przedsięwzięciu Gibellinów, którzy w roku 1304 chcieli szturmem opanować Florencję, był też zapewne przeciwnym temu na radzie, złożonej przedtem w pobliżu Arezzo z dwunastu członków, w których liczbie się znajdował.

10. Pod imieniem Wielkiego Lombarda rozumieć należy Bartolomeo della Scalla, wielkorządcę Werony. Skaligerowie mieli w herbie swoim Orla na drabinie.

11. Mowa tu o innym ze Skaligerów — o Can Grande della Scala, o którym czytaliśmy przepowiednie w I. Pieśni Piekle. Miał on zostać wielkim wojownikiem, ponieważ nacechowany był przy urodzeniu potęgą planety Mars. Ten Can Grande w r. 1300 miał dopiero 9 lat; ale kiedy cesarz Henryk VII. wyprawił się do Włoch i kiedy w tej wyprawie doznawał największego oporu i niechęci ze strony Papieża Klemensa V. (Gaskończyka), a było to w r. 1310, już Can Grande, młodzieniec 19letni wslawił się jako wojownik i jako mąż wspaniałego serca. Dante przewidywał w nim odrodziciela Italji.

12. T. j. lękam się, abym, straciwszy ojczyznę, Florencję, nie stracił również możności znaleźć gdziekolwiek przytułek, jeżeli wypowiem w pieśniach moich wszystko com widział w Piekle, Czyściu i Raju.

13. To jest: lękam się, aby potomni, dla których świat terażniejszy będzie starożytnym, nie potępiali mnie, jeżeli przez bojaźń ludzi możnych, nie będę szczerym a bezwzględny prawdy przyjacielem.

PIEŚŃ OŚMNASTA.

Już słowem swoim duch błogosławiony
Cieszył się w sobie, a jam się lubował
Myślą mą, słodycz miarkując goryczą,
Gdy Pani, która wiodła mnie ku Bogu,
Rzekła: „Zmień myśli, pomyśl, że jest blizka
Tego, co krzywdę łagodzi wszelaką.¹“
Na dźwięk miłośny mej pocieszycielki
Jam się odwrócił, a ile miłości
W jej oczach świętych naonczas ujrzałem,
Zaniechać muszę teraz wypowiedzieć;
Nie że mym słowom tylko nie dowierzam,
Ale że pamięć nie wstanie jest tyle
Wznieść się nad siebie bez obcej pomocy.
Powiedzieć tylko mogę o tej chwili,
Że me uczucie, kiedym patrzył na nią,
Było od wszelkiej innej żądy wolne.
Gdy rokosz wieczna, co na Beatricze
Wprost promieniła, od pięknego lica
Odbitym blaskiem radość we mnie łała,
Ona, olśniwszy mnie uśmiechem jasnym,

Tak do mnie rzekła: „Odwróć się i słuchaj:
Raj bowiem nie jest w oczach tylko moich.“

Jak nieraz tutaj dostrzegać się zdarza
Uczucia w twarzy, jeśli tak jest mocne,
Że duszę całą ogarnia człowieka;
Tak w zaiskrzeniu tej jasności świętej
Dojrzałem, kiedym ku niej się odwrócił,
Chęć jeszcze nieco pomówienia ze mną.
I rzekła: „Na tym tu wypuście piątym
Drzewa, co życie swe od szczytu bierze,
Co wiecznie płodne i co liści swoich
Nie traci nigdy, są błogosławione
Duchy tych, którzy, nim do nieba weszli,
Tak wielki rozgłos mieli tam na ziemi,
Że wszelką muzę wzbogacić by mogli.²
W ramiona krzyża wpatruj się więc pilnie:
Kogo ja nazwę, uczyni toż samo,
Co na obłokach czyni ogień chyży.³“

Nagle ujrzałem przemknęło po krzyżu
Światło, gdy wyrzekł Jozuego imie,
A nim wymówił, jużem je obaczył.⁴
I gdy sławnego zwał Machabeusza,
Ujrzałem nowe światło wirujące:
A radość była tej wartalki biczem.⁵
Toż za Karolem Wielkim i Rolandem —
Dwa inne znowu pilny wzrok mój śledził
Jak śledzi oko za sokoła lotem.
Potem ku sobie oczy me na krzyżu

Ściągali w kolej: Wilhelm i Rynaldo,
I Robert Guiskard, i Godofred książę.⁶
W końcu, pomknąwszy i do innych światel
Wmieszana, dusza, co mówiła ze mną,
Poznać nie dała jak wielkim artystą
Była w pośrodku niebieskich śpiewaków.⁷

Wtenczas ku prawej zwróciłem się stronie,
Chcąc się dowiedzieć o mej powinności
Od Beatricze ze słów jej lub znaków,
I obaczyłem oczy jej tak jasne
I tak radośne, że to jej spojrzenie
Zaćmiło inne, a nawet ostatnie.
A jako człowiek, który dobrze czyni,
Z dnia na dzień większej doznając rozkoszy,
Dostrzega razem, że postąpił w cnoście;
Tak i ja, widząc piękniejszym to cudo,
Spostrzegłem razem, że wirowym ruchem
Kołując z niebem, luk zakreślam większy.⁸
A jaką zmianę w drobnej czasu chwili
Widzim na białem dziewicy obliczu,
Gdy brzemie wstydu jagody jej zrzucą,
Taka w mych oczach zaszła, gdym się zwrócił
Ku szóstej gwiazdy łagodnej białości,
Która do swego przyjęła mnie łona.⁹
Widziałem na tej Jowisza pochodni,
Jak skry miłości, która się tam mieści,
Składały z siebie znaki naszej mowy.
A jak z brzegowisk wznoszące się ptaki,

Ciesząc się niby zdobytym tu żerem,
Tworzą to krągłe, to długie orszaki;
Tak w łonie światel ulatując piały
Istoty święte i w postaciach swoich
D, I, L w kolej wyrażały jasno;
Najprzód bujały nieco z nutą śpiewu,
Potem, złożywszy jeden z owych znaków,
W milczeniu chwilkę nieruchome stały.¹⁰

O Muzo boska, która geniuszom
Zdobywasz sławę i wiek dajesz długi,
A oni przez cię i państwow i grodom,
Oświeć mnie sobą, abym te postacie,
Objawić zdołał, jak sam je poznałem:
Niech moc twa błysnie w tych wierszach niewielu!

Tak tedy pięćkroć siedem samogłosek
Ze spółgłoskami razem się zjawilo,
A jam z kolei każdą z nich uważał:
DILIGITE IUSTITIAM, było pierwsze słowo
I pierwsze imię w tym obrazie całym;
QUI IUDICATIS TERRAM — w końcu stało.¹¹
Potem na zgłosce M w wyrazie piątym
Wstrzymały szyk swój; przeto tarcz Jowisza
Zdała się srebrną, a dzierzganą złotem.
Widziałem dalej, jak na M wierzchołek
Inne znów światła zbiegły i stanęły,
Śpiewając, sądzą, chwałę tego Dobra,
Które ku sobie wszystkie je unosi.
Jako z żarzących głów ni uderzenia

Powstają iskier niezliczone roje,
Z których gmin głupi zwykł pomyślność wróżyć:
Tak zwyż tysiąca światel tu powstało,
Mniej, albo więcej unosząc się w górę,
W miarę jak Słońce, które je zapala,
To, albo inne miejsce im wskazało.
Gdy już stanęło każde w miejscu swoim,
Ujrzałem, ogień wyraźnemi znaki
Głowę i piersi Orła wyobrazil.¹²
Kto tu maluje, — Mistrza nie uznaje,
Lecz sam jest Mistrzem, i od niego idzie
Moc, która kształty wszem zarodom daje,
Wtem inne grono dusz błogosławionych,
Co nad M pierwszej rade się składały
W lilij koronę, w niewielu obrotach
Rozpoczętego dokonało dzieła.¹³

O gwiazdo luba! jakież i jak liczne
Klejnoty teraz dowiodły mi jasno,
Że sprawiedliwość nasza dziełem nieba,
Które ty zdobisz! Przeto myśl najwyższą,
Co jest początkiem twej mocy i ruchu,
Błagam ażeby wejrzeć była rada
Zkąd dym pochodzi, co twój promień kazi;
Aby powtórnie zapalała gniewem
Przeciw zuchwale kupczącym w kościele
Który na cudach i męczeństwie stanął.¹⁴

Boski zastępie, w którym się zatapiam,
Nieś modły swoje za tych co na ziemi

Całkiem zbląkani z drogi złym przykładem!¹⁵
Niegdyś mieczami wojnę prowadzono;
A dziś — odjęciem tu lub ówdzie chleba,
Co go nasz ojciec nie skąpi nikomu.¹⁶
Ty, który pieszsz tylko abyś mazał,
Pomyśl, że Paweł i Piotr, co umarli
Za tę winnicę, którą ty pustoszysz,
I dotąd żyją!... Ale powiesz pewnie:
Jak tak utkwilem wszystkie żądze moje
W tym, który pragnął wieść życie samotne
I na męczeństwo przez tańce był wydan,
Że nie znam wcale Pawła ni Rybaka.¹⁷

Objaśnienia.

1. Chcąc odwieść Dantego od smutnych rozmyślań — Beatricze przypomina mu, że będąc bliską Boga, może mu wyjednać złagodzenie przepowiedzianej przez Cacciaguidę krzywdy.

2. Porównany tu jest systemat niebieski (Ptolomeusza) do drzewa, które czerpie życie od wierzchołka, to jest od Empireum. — Piątym wypustem tego drzewa, czyli piątym stopniem Raju, jest planeta Mars; a dusze tu przebywające tak były sławne za życia, że czyny ich byłyby bogatą treścią dla każdego poety.

3. To jest przemknie jak błyskawica.

4. Jozue po Mojżeszcu, był wodzem ludu Izraelskiego i wprowadził go do ziemi obiecanej.

5. Juda Machabeusz wyzwolił lud Izraelski z ucisku Antiocha. — Dusza błogosławiona pod wpływem radości, wiruje jak wartalka, czyli cyga, pod biczykiem, którym ją dziecię popędza.

6. Karol W. i Roland, zasłużyli się sprawie Kościoła, broniąc go przeciwko Maurom i Longobardom: toż samo można powiedzieć o Wilhelmie hrabi Prowancji i współtowarzyszu jego Rynaldzie; Robert Guiskard, książę Normandzki zawojował Sycylję i wypędził z niej Saracenów; książę Godfred Buljoński, dowódca pierwszej wyprawy krzyżowej, w r. 1099 zdobył Jerozolimę i ogłoszony został jej królem.

7. Cacciaguida, który dotąd rozmawiał z Poetą, teraz wmieszał się do orszaku innych błogosławionych i razem z nimi począł śpiewać chwałę Najwyższego Boga.

8. To znaczyło, że Dante i Beatricze wznosi się już ze sfery Marsa ku wyższej i obszerniejszej — ku sferze Jowisza.

9. Zauważyć należy, że Mars zwykle świeci światłem czerwonym, Jowisz, przeciwnie, białem.

10. Dusze błogosławionych układały się w litery: D, I, L, które stanowią początek wiersza Salomona: „*Diligite justitiam qui judicatis terram*“ (Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię). — Tym sposobem Dante chce dać do zrozumienia, że Jowisz jest siedliskiem tych, którzy za życia sprawiedliwie rządzą podwładnymi krajami i ludźmi.

11. W wyrazach: *Diligite justitiam, qui judicatis terram*, jest 35 (t. j. 5 razy 7) liter, częścią spółgłosek, częścią samogłosek.

12. Duchy błogosławione, w postaci złocistych światel, na tle srebrzystym Jowisza, układają się w Orła (świętego ptaka), który jest symbolem sprawiedliwości rządzącej ziemią.

13. To jest: dokończyły wyobrażenia orla, którego widzieliśmy tylko głowę i pierś.

14. Znaczenie tego ustępu jest takie: O Jowiszu! to mnóstwo dusz sprawiedliwych, którem oglądał w lonie twojem, przekonały mnie o słuszności mniemania, że nasza sprawiedliwość na ziemi jest dziełem twoich wpływów. Bła-

gam Boga, który tobie moc i ruch nadaje, ażeby wejrzeć raczył, dla czego sprawiedliwość promieniejąca z ciebie na ziemię zaćmiona bywa *dymem* chciwości i pochodzącej ztąd przedajności; błagam, ażeby raczył znowu gniewem swoim świętym wypędzić z kościoła swego, tych, którzy w nim przekupstwem się bawią, jak niegdyś Chrystus wyrzucił z Kościoła kupujące i sprzedające (u Mateusza XXI., 12.).

15. Zastępie Sprawiedliwych! módl się za tych, co uwiedzeni złym przykładem pasterzów kościoła, zchodzą z drogi prawdy i sprawiedliwości.

16. Niegdyś Rzym wojował nieprzyjacioly mieczem, dzisiaj Rzym papieżki wojuje przeciwko ludom klątwą i interdiktami, odejmując im chleb anielski, którego Chrystus nie-skąpi nikomu.

17. Ty Papieżu (Bonifacy VIII.), który dla tego nakładasz klątwy i interdykty, aby wymógłszy okup, zdjęć je potem, pomyśl, że święci Apostołowie Piotr i Paweł żyją dotąd na niebie i patrzą na dzieła twoje, ale ty pomnisz zapewne: nie chcę ja znać ani Piotra ani Pawła; bo wszystkie moje żądze złożyłem w Janie Chrzcicielu, który wiódł żywot pustelniczny i który święty został dla przypodobania się tańczącej córce Herodiady. Mowa tu widocznie nie o świętym Janie Chrzcicielu, ale o wizerunku jego, który kładziono na złotych florynach; co znaczy, że Bonifacy VIII. wytężał wszystkie żądze swoje na zbieranie pieniędzy.

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA.

Przede mną jaśniał z rozwartemi skrzydły
Piękny ten obraz, który zgromadzone
Dusze roskoszą najslodszą napawa:
Każda rubinem zdawała się jasnym,
W którym tak żywo pałał promień słońca,
Że ztąd się w mojem odbijało oku.
A co mi teraz opiewać przychodzi, —
Ni głos nie wydał, ni pisało pióro,
Ni wyobraźnia nie objęła nigdy:
Widziałem bowiem, ba nawet słyszałem,
Dziób, dzwoniąc głosem, mówił: Ja i Moje,
Gdy w myśli jego było: My i Nasze,¹
I tak się ozwał; „Żem był sprawiedliwy
I bogobojny, — jestem tu wzniesiony
Do chwały, wyższej nad życzenie wszelkie;
A tam, na ziemi, taką zostawiłem
Pamięć po sobie, że ją zalecają
Ludzie niegodni, lecz nie idą w ślady.“ —
Tak z mnóstwa węgli uczuwać się daje
Ciepło jedyne, jak z mnóstwa miłości
Obrazu tego szerzył się dźwięk jeden.

Rzekłem więc potem: O kwiaty wieczyste
Radości wiecznej, które w jednej woni
Czuć mi dajecie wszystkie swe zapachy,
Chciejcie swem tchnieniem post przełamać wielki,
W którym żyć długo musiałem o głodzie,
Żadnej na ziemi nie znajdując karmi.
Wiem ja, że jeśli sprawiedliwość boska
Z niebieskich królestw za zwierciadło sobie
Obrała jakie, toć królestwo wasze
Nie pod zasłoną ogłąda ją wcale.
Wiecie jak słuchać gotów jestem pilnie;
Wiecie też jaka jest wątpliwość moja,
Której tak dawno wyjaśnienia łaknę.²

Jak sokoł, gdy się z kaptura wyzwoli,
Pokręca głową i skrzydlami bije,
Aby swą żądzę okazał i krasę;
Takim widziałem znak ów ułożony
Z chwał bożej łaski, co wznosiły pienia,
Tym tylko znane, którzy tam godują.
Potem się ozwał: „Ten kto cyrklem swoim
Mierzył kończyny świata i w nim zamknął
Tyle i jawnych i ukrytych rzeczy,
Nie mógł tak swojej wypiętnować mocy
W całym wszechświecie, aby Słowo Jego
Nie było zawsze nieskończenie wyższem.³
I to jest pewna; bo pierwszy pyszałek,
Który wszelkiego stworzenia był szczytem,
Padł niedojrzały, że światła nie czekał.⁴

A ztąd rzecz jawna, że mniej doskonała
Istota szczupłym naczyniem być musi
Dla tego Dobra, które granic nie ma
I samo tylko mierzyć siebie może.
Tak tedy wzrok nasz, który być powinien
Promieniem jakimś onej myśli bożej
Której są pełne wszystkie rzeczy świata,
Z natury swojej nie jest takiej mocy,
Ażeby źródła swego niedostrzegął
Dalej niżli się okazywać zwykło.
Wzrok więc waszemu udzielony światu
Sprawiedliwości wiekuistej łono
Przenika właśnie, jak oko toń morza:
Jeżeli bowiem widzi dno u brzegu,
Wpółśród topieli nie dojrzy go wcale;
Jest ono przecie, lecz je głąb' ukrywa.
Nie masz więc światła, prócz tego co idzie
Z niebieskiej jaśni niezamglonej nigdy;
Krom niego, wszystko jest ciemnością tylko,
Albo zaćmieniem, albo jadem ciała.⁵ —
Dość już kryjówkę otworzono tobie,
Która ci kryła sprawiedliwość żywą,
Coś o niej wszczynał pytania tak częste,
Kiedyś powiadał: Oto się człek rodzi
Nad brzegiem Indu, gdzie nikt nie rozprawia,
Nie czyta, ani pisze o Chrystusie;
I wszystkie chęci i uczynki jego
Dobre są, ile widzi rozum ludzki:

Jest on bez grzechu i w życiu, i w mowie....

Owoż umiera bez chrztu i bez wiary. ..

Gdzież sprawiedliwość, która go potępi?

Gdzież wina jego, kiedy nie miał wiary?

A ktoś ty, który chcesz zasiąść na ławie

I sąd wydawać masz o mił tysiące

Krótkim na jedną piędź rozumem swoim?

Ten, ktoby ze mną rozprawiał subtelnie,

Dziwne powody miałby do wątpienia,

Gdyby nad wami nie jaśniało Pismo. —

O twory ziemskie! o umysły twarde!

Wola przedwieczna, dobra w samej sobie,

Która jest Dobrem najwyższym jedynie,

Nigdy od siebie różnić się nie może;

Co z nią się godzi, to jest słusznem tylko.

Żadne ją dobro stworzone nie nęci,

Sama je owszem promieniąc się tworzy.⁶ “

Jako nad gniazdem bocian koła toczy,

Kiedy już dziatwę nahodował swoją,

A nakarmiona ku niemu spoziera;

Takim był obraz ów błogosławiony

Który skrzydłami ruszał, unoszony

Tak licznych duchów zjednoczoną wolą;

A ja ku niemu wzniosłem me powieki.

On, krążąc, śpiewał: „Jakim jest dla ciebie

Śpiew mój, któregoś pojąć nie jest w stanie,

Takim sąd wieczny dla was śmiertelników.“ —

Potem się wszystkie palające ognie

Ducha Świętego zatrzymały w znaku,
Który dla Rzymian budził cześć u świata.⁷
On znów się ozwał: „Do królestwa tego
Nie wstąpił nigdy, kto nie wierzył w Chrysta,
Pierwej, czy później niż zawisł na krzyżu.
Lecz uważ sobie, że wielu jest takich,
Co: choć wołają ciągle Chryste! Chryste!
Będą w dzień sądu mniej do niego blizcy,
Niżli ten, który nie znał wcale Chrysta.
Sam Etiopczyk chrześciany takie
Potępi, kiedy w różne pójdą strony
Dwie dusz gromady — jedna na wiek wieków
Ubogacona, druga zasię biedna.⁸
Cóż królom waszym powiedzą Persowie,
Gdy otworzoną księgę tę obaczą,
W której spisane wszystkie ich szkarady?⁹
Tam widny będzie z czynów Albertowych
Ten, co go pióro zapisze już prędko,
I co królestwo Prażskie opustoszy.¹⁰
Tam widna będzie nędza z nad Sekwany,
Co ją sprawuje, falszując monetę,
Ten który zginie pod razami dzika.¹¹
Tam widna będzie wicznie żądna pycha,
Od której Anglik i Szkot tak zgłupieli,
Że granic swoich żaden znieść nie może.¹²
Tam widzieć da się rozpusta i zbytek
Króla Hiszpanji i Czeskiego króla,
Który dzielności nie znał, ani pragnął.¹³

Tam widzieć da się Jerozolimskiego
Kulasa dobroć przez I oznaczona,
A M oznaczy przeciwne jej wady.¹⁴ —
Tam widzieć da się chciwość i nikczemność
Tego co wyspie ognistej panuje,
Kędy Anchizes wiek zakończył długi;
I by dać poznać jak mało on waży,
W skróconych głoskach pismo o nim powie,
Znacząc treść długą na małej przestrzeni.¹⁵ —
I wszystkim czyny okażą się brudne
Stryja i brata, którzy ród swój świetny
I dwie korony splugawili razem.¹⁶ —
Tam król Norwegij i król Portugalji
Poznać się dadzą i ów pan Raguzy,
Co źle wenecki stempel zastosował.¹⁷ —
O szczęsne Węgry, jeżeli się dłużej
Dręczyć nie dadzą! O szczęsna Nawarra,
Gdy sąsiedźmiemi uzbroi się góry!¹⁸
I niech mi wierzą, że już na zadatek
Takiego losu płacze Nikosia,
I Famagosta wyrzeka na zwierzę,
Które od innych nie odbiega wcale.¹⁹“

Objaśnienia.

1. Znak Orla, złożony z mnóstwa światel, kryjących w sobie dusze błogosławione sprawiedliwych niegdyś rządców świata, przemawiał do Poety jako osoba pojedyncza, chociaż mówił w imieniu wszystkich.

2. Poeta oddawna dręczony wątpliwością względem sprawiedliwości sądów bożych, skazujących na potępienie wszystkich, którzy umierają bez wiary w Chrystusa i chrztu, teraz, znajdując się w sferze Jowisza, tem siedlisku dusz sprawiedliwych, pragnie od nich wyjaśnienia tej wielkiej wątpliwości.

3. Tu pod imieniem Słowo (verbo), rozumieć należy myśl i słowo boskie razem.

4. *Lucifer*, który był najdoskonalszym ze wszystkich twórców Boga, strącony został do piekła za to, że nie czekając ażby go oświeciła Laska Najwyższego, sam w pysze swojej zapragnął być równym Stwórcy swemu pod względem wiedzy.

5. Nie masz prawdziwego światła i wiedzy, prócz tych które idą od samego Boga, mającego swój przybytek w niebie empirejskiem.

6. Znaczenie ogólne całej tej przemowy Orla zdaje się być takie, że ludzie, jako istoty ograniczone, nie powinni rozprawiać o sprawiedliwości sądów bożych, a powinni wierzyć powadze Pisma Świętego, inaczej znajdować się by zawsze musieli w obłądnie i nieskończonej wątpliwości.

7. Orzeł był znakiem Państwa Rzymskiego.

8. T. j. lepszym się okaże Etiopczyk, czyli dziki Afrykanin, od takich fałszywych chrześcijan.

9. Persowie przeciwstawieni tu są, jako nieznanący Chrystusa, królom chrześcijańskim i katolickim, niegodnym swego urzędu.

10. Mowa tu o Albercie Austryackim, synu Rudolfa Habsburgskiego, który w r. 1303 najechał i spustoszył królestwo czeskie.

11. Filip Piękny, król Francuzki, bił fałszywą monetę; zginął polując na dziką w r. 1314.

12. Napomknienie na ciągłe zatargi między Anglią i Szkocją o granice ich posiadłości, a w szczególności może na wojnę między Edwardem I., królem Anglii, i Robertem, królem Szkocji.

13. Mowa tu o Alfonsie X., królu Kastylji i Leonji, i Wacławie Czeskim, synu Ottokara.

14. W owej księdze czynów królewskich, dobre przymioty króla Jerozolimskiego, Karola II., zwanego Chromym, oznaczone będą literą I, czyli jednością; zaś wady jego literą M, t. j. tysiącem.

15. Mowa tu o Fryderyku, synu Piotra Arragońskiego, który był dożywotnym panem Sycylii, na mocy umowy z r. 1299. — Anchizes — ojciec Eneasza. — Dla oddania निकземności tego Fryderyka, dzieje jego zapisane będą skrótconemi wyrazy. — Wiedzieć należy, że ten Fryderyk czas jakiś był Gibellinem i posiadał przyjaźń Poety; ale kiedy po śmierci cesarza Henryka VII., widząc że źle się dzieje z tem stronnictwem, odstąpił go zupełnie, Dante zaczął go od tej chwili uważać za człowieka najnikczemniejszego.

16. Stryj wspomnianego Fryderyka, Jakób, był królem Majorki i Minorki; a brat, także Jakób, królem Aragonji.

17. Mowa tu o królu Portugalji Dyonizym, przewanym Agricola. O jakim z królów Norwegji napomyka Poeta — niewiadomo. — *Uross*, pan Raguzy, bił monetę podstępem weneckim, ale niższej wartości niż dukaty weneckie.

18. Napomyka tu Poeta na klęski spływające na Węgry z powodu, że chociaż korona należała z prawa do Karola Huberta, syna Karola Martella, panował tam w r. 1300 Andrzej III. — Co się tycze Nawarry, należała ona do Joanny, córki Henryka Nawarryjskiego i żony Filipa Pięknego; po jej śmierci w r. 1304 przeszła Nawarra w ręce naj-

młodszego jej syna Ludwika, który później, w r. 1307, pi-
sal się królem Francji i Nawarry. Złaniem Poety Nawarra
byłaby szczęśliwą, gdyby uzbroiwszy się górami Pirenej-
skimi, które ją otaczają, nie uległa była rządóm francuzkim.

19. Nicosia i Famagosta — znaczniejsze miasta na wy-
spie Cypru, gdzie po tyrańsku rządził w r. 1300 Henryk II.,
niczem nieróżniący się od innych zezwierzęconych królów.

PIEŚŃ DWUDZIESTA.

Gdy słońce, które świat rozwidnia cały,
Z półkuli naszej odchodząc zapada,
I dzień w ślad za niem po wszech stronach gaśnie,
Wnet niebo, co się od niego jedynie
Palilo przedtem, nagle zajaśnieje
Mnogiemi światły, w których jedno błyska,¹
Na myśl mi przyszło to zjawisko nieba,
Jak tylko zamilkł dziób błogosławiony
We znaku świata i przewodców jego;²
Bo wszystkie światła, zajaśniawszy blaskiem
Daleko żywszym, rozpoczęły śpiewy
W pamięci mojej zwałale i znikłe. —
Słodka miłości, która się osłaniaz
Uśmiechem boskim, jakże palającą
Wydalaś mi się w onych iskrach jasných,
Co tchnęły tylko myślami świętymi! —
Kiedy błyszczące i drogie klejnoty,
Które mi szóstę ozdobne jest niebo,³
Anielskie dźwięki stłumiły milczeniem, —
Mnie się wydało, że słyszę szum rzeki,

Co przezroczysta po kamieniach spada,
Wydając źródła swojego obfitość.
A jak dźwięk zwykle u rączki cyтары
Formę swą bierze, i jak u otworu
Fujary powiew, który w nią przenika;
Tak ów szmer Orła wznosił się bez odwłoki
Przez szyję; jakby wewnątrz dęta była,
Tam stał się głosem, i ztąd przez dziób jego
Wyszedł nazewnątrz, słów przybrawszy formę.
Jakich czekało serce, gdzie je spisał. —
Orzeł przemówił: „Zważaj teraz pilnie
Na tę część moją, co w orłach śmiertelnych
Patrzy ku słońcu i blask jego znosi;
Z tych bowiem ogni, które kształt mój tworzą,
Te, co się okiem iskrzą w mojej głowie,
Najwyższy stopień między niemi mają.
Ten, który w środku źrenicy mej świeci,
Śpiewakiem niegdyś był świętego Ducha,
I arkę z grodu nieść kazał do grodu.
Poznał on teraz zasługę swej pieśni,
O ile była dziełem jego woli,
Po tej zapłacie, która się jej równa.⁴
Z tych pięciu, które luk powieki tworzą,
Ten, co najbliżej przytyka do dzioba,
Pocieszył wdowę po utracie syna.
Poznał on teraz, jak drogo kosztuje
Nie iść z Chrystusem; bo doznał jak słodkie
Życie tu nasze i przeciwne jemu.⁵ ...

Ten zaś co za nim idzie po obwodzie,
O którym mówię, w wyższej części luka,
Szczerą pokutą odwlekl śmierci chwilę.
Poznał on teraz, że nigdy niezmienny
Jest wyrok wieczny, chociaż prośba słuszną
Może dzisiejszy na jutrzejszy zmienić.⁶ —
Ten, który dalej postępuje za nim,
W dobrym zamiarze, co zły owoc wydał,
Chcąc Pasterzowi miejsce swe ustąpić,
Grekiem się zrobił ze mną i z prawami.
Poznał on teraz, że mu nie szkodliwe
Zło, wyciągnięte z dobrych jego czynów,
Chociaż świat przez nie został rozburzony.⁷ —
Ten, co go widzisz, gdzie się luk nachyla,
Niegdyś Wilhelmem był, po którym płacze
Ziemia nieszczęsna, co się na Karola
I Fryderya żyjącego żali.
Poznał on teraz jak niebo miluje
Sprawiedliwego króla, i to nawet
W blasku swojego okazuje lica.⁸ —
Któżby na błędnym uwierzył tam światu,
Ażeby tutaj Rifeusz Trojańczyk
Piątym był w kole tych jasności świętych?
Poznał on teraz Łaskę bożą więcej,
Niżeli świat ją dojrzeć kiedy może,
Chociaż wzrok jego nie sięga jej głębi.⁹“
Jako skowronek, co w powietrzu buja
Dzwoniąc piosenkę, i umilka rady

Ostatnim dźwiękiem jej zadowolony; —
Takim się zdał mi obraz tego znaku
Woli przedwiecznej, na której łądanie
Rzecz wszelka w swojej istocie się jawi.
A chociaż w mojej wątpliwości byłem
Jako szkła szyba barwą przyodziana,
Oczekiwania nie zniosłem w milczeniu,
Jeno mi ona, mocą swojej wagi,
Z ust wycisnęła: Jakież to są sprawy?...
Wielkie więc gody w łyskaniu ujrzałem.¹⁰
I wkrótce, z okiem bardziej rozognionem,
Błogosławiony znak mi odpowiedział,
Nie chcąc mnie dłużej trzymać w zadziwieniu:
„Widzę, powiadał, że wierzysz tym rzeczom,
Iż o nich mówię; lecz nie wiesz przyczyny;
Więc, choć im wierzysz, zakryte są dla cię.
Czynisz jak człowiek, który po imieniu
Poznał rzecz jakąś, ale jej istoty
Pojąć nie w starcie, jeżeli ktoś drugi
Onej istoty mu nie wytłumaczy.¹¹
Królestwo niebios ulega przemocy
Wrzającej miłości i żywej nadziei,
Co wolę boską przewycięzać zwykłą,
Nie jako człowiek przemaga człowieka.
Ale że sama chce być zwyciężoną,
A zwyciężona zwycięża dobrocią.¹²
Pierwsza i piąta dusza mej powieki
Budzą zdziwienie w tobie, widzisz bowiem

Że one zdobią aniołów dziedzinę.¹³
Nie pogankami one, jako mniemasz,
Z ciał swoich wyszły, lecz chrześciankami,
I z wiarą mocną — ta w męczeństwo przyszłe
A tamta za się w umęczone stopy.¹⁴
Bo jedna z piekła, z kąd nikt nie powraca
Ku chęciom prawym, wróciła do ciała,
Co było żywej nadziei zapłatą: —
Nadziei żywej, co swą moc złożyła
W modłach do Boga, by tę duszę wskrzesił.
By w niej chęć dobra poruszyć się mogła.
Dusza ta święta, o której powiadam,
Wrócona ciału, gdzie nie długo była,
W tego, co mógł ją zbawić, uwierzyła;
A wierząc, takim prawdziwej miłości
Płonęła ogniem, że z powrotną śmiercią,
Stała się godną wniść na gody nasze.¹⁵
Druga, przez Łaskę, która z tak głębokiej
Krynicy płynie, że twór żaden nigdy
Nie dosięgł okiem jej pierwszego trysku,
Całą swą miłość w prawość złożyła;
Przeto Bóg, wznosząc ją z łaski do łaski.
Wzrok jej na przyszłe odkupienie nasze
Otworzyć raczył; a więc uwierzyła,
I od tej chwili ścierpieć już nie mogła
Smrodu pogaństwa i gromiła za nie
W zepsuciu jego pogrążonych ludzi.
Za chrzest jej stały, na lat tysiąc zgórą

Nim chrzcic poczeto, one trzy niewiasty,
Ktore widziales u prawego kola.¹⁶
O przeznaczenie! jakze twój początek
Daleki bardzo od oczu kazdego,
Kto pierwszej calkiem nie widzi przyczyny!
A wy, smiertelni, badzcie powsciagliwi
W sadzeniach waszych; bo my, ktorzy Boga
Widzimy, wszystkich wybranych nie znamy.
I mily nam jest ten brak naszej wiedzy;
Bo dobro nasze w tem sie doskonali,
Ze czego Bóg chce, i my tego chcemy.“ —

Takie to podal mi lekarstwo sladkie
Boski ow obraz, aby wzrok mój krutki
Jasno mogl widziec. A jako dobremu
Piewcy wtoruje rownie dobry grajek,
Puszczajac za nim drzacą lutni strunc,
A spiew lubosci wiecej ztad nabywa;
Tak, gdy on mowil, przypominam sobie,
Widzialem swiatla dwa bogoslawione
Slów jego sladem rzucaly plomyki,
Jak zgodnie oczu mrugaja powieki.¹⁷

Objaśnienia.

1. Za czasów Dantego mniemano jeszcze, że nawet gwiazdy stale blask swój od słońca biorą.

2. Orzeł był znakiem Cesarzów Rzymskich, których władza, według teorii politycznej naszego Poety, powinna się rozciągać na świat cały.

3. Szóste niebo – jest to sfera Jowisza.

4. Dawił król i Psalmista.

5. Cesarz Trajan, który jakkolwiek cnotliwy, będąc poganinem, po śmierci był w piekle, aż go ztamtąd wyzwolił i wprowadził do nieba Bóg, przez łaskę swoją i względ szczególny na gorące modły Grzegorza Śgo (Patrz o Trajanie w X. Pieśni Czyśca.

6. Mowa tu o Ezechiąszu królu żydowskim, o którym napisano jest, że kiedy mu prorok Izajasz objawił wolę Boga, że wkrótce ma umrzeć, Ezechiasz (Hiska) począł modlić się gorąco i szczerze żałować za grzechy; poczem Bóg, przez tegoż Izajasza, oznajmił królowi, że żyć jeszcze będzie 15 lat. (Król. ks. II., R. 20.)

7. Mniemano kiedyś, że cesarz Konstantyn nadał Kościołowi Rzymskiemu znaczne bogactwa i ustępując papieżowi Sylwestrowi Rzym, przeniósł stolicę swoją i rząd cały (Orla i prawa) do Greckiego miasta Byzancjum. Dante, ze stanowiska swojej politycznej teorii, uważa to nadanie, jako początek świeckiej władzy papieżów, za fakt najgubniejszy dla Kościoła i całego świata.

8. Mowa tu o Wilhelmie II. Dobrym, królu Sycylii a także o Karolu Chromym Andegaweskim i Fryderyku Arragońskim: dwaj ostatni złymi byli panami tego kraju.

9. Rifeusz, jak o nim podaje Wiryli, był mężem wielce sprawiedliwym i prawym: „Justissimus unus qui fuit in Tenuris, et servantissimus aequi.“ (Eneid. I.)

10. Dante, słysząc z ust Orla, że w liczbie błogosławionych są poganie: Trajan i Rifeusz, uczul zwątpienie; a chociaż to zwątpienie jego widne było dla Orla, Dante jednak przygnieciony jego ciężarem, nie mógł się powstrzymać od wykrzyknika: „Jakież to są sprawy?“ I wnet ujrzał że Orzeł żywszem zajaśniał światłem, okazując tem radość swoją, iż może objaśnić Dantemu niezrozumiałe dlań rzeczy.

11. Dante pojąć nie mógł, jakim sposobem poganie znaleźli miejsce w niebie.

12. Chrystus rzekł: „A od dni Jana Chrzciciela aż do tąd, królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy pory-

wają je." (Mat. XI., 12). To jest, że ludzie palający miłością Boga i żywą mający nadzieję, przemocą jakoby zdobywają sobie królestwo niebieskie.

13. Pierwsza dusza -- to Trajan, piąta — to Rifeusz.

14. Przypuszcza Poeta, że Rifeusz, który żył przed Chrystusem, uwierzył w przyjście Jego; zaś Trajan, poganin, który żył po narodzeniu Chrystusa, uwierzył w Niego już po śmierci swojej, kiedy go Bóg powtórnie do życia powołał. (Obacz przyp. następny).

15. Według legendy zapisanej u Jana Dyakona, do której Śty Tomasz z Akwinu wielką przywiązywał wagę, Bóg na gorące modły Papieża Grzegorza Wielkiego, pozwolił duszy Trajana wyjść z piekła i powrócić do ciała na czas krótki, w ciągu którego Trajan został Chrześcjaninem gorliwym, a gdy powtórnie zeszedł z tego świata, dusza jego wstąpiła do nieba.

16. Rifeusz, jak widzieliśmy, żył przed Chrystusem na 1000 lat z górą, niebył więc ochrzczonym; ale za chrzest mu stało to, że był ozdobiony Wiarą, Nadzieją i Miłością, temi cnotami teologicznemi, które w postaci trzech niewiast widział Poeta na wierzchołku góry Czyśca, u prawego koła rydwanu, ciągniętego przez symbolicznego Gryfa. (Obacz P. XXIX. Czyśca i przyp. do niej 16.).

17. Gdy Orzeł mówił, Trajan i Rifeusz, to jest światła ich kryjące, stwierdzając jakoby słowa Orła, migotały błaskiem jednocześnie, jak powieki dwojga oczu.

PIEŚŃ
DWUDZIESTA PIERWSZA.

Już znowu oczy me utkwione były
W lica mej Pani, a z niemi i dusza,
I od wszystkiemu odwrócił uwagę;
A Beatricze się nie uśmiechała,
Jeno mi rzekła: „Gdybym się zaśmiała,
Byłoby z tobą, co było z Semlą,
Kiedy się w popiół obróciła cała;
Bo piękność moja, która, jak widziałeś,
Tem żywiej płonie, im wyżej po schodach
Wjecznego gmachu postępujem wgórze,
Gdybym jej teraz miarkować nie chciała,
Tak by zabłysła, że ziemską moc twoja,
W obec jej blasku, stałaby się właśnie
Jako gałązka od gromu strzaskana.¹
Oto do siódmej zdążyliśmy gwiazdy,
Co z pod gorącej piersi Lwa ku ziemi
Promieni teraz, złana z mocą jego.²
Wślad oczu podnieś i utkwij myśl swoją.

I niech zwierciadłem będą dla obrazu,
Co w tem zwierciadle ukaże się tobie.“

Ktoby mógł widzieć, jakim się pokarmem
Nasycał wzrok mój w tem widzeniu błogiem,
Ten, ważąc w sobie i jedno, i drugie,
Poznałby ile mi przyjemnem było
Słuchać niebieskiej przewodniczki mojej,
Gdym się ku innym odwrócił przedmiotom.³

Wewnątrz kryształu, który wkoło świata
Krążąc, drogiego nosi imię woda,
Pod którym martwą złość wszelaka była, —
Złocistej barwy, gdy w niej promień świeci,
Widziałem w górę wznoszące się schody,
Tak że ich szczytu nie sięgały oczy.⁴
Widziałem nadto po stopniach zchodziły
Tak liczne blaski, jakby wszelkie światło,
Które jest w niebie, ztamtąd się wylało.
A jak, wrodzonym obyczajem, wrony,
Z pierwszym dnia brzaskiem, gromadnie się kupią,
Skrzeple od chłodu chcą rozegrzać skrzydła;
Potem z nich jedne lecą bez powrotu,
Inne wracają odkąd przyleciały,
A inne krążąc na miejscu zostają; —
i podobne, zda się, widziałem tu ruchy
W blaskach gromadnie idących z wysoka,
Aż się na pewnym każdy wstrzymał stopniu.
A ten, co od nas najbliżej był stanął,

Stał się tak jasnym, że w myśli wyrzekłem:
Dostrzegam miłość, której znak mi dajesz.
Lecz ta, od której czekam, jak i kiedy
Mówić lub milczeć, nieruchoma stoi,
Przeto, wbrew żądy, o nic cię nie pytam.
Wtem ona, moje widząca milczenie
We wzroku Tego, który wszystko widzi,
Rzekła mi: „Folguj twej gorącej żądy.“
Więc tak począłem: Odpowiedzi twojej
Zasługa moja nie czyni mnie godnym;
Lecz przez wzgląd na tę, co pytać pozwala,
O duszo święta, która w swej radości
Ukryta jesteś, oznajm mi przyczynę,
Co cię tak blisko przy mym boku stawia,
I powiedz, proszę, czemu w tej tu sferze
Umilkła słodka symfonia Raju,
Która tam w niższych brzmi tak świętobliwa?
— „Masz słuch, odrzekła, jak i wzrok, śmiertelny
Dla tego tutaj śpiew się nie rozlega,
Dla czego śmiać się nie chce Beatricze.⁵
Zbiegłam tak nisko po tych stopniach świętych
Jedynie by cię powitać uprzejmie
Słowy i światłem które mnie odziewa;
Ani mnie większa miłość tu nagliła,
Bo tam wre miłość takąż, albo większa,
Jak o tem świadczą palające blaski.
Ale najwyższa miłość, co nas czyni
Służebnicami powolnemi myśli

Rządzającej światem, jak uważać możesz,
To nam, lub inne miejsce tu wyznacza.“ —
— O lampo święta, rzekłem, widzę jasno,
Że na tym dworze dość miłości wolnej,
By iść za wiecznej Opatrzności wołą.
Lecz oto rzecz jest, co mi dojrzeć trudno:
Przecz do tej służby, z towarzyszek tyłu,
Tyś tylko sama przeznaczoną była?
Wprzód nim ostatnie wymówiłem słowo,
Światło, za biegun biorąc środek własny,
Jak kamień młyński wirować poczęło;
A potem miłość zawarta w nim rzekła:⁶
Gdy jasność boska na mnie się zatrzyma
I tę przenika, w której łonie żyję,
Moc jej ze wzrokiem moim połączona
Tak mnie wynosi, że oglądam wtedy
Istność Najwyższą, z której jasność płynie.
Ztądto pochodzi radość, którą płonę;
Bo do jasności mojego widzenia
Jasność płomienia mego dorównywam.
Ale i dusza najjaśniejsza w niebie,
I Seraf z okiem wciąż utkwionym w Boga,
Pytaniu twemu nie uczynią zadość;
Bo, o co pytasz, tak jest pograżone
W otchłań wiecznego wyroku głęboko,
Że tam wzrok żaden stworzony nie sięga.
I kiedy wrócisz do śmiertelnych świata,
Opowiedz o tem, aby nie rozumiał,

Że może kiedyś zdążyć do tej mety.
Myśl, co tu świeci, na ziemi tam dymi;
Rozważ więc, jakby tam uczynić mogła,
Czego nie może nawet wniebowzięta,¹⁴

Tak mnie te jego powściągnęły słowa,
Żem już zaniechał mojego pytania,
Tylkom się prośbą ograniczył korną,
Ażeby kim był powiedzieć mi raczył. —
— „Pomiędzy dwoma Italji brzegami
I niedaleko od ojczyzny twojej,

Skały się dzikie wznoszą tak wysoko,
Że niżej od nich często grzmią pioruny;
Tam tworzą taras, Katrią nazwany,
U stóp którego jest pustelnia cicha,
Chwale jednego poświęcona Boga.¹⁵”

Tak po raz trzeci duch przemówił do mnie
I dalej ciągnął: „Tam na służbie bożej
Do tego stopnia wytrwałem się stałem,
Że, przy pokarmach na oliwnym płynie,
Znosiłem łatwo upały i chłody,
Rad w bogomyślnych dumach zatopiony.
Niegdyś obfity plon do tych niebiosów
Wnosił ów klasztor; dziś tak stał się pustym,
Że to już wkrótce wyjawić się musi.
Piotrem Damjanem na tem miejscu byłem, —
Piotrem Grzesznikiem zwałem się w klasztorze
Najświętszej Panny na Adryi brzegu.⁹
Już mi niewiele doczesnego życia

Zostało było, kiedym zawezwany
I przynaglony był do kapelusza
Który ze złego na gorszego zchodzi.¹⁰
Przychodził Cephas i Naczynie wielkie
Ducha Świętego, o głodzie i boso,
Przyjmując pokarm od wszelkiej gospody; —
Nowi pasterze chcą by ich wspierano
I ztąd, i zowąd, podnoszono z tyłu
I prowadzono — tak są ociężali!..
Wierzchowców swoich płaszczem okrywają,
Że dwoje bydląt w jednej chodzi skórze...
O cierpliwości, co to wszystko znosisz!¹¹“

Na głos ten, mnogie ujrzałem płomyki
Zbiegły po stopniach i krążyć poczęły,
A każdy krąg im piękności dodawał;
Dokoła tego wszystkie się wstrzymały
I nagle okrzyk wydały tak głośny,
Że go porównać z niczem nie podobna,
Ani też jego nie pojąłem brzmienia,
Tak gromem jego przygnębiony byłem.

Objaśnienia.

1. Semele, kochanka Jowisza, domagała się, aby się jej objawił w całej potędze swojej, a gdy prośbie jej zadość uczynił, znieść nie była w stanie blasku jego i sama spopielała.

2. Dante i Beatricze wstąpili teraz do sfery Saturna, która jest siódmą z porządku, według Ptolomeusza. — Ten

planeta, zgodnie z wyczeniem jednego z komentatorów, w Marcu 1300 r., znajdował się w 8^o i 46' znaku Lwa.

3. T. j.: kto weźmie na uwagę, że na rozkaz Beatricze, odwróciłem się od jej oblicza, które mi tak drogie było, ten pojmie, że niemniej było mi przyjemnie słuchać jej rozkazów.

4. Kryształem nazywa Poeta sferę Saturna, a wiek Saturna był wiekiem złotym — wiekiem, w którym występki i złość nie znane były.

5. Jak wzrok twój śmiertelny nie mógłby znieść blasku uśmiechu Beatricze, tak też i słuch twój nie byłby w stanie znieść pienie rajskie w tej tu sferze.

6. Widzieliśmy już nieraz, że dusze w Raju objawiają radość swoją wirowaniem wkoło samych siebie; tak i tu, dusza rozmawiająca z Dantem, uradowana, że będzie mogła wyjaśnić mu jeden z najważniejszych dogmatów wiary — dogmat przeznaczenia, — szybko wirować poczęła.

7. Pytanie twoje względem przeznaczenia jest takie, że nikt ze śmiertelnych, a nawet z duchów niebieskich, nie wstanie jest odpowiedzieć na nie.

8. Katria położona jest na górach Apenińskich w księstwie Urbino, między Gubbio i Pergola; u podnoża Katrji był klasztor Kamedulów pod nazwą Santa Croce di Fonte Avellana, w którym Dante, wygnaniec, czas jakiś mieszkał w r. 1318.

9. Piotr Damjan, z XI. wieku, urodził się w Rawennie i był z początku zakonnikiem we wspomnianym klasztorze Kamedulów; słynął później pod imieniem Piotra Grzesznika (Pietro Peccatore), w klasztorze N. P. Marji, niedaleko od Rawenny, na brzegu morza Adryatyckiego.

10. W r. 1057, Papież Stefan IX., zmusił Piotra Damjana do przyjęcia kardynalskiego kapelusza i mianował go Biskupem Ostieńskim.

11. T. j. Piotr (Cephas) i Paweł (Naczynie Ducha Ś.), żyli w ubóstwie, o żebranym chlebie: a nowocześni pastarze w zbytkach i rozkoszy.

PIEŚŃ DWUDZIESTA DRUGA.

Zdumieniem wielkiem zdjęty i zgnębiony,
Ku przewodniczce mojej się zwróciłem,
Jak dziecię, które zawsze się ucieka
Tam, kędy ufność największą pokłada.
Ona, jak matka, gdy na pomoc spieszy
Do zdyszałego i bladego syna,
Głosem, co zwykł mu dodawać otuchy,
Rzekła: „Czyż nie wiesz, że jesteś w niebiosach,
Że te niebiosy są świętości pełne,
I że tu wszystko cokolwiek się dzieje,
Z prawej jedynie żarliwości płynie?
Możesz więc teraz sądzić, jak zmieniony
Byłbyś od śpiewu i uśmiechu mego,
Gdy cię tak mocno okrzyk ten przeraził;
A gdybyś pojął modły w nim zawarte,
Już by ci teraz znaną była pomsta,
Którą przed śmiercią masz oglądać jeszcze.
Bo miecz niebieski nie siecze zbyt spiesźnie
Ani leniwo, chyba w wyobraźni

Tego, co czeka nań z żądzą, lub trwogą.¹
Lecz zwróć się teraz ku innym widokom;
Obaczysz bowiem mnogie duchy świetne,
Jeśli, jak mówię, ku nim wzrok skierujesz.“

Gwoli jej chęci odwróciłem oczy
I sto sfer drobnych ujrzałem, co razem
Promieniać na się, zdobiły się wzajem.
Stałem jak człowiek, który tłumy w sobie
Ostrze swej żądz i pytać nie waży,
Tak się zbytecznie natrętności lęka.
A wtem największa i najbłyszkoćniejsza
Z onych perełek naprzód się pomknęła,
Aby mej chęci uczyniła zadość.²
Potem w jej łonie słyszę: „Gdybyś widział,
Jak ja, tę miłość, która u nas płonie,
Jużbyś twe myśli wyraził przed nami.
Lecz byś, czekając, nie przyszedł zapóźno
Do wielkiej mety, dam odpowiedź tobie
Na myśl jedynie, której się tak strzeżesz.“³

Góra, na której pochyłości leży
Cassino, niegdyś nawiedzana była
U szczytu swego przez lud zabłąkany
I niegodziwy. Jam jest, który pierwszy
Wniosłem tam imię Tego, kto na ziemię
Sprowadził prawdę, co nas tak wywyższa;
A tyle łaski jaśniało nade mną;
Żem okoliczne odprowadził grody
Od czci pogańskiej, która świat uwiodła.⁴

Wszystkie te ognie ludźmi niegdyś były
Bogomyślnemi, płonącymi żarem,
Który kwiat daje i owoce święte:
Tu jest Makary, tu Romuald święty,
Tu bracia moi, którzy się w klasztorach
Zamknawszy, serca przechowali zdrowe.⁵

A ja doń: Miłość, którą mówiąc ze mną
Objawiać raczysz, i pozór uprzejmy,
Co go we wszystkich ogniach waszych widzę,
Tak ufność moją rozwinęły wielce,
Jak słońce różę, która listki swoje
Otwiera przed niem, co ma siły w sobie.
Przeto cię proszę, ojcze, chciej powiedzieć,
Czylibym takiej mógł dostąpić łaski,
Abym odkryte widział twe oblicze? —
A on mi: „Bracie! pragnienie twe wielkie
Spełni się tylko na najwyższej sferze,
Kędy i moje, i wszystkie się spełnią:
Tam doskonałą, dojrzałą i pełną
Jest łądza wszelka: na tej jednej sferze
Każda część stoi, kędy zawsze była.⁶
Bowiem w przestrzeni nie dźwiga się wcale,
Ani wiruje na biegunach swoich;
A schody nasze aż ku niej się wznoszą,
Dla tego właśnie nikną przed twem okiem.
Tam to je widział sięgające szczytem
Nasz patryarcha Jakób, gdy mu one
Aniłów bożych jawiły się pełne.

Lecz by wejść na nie, dzisiaj nikt od ziemi
Stóp nie odrywa; a reguła moja
Na zgubę tylko papieru została.⁷
Mury, co niegdyś klasztor stanowiły,
Jaskinią teraz; a kaptury mnisie, —
To wory, mąki niegodziwej pełne.⁸
Lecz woli Boga nietyle jest sprzeczną
Najcięższa lichwa; ile zysk haniebny,
Za którym serce mnichów tak szaleje.
Wszystko albowiem, co Kościół oszczędza,
Zebrzącym w imie Boga się należy,
Nie krewnym, ani też podlejszym jeszcze.⁹ —
Śmiertelne ciało tak jest wiotkie, słabe,
Że tam początek żadnej dobrej sprawy
Nie dotrwa tyle, ile trzeba czasu,
Aby wykluty dąb żołędzie wydał.
Piotr rozpoczynał bez srebra i złota,
I jam poczynał postem i modlitwą,
Franciszek zakon budował pokorą;...
Jeśli każdego początek rozważysz,
Potem obaczysz jakiej dobiegł mety, —
Ujrzysz, że białe czarnem się już stało.
Dziwniejszem jednak było, kiedy Jordan
Nawstecz popłynął i po woli Boga
Morze przed ludem żydowskim uciekło,
Niżby tu była pomoc do poprawy.¹⁰“

To rzekł i wrócił do swojego grona,
A grono zasię skupiło się w sobie,

Potem, jak wicher, wionęło do góry.
Jednem skinieniem, Pani moja słodka
W ślad ich po schodach pomknęła mnie w górę.
Tak moc jej moją przemogła naturę.
I nigdy tutaj, gdzie wchodzą i zchodzą,
Ruch naturalny nie bywał tak chyży,
Iżby z mym lotem mógł być porównany.

Obym tak kiedyś zdążył, czytelniku,
Na tryumf święty, dla którego często
Tłukę pierś moją, oplakując grzechy!
Nie byłbyś w stanie w takim krótkim czasie
Palec swój włożyć i wyjąć z płomienia,
W jakim ujrzałem, idący za Bykiem
Znak i wnet w jego znalazłem sie łonie.¹¹

O gwiazdy szczytne! o światło brzemienne
Potęgą wielką, od której, wyznaję,
Geniusz wziąłem, jaki by on nie był, —
Z wami wschodziło i kryło się z wami
To, co jest ojcem śmiertelnego życia,
Gdym tchnął raz pierwszy powietrzem Toskany.
A później, gdy mi użyczono łaski,
Żem wszedł do sfery, co wiruje z wami,
Dano mi było przejść dziedzinę waszą.
Ku wam pobożnie wzdycha dusza moja,
By z was dzielności teraz zaczerpnęła
Na ten krok trudny, co ją k'sobie ciągnie.

— „Tak jesteś blizki do kresu zbawienia,
Rzekła Beatrix, że źrenice twoje

Powinny teraz być jasne i bystre.
Dla tego pierwej nim się w nie zagłębisz
Spójrz jeszcze nadół i patrz wiele świata
Jużem pod stopy położyła twoje;
Aby twe serce, ile to być może,
Radośnie przed tą jawiło się rzeszą,
Która godując ku tobie się zbliża
Trymfująca przez ten krąg powietrzny.¹³“

Wszystkie sfer siedem znów przejrzałem okiem,
I obaczyłem kulę naszą taką,
Żem się uśmiechnął nad widokiem lichym.
Najwyżej cenię umysł, co nią gardzi,
A kto ku innym myśl obraca światom,
Ten się prawdziwie cnotliwym zwać może. —
Widziałem córę Latony płonąca,
Bez cieni, które niegdyś mi kazały
Wierzyć że ona jest płynną i zsiadłą.¹⁴
Znosiłem tutaj widok twego syna,
Hyperionie, i widziałem razem,
Jak wkoło niego i od niego blisko,
Krażyły wokół Maja i Diona.¹⁵
Ztąd mi łagodny Jowisz się ukazał
Pomiędzy ojcem, a synem, i jasno
Ztąd oglądałem jak zmieniali mićjsca.¹⁶
I wszystkich siedmiu sfer mi się odkryła
Wielkość i chyżość, i jaka odległość
Jedne od drugich w przestrzeni je dzieli..
Drobna ta bryłka, która srogość taką

Tchnie w piersi nasze, cała się przede mną,
Kiedym z wiecznemi krążył Bliźniętami,
Jawiła teraz od gór aż do morza...¹⁷
Potem wzrok w piękne znów utkwilem oczy.

Objaśnienia.

1. Widzimy tedy że okrzyk, którym się przeraził Poeta (Obacz koniec Pieśni XXI.), niczem innym nie jest, tylko żarliwą modlitwą duchów błogosławionych do Boga o pomstę na tych duchownych pralatów, których życie zbyt koczownicze było przeciwne pokorze i ubóstwu, jakie zalecał Chrystus.

2. Tą perłą jest duch Śgo Benedykta, który był fundatorem zakonnej reguły Benedyktynów. Ur. w Norcia 480, um. 540 r.

3. Śty Benedykt, nie czekając aż Dante wyraziłby przed nim życzenia swoje w słowach, odpowiada na zapytania, które, w myśli jego czyta, a to dla tego, ażeby nie zwlekać czasu, i aby Dante nie spóźnił się do celu wędrówki swojej — oglądania Boga.

4. Na górze Cassino (Monte Cassino) była niegdyś świątynia pogańska na cześć Apollina i Dyany; Śty Benedykt w r. 530 założył w pobliżu kościół i klasztor i gorliwie pracował nad wytępieniem pogaństwa między okolicznym ludem.

5. Mowa tu zapewne o Śtym Makarym Aleksandryjskim, który w V. wieku był naczelnikiem pięciotysięcznego zgromadzenia zakonników. Śty Romuald był założycielem zakonu Kamedulów, żył w X. w.

6. Wyobraża Poeta, że właściwym przybytkiem wszystkich dusz błogosławionych jest ostatnia sfera, to jest niebo empirejskie, nieruchome; w innych zaś sferach, niższych,

zjawiają się te dusze pod postacią światła, ogni, jasności i t. p. — (Obacz Pieśń IV. Raju).

7. Wstępować na wschody czyli drabinę patryarchy Jakóba, znaczy tyleż co zatapiać się myślą w Bogu — wieść życie kontemplacyjne. Uskarża się Śty Benedykt, że dziś nikt na ziemi życia takiego nie prowadzi; uskarża się razem i na to, że zakonnicy reguły jego nie strzegą, tylko bawią się jej przepisywaniem, ze szkodą papieru.

8. T. j.: pod mnisiami kapturami kryją się ludzie pełni wszelkich niegodziwości.

9. Wszystko zbywające od zaspokojenia koniecznych potrzeb kościoła i klasztoru, powinno być własnością ubogich żebraków, i nie powinno być obracane na utrzymanie krewnych zakonników i księży, albo, co gorsza, na utrzymanie ich kochanek lub nieprawych dzieci.

16. Pomimo upadku Kościoła i zepsucia obyczajów zakonnych, Śty Benedykt sądzi, że do poprawy ich dość byłoby cudu mniejszego nad te, o których wspomina się w tekście.

11. Dante i Beatricze w mgnieniu oka przenieśli się ze sfery Saturna w sferę gwiazd stałych i tu Poeta zatrzymał się w konstellacji Bliźniąt, która idzie w ślad za Bykiem,

12. Dante urodził się 15. Maja 1265 r., kiedy słońce („ojciec wszelkiego śmiertelnego życia“), stało w znaku Bliźniąt. — Astrologowie nauczali, że ta konstellacja wpływ swój wywierała na tych, którzy się pod nią urodzili, rozwijając w nich geniusz i wiedzę: dla tego Dante geniusz swój przyznaje temuż wpływowi i wzywa pomocy gwiazd, składających znak Bliźniąt, do spełnienia wielkiego dzieła — to jest, do wypowiedzenia wszystkiego co widział w piebie empirejskiem.

13. Beatricze zapowiada jakoby zjawienie się Chrystusa i Najświętszej Matki Jego z gronem Świętych (Obacz Pieśń następną).

14. Córa Latony — to księżyc (jak rozumiał Dante płamy na księżycu i jak mu je wytłumaczyła Beatricze, ob. Pieśń II. Raju).

15. Hyperion był ojcem słońca, Maja — matka Merkurego, Diona — matka Wenerę: tu imiona matek wzięte są za imiona ich dzieci.

16. Planeta Jowisz świeci blaskiem łagodnym; ojcem Jowisza był Saturn, a Mars był synem Jowisza.

17. Drobna bryłka wydawała się z wysokości Bliźniąt ziemia, za posiadanie której tak srogie między ludźmi toczą się walki.

PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA.

Jako ptaszyna w lubej dlań gęstwinie,
Siedząc u gniazda miłej dziatwy swojej,
Wśród nocy, która zakrywa przedmioty,
Chcąc upragnione oglądać widoki
I karm' wyszukać, co nią żywić zwykła,
W czym i najcięższe trudy dla niej wdzięczne,
Już czas wyprzedza przez otwory liścia
I słońca czeka z pałającą żądzą,
Patrzając pilnie kiedy brzask zaświta: —
Tak Pani moja, baczna, wytężona,
Stała zwrócona ku owej dzielnicy,
Na której słońce mniej chyżem się zdaje.¹
Widząc ją tedy czekającą, żądną,
Stałem się także podobny człękowi,
Który nieznaney sobie rzeczy pragnie,
Nadzieją samą już zadowolony.
Mała jednakże odległość dzieliła
Chwilę czekania od tej, gdym obaczył
Że się wciąż więcej rozjaśniało niebo

A Beatricze rzekła: „Oto rzesze
Tryumfu Pana, i oto płon cały
Ze wszystkich sfer tych krążenia zebrany.³ —
Mnie się zdawało, że jej lica płoną,
A oczy miała wesela tak pełne,
Że to bez dalszych słów ominąć muszę.
Jako Diana w czas pogodnej pełni
Świeci się wdzięcza wśród nimf nieśmiertelnych,
Co zewsząd nieba ozdabiają łono,
Takie widziałem ponad lamp krociami
Słońce, które je zapalało wszystkie,
Jak nasze słońce zapala tam gwiazdy;³
A przez blask jego żywy przeświecała
Substancja światła, tak dla oczu jasna,
Że wcale znosić ją nie były w stanie.
O Beatricze! przewodniczko droga!...
A ona rzekła: „To co gnębi ciebie, —
To moc; od której nic się nie uchroni:
Tu jest Potęga i Mądrość, co drogi
Pomiędzy niebem a ziemią otwarła,
Których świat niegdyś pożądał tak długo.⁴“
Jak ogień, który wynyka się z chmury,
Już tak rozrosły, że się w niej nie mieści,
I w brew naturze swej ku ziemi spada;
Tak duch mój, który wpośród tych rozkoszy
Rósł coraz więcej, wyszedł z granic swoich,
I jakim stał się, przypomnieć nie umie. —
— „Odemknij oczy i patrz jaką jestem;

Widziałeś takie rzeczy, że już teraz
Łatwo mój uśmiech znosić będziesz zdolny.“ —
Byłem jak człowiek, w którym się odzywa
Sen zapomniany, ale go napróżno
Przypomnieć sobie w myśli usiłuje,
Gdy tę ofiarę posłyszałem, godną
Takiej wdzięczności, co się nigdy z księgi,
W której spisana przeszłość, nie wymaże. —
Gdyby mi w pomoc zabrzmiały języki,
Które Polymnja z siostrzycami swemi
Niegdyś najśłodszem wykarmiły mlekiem, —
Tysięcznej części prawdy bym nie wydał,
Jeślibym śpiewać chciał jej uśmiech święty
I jak on święte rozjaśniał oblicze.⁵ —
Tak to więc, Raju malując widoki,
Poemat święty skoki robić musi,
Jak ten co drogę swą przeciętą widzi.
Ale kto ciężar zadania rozważy.
I że śmiertelne dźwigają Go barki,
Ten, że drżą pod nim, łajać im nie będzie.
Nie jest to morze dla malutkiej łodzi,
Po którym okręt mój zuchwały porze,
Ni dla żeglarza, który szczędzi siebie! —
— „Przecz lice moje tyle cię zachwyca,
Że się nie zwracasz na ogrojec piękny,
Który w promieniach Chrystusa rozkwita?
Oto jest Róża, w której Słowo Boże
Stało się ciałem; oto są lilije,

Których woń drogę wskazywała dobrą.⁶ —
Tak Beatricze; a ja, com był skory
Słuchać jej rady, znów począłem walkę
Z niedołącznemi źrenicami memi.

Jak nieraz oczy me, zakryte cieniem,
Kwiecistą łąkę widziały w promieniu,
Który z rozdartej wymykał się chmury;
Tak obaczyłem mnogie światel tłummy,
Olśnione z góry gorącym promieniem,
A źródła blasków nie widziałem wcale. —
Mocy łaskawa, co je tak oświecasz!
Tyś, aby moim nieudolnym oczom
Ustąpić miejsca, uniosła się w górę!⁷ —
Imię pięknego kwiatu, co go zawsze
Rano i wieczór wzywam, duszę moją
Nagliło spojrzeć na największe światło.⁸
A gdy źrenice me odbiły w sobie
Jakość i wielkość onej gwiazdy żywej,
Co tam góruje, jak tu górowała, —
Z niebiosów głębi zstąpiła pochodnia,
I okolisty kształt przybrawszy wieńca,
Dokoła gwiazdy wirować poczęła.⁹
Nuta najmilej brzmiąca tu na ziemi,
Najwięcej duszę ciągnąca ku sobie,
Gromem rozdartej chmury by się zdała,
Ze dźwiękiem onej porównana liry,
Którą się wieńczył szafir cudnie piękny,
Co się nim niebo najjaśniejsze zdoła.¹⁰

— „Jam jest anielska miłość, która krążąc
Objawiam radość, co tchnie z tego łona,
Które gospodą życzeń naszych było;¹¹
I krążyć będę, o niebios królowo,
Kiedy się wznosić będziesz za swym Synem,
I gdy wstępując do najwyższej sfery,
Więszym ją blaskiem rozpromienić raczysz.“ —
Tak się melodja zakończyła owa
Krążąca wkoło, i wnet wszystkie światła
Zabrzmiały razem imieniem Marya!
Ów płaszcz królewski wszystkich warstw świata,
Który i żywiej, i goręcej płonie
W doskonałości i we tchnieniu Boga,
Tak się daleko unosił nad nami
Wnętrznym swym krajem, że tam kędy byłem
Obraz mi jego jeszcze się nie jawił.
Przeto me oczy możności nie miały
Za uwieńczonym w ślady biedz płomieniem,
Który się wznosił za nasieniem swoim.¹²
A jak dzieciątko, gdy mleko wyssało,
Drobne rączęta wyciąga ku mamie,
Skutkiem uczucia, co nazewnątrz płonie;
Podobnie wszystkie blaski te do góry
Ciągnęły szczytem, tak że jawnym było
Jak wielką miłość dla Maryi miały.
Lecz się wstrzymały potem przed mem okiem,
Królowo niebios śpiewając tak słodko,
Że mnie ta rokosz nie opuszcza nigdy. —

Jakże to wielka plenność, co się kryje
W tych najbogatszych skrzyniach, które były
Niegdyś dobrymi siewcami na ziemi!
Tam żyją, skarbem ciesząc się nabytym
W Babyłońskiego wygnania cierpieniach,
Kędy ostatnie złoto swe rzucili.¹³
Tam tryumfuje ze zwycięstwa swego,
Pod Synem wielkim Boga i Maryi,
Łącznie ze starym i nowym soborem,
Ten który dzierży klucze wiecznej chwały.¹⁴

Objaśnienia.

1. Beatricze, oczekująca przybycia Chrystusa, N. Panny Maryi i orszaku Świętych, miała oczy zwrócone ku zenitowi, którego kiedy słońce dobiega, zdaje się mniej szybko się poruszać, niżeli idąc od wschodu do południa i zniżając się znowu ku zachodowi.

2. T. j.: Oto jest korzyść cała z twojej wędrówki po tych wirujących sferach.

3. Diana, t. j. księżyc, wpośrodku gwiazd.

4. Substancja światła, przemagająca blask słońca, oświecającego, czyli zapalającego inne tu światło, jest to Chrystus.

5. Polymnja jest jedną z dziewięciu muz, które były karmicielkami poetów.

6. Najświętsza Panna nosi imię Róży duchownej, czyli mistycznej w litanji; lilijami nazywa Poeta Apostolów i Świętych, którzy przykładem swoim wiedli ludzi po drodze zbawienia.

7. Kiedy Chrystus wznosił się w wyższe sfery, wówczas dopiero Poeta mógł spojrzeć na inne światła, które stanowiły tryumfalny orszak Chrystusa.

8. T. j. kiedy Beatricze wspominała imię Róży, t. j. Najświętszej Panny, do której modłę się rano i wieczór, całą duszą zapragnąłem spojrzeć na największe ze światel obecnych, które było właśnie światłem Najświętszej Panny.

9. Tą pochodnią wirującą wokół Bogarodzicy był Archanioł Gabriel.

10. Tu Najśw. Panna nazwana jest szafirem, zdobiącym nieba empirejskie, a Archanioł Gabriel, lirą wydającą najśłodszą melodję.

11. Łono Najśw. Panny było jakoby czasowym przybytkiem czyli gospodą Boga-Człowieka, którego niebo i ziemia pragnęły, jako Zbawiciela świata.

12. Niebo empirejskie, nakształ królewskiego płaszcza-okrywa wszystkie niższe sfery, czyli warstwy świata; ale to niebo tak jeszcze było wysoko nad sferą gwiazd stałych, na której teraz był Poeta, że nie był on w stanie śledzić oczyma za wniebowstąpieniem Maryi, która wznosiła się za Synem swoim.

13. Święci, którzy byli dobrymi siewcami ziarna cnót chrześcijańskich na ziemi, używają w niebie skarbów, jakie nabyli w czasie ziemskiej wędrówki swojej, porównanej tu do wygnania Babilońskiego.

14. Święty Piotr.

PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA.

„Grono wybrane do wielkiej wieczerzy
Baranka, który tak sowiec karmi,
Że zawsze sytem jest pragnienie wasze,
Jeśli za łaską Boga on kosztuje¹
Tego, co spada od waszego stołu,
Pierwej niżeli śmierć mu czas wytknęła, —
Zważcie na jego żądę niezmierną
I chciejcie nieco orzeźwić go rosą,
Wy, którzy zawsze pijecie ze źródła,
Z którego właśnie myśli jego płyną.“

Tak Beatricze rzekła; a te dusze
Wesela pełne, sferami się stały
Wirującemi na biegunach stałych,
I na wzór komet iskrzyły się mocno.
A jako koła w układzie zegaru
Kręcą się zwykle, że kto je rozważa,
Temu się pierwsze nieruchomem zdaje,
A zaś ostatnie zdaje się że leci;
Tak owe kręgi płasające różnie,

Jedne powolniej, drugie zasię chyżej,
O swem bogactwie wnosić mi kazaly.² —
A w tem z jednego, co był najpiękniejszy,
Widziałem trysnął ogień taki błogi,
Że żaden większą nie świecił jasnością,
I trzykroć wkoło Beatriczy wionął
Z pieniem tak boskiem, że mi je powtórzyć
Nie jest dziś w stanie wyobraźnia moja.
Skacze więc pióro i o tem nie piszę;
Bo wyobraźnia, jak i mowa nasza,
Zbyt ostre barwy dla takich odcieni. —

— „Święta siostrzyco, która tak pobożne
Prośby szlesz ku nam, od tej pięknej sfery
Ty mnie odrywasz gorącym uczuciem.³“
Tak płomień święty, wstrzymawszy się potem,
Ku Pani mojej skierował swe tchnienie,
Które, jak rzekłem, przemówiło do niej.
A ona na to: „O jasności wieczna
Wielkiego męża; któremu Pan klucze
Zostawił od tej przedziwnej radości,
Co je sam nosił niegdyś tam na ziemi,
Chciej go wybadać jak ci się podoba,
W łatwych i trudnych punktach względem Wiary,
Z którąś po falach przechadzał się morza.⁴
Czy mocno kocha, spodziewa się, wierzy, —
Tajnem ci nie jest, bo masz wzrok utkwiony,
Gdzie się maluje obraz każdej rzeczy.
Ale że wiara dostarcza prawdziwa

Obywateli do królestwa tego, —
Dobrze jest, że mu zrzeczność się nadarza,
Ku większej czci jej, mówić o niej z tobą.”

Jak się bakałarz, zbroi, a nie mówi,
Dopóki Mistrz mu nie zada pytania
Do dowodzenia, nie do rozwiązania;
Tak jam się zbroił wszelkiemi dowody,
Gdy to mówiła, bym złożyć był gotów
Wyznanie takie przed badaczem takim.

— „Powiedz mi, wyznaj, chrześcijaninie dobry,
Co to jest Wiara?” — Ja — podniosłem czoło
Na światło z kąd mi wionęły te słowa,
Potem zwróciłem się ku Beatricze,
O ona szybkim dała znak skinieniem,
Ażebym wodę z krynicy mej duszy
Wylał nazewnątrz; więc mówić począłem:
Oby ta Łaska, która mi zezwała
Złożyć wyznanie przed dowódcą wielkim,
Dała mi jasno myśli me wyrazić!
I dalej potem: Ojczy! jak niemyłne
Nam zapisało pióro twego brata,
Co Rzym na dobry tor wprowadził z tobą,
Wiara jest gruntem rzeczy spodziewanych
A niewidzialnych zasię jest wywodem;
I to jej treścią właśnie być rozumiem.⁵
— „Słuszny jest sąd twój—posłyszałem na to, —
Jeżeliś pojął, przecz on ją zaliczył

Między zasady i między wywody.“ —
A ja mu na to: Te głębokie rzeczy,
Co mi się tutaj jasno widzieć dają,
Na ziemi tak są dla oczu zakryte,
Że byt ich tylko zależy od wiary,
Na której wielka spoczywa nadzieja;
Dla tego miano zasady przybiera.
I z tejże Wiary, w braku innych danych,
Syllogizmować jedynie możemy;
Przeto wywodu miejsce zastępuje.⁶ —
Na tom posłyszał: „Jeśli by tak wszystko,
Co tam możecie zdobyć przez naukę,
Pojętem było, — nie byłoby miejsca
Dla sofistycznych wykrętów na świecie.“
Tak tchnęła ku mnie miłość pałająca,
Potem dodała: „Dobrześmy zbadali
Już tej monety i metal, i wagę;
Powiedz mi teraz, masz li ją w swym worku?!”
— O, mam ją, rzekłem, tak błyszczącą, krągłą,
Że ani mogę wątpić o jej stęplu. —
Potem się znowu jaśniejące światło
Ozwało z głębi: „Ten to klejnot drogi.
Na którym wszelka cnota się opiera,
Zkądżeś go dostał?“ — Rzekłem: Deszcz obfity
Ducha Świętego, wylany szeroko
Na pargaminy i stare, i nowe,
Jest syllogizmem, co mnie tak dobitnie
Utwierdził w Wierze, że mi wszelkie inne

Tępem się teraz dowodzenie zdaje.⁸ —
Potem znów słyszę: „To stare i nowe
Podanie, które tak cię przekonało,
Dla czego słowem Bożem je uznajesz?” —
— Dowodem, rzekłem, co prawdę wykrywa,
Są dzieła, które po niem nastąpiły,
Dla których ani żelaza natura
Nie rozgrzewała, ani go też kuła.⁹ —
A na to duch mi odpowiedział znowu:
„Zkądże masz pewność, że te dzieła były?
Bo nic innego nie przyświadcza temu,
Jeno toż samo, co dowodzić trzeba.¹⁰“
— Jeżeli świat się bez cudów nawrócił
Do chrześcijaństwa — już to jedno, rzekłem,
Jest takim cudem, że z nim w porównaniu
I setną częścią nie są wszystkie inne.
Boś wyszedł w pole głodny i ubogi
Abyś nasienie siał dobrego krzewu,
Co był winnicą, a dziś stał się cierniem.¹¹

Kiedym to skończył, cały ów dwór święty
Zabrzmiał po sferach Te Deum laudamus,
W nucie śpiewanej tylko tam wysoko;
A ten niebieski magnat, który ze mną
Tak po konarach szczeblował, badając,
Żeśmy ostatnich gałęzi sięgali,
Ozwał się znowu; „Łaska, co się pieści
Z umysłem twoim, usta ci otwarła
Na tyle właśnie, na ile przystało;

Pochwalam tedy wszystko co z nich wyszło;
Ale masz teraz objawić, w co wierzysz
I z kąd ci przedmiot tej wiary podano?“ —
— O Ojczye święty! duchu, który widzisz
To czemuś wierzył tak, że młodsze stopy
W drodze do grobu prześcignąłeś łatwo,¹²
Chcesz, powiedziałem, ażebym objawił
Formę gorącej wiary mojej tobie,
I o przyczynę jej pytać mnie raczysz?
Wię odpowiadam: Wierzę w jedyne
Wiecznego Boga, który niewzruszony
Porusza niebo miłością i wolą;
A dla tej wiary, nietylko dowody
Mam ja fizyczne i metafizyczne,
Lecz mi ją daje prawda, która płynie
Ztąd przez Mojżesza, Proroki i Psalmy,
Przez Ewangelię, przez was, Apostoły,
Którzyście pisać naonczas poczęli
Kiedy was ogniem natchnął Duch gorący.
I wierzę we Trzy Osoby przedwieczne,
Wierzę w ich istność jedną i troistą,
Tak że im razem sunt i est przystoi.¹³
Tę to głęboką tajemnicę boską
Com ją tu wspomniał, w umysł mi wraziła
Ewangelicza nauka oddawna.
Owoż jest źródło, owo iskra święta,
Która wciąż w płomień rozrasta się żywszy
I błyszczący we mnie, jako gwiazda w niebie.

Jak pan, gdy słyzy rzecz dla siebie miłą,
Obejmie sługę, kiedy ten umilknie,
Dobrą nowiną radując się w sobie;
Tak, skorom zamilkł, błogosławiąc pieniemi,
Trzykroć otoczył mnie blask apostołski,
Gwoli któremu mówiłem przed chwilą, —
Tak mu się moja podobala mowa.

Objaśnienia.

1. T. j. Dante.
2. Mniejsza lub większa chyżość krążenia wnosić każe Dantemu o większem lub mniejszem bogactwie łaski i chwały opromieniającej dusze błogosławione (Obacz o tem w Pieśni VIII. Raju w. 18—20 i przyp. 5.).
3. Tak przemówił do Beatricze Piotr święty.
4. Obacz o tem u Mateusza R. XIV., w. 27. i nast.
5. Paweł Święty, brat w apostołstwie Świętego Piotra, i który z nim razem siał ziarno chrześcijańskiej wiary między Rzymianami, w Liście do Hebreów napisał: „A wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych.“ (R. XI., w. 1.). Dante na zapytanie Piotra Śgo odpowiada słowami Pawła: „Fede è sustanzia di cose sperate, Ed argomento delle non perenti.“ —
6. T. j. Wiara jest jedyną *zasadą*, czyli *gruntem*, na którym się opierać możemy w poznaniu rzeczy niebieskich; ona też jest jedynym punktem, z którego robić możemy *wywody* o rzeczach niedostępnych dla zmysłów naszych.
7. Śty Piotr przyrównywa tu Wiarę do monety.

8. Stare i nowe pergaminy — to Stary i Nowy Testament.

9. T. j. dowodem, że księgi Starego i Nowego Testamentu są słowem Bożem, służyć powinny *cuda*, te to dzieła nadprzyrodzone, których natura sprawić nie mogła.

10. O cudach mówi Pismo Święte, którego boskie pochodzenie masz właśnie dowodzić.

11. Na zarzut Piotra Śgo Dante odpowiada argumentem wziętym u Śgo Augustyna (De Civitate Dei XXII., 5.).

12. T. j.: Ty, który teraz oglądasz Chrystusa, w którego zmartwychwstanie wierzyłeś tak mocno, że nie wahałeś się pierwszy wstąpić do grobu Jego, wyprzedzając w tem Śgo Jana... O tem czytamy w Ew. Śgo Jana: „Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń do grobu. A bieżeli oba spolu a on drugi uczeń wyścignął Piotra, i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Symon Piotr idąc za nim i wszedł w grób“ etc... (R. XX. w. 3—6.)

3. Mówiąc o Trójcy Śtej można powiedzieć *są i jest*.

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA.

Jeśli się zdarzy, że Poemat święty,
Co doń swą rękę przykładają społu
Niebo i ziemia, który przez lat wiele
Niszczył me ciało, przewycięży kiedy
Srogość okrutną, co mi drzwi zamyka
Pięknej owczarni, gdzie spał jak baranek,
Wróg wilków, którzy wojną ją pustoszą; —
Z innym już wtedy i głosem, i włosiem,
Wróćę, Poeta, i nad mą chrzcielnicą
Laurowy wieniec włożę na me skronie.¹
Bo tam do łona wstąpiłem ja Wiary,
Co czyni dusze poufnemi Boga,
I co mi za nią Piotr uwieńczył czoło.²

Po chwili ku nam światło się pomknęło
Od tego grona, z którego był wyszedł
Pierwszy namiestnik Chrystusa na ziemi;
A przepelniona radością ma Pani
Rzekła mi: „Patrzaj! patrzaj, oto magnat,
Co dlań Galicję zwiedzają na ziemi.”³ --

A jak gołębek, gdy przy towarzyszu
Swoim usiądzie, — kręcąc się, gruchając,
Uczucia sobie wyrażają wzajem;
Podobniem widział, jako dwaj książęta
Potężni, sławni, witali się oba.
Sławiąc ów pokarm, którym się tam żywią.
Lecz, po skończonem onem powitaniu,
Każdy w milczeniu przede mną się wstrzymał
Tak rozogniony, że mi wzrok przerażał.⁴
Wówczas Beatrix uśmiechnięta rzekła:
„Duchu prześwietny, ty, któryś opisał
Szczodrobliwości naszego kościoła,
Zabrzmiij Nadzieją na tej wysokości;
Bo wiesz, że zawsze tyś ją wyobrażał,
Ilekróć Jezus trzem się uczniom swoim
W jasności większej ukazywać raczył.⁵“
— „Podnieś więc czoło i nabierz odwagi;
Bo co tu wchodzi ze śmiertelnych świata,
Musi tu w naszych dojrzewać promieniach.“ —
Taka otucha od drugiego ognia
Wionęła ku mnie; więc podjąłem oczy
Ku onym góróm, które mnie przed chwilą
Zbytнім ciężarem swoim naginały.⁶
— „Ponieważ Pan nasz w łasce swej przyzwała,
Abyś przed śmiercią już włodarzy Jego
Spotkał w najskrytszej pałacu komnacie,
Abyś poznawszy prawdę tego Dworu,
Krzepił tem w sobie i w drugich Nadzieję,

Która na ziemi dobrą miłość nieci.⁷ —
Czem jest Nadzieja, powiedz, jak rozkwitła
Ona w twej duszy i z kąd przyszła do cię?⁸
Tak drugie światło przemówiło znowu,
A litościwa Pani, co me pióra
Do tak górnego skierowała lotu,
Tak uprzedziła mnie swą odpowiedzią:
— „Nie ma nad niego Kościół wojujący
Syna, któryby miał nadzieję większą,
Jak o tem właśnie zapisano w Słońcu,
Które nasz zastęp opromienia cały.
Przeto mu dano, ażeby z Egiptu
Przyszedł oglądać tę Jerozolimę,
Nim bojowania czas dla niego minął.⁹
Dwa inne punkta, o które go pytasz,
Nie byś je poznał, lecz aby on światu
Wiadomość zaniósł, jak miłą jest tobie
Ta cnota wielka, — jemu pozostawiam:
Nie będą one zbyt dla niego trudne,
Ni chępliwości jego nie obudzą;
Niechaj więc teraz odpowie ci na nie,
I niech mu Łaska Boga to przyzwoli.¹⁰“

Jak uczeń, swemu posłuszny mistrzowi,
Rad odpowiada prędko na pytania
O rzeczy, w której biegłym się być czuje,
Aby mu przez to wartość swą okazał; —
Nadzieja, rzekłem, jest oczekiwaniem
Niemylnem chwały przyszłej, co jest dziełem

I Łaski Boga i zasług uprzednich.¹⁰
Z wielu gwiazd światło to spłynęło na mnie,
Lecz je najpierwej wlał do serca mego
Śpiewak najwyższy Najwyższego Pana;
„Niechaj nadzieję mają w Tobie Panie
(Mówi on w swojej wzniosłej Bogo-pieśni),
Którzy poznali Imię Twoje święte.”
A któż go nie zna, kto ma wiarę moją?¹¹
I tyś to światło w liście swoim potem
Z krynicy jego lał na mnie obficie,
Tak że dziś deszcz wasz na innych przelewam.¹²

Kiedy tak mówił, wśród jasnego łona
Ogniska tego blask migotał drżący,
Chyży i częsty naksztalt błyskawicy.
Potem wionęło: „Miłość, jaką płonę
Ku cnocie, która mi towarzyszyła
Aż do męczeńskiej palmy, aż do chwili
Kiedym ustąpić miał z pobożowiska,
Chce bym do ciebie, co się w niej lubujesz,
Przemówił znowu i miło mi będzie,
Gdy powiesz, co ci Nadzieja przyrzekła?”

A ja mu na to: I stare, i nowe
Pismo naznacza, i mnie go wskazuje,
Cel dusz, co Bogu miłemi się stały.
Izajasz mówi, że każda w swej ziemi
Podwójną będzie przyodziana szatą:
A ich ziemicią jest to życie słodkie.
I brat twój jeszcze wyraźniej daleko

To objawienie święte wypowiada,
Tam kędy pisze nam o białych szatach.¹³
Przy końcu słów tych, naprzód się nad nami
Rozległo: „W Tobie niech nadzieję mają,
I wszystkie wtórem ozwały się koła;
Potem w pośrodku nich zabłysło światło
Takie, że gdyby Rak miał blask podobny,
Zima by miała dzień przez miesiąc cały.¹⁴
A jak wesołe dziewczę, nie dla chluby,
Jeno by uczcić zaślubionej gody,
Powstaje, idzie i w taniec wstępuje;
Podobniem widział, rozbłyśnięte światło
Szło ku dwom pierwszym, które wirowały,
Jak to przystało ich miłości wrzającej,
I z niemi śpiew swój godziło i nutę;
A Pani moja wzrok utkwila na nie,
I właśnie jako narzeczona młoda,
Stała milcząca i nieporuszona.
— „Oto ten, rzekła, co na Pelikana
Naszego piersi leżał, i co z Krzyża
Na obowiązek wielki był wybrany.¹⁵“
Lecz po tych słowach, równie jak i przedtem,
Bacznie utkwionych nie zruszyła oczu.
Jak ten, co patrząc, wnioskuje sam w sobie,
Że widzi słońce cokolwiek zaćmione,
Bo patrząc na nie, widzieć go nie może;
Tak było ze mną, kiedy się zjawiło
Ostatnie światło... A wtem rzekł do mnie

„Przecż tak olśniony stoisz, chcąc obaczyć
Rzecz, która tutaj miejsca mieć nie może?
Bo ciało moje na ziemi jest ziemią,
I tam z innemi zostanie tak długo,
Aż póki liczba nasza nie dorówna
Liczbie w przedwiecznych sądach zamierzonej.
Z dwiema szatami do dziedziny świętej
Dwa tylko światła wzniosły się jedynie, —
I to masz zanieść do waszego świata.¹⁶”

Na głos ten koło płonące stanęło,
Razem ze słodką głosów mieszaniną,
Która w potrójnem tchnieniu brzmiała zgodnie,
Właśnie jak wiosła, które wodę prują,
Gdy trud już ustał, lub niebezpieczeństwo,
Na dźwięk świstałki wszystkie stają nagle.

O jakże w duszy mej wzruszony byłem,
Kiedy, chcąc widzieć Beatriczę moją,
Zwróciłem oczy i widzieć nie mogłem,
Choć byłem blisko niej i w świecie błogim!¹⁷

Objaśnienia.

1. Poeta wygnaniec rozpoczął widocznie Pieśń tę pod wrażeniem dalekiej jakiejś nadziei, że sława jego Komedji otworzy mu drzwi *pięknej otczarni* (Florencji), do której pragnął powrócić i marzył, że w tymże samym kościele Śgo Jana, gdzie był ochrzczony, jako uznany Poeta,

uwieńczy skronie swoje wieńcem laurowym. Nadzieja nie ziszcila się: Dante umarł na wygnaniu.

2. Obacz koniec Pieśni poprzedzającej.

3. Mowa tu o Świętym Jakóbie Apostole, grób którego w Kompostelli, w Galicji Hiszpańskiej, odwiedzają tłumy pobożnych.

4. T. j. Śty Piotr i Śty Jakób.

5. Śty Jakób występuje tu jako Apostol Nadzieji. On to napisał: „A jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymania; a będzie mu dana. A niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc.“ List Powsz. R. I., w. 5 i 6). Śty Piotr jest Apostolem Wiary, a Śty Jan Apostolem Miłości. Tych to trzech uczniów swoich Chrystus chciał mieć świadkami wskrzeszenia córki Jaira, Przeniesienia swego na górze Tabor, i ciż uczniowie byli z nim, kiedy się modlił w ogrodzie Getsemani.

6. Dante nazywa tu *górami* Apostolów Piotra i Jakóba.

7. Śty Jakób bada Dantego we względzie Nadzieji, która to cnota teologiczna obudza w duszy nią przejętej miłość wiecznego zbawienia.

8. Egiptem nazywa Poeta ziemię, która jest niby ziemią wygnania, a Jerozolimą — królestwo niebieskie.

9. Śty Jakób zadał Dantemu 3 pytania: 1. Co jest Nadzieja? 2. W jakim stopniu ją posiada? i 3. Zkąd nabył tej cnoty? — Na drugie z tych pytań odpowiada za Dantego Beatrice, na pierwsze i ostatnie sam odpowiadać będzie.

10. Określenie Nadzieji Dante dosłownie bierze u Piotra Lombardczyka (Petrus Lombardus), zwanego pospolicie Magister Sententiarum. Ten mówi: „Est spes certa expectatio futurae beatitudinis veniens ex Dei gratiâ et meritis praecedentibus.“ (III., dist. 26.).

11. Najwyższym śpiewakiem Najwyższego Pana, Dante uznaje Dawida króla; Psalmy jego nazywa z grecka *Theodia*, co ja pozwoliłem sobie przetłumaczyć *Bogo-pieśń*. W Psal-

mie IX. w. 11, woła król Śpiewak; „Sprenit in Te, qui noverunt nomen Tuum.“ — A imię Najwyższego Pana objaśnia nam Wiara nasza: — jest On *Bogiem Miłosierdzia*.

12. Dante chce przez to powiedzieć, że list powszechny Śgo Jakóba tchnie tąż samą nadzieją, co i Psalmi Dawida.

13. Izajasz (LXI., 7.) mówi: „In terra sua duplicita possidebunt, laetitia sempiterna erit eis.“ A to się wyklada, że i dusza, i ciało błogosławionych cieszyć się będą w niebie weselem wiecznem. — Śty Jan w Apokalipsie mówi: „Potemem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przełiczyć, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich“ (R. VII. w. 9.).

14. Nowo rozbłyśnięte światło jest to Śty Jan. — Zimą, kiedy słońce jest w znaku koziorożca, t. j. od połowy Grudnia do połowy Stycznia, skoro słońce zachodzi, wschodzi znak Raka; a gdy Rak zachodzi, wschodzi słońce. Jeśliby tedy Rak miał blask taki, jak światło, w którym się zjawił Śty Jan, to ten miesiąc zimowy byłby dniem nieprzerwanym.

15. Było podanie, że Pelikan krwią z rozdartej piersi swojej ożywił pisklęta swoje zaduszone przez węża. Piękne jest porównanie do Pelikana Chrystusa, który nas krwią swoją odkupił. — W Ewang. Śgo Jana czytamy: „Był tedy jeden z uczniów jego (Jan), siedzący na łonie Jezusowem, którego miłował Jezus.“ (R. XIII., w. 23); także: „Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczęć na swą pieczęć“ (R. XIX. w. 26 i 27.).

16. Ze słów Chrystusa o Śtym Janie: „Tak chcę aby został, aż przyjdę“ (Ew. Śgo Jana R. XXI., w. 22.), niektórzy wnosili i wierzyli, że Śty Jan nie miał umierać aż do sądu ostatecznego; słowa te rzeczywiście znaczyć miały tylko że Śty Jan nie umrze śmiercią męczeńską, jak miał umrzeć Piotr Śty. — Znaczenie więc słów Śgo Jana jest następu-

jące: Poczł tu szukasz ciała mego, które zostało w ziemi i ziemią się stało, i tam zostawać będzie aż do dnia Sądu ostatecznego; dotąd z duszą i ciałem wstąpili do nieba tylko Chrystus i Najświętsza Matka Jego.

17. Blask Śgo Jana zaćmił blask Beatriczy; t. j. blask Objawienia zaćmiewa blask Teologii.

PIEŚŃ DWUDZIESTA SZÓSTA.

Gdym stał zwątpiały, pozbawiony wzroku,
Z blasku płomienia, co mnie go pozbawił,
Wionęło tchnienie i uwagę moją
Ściągnęło na się; mówiąc, nim odzyskasz
Widzenia władzę, którąś zgubił we mnie,
Słuszna byś w zamian korzystał z rozmowy.
Mów więc i powiedz, do jakiego celu
Dusza twa dąży; a bądź przekonany,
Że wzrok zbląkany masz, lecz nieumarły;
Bo Pani, która przewodniczy tobie
W kraju tym boskim, ma w spojrzeniu swoim
Moc, jaką miała ręka Ananjasza.¹
— Niechaj więc rzekłem, wedle swojej chęci,
Wcześniej, czy później lekarstwo skuteczne
Niesie mym oczom, które drzwiami były,
Gdy weszła z ogniem, co nim wiecznie gorę!²
Dobro, co dwór ten uszczęśliwia cały,
Jest mej Miłości Alfą i Omegą,

Czy w piśmie łatwo, czy też trudno czyta.³
Tenże głos, który pozbawił mnie strachu
Pochodzącego z nagłego olśnienia,
Dalszej rozmowy chęć obudził we mnie,
I rzekł: „Masz teraz myśl wyświecić swoją
Przez gęstsze sito: musisz mi powiedzieć,
Kto łuk twój zwrócił do takiego celu?⁴“
— Filozoficzne dowody, odrzekłem,
I ztąd idąca powaga, musiały
Taką w mem sercu Miłość wypiętnować;⁵
Bo dobro, jako dobro zrozumiane.
O tyle większą miłość w sercu nieci,
O ile więcej dobroci zawiera. *
Więc ku istności tyle doskonałej,
Że wszelkie dobro, co się w niej nie mieści,
Niczem jest, jeno blasku jej promieniem,
Winien się zwracać, więcej niż ku innej,
Z miłością wszelki duch, który dostrzega
Prawdę, na której ten dowód się wspiera.
Prawdę tę odkrył rozumowi memu
Ten, co dowodzi, że najwyższa miłość,
Jest miłość wszystkich istot nieśmiertelnych.⁶
Odkrył ją także Twórcy głos niemylny,
Który o sobie mówiąc Mojżeszowi,
Rzekł: „Wszelkie dobro okażę ja tobie.⁷“
I tyś ją odkrył, poczynając szczytną
Opowieść swoją, co nad wszelkie inne
Głosi na ziemi tajemnicę Nieba.⁸

Wtem slysząc: „Z mocy ludzkiego rozumu,
Z mocy powagi, która się z nim godzi,
Chowajże miłość najwyższą dla Boga!
Lecz powiedz jeszcze, czy cię inne struny
Ku Niemu ciągną, abyś mi wysłowił,
Jak cię licznemi Miłość zęby gryzie.”⁹
Chrystusowego Orła zamiar święty
Nie był mi tajnym, i owszem dostrzegłem
Kędy on przywieść chciał wyznanie moje;¹⁰
Rzekłem więc znowu: Wszelkie ukąszenia,
Które ku Bogu serce zwracać mogą,
Na Miłość moją składały się wspólnie;
Istnienie bowiem i świata, i moje;
Śmierć, którą poniósł On, by mi dał życie;
To, czego każdy wierny się spodziewa,
Wszystko to, łącznie ze wspomnioną wiedzą,
Mnie wybawiło z morza złej miłości
I na prawdziwej postawiło brzegu.
Kocham ja listki, któremi się zdobi
Wiekuiściego ogród Ogrodnika,
O ile dobra sam w nie złożyć raczył.¹⁰
Skoro umilkłem, najśłodsze się pienie
Rozległo w niebie, a społem z innymi;
Pani ma rzekła: Święty! Święty! Święty!
Jak przy rażącym świetle człek się budzi,
Bo zmysł widzenia bieży na spotkanie
Blasku, co z błony do błony przenika:
A zbudzonego lęka to, co widzi,

Tak nieświadomem jest ocknienie nagłe,
Półki mu w pomoc nie przyjdzie rozwaga;
Podobnie promień oczu Beatriczy,
Który nad tysiąc mil polyskał dalej,
Pomrokę wszelką spędził z moich oczu;
Dla tego lepiej niż przedtem widziałem,
I zapytałem jakoby zdumiony,
O czwarte światło, którem ujrział z nami.
A Pani moja: „Z łona tych promieni
Na Twórcę swego pogląda miłośnie
Najpierwsza dusza, którą Moc Najpierwsza
Przed wieki niegdyś stworzyła na ziemi.”¹¹“

Jak gałąź, która czoło swe ugina
Z wiatru przelotem, i znów się podnosi;
Własną swą siłą, co ją w górę niesie;
Tak jam uczynił właśnie, osłupiały,
Gdy to mówiła; ale mi otuchy,
Dodala żądza mówienia gorąca,
I tak począłem: Jabłko, coś jedynie
Stworzonem było w dojrzałości stanie!
Praojcze stary, któremu niewiasta
Kaźda jest córką i synową razem!¹²
O ile mogę, najkorniej cię błagam,
Abyś przemówił; widzisz czego pragnę,
Więc milczę, abym posłyszał cię prędzej.

Jak okrytego zwierzęcia wzruszenie
Widzieć się nieraz z pod opony daje,
Która w ślad jego żądz się porusza;

Tak przez zasłonę wydała mi jasno
Dusza pierwotna, jak wesoła biegła,
Aby mej chęci uczyniła zadość.
A potem tchnęła: „Chociaż mi twej żądy
Nie wynurzyłeś, rozumiem ją lepiej,
Niż ty rzecz nawet najbliżej ci znaną;
Widzę ją bowiem zwierciadłem prawdziwym,
Co podobieństwo wszech rzeczy odbija,
A jego żadna nie odbija wzajem:
Chcesz słyszeć, kiedy w tym ogrójcu szczytnym
Bóg mnie umieścił, kędy ona ciebie
Do tak wysokich sposobila schodów;
Jak długo oczy me roskoszą poił;
Istotną gniewu wielkiego przyczynę,
I mowę, com jej używał i stworzył?”¹³
Owoż, mój synu, nie to, żem skosztował
Onego drzewa, samo przez się było
Tak bolesnego wygnania przyczyną;
Lecz to jedynie, żem zakaz przekroczył.¹⁴
W miejscu, z którego Pani twa wysłała
Wirgiljusza, przez cztery tysiące
Trzysta dwa zwroty słońca z upragnieniem
Oczekiwałem obcowania tego.
A w ciągu mego pobytu na ziemi,
Widziałem dziewięćset trzydzieści razy
Słońce wracało do tych wszystkich światel,
Które stanowią kolej jego drogi.¹⁵
Język mój wygasł całkiem, nim do pracy,

Co dokonaną nigdy być nie miała,
Lud Nemrodowy rękę swą przyłożył;¹⁶
Bo żadne dzieło rozumu nie może
Być wiecznie trwałem, gdyż za niebios wpływem,
Upodobania zmieniają się ludzkie.
Że człowiek mówi — rzecz to naturalna:
Lecz tak, czy owak, to już wam natura
Zostawia samym, jak się wam podoba.
Nim do piekielnej zstąpiłem katuszy,
Eł nazywa to Najwyższe Dobro,
Zkąd płynie radość, która mnie otacza;
A później Eli.¹⁷ I tak być musiało:
Bo zwyczaj ludzki, jak liść na gałęzi,
Jeden upada, a drugi się rodzi.
Na górze, która najwyżej się wznosi,
Ponad wodami, czysty i skalany,
Żyłem od pierwszy godziny aż do tej,
Która jest drugą, kiedy kwadrę swoją
Słońce odmienia po godzinach sześciu.¹⁸

Objaśnienia.

1. Święty Jan, którego blask oślnił Dantego, zapytuje go: jaki jest przedmiot jego Miłości, i przytem robi mu nadzieję, że Beatricze spojrzeniem swoim przywróci mu wzrok, jak niegdyś Ananiasz przywrócił go św. Pawłowi, wkładając nań ręce. (Ob. Dzieje Ap. R. IX. w. 17.)

2. To znaczy, że od pierwszego spojrzenia na Beatricę, Dante uczuł w duszy swojej niczem już później nieugaszony płomień miłości.

3. T. j. Bóg jest początkiem i końcem mojej Miłości, jakkolwiek miłość ta skierowaną być może ku przedmiotom mniejszej albo większej wagi. (Ob. niżej przyp. 10.)

4. T. j. kto miłość twoją skierował ku Bogu?

5. Miłość ku Bogu zaszczyliły i utwierdziły we mnie rozum i Objawienie Boskie.

6. Plato.

7. Exod. XXXIII., w. 18, 19: „Ostende mihi gloriam Tuam. Ostendam omne bonum tibi.“

8. Początek Ewangelji św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“

9. T. j. objaśnij mi, jakie masz bodźce do tej miłości,

10. Wzgląd na stworzenie świata i mnie samego, na śmieszność Chrystusa dla zhawienia naszego, na przyobiecane nam Królestwo niebieskie, i nakoniec znajomość filozofji, — oto są bodźce miłości mojej dla Boga. Co się tycze twórców boskich, kocham je o tyle więcej, o ile więcej widzę w nich dobroci nadanej im przez Boga.

11. Dusza Adama.

13. Adam stworzony był nie niemowlęciem, ale dojrzałym mężem. Każda kobieta, będąc córką Adama, jest razem jego synową, jako żona jednego z jego synów.

12. T. j. chciałbyś dowiedzieć się ode mnie: 1. Kiedy byłem stworzony i osadzony w raju? 2. Jak długo w nim byłem? 3. Za co zostałem wygnany z raju? i 4. Jaką rolę stworzyłem i jej używałem? Raj ziemski, jak widzieliśmy, był na szczycie góry Czyśca; tamto Beatricze przygotowała Poetę do szczeblowania po sferach niebieskich.

14. Przystąpienie zakazu boskiego stanowiło winę, nie zaś to, że skosztowała owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, i za to przestąpienie wygnany byłem.

15. Wiemy z drugiej pieśni Piekle, że Beatricze wysłała Wirylijusza na pomoc Dantemu z przedsielni piekielnej. Jeżeli Adam zostawał w niej 4302 lata, aż do śmierci Chry-

stusa, a żył na ziemi 930 lat; wypada zatem, że od stworzenia Adama do śmierci Chrystusa upłynęło ogółem 5232 lata. Dante idzie tu za wyliczeniem Euzebjusza.

16. Mowa tu o budowaniu wieży Babel przez Nemroda, który był wnukiem Chama.

16. Według ś. Hieronima i Izydora najpierwej u Hebrajczyków imię Boga było *El*, co znaczy istność; później z tego utworzyło się *Eli* albo *Eloi*. Chrystus na krzyżu, według Mateusza (R. XXVII. w. 46.), wykrzyknął: „Eli, Eli, Lamazabachtani? to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił;“ a według Marka (R. XV., w. 31.) „Eloi, Eloi etc...“

17. T. j. byłem w raju, w stanie czystości i skalania razem, od pierwszej godziny mego stworzenia a stworzony był Adam o wschodzie słońca), aż do drugiej godziny, która następuje, kiedy słońce przebiegło już pierwszą ćwierć (kwadrę) codziennej swojej drogi. Ćwierć drogi codziennej słońca stanowi 6 godzin, dodawszy jeszcze jedną godzinę, otrzymamy, że Adam zostawał w raju tylko 7 godzin. *Petrus Comestor* mówi: „*Quidam tradunt eos fuisse in Paradiso septem horas.*“ (Histor. Scolast. f. g. ed. Paris. 1513.)

PIEŚŃ DWUDZIESTA SIÓDMA.

„Ojcu, Synowi, Duchowi świętemu,
Począł Raj cały hymn najwyższej chwały,
Że mi ten słodki śpiew upajał duszę;
A to, com widział, zdawało się niby
Świata uśmiechem; przeto upojenie
Lało się we mnie i słuchem i wzrokiem.

O ty radości! o niewysłowna!
Życie miłości i pokoju pełne!
Bogactwo pewne, od łakomstwa wolne!..¹

Cztery pochodnie przed oczami memi
Stały płonące, a z nich najwcześniejsza
Poczęła żywszą oblekać się barwą,
I wnet się taką w pozorze swym stała
Jakim by stał się Jowisz, gdyby z Marsem,
Ptakami będąc, zamienili pierze.²

Opatrzność, która kolej tu wyznacza
I obowiązki chórowi świętemu
Już nakazała milczenie powszechne,
Kiedym posłyszał: „Jeżeli się mienię,
Nie dziw się wcale; bo gdy mówić pocznę,

Obaczysz jak się wszyscy oni zmieniają,
Ten, który sobie przywłaszcza na ziemi
To miejsce moje, miejsce moje, miejsce,
W obec Bożego Syna nie zajęte,
Z cmentarza mego uczynił kalużę
Krwi i pługawstwa, z której się tam cieszy
Duch niegodziwy z tej wyżyny spadły!⁴

Wnet barwą, jaką wieczorem i rano
Słońce z przeciwka maluje obłoki,
Widziałem, niebo oblokło się całe.
A jak niewiasta zagna, samej siebie
Zawsze bezpieczna, przecież słysząc tylko
O błędzie innej, trwożliwą się staje;
Tak Beatricze zmieniła się w licu,
I tak się wonczas ćmić musiało niebo,
Kiedy Najwyższa Moc na męce stała.⁴

Potem się dalsze slyszeć dały słowa
W głosie do tyła zmienionym, że nawet
Lica się jego nie zmieniały więcej:⁵
„Oblubienica Chrystusa nie na to
Z krwi mojej, Lina i Kleta urosła,
Aby służyła do nabycia złota;
Lecz, by tu żywot nabyli szczęśliwy,
Syxtus i Pius, i Kalikst i Urban,
Po długim płaczu, krew przeleli swoją.⁶
Nie było myślą naszą, by połowa
Chrześcijańskiego ludu po prawicy
Następców naszych, druga po lewicy

Sadzoną była;⁷ aby klucze święte,
Które mym dłoniom poruczone były,
Znakiem bojowej chorągwi się stały,
Co przeciw ludom ochrzczonym wojuje;⁸
Ażebym stać się miał godłem pieczęci
Do przywilejów przedajnych, kłamanych,
Że się od wstydu rumienię i płonę.⁹
Drapieżne wilki w pasterzów odzieniu
Widzieć ztąd można na pastwiskach wszystkich..
O zemsto Boża, przecz nieczynna drzemiesz!
Już się krwią naszą napawać gotują
I Kahortyńcy i Gaskończykowie...¹⁰
Dobry początku, jakże zły twój koniec!
Ale Opatrzność, co przez Scypijona
Broniła w Rzymie chwały tego świata,
Prędko, jak mniemam, przybędzie z pomocą.¹¹
A ty, mój synu; co przez ciężar ziemski
Wrócisz tam jeszcze, otwórz usta swoje,
I nie ukrywaj, czego ja nie kryję.“

Jak mży płatami zamrożonej pary
Powietrze nasze, w porze kiedy słońca
Róg niebieskiego Kozioroźca sięga;¹²
Tak w górze eter, widziałem, się zdoił
I mżył światłami tryumfującemi,
Które czas jakiś zostawały z nami.
Wzrok mój ich kształty ścigał tak daleko,
Aż środkująca przestrzeń swym ogromem
Możność mu dalszej wędrowki odjęła.

Więc Pani moja, widząc żeś się przestał
Wpatrywać w górę, rzekła mi: Spuść oczy,
I patrzaj jakie obiegłeś już koło.“

Od chwili kiedym spojrział poraz pierwszy,
Spostrzegłem, żeś już pomknął o łuk cały
Od środka pierwszej sfery do jej końca;¹³
Tak że widziałem, tam poza Gadesem,
Szlak Ulyssessa szalonej żeglugi,
Z tej zaś strony prawie brzeg na którym
Europa słodkim stała się ciężarem.¹⁴
I więcej pewnie zajrzałbym tej bryły;
Ale już słońce pod stopami memi
Zgórą o jeden znak się posunęło.¹⁵

Duch rozkochany, który się z rozkoszą
Wpatruje zawsze w oblicze mej Pani,
Więcej niż kiedy zapalał mnie żądzą,
Ażebym ku niej zwrócił oczy moje.
Jeśli natura lub sztuka stworzyły
Dla ócz ponętę, aby ująć duszę,
Czy w ciele ludzkim, czy w obrazach jego,
Wszystkieby razem niczem się wydały
W obec rozkoszy, która mnie olśniła,
Kiedym w jej lica spojrział uśmiechnięte;
A wzrok jej taką obdarzył mię siłą,
Że mnie wydarła z gniazda pięknej Ledy
I pchnęła w obszar najchyższego nieba.¹⁶
W niem najwznioślejsze i najżywsze części
Tak jednostajnie, że z nich nie wiem jaką

Na miejsce dla mnie Beatrix obrała.¹⁷
Lecz ona, która żądzę mą widziała,
Śmiejąc się, mówić ją tak radośna,
Że się w jej licu zda się Bóg radował:
— „Natura ruchu, który środek świata
W spoczynku trzyma, a zaś wszystko inne
Porusza wkoło, ztąd się rozpoczyna,
Jako od swego ostatniego kresu.¹⁸
Boć nie zna miejsca innego to niebo,
Prócz myśli Boskiej, kędy się zapala
I miłość, która wirować mu każe,
I moc, co z niego na inne się zlewa.
Jasność i miłość otacza je kołem.

Jak ono resztę; a opasujące
Samo jedynie opasanem rządzi.¹⁹
Ruch jego żadnym nie znaczy się innym,
Lecz nim się mierzą wszystkie inne ruchy,
Właśnie jak liczba dziesięć jest zależną
Od swej połowy i od piątej części.
Jasnym więc teraz powinno być tobie,
Że w tem naczyniu czas korzenie tylko
Rozkłada swoje, w innych zasię liście.²⁰

„O ty chciwości, która śmiertelniki
Grążysz w twej toni, tak że nikt nie może
Wynurzyć oczu ponad fale twoje!..
Zaprawdę, w ludziach kwitnie czasem wola;
Lecz nieustanny deszcz wyradza łatwo
Owoc prawdziwy w pogarbione guzy.

U dzieciak tylko wiarę i niewinność
Napotkać można; ale nim jagody
Puch im odzieje, uciekają obie:
Ten, co bąkając, posty jeszcze chowa,
Już rozwiązany językiem pożera
Wszelaki pokarm we wszelakim czasie;
Ten zaś, bąkając, i kocha i słucha,
Matki swej, — później dojrzałą już mową,
Widzieć ją w ziemi pogrzebaną pragnie,
Tak to więc, biała z pierwszego wejrzenia,
Czarną się robi skóra pięknej córy
Tęgo, co ranki niesie i wieczory.
A ty, ażebyś nie dziwił się temu,
Pomyśl, że nie masz ktoby rządził ziemią;
Dla tego z drogi zbacza rodzaj ludzki.
Ale nim Styczeń całkiem wyjdzie z zimy,
Przez zaniedbaną tam dnia setną cząstkę,
Tak rykną wyższych sfer tych kołowroty,
Że owa burza, tyle pożądana,
Obróci rufę gdzie jest przód okrętu,
I pomknie nawa wprost do swojej mety,
I z kwiatu owoc prawdziwy się zrodzi.²¹»

Objasnienia.

1. Bogactwo niebieskie tem się różni od ziemskiego, że kiedy ostatnie budzi w nas żądzę nowego nabywania i bojaźni, abyśmy bogactwa swego, tym lub innym sposobem nie stracili; bogactwo niebieskie rodzi w nas uczucie pewności, że go nie stracimy i tak jest pełne, że nic innego chciwości naszej obudzać nie może.

2. Najwcześniej ukazała się Dantemu jasność św. Piotra, która teraz, jakoby osoba żywa, zaczęła przybierać barwę czerwonawą, taką właśnie, jaką płonie planeta Mars; — Jowisz zaś świeci biało.

3. Śty Piotr wyraża oburzenie swoje przeciwko Bonifacemu VIII., którego nie uznaje prawnym następcą swoim i którego obwinia o skalenie Stolicy Apostolskiej, Rzymu, okrucieństwem i rozpustą, z czego oczywiście cieszyć się tylko może zły duch (Lucifer).

4. To jest tak się zapewne zaćmiły i zmieniły oblicza aniołów w niebie w czasie męki Chrystusa Pana.

5. To jest lica św. Piotra.

6. Linus i Kletus, papieże pierwszych czasów chrześcijaństwa; Syxtus w 128, Pius w 154, Kalikst w 218 i Urban 231 r. papieże.

7. Napomknięcie na stronnictwa Gwelfów i Gibellinów, z których pierwsze papieże darzyli laską swoją — ostatnie nienawiścią i prześladowaniem.

8. Klucze św. Piotra wyobrażane były na chorągwiach wojska papieskiego, które wiodło wojny nie z poganami, lub niewiernymi, ale z Chrześcijanami, jak np. z Gibellinami.

9. Na pieczęci papieżkiej wyobrażano figurę świętego Piotra.

10. Papież Jan XXII., rodem Francuz z miasta Cahors, sławnego lichwiarstwem (ob. Pieśń XI. Piekła), obrany został na papieżstwo w r. 1316: Klemens V., rodem Gaskoń-

czyk, panował nieco później. Ztąd się pokazuje, że Poeta pisał tę Pieśń Raju po r. 1316.

11. Mowa tu o Scypionie zwycięzcy Hannibala. Kogo to Opatrzność miała wysłać z pomocą pogńeńbionemu Kościolowi, — różne robią domysły: najprawdopodobniej rozumiał tu Poeta tegoż samego *Can Grande della Scalla*, o którym mowa w I. Pieśni Piekła, nie zaś cesarza Henryka VII., który umarł w roku 1313; a ustęp ten, jak widzieliśmy, mógł być napisany już po roku 1316.

12. To jest w Styczniu, kiedy słońce jest w znaku Koziorożca.

13. Poeta już raz z wysokości sfery gwiazd stałych, ze znaku Bliźniąt, spozierał na ziemię (Ob. Pieśń XXII. Raju); teraz spojrzawszy znowu, zauważył, że pomknął się o całe ćwierć sfery, czyli o 90 stopni, inaczej o 6 godzin.

14. Poeta znajdujący w znaku Bliźniąt i pionowo nad horyzontem zachodnim, widział z jednej strony, — ku zachodowi, za Gadesem (Kadyxem) i ciasną Gibraltarską, ocean atlantycki, na który wypłynął Ulysses i zginął (obacz Piekła Pieśni XXVI.); z drugiej zaś strony, na wschód, sięgał okiem brzegu fenicyjskiego, na którym, jak niesie podanie mytologiczne, Jowisz, w postaci byka, porwał i uniósł na grzbiecie swoim Europę, córkę króla Agenora.

15. Dante był w znaku Bliźniąt, słońce zaś w znaku Barana; więc między nim a słońcem był znak Byka i dla tego wschodnia część półkuli ziemskiej pozbawiona była słonecznych promieni, a Poeta widzieć jej nie mógł.

16. Gniazdem Ledy Poeta nazywa konstellacją bliźniąt, to jest Kastora i Poluxa, którzy według mytologicznych zmyśleń, wylęgli się z jaja, jakim Jowisz, w postaci ląbędzia, zapłodnił Ledę. — Dante i Beatricze wstąpili do sfery Primum Mobile.

17. Wszystkie punkta sfery Primum Mobile jednostajne są co do jakości i ilości światła.

18. Według systematu Ptolomeusza, środkiem świata jest *ziemia nieruchoma*, dokoła niej krążą sfery niebieskie coraz

chyżej, aż do sfery Primum Mobile zwanej, a nad nią rozlega się w nieskończonej przestrzeni *nieruchome niebo empirejskie*.

19. To jest sfera Primum Mobile czerpie światło swoje jedynie z nieba empirejskiego, które jest przybytkiem samego Boga; z Boga także bezpośrednio płynie miłość, która porusza sferę Primum Mobile; z Niego też ta sfera bierze moc którą na niższe przelewa sfery: Primum Mobile zależnem jest tylko od nieba empirejskiego, czyli od samego Boga.

20. Ruch wszystkich sfer niższych zależy od ruchu Primum Mobile, kędy ruch wszelki hierze swój początek, jak liczba 10 zależy od czynników swoich 5 i 2 (Nie 10 daje nam 5 i 2, ale $5 \times 2 = 10$, i $2 \times 5 = 10$). Ale że czas według Arystotelesa, niczem innem nie jest tylko liczbą ruchu; słusznie więc mówi Beatricze, że czas w tem naczyniu, *rozkładu korzenie*, to jest w Primum Mobile ma swój tajemniczy początek, a w niższych sferach dopiero jawnym się staje przez możliwość obliczenia ich ruchu.

21. Natura ludzka, tego to ojca wszelkiego śmiertelnego życia (ob. Pieśń XXII. Raju), rodzi się dobrą, ale później psuje się (z białej robi się czarną); Beatricze zapowiada jednakże, że nawa ludzkiego życia popłynie kiedyś wprost do swojej mety; ale to ma nastąpić nie prędko, a mianowicie wtenczas, kiedy Styczeń przestanie być miesiącem zimowym, a zrobi się wiosennym, albo nawet letnim, a to skutkiem tego, że przy obliczeniu pojedynczego obiegu słońca nie zwracają bacności na to, że rok ma 365 dni i 6 godzin, ale o 11 minut mniej. Z takiej niedokładności wyliczań mogło z czasem wyniknąć, że porównanie wiosenne dnia z nocą, zamiast przypadać w Marcu przypadłoby w Lutym, a później, jeszcze w Styczniu; który tym sposobem stałby się miesiącem wiosennym; zapobieżono temu w reformie kalendarza gregorjańskiej 1582 r.

PIEŚŃ DWUDZIESTA ÓSMA.

Gdy już o nędznych onych śmiertelników
Życiu doczesnem prawdę mi odkryła
Ta, która duch mój w rajskie wznosi sfery,
Jak człowiek, który widzi we zwierciadle
Płomień pochodni zapalanej z tyłu,
Nim ją dostrzeże, lub pomyśli o niej,
I wnet się zwraca, aby się przekonał
Czy szkło mu prawdę powiada, i widzi
Że jedno z drugim o tyle się godzi,
Ile melodja z miarą wiersza swego;
Podobnie pamięć moja przypomina,
Że jam uczynił, patrząc w oczy piękne,
Których więzami pojmała mnie miłość.
A gdym się zwrócił, i gdy oczy moje
Rażone były tem, co się objawia,
Gdy się wpatrujem w obszar tej przestrzeni
Nagle ujrzałem punkt, promieniejący
Blaskiem tak ostrym, że wzrok zaogniony
Przed ostrzem jego zamykać się musiał.

Gwiazda, co ztąd się najdrobniejszą zdaje,
Księżycem by się obok niego zdała,
Jak postawiona gwiazda obok gwiazdy.¹
A jak odległym wieniec się być zdaje
Od światła, które maluje go samo,
Kiedy się zgęszcza zawarta w nim para;
W takiej oddali od owego punktu
Ogniste koło wirowało chyżo,
Że i najskorszy ruch wokoło świata
Łatwo by, zda się, prześcignęło w biegu.²
Kolo to drugim opasane było,
A drugie trzeciem, trzecie zasię czwartem,
Czwarte znów piątem, dalej piąte szóstem,
A jeszcze dalej siódme tak szeroko
Biegło, że nawet posłanka Junony
Zamknąć je w sobie nie byłaby w stanie;³
Za niem też ósme, a za tem dziewiąte;
I każde coraz wolniej się ruszało,
Im dalsze liczbą od pierwszego było;
A najjaśniejszym świeciło płomieniem
Najmniej odległe od iskry przeczystej,
Bo z niej jak mniemam, treść rdzenniejszą czerpie.
Widząc mnie w wielkiej pogrążonym trosce,
Pani ma rzekła: „Od tego to punktu
Zawisło niebo i natura cała.
Spojrzyj na koło najbliższe do niego,
I wiedz, że ono wiruje tak chyżo,
Bo je wciąż miłość pałająca nagli.“

A ja odrzekłem: Jeżeliby w świecie
Widział porządek jaki jest w tych kołach,
Syty już byłbym tem, co mi przekładasz;
Ale w zmysłowym świecie widzieć można,
Że sfer obroty są tem więcej boskie,
Im odleglejsze są od środka swego.
Jeśli więc koniec ma być żądzy mojej
W tej tu anielskiej i dziwnej świątyni,
Która z Miłością i Światłem graniczy,
Muszę posłyszeć jeszcze, przecz nie jednym
Wzór idzie trybem i kopija Jego;
Bo sam rozmyślam nad tem nadaremnie.⁴

— „Jeśli twe palce do takiego wężła
Są nieudolne, nie dziwna to wcale;
Bo że nikt o to nigdy się nie kusił,
Do rozwiązania stał się nazbyt twardym.“
Tak Pani moja rzekła i dodała:
„Gdy chcesz być sytym, pochwyć co ci powiem,
I dobrze umysł wyteżaj ku temu.

Żmysłowe koła są szersze, lub mniejsze
Względnie do tego jak większa lub mniejsza
Moc się po wszystkich częściach ich rozlega.
Większa moc większe tworzyć musi dobro
Większe zaś dobro większe ciało mieści,
Jeśli w niem wszystkie części doskonałe.
A więc to niebo, które wszechświat cały
Unosi z sobą, odpowiada kołu,
W którym jest miłość największa i wiedza.

Jeżeli tedy miarą swą obejmiesz
Moc, nie zaś tylko pozór tych subwencji,
Które się w kręgach ukazują tobie,
Dostrzeżesz łatwo dziwną odpowiedniość,
Więszszego z większem i mniejszego z mniejszem,
Między rozumną dźwignią i jej niebem.⁵“

Jak, gdy Boreasz wieje od policzka,
Co tchnie łagodniej, — powietrzna półkula
W pogodny błękit wyjaśniona stoi,
Bo się oczyszcza i rozwiewa para,
Która ją śmiła, i wnet niebo całe
Gronem piękności swoich się uśmiecha;
Tak było ze mną, kiedy Pani moja
W pomoc mi przyszła z odpowiedzią jasną:
Bom ujrzal prawdę, jako gwiazdę w niebie.⁶
A gdy umilkły Beatriczy słowa,
Wnet, jako wrzące iskrzy się żelazo,
Iskrzyć poczęły wszystkie one kręgi,
A każda iskra pożar iskier siała,
Tak że ich liczba przewyższała krocie
Dane z dwojenia kratak szachownicy.⁷
Z chóru do chóru, slyszalem, Hozanna
Szła do stałego punktu, co je dzierży
I dzierzyć będzie wiecznie na tem miejscu,
Na którym wszystkie od wiek wieków stały.

A ona, która w duszy mej widziała
Myśli zwątpienia, rzekła: W pierwszych kręgach
Serafyś jeno widział i Cheruby.

Tak chyżo śladem swej podniety pędzą,
Ażeby mogli stać się podobnymi
Punktowi temu, a o tyle mogą,
Ile w potęgę widzenia wzniesieni.⁸
Drugie miłości, co w koło nich krążą,
Zwą się Tronami obliczności Boga,
I na nich pierwsza kończy się triada.⁹
A wiedz, że wszyscy o tyle się cieszą,
O ile wzrok ich zagłębia się w Prawdę,
W której się umysł uspakaja wszelki.
Ztąd łatwo widzieć, że niebieskie szczęście
Zależy naprzód na widzenia mocy,
Nie na miłości, która za nim idzie.
Widzenie zasię mierzy się zasługą
Którą i Łaska, i chęć dobra rodzi.
Tak to ze stopnia na stopień się wznoszą.¹⁰

Druga triada, która tu się krzewi
W tej wiekuistej wiosnie, co jej nigdy
Chłody nocnego nie niszczą Barana,¹¹
Hozannę śpiewa wciąż troistym głosem,
Co w trzech radości porządkach rozbrzmiewa,
Z których się właśnie ta troistość składa.¹²
W tej hierarchji są trojaki Bóstwa;
Pierwsze są Państwa, za nimi są Mocy,
A w trzecim za się porządku Potęgi.¹³

A w przedostatnich dwóch płaszących kolach
Wirują Księztwa i Archaniolowie;
Ostatnie całe gry Aniołów mieści.

One porządki wszystkie patrzą w górę
-A z dołu zda się mocą swoją władną,
Tak że ku Bogu wszystkie są ciągnione,
I wszystkie znowu ciągną k sobie wzajem.¹⁴

A Dyonizy z żądzą tak gorącą
W nie się wpatrywał, że je zgodnie ze mną
I poodróżniał i nadał imiona.
Później się Grzegorz od niego oddzielił;
Lecz, skoro oczy w tem niebie otworzył,
Nad samym sobą uśmiechnąć się musiał.
Nie dziw się temu, że ktoś ze śmiertelnych
Objawił ziemi tę prawdę tajemną,
Bo mu ją odkrył ten, co ją tu widział,
I wiele innych prawd o tych tu kołach.¹⁵

Objaśnienia.

1. Patrząc w oczy Beatriczy, Dante spostrzegł naprzód odbicie blasku, a odwróciwszy się obaczył w przestrzeni niebieskiej punkt rażący blaskiem, a tak drobny, że najmniejsza z gwiazd byłaby w porównaniu z nim, jak księżyc w porównaniu z gwiazdą. Punkt ten wybrała samego Boga.

2. W jakiej odległości od słońca, lub od księżyca, widzieć się daje czasami wieniec mglisty, w takiej odległości od owego punktu wirowało ogniste koło, a tak chyżo, że ruch jego skorszym był od ruchu sfery Primum Mobile.

3. Posłanka Junony — Irys, czyli tęcza.

4. Zdumienie i wątpliwość Dantego pochodziły ztąd, że nie widział odpowiedności między dziewięcią kołami otacza-

jącami ów punkt boskiej jasności i dziewięcią sferami wirującymi w kolo ziemi: dorozumiewał się on, że tamte były jakoby wzorem, te zaś powinny być być ich kopiją, czyli odwzorowaniem; a przecież widział, że tamte i żywiej płoną, i chyżej wirują, im bliższe są do środka swego; te zaś, odwrotnie, im dalsze są od środka swego, to jest od ziemi, tem są jaśniejsze i skorsze.

5. Treść wykładu Beatriczy jest taka: *Zmystowe kola*, t. j. sfery krążące dokola ziemi, wszystkie biorą moc swoją z góry — z nieba empirejskiego, czyli z Boga; dla tego, im bliższe są od niego i dalsze od ziemi, tem większą moc mają. tem są rozleglejsze i tem chyżej wirują. Również i kola, wirujące wokolo stałego punktu, czyli Boga, im bliższe do Niego, tem większą mają wartość wewnętrzną, tem żywiej płoną i tem chyżej się obracają. Jeżeli więc mierzyć będziemy te i owe kola, nie z ich zewnętrznego pozoru, czyli rozległości, ale z ich wewnętrznej wartości i mocy, zauważywszy najściślejszą między nimi odpowiedność: najmniejsze kolo, wirujące bezpośrednio w okolo Boga, i dla tego zawierające w sobie największą: *miłość* i *wiarę* Jego, a więc, najdoskonalsze i najskorsze, odpowiada największej ze sfer niebieskich toczących się okolo ziemi — sferze Primum Mobile; — najdalsze zaś od Boga z onych kól dziewięciu, odpowiadać powinno sferze najdalszej od nieba empirejskiego i najbliższej do ziemi — sferze księżycy. Kola wirujące okolo Boga zawierają w sobie chóry anielskie, które są *rozumnymi dźwiękami* odpowiednich im sfer niebieskich, toczących się wokolo ziemi.

6. Przypomnieć tu należy, że starożytni wyobrażali każdą ze czterech wiatrów głównych (północny, południowy, wschodni i zachodni), w postaci pyzatej twarzy, dmuchającej albo wprost przed siebie, albo wprawo, albo w lewo. Boreasz (wiatr północny) dmuchając wprawo od siebie, czyli od prawego policzka, staje się łagodniejszym, to jest zachodnio-północnym.

7. Widać że za czasów Dantego już była rozpowszechniona anegdota o wynalazcy szachów, który w nagrodę za

ten wynalazek zażądał od szacha perskiego, aby mu kazal wydać tyle zboża, ile wypadnie z obrachunku, jeżeli na pierwszej kratce szachownicy położy się jedno ziarnko, na drugiej 2, na trzeciej 4 i tak następnie na każdej kratce podwajając liczbę poprzedzającej. Szach się uśmiechnął, że wynalazca na pozór tak lichy zażądał nagrody; a pokazało się, że w całym państwie nie było dość zboża na zaspokojenie tego żądania.

8. W tych słowach napomyka Dante na słowa świętego Jana: „Similes Ei erimus, quoniam videbimus Eum sicuti est.”

9. Nie raz już widzieliśmy, że Poeta nazywa chóry anielskie miłościami. Wszystkie dziewięć chorów, krążących około Boga, składają hierarchję niebieską, dzielącą się na trzy triady, a każda triada zawiera w sobie po trzy kręgi, czyli porządki. Pierwsza triada zawiera Serafinów, Cherubinów i Trony.

10. Wielkość szczęścia duchów niebieskich mierzy się przedewszystkiem stopniem możności oglądania i wpatrywania się w Boga, zdobywa się zasługą, a zasługa może być tylko skutkiem własnej dobrej chęci i Laski Bożej.

11. Poeta nazywa niebieską dziedzinę wiekuiłą wiosną, której szkodzić nie mogą wiatry jesiennie i chłody, panujące zwykle kiedy konstellacja Barana nocną porą przyświeca ziemi.

12. Widzieliśmy nieco wyżej, że każda triada z trzech porządków czyli chorów się składa.

13. Drugą triadę składają: Państwa, Mocy i Potęgi (Dominaciones, Virtutes i Potestates), a nazywa je Beatricze Bóstwami (Dee), na wzór świętego Jana: „Illos dixit deos, ad quos sermo Dei factus est.” (Ew. R. X. w. 35.)

14. Trzecią triadę stanowią: Księżtwa, Archaniołowie, Aniołowie, na których się kończy hierarchia niebieska. Widzieliśmy, że chóry ją składające są *rozumnymi dźwigniami* odpowiednich im sfer niebieskich. Teraz możemy szczegółowo wskazać tę odpowiedniość:

<i>Serafini</i>	poruszają i rządzą sferą	<i>Primum Mobile,</i>
<i>Cherubini</i>	”	” <i>Gwiazd stałych,</i>
<i>Trony</i>	”	” <i>Saturna,</i>

<i>Państwa</i>	poruszają i rządzą sferą	<i>Jowisza,</i>		
<i>Mocy</i>	”	”	”	<i>Marsa,</i>
<i>Potęgi</i>	”	”	”	<i>Słońca</i>
<i>Księżstwa</i>	”	”	”	<i>Wenery,</i>
<i>Archaniołowie</i>	”	”	”	<i>Merkurego,</i>
<i>Aniołowie</i>	”	”	”	<i>Księżycy.</i>

15. Beatrice opisuje hierarchją niebieską zgodnie z opisem jej przez Dyonizego Areopagitę w dziele *de coelesti hierarchia*. Dyonizy był uczniem św. Pawła Apostoła, który był zachwycon do nieba. Święty Grzegorz wielki różnił się nieco w opisie tej hierarchji od Dionizego Areopagity.

PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA.

Kiedy oboje bliźnięta Latony
Staną pod znakiem Wagi i Barana,
Objęte jednym horyzontu pasem,
Ile ubiegnie czasu od tej chwili,
W której je zenit w równej waży szali,
Do chwili, kiedy, zmieniając półsferza,
Każde wychodzi z równowagi swojej;
Tyle Beatrix, z twarzą uśmiechniętą,
Milczała, pilnie patrząc w punkt ów stały,
Który mnie światłem był przeraził swoim;
A potem rzekła: „Nie pytając powiem
Co chcesz posłyszeć; bo już to widziałam
Tam, kędy koniec wszelkim gdzie i kiedy.”¹⁴

Nie żeby większej nabyła potęgi
(Co być nie może), lecz by rozbłyśnięta
Jasność jej mogła wyrzec w sobie: jestem,
W wieczności swojej, bez miejsca i czasu,
Wedle swej woli, Miłość wiekuista

W nowych miłościach objawiła siebie.²
A nie bezlawdną ona przedtem była;
Bowiem nie było ni przedtem, ni potem,
Gdy się unosił Bóg ponad wodami.³
I treść, i forma — czyste i złączone —
Z nieochybnego tak wymknęły czynu,
Jako trzy strzały z troistej cięciwy.⁴
A jak w bursztynie, we szkle, lub kryształe,
Promień rozbłyska, tak że nie masz przerwy
Pomiędzy chwilą, kiedy w nie przenika,
I kiedy wewnątrz rozwidni ich całe;
Tak ów troisty skutek z łona Twórcy
Błysnął do razu w całej swej istocie,
Nie wyróżniając się w początku swoim.
I jednocześnie z onemi istoty,
Które to szczytem stworzenia się stały,
I w których czyn się wyłonił preczysty,
Ład już stworzony był i rozrządzony:
Czysta możebność ma najniższe miejsce;
A w środku zasię i czyn, i możebność
Nierozdzierzgnionym węzłem się spoiły.⁵
Piszeć Hjeronim, że ciąg wieków długi
Minął od czasu stworzenia Aniołów
Do tego, kiedy stworzono świat drugi;
Ale na mnogich kartach zapisali
Prawdę tę Ducha Świętego pisarze,
I sam ją dojrzysz, gdy się w nich rozpatrysz.
Sam rozum nawet poczęści ją widzi;

Bo nie przypuszcza, by rozumne dźwignie
Bez zakończenia istniały tak długo.⁶

Owoż wiesz teraz, kędy, jak i kiedy
Stworzone były, te miłości święte;
Już więc zgaszone trzy twej żądry ognie.

Nietak byś prędko naliczył dwadzieścia
Jak część Aniołów zaburzenie wniosła
Pomiędzy waszej dziedziny żywioły;
Druga została, i z taką rozkoszą
Poczęła czynność, którą tutaj widzisz,
Że w wirowaniu nie ustaje nigdy.⁷

Najpierwszą była upadku przyczyną
Przeklęta pycha tego, coś go widział
Przygniecionego wszechświata ciężarem.⁸
Ci za się, których tu widzisz, w pokorze
Uznali, że je dobroć tylko Boża
Wzniosła na taki pojętności stopień;
Przeto ich oczy wywyższone były
Oświecającą Łaską i zasługą,
I dziś ich wola jest pełna i stała.
A nie chcę abyś wątpił, lecz był pewny,
Że Łaską Nieba zasługę zdobywa,
O ile ku niej żądzę swą otwiera.⁹

Teraz, jeżeliś pochwycił me słowa,
Możesz zupełnie bez obcej pomocy,
W całe to święte wpatrywać się grono,
Lecz że na ziemi po waszych tam szkołach,
O tych aniołów naturze podają,

Że mają rozum i pamięć, i wolę;
Więc dodam tutaj, abyś widział czystą
Tę prawdę, którą przez wykłady takie
Dwuznacznikami zaćmiewają tylko.
Gdy te substancje radość swą poznały
W obliczu Boga, nigdy już swych oczu
Nie odwracały od oblicza Tego,
Przed którym nic się utaić nie może;
Nie przerywają więc widzenia swego
Nowym przedmiotem, i myśl niedzielona
Nie ma potrzeby przypominać sobie.
Choć nie śpią, jednak śnią i ci co wierzą,
I co nie wierzą prawdzie tej nauki;
Lecz ztąd dla pierwszych większy wstyd i wina.¹⁰
Wy się tam jednej nie trzymacie drogi
Filozofując — tak was wciąż unosi
Miłość pozorów i myśl o nich ciągła.
Przecież to jeszcze z mniejszem oburzeniem
Znoszą tu w niebie, niż gdy Pismo Boże
Ktoś lekceważy, albo je wykrzywia.
Ani wam w myśli, ile krwi kosztuje
Zasiać je w świecie, i jak miły niebu
Kto z nim w pokorze godzi ścieżki swoje.
Każdy tam błysnąć pragnie i podaje
Zmyślenia swoje; a kaznodziejowie
O nich li prawią, — Ewangelja milczy!...
Jeden powiada, że w czas męki Pana
Księżyc się cofnął i stał przeciw słońcu,

Aby ku ziemi blask nie sięgał jego;
A inny znowu, że się samo przez się
Ukryło światło, i dla tego właśnie
Zaćmienie owe, również jak i Żydom,
Widzialne było Indom i Hiszpanom.
Nie ma Florencja tyłu w murach swoich
Lapi i Bindi, ile się podobnych
Baśni dorocznie ogłasza z ambony;¹¹
A więc owieczki, nieświadome rzeczy,
Wracają z paszy wiatrem napasione;
Lecz nieświadomość grzechu nie wymawia.
Chrystus Pan nie rzekł pierwszym Apostołom:
Idźcie i światu ogłaszajcie brednie;
Dał on im owszem podstawę niemylną,
Która w ich ustach tak donośnie brzmiała,
Że Ewangelja i tarczą, i włócznią
Była im w bojach za krzewienie wiary.
Dziś idą kazać zbrojni dowcipami
I błazeństwami, i byle się dobrze
Ludzie uśmieli, — kaptur się nadyma,
I nikt od niego nie wymaga więcej.
Lecz gdyby wiedział lud jaki to ptaszek
W najgłębszym kątku kaptura się gnieździ,
Poznalby jakim zaufał odpustom.¹²
Przez nie to głupstwo tak na ziemi wzrosło,
Że bez żadnego świadectwa dowodu,
Tłum się do wszelkiej obietnicy garnie,
Tem to się tuczy ów wieprz Antoniego,

I wielu innych gorszych niżli wieprze,
Płacąc fałszywą bez stępla monetą.¹³

Lecz, żeśmy bardzo daleko zboczyli,
Na prostą ścieżkę obróć teraz oczy,
Byśmy skrócili drogę wedle czasu.¹⁴

Liczba aniołów w mnogość tak bezmierną
Rośnie stopniami, że jej ani język,
Ni myśl śmiertelna nie dosięgły nigdy.

A jeśli zważysz, co o nich objawia
Daniel Prorok, pojdziesz że w tych krocjach
Nieokreślona liczba się ukrywa.¹⁵

Przedwieczna jasność, co je opromienia
W tak wieloliczny sposób na nie spływa,
Jak liczne światła, z którymi się łączy.

Przeto ponieważ za pojęciem w ślady
Uczucie dąży; więc słodycz miłości

W onych Aniołach rozmaicie płonie.

Zważ więc wysokość teraz i objętość

Przedwiecznej Mocy, co stworzyła sobie

Tyle zwierciadeł, w których się rozbija,

Zostając w sobie, jak przed wieki jedną!¹⁶“

Objaśnienia.

1. Beatricze chwilę tylko jedną, patrzała milcząc w oblicze Boga, w którym się kończą ideje miejsca i czasu. — Podobnie słońce i księżyc (czyli Apollo i Dyana — bliźnięta Latony), kiedy jedno z nich, w czasie porównania dnia z nocą, stoi pod znakiem Barana, drugie pod znakiem Wagi, a wprost przeciwległe sobie w równej są odległości od zenitu, przez jedną chwilę zdają się niby równoważyć; ale po chwili, jedno z nich idzie w górę, drugie opuszcza się w dół — oboje zmieniają półsferze i równowaga niknie.

2. Wiedząc o życzeniu Poety, Beatricze objaśnia mu, że Bóg (Miłość wiekuista), stworzył chóry anielskie (nowe miłości), ażeby spojrzawszy na stworzenie swoje, mógł wyrzec o sobie: *jestem*.

3. „Spiritus Dei ferebetur super aquas.“ Gen. I. 2.); a wtedy niebyło jeszcze ani *przedtem*, ani *potem*: idea czasu była w lonie wieczności.

4. Bóg stworzył jednocześnie: *czystą materję*, czyli tak zwane żywioły; *czystą formę*, t. j. formę czynnie działającą na materję, a tą formą czystą są chóry anielskie; nakoniec Bóg stworzył *połączenie formy z materją*, objawiające się w sferach niebieskich.

5. Aniołowie, będący formą czystą i czynną, a więc rozumną dźwignią światów, zajęły najwyższe miejsce — najbliższe Boga, przeciwnie materja czysta, usposobiona tylko do biernego przyjmowania działania formy, i dla tego to nazwana tu *czystą możebnością*, zajęła miejsce najniższe na ziemi; w środku zaś, między ziemią a chorami aniołów, umieszczone zostały sfery niebieskie, z których każda moc swoją *biernie* od wyższej i sama *oddziaływa czynnie* na niższą („Di su prendono e di sotto fanno.“ Raju P. II.); w tych więc słowach nierozdzierżgnionym węzłem się spoiły *czyn* i *możebnosć*, czyli forma i materja.

6. Święty Hieronim (In Ep. ad Tit. I.) pisze: „Sex milia nondum nostri temporis complentur annorum; — et quantas prius aeternitates, quanta tempora, quantas quoque saeculorum origines fuisse arbitrandum, in quibus Angeli, Throni, Dominationes, caeterique ordines Deo servierunt, absque temporis vicissitudinibus, atque mensuris?“ — Beatricze zaś, opierając się na powadze Pisma św. („Qui vivit in aeternum, creavit omnia simul.“ Ks. Syrach XVIII., I.), niektórych Ojców Kościoła i rozumu, dowodzi że aniołowie, te *rozumne stworzenia*, musieli być stworzeni jednocześnie ze sferami niebieskimi, które poruszać mieli z resztą świata.

7. Mowa tu o upadku aniołów zbuntowanych przeciw Bogu, bardzo prędko po ich stworzeniu, jak o tem pisze św. Tomasz z Akwinu (Summa Theol. II. 63).

8. Pycha Lucyfera, którego Dante widział na dnie piekiel, w samym środku ziemi: „Al qual si traggon d'ogni parte i pesi.“ (Piekiła P. XXXIV.)

9. Aniołowie, patrząc w oblicze Boga, zupełnie szczęśliwi i nic innego nie pragną.

10. Beatricze zbija tu zdanie niektórych filozofów, utrzymujących, że aniołowie, podobnie jak ludzie, obdarzeni są władzą pamięci, i dowodzi razem ze św. Tomaszem z Akwinu, że ta władza wcale nie jest potrzebną aniołom, ponieważ ich widzenie i woła nigdy się nie odrywają od Boga: myśl ich nie doznaje różnaitości wrażeń, nie przebiega od jednego do drugiego przedmiotu; ani więc zapomina, ani przypomina. (Summa Theol. I. 55, 2.) — Albertus Magnus zadawał sobie pytanie: *utrum insit Angelis memoria?*

11. Lapi i Bindi — imiona bardzo pospolite między ludem florentyńskim: *Lapi* jest skróceniem *Jacopo*; *Bindi* ma być zdrobnieniem *Albino*, albo *Aldobrandino*.

12. Tym *ptaszkiem* jest oczywiście zły duch.

13. Świętego Antoniego, opata, wyobrażano zwykle z wieprzem u nóg jego; wieprz ten był symbolem złego ducha, który kusił tego świętego i był przez niego zwyciężony. *Gorszymi od wieprzów* Beatricze uznaje tych zakonników,

którzy sprzedawali indulgencje latwowiernym ludziom, a same indulgencje nazywa *falszową monetą*. Sprzedający indulgencje potępieni byli na Soborze Trydentskim (Sess. XXI., art. 9.).

14. Ponieważ nie wiele zostało czasu, wyznaczonego na oglądanie Raju, należy nam śpieszyć.

15. Daniel Prorok mówi: „Millia millium ministrabant ei, et decies milies centena millia assistebant ei.“ (VII., 10.)

16. Chociaż bezmierną jest liczba aniołów, przecież w każdym z nich Jasność Przedwieczna inaczej się odbija; dla każdego z nich w rozmaitym stopniu płonie miłością; a Bóg, który stworzył z siebie taką różnorodność, pozostał niezmiennym w jedności swojej.

PIEŚŃ TRZYDZIESTA.

O sześć tysięcy mil odległa może
Szósta godzina skwarem ku nam zije,
A cień od tego ścielący się świata
Już do poziomu nachyla się prawie,
Kiedy głąb' nieba nad nami wzniesiona
Mienić się pocznie, że niejednej gwiazdy
Gubi się widok dla tego padolu;
A kiedy słońca służebnica świetna
Dalej się pomknie; — niebo swe źrenice
W kolej zamyka, aż do najpiękniejszej.
Tak właśnie tryumf igrający wiecznie
Dokoła punktu, który mnie przeraził,
Zamknięty niby w tem, co sam zamykał,
Zagaśł powoli przed oczami memi...¹
Więc, nic nie widząc, miłością naglony
Ku Beatricze obróciłem oczy.

Gdyby się wszystko com rzekł dotąd o niej,
Połączyć dało w jeden hymn jej chwały,

Na ten raz jeszcze byłoby za mało.
Bo krasa, jaką w niej teraz widziałem,
Nie tylko nasze pojęcie przenosi,
Lecz jestem pewny, że Ten, co ją stworzył,
Sam by nią w pełni zachwycić się zdołał.
Tu się uznaję bardziej zwyciężonym,
Niż swym przedmiotem zgnębiony był kiedy
Pisarz komiczny, albo też tragiczny;
Bo jako słońce wzrok przeraża drżący,
Tak przypomnienie skłódkiego uśmiechu
Całkiem pozbawia duch mój samowiedzy.
Od pierwszej chwili, gdym jeszcze w tem życiu
Spojrzał w jej lica, do tego widzenia,
Ciąg pieśni mojej nigdy się nie zrywał;
Dziś, poetyczny bieg mój za jej krasą
Wstrzymać się musi, jak artysta wszelki
Ustaje, szczytu dosięgnąwszy swego.
Stawszy się taką, jaką ją zostawiam
Trąbie głośniejszej niż moja, co musi
Trudną rzecz swoją pomykać do końca,
Z rączego wodza postawą i głosem,
Tak ona do mnie przemówiła znowu:
„Otośmy wyszli z największego ciała,
Wznosząc się w niebo, co jest światłem czystym:
Światłem duchownem, a Miłości pełnem
Miłości Dobra, a pełnem Wesela,
Wesela, które jest nad słodycz wszelką.
Tu masz oglądać rajskie dwa zastępy,

A jeden właśnie w tych samych postaciach
Które na sądzie ujrzysz ostatecznym.²

Jak błyskawica nagle, co rozprasza
Widzenia władze i pozbawia oko
Możności dojrzeć największe przedmioty;
Tak mnie rażąca jasność ogarnęła,
I taką blasku spowila zasłoną,
Że się mym oczom nic nie przedstawiało.
— „Zawsze podobnie wchodzących tu wita,
Miłość, dająca pokój temu niebu,
By jej płomieniem zażęgła się świeca.”^{3a}

Zaledwie krótkie słowa te przenikły
Do duszy mojej, już uczulem w sobie,
Że się nad własną moc podnoszę moja;
I zapłonąłem wnet widzeniem nowem,
Że już niebyło tak jasnego światła,
Na które oczy nie byłyby zbrojne.
I obaczyłem światło, jako rzekę
Blaskami lśniąca, a oba jej brzegi
Wiosennem kwieciami umajone cudnie.
Z rzeki tej iskry wznosiły się żywe,
I ze stron obu osiadały w kwiatach,
Niby rubiny złotem okolone;
Potem, jakoby upojone wonią,
W cudownej znowu nurzały się toni,
A skoro jedne wchodziły do głębi,
Natomiast z niej się wynurzały inne.⁴

— „Żądza poznania tego, co tu widzisz,
Która cię teraz doskwiera i pali,
Tem mi jest miłsza, im obficie wzbiera;
Lecz musisz pierwej napić się tej wody,
Nim twe pragnienie nasyconem będzie.“
Tak rzekło do mnie słońce moich oczu,
Potem dodało: „Rzeka i topazy,
Co się nurzają w niej i wynurzają,
I uśmiech kwiecica, — to zwiastuny tylko
Rzeczywistości, którą zasłaniają.
Nie są to rzeczy same przez się trudne,
Ale jest raczej wina z twojej strony,
Że oczy twoje nie dość jeszcze śmiałe.“

Nigdy tak nagle nie rzuca się twarzą
Dziecię ku mleku, kiedy się obudzi
Później daleko aniżeli zwykło,
Jako jam czynił, pragnąc by lepszem
Oczy się moje zwierciadłami stały,
I chyląc czoło ku fali, co płynie
By się w niej dusza doskonalić mogła.
A skoro tylko jej zakosztowały
Powiek mych brzegi, wnet mi się wydało.
Że rzeka z długiej okrągłą się stała.
Potem, jak ludzie w larwy postrojeni,
Wnet się innymi zdadzą, niż przed chwilą.
Gdy zrzucą obce, kryjące ich twarze;
Tak się zmieniły w uroczyste blaski

Iskry i kwiaty, — i ujrzałem jawnie
Oba zastępy niebieskiego dworu.⁵

O blasku Boga, przy którym widziałem
Królestwa prawdy tryumf najwznioślejszy,
Daj moc com widział opowiedzieć wiernie!

Jest tam wysoko światło, które Stwórcę
Widzialnym czyni dla tych tworów Jego,
Co w tem widzeniu tylko pokój mają;⁶

A w tak bezmierne rozlega się koło,
Że obwód jego zbyt szerokim pasem
Byłby zaiste dla samego słońca.

Co zeń widome, jest to promień jego
Na szczycie Primum Mobile odbity,
Które ztąd życie i moc swoją bierze.

A jak pagórek w wodę u podnóża
Spogląda, jakby chciał widzieć swą krasę,
Kiedy jest strojny w zieloność i kwiaty;
Podobniem widział, ponad światłem w koło,
Z tysiąca stopni spoglądały dusze,
Które z pośrodku nas tam powróciły.

A jeśli niższy rząd już w sobie mieści
Światłość tak wielką, — jakież jest bogactwo
Róży tej boskiej w jej najwyższych liściach?

A jednak wzrok mój nie błąkał się wcale
W jej objętości, ani wysokości;

Owszem zarazem ogarniał on całą
Wielkość i jakość onego wesela.

Bliskość przedmiotów, albo oddalenie

Ani tu szkodzi, ani też pomaga,
Bo kędy Bóg sam bezpośrednio rządzi,
Prawo natury wagi mieć nie może.

Do złocistego łona róży wiecznej,
Co się rozwija, rzędami podnosi,
I wonią chwały wciąż wieje ku słońcu,
Które tu wiosna wiekuista sprawia,
Jak tego, który milczy, a chce mówić,
Mnie wprowadziła Beatrix i rzekła:
„Spojrzyj, jak wielkie tu szat białych grono!
Jak wielkim gród nasz rozkłada się kołem!
Patrz! ławy nasze jak są przepełnione,
Że już nie wielu widzieć tutaj pragną!”

W tem wielkiem krześle, co się w nie wpatrujesz,
Z powodu nad niem zwieszanej korony,
Nim sam wieczęzać przyjdzie na tych godach,
Usiądzie dusza wielkiego Henryka,
Obleczonego cesarską godnością,
Który w Italji ład sprawować przyjdzie,
Wcześniej niż będzie do tego gotową.⁸
Ślepa to chciwość tak was opętała
I uczyniła podobnymi dziecku,
Które mrze z głodu, a mamkę odgania.
A przełożonym wonczas w sądzie Bożym
Ten będzie, który ni jawnie, ni skrycie,
Po jednej drodze chodzić z nim nie będzie.
Nie długo wszakże na urządzie świętym

Cierpiany będzie, i strącony spadnie
Tam gdzie Mag Symon cierpi, jak zasłużył,
I niżej popchnie Pasterza z Anagni.⁹

Objaśnienia.

1. Chcąc dać wyobrażenie, że igrające w kolo stalego punktu chóry anielskie, nikły stopniowo przed okiem Poety, jak nika gwiazdy na niebie kiedy świtać poczyna i gdy się zjawia jutrzienka (świećta, służebnica słońca), — Dante powiada, że gwiazdy poczynają gasnąć, kiedy *szósta godzina*, to jest godzina południa jest jeszcze odległą od nas o 6000 mil to jest więcej niż o ćwierć obwodu, który zawiera około 22,000 mil. Kiedy się ma pokazać słońce na horyzoncie, cień chyli się ku poziomowi w przeciwną stronę — na zachód.

2. Ze sfery Primum Mobile, Dante i Beatricze wstąpili już do Empireum; żywiołami jego są: *światło, miłość i wesele*; tu Dante oglądać ma (obacz nieco niżej), *zastęp aniołów* i *zastęp dusz błogosławionych*, a ten ostatni ma się mu przedstawić w kształtach cieleśnych, jakimi obleczone będą wszystkie dusze zmarłe na sądzie ostatecznym.

3. Beatricze temi słowy uprzedza Dantego, że Miłość najwyższa, mieszkająca w tem niebie empirejskiem, blaskiem, swoim zdaje się przerażać i oślepiac dusze tu wstępujące; a właściwie blask ten wzmagą władzę widzenia i czyni je zdolnemi do najwyższej jasności.

4. *Iskry* — to aniołowie; *kwiaty* — to dusze błogosławione.

5. *Że rzeka z długiej okrągłą się stała* — rozmaicie to wykładają: większa część komentatorów, że długość, czyli bieg tej rzeki, jest symbolem rozlania się Boga, jako Stwórcy, na twory Jego; okrągłość jej oznaczać ma zlanie się wszyst-

Stamandouatiko, Dante Alighieri.

kich tworców Stwórcy. Według innych, długość rzeki oznacza *bieg czasu*: — okrągłość czyli kolo — *wieczność*. — Po tem zmienieniu rzeki, Dante obaczył we właściwych postaciach aniołów i błogosławionych.

6. Aniołowie i Święci, wpatrując się w to światło, widzą samego Boga, w którym to widzeniu jedynie znajdują zaspokojenie miłości swojej ku przedwiecznemu i najwyższemu Dobru.

4. Święty Jan w Objawieniu (Rozdz. VII., w. 9.), mówi: „Potemem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi, i języków: stojące przed stolicą i przed oblicznością baranka, *przyobleczeni w szaty białe*, i pałmy w ręku ich.“ — Beatrice powiada, że już nie wiele braknie do zamierzonej, chociaż nikomu nie wiadomej liczby wybranych Pańskich.

8. Mowa tu o Henryku VII., Luxemburskim, o którym Dante, odbywający wędrówkę zaświatową jakoby w r. 1300, prorokuje niby; albowiem ten Henryk w r. 1308 został obwołany cesarzem, a umarł w r. 1313, a więc na 8 lat przed Dantem. — Wygnaniec-Poeta wielkie przywiązywał nadzieje polityczne do osoby cesarza, a że się one nie ziściły, przypisuje to brakowi dobrej chęci i rozwagi politycznej w ziomkach swoich — Włochach.

9. Współcześnie kiedy Henryk VII. zasiadł na tronie cesarstwa, na Stolicy apostolskiej siedział papież Klemens V., (od r. 1305 do 1314) który zamiarom cesarza zawsze, i jawnie i skrycie, był przeciwnym. Przepowiada mu także Poeta ustami Beatriczy, że strącony zostanie do piekła, gdzie się dręczą Szymon Czarnoksiężnik i ci co w ślady jego wstępowali. — Pasterz z Anagni — jest to papież Bonifacy VIII. (Ob. o nim P. XIX.).

PIEŚŃ
TRZYDIESTA PIERWSZA.

W postaci tedy śnieżnobiałej róży
Ukazał mi się zastęp wojów święty,
Co go krwią swoją Chrystus Pan poślubił;
A drugi, który ulatując widzi,
I wiekuiście śpiewa chwałę Tego,
Który go swoją miłością zapala,
I dobroć, co go tak wysoko wzniosła, —
Jako rój pszczelny, który się naprzemian
To w kwiatach nurza, to znowu powraca,
Gdzie praca jego słodczy nabywa, —
Spadał do łona olbrzymiego kwiatu,
Który się liściem tak obfitem zdoła,
I znowu ztamtąd wracając się wznosił,
Gdzie miłość jego ma przybytek wieczny.¹
Płomienne lica, skrzydła miały złote,
A wszystko inne tak czystej białości,
Że jej śnieg żaden niedorówna nigdy.
Kiedy do wnętrza zstępowały kwiatu.
Po rządках jego wskośnym lotem niosły

Pokój i zapal wysoko nabyte.
Ani to było zawadą dla wzroku,
Ani dla blasku, że pomiędzy kwiatem
A wysokością środkiem się unosił
Tłum tak niezmierny wciąż ulatujący;²
Bo jasność Boska świat przenika cały,
O ile on jest godnym tej jasności,
Tak że nic dla niej tamą być nie może.
Całe królestwo ciche, a radośne,
Dawnym i nowym ludem zasiedlone,
Wzrok swój i miłość w jeden cel utkwilo.³

Światło troiste, co w jedynej gwiazdzie
Iskrząc się, tak ich nasycasz widzenie, —
Spojrzyj na zamęt naszego padołu!

Jeśli przybyli od tej świata strony,
Którą codziennie okrywa Helice,
Wirując razem z ukochanym synem,
Zdumieniem zdjęci Barbarzyńce stali,
Ujrzawszy Romę i jej dzieła wielkie,
Gdy się Lateran nad śmiertelne rzeczy
Podniósł wysoko; toć ja, który teraz
Z ludzkiej do boskiej wstąpiłem dziedziny,
I do wieczności z doczesnego bytu —
Z Florencji między lud mądry i prawy —
Jakże musiałem być zdumienia pełny.
Zaiste — dziwem i radością zdjęty.
Rad, nic nie słysząc, stałem oniemiały.⁴
A jako pielgrzym ślubów swych świątynię

Rad rozpatruje i w duchu się cieszy,
Że innym o jej opowie budowie;
Tak, przenikając wzrokiem jasność żywą,
Wodziłem oczy me po stopniach kwiatu
To wdół, to w górę, to znowu dokoła.
Widziałem lica miłością przejęte,
Ozdobne światłem i uśmiechem własnym,
A ich postawy strojne w zacność wszelką.
Już wzrokiem moim objąłem był całą
Ogólną formę Raju, chociaż stale
Na żadnej części nie wstrzymałem oczu,
I ku mej Pani z noworoznieconą
Żądzam się zwrócił, chcąc pytać o rzeczy,
Które wątpliwość w duszy mej budziły;....
Jednemu pragnął, a drugie się stało:
Mniemałem ujrzeć Beatriczę moją,
A obaczyłem starca, co podobnie
Jak one błogie duchy był odziany.
Po licach jego i w oczach rozlana
Radość łagodna, a postawa słodka,
Jakaby ojcu czułem przystała.⁵ —
— A gdzież jest Ona? zawołałem nagle.
A on: „Ażebym żądcę twą uwieńczył,
Mnie z miejsca mego Beatrix wysłała;
A jeśli w górę spojrzysz tam od szczytu
Na trzeci stopień, — obaczysz ją znowu
Na tronie przez jej zasługi zdobytym.“ —
Podniosłem oczy, nie odpowiadając,

I obaczyłem otoczoną wieńcem
Z odbitych przez nią wieczystych promieni.
W najgłębszej morza nurzając się toni
Śmiertelne oko nie jest tak odległe
Od stref najwyższych ciskających gromy,
Jak od Beatrix wzrok mój był daleki;
A przecież to mi nie było zawadą,
Ażeby obraz jej nie sięgał do mnie. —

— O Pani, w której nadzieja ma żyje,
Któraś raczyła dla zbawienia mego
Ślady twe w piekiel zostawić otchłani,⁶ —
Za tyle rzeczy, com je dotąd widział,
Uznaję wdzięcznie i łaskę, i dzielność
Potęgi twojej i twojej dobroci.
Wszelkiemi drogi, wszelkiemi sposoby,
Które ten skutek sprawić były w stanie,
Tyś mnie z niewoli do wolności wzniosła.
Chciejże wspaniałość twą zachować dla mnie,
By dusza moja przez cię uzdrowiona
Mogła się z ciałem rozstać miła tobie! —
Tak jam się modlił; a choć tak daleka,
Przecież spojrziała na mnie uśmiechnięta,
I ku wiecznemu źródłu się zwróciła. —

Wtem starzec święty: „Ażebyś do szczytu
Drogi swej doszedł (dla czego mnie właśnie
Święta jej miłość i prośba wysłały),
Przeleć oczyma ten ogród wieczny;
Widok ten mocniej wzrok twój rozplomieni,

Byś wyżej sięgnął po promieniu bożym.
A niebios Pani, dla której miłością
Pałam bez końca, da nam łaskę wszelką;
Albowiem jestem jej Bernardem wiernym.“

Jak człowiek, który z Kroacyi może
Przychodzi widzieć Weronikę naszą,
Nie syty wcale dawną o niej sławą,
I mówi w duszy, dopóki ją widzi:
O Chryste Jezu, mój prawdziwy Boże!
Takież to było oblicze Twe, Panie?
Takim ja byłem, podziwiając miłość
Płomienną tego, który już na świecie
W widzeniach przedsmak miał tego pokoju.⁷ —

— „O synu Łaski—przemówił on do mnie—
Nie poznasz tego radości żywota,
Jeśli wdół tylko będziesz się wpatrywał;
Spójrz na te koła, aż do najwyższego,
Abyś mógł dojrzeć, gdzie Królowa siedzi,
Której królestwo to hołduje korne.“ —
Podniosłem oczy; a jak o poranku
Wschodnia część nieba jasnością przenosi
Tę, w której słońce głowę swoją składa;
Tak oczy moje, jakoby z doliny
Idąc pod górę, na najwyższym szczuble
Ujrzały miejsce, co w obwodzie całym
Nad wszystkie inne światłem górowało.
A jako miejsce, gdzie czekamy wozu,
Którym Faeton kierować nie umiał,

Płomienniej gore; a po obu stronach
Światło jakoby przyćmione ubywa;⁸
Podobnie owa chorągiew pokoju
Żywiej płonęła w środku, i łagodnie
Wszystkie dokoła przyćmiewała blaski.⁹
Więcej tysiąca Aniołów widziałem,
Różnych od siebie blaskiem i postawą.
Jak rozwartemi igrały tam skrzydły,
Widziałem, na te ich pląsy i pienia,
Taka się piękność uśmiechała błoga,
Że radość była w oczach wszystkich świętych.
Chociażbym równe miał bogactwo mowy,
Jak wyobraźni, ani bym się ważył
Wydać najmniejszą cząstkę tej rozkoszy!..
A Bernard, widząc jak utkwilem pilnie
Oczy me w przedmiot wrzającej żądzy jego,
Z taką miłością obrócił nań swoje,
Że moje jeszcze ogniściej patrzyły.

Objaśnienia.

1. Na listkach Róży zasiadają święci, odkupieni krwią Chrystusa, a między nimi i przybytkiem Boga unosi się tłum Aniołów, *jako rój pszczelny*.

2. Unoszący się tłum aniołów nie przeszkadzał świętym widzieć jasność boską, ani tej jasności przenikać ku nim.

3. Królestwo niebieskie mieści w sobie świętych Staro- i Nowego Zakonu.

4. Mowa tu o Barbarzyńcach przybyłych od północnej strony: Wielka Niedźwiedzica (Ursa major), nosi także nazwę Helicy, a gwiazda polarna oznaczaną bywa imieniem syna jej Boota. — Lateran — świątynia chrześcijańska, zbudowana przez Konstantyna Wgo., wzięty tu jest w znaczeniu ogólnem Kościoła Chrześcijańskiego.

5. Tym starcem jest Śty Bernard, znany ze swego nabożeństwa i czci gorącej ku Najświętszej Pannie (ur. 1091 † 1153).

6. Beatricze, posyłając Wirgiljusza na ratunek Dante mu, zstępowała do otchłani piekielnej (Ob. P. II. Piekła),

7. W Rzymie przechowuje się chustka Śtej Weroniki, którą ona podała Chrystusowi do otarcia z oblicza Jego kroplami spadającego potu, a na której odbiły się i nazawsze zostały rysy twarzy Zbawiciela. Relikwia ta nazywa się *Sudarium*.

8. Wóz Faetona — to słońce.

9. Chorągwią pokoju nazywa Poeta Najświętszą Pannę.

PIEŚN TRZYDZIESTA DRUGA.

W rokoszy swojej zatopiony cały,
I urząd mistrza biorąc dobrowolnie,
Mąż bogomyślny rzekł te słowa święte:
„Tę ranę, co ją Marija zamknęła
I umaściła, — tę ranę zadała
I rozjątrzyła, u stóp jej siedząca,
Niewiasta w krasę obleczona taką.¹
Niżej tam pod nią, w trzecim rzędzie siedzi,
Jak sam to widzisz, Rachel z Beatricze,
Sara, Rebeka, Judyt i prababka
Śpiewaka, który nad grzechami swemi
Bolejąc, wyrzekł: Zmiluj się nade mną!²
Możesz je właśnie widzieć, jak stopniami
W dół się spuszczeją, w miarę jak zstępując
Po listkach Róży, głoszą ich imiona.
A od siódmego stopnia aż do dołu,
Jak też doń z wierzchu, wciąż Izraelitki
Siedzą przez wszystkie tego kwiatu rzędy;
Są one bowiem, jako mur graniczny,
Co na dwie strony dzieli schody święte,

Zgodnie z poglądem wiary na Chrystusa.
Z tej strony, kędy wszystkie listki kwiatu
Całkiem dojrzały, siedzą ci, co jeszcze
W przyjsć mającego Chrystusa wierzyli.
Po drugiej stronie, gdzie próżnia miejscami
Zrywa półkola, są ci, co w Chrystusa,
Gdy już był przyszedł, utkwili wzrok wiary.³
A jak tu, przedział tworzy tron wspaniały
Królowej niebios, oraz inne ławy,
Które od niego idą wdół stopniami;
Tak, naprzeciwko, tron wielkiego Jana,
Co zawsze święty, znosił puszcę, męki
I udręczenia piekieł przez dwa lata.⁴
A za nim, tworzyć dział ten wyznaczeni
Franciszek święty, Benedykt, Augustyn,
I inni w kolej, aż tutaj do dołu. —
Podziwiał wielkość opatrności bożej;
Albowiem oba wiary tej poglądy
Zarówno ogród ten napełnić mają.⁵ —
Wiedz też, że idąc wdół od tego stopnia,
Który przecina w środku oba działy,
Dusze, nie własną, lecz cudzą zasługą,
I pod pewnemi siedzą warunkami;
Bo wszystkie wcześniej wyzwolone były
Niżli dojrzała w nich wyboru władza.
Sam się przekonasz o tem po ich licach,
I niemniej także po dziecinnych głosach,
Gdy się w nie wpatrzysz i gdy ich posłuchasz.⁶

„Wątpisz, i wąpiąc, w milczeniu się kryjesz?
 Lecz ja ci twarde te rozdierzgnę węzły,
 W których cię myśli krępują subtelne.

„W całym królestwa świętego ogromie
 Żaden przypadek miejsca mieć nie może,
 Równie jak smutek i głód, i pragnienie.
 Na wiecznem bowiem stanęło tu prawie
 Cokolwiek widzisz, i wszystko tak ściśle,
 Jako do palca pierścień, tu przypada.
 Nie bez przyczyny tedy owa rzesza,
 Co tu na życie pospieszyła wieczne,
 Jest mniej lub więcej doskonałą w sobie.
 Król, przez którego państwo to spoczywa
 W takiej miłości i w takiej roskoszy,
 Że żadna wola na większe nie waży,
 Przed jasnym swoim stwarzając obliczem
 Wszystkie te duchy, według swojej chęci,
 Różnie je łaską swą obdarzyć raczył.
 I na tem dosyć. Jasno i wyraźnie
 Wam to wskazuje Pismo w tych bliźniętach,
 Co w łonie matki już je gniew poruszał. —
 Do barwy tedy stosując się włosa,
 Niebieskie światło wieniec Łaski splata.
 A więc te dusze, bez czynów zasługi,
 Na rozmaitych umieszczono stopniach,
 Różne od siebie jedno iskrą pierwszą.⁷ —
 W pierwotnych wiekach, dla duszy zbawienia.
 Dosyć zapewne, obok niewinności,

Posiadać było rodziców swych wiare.
A gdy się pierwsze wypełniły czasy,
Trzeba już było niemowlętom męzkim
Niewinne skrzydła obrzezaniem krzepić.
Ale gdy przyszedł czas Łaski dla świata,
Bez chrztu w Chrystusie, już niewinność taka
Tam zatrzymana pozostaje wiecznie.⁸

Spójrz teraz w lice, co jest do Chrystusa
Najpodobniejsze; bowiem jasność jego
Sama cię tylko usposobić może
Abyś Chrystusa oglądać był w stanie.⁹

I obaczyłem: radość tak niezmierna
Lała się na Nią ptzez te duchy święte,
Stworzone by w tej ulatać wyżynie,
Że to, com dotąd kiedykolwiek widział,
Mnie uwielbieniem nie przejęło takim,
Ani też nigdy mi nie objawiło
Tak wyraziście obliczności Boga.
A miłość, która niegdyś tu zstąpiła,
Śpiewając; Zdrowaś Marja, Łaskiś pełna,
Skrzydła swe przed Nią roztoczyła znowu.¹⁰
Na tę pieśń boską, odpowiedź zabrzmiała
Po wszystkich krańcach niebieskiego dworu.
I jaśniej wszystkie zapłonęły lica!

— O ojcze święty, co dla mej korzyści
Raczyłeś zstąpić z miejsca ci lubego,
Które na wieczność wyznaczono tobie,
Cóż to za Anioł, co z weselem takim

W królowej naszej wpatruje się lica,
Rozmiłowany, że się ogniem zdaje? —
Tak jam się znowu uciekł do nauki
Tego, co zdoził się Maryi krasą,
Właśnie jak gwiazda poranna od słońca. —
A on mi na to: „Zapał i wdzięk wszystek,
Jaki w Aniele i w duszy być może,
W nim jest; i tego wszyscy tu pragniemy;
On to jest bowiem, co przyniósł z wysoka
Palmę Maryi, w czasie gdy Syn Boży
Przyjąć na siebie raczył brzemie nasze.
„A teraz, w miarę jak powiadać będę,
Zdążaj oczyma, i w tem państwie świętem
Zauważ jego możnowładców wielkich.
Ci dwaj, co siedzą w górze najszcześniejsi,
Bo do Augusty najwięcej zbliżeni,
Są to jakoby dwa Róży korzenie:
Ten po lewicy przy Niej, to nasz ojciec,
Za czyje teraz łakomstwo zuchwałę
Ród ludzki tyle zażywa goryczy;
Ten z prawej strony, patrz, to on najstarszy
Ojciec Kościoła, któremu powierzył
Chrystus Pan klucze przesłicznego kwiatu.¹¹
A przy nim siedzi ten, co już przed śmiercią
Oglądał w duchu ciężkie one czasy
Oblubienicy pięknej, którą sobie
Zdobył Syn Boży włócznią i ćwiekami.¹²
Przy tamtym zasię, Wódz, pod którym manną

Żył lud niestały, niewdzięczny i krnąbrny.¹³
Naprzeciw Piotra, obacz, Anna siedzi,
Widokiem córki tak zadowolona,
Że nie mgnie okiem, choć Hozannę śpiewa.¹⁴
A przeciw ludzkiej praojca rodziny
Lucija siedzi, która Panię twoją
Wysłała, kiedyś wzrok do zguby grążył.¹⁵
„Lecz, że uśpienia twego czas już niija,
Staniemy tutaj, jako krawiec dobry,
Co robi odzież według sukna miary,¹⁶
I zwrócim oczy na Miłość Przedwieczną,
Abyś, o ile jest to rzecz możebna,
Patrzając ku niej, w jasność jej przeniknął.
Wszakże, ażebyś rozwinąwszy skrzydła,
Wstecz się nie cofnął, myśląc że się wznosisz, —
Modląc się, Łaskę wybłagać nam trzeba —
Łaskę Tej, która wesprzeć ciebie może.
Za mną więc teraz podążaj uczuciem,
Sercem się z moją nierozstając mową..“
I wnet rozpoczął tę modlitwę świętą.

Objaśnienia.

1. Śty Bernard mówi, że Ewa, najpiękniejsza z niewiast, ponieważ bezpośrednio od Boga stworzona, która nieposłuszeństwem swoim najcięższą ranę zadala całemu rodzajowi ludzkiemu, siedzi u stóp Maryi, która tę ranę zamknęła, wydawszy na świat Zbawiciela.

2. Prahą Dawida psalmisty była Ruth.

3. Szereg niewiast Izraelskich, poczynający się od Najświętszej Panny i idący przez wszystkie *rzędy kwiatu* (Raju) i z przeciwległej strony szereg poczynający się od Śgo Jana Chrzciciela, a składający się ze świętych Franciszka, Benedykta, Augustyna i innych ojców kościoła, dzielą Raj cały na dwie równe części: w jednej z nich, na lewo od Bogarodzicy, mieszczą się dusze błogosławionych Starego Zakonu to jest tych, którzy wierzyli w *Chrystusa przyjąć jeszcze mającego*, i tu wszystkie miejsca już są zapelnione; w drugiej zaś połowie Raju, w prawo od Najświętszej Panny, mieszczą się święci Nowego Zakonu, to jest dusze tych, którzy uwierzyli w *Chrystusa, kiedy się już zjawił*, i tu dojrzeć jeszcze można miejsca próżne, dla przyszłych świętych zgotowane.

4. Śty Jan Chrzciciel święty był na dwa lata przed śmiercią Chrystusa i zstąpieniem jego do piekiel.

5. To jest: równa będzie liczba wybranych Starego i Nowego Zakonu.

6. Dolną połowę rajskiego kwiatu zapelniają dusze niemowląt i dzieci.

7. Mowa tu o Jakóbie i Ezawie, bliźniętach, które według Pisma świętego (Mojżesza ks. I., R. 25), w łonie matki już walczyły z sobą o to, które z nich ma pierwiej wyjść z tego łona, aby korzystać z prawa pierworodztwa. — Jakób miał włos czarny, a Ezaw rudy. — Cały ten ustęp ma na celu dowieść, że Bóg, stwarzając dusze, wedle upodobania swego, większą lub mniejszą Laską je obdarza; że to uposażenie rozliczne wyraża się w zewnętrznych przymiotach ciała, i że, nakoniec, dusze zmarłych niemowląt i dzieci, jakkolwiek właszej nie mające zasługi, rozmaite jednakże zajmują stopnie w gronie wybranych, a to jedynie z powodu rozmaitego ich uposażenia Laską Bożą, przy samem ich stworzeniu.

8. Widzieliśmy je w przedsieni Piekiel (Ob. Piekiła P. IV. na pocz.).

9. T. j. spojrzj w oblicze Maryi — matki Chrystusa.

10. Archanioł Gabriel.

11. Z lewej strony Maryi, która tu nazwana jest Augustą, to jest małżonką jakoby niebios Pana, siedzi Adam — praojciec; po prawej stronie — Sty Piotr, dzierżący klucze królestwa niebieskiego.

12. Sty Jan Ewangelista w Objawieniu przepowiada ucisk i zepsucie Kościoła.

13. Mojżesz.

14. Anna, matka Najświętszej Panny.

15. Lucja — symbol Laski oświecającej. Obacz o niej w Pieśni II. Piekla. Ona to wysłała Beatrycę na pomoc Dantemu

16. To jest: ponieważ upływa już czas, w którym dano ci jest, jak w sennem widzeniu, oglądać zaświatowe sprawy; przeto etc....

PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA.

„Dziewico Matko, córko Syna twego,
Korna i wyższa nad stworzenie wszelkie,
Przedwiecznej myśli niewzruszony celu!
Tyś to jest, któraś tak uszlachetniła
Naturę ludzką, że najwyższy Twórca
Sam nie pogardził zostać jej utworem.
W żywocie twoim znowu się zatiła
Miłość, pod której żarem się rozwinął
Kwiat ten tak cudny w tym pokoju wiecznym.¹
Ty miłosierdzia południowem słońcem
Jesteś tu dla nas, a dla śmiertelników
Jesteś tam żywą nadziei krynicą.
Niewiasto! jesteś tak wielka, tak można,
Że ten kto Łaski pragnie, a do ciebie
Się nie ucieka, ten, zaiste, pragnie
By żądza jego bez skrzydeł latała.
Łaskawość twoja nie tylko wspomaga
Tego kto prosi; lecz niejednokrotnie

Uprzedza prośby wspaniale i hojnie.
W tobie się litość, w tobie miłosierdzie,
W tobie wspaniałość, w tobie dobroć wszelka
Jaka być może w stworzeniu, jednoczy, —
Oto ten, który aż na te wyżyny,
Z najgłębszej świata wznosząc się otchłani,
Widział z kolei różne duchów życie,
Laski twej błaga, abyś mu raczyła
Dać tyle mocy, iżby mógł oczyma
Do Najwyższego podnieść się Zbawienia.²
A ja, com nigdy dla samego siebie
Nie gorzał takim widzenia zapalem,
Jak dziś dla niego, wszystkie me błagania
Niosę ci, prosząc by nie były marne.
Obyś prośbami rozproszyła swemi
Śmiertelnej jego krewkości pomrokę,
By mu się Miłość Najwyższa odkryła! —
Jeszcze cię błagam, Pani, która wszystko
Co chcesz to możesz, byś po tem widzeniu,
W nim uczuć władze przechowała zdrowe.
Zwalcz w nim popędy ludzkie swą opieką.
Patrz, za mą prośbą, ręce do cię składa
Beatrix, łącznie z tylu świętych gronem.“
Oczy, co Bóg je uczcił i ukochał;
W błagającego utkwione, znać dały,
Ile jej miłe są pokorne modły.
Potem na wieczne światło się zwróciły,
W którym, zaiste, wierzyć niepodobna,

By się tak jasny nurzał wzrok stworzenia.
A ja, com teraz zbliżał się do celu
Wszystkich mych życzeń, jak powinien byłem,
Zapał mej żądzы poskromilem w sobie.
Bernard z uśmiechem zachęcał mnie znakiem,
Bym patrzył w górę; ale już sam przez się
Byłem ja takim, jak on sobie życzył;
Albowiem wzrok mój, czyściejszym się stając,
Więcej i więcej przenikał w promienie
Szczytnego światła, co jest prawdą samą. —
Odtąd już wzrok mój był nad mowę naszą,
Która, przed takim korzy się widzeniem,
Korzy się pamięć przed bezmiarem takim! —

Jak temu, który we śnie o czemś marzy,
Po śnie zostaje uczucia wrażenie,
I nic innego na myśl nie przychodzi;
Tak dziś jest ze mną; bo widzenie moje
Znikło już prawie, a jeszcze mi w serce
Sączy się słodycz, z niego tam zrodzona.
Tak śnieg pod okiem słońca się rozplywa;
Tak z tchnieniem wiatru, wyrocznie Sybilli,
Na wiotkich listkach spisane, ginęły.³

Światło Najwyższe, które tak niezmiernie
Nad śmiertelników wznosisz się pojęcia,
Duchowi memu użyłcz cząstkę małą
Tego, co mi się wondrous okazało;
I mowę moją uczynił tak potężną,

Aby iskierkę jedną Twojej Chwały,
Przekazać mogła przyszłym pokoleniom.
Bo gdy się w mojej odbije pamięci,
I zabrzmie nieco w pieśni mojej rymach,
Tryumf Twój łacniej zrozumianym będzie.

Uczuwszy ostrze żywego promienia,
Sądzę że byłbym pozostał ośniony,
Gdybym od niego oczy me odwrócił;
I przypominam, że tem ośmielony,
Mężniej znosiłem blask ów, aż nareszcie
Wrok mój stopiłem z Nieskończoną Mocą.
O Łasko hojna, z której pochop wziętem
W Jasności Wiecznej utkwic me spojrzenie,
Tak żem dokonał w niej widzenia mego! —
W jej głębokości widziałem spojone
Miłości węzłem w jedną księgę wielką
Wszystko, co w kartach świata rozproszone:
Istność, przypadek, ich własności wszelkie, —
Wszystko się razem zlało w taki sposób,
Że, co tu mówię, — jest odbłaskiem słabym.
Nawet ogólną węzła tego formę
Sądzę żem widział; bo kiedy to mówię,
Pełniejszą roskosz w duszy mojej czuję.⁴

Jedna tu chwila większe zapomnienie
Sprowadza, niżli dwadzieścia pięć wieków
Względem wyprawy, gdy Neptun zdziwiony
Widział cień pierwszej Argonautów nawy.⁵ —

Podobnie duch mój, zdumieniem przejęty,
Nieporuszony wpatrywał się pilnie
I pałał coraz gorętszem pragnieniem;
A owe światło stawało się takim,
Że niepodobna aby ktoś od niego
Chciał się ku innym odwrócić widokom.
Albowiem dobro — przedmiot naszych chęci —
W niem się jednoczy, i nazewnątrz jego
Wszystko ułomne, co w niem doskonałe.

Teraz, już nawet na to, co wspominam,
Słowa me będą słabsze, niż dziecięcia,
Co jeszcze język zrasza piersi mlekiem;
Nie że rozliczny pozór w sobie miała
Ta jasność żywa, na którą patrzałem,
Bo jest niezmiennie, jaką zawsze była;
Ale, że wzrok mój coraz więcej mocy
Nabierał, patrząc, — obraz ten jedyny,
Ze zmianą we mnie, dla mnie się rozwijał.

Owoż, w głębokiej, a przezornej treści
Górnego światła, ujrzałem trzy kręgi
Trojkiej barwy, a jednokiej miary.
Jeden się zdaje, jako tęcza z tęczy,
Odbił z drugiego; trzeci zdał się ogniem,
Tchnącym z tego i z tamtego razem.⁶ —
O, jakże słabe, jak mdłe słowa moje
W stosunku myśli, która względem tego,
Co tam widziałem, tak jest niedołęzną,

Iż nie dość o niej wyrzec, że jest małą. —
Jasności wieczna, która sama w sobie
Przebywasz, sama li pojmujesz siebie,
A pojmująca i przez się pojęta,
Kochasz się w sobie i do się uśmiechasz!
Obwód, co z ciebie zdawał się poczęty
Właśnie jak światło od światła odbite,
Kiedym go memi przebiegał oczyma,
We wnętrzu swoim, własną barwą swoją
Odmalowany obraz nasz ukazał;
Przeto w nim całkiem wzrok mój się zanurzył.⁷
Jak geometra, zatopiony cały
W mierzeniu koła, myśląc, nie znajduje
Zasady, której potrzebuje żądnie;⁸
Takim ja byłem na ten widok nowy:
Pragnąłem bowiem widzieć jak przystaje
Obraz do koła i jak się w niem mieści;
Lecz na nic tutaj były skrzydła własne;
Jeno myśl moją jakiś blask uderzył,
W którym się zadość stało jej życzeniu!⁹

Tu sił zabrakło wyobraźni szczytnej;...
Lecz, jak toczono jednostajnie koło,
Już potoczyła żądzę mą i wolę
Miłość, co słońce porusza i gwiazdy.¹⁰

Objaśnienia.

1. Przez wcielenie się Słowa Bożego w życie Maryi, roznieconą została na nowo miłość Boga dla rodu ludzkiego — miłość zgaszona przez grzech Adama, a w promieniach tej miłości rozwinął się kwiat rajski — Róża mistyczna.

2. Dante z najgłębszej otchłani piekieł, która środek ziemi zajmuje, wznosił się kolejno przez wszystkie stopnie czyśca i przez wszystkie sfery niebieskie, aż do Empireum.

3. Wirgiljusz opiewa, że wyrocznie Sybilli Kumejskiej spisywane były na liściach drzew, rosnących u jej grotty, i że je wiatер rozpraszał. (Aeneid. III.).

4. W głębi Przedwiecznej Jasności, Dante dostrzegł zjednoczone wszystkie żywioły, z których się składają niezliczone utwory i cząsteczki składowe wszechświata: widział on tam nie tylko treść wszystkich rzeczy, wieczną, że tak powiem, materją wszelkiego bytu, ale jeszcze widział rozmaite jej własności, prawa którym ulega, i sam nawet *przy-padek* (accidente) dojrzał w liczbie tych żywiołów.

5. To jest: Kiedy widzenie moje ustało, po chwili, bardziej już ono wyszło mi z pamięci, aniżeli wyprawa Argonautów, która miała miejsce przed 2500 lat. — Neptun dziwował się, ujrawszy na wodach swoich nawę Argonautów płynących do Kolchos, po złote runo.

6. Te trzy kręgi wyrażają Tróję Świętą: drugi, pochodzący od pierwszego, jest to Syn Boży idący od Ojca; trzeci ognisty, wionący z obu pierwszych — to Duch Św., pochodzący od Ojca i Syna.

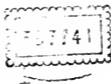
7. Obraz ludzi narysowany w obwodzie drugiego kręgu oznacza wcielenie się Słowa Bożego.

8. Napomyka tu widocznie Poeta na bezskuteczne zawsze zaciekania się geometrów nad kwadraturą koła.

9. To jest nie byłem w stanie o własnych siłach zrozumieć tajemnicę wcielenia Boga, ale mi ją dał pojąć blask Łaski Boskiej.

10. Kiedy nastala chwila, w której widzenie moje ustać miało, wyobraźnia moja nagle upadła na siłę, i w tejże chwili, Bóg, który nadaje ruch słońcu i gwiazdom, wolę moją i chęci pchnął na zwyczajny tor ich, to jest przywrócił do naturalnego stanu.

KONIEC.



Niektóre nakłady księgarni *J. K. Żupańskiego* w Poznaniu.

Anglia i Polska. 1862. 2 tomy. 5 tal.

Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów Polski tyczą, poczynawszy od wstąpienia na tron Augusta II., aż do zgonu syna jego Augusta III (1697—1763) przez Edwarda hr. Raczyńskiego (nader rzadkie). 40 tal.

Ceglejski H., Dr. filozofii, b. nauczyciel przy król. gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Nauka Poezyi zawierająca teorię Poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcenniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastosowany. Uzupełnił profesor Dr. Władysław Nehring. Wydanie ozwarte pomnożone. 1869. 2 tal.

Laskarys J. Pięć hymnów. 1858. 10 sgr.

Legenda o królu Lechu, opowiadanie Olesia. 1850. 10 sgr.

Leleweł J. Album rytownika polskiego. Album d'un graveur polonais. 1854. 15 tal.

Lenartowicz. Zachwycenie i błogosławiona z 9 rycinami kompozycyi A. Zaleskiego, rytowanemi na stali. 1861. 10 tal. Oprawne w skórę 13, w płótno 12 tal.

Mikolewicz, Adam. Grażyna, powieść litewska, ilustrowana przez A. Zaleskiego z rycinami rytowanymi przez S. Łukomskiego, wielkie 4to. 1864. 6 tal. Oprawna w płótno 8 tal., w skórę 9 tal.

— Konrad Wallenrod. Powieść litewska, ilustrowana przez A. Zaleskiego, z rycinami na miedzi, przez S. Łukomskiego, wielkie 4to. 1864. 10 tal. Oprawny w skórę 13 tal., w płótno 12 tal.

— Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuzkiem, tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Wydanie trzecie nowo poprawione. 4 tomy. 1865. Wydanie m 8vo tal. 5. Wydanie w 12ce tal. 3 sgr. 10.

— Pani Twardowska, ballada z ilustracyami A. Zaleskiego, rytowanemi na miedzi przez S. Łukomskiego. 1863. 3 tal. 10 sgr. Oprawne w skórę 6 tal. 10 sgr., w płótno 4 tal. 10 sgr.

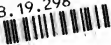
Pieśń o ziemi naszej. Wydanie z rycinami kompozycyi Koszaka, rytowanemi na miedzi i stali. 1865. 16tal., w oprawie 19 tal.

Wincenty Pol. Rok Myśliwca z rysunkami Juliusza Koszaka. 1870. 4 tal.

Wspomnienia Wielkopolski, t. j. województwa poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego, przez E. hr. Raczyńskiego. 2 tomy tekstu z atlasem rycin na stali rytanych. 32 tal.

cl 708²
17
2

B. 19.298



B.NCF.

